



LINGVARIA

Słownik gwary orawskiej pomyślany został jako pełny słownik gwary konkretnego regionu. Oznacza to, że obejmuje on wyrazy i ich znaczenia funkcjonujące w gwarze bez odrzucania elementów wspólnych dla gwary i polszczyzny ogólnej, tj. bez stosowania zasady dyferencyjnej. Zawiera ponad 28 000 haseł.

Słownik..., jak każdy słownik gwarowy, skupia się ze swej natury na jednostkach dyferencyjnych, niemniej jednak naczelną zasadą decydującą o doborze haseł nie stało się kryterium czysto formalne. Celem *Słownika...* było bowiem zebranie i utrwalenie bogactwa aktualnego i odchodzącego w przeszłość słownictwa oraz kultury materialnej i duchowej charakterystycznej dla Orawy. W zamyśle autora adresatem *Słownika...* nie jest bowiem tylko specjalista dialektolog, lecz również etnolog oraz mieszkańiec tego regionu. Zastosowana uproszczona pisownia gwarowa, prezentowana dokładna fleksja mogą służyć celom normatywnym dla osób wykorzystujących miejscową gwarę jako tworzywo artystyczne. Ogół przyjętych zasad redakcyjnych podporządkowany jest idei opracowania gwarowego słownika regionalnego, wykraczającego znacznie poza tradycyjną formułę słownika rejestrującego leksemę gwarową.

(ze Wstępu)

Józef Kaś

Słownik gwary orawskiej



A–Ó

Józef Kaś

Słownik gwary orawskiej



P–Ż

LingVaria

LingVaria

**PÓŁROCZNIK WYDZIAŁU POLONISTYKI
UNIwersytetu Jagiellońskiego**

ROK VI (2011), NR 1 (11)

Kolegium Redakcyjne

prof. dr hab. Władysław MIODUNKA (przewodniczący),
dr hab. Jolanta ANTAS, prof. UJ, prof. dr hab. Bogusław DUNAJ,
prof. dr hab. Jadwiga KOWALIKOWA, prof. dr hab. Halina KUREK,
prof. dr hab. Janina LABOCHA, prof. dr hab. Renata PRZYBYŁSKA,
prof. dr hab. Maria STRYCHARSKA-BRZEZINA

Redakcja

prof. dr hab. Mirosław SKARŻYŃSKI (redaktor naczelny),
dr hab. Bronisława LIGARA (z-ca redaktora),
dr Maciej RAK (p.o. sekretarz redakcji),
dr Jan GODYŃ, dr Justyna WINIARSKA

Adres redakcji

„LingVaria”
Wydział Polonistyki UJ, ul. Gołębia 20, 31-007 Kraków, pok. 33a
e-mail: lingvaria@vp.pl

ISSN 1896-2122

© Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego 2011

Wydawnictwo „Księgarnia Akademicka”
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
e-mail: akademicka@akademicka.pl
www.akademicka.pl

Wydawnictwo prowadzi sprzedaż i prenumeratę „LingVariów”

Publikacja została dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
oraz Wydział Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Nakład: 250 egzemplarzy.

Redakcja: Anna CZELAKOWSKA
Korekta: Magdalena KUSAK
Skład i łamanie: Kamil STACHOWSKI
Opracowanie graficzne okładki: Paweł SEPIELAK

SPIS TREŚCI

Zagadnienia ogólne

Agnieszka KUŁACKA: Syntax of a Montague grammar	9
---	---

Językoznawstwo konfrontatywne

Violetta KOSESKA-TOSZEWA: Gramatyka konfrontatywna języków polskiego i bułgarskiego	27
---	----

Polszczyzna współczesna

Iwona BURKACKA: Terminy naukowe jako podstawy słowotwórcze	43
Sebastian KIRAGA: „Sacrum und Profanum“ – Ein neues Wörterbuchprojekt zur säkularisierten Lexik	71
Tomasz KURDYŁA: Jeszcze o derywatach tautologicznych	85
Jarosław ŁACHNIK: Udział formacji złożonych w tworzeniu gniazd słowotwórczych rzeczowników polskich	93
Jadwiga PUZYNINA: Współcześni językoznawcy polscy jako współbadacze i animatorzy kultury duchowej	111

Polszczyzna historyczna

Zdzisława KRĄŻYŃSKA: Zdania podrzędne czasowe w wielkopolskich rotach sądowych	127
Joanna KULWICKA-KAMIŃSKA: Nazwy świętych ksiąg w piśmiennictwie Tata- rów Wielkiego Księstwa Litewskiego – między przekładem wiernym i swo- bodnym	151

Bronisława LIGARA: Dwujęzyczność twórców literatury polskiej jako problem badawczy historii języka	165
Władysław T. MIODUNKA: Między etniczno-genealogicznym a kulturowym rozumieniem narodu. O potrzebie historycznojęzykowych badań polszczyzny jako języka obcego i drugiego	179
Marek STACHOWSKI: Polskie <i>dunder</i>	205

Dialektologia

Dorota KRYSTYNA REMBISZEWSKA: Spółgłoski wargowe miękkie we wschodniej części Mazur w ankietach Georga Wenkera	215
--	-----

Z przeszłości językoznawstwa

Joanna RADWAŃSKA-WILLIAMS: The relationship between Baudouin and Kru- szewski in its psychological and biographical aspects	229
Marek STACHOWSKI: Teoria nostratyczna i szkoła moskiewska	241

Język polski jako obcy

Anna SERETNY: Podejście leksykalne Michaela Lewisa a glottodydaktyka polo- nistyczna	277
KRONIKA	293
Konferencje, sesje naukowe	293
Varia	294
Ukazały się drukiem w środowisku krakowskim	295

ZAGADNIENIA OGÓLNE

Agnieszka Kułacka
King's College London, London

SYNTAX OF A MONTAGUE GRAMMAR

Introduction

In the early 1970s Richard Montague pioneered the work on a logical grammar, which provides a structural basis for interpretation of linguistic expressions. He set the goal of defining a model-theoretic semantics for natural language and made an attempt to describe a fragment of English. My presentation of the topic is based on Dowty et al. (1981), Gamut (1991), Montague (2002), Morrill (1994), Partee (1976).

In constructing his grammar, Montague presupposed the principle of compositionality of the interpretation of linguistic expressions and thus of their structural representation. What is meant by this principle is that the interpretation of more complex linguistic expressions is a function of the interpretation of their component expressions. Therefore both the syntax and the semantics are constructed recursively. There are a set of basic linguistic expressions and a finite set of recursive rules to produce more complex expressions. The principle provides an explanation for the possibility of interpreting a novel linguistic expression and is based on the assumption that this novel expression comes from an infinite language, i.e. consisting of infinite number of linguistic expressions. It is worth mentioning that the principle is one of the explanations how a natural language expression is being computed and interpreted.

One needs to explain the reason for Montague to model only a fragment of English. An interpretation of a linguistic expression is understood as its reference in a given possible world with respect to a model and a function g . A model is a triple of (1) a domain consisting of domains of different types: individuals, sets of individuals, sets of n -tuples of individuals, the truth-values, etc., (2) an interpretation function mapping a linguistic expression onto an element of a domain of an equivalent type, (3) a set of

possible worlds. A function g maps a variable of a certain type onto a member of a domain containing elements of the same type. Sentences are these linguistic expressions that after being translated into propositions are mapped onto the truth values. Due to the liar type paradoxes and the fact that a natural language allows self-reference, we arrive at a problem of an interpretation function that does not associate an argument (a proposition) with an appropriate value (truth or falsity). Another problem with a natural language is that it contains vague expressions that give rise to sorite paradoxes. Both arguments support Alfred Tarski's conclusion that we cannot provide a theory of truth for a natural language and thus define an interpretation function for propositions (Tarski 1956: 154–165). To overcome this property of a natural language being semantically closed, i.e. giving means of expressing every thought, one can start with modelling just a well-defined fragment of a language and systematically expand the fragment.

The truth theory that has been adopted for the grammar is a theory of correspondence. According to the theory, an interpretation function assigns a truth value true to a proposition expressed by a sentence if and only if the states of affairs in a given possible world are being described by the sentence. In other words the states of affairs provide the truth conditions for the proposition in question, and the sentence is a representation of these states of affairs.

The method of defining a model-theoretic semantics for a natural language that Montague uses in the PTQ grammar (The Proper Treatment of Quantification) is indirect. It involves translating natural language expressions into a logical language, which acts as bases for their interpretation in a given model. Alongside with the translation rules, syntactic rules are defined to provide a structural skeleton for building more complex logical expressions. We use the latter to decompose a natural language expression, translate its components into logical expressions, and then use lambda calculus to compose a more complex logical expression that can be interpreted in the model.

In this paper I will provide a thorough analysis of a part of a Montague grammar – its syntax. Every rule will be accompanied by examples, which I created to make a Montague grammar more accessible. Also, I discovered that some rules combined with each other generate strings of words that are ungrammatical. I also referred to Ajdukiewicz's two papers *O spójności syntaktycznej* and *Związki składniowe między członami zdań oznajmujących* published in Ajdukiewicz (1965), in which he defined categories. Montague made some significant changes to the definition of categories so it will fit English as Ajdukiewicz based his on Polish. I also explained the intensional context supplying the explanation with my own examples.

1. The syntax of a fragment of English

To provide a better understanding of a Montague grammar, I will shorten its lexicon and omit some of the rules which would create intensional context. The intensional

context may arise in the presence of propositional attitudes that are verbs that involve their subject's state of mind for the interpretation function to assign a truth value to the proposition.

Let us consider an example. The names in the following sentence *Nicolaus Copernicus is Mikołaj Kopernik* refer to the same individual. The first one is translated into English, possibly with the Latin intermediary, and the second is the astronomer's real name. They both can be perceived as different constants having the same value. Since they have the same reference, the interpretation function will assign the truth value to both closed sentences composed out of the sentence function „... was an astronomer” and either of the names. In the sentence function *John believes that ... was an astronomer*, we will have to analyse the system of beliefs of John's to be able to state what is a truth value of the propositions after applying the interpretation function to the closed sentence with one of the names.

Let us assume that in John's belief database, **D**, Nicolaus Copernicus and Mikołaj Kopernik refer to different individuals, the latter not being an astronomer. Following the same type of reasoning as before, but instead of deducing from a fact database, we deduce from database **D**:

$\mathbf{D} \models \text{Nicolaus Copernicus was an astronomer,}$

where $\models$ is the consequence relation between a set of propositions and a proposition.

From **D** we can deduce the proposition *Nicolaus Copernicus was an astronomer*, and therefore the interpretation function assigns truth to the closed sentence *John believes that Nicolaus Copernicus was an astronomer*. Since *Mikołaj Kopernik was not an astronomer* is in **D**, then we deduce that Mikołaj Kopernik was not an astronomer, and the interpretation function assigns false to the closed sentence *John believes that Mikołaj Kopernik was an astronomer*. It is worth noticing that this presentation of intensional context differs from what is given in the literature. Montague deals with the intensional contexts with the use of intensional logic, which I will present in another paper.

Another interesting example is the use of the names that do not refer to an existing individual such as a unicorn. If we consider the sentence *John seeks a unicorn*, we may arrive at two different readings of the sentence, or the interpretation of the two different propositions being expressed by this sentence. The *re* reading (referential) will call upon the existence of the individual, in this case a unicorn, and the interpretation function will assign a truth value with regards to the possible world in which both John and a unicorn exist. Thus our understanding of the proposition will be that it expresses some state of affairs in a fictional world. The *dicto* reading (nonreferential) will take into account the analysis of the phrase ‘a unicorn’ as an object possessing certain properties and the interpretation function will assign a truth value with regards to the actual world, in which we know that unicorns do not exist. The reference of the phrase ‘a unicorn’ will be a set of properties that an individual possesses. Thus our understanding of the proposition expressed by this sentence may be metaphorical such

as John wastes his time on some purposeless activity. This example clearly shows the importance of the indirect translation of natural language expressions that is done through the logical expressions. In the *dicto* reading ‘a unicorn’ fails to refer to an individual directly as it does not exist, and so the interpretation function would fail to assign a truth value. As before this is my explanation of a well-known example of a semantically ambiguous sentence.

1.1. Syntactic rules

Montague formulated his grammar for a fragment of English and so only for a fragment of its lexicon. He divides the chosen lexemes into sets of constant terms following their characteristics, i.e. how they are syntactically and later semantically associated with other lexemes to construct more complex linguistic expressions. The sets are indexed by these characteristics which, following Kazimierz Ajdukiewicz (1965), he called categories.

1.1.1. Categories

We will start with defining semantic categories. A word or expression A having the meaning x , and a word or expression B having the meaning y belong to the same semantic category if and only if there exists a sentence or sentential function $S(A)$, in which A has the meaning x and constitutes its part and which after substituting B having the meaning y for A and without changing the remaining elements of $S(A)$, changes $S(A)$ into $S(B)$, which is also a sentence or a sentential function (Ajdukiewicz 1965: 223). Ajdukiewicz distinguishes basic categories and functor categories. The latter are used for unsaturated expressions such as open sentences, while the former are defined for the remaining meaningful expressions. Uncontroversial basic category is a semantic category for sentences. Leśniewski has one more basic category, a category for names, but Ajdukiewicz states that in some natural languages there is necessity to have two more basic categories: for names of individuals and names for common nouns (Ajdukiewicz 1965: 224). For Polish Ajdukiewicz defines two basic categories for individual words: a category for names n and a category for sentences s . It is worth noticing that in Polish there are one-word sentences and common names are not preceded by articles. Based on these categories, functor categories are defined recursively. Let us look at Ajdukiewicz’s example sentence, which means “The elderberry smells intensively and the rose blossoms”.

bez	pachnie	bardzo	mocno	i	róża	kwitnie
n	$n \backslash s$	$((n \backslash s)(n \backslash s)) \backslash$ $((n \backslash s)(n \backslash s))$	$((n \backslash s)(n \backslash s))$	$ss \backslash s$	n	$n \backslash s$

The functor category $n \backslash s$ is a category of an expression that applied to an expression of category n derives a phrase of category s . Similarly, an expression of category $ss \backslash s$

has two arguments both of category s and applied to them returns a phrase of category s .

Montague defines the set of syntactic categories in a similar way, though in his notation $n \backslash s$ would be s/n . In the translation part he defines a function that will assign a type (a semantic category) to a syntactic category.

Let CAT be the smallest set of categories for English lexemes defined recursively as follows: (1) e and t are in CAT, (2) if A and B are in CAT, then A/B and $A//B$ are also in CAT. The basic categories e and t are the categories of entity expressions (individuals) and truth value expressions (declarative sentences), respectively. It is worth noticing that he does not specify any example linguistic expressions for these categories. Montague adopted the idea from Ajdukiewicz, but as I mentioned Polish has one-word sentences and no articles. Both categories play a role in constructing more complex categories, though e may not be expressed overtly. The categories A/B and $A//B$ are defined in this fashion to index different sets of constants, but to determine the same values of the function mapping categories onto types of intentional logic, which will be defined later in another paper. They show that an element of the set indexed with the category B combines with an element of the set indexed by either of them to construct an element of the category A .

Let us enumerate the categories and the sets of basic expressions indexed by them. B_A is the set of basic expressions of the category A , and in the next section we will also make use of P_A , the set of phrasal expressions of the category A .

CN, the category of common nouns, is t/e , and the set $B_{CN} = \{man, woman, fish, unicorn\}$;

IV, the category of intransitive verbs, is t/e , and the set $B_{IV} = \{run, walk\}$;

T, the category of terms, is t/IV , and the set $B_T = \{John, Mary\} \cup \{he_i \mid i \in N\}^1$;

TV, the category of transitive verbs, is IV/T , and the set $B_{TV} = \{find, seek, eat\}$.

We also define the categories for two kinds of adverbial modifiers and propositional attitudes and the sets they index:

IV/IV, the category of adverbs modifying verbs, the set $B_{IV/IV} = \{rapidly, slowly\}$;

t/t , the category of adverbs modifying sentences, the set $B_{t/t} = \{necessarily\}$;

IV/ t , the category of propositional attitudes, the set $B_{IV/t} = \{believe\ that\}$.

It is worth noticing that unlike all predicates, modifiers do not change the category of the linguistic expressions they modify. Having defined the lexicon, we may now turn to defining the syntactic rules. Montague defined the language that is generated by the grammar as the set of meaningful expressions, and the latter as elements of P_A ,

¹ he_i serves as a place holder for a pronoun, whose actual form will depend on its antecedent.

where A is any of the categories enumerated above. We will see below that some of Montague's meaningful expressions are not grammatical and some are not meaningful.

1.1.2. Basic rules

Montague defines three basic rules, for which I will provide examples. Each of the functions below is defined on a domain P_A , or a Cartesian product of P_A and P_B , for some categories A and B , and as values takes a string of words.

S1. For every category A , the set of basic expressions, B_A , as defined above, is a subset of phrases of the same category, P_A .

S2. If $x \in P_{CN}$, then $F_0(x), F_1(x), F_2(x) \in P_T$, where

$F_0(x) = \textbf{every } x$, e.g. $F_0(\text{man}) = \text{every man}$;

$F_1(x) = \textbf{the } x$, e.g. $F_1(\text{man}) = \text{the man}$;

$F_2(x) = \textbf{a } x$, e.g. $F_2(\text{man}) = \text{a man}$.

It is worth noticing that in function $F_2(x)$, Montague provides a phonological rule for distinguishing between the linguistic context in which the article 'a' or 'an' occur, but neither his grammar nor mine do not have phrases in P_T to which the rule would apply. Therefore I simplified S2.

S3. If $x \in P_{CN}$ and $y \in P_t$, then $F_{3,n}(x, y) \in P_{CN}$, where $n \in N$, $F_{3,n}(x, y) = x$ **such that** y' ; and y' is a sentence, in which for every occurrence of he_n or him_n was replaced by one of the words from the set $\{he, she, it\}$ or $\{him, her, it\}$, respectively, depending on the gender of the first element in x , which belongs to B_{CN} . The term him_n will be derived by the rule S5.

This rule is problematic, because we have no means in this grammar of identifying which elements in B_{CN} are masculine, which are feminine and which are neuter. Unless one assumes that the grammatical gender of a word is contained in its lexical content. Montague only states that the grammar is accompanied by some auxiliary notions to the rules defined in an obvious and traditional way, but never specifies how they are incorporated in the grammar.

The example of this rule is as follows (the rule S4 and the following will provide the means to construct strings belonging to P_t):

$F_{3,0}(\text{man}, he_o \text{ runs}) = \text{man such that he runs}$;

$F_{3,0}(\text{woman}, he_o \text{ runs}) = \text{woman such that she runs}$.

In the following examples we will see the significance of the indices. The resultant of the replacement changes as the indices at the function change.

$F_{3,0}(\text{fish}, he_o \text{ eats } him_1) = \text{fish such that it eats him}_1$;

$F_{3,1}(\text{fish}, he_o \text{ eats } him_1) = \text{fish such that he}_o \text{ eats it}$.

We encounter the first error in the grammar, which means that the grammar generates ungrammatical strings. Following the rules of functional application we can generate a string that belongs to P_t (the second argument in the following function), but *fish such that it eats it* is not grammatical.

$$F_{3,0}(fish, he_o \text{ eats } him_o) = fish \text{ such that it eats it.}$$

Following English grammar both pronouns must refer to different objects, but in Montague grammar there are no means to distinguish whether they refer to different or to the same objects.

Also, the rule generates the following sequence, in which the subordinate clause does not contain a term with the same index:

$$F_{3,1}(fish, he_o \text{ runs}) = fish \text{ such that } he_o \text{ runs.}$$

The aforementioned example is grammatically correct though possibly with no interpretation.

Another problem is that it is not possible to reapply the rule to generate the following sentence:

$$A \text{ fish such that the fish such that the fish eats eats eats John.}$$

This sentence is claimed to be grammatically correct (Partee et al. 1990: 480–482) though with low acceptability. The problem is that we cannot neatly distinguish a subordinate clause as a substring within the sentence from other subordinate clauses of which it is a part, and the rule S3 takes as its second argument a well formed sentence.

1.1.3. Rules of functional application

The following rules once applied will derive the strings that belong to sentences or sentential functions (open sentences). A sentence is a string which belongs to P_t and to which we cannot apply any more rules, while a sentential function is a string which belongs to P_p , but to which we can still apply some rules of the grammar. Montague did not distinguish between sentences and sentential functions, nor defines a sentence. Since I shortened the lexicon, the rules S6 and S8 will be irrelevant.

S4. If $x \in P_T$ and $y \in P_{IV}$, then $F_4(x, y) \in P_p$, where $F_4(x, y) = x y'$ (the concatenation of x and y') and y' is the result of replacing the first word in y that belongs to $B_{IV} \cup B_{TV} \cup B_{IV/t}$ by its third person singular present.

As with the aforementioned problem with the gender, we have no means in Montague grammar to establish what is the third person singular present of the element of $B_{IV} \cup B_{TV} \cup B_{IV/t}$. It is provided neither by the lexicon nor by the grammar itself. Let us assume that somehow we can do that by applying Montague's auxiliary notions that he never defines, and then we can derive the following strings. In the first example we have a derived sentential function, and the other ones are sentences.

$$F_4(he_o, eat\ him_i) = he_o\ eats\ him_i;$$

$$F_4(a\ fish, run) = a\ fish\ runs;$$

$$F_4(John, believe\ that\ every\ fish\ runs) = John\ believes\ that\ every\ fish\ runs.$$

The order of the application of the rules is optional as Montague never defined any precedence of the rules. Therefore they can be applied in any order provided that the strings are of the right category. A sentence *a fish runs* can be derived in the following way: $F_2(fish) = a\ fish$ and then the rule S4 is applied as shown above, or, as we can see in the example in the section of the rules of Quantification, there is an alternative order resulting in the same string. That means that the grammar is ambiguous. Since we know that natural language is inherently ambiguous, all its grammars should be ambiguous. Montague grammar is a grammar of a fragment of English, and it reflects this property of a natural language.

S5. If $x \in P_{TV}$ and $y \in P_{Ts}$, then $F_5(x, y) \in P_{IV}$, where $F_5(x, y) = x\ y$ (the concatenation of x and y) if $y \neq he_n$, $n \in N$, and $F_5(x, he_n) = x\ him_n$.

By the rules S4 we derived the string $he_o\ eats\ him_i$, in which we used the string *eat him_i*. The latter was derived by applying the rule S5 to the arguments *eat* and he_i in the following way $F_5(eat, he_i) = eat\ him_i$.

By the use of the rules above we can derive a more complex sentence, which may also constitute a grammatical example generated by the grammar, and so it will be translated into a logical expression. Again, it is one of the possible orders, in which it can be derived.

$$F_4(he_o, walk) = he_o\ walks;$$

$$F_{3,o}(fish, he_o\ walks) = fish\ such\ that\ it\ walks;$$

$$F_o(fish\ such\ that\ it\ walks) = every\ fish\ such\ that\ it\ walks;$$

$$F_5(find, every\ fish\ such\ that\ it\ walks) = find\ every\ fish\ such\ that\ it\ walks;$$

$$F_4(John, find\ every\ fish\ such\ that\ it\ walks) = John\ finds\ every\ fish\ such\ that\ it\ walks.$$

S7. If $x \in P_{IV/t}$ and $y \in P_p$, then $F_6(x, y) \in P_{IV}$, where $F_6(x, y) = x\ y$ (the concatenation of x and y).

The example of the application of the rule is as follows:

$$F_5(believe\ that, every\ fish\ runs) = believe\ that\ every\ fish\ runs.$$

We are also in the position to derive the following sentence: *John believes that every fish runs*.

$$F_o(fish) = every\ fish;$$

$$F_4(every\ fish, run) = every\ fish\ runs;$$

$$F_6(\text{believe that, every fish runs}) = \text{believe that every fish runs};$$

$$F_4(\text{John, believe that every fish runs}) = \text{John believes that every fish runs}.$$

As I mentioned before, this is one of the possible orders of deriving the string.

S9. If $x \in P_{t/t}$ and $y \in P_t$, then $F_6(x, y) \in P_t$, where $F_6(x, y) = x y$ (the concatenation of x and y).

The examples are as follows:

$$F_6(\text{necessarily, John believes that every fish runs}) =$$

$$\text{necessarily John believes that every fish runs};$$

$$F_6(\text{necessarily, he}_o \text{ walks}) = \text{necessarily he}_o \text{ walks}.$$

S10. If $x \in P_{IV/IV}$ and $y \in P_{IV}$, then $F_7(x, y) \in P_{IV}$, where $F_7(x, y) = x y$ (the concatenation of x and y).

In indexing the functions I followed Montague notation, though there is no difference between $F_6(x, y)$ and $F_7(x, y)$ as far as the rules are concerned. In the case of $F_6(x, y)$ the same rule is applied to different domains in case of S7 and S9. In case of the rule S10, both the domain and the range are different from S7 and S9.

The examples of the rules applied are as follows:

$$F_7(\text{rapidly, believe that every fish runs}) = \text{rapidly believe that every fish runs};$$

$$F_7(\text{slowly, run}) = \text{slowly run};$$

$$F_7(\text{rapidly, find every fish such that it walks}) =$$

$$\text{rapidly find every fish such that it walks}.$$

In the following section we will be introduced to some more rules, which together with the ones already discussed and the one of tense and sign will generate more ungrammatical sentences.

1.1.4. Rules of conjunction and disjunction

The rules are applied to two arguments being of the same category and elements of one of the three sets: P_t , P_{IV} , P_T .

S11. If $x, y \in P_t$, then $F_8(x, y), F_9(x, y) \in P_t$, where $F_8(x, y) = x \text{ and } y$, $F_9(x, y) = x \text{ or } y$.

For example the rule generates the following sequences:

$$F_8(\text{a fish slowly runs, a woman eats a man}) =$$

$$\text{a fish slowly runs and a woman eats a man};$$

$$F_9(\text{Mary rapidly finds a unicorn, a fish walks}) =$$

$$\text{Mary rapidly finds a unicorn or a fish walks}.$$

We will put aside the fact that some of them are not acceptable as they are unacceptable due to semantic restrictions and these are not considered by Montague as relevant in his grammar.

S12. If $x, y \in P_{IV}$, then $F_8(x, y), F_9(x, y) \in P_{IV}$, where $F_8(x, y) = x$ **and** y , $F_9(x, y) = x$ **or** y .

This is the rule that combined with rule S4 will generate ungrammatical sentences as will see in the third example below.

$F_8(\text{slowly run, eat a man}) = \text{slowly run and eat a man};$

$F_9(\text{slowly run, eat him}_i) = \text{slowly run or eat him}_i;$

$F_4(\text{John, slowly run and eat a man}) = \text{John slowly runs and eat a man}.$

The ungrammatical string results from replacing the first word in y that belongs to $B_{IV} \cup B_{TV} \cup B_{IV/t}$ by its third person singular present. There is no rule that would change the form of the subsequent verb. A similar problem occurs in phrases with the disjunctive connective.

S13. If $x, y \in P_T$, then $F_9(x, y) \in P_T$, where $F_9(x, y) = x$ **or** y .

Let us analyse the following example:

$F_9(\text{John, a woman}) = \text{John or a woman};$

$F_4(\text{John or a woman, run}) = \text{John or a woman runs}.$

Possibly to avoid for the grammar to generate an ungrammatical sequence since there is no rule which would generate sentence with the subject in plural, Montague did not provide the rule with the function $F_8(x, y)$ for terms.

1.1.5. Rules of qualification

The following rules will replace the variable he_n ($n \in N$) in phrases by one of the words from the set $\{he, she, it\} \cup \{him, her, it\}$ in the systematic manner.

S14. If $x \in P_T$ and $y \in P_i$, then $F_{10,n}(x, y) \in P_i$, where $n \in N$, and

- either $x \neq he_k$ ($k \in N$) and $F_{10,n}(x, y) = y'$, y' is a sentence, in which the first occurrence of he_n or him_n was replaced by x and all subsequent occurrences of he_n or him_n was replaced by one of the words from the set $\{he, she, it\}$ or $\{him, her, it\}$ respectively, depending on the gender of the first element in x , which belongs to B_{CN} or B_T , or
- $x = he_k$ ($k \in N$) and $F_{10,n}(x, y) = y'$, y' is a sentence, in which for every occurrence of he_n or him_n was replaced by he_k or him_k respectively.

Similarly to the rule S3, this rule is also problematic as we have no means in this grammar of identifying which elements in $B_{CN} \cup B_T$ are masculine, which are feminine and

which are neuter. We have to make the same assumption as before, the grammatical gender of a word is contained in its lexical content.

Thanks to this rule we can achieve the ambiguity that I mentioned above, but only for some expressions. Let us analyse the following derivations. First, we will derive sentences of which in section 1.1.3 I stated that they have an alternative derivation.

$$F_4(he_o, run) = he_o \text{ runs};$$

$$F_2(fish) = a \text{ fish};$$

$$F_{10,0}(a \text{ fish}, he_o \text{ runs}) = a \text{ fish runs}.$$

Another example also shows one of the alternative derivations of the sentence *John finds every fish such that it walks*.

$$F_4(he_o, walk) = he_o \text{ walks};$$

$$F_{3,0}(fish, he_o \text{ walks}) = fish \text{ such that it walks};$$

$$F_o(fish \text{ such that it walks}) = every \text{ fish such that it walks};$$

$$F_5(find, he_o) = find \text{ him}_o;$$

$$F_4(he_i, find \text{ him}_o) = he_i \text{ finds him}_o;$$

$$F_{10,0}(every \text{ fish such that it walks}, he_i \text{ finds him}_o) = \\ he_i \text{ finds every fish such that it walks};$$

$$F_{10,1}(John, he_i \text{ finds every fish such that it walks}) = \\ John \text{ finds every fish such that it walks}.$$

To exemplify the second part of the rule S14 (1) let us also look at the last step of the following derivation, in which we substitute *John* for the first use of *he_i* and *he* for the subsequent use:

$$F_{10,1}(John, he_i \text{ finds a fish such that } he_i \text{ eats it}) = \\ John \text{ finds a fish such that he eats it}.$$

In the rule we have that the subsequent substitutions depend on the gender of the first element in *x*, which belongs to B_{CN} or B_T . The significance of this condition can be seen in the following example:

$$F_{10,1}(a \text{ unicorn such that it walks}, he_i \text{ finds a fish such that } he_i \text{ eats it}) = \\ a \text{ unicorn such that it walks finds a fish such that it eats it}.$$

There is no practical use of the part (2) of the rule S14 provided by Montague, but to illustrate it let us consider the following example:

$$F_{10,1}(he_2, he_i \text{ finds a fish such that } he_i \text{ eats it}) = he_2 \text{ finds a fish such that } he_2 \text{ eats it}.$$

We can appreciate the significance of the subscript observing the last step of another derivation will result in a string *he_o eats it* in the first case and *it eats him_i*, in the second case.

$$F_{10,1}(\text{fish}, \text{he}_o \text{ eats him}_1) = \text{he}_o \text{ eats fish};$$

$$F_{10,0}(\text{fish}, \text{he}_o \text{ eats him}_1) = \text{fish eats him}_1.$$

Similar to the problems with the rule S3, we can derive an ungrammatical sentence if the subscripts are the same. Based on the derivation, both *fish* and *it* are co-referential, but they are not co-referential in the derived string.

$$F_{10,0}(\text{fish}, \text{he}_o \text{ eats him}_o) = \text{fish eats it}.$$

In the following rules S15 and S16 Montague did not say what is the value of the function, but I will try to close this gap.

- S15.** If $x \in P_T$ and $y \in P_{CN}$, then $F_{10,n}(x, y) \in P_{CN}$, where $n \in N$, and either
- $x = \text{he}_k$ ($k \in N$) and $F_{10,n}(x, y) = y'$, y' is a common noun phrase, in which the first occurrence of he_n or him_n was replaced by x and all subsequent occurrences of he_n or him_n was replaced by one of the words from the set $\{\text{he}, \text{she}, \text{it}\}$ or $\{\text{him}, \text{her}, \text{it}\}$ respectively, depending on the gender of the first element in x , which belongs to B_{CN} or B_T , or
 - $x \neq \text{he}_k$ ($k \in N$) and $F_{10,n}(x, y) = y'$, y' is a common noun phrase, in which for every occurrence of he_n or him_n was replaced by he_k or him_k respectively.

Let us consider some examples of application of the rule.

$$F_{10,0}(\text{John}, \text{fish such that he}_o \text{ eats it}) = \text{fish such that John eats it}.$$

In the section 2.1.2, I gave the following example:

$$F_{3,1}(\text{fish}, \text{he}_o \text{ runs}) = \text{fish such that he}_o \text{ runs}.$$

We obtained a phrase of category CN. Therefore we can use the phrase as one of the arguments and we obtained a sentence with no interpretation.

$$F_{10,0}(\text{John}, \text{fish such that he}_o \text{ runs}) = \text{fish such that John runs}.$$

If the indices are different as in the following example then the application of the rule leaves no change in the phrase of category CN.

$$F_{10,1}(\text{John}, \text{fish such that he}_o \text{ eats it}) = \text{fish such that he}_o \text{ eats it}.$$

Montague did not fully describe the rule, but referred to S14. If we adopt the function $F_{10,n}$, $n \in N$, in full with its conditions, as a consequence of this approach, the rule produces the following sequence:

$$F_{10,0}(\text{he}_1, \text{fish such that it eats he}_o) = \text{fish such that it eats he}_1.$$

If we apply S3, we will get:

$$F_{3,1}(\text{man}, \text{fish such that it eats he}_1) = \text{man such that fish such that it eats he};$$

$$F_2(\text{man such that fish such that it eats he}) = \\ \text{a man such that fish such that it eats he}.$$

The latter is clearly an ungrammatical noun phrase.

S16. If $x \in P_T$ and $y \in P_{IV}$, then $F_{10,n}(x, y) \in P_{IV}$, where $n \in N$, and either

- $x \neq he_k$ ($k \in N$) and $F_{10,n}(x, y) = y'$, y' is an intransitive verb phrase, in which the first occurrence of he_n or him_n was replaced by x and all subsequent occurrences of he_n or him_n was replaced by one of the words from the set $\{he, she, it\}$ or $\{him, her, it\}$ respectively, depending on the gender of the first element in x , which belongs to B_{CN} or B_T , or
- $x = he_k$ ($k \in N$) and $F_{10,n}(x, y) = y'$, y' is an intransitive verb phrase, in which for every occurrence of he_n or him_n was replaced by he_k or him_k respectively.

The examples of the rules include:

$$F_{10,0}(John, seek\ him_0) = seek\ John;$$

$$F_{10,0}(John, seek\ him_1) = seek\ him_1;$$

$$F_{10,0}(John, run) = run.$$

The aforementioned problems with the function $F_{10,n}$, $n \in N$ also apply to the rule S16.

1.1.6. Rules of tense and sign

All the rules of tense and sign are gathered in S17.

S17. If $x \in P_T$ and $y \in P_{IV}$, then $F_{11}(x, y), F_{12}(x, y), F_{13}(x, y), F_{14}(x, y), F_{15}(x, y) \in P_t$, where $n \in N$, and

- $F_{11}(x, y) = x y'$, and y' results from the substitution of the first verb in y by its negative third person singular present;
- $F_{12}(x, y) = x y''$, and y'' results from the substitution of the first verb in y by its third person singular future;
- $F_{13}(x, y) = x y'''$, and y''' results from the substitution of the first verb in y by its negative third person singular future;
- $F_{14}(x, y) = x y^{(4)}$, and $y^{(4)}$ results from the substitution of the first verb in y by its third person singular present perfect;
- $F_{15}(x, y) = x y^{(5)}$, and $y^{(5)}$ results from the substitution of the first verb in y by its negative third person singular present perfect.

First I will provide the examples for each of the application of each of the functions and then show the way in which they produce ungrammatical sentences. As with the rule S4, we have no means in this grammar to establish what is the negative person singular, etc., used in the conditions of the functions above.

$$F_{11}(he_2, run) = he_2\ does\ not\ run;$$

$$F_{12}(he_3, find\ a\ unicorn) = he_3\ will\ find\ a\ unicorn;$$

$$F_{13}(he_1, find\ a\ fish\ such\ that\ it\ runs) = he_1\ will\ not\ find\ a\ fish\ such\ that\ it\ runs;$$

$$F_{14}(\text{Mary, walk}) = \text{Mary has walked};$$

$$F_{15}(\text{a fish such that it will seek a unicorn, run}) =$$

$$\text{a fish such that it will seek a unicorn has not run.}$$

If we apply the rule S12 first as follows

$$F_9(\text{seek a unicorn, find a fish}) = \text{seek a unicorn and find a fish};$$

then by applying any of the functions in S17 we will obtain ungrammatical sentence. For example:

$$F_{14}(\text{Mary, seek a unicorn and find a fish}) =$$

$$\text{Mary has sought a unicorn and find a fish.}$$

The same problem exists with every function in this rule.

2. Conclusion and further research

In the presentation of a Montague grammar I focused on syntactical rules and omitted the part on Intensional Logic and the rules of translating meaningful expressions, i.e. expressions generated by this Montague grammar into logical expressions. We can see that the grammar, which influenced the development of formal semantics significantly needs correction. It is worth noticing that the idea of constructing grammars in this way was outstanding and followed as shown in the extensive literature, but nobody as yet commented on whether the meaningful expressions it generates are grammatical. Therefore future research may focus either on a thorough analysis of the rest of Montague's paper or correct the rules in the syntax of the grammar, though it may be done not exclusively.

References

- AJDUKIEWICZ K., 1965, *Język i poznanie*, Warszawa.
- DOWTY D. R., WALL R. E., PETERS S., 1981, *Introduction to Montague Grammar*, London.
- GAMUT L. T. F., 1991, *Logic, Language, and Meaning. Intensional Logic and Logical Grammar*, Chicago.
- MONTAGUE R., 2002, *The Proper Treatment of Quantification in Ordinary English*, [in:] P. Portner and B. Partee (eds.), *Formal Semantics. The Essential Readings*, Padstow.
- MORRILL G. V., 1994, *Type Logical Grammar. Categorical Logic of Signs*, London.
- PARTEE B.H. (ed), 1976, *Montague Grammar*, London.
- PARTEE B. H., MEULEN A. T. and WALL R. E., 1990, *Mathematical Methods in Linguistics*, London.
- TARSKI A., 1956, *Logic, Semantics, Metamathematics*, Oxford.

Syntax of a Montague grammar

Summary

In the current paper, I present a Montague-style syntax for a fragment of English. In order to acquaint the Reader with the meaning of the mathematical symbols used by Richard Montague, I illustrate each of the grammar rules defined by this American logician and a student of Alfred Tarski, with my own examples as Montague only gave two examples of usage of his grammar rules. I discovered that composing some of them gives rise to ungrammatical phrases. Moreover, I discuss the changes which Montague introduced when adapting Ajdukiewicz's system of categories, and the consequences of these changes. I also explain the importance of intensional context and provide my own examples.

JĘZYKOZNAWSTWO KONFRONTATYWNE

Violetta Koseska-Toszewa
Instytut Sławistyki PAN, Warszawa

GRAMATYKA KONFRONTATYWNA JĘZYKÓW POLSKIEGO I BUŁGARSKIEGO

1. Gramatyka konfrontatywna bułgarsko-polska

Zakończono wielotomową *Gramatykę konfrontatywną bułgarsko-polską* (dalej GKBP). Składa się ona z dziewięciu tomów (jednak tom 6 ma cztery odrębne części – monografie), a więc faktycznie zawiera 12 monografii połączonych wspólną teorią i metodologią. Tomem 13 jest jej synteza opublikowana pod tytułem *Polsko-bułgarska gramatyka konfrontatywna* (Koseska-Toszewa, Korytkowska, Roszko 2007). Dwa różne miejsca wydania: Sofia (tomy 1–4) i Warszawa (tomy 5–13), utrudniały dotarcie GKBP do czytelnika, a dwujęzyczność edycji nie ułatwiała odbioru opracowania. Stąd powstała konieczność napisania tomu syntetycznego *Gramatyki...* Tytuł **syntezy gramatyki** nie jest pomyłką. Ma on na celu podkreślenie faktu, że język polski i bułgarski są potraktowane w gramatyce równorzędnie. Nie byłoby to możliwe, gdyby była to tradycyjna konfrontacja językowa, w ramach której opisywane są fakty obcego języka za pomocą języka rodzimego. Bowiem w tego typu gramatykach konfrontatywnych opis materiału postępuje zgodnie z kierunkiem od form jednego języka do form drugiego języka. Siłą rzeczy w ten sposób pomijane są ważne fakty specyficzne dla zestawianych języków.

1.1. Bez stworzenia **semantycznego języka-pośrednika** nie można potraktować równorzędnie konfrontowanych języków. W latach 1976–1981 zespół dawnej Pracowni Języków Południowosłowiańskich Instytutu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk stworzył pierwszy (w owym czasie nie tylko dla języków słowiańskich) projekt **semantycznej gramatyki konfrontatywnej** oparty na **studiach logiczno-semantycznych** dotyczących języków południowo-słowiańskich (zob. Projekt). Ze strony

bułgarskiej ekspertami naukowymi zajmującymi się krytyką obranej przez zespół polski teoretycznej i metodologicznej drogi byli m.in. Svetomir Ivančev i Ruselina Nicolova, ze strony polskiej natomiast taką funkcję pełnili: Kazimierz Feleszko, Roman Laskowski, Kazimierz Polański i Janusz Siatkowski. Wraz z redaktorami naukowymi dbali oni o poprawność i jednolitość teoretyczną gramatyki (redaktorem naukowym ze strony polskiej była Violetta Koseska-Toszeva, a ze strony bułgarskiej – Svetomir Ivančev i Jordan Penčev).

1.2. Teoretyczna konfrontacja językowa. Językoznawstwo konfrontatywne (kontrastywne) jest działem lingwistyki synchronicznej o zastosowaniach teoretycznych i praktycznych. Gdy badania konfrontatywne zajmują się analizą różnic i podobieństw do celów praktycznych (dydaktycznych lub przekładowych), to mówimy o nich jako o dziale lingwistyki **stosowanej**, związanym przede wszystkim z nauczaniem języków obcych. Można tu wyodrębnić też nurt badań nad teorią przekładu maszynowego.

1.3. O teoretycznych badaniach konfrontatywnych mówimy w przypadku, gdy dotyczą one uniwersaliów językowych i gdy posługują się metodami badania językowego zmierzającymi do wyodrębnienia w sposób równorzędny z języków tego, co jest dla nich wspólne lub różne. Pod względem wykorzystywanych metod badawczych, a także stosowania ujęcia **synchronicznego**, teoretyczne badania konfrontatywne są zbliżone do badań **typologicznych**, lecz różnią się od nich celem opisu: badania typologiczne prowadzą do klasyfikacji języków, natomiast badania konfrontatywne – do analizy systemowej zestawianych języków.

2. Semantyka i konfrontacja

Zastosowana w GKBP analiza kategorii semantycznych zapewnia spójny opis konfrontatywny, niezależny od tego, czy opisywane języki posiadają gramatyczne wykładniki znaczeń. GKBP wpisuje się w nurt współczesnych teoretycznych badań konfrontatywnych opartych na logicznej teorii kwantyfikacji, na współczesnej teorii procesów zwanej „sieciami Petriego”, teorii logicznych struktur predykatowo-argumentowych. Nasze badania **usuują ściśle podziały na poziom gramatyczny i leksykalny**, i dzięki temu wnoszą wiele nowych obserwacji badanych zjawisk. Wybrano tu istotne dla opisu języka, dotąd nieopisane wyczerpująco w akademickich gramatykach języków polskiego i bułgarskiego, uniwersalne kategorie językowe, mianowicie takie semantyczne kategorie jak: czas, modalność, określoność/nieokreśloność, ilość, komunikant i semantyczny przypadek.

Szczególną uwagę należy zwrócić również na fakt, że w wydanej niedawno syntezie *Gramatyki...* (Koseska-Toszeva, Korytkowska, Roszko 2007) kolejność opisu ustalono

nie na podstawie kolejności opracowanych tomów w GKBP, lecz na podstawie ogólnie już przyjętego porządku elementów struktury semantycznej zdania. Najbardziej zewnętrzną w semantycznej strukturze zdania jest jej charakterystyka modalna. W dalszej kolejności zostają uszeregowane „czas”, „kwantyfikator” oraz pozycje predykatowo-argumentowe. Synteza *Gramatyki...* nie jest zatem skrótem zagadnień zanalizowanych w tomach GKBP. Jest to opis wybranych kategorii semantycznych uszeregowany według ustalonego – w semantycznej strukturze zdań polskiego i bułgarskiego – porządku.

3. Język-pośrednik i słowniki terminologiczne

Rozgraniczenie badań teoretycznych od stosowanych badań konfrontatywnych łączy się z pojęciem języka-pośrednika, kluczowego problemu dla teoretycznych badań konfrontatywnych. Pamiętamy wtargnięcie za Chomskim w latach 70. teorii gramatyki generatywno-transformacyjnej i krytykę, jakiej przedstawiciele tejże gramatyki nie szczędzili badaniom konfrontatywnym, zarzucając im przede wszystkim brak kryteriów dla podstaw analizy konfrontatywnej, czyli brak języka-pośrednika (*tertium comparationis*). Ta krytyka pozytywnie wpłynęła na rozwój teoretycznych badań konfrontatywnych. Zdaniem Larry’ego Selinkera język-pośrednik jest „typem kompetencji w języku docelowym, będącym wypadkową kompetencji w języku ojczystym i systemu języka docelowego” (Selinker 1972). Z tej definicji nie dowiadujemy się, o jaki typ kompetencji w języku docelowym chodzi. Mamy też kłopot innej natury, ale o tym niżej. Termin i pojęcie języka-pośrednika są stosunkowo nowe. Należy spodziewać się, że wraz z rozwojem teorii gramatyki konfrontatywnej mogą one być stosowane niekoniecznie zgodnie z intencją autora tego terminu. Niewątpliwie dobrym rozwiązaniem metodologicznym również w tym przypadku byłby język-pośrednik, pozwalający na obiektywne i równoprawne zestawianie znaczeń i form badanych języków. Jednak opracowanie takiego *tertium comparationis* nie jest zadaniem łatwym.

3.1. Proces tworzenia semantycznego języka-pośrednika przebiega w kilku etapach:

1. wybór semantycznej uniwersalnej kategorii językowej – np. określoność/nieokreśloność, czas, komunikant, semantyczny przypadek itd.
2. wybór teorii logiczno-semantycznej, za pomocą której tworzony jest system pojęć języka-pośrednika, np. kwantyfikacji logicznej, sieciowego opisu czasu w języku naturalnym, teorii logicznych struktur predykatowo-argumentowych itd.
3. definiowanie pojęć zgodnie z wybraną teorią, por. niżej. Stworzenie słownika terminologicznego z wyjściem od semantycznego języka-pośrednika.

Wybór semantycznych kategorii językowych powinien koniecznie uwzględniać specyfikę języków słowiańskich. Przykładowo znana i popularna w lingwistyce

logiczno-semantyczna teoria Reichenbacha, opisująca czas w języku naturalnym, nie uwzględnia rozgraniczenia znaczeń czasu i aspektu, a bez tego opis znaczeń w każdym z języków słowiańskich jest niekompletny, a nawet fałszywy.

Jak nam się wydaje, język-pośrednik powinien powstawać **na bazie teorii niewywołujących sprzeczności**. Dla przykładu, przy tworzeniu podstawowych jednostek semantycznych służących w języku-pośredniku do opisu językowej kategorii określoności/nieokreśloności można zastosować teorię referencji, ale też teorię deskrypcji określonej i kwantyfikacji. Jednoczesne zastosowanie obu teorii nie jest wskazane, ponieważ prowadzi do wewnętrznych sprzeczności w systemie pojęć języka-pośrednika. Jest to dostrzegalne w pracach nierozgraniczających przykładowo tu wybranych pojęć, takich jak referencja i deskrypcja określona. Już na podstawie 2 tomu GKBP (Koseska-Toszeva, Gargov 1990) możemy się przekonać, że opis obierający za punkt wyjścia bułgarskie formalne środki językowe jest całkowicie odmienny od opisu ukierunkowanego według polskich formalnych środków językowych. Decyduje o tym chociażby bardziej rozbudowana morfologiczna płaszczyzna środków wyrażających pojęcia określoności i nieokreśloności w języku bułgarskim w zestawieniu z językiem polskim (zob. też Koseska-Toszeva, Mazurkiewicz 1988). Dlatego między innymi dużym błędem metodologicznym byłoby zastąpienie języka-pośrednika, jak wspominaliśmy wyżej, jednym z konfrontowanych języków wraz z jego metajęzykiem. A tak właśnie ta kwestia jest ujmowana w większości znanych nam prac, w których opis języka idzie w kierunku od formy do treści.

4. Przykład: semantyczna kategoria określoności/nieokreśloności

Zatrzymajmy się na przykładzie semantycznej kategorii określoności/nieokreśloności, która w większości języków słowiańskich wyrażana jest środkami leksykalnymi. Badania nad kategorią określoności/nieokreśloności sprowadzały się zazwyczaj do opisu jej wykładników morfologicznych przede wszystkim w tzw. językach rodzajnikowych, jak angielski czy też bułgarski. Szukano leksykalnych odpowiedników, odpowiadających treściom rodzajnika w językach bezrodzajnikowych. W związku z powyższym kategorię określoności/nieokreśloności traktowano wyłącznie jako kategorię frazy nominalnej. Powyższy fakt długi lata ciążył na opisach interesującej nas kategorii, często sprowadzanych w językach bezrodzajnikowych wyłącznie do analizy znaczeń zaimków.

Nasze badania pokazały, że kategoria określoności/nieokreśloności jako kategoria semantyczna:

1. wyrażana jest różnymi środkami językowymi: leksykalnymi i morfologicznymi, również na poziomie frazy werbalnej, a nie tylko frazy nominalnej, jak uważano w literaturze przedmiotu, i
2. jest kategorią zdania, a nie frazy nominalnej (Koseska-Toszeva 1982).

4.1. Należy podkreślić, że używanie terminu „określoność” w wypadkach, kiedy tzw. rodzajnik określony wyrażał nieokreśloność, czyli ogólność, było oczywistym błędem i **wynikało z nierozróżniania formy rodzajnika od znaczenia rodzajnika.**

W naszych pracach kategoria określoności/nieokreśloności została zdefiniowana jako kategoria z semantyczną opozycją: jednostkowość : niejednostkowość, przy czym przez

[...] określoność rozumie się wyłącznie jednostkowość elementu lub zbioru (spełniającego predykat), a przez nieokreśloność – niejednostkowość (zarówno egzystencjalność jak i ogólność) (Koseska-Toszeva 1982; Koseska-Toszeva, Gargov 1990).

4.2. Język-pośrednik, dotyczący zestawienia języków polskiego i bułgarskiego w obrębie semantycznej kategorii określoności/nieokreśloności, w naszych pracach opiera się na teoretycznym założeniu o jej kwantyfikacyjnym charakterze. Jego podstawowe pojęcie jednostkowości (elementu i zbioru) mogło być zapisane za pomocą językowej konstrukcji jota-operatorowej, egzystencjalności – za pomocą egzystencjalnego wyrażenia kwantyfikacyjnego, ogólności zaś – ogólnego wyrażenia kwantyfikacyjnego itp. (zob. Koseska-Toszeva, Gargov 1990; Koseska-Toszeva 2006).

4.3. W języku bułgarskim za najbardziej typowy środek morfologiczny wyrażający **jednostkowość i ogólność** w grupie nomen uważa się rodzajnik. Brak jego, czyli morfologiczne zero ($\emptyset$), jest wykładnikiem egzystencjalności albo czystej predykcji. Dwuznaczność rodzajnika bułgarskiego stanowi dobrą ilustrację trudności, z jakimi styka się badacz tej kategorii przy klasyfikacji (tu kwantyfikacyjnej) wyrażen z języka naturalnego. Jak już wspomniałam, w języku bułgarskim ta sama forma rodzajnika wyraża zarówno jednostkowość, jak i ogólność (czyli odpowiednio: określoność i nieokreśloność). W cytowanej już książce (Koseska-Toszeva 1982) postawiłam hipotezę dotyczącą rozwoju znaczeniowego rodzajnika bułgarskiego. Moim zdaniem, rodzajnik początkowo wyrażał „jednostkowość elementu” (przedmiotu), następnie zaczął wyrażać też „jednostkowość zbioru”, co później, na skutek zrównania dwóch zupełnie różnych struktur semantyczno-logicznych, tzn. struktur z ogólną i jednostkową kwantyfikacją, doprowadziło do homonimii i wyrażania przez rodzajnik też „ogólności”. Por.:

- (1) *Човек-ът е от нашето село. / Ten człowiek jest z naszej wsi,*
gdzie rodzajnik *-ът* wyraża jednostkowość elementu zbioru ludzi.
- (2) *Човек-ът е мислещо и разумно същество. / Każdy człowiek i tylko on jest istotą myślącą i rozsądną,*
gdzie rodzajnik *-ът* wyraża jednostkowość zbioru. (Tylko zbiór ludzi spełnia predykat: x jest istotą myślącą i rozsądną).
- (3) *Човек-ът е смъртен. / Człowiek jest śmiertelny,*
gdzie rodzajnik *-ът* wyraża ogólność.

4.4. Nie tylko ta forma bułgarskiego rodzajnika, lecz i pozostałe jego formy mogą wyrażać zarówno „jednostkowość”, jak i „ogólność”, czyli „określoność” i „nieokreśloność”. Podobnie jest w języku angielskim, francuskim, rumuńskim czy albańskim, gdzie taka sama forma rodzajnika może wyrażać zarówno „jednostkowość”, jak i „ogólność”. Dowodzi to, że powyższa homonimia ma charakter ogólny, a nie typologiczny (np. bałkański) (por. szczegółowo o tym w: Koszka-Toszeva 1982; Koszka-Toszeva 1986: 25–37). Przykłady, gdzie angielski rodzajnik wyraża NIEOKREŚLONOŚĆ, omawia Reichenbach (Reichenbach 1967: 101). Pisze on, że angielskie *the* wyraża „uniwersalność”, a nie określoność, czyli jednostkowość. Przykłady:

ang. *The lion is a ferocious animal*
 franc. *Le lion est un animal féroce*
 pol. *Lew jest groźnym dzikim zwierzęciem*

oraz

bułg. *Човек-ът е смъртен*
 rum. *Omul este murtor*
 pol. *Każdy człowiek jest śmiertelny*
 ang. *Each man is mortal*

i

alb. *Qeni është mik i njeriu*
 ang. *The dog is a friend of the man*
 pol. *Pies jest przyjacielem człowieka.*

Naturalnie w powyższych językach forma rodzajnika określonego wyraża też jednostkowość przedmiotu czy zbioru, a więc wyraża też określoność. Przykłady:

ang. *The man closed the door*
 franc. *L'homme a fermé la porte*
 rum. *Omul a intrat în cameră*

oraz

ang. *(The) book is on the table*
 alb. *Libri është mbi tryeze*
 pol. *(Ta) Książka leży na stole*
 bułg. *Книгата лежи на масата.*

Widać z tych przykładów, że **dwuznaczność formy rodzajnika** określonego jest zjawiskiem wykraczającym poza języki bałkańskie, a bałkanizmem jest jedynie pozycja rodzajnika, ściślej jego postpozytywność (pozycja postpozytywna). Ta pozycja jednak nie uprawnia nas do traktowania go inaczej aniżeli rodzajnika angielskiego czy francuskiego. Postpozytywny rodzajnik w bułgarskim, rumuńskim i albańskim jest

zapisywany łącznie z imieniem, którego dotyczy, ale ani nie jest jednostką należącą do tematu wyrazu, ani też nie jest jego fleksją.

Powyższe obserwacje, opierające się przede wszystkim na semantyczno-logicznych aspektach kategorii określoności, zostały potwierdzone materiałem językowym z *Kodeksu Supraskiego*, w którym rodzajnik bułgarski nie występuje w strukturach nominalnych skwantyfikowanych ogólnie, ale w wyrażeniach nominalnych skwantyfikowanych jednostkowo, oznaczając spełnienie predykatu bądź przez jeden element zbioru, bądź też przez cały zbiór potraktowany jako jedyny (Zaimov 1982: 5–9).

5. Semantyczna kategoria czasu. Przykłady

Wybrane przykłady dotyczyć będą opisu semantycznej kategorii czasu w obu językach (Koseska-Toszeva 2006). W 7 tomie GKBP semantyczną kategorię czasu opisano, wykorzystując model sieciowy, a nie liniowy. Teorię sieci zaadaptował po raz pierwszy do opisu zjawisk temporalnych i modalnych w języku naturalnym Antoni Mazurkiewicz (Mazurkiewicz 1986), a następnie V. Koseska-Toszeva i A. Mazurkiewicz (Koseska-Toszeva, Mazurkiewicz 1988). Sieci Petriego (Petri 1962) są narzędziem niezależnym od istniejących języków naturalnych i w ten sposób są indyferentne w stosunku do nich. Ich prostota (opierają się na jedynie trzech pojęciach pierwotnych: stanu, zdarzenia i ich wzajemnego następstwa) przy znacznej mocy wyrazu predestynuje je do pełnienia roli teorii kształtującej *tertium comparationis* (język-pośrednik) w konfrontatywnych studiach nad językami naturalnymi. Przyjmujemy pojęcia *stanu* i *zdarzenia* za fundamentalne jednostki opisu czasu. **Rozciągłość czasowa stanów i chwilowość zdarzeń jest podstawą dla rozróżnienia tych pojęć. Stany trwają, podczas gdy zdarzenia mogą się jedynie zdarzyć.** Abstrakcyjnym odpowiednikiem tego rozróżnienia jest różnica między odcinkiem prostej liczbowej (stan) a punktem na niej leżącym (zdarzenie). Pojęciu procesu w sieciach odpowiada konfiguracja stanów i zdarzeń połączonych relacją uprzedniości-następczości. A oto zapisane sieciowo znaczenia form praeteritalnych w języku polskim i bułgarskim:

1. Zdarzenie zaistniałe przed stanem wypowiedzi

W języku bułgarskim taką treść temporalną wyraża forma aorystu utworzona od czasowników dokonanych, w języku polskim zaś – praeteritum od czasowników dokonanych:

Щъркелът се върна в гнездото си; Bocian wrócił do gniazda.

(Parafraza sieciowa: Przed stanem wypowiedzi zaistniało zdarzenie „powrót bociana do gniazda”).

2. Jednostkowa konfiguracja stanu i zdarzenia

Tego typu treść temporalną w języku bułgarskim wyraża forma aorystu od czasowników niedokonanych, a w polskim – praeteritum od czasowników niedokonanych. W obu językach tym formom werbalnym mogą towarzyszyć tylko jednostkowe wyrażenia kwantyfikujące, por. zdania typu:

Той точно тогава боледува от грип; On właśnie wtedy chorował na gripę.

(Chodzi tu o jednostkową konfigurację stanu i zdarzenia).

3. Wielokrotne występowanie tej samej kombinacji stanu i zdarzenia

Te treści wyraża bułgarska forma aorystu od czasowników niedokonanych i polskie praeteritum od czasowników niedokonanych. W tym przypadku sytuacja językowa łączy się z kwantyfikacją ilościową, a nie zakresową, por.:

Тази седмица той ходи пеша няколко пъти до центъра на града; W tym tygodniu on kilka razy chodził pieszo do centrum miasta.

4. Kombinacja stanów i zdarzeń zaistniałych przed stanem wypowiedzi

Bułgarska forma imperfectum od czasowników niedokonanych podkreśla stany trwające w przeszłości, natomiast forma aorystu od czasowników niedokonanych podkreśla zaistniałe w przeszłości zdarzenia, przerywające opisywane stany. Te subtelne różnice znaczeniowe ujawniane są przez różnice kwantyfikacyjne charakterystyczne dla bułgarskiego aorystu, który utworzony zarówno od czasowników niedokonanych, jak i dokonanych rezerwuje miejsce tylko dla kwantyfikatora jednostkowego; natomiast imperfectum od czasowników niedokonanych rezerwuje miejsce dla wszystkich rodzajów kwantyfikacji zakresowej. Język polski rozgranicza te znaczenia przez wybór wyrażen kwantyfikujących, współwystępujących z formą praeteritum utworzoną od czasowników niedokonanych. Por. przykłady typu:

Той понякога намираше време за разходка; On od czasu do czasu znajdował czas na spacer.

5. Stan trwający przed stanem wypowiedzi połączony ze zdarzeniem i stanem współrzednym ze stanem wypowiedzi

Taką treść w języku bułgarskim wyraża forma perfectum. W języku polskim to znaczenie wyraża forma praeteritum, występująca nieraz w sąsiedztwie formy praesens. Wyrażany stan przeszły nie jest zakończony przed stanem wypowiedzi, jak to się dzieje w przypadku użycia formy aorystu od czasowników dokonanych. Rezultat po stanie przeszłym jest aktualny podczas stanu wypowiedzi:

Той е боледувал от грип (и сега още кашля); On chorował na gripę (i teraz wciąż kaszle).

5.1. Poniżej zostają przedstawione schematy sieci pokazujące różnicę w znaczeniach bułgarskiego aorystu i perfectum wraz z polskimi odpowiednikami.

Aoryst od dokonanych



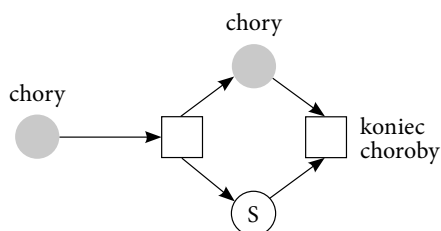
Toj se razbolja ot grip.

On zachorował na grypę.

■ zdarzenie (zachorowanie)

⊙ stan wypowiedzi

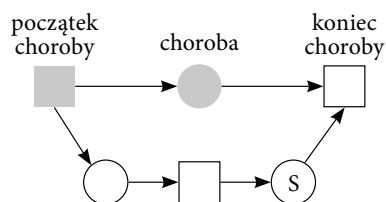
Perfectum od niedokonanych



Toj je boleduval ot grip.

On chorował (i wciąż jeszcze choruje) na grypę.

Perfectum od dokonanych



Toj je razboljal ot grip.

On zachorował na grypę (i nadal choruje).

5.2. Opis sieciowy pomaga w zrozumieniu nieznanych dotąd w literaturze przedmiotu zjawisk temporalnych i modalnych zarówno w języku bułgarskim, jak i polskim. Dzięki temu został odrzucony mit o stosunkowo prostym systemie znaczeń temporalnych (czasów) w języku polskim. W tym ostatnim nikt dotychczas nie opisywał kwantyfikacyjnych znaczeń czasu. Jednak, jak pokazuje materiał bułgarski, bez tego opisu nie można byłoby rozgraniczyć użyc form aorystu od niedokonanych i imperfectum od niedokonanych. Pomimo jednakowej informacji o aspekcie form aorystu i imperfectum od czasowników niedokonanych dostarczają one różnej informacji temporalnej. W obu wypadkach mamy kombinację stanów i zdarzeń zaistniałych przed stanem wypowiedzi. Jednak używając formy imperfectum, podkreślamy stany trwające w przeszłości, natomiast w przypadku aorystu od czasowników niedokonanych podkreślamy zaistniałe w przeszłości zdarzenia, przerywające opisywane stany. Te subtelne różnice znaczeniowe podkreślane są przez różnice kwantyfikacyjne charakterystyczne dla aorystu. Jak już wspominaliśmy, aoryst niezależnie od aspektu czasownika, czyli zarówno od czasowników niedokonanych, jak i dokonanych, rezerwuje miejsce tylko dla kwantyfikatora jednostkowego, podczas gdy imperfectum od czasowników niedokonanych rezerwuje miejsce dla wszystkich rodzajów kwantyfikacji zakresowej. Powyższy fakt tłumaczy różną dystrybucję obu form w języku bułgarskim (por. Koseska-Toszewa, Mazurkiewicz 1988; Koseska-Toszewa,

Gargov 1990). Forma aorystu utworzona od obu aspektów czasownika może wyrażać tylko jednostkowość, i dlatego jest samodzielny i niezależny od kontekstu nosicielem tego kwantyfikacyjnego znaczenia. Natomiast imperfectum od czasowników niedokonanych nie jest formą wyrażającą samodzielnie kwantyfikację. Może ona rezerwować miejsce zarówno dla kwantyfikacji ogólnej, jak i egzystencjalnej, a także, choć rzadko, spotykamy ją w kontekstach z jednostkowo skwantyfikowaną informacją temporalną. Imperfectum wyraża tylko kwantyfikację stanów, nie zaś zdarzeń, por.: *Тя седеше пред прозореца*, gdzie w zależności od dopowiedzenia kwantyfikacji imperfectum może wyrażać ogólną kwantyfikację: *Тя винаги седеше пред прозореца*; *Она zawsze сидела при окне*. Może też wyrażać egzystencjalną kwantyfikację, tak jak w zdaniu: *Тя понякога седеше пред прозореца*; *Она czasem сидела при окне*. Jak wspomniałam wyżej, formę imperfectum od czasowników niedokonanych spotykamy wyjątkowo również w analogicznym do form praesens znaczeniu w kontekstach typu: *В точно този момент, той я обичаше*; *W tej właśnie chwili on ją kochał*. W danym wypadku jednostkowa kwantyfikacja dotyczy stanu przeszłego, trwającego podczas sytuacji wybranej jako jedynej (w tej chwili właśnie...).

5.3. Z zestawienia użyć bułgarskiego aorystu i imperfectum widać, że aoryst utworzony od czasowników dokonanych i niedokonanych wyraża wyłącznie jednostkowość kwantyfikacyjną zdarzeń i stanów, a imperfectum utworzone od czasowników niedokonanych i dokonanych może wyrażać egzystencjalność i ogólność konfiguracji stanów i zdarzeń, ale może też (choć bardzo rzadko) wyrażać jednostkowość stanów, tak jak forma praesens. Warto podkreślić, że język polski częściej niż bułgarski radzi sobie z wyrażaniem znaczeń temporalnych, posługując się środkami leksykalnymi będącymi wyrażeniami kwantyfikującymi (a więc nie tylko przez użycie form werbalnych). Gdy chcemy dokładnie wyrazić znaczenie temporalne perfectum rezultatywnego, potrzebne są raczej dwie polskie formy werbalne, a nie jedna, tak jak w bułgarskim. Mimo że wszystkie elementy temporalności można wyrazić w obu językach, warto zwrócić uwagę na to, że niektóre znaczenia temporalne nie byłyby dostrzeżone w języku polskim, gdyby nie konfrontacja z językiem bułgarskim. Należy podkreślić olbrzymie znaczenie opozycji określoności/nieokreśloności dla zrozumienia semantycznej kategorii czasu wyrażonej przez kwantyfikację czasu i fakt, że w polszczyźnie może ona dotyczyć aspektu i czasu, a w bułgarskim przede wszystkim czasu (por. Koseska-Toszeva 2006).

6. Podejście kognitywne

Ścisłe rozgraniczenie poziomów morfologicznego, syntaktycznego i leksykalnego w gramatykach tradycyjnych nie pozwalało na kompleksowe ujęcie językowych zjawisk

semantycznych. W GKBP świadomie zrezygnowaliśmy ze ścisłego podziału na poziom gramatyczny i leksykalny, wnosząc przez to wiele nowych obserwacji nad badanymi zjawiskami w polskim i bułgarskim. To nowe podejście nazywamy tu kognitywnym. Badania kognitywne rozumiemy z jednej strony jako teoretyczne badania semantyczne, pozwalające na uwzględnienie środków językowych z różnych poziomów: leksykalnego i gramatycznego, ale widzianych jako całość. Z drugiej strony w miarę potrzeby wykorzystujemy szersze sytuacje językowe, w których interesujące nas zjawiska są jednoznacznie rozumiane przez użytkowników języka. Te sytuacje zawsze uwzględniają też stan użytkownika języka i jego stosunek do przekazywanych treści, zwłaszcza modalnych.

6.1. Kompleksowy kognitywny opis zjawisk językowych odgrywa bardzo ważną rolę w tłumaczeniach z jednego języka na drugi. Dzięki takiemu podejściu tłumacz z języka bułgarskiego dowie się, że przykładowo w języku polskim istnieje semantyczna kategoria określoności/nieokreśloności, o czym tradycyjna gramatyka nie wspomina. Dowie się też, jakie środki leksykalne w języku polskim oddają różne znaczenia wyrażane za pomocą morfologicznych środków tej kategorii w języku bułgarskim. Inaczej mówiąc, będzie wiedział, jak tłumaczyć rodzajnik bułgarski. Nie dowie się natomiast, że w języku polskim nie ma modalności zwanej imperceptywnością i że nie jest to modalność typowa tylko dla języka bułgarskiego, co podkreśla gramatyka tradycyjna. Modalność imperceptywna wyraża wątpliwość mówiącego co do wypowiedzianej przez niego treści. W gramatyce bułgarskiej – znana jako „преизказност” i „преизказно наклонение” – jest opisana jako morfologiczny środek wyrażania stanu niewiedzy mówiącego. W języku polskim podobną treść wyraża się leksykalnie za pomocą wyrażen: *jakoby*, *ponoć*, *podobno*, *rzekomo*, a także formami praesens i praeteritum czasownika *mieć* występującymi z bezokolicznikiem, por.:

bułg. *X бил добър лекар* i pol. *X jest ponoć dobrym lekarzem*;

bułg. *X бил завършил филология* i pol. *X miał ukończyć filologię*.

6.2. Na podstawie gramatyki tradycyjnej tłumaczenie często odbywa się po omacku i jest dobrym albo złym tłumaczeniem zależnym wyłącznie od intuicji i doświadczenia tłumacza. Zaproponowane tu kompleksowe potraktowanie zjawisk semantycznych z języków naturalnych może mieć duży wpływ na tłumaczenia, także maszynowe. Co do tych ostatnich, zob. nasze prace w Grancie Europejskiej „Mondilex” (Koseska, Mazurkiewicz 2009a, 2009b), a także projekt „Semantyka i konfrontacja językowa ze specjalnym uwzględnieniem dwu i wielojęzycznych słowników elektronicznych”, realizowany we współpracy IS PAN i IMI BAN, oraz powstający słownik elektroniczny bułgarsko-polski (Dimitrova, Koseska-Toszeva, Satoła-Staśkowiak 2009; Dimitrova, Koseska, D. Roszko, R. Roszko 2009; Koseska, Mazurkiewicz 2009a, 2009b; Koseska, Mazurkiewicz 2010).

7. Wnioski

Kończąc, należy podkreślić, że dla językoznawców interesujących się problemami ogólnymi i teoretycznymi novum stanowi **semantyczna konfrontacja** dwu języków dokonana w GKBP. Była to zarazem pierwsza w świecie semantyczna konfrontacja wykorzystująca **język-pośrednik** (czyli system pojęć oparty o teorie logiczno-matematyczne i będący punktem wyjścia dla konfrontacji badanych języków). Zastosowana metoda zestawiania języków w oparciu o rozwijany wraz z postępującymi badaniami język-pośrednik gwarantuje uzyskanie miarodajnych, zestawialnych ze sobą wyników badań dla dowolnych konfrontowanych języków. Ta metoda analizy kategorii semantycznych zapewnia spójny opis konfrontatywny. Novum dla języka polskiego jest to między innymi wyczerpujące opracowanie kategorii semantycznej czasu i aspektu, różnorodnych kategorii modalnych, o których prawie nic nie było wiadomo, kategorii określoności/nieokreśloności, ilości i komunikanta. Podobnie rzecz się ma w odniesieniu do języka bułgarskiego, który za pomocą języka-pośrednika potraktowano równorzędnie z językiem polskim. Udało się więc dokonać zestawienia języka analitycznego z syntetycznym.

Literatura

- DIMITROVA L., KOSESKA V., ROSZKO D., ROSZKO R., 2009, *Bulgarian-Polish-Lithuanian Corpus – Problems of Development and Annotation*, [w:] T. Erjavec (red.), *Research Infrastructure for Digital Lexicography. MONDILEX Fifth Open Workshop. Ljubljana, Slovenia, October 14–15, 2009*, Proceedings of the 12th International Multiconference Information Society 2009, s. 72–86.
- DIMITROVA L., KOSESKA-TOSZEWA V., ROSZKO D., ROSZKO R., 2010, *Application of Multilingual Corpus in Contrastive Studies (on the example of the Bulgarian-Polish-Lithuanian Parallel Corpus)*, „Cognitive Studies / Etudes Cognitives” 10, s. 217–239.
- DIMITROVA L., KOSESKA-TOSZEWA V., SATOŁA-STAŚKOWIAK J., 2009, *Towards a Unification of the Classifiers in Dictionary Entries*, [w:] R. Garabík (red.), *Metalanguage and Encoding Scheme Design for Digital Lexicography. MONDILEX Third Open Workshop, Bratislava, Slovakia, 15–16 April, 2009*, Proceedings, Bratislava, s. 48–58.
- KOSESKA-TOSZEWA V., 1982, *Semantyczne aspekty kategorii określoności–nieokreśloności (na materiale z języka bułgarskiego, polskiego i rosyjskiego)*, Wrocław.
- KOSESKA-TOSZEWA V., 1986, *De l'emploi de l'article en langue bulgare, en comparaison avec d'autres langues balcaniques*, [w:] V. Koseska-Toszeva, I. Sawicka (red.), *Językowe studia bałkanistyczne 1*, Wrocław, s. 17–25.
- KOSESKA-TOSZEWA V., 2006, *Gramatyka konfrontatywna bułgarsko-polska*, t. 7: *Semantyczna kategoria czasu*, Warszawa.
- КОСЕСКА-ТОШЕВА В., ГАРГОВ Г., 1990, *Семантичната категория определеност/неопределеност, Българско-полска съпоставителна граматика*, т. 2, София.
- KOSESKA-TOSZEWA V., KORYTKOWSKA M., ROSZKO R., 2007, *Polsko-bułgarska gramatyka konfrontatywna*, Warszawa.

- KOSESKA-TOSZEWA V., MAZURKIEWICZ A., 1988, *Net Representation of Sentences in Natural Languages*, [w:] *Lecture Notes in Computer Science*, 340. Advances in Petri Nets, s. 249–266.
- KOSESKA-TOSZEWA V., MAZURKIEWICZ A., 2009a, *Net-based Description of Modality in Natural Language (on the Example of Conditional Modality)*, [w:] V. Shyrokov, L. Dimitrova (red.), *Organization and Development of Digital Lexical Resources. MONDILEX second Open Workshop, Kyiv, Ukraine, 2–4 February, 2009*. Proceedings, Kyiv, s. 98–105.
- KOSESKA V., MAZURKIEWICZ A., 2009b, *Future and Possibility*, [w:] T. Erjavec (red.), *Research Infrastructure for Digital Lexicography. MONDILEX Fifth Open Workshop. Ljubljana, Slovenia, October 14–15, 2009*, Proceedings of the 12th International Multiconference Information Society 2009, Ljubljana 2009, s. 87–98.
- KOSESKA V., MAZURKIEWICZ A., 2010, *Time flow and tenses*, Warszawa.
- MAZURKIEWICZ A., 1986, *Zdarzenia i stany: elementy temporalności*, [w:] V. Koseska-Tosze-wa, I. Sawicka, J. Mindak (red.), *Studia gramatyczne bułgarsko-polskie*, t. I: *Temporalność*, Wrocław, s. 7–21.
- PETRI C. A., 1962, *Fundamentals of the Theory of Asynchronous Information Flow*, [w:] Proc. of IFIP'62 Congress, Amsterdam.
- PROJEKT: *Projekt gramatyki konfrontatywnej bułgarsko-polskiej i serbsko-chorwacko-polskiej, Wstęp*, [w:] K. Polański (red.), *Studia polsko-południowosłowiańskie*, Wrocław 1984.
- REICHENBACH H., 1967, *Analiza języka potocznego*, [w:] H. Reichenbach, *Logika i język. Studia z semiotyki logicznej*, Warszawa.
- SELINKER L., 1972, *Interlanguage*, *International Review of Applied Linguistics*, t. 10, nr 3, s. 209–213.
- ЗАИМОВ Й., 1982, *Супрасълски или Ретков сборник. Увод и коментар на старобългарския текст*, София.

Polish-Bulgarian confrontative grammar Summary

Polish-Bulgarian confrontative grammar (PBCG) is the first, and so far the only one in the world, so extensive an attempt at semantic confrontation with a gradually developed interlanguage. It comprises nine tomes which have been published in twelve volumes. The decision has been taken that the description in the *Grammar* will lead in the direction from content to form. The semantic interlanguage allowed for the unfolding of two equivalent grammars: that of modern Bulgarian and that of modern Polish. The analysis of semantic categories employed in PBCG ensures a coherent confrontative description, regardless of whether the languages being described do or do not possess grammatical markers of the meanings. PBCG is a part of modern theoretical confrontative research based on the logical theory of quantification, the modern process theory called the *Petri net*, and on the theory of logical predicate-argument structures. Our study, thanks to the removal of a strict division between the grammatical and lexical levels, contributes many new observations about the phenomena under examination. Universal semantic categories, important for the description of language and unanalyzed so far, have been chosen here, viz. the basic categories of language such as tense, modality, definiteness/indefiniteness and semantic case, none of which has as yet been exhaustively described in the academic grammars of Polish or Bulgarian.

POLSZCZYŻNA WSPÓŁCZESNA

Iwona Burkacka
Uniwersytet Warszawski, Warszawa

TERMINY NAUKOWE JAKO PODSTAWY SŁOWOTWÓRCZE

1. Wprowadzenie

Terminologia naukowa była przedmiotem wielu rozważań i dyskusji dotyczących zarówno poprawności budujących ją terminów, jak i zasad ich tworzenia. Wiele uwagi poświęcono zagadnieniom związanym z procesami zapożyczania słów (głównie z języków obcych) i ich adaptacją. Prześlędzono również rozwój historyczny terminologii poszczególnych dziedzin. Ujęcia słowotwórcze koncentrowały się głównie na omówieniu zasad, które powinny być respektowane w procesie tworzenia terminów naukowych i technicznych (Mazur 1961; Jadacka 1976a, 1976b).

Przeważnie podkreślano, że terminy są wynikiem świadomej i celowej działalności, zwykle specjalistów danej dziedziny, a nowe wyrazy wypełniają lukę i pełnią funkcję nominatywną¹. Powinny więc charakteryzować się reproduktywnością, czyli umożliwiać tworzenie kolejnych nazw pochodnych, i jednolitością, której stosowanie polega na uzupełnianiu istniejących już rodzin wyrazowych, jeśli jest to możliwe (Jadacka 1976a: 18–19, 1976b: 18, 194). Podkreślano też, że tworząc nowy termin, powinno się zadbać o to, aby można się było nim sprawnie posługiwać (zasada zwięzłości, operatywności, jednoznaczności, jednomianowości; Mazur 1961: 36–37; Jadacka 1976b: 10–16, 38–39, 1999: 1760–1761; Nowicki 1986: 87, 90–97). Stanowią one bowiem część słownictwa „w znacznym stopniu ustalaną arbitralnie, w miarę potrzeby regulowaną, zmienianą i korygowaną” (Saloni 1999: 602). Lista zasad, według których powinny

1 Oraz definicyjną, sygnifikacyjną, identyfikacyjną i dystynktywną (Lubaś 1993: 8).

być tworzone terminy, jest dość długa i w zależności od ujęcia (także stopnia szczególności) obejmuje od kilku do kilkunastu wymagań².

W opracowaniach dotyczących terminologii rozumianej jako zbiór terminów, a zwłaszcza w pracach omawiających jej ilościowy przyrost w powojennej leksyce, zwrócono uwagę na różnicowanie mechanizmów słowotwórczych i różny stopień produktywności tych samych formantów w warstwie leksyki ogólnej i terminologicznej (Buttler 1979a: 58). W badaniach nowego słownictwa dostrzeżono także większy udział złożzeń w grupie terminów (41%) niż w leksyce ogólnej (8%) (Smółkowa 1976: 95; podobnie Jadacka 1999: 1763) oraz charakterystyczną obecność elementów obcych wśród neologizmów nominatywnych, w tym terminów (Waszakowa 1994; Górnicz 2000; por. też Jadacka 2001: 151–152).

Na odmiennosć terminologii względem reszty słownictwa zwracano uwagę wielokrotnie, podkreślając, że terminy wchodzą wprawdzie w skład zasobu słownikowego danego języka, odznaczają się jednak pewną odrębnością – „noszą znamiona wyrazów synchronicznie obcych” i mają „odrębną «gramatykę» tworzenia słów”, co widoczne jest zwłaszcza w terminologii chemicznej, która dysponuje swoistymi środkami słowotwórczymi (EJP: 352; podobnie Gajda 1990: 72, 84).

Powstanie *Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego* (SGS-II) – jako pewnego typu bazy z materiałem wstępnie opracowanym pod względem słowotwórczym – umożliwi sprawdzenie działania wspomnianej zasady produktywności i jednolitości oraz potwierdzenie lub zweryfikowanie tezy o odrębności słowotwórstwa terminów. Pozwala bowiem zbadać aktywność słowotwórczą podstaw mających status terminu, a także umożliwi prześledzenie słowotwórczych sposobów tworzenia słów budujących terminologię danej dziedziny na dość liczny materiał, zwłaszcza że SGS-I, II uwzględnia wyrazy pochodne odnotowane w słownikach, w których terminy są bardzo licznie reprezentowane³.

Warto więc przyrzeć się terminom w kontekście ich możliwości derywacyjnych i:

- sprawdzić, czy aktywność terminów jest niższa czy wyższa od aktywności wyrazów należących do polszczyzny ogólnej;
- zbadać czynniki wpływające na aktywność słowotwórczą terminów;
- opisać właściwości słowotwórcze terminów (m.in. określić udział derywatów prostych i złożonych oraz wskazać typowe techniki derywacyjne).

Przedmiotem analizy są gniazda niemotywowanych leksemów rzeczownikowych zamieszczone w SGS-II, które zostały opatrzone kwalifikatorami⁴ wskazującymi

2 Urszula Juskiewicz przywołuje zalecenia Jędrzeja Śniadeckiego, Mieczysława Szymczaka, Mariana Mazura, K. Zbierskiego, Ireny Bajerowej, Adama Tadeusza Troskoleńskiego, Hanny Jadackiej oraz zasady doboru terminów sformułowane w Polskiej Normie PN-65 N-02004 (Juskiewicz 1982: 86–88).

3 Zdaniem niektórych badaczy nawet zbyt obfitujące w słownictwo specjalne, por. np. uwagi Władysława Lubasia (1993) dotyczące SJPD i SJPSz, podobnie Mirosława Bańko (2001: 306) i Bogdana Walczaka (1990).

4 Zwykle zgodnie ze źródłem ich ekscerpji, tzn. MSJP, SJPD oraz SJPSz (por. *Wstęp* do SGS-I: 12).

na przynależność badanych jednostek językowych do terminologii matematycznej, muzycznej, językoznawczej, biologicznej i literaturoznawczej. Badania nie obejmują więc całej terminologii, lecz wybrane jej grupy, ujęte całościowo, tzn. rejestrujące wszystkie terminy z danej dziedziny odnotowane jako hasła w SGS-II. Podzbiory te reprezentują słownictwo należące do różnorodnych sfer badawczej działalności człowieka, co – mam nadzieję – pozwoli na uzyskanie w dużym stopniu zróżnicowanego obrazu słowotwórczych właściwości terminów jako podstaw derywatów, a w konsekwencji pozwoli na uprawdopodobnione uogólnienia.

Tłem rozważań są niekiedy spostrzeżenia dotyczące gniazd terminów z innych dziedzin oraz rzeczowników nieterminologicznych (wspólnoodmianowych⁵), semantycznie związanych z wymienionymi grupami, a nierzadko będących źródłem terminologii lub obecnych w tekstach opisywanych dziedzin. Ogółem badaniami objęto 1572 derywaty, ale szczegółowej analizie poddano 1135 wyrazów motywowanych przez leksemy terminologiczne.

2. Wstępna charakterystyka gniazd zbudowanych wokół terminów

Materiał liczy 443 gniazda zgrupowane wokół rzeczowników niepochochodnych, będących terminami, oraz 48 zbudowanych wokół haseł nieterminologicznych. Najliczniejszą grupę stanowią gniazda konstytuowane przez terminy muzyczne, stanowiące prawie 40% omawianego zbioru (aż 171 gniazd). Udział w nim poszczególnych wyrazów przedstawia zamieszczona niżej tabela.

Tabela 1. Prezentacja badanego materiału

Dziedzina \ Gniazda	Wyrazy hasłowe		Derywaty motywowane przez	
	terminy	słowa należące do polszczyzny ogólnej	terminy	słowa należące do polszczyzny ogólnej
muzyka	171	33	192	117
biologia	75	0	326	0
literatura	72	0	266	0
językoznawstwo	68	3	185	101
matematyka	57	12	166	219
razem	443	48	1135	437

Źródło: badania własne.

Najuboższym zbiorem są terminy matematyczne, choć to nie one odznaczają się najmniejszą potencją derywacyjną, ponieważ średnio na jedno gniazdo konstytuowane

5 W rozumieniu Andrzeja Markowskiego (Markowski 1990).

przez termin matematyczny przypadają prawie trzy derywaty, podczas gdy struktura stworzona wokół tematu terminu muzycznego liczy zaledwie jeden wyraz pochodny. Największą liczbę derywatów budują terminy biologiczne – 326 wyrazów pochodnych, co daje średnio ponad cztery derywaty na gniazdo. Gdy odrzucimy hasła o zerowej potencji derywacyjnej, czyli takie, które nie motywują ani jednego derywatu, średnia wielkość gniazda leksemu aktywnego wzrośnie do pięciu wyrazów pochodnych. Zbliżone wartości dotyczące liczebności gniazd haseł aktywnych słowotwórczo możemy zaobserwować w obrębie terminów matematycznych i literackich. Znacznie mniej liczne są gniazda pozostałych analizowanych terminów – zwykle motywują mniej niż trzy derywaty. Rozpiętość średniej liczebności gniazd jest więc dość znaczna (por. tabela 2).

Tabela 2. Średnie obciążenia gniazd

Hasło terminu	Średnie obciążenie gniazda	Średnie obciążenie gniazda leksemu aktywnego [†]
biologicznego	4,30	5,40
literackiego	3,70	5,00
matematycznego	2,91	5,53
językoznawczego	2,72	3,50
muzycznego	1,13	2,32

Źródło: badania własne.

† gniazdo leksemu aktywnego zawiera przynajmniej jeden derywat

Największą aktywnością cechują się terminy biologiczne: liczba derywatów budowana z udziałem tych podstaw przekracza średnie wartości aktywności słowotwórczej polskiego rzeczownika, czyli 2,97 derywatu⁶ (Jadacka 1995: 141). Znaczną potencją derywacyjną charakteryzują się też terminy literackie i matematyczne, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę średnie obciążenie gniazda leksemu aktywnego, które przekracza średnie obciążenie gniazda rzeczownika aktywnego, wynoszące 4,61 derywatu (Jadacka 1995: 141). Widać więc, że pod względem potencji derywacyjnej terminy nie stanowią jednolitej grupy.

Opisywany materiał dostarcza też danych, które potwierdzają bardzo dużą liczbę rzeczowników i przymiotników wśród wyrazów pochodnych motywowanych przez terminy. Reprezentanci tych kategorii stanowią 87,5% wszystkich derywatów, podczas gdy w gniazdach odrzeczownikowych zwykle mają znacznie niższy udział (67,1%⁷). Najliczniejsza jest grupa nominalna w gniazdach terminów biologicznych – sięga

6 Wartości podawane przez H. Jadacką dotyczą wszystkich rzeczowników niemotywowanych zawartych w SGS-II, w tym również terminów.

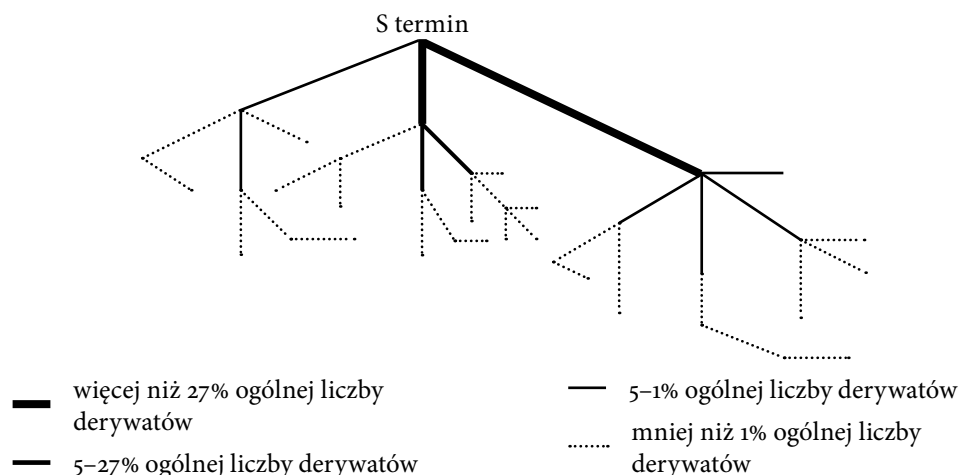
7 Wyliczenie według danych za: Jadacka 1995: 169.

aż 94%. W innych badanych podgrupach udział rzeczowników i przymiotników oscyluje wokół 85%. Na ich tle terminy biologiczne wyróżniają się wyraźnie.

Te dane potwierdzają spostrzeżenia Hanny Jadackiej dotyczące aktywności znaczeń terminologicznych, która „przejawia się głównie w strefie substantywno-adektywnej” (1995: 142), co uwidocznia się w graficznym przedstawieniu gniazd, czyli grafach, które są niesymetryczne i pozbawione ramienia czasownikowego.

Rzeczywiście liczba czasowników motywowanych bezpośrednio przez termin lub przez wyrazy pochodne jest niewielka, co widoczne jest w grafie zbiorczym badanych gniazd terminów, przedstawionym niżej (linie lewoskośne oznaczają tworzenie czasowników).

Schemat 1. Gniazda terminów – graf zbiorczy



Najbardziej obciążone są te gałęzie, które obrazują powstawanie rzeczowników i przymiotników, głównie I taktu (rzeczowniki odrzeczownikowe i przymiotniki odrzeczownikowe), nieco w mniejszym stopniu II taktu (tylko na ramieniu rzeczownikowym).

3. Czynniki wpływające na aktywność derywacyjną terminów

Hanna Jadacka, omawiając potencję słowotwórczą rzeczowników niemotywowanych, zwróciła uwagę na istnienie czynników, które wpływają na ograniczenie aktywności słowotwórczej wyrazów (Jadacka 1994, 1995). Zaliczyła do nich:

1. ograniczenia morfonologiczne⁸,
2. niską frekwencję wyrazu,
3. wąskie wyspecjalizowane znaczenie (przynależność stylową)⁹,
4. istnienie bardzo rozbudowanej frazeologii (stałej i/lub łączliwej).

⁸ Podobnie Kreja 1991; Wanot 2010.

⁹ Podobnie Buracka 2001.

Jak stwierdziła badaczka, średnio co trzeci rzeczownik niemotywowany jest wieloznaczny, a znaczenia wtórne są w dużej części terminologiczne. Zdaniem H. Jadackiej, znaczenie ogólnopolskie, odgrywające ważną rolę w porozumiewaniu się, jest rozwijane słowotwórczo, a znaczenie wąskie, środowiskowe, ma zerową potencję (por. przykład BAGNO 1. i 2. *bot.*; Jadacka 1995: 167).

Przyjrzyjmy się działaniu wymienionych czynników w zebranych materiale.

3.1. Wtórność znaczenia terminologicznego wobec podstawowego

W omawianej grupie terminów bazowych 389 to wyrazy o znaczeniach wtórnych, co stanowi prawie 88% badanych leksemów hasłowych. Średnia wielkość gniazda budowanego wokół terminu to 2,78 derywatu wobec 2,97 derywatu w gniazdach rzeczownikowych¹⁰ oraz 4,13 derywatu przypadającego na znaczenie aktywne terminu wobec 4,61 derywatu na rzeczownik aktywny (Jadacka 1995: 141). Aktywność terminów jest więc nieco niższa niż rzeczowników nieterminologicznych, co po uwzględnieniu udziału znaczeń wtórnych potwierdzałoby tezę, że wtórność znaczenia jest istotnym czynnikiem ograniczającym aktywność słowotwórczą terminów.

Kolejne znaczenia przejawiają dużo mniejszą aktywność słowotwórczą, na przykład hasło leksemu *barwa* w pierwszym znaczeniu 'kolor, zabarwienie' konstituuje gniazdo o 67 elementach, a w znaczeniu szóstym, muzycznym, zaledwie jednoelementowe, podobnie DUSZA 1. 'ogół dyspozycji psychicznych człowieka' (28 derywatów) i DUSZA 7. *muz.* (1 derywat).

W grupie niemotywowanych terminów muzycznych najliczniej są reprezentowane wyrazy bazowe mające tylko jedno, specjalistyczne znaczenie (38% haseł muzycznych), nieco mniej jest leksemów występujących w drugim i trzecim znaczeniu (odpowiednio: 25,8% i 15,2%). Hasła te jednak często nie motywują ani jednego derywatu.

W grupie terminów matematycznych udział pustych gniazd jest nieco niższy (47,4%). Dominują hasła w dalszych znaczeniach, stanowiące prawie 74% hasłowych terminów matematycznych. Nie występują w tym zbiorze zapożyczenia nieprzyswojone, a wygłos haseł nie utrudnia derywacji, np. MAKSIMUM 2. *mat.*, KWINTYLION. Znaczna część haseł to słowa, które w innych znaczeniach są podstawą derywatów, np. CZASZA, FIGURA, FORMA, INDEKS, INWERSJA, ŁUK, MINUTA.

Gdy porównamy liczbę gniazd o zerowej potencji w podgrupach wyróżnionych ze względu na numer znaczenia, to zauważamy następującą prawidłowość: im dalsze znaczenie, tym więcej haseł, które nie motywują wyrazów pochodnych. Ilustruje to poniższe zestawienie.

¹⁰ Wartości podawane przez H. Jadacką dotyczą wszystkich rzeczowników niemotywowanych zawartych w SGS-II, w tym również terminów.

Tabela 3. Zależności pomiędzy wtórnością znaczenia a liczbą haseł o zerowej potencji

Numer znaczenia terminu	Hasła o zerowej potencji (w %)
znaczenie terminologiczne jest jedynym znaczeniem leksemu	32,72
pierwsze znaczenie	16,07
drugie	40,40
trzecie	41,82
czwarte	26,09
piąte	55,00
szóste	57,14
siódme	66,67
ósmie	66,67
dziewiąte	0,00
dziesiąte	100,00

Źródło: badania własne.

Pewne zakłócenia widoczne są w grupie haseł, w których znaczenie terminologiczne jest pierwszym ze znaczeń. Być może decyduje o tym rozpowszechnienie znaczenia terminologicznego, wiążące się niekiedy z pewnym uproszczeniem semantycznym (uogólnieniem lub pomijaniem niektórych treści), może to dotyczyć np. terminów matematycznych: SPIRALA 1. *mat.* ‘linia krzywa tworząca zwoje’, WALEC 1. *mat.* ‘bryła powstała przez obrót prostokąta dookoła jednego z boków’, czy muzycznych: AKORD 1. *muz.* ‘współbrzmienie dźwięków’, FALSET 1. ‘śpiew męski naśladujący sopran’, KLARNET 1. ‘drewniany instrument dęty’, SOPRAN 1. ‘wysoki głos kobiety lub chłopięcy’, PARTYTURA 1. ‘szczegółowy zapis utworu muzycznego’, TON I 1. ‘dźwięk wywołany przez drgania harmoniczne proste’.

Z kolei mały udział „pustych” gniazd motywowanych przez terminy będące czwartym i dziewiątym znaczeniem wyrazu może wynikać z tego, że pojawiają się tu znaczenia istotne dla danej dziedziny, a kolejny numer znaczenia związany jest z tym, że dany wyraz – w znaczeniach oznaczonych mniejszymi liczbami – buduje zręby innej lub innych terminologii lub słownictwa ogólnego, np. wyraz *forma* – muzyki, literatury, sztuki, filozofii, matematyki, poligrafii, sportu oraz polszczyzny ogólnej¹¹.

Najwięcej terminów o zerowej potencji słowotwórczej znajduje się wśród terminów muzycznych – 88, czyli ponad połowa hasłowych terminów muzycznych, nie motywuje ani jednego derywatu. A te, które stają się podstawami (zwykle nazwy instrumentów

¹¹ Podobnie FIGURA (muzyka, filozofia, matematyka, literatura i polszczyzna ogólna), PIERWIASTEK (matematyka, językoznawstwo i polszczyzna ogólna), HARMONIA (muzyka i polszczyzna ogólna), SFERA (matematyka i polszczyzna ogólna).

muzycznych), motywują przymiotniki (z sufiksem *-ow(y)*), zdrobnienia i nazwy osób grających na instrumencie. Tak niska aktywność słowotwórcza grupy wiąże się z ich wąskim znaczeniem oraz genetyczną obcością – spotykamy tu bowiem liczne zapożyczenia z języka włoskiego, w tym sporo cytatów i wyrazów częściowo przyswojonych, np. INTERMEZZO, PIKOLO, POTPOURRI, ROMANCA 2., SCHERZO, SOL, SUITA, TOCCATA, TREMOLO, TRIO, TRIANGEL, TRYL. Jednak to nie ich pochodzenie albo czynniki morfologiczne blokują derywację, ponieważ spotykamy wyrazy pochodne od podobnie wyglądających i/lub brzmiących zapożyczeń z tej samej dziedziny, np. ARPEDŽIO → *arpedżiowy*, STACCATO → *staccatowy*, INTERMEDIUM → *intermedialny*.

Rzeczywiście znaczna część terminów rozwinęła się jako znaczenia wtórne, jednak nie można zapominać o takich leksemach, których wyspecjalizowane znaczenie, związane z nauką lub techniką, jest opisywane w słownikach jako znaczenie podstawowe, np. ELEKTRON 1. *chem. fiz.*, LOGIKA 1. *filoz.*, lub jedyne, np. FOSFOR *chem.*, CYJAN *chem.*, ENZYM *biochem.*, oraz o takich kolejnych i specjalistycznych znaczeniach wyrazów, które budują gniazda o średniej wielkości, np. ENERGIA 2. *fiz.*, RYTM 3. *muz.*, a niekiedy nawet większe od wyrazów w podstawowym znaczeniu, np. FAŁA 3. *elekt. fiz.* (20 wyrazów pochodnych wobec 17 wyrazów derywowanych od leksemu FAŁA 1. ‘wał wodny’), NACZYNNIE 2. *anat.* (dziesięć derywatów wobec czterech motywowanych przez leksem NACZYNNIE 1. ‘przedmiot użytkowy o różnych kształtach’).

W badanym materiale są 162 terminy, których znaczenie jest jedynym znaczeniem wyrazu, i 56 haseł o znaczeniu terminologicznym odnotowanym z numerem pierwszym. Aktywność słowotwórcza opisywanych słów jednoznacznych nie odbiega od średniej aktywności terminu i jest nieco mniejsza od średniej aktywności rzeczownika (patrz: dane ze s. 48). Więcej derywatów jest tworzonych od znaczeń terminologicznych oznaczonych w słownikach numerem pierwszym. Cechuje je ponadprzeciętna aktywność słowotwórcza (por. dane z tabeli 4). Poniższe zestawienie dobrze też ilustruje spadek średniej liczby derywatów przypadających na znaczenie terminu wraz z rosnącym jego numerem (kolumna druga; z wyjątkiem znaczenia dziewiątego, o czym była mowa wcześniej).

Tabela 4. Aktywność słowotwórcza terminów w zależności od numeru znaczenia

Numer znaczenia terminu	Średnia derywatów przypadających na znaczenie	Średnia derywatów przypadających na znaczenie aktywne	Derywaty w całości analizowanego zbioru wyrazów pochodnych od terminów (w %)
znaczenie terminologiczne jest jedynym znaczeniem leksemu	2,78	4,13	40,04
pierwsze znaczenie	4,52	5,38	22,51
drugie	1,83	3,08	16,10
trzecie	1,69	2,91	8,27

Numer znaczenia terminu	Średnia derywatów przypadających na znaczenie	Średnia derywatów przypadających na znaczenie aktywne	Derywaty w całości analizowanego zbioru wyrazów pochodnych od terminów (w %)
czwarte	2,35	3,18	4,80
piąte	2,60	5,78	4,63
szóste	0,71	1,67	0,45
siódme	0,67	2,00	0,36
ósme	0,33	1,00	0,01
dziwiąte	10,30	10,30	2,76
dziesiąte	0,00	0,00	0,00

Źródło: badania własne.

Gdy spojrzymy jednak na ostatnią kolumnę tabeli, okaże się, że prawie 80% derywatów jest motywowanych przez te wyrazy bazowe, w których znaczenie specjalistyczne jest jedynym lub jednym z podstawowych (pierwszym i drugim) znaczeń. Potwierdza to tezę o spadku słowotwórczej aktywności kolejnych znaczeń wyrazu.

Zatem można stwierdzić, że po pierwsze, aktywność terminów jest nieco niższa niż rzeczowników nieterminologicznych, a po drugie, istnieje związek pomiędzy numerem znaczenia wyrazu o znaczeniu terminologicznym a jego aktywnością derywacyjną:

1. aktywność słowotwórcza terminów będących słowami o jednym znaczeniu nie odbiega od średniej aktywności terminu i jest nieco mniejsza od średniej aktywności rzeczownika;
2. ponadprzeciętna aktywność słowotwórcza cechuje te hasła, których znaczenie terminologiczne jest oznaczone jako pierwsze znaczenie wyrazu;
3. wyrazy o znaczeniach terminologicznych oznaczonych w słownikach numerami kolejnymi (od trzeciego wzwyż) charakteryzują się znacznie mniejszą aktywnością słowotwórczą.

3.2. Geneza terminu

Można przypuszczać, że na aktywność wyrazu wpływa jego źródłosłów, sposób adaptacji oraz czas zapożyczenia, przy czym należy pamiętać, że zapożyczanie słów jest jednym z trzech podstawowych sposobów pozyskiwania terminów¹², a zdaniem Anny Cegieły (1986: 144) ponad 1/5 terminów to wyrazy zapożyczone.

Rzeczowniki pochodzące z greki i łaciny, funkcjonujące w polszczyźnie od wieków i mające status internacjonalizmów, są podstawami licznych derywatów. Świadczyć o tym może rozbudowana struktura gniazda leksemu ELEKTRON 1. zawierającego kilka

¹² Obok neosemantyzacji i tworzenia złożzeń (Jadacka 1999: 1761).

dłuższych układów¹³, w których odnotowujemy cztero-¹⁴ i trójsufiksalne ciągi, np. *-yfi-kacyjn(y)* (*-<yczn>(y)+yz(ować)+acj(a)+n(y)*), *-yzując* (*-<yczn>(y)+yz(ować) się+ac(y)+o*), *-iczn(y)* (*-ik(a)+n(y)+e*). Wyrazy zapożyczone stają się też podstawami najdłuższych łańcuchów i umożliwiają powstanie najbogatszych układów sufiksalnych (por. Burkacka 2006). Wśród najdłuższych: pięciosufiksalnych, wszystkie podstawy mają pochodzenie obce – łacińskie (FORMA, MATERIA, OLEJ¹⁵) lub greckie (MECHANIKA, CENTRUM¹⁶).

Zdaniem Magdaleny Wanot obce pochodzenie ogranicza potencję derywacyjną podstaw, np. wpływa na brak derywatów od wyrazów *filodendron*, *kanna*, *salsefia*, *kakadu*, *kuguar*, *langusta* (Wanot 2010: 94). Wymienione rzeczowniki nie mają ograniczeń morfologicznych (nieodmienność wyrazu *kakadu* nie blokuje derywacji¹⁷, por. np. *kakao* → *kakaowy*, *kakaowiec*, *tabu* → *tabuistyczny*, *tabuizacja*, *tabuizować*, *tabuizm*). Można sądzić, że brak potrzeb nazewniczych odpowiada za zerową aktywność wymienionych wyżej rzeczowników, ponieważ nie są to nazwy roślin i zwierząt rodzimych, hodowanych czy uprawianych w Polsce, a przecież najliczniejsze gniazda – wśród gniazd zbudowanych wokół leksemów będących nazwami zwierząt – budują rzeczowniki nazywające ssaki o istotnym znaczeniu dla polskiej gospodarki i rolnictwa, np. *krowa*, *koń*, a wśród roślin – rośliny uprawne (np. *burak*), zwłaszcza zboża (*żyto*), ozdobne (*róża*)¹⁸. Wyrazy te często mają też dużą frekwencję – zajmują pierwsze miejsca na listach rangowych poszczególnych grup tematycznych (por. Cygał-Krupa 1986). Jeśli wyraz nazywa element często występujący, istotny w życiu człowieka, to nawet obce pochodzenie i funkcjonowanie w polszczyźnie regionalnej nie ogranicza derywacji, np. zapożyczony wyraz *kartofel* (w obu znaczeniach) jest podstawą 13 derywatów¹⁹, np. *kartoflisko*, *kartoflanka*, *kartoflany*, *kartofelek*.

Terminy obce z pochodzenia, lecz funkcjonujące w systemie terminologicznym od lat, tworzą rozbudowane struktury²⁰, np. terminy biologiczne: *bakteria*, *ewolucja*, *immunitet*, *plankton*, *sperma*, czy matematyczne: *logarytm*, *parametr*, *minus*, *symetria*. Gdyby genetyczna obcość oznaczała brak aktywności słowotwórczej, to prawie nie można byłoby mówić o reproduktyności terminologii, ponieważ znaczna jej część to wyrazy zapożyczone!

13 O układach sufiksów por. Burkacka 2006, 2007.

14 Z ucięciami pierwszego sufiksu.

15 Według SEBoR to zapożyczenie łacińskie, podobnie SEBań (zapożyczenie wędrowne ze staro-górno-niemieckiego, dokąd trafiło z łaciny).

16 Według USJP to wyraz pochodzący z greki, zapożyczony do polszczyzny z łaciny.

17 Choć pewnie ją ogranicza, tylko nieliczne wyrazy zakończone na *-u* są podstawą derywatów.

18 Na podstawie wyliczeń zawartych w pracach licencjackich, które powstały pod moim kierunkiem w 2005 r.

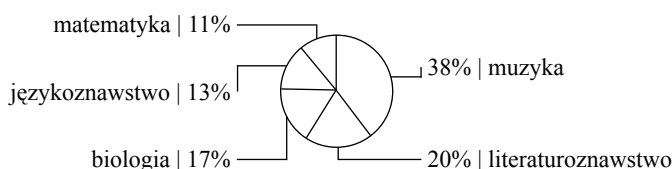
19 Pojawiają się kategorie typowe dla podstaw będących nazwami roślin: nazwa pola, nazwa zupy, przymiotnik, zdrobnienie.

20 Nowsze zapożyczenie terminologiczne może w przyszłości być podstawą derywatów, jeśli zajdzie taka potrzeba (choć współcześnie chętniej korzysta się z internacjonalizmów lub terminów angielskich, niż tworzy neologizmy słowotwórcze, wykorzystujące istniejące terminy – por. Kajetanowicz 1993; Górnicz 2000; Markowski 2005: 271).

Udział terminów rodzimych jako podstaw gniazd jest największy w grupie terminów matematycznych (33,3%), nieco mniejszy – językoznawczych (27,9%) i biologicznych (21,3%), najrzadszy w obrębie muzyki (13,5%) i literaturoznawstwa (5,5%).

W badanym materiale terminy zapożyczone stanowią ponad 80% haseł bazowych. Najwięcej zapożyczonych terminów odnajdujemy wśród haseł muzycznych (137) – prawie 40% zapożyczonych terminów hasłowych objętych badaniami, najmniej wśród baz z zakresu matematyki, choć należy pamiętać, że terminy matematyczne są najmniej liczne w badanym zbiorze. Szczegółowe dane dotyczące udziału zapożyczeń w badanym materiale przedstawia wykres 1.

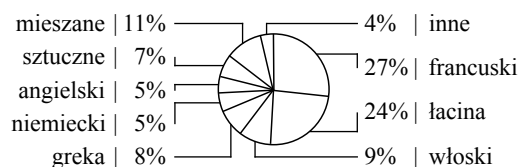
Wykres 1. Terminy pochodzenia obcego



Źródło: badania własne.

Wśród zapożyczonych terminów dominują wyrazy pochodzenia²¹ francuskiego i łacińskiego, stanowiące razem prawie połowę materiału „obcego”. Znacznie mniej jest zapożyczeń włoskich i greckich. Część leksemów ma niejasną etymologię (ujęta na wykresie jako „mieszane”), zwykle są to terminy funkcjonujące w dwóch, czasem w trzech językach (z dwóch grup językowych, np. *atrybut*: francuski i niemiecki), niektóre to zapożyczenia sztuczne, np. *hemoglobina*. Szczegółowe dane przedstawia wykres 2.

Wykres 2. Zapożyczenia z poszczególnych języków wśród terminów bazowych



Źródło: badania własne.

Zapożyczenia włoskie są najliczniejsze w terminologii muzycznej²², pojawiają się też w literaturoznawstwie, bogatym w zapożyczenia łacińskie, greckie²³ i francuskie.

²¹ Pochodzenie słów podaję na podstawie USJP oraz – gdy brak wyrazu w pierwszym ze słowników – SWO. Oba słowniki wskazują bezpośrednią podstawę etymologiczną, tj. formę obcojęzyczną, która została zapożyczona i zaadaptowana do języka polskiego.

²² O liczbie i czasie zapożyczeń z greki i łaciny w terminologii muzycznej zob. Dąbkowski 1993.

²³ Niektóre terminy funkcjonują w kilku naukach, na przykład terminy muzyczne pochodzenia greckiego i łacińskiego są też częścią terminologii teatralnej (teatrologii) i literaturoznawczej (Dąbkowski 1993: 106).

Zapożyczone terminy matematyczne najczęściej pochodzą z łaciny i języka francuskiego. W biologii największy udział mają zapożyczenia francuskie oraz sztuczne.

Jeśli porównamy aktywność terminów przynależnych do poszczególnych dziedzin z udziałem wyrazów zapożyczonych w danej terminologii, to zauważamy, że terminy biologiczne, o największej aktywności derywacyjnej, w prawie 80% mają pochodzenie obce. Terminy literackie, budujące średnio nieco mniej wyrazów pochodnych (II miejsce pod względem aktywności – por. dane z tabeli 2), w prawie 95% są zapożyczeniami, podczas gdy terminy muzyczne – najmniej aktywne spośród badanych grup – mają 86,5-procentowy udział leksemów obcych.

Obcość terminu nie oznacza więc mniejszej aktywności derywacyjnej.

3.3. Struktura terminu

Magdalena Wanot zwraca uwagę na to, że niektóre wyrazy z trudem poddają się zabiegom słowotwórczym, ponieważ mają skomplikowaną strukturę – budową przypominają wyrazy pochodne²⁴, np. nazwy roślin i zwierząt: *muchotrzew*, *naparstnica*, *połonicznik*, *raniuszek*, *koszenila*, *ogończyk*; z tego powodu nie tworzą derywatów (Wanot 2010: 94). Jednak ani skomplikowanie struktury przejawiające się długością wyrazu czy podzielnością na elementy składowe, ani formalne podobieństwo do wyrazów pochodnych z rodzimymi sufiksami, zwłaszcza deminutywnymi, nie oznaczają blokady aktywności słowotwórczej terminów. Wielosylabowe lub jednostronnie podzielne terminy biologiczne, np. *erytrocyt*, *fagocyt*, *globulina*, *hemoglobina*, *homologia*, *leukocyt*, oraz hasła literackie i biologiczne, budową przypominające zdrobnienia, są podstawami derywatów, np. *fraszka* 2., *burleska* i *pastorałka* oraz *podpuszczka*, *plemnik*, *komórka* 4., choć *cewka* 2. oraz terminy muzyczne²⁵: *ligawka*, *pluźka*, *rybka* 2., *żabka* 3., *karafułka*, mają zerową potencję derywacyjną. Być może taka budowa utrudnia derywację, ale na pewno jej nie blokuje.

Skomplikowanie struktury terminu nie blokuje zatem derywacji.

3.4. Frekwencja wyrazu

Frekwencja terminów jest dość trudna do zbadania. Tylko niektóre wyrazy o znaczeniu terminologicznym są notowane w słownikach frekwencyjnych i pracach opisujących częstość występowania słów. Wiktor Jassem i Danuta Gembiać stwierdzają, że większość wyrazów najrzadszych „należy do słownictwa specjalistycznego, w około 95% z zakresu nauk pozahumanistycznych” (Jassem, Gembiać 1980: 19). Podobnego zdania jest Bogdan Walczak, który stwierdza, że „terminy należą, przynajmniej w większości, do słownictwa rzadkiego” (Walczak 1990: 263). Interesujących danych dotyczących niektórych wyrazów dostarcza SFPW. Warto

²⁴ Podane niżej przykłady są w SGS-II opisane jako wyrazy niemotywowane.

²⁵ Choć *burleska* ma derywat (przymiotnik z sufiksem *-ow(y)*).

wziąć pod uwagę dwie grupy słów odnotowanych w tejże pracy: te, które mają tylko znaczenie terminologiczne (informacje dotyczące frekwencji podane wprost), np. *bakteria*, oraz te, których znaczenie lub znaczenia terminologiczne znacznie różnią się od niespecjalistycznych, a frekwencja w prasie popularnonaukowej jest dość znaczna. Dla tego zbioru można spróbować określić miejsce w skali: bardzo częsty – rzadki, biorąc pod uwagę założenia tego słownika, a zwłaszcza zrównoważenie typów tekstów, które były podstawą badania frekwencji słów, w tym także tekstów popularnonaukowych.

Na tej podstawie wytypowano kilkanaście leksemów odnotowanych w SFPW²⁶. Po odrzuceniu tych, których znaczenie ogólne może z dużym prawdopodobieństwem pojawić się w tekstach popularnonaukowych, np. *minuta*, *metr*, *sekunda* (w znaczeniach jednostek miary), *okres* ('przedział, odcinek czasu'), *rodzaj* (1. 'gatunek, typ'), otrzymujemy dość nieliczną grupę terminów:

1. w grupie wyrazów o jednym znaczeniu: BAKTERIA *biol.*, CAŁKA *mat.*²⁷, PARAMETR *mat.*, PLEMNIAK *biol.*, WIRUS *biol.*;
2. w grupie wyrazów o jednym znaczeniu terminologicznym: NAWIAS 2. *mat.*, WALEC 1. *mat.* oraz RYTM 2. *lit.*, 3. *muz.* (dwa znaczenia, ale oba mieszczące się w obrębie analizowanego materiału);
3. w grupie wyrazów o kilku znaczeniach terminologicznych: KOMÓRKA 4. *biol.*, ŁUK 4. *mat.*, 5. *muz.*, PIERWIASTEK 3. *jęz.*, 4. *mat.*, PROCES 2. *biol.*, WEKTOR 2. *mat.*

Tabela 5. Frekwencja wytypowanych wyrazów

Leksem	Frekwencja ogólna	Frekwencja w tekstach popularnonaukowych
proces (2. <i>biol.</i> , <i>chem.</i> , 3. <i>prawn.</i> i 1. 'faza rozwojowa')	195	84
komórka (4. <i>biol.</i> , 5. <i>fiz.</i> i różniące się znacznie znaczenia ogólne)	63	46
pierwiastek (3. <i>jęz.</i> , 4. <i>mat.</i> , 3. <i>chem.</i> i 1. 'istotna część składowa')	44	42
łuk (4. <i>mat.</i> , 5. <i>muz.</i> , 3. <i>arch.</i> , 6. <i>sport.</i> i 1. 'krzywizna półkola', 2. 'rodzaj broni')	22	12
wektor (2. <i>mat.</i> , 1. <i>fiz.</i>)	14	14
bakteria [†]	14	11
parametr	14	10
rytm (2. <i>lit.</i> , 3. <i>muz.</i> i 1. 'równomierne następstwo') [‡]	14	7
nawias (2. <i>mat.</i> , 1. 'znak')	10	5

²⁶ Nie podaję wszystkich wyrazów mających znaczenie terminologiczne, które są podane w wymienionym słowniku. Skupiam się na tych, które mają większą frekwencję w tekstach popularnonaukowych.

²⁷ Kwalifikator *mat.* został umieszczony za SJPSz (brak tego kwalifikatora w SGS, ponieważ źródłem haseł był MSJP, w którym nie opatrzono hasła *całka* kwalifikatorem) i na tej podstawie wyraz *całka* został włączony do omawianej grupy.

Tabela 5. cd. Frekwencja wytypowanych wyrazów

Leksem	Frekwencja ogólna	Frekwencja w tekstach popularnonaukowych
walec (1. <i>mat.</i> , 2. 'maszyna')	9	8
wirus	6	4
plemnik	5	5
całka	4	4

Źródło: SFPW 1990.

† Inne źródła podają następujące dane: frekwencja 28, ranga w obrębie rzeczownika – 452, ogółem – 528 (Cygal-Krupa 1986).

‡ Inne źródła podają następujące dane: 4261 miejsce na liście rangowej (Imiołczyk 1987).

Nie budzi wątpliwości jedynie frekwencja wyrazów jednoznacznych (grupa a) oraz terminów: *komórka* (znaczenie ogólne bardzo się różni od specjalistycznego i wydaje się, że raczej nie pojawi się w tekstach popularnonaukowych), *walec* (znaczenie ogólne jest charakterystyczne raczej dla tekstów technicznych), *wektor* (znaczenie 2. należy do terminologii fizycznej, pokrewnej, znaczenie niezbyt odległe 'wielkość, która może być geometrycznie przedstawiana w postaci odcinka'). Zestawmy ich frekwencję z wielkością gniazd. Najwięcej derywatów motywuje słowo *walec*. Znaczenie matematyczne jest podstawą największej liczby wyrazów pochodnych w obrębie terminów wymienionych w tabeli 6, a przecież wyraz ten nie cechuje się dużą frekwencją. Dość liczne gniazdo buduje też termin *bakteria* – 25 elementów, mający nieco wyższą frekwencję. Hasło *parametr*, odznaczające się podobną częstością występowania, motywuje zaledwie jeden derywat (przymiotnik z sufiksem *-ow(y)*). Hasła o dużej frekwencji konstituują gniazda o ponadprzeciętnej wielkości, ale nie bardzo duże (por. dane z tabeli 6).

Tabela 6. Wielkości gniazd budowanych przez wybrane wyrazy (jedno- i wieloznaczne)

Wyrazy	Liczba derywatów od wszystkich znaczeń	Liczba derywatów od znaczeń terminologicznych
walec	59	27
rytm	33	19
bakteria	25	25
łuk	25	13
komórka	17	17
proces	10	9
wirus	9	9
pierwiastek	7	7
plemnik	4	4
całka	4	4

Wyrazy	Liczba derywatów od wszystkich znaczeń	Liczba derywatów od znaczeń terminologicznych
nawias	4	4
wektor	2	2
parametr	1	1

Źródło: SGS-II.

Gdyby tylko frekwencja decydowała o aktywności słowotwórczej wyrazu, wtedy termin fizyczny *temperatura*, mający bardzo dużą frekwencję (według Zofii Cygał-Krupy frekwencja: 317, miejsce rangowe: 228), budowałby bardzo duże gniazdo słowotwórcze, a tak nie jest – motywuje zaledwie jeden derywat.

Podsumowując, należy stwierdzić, że ze względu na brak badań dotyczących frekwencji terminów (w określonym znaczeniu) trudno jednoznacznie określić związek aktywności słowotwórczej z frekwencją terminu.

3.5. Rozbudowana frazeologia

Hanna Jadacka jałowość leksemu SZTUKA w znaczeniu 1. ‘całokształt działalności artystycznej człowieka’ wiąże z istnieniem bardzo rozbudowanej frazeologii, którą uważa za formę kompensacji, a nawet przyczynę braku aktywności słowotwórczej (Jadacka 1995: 168). Przyjrzyjmy się kilku terminom budującym liczne derywaty i sprawdźmy, czy odznaczają się ubogą frazeologią stałą i łączliwą, oraz kilku terminom jałowym, zestawiając ich łączliwość. Dość dużą aktywnością cechują się terminy: BAKTERIA, FORMA 9., POWIEŚĆ I, KOMEDIA 1., RYTM 3., SEMANTYKA, OSOBA 2., HARMONIA 4., TAKT 2., BOK 3., ŚCIANA 5., WALEC 1., EMBRION, EWOLUCJA 2., IMMUNITET, KOMÓRKA 4., PLANKTON, PLAZMA 1., SPERMA.

Z podanej grupy terminów jedynie kilka nie tworzy stałych wyrażen terminologicznych, większość to terminy matematyczne: BOK 3., ŚCIANA 5., WALEC 1., oraz jeden biologiczny: EMBRION. Niektóre budują liczne stałe połączenia, np. KOMÓRKA 4. *biol.* – aż 15 (podaję za USJP):

komórka – chrząstkotwórcza, chrzęstna, jajowa, kostna, kościogubna, kościotwórcza, krwi, plazmatyczna, płciowa a. rozrodcza, żerna, nerwowa;
podział redukcyjny komórek,
komórki: kubkowe, tłuszczowe, inicjalne,
fraz. pot. szare komórki;

BAKTERIA – 9:

bakteria denitryfikacyjna,
bakterie: błonnicze a. błonicowe, brodawkowe, chromogeniczne, gnilne, metanowe, nitryfikacyjne a. nitryfikujące;
hodowla bakterii, posiać bakterie.

Z podanych przykładów wynika, że posiadanie rozbudowanej sieci stałych połączeń nie ogranicza derywacji. A czy brak aktywności słowotwórczej prowadzi do rozbudowy połączeń? Przyjrzyjmy się losowo wybranym terminom (z poszczególnych dziedzin) o zerowej potencji derywacyjnej: ELIZJA, ENKLITYKA, HYBRYDA 2., JUDAIZM, KONTRAKCJA, NEOLOGIZM (*językozn.*), PROPORCJA, RESZTA 3., KWINTYLION, FIGURA 8., NAWIAS 2. (*matem.*), KOMPLEMENT 2., LIZYNA, KONWERCENCJA, MENINGOKOK, MIMIKRA (*biolog.*), OPUS, OKTET, PŁYTA 5., RECITAL, REPERKUSJA, KWINTET (*muz.*) i EPOPEJA 2., EPITET (*lit.*). Jedynie kilka tworzy stałe połączenia terminologiczne, najwięcej FIGURA 8. – aż 10 (za USJP):

figura: płaska, symetryczna
 figury: jednokładne a. homotetyczne, podobne, przystające
 nieforemna figura geometryczna
 podobieństwo figur
 przystawanie figur
 rzut prostokątny figury.

Rzeczowniki: PŁYTA 5., KWINTET 2., EPOPEJA 1. – kilka (NAWIAS 2. – *nawias kwadratowy, okrągły*; NEOLOGIZM – *neologizm frazeologiczny, słowotwórczy*²⁸, OPUS – *opus piąte, drugie*). Większość (16 spośród 24 wylosowanych) nie tworzy stałych i sterminologizowanych połączeń.

Wróćmy do przykładu H. Jadackiej. Być może to usamodzielnienie przymiotnika SZTUCZNY (etymologicznie związanego ze słowem *sztuka*), a nie istnienie rozbudowanej sieci związków frazeologicznych o różnym stopniu ustabilizowania spowodowało brak derywatów w sensie synchronicznym.

3.6. Reproduktywność i jednolitość

Udział terminów w grupie derywatów pochodnych od terminów jest dość duży. W świetle przeprowadzonych badań wynosi on około 37,4% wyrazów pochodnych. Trudno jednak precyzyjnie i jednoznacznie go określić ze względu na to, że część słowników nie opatruje słów pochodnych kwalifikatorami, zwłaszcza przymiotników i przysłówków oraz niekiedy rzeczowników odrzeczownikowych (np. nazw żeńskich), przeważnie odsyła do ich podstaw, często ze względu na przyjmowanie tezy o dziedziczeniu nacechowania przez derywaty. Dotyczy to głównie nacechowania stylistyczno-ekspresywnego, ale można przyjąć, że po części stosuje się ten zwyczaj również do terminów, zwłaszcza że są one zwykle zaliczane do jednostek nacechowanych oficjalnością. Tematyczne zróżnicowanie słownictwa krzyżuje się tu z podziałem stylistycznym (podziałem na odmiany stylowe). Stąd w praktyce nie jest łatwo dokładnie określić, w jakim stopniu terminy stają się podstawami kolejnych terminów. Nierzadko wyrazy pochodne należą do słownictwa innej dziedziny,

²⁸ Bez oznaczeń terminologicznych w USJP.

zwykle pokrewnej, np. muzyki, literatury i sztuki albo fizyki, chemii i biochemii. Przeważnie dominują derywaty należące do dziedziny wyznaczonej przez wyraz podstawowy, zwłaszcza w obrębie gniazd terminów muzycznych. Szczegółowe dane zawiera tabela 7.

Tabela 7. Terminy w gniazdach konstituowanych przez terminy

Derywaty Terminy	Terminy przynależne do dziedziny, do której należy podstawa, wśród derywatów (w %)	Wszystkie terminy wśród derywatów (w %)
językoznawcze	45,4	53,5
biologiczne	37,1	62,3
muzyczne	24,5	28,7
matematyczne	16,3	25,9
literackie	16,2	18,1

Źródło: badania własne.

Zwracają naszą uwagę, nie po raz pierwszy zresztą, terminy biologiczne. W ich gniazdach obserwujemy największy udział słów o znaczeniu terminologicznym. Również w gniazdach zbudowanych wokół terminów językoznawczych ponad połowę derywatów stanowią terminy.

Kontynuowanie terminologiczne zachodzi najlepiej w gniazdach terminów z zakresu literaturoznawstwa – aż 90% terminów należy do dziedziny wskazanej przez podstawę. Znajdują się tu zresztą hasła, które motywują wyłącznie terminy, i to wyłącznie terminy literackie, np. RYTM 2. i METR II.

Istnieją także gniazda złożone niemal wyłącznie z terminów zbudowanych wokół leksemu, który w opisach słownikowych jest pozbawiony kwalifikatora, np. CHIRURGIA (z 20 derywatów aż 14 zostało zakwalifikowanych do leksyki specjalnej: terminologii medycznej lub biologicznej), ECHO (z 28 wyrazów pochodnych 20 to terminy medyczne, psychologiczne, morskie czy techniczne).

Niektóre terminy motywują zaś derywaty, których znaczenie jest odbierane i opisywane jako niespecjalistyczne, należące do polszczyzny ogólnej, np. spośród 18 wyrazów pochodnych od wyrazu EGO (*psych.*) tylko jeden został uznany za termin i opatrzony kwalifikatorem *psych.*: *superego*. Nie należy też zapominać o tym, że bardzo dużo terminów jest derywowanych od leksemów nieterminologicznych. Wystarczy spojrzeć na zawartość takich gniazd, jak: JĘZYK 1. ‘elastyczny narząd w jamie ustnej’, JĘZYK 3. ‘przedmiot przypominający kształtem język w zn. 1.’, CYKL 1. ‘szereg czynności tworzących całość’ czy SŁUP 1. ‘pionowy element konstrukcyjny’, by odnaleźć w nich liczne terminy (anatomiczne, językoznawcze, botaniczne, muzyczne, chemiczne, sportowe, matematyczne, teatralne, farmaceutyczne, fizyczne, psychologiczne, architektoniczne,

budowlane, techniczne, medyczne i rolne). SGS-II dostarcza wielu przykładów takich różnorodnych relacji motywacyjnych, które obrazują odmienne sposoby tworzenia i grupowania terminów w polszczyźnie.

Należy mieć na uwadze również to, że czasami terminy zaczynają się upowszechniać i mogą stawać się elementami słownictwa współnoodmianowego (por. Buttler 1979b; Jadacka 2001: 150–151). Stąd wcześniejsze kwalifikacje niekiedy nie zgadzają się ze współczesnym opisem słownikowym i rozmiągają z poczuciem językowym mówiących²⁹ (zależnym przecież także od ich wykształcenia, wiedzy, zainteresowań itp.). Niekiedy następuje zaś terminologizacja wyrazów potocznych (por. Buttler 1979a).

Zatem należy podkreślić, że

1. Znaczną część wyrazów motywowanych przez terminy stanowią derywaty o specjalistycznym znaczeniu.
2. Widoczne są różnice pomiędzy dziedzinami nauki:
 - a) wyrazy pochodne od terminów literaturoznawczych najczęściej zachowują znaczenie terminologiczne podstawy;
 - b) terminy biologiczne najliczniej spośród badanych grup motywują terminy (z różnych dziedzin).
3. Ze względu na zwyczaj słownikowy, polegający na nieumieszczaniu kwalifikatorów przy niektórych typach derywatów, trudno precyzyjnie określić reproduktywność terminów.

4. Typowe modele derywacyjne i paradygmat abstrakcyjny

W gniazdach terminów spotykamy zwykle przymiotnik relacyjny, nazwy abstrakcyjnych cech, procesów, stanów, kierunków (np. *ewolucyjność*, *immunizacja*, *spiralność*, *formizm*), dziedzin nauki (tu często złożenia z elementem *-logia* lub z sufiksem *-i/yka*, np. *wersologia*, *metryka* II), nazwę subiektu odobiektowego (zwykle z przyrostkiem *-i/yst(a)*, np. *ewolucjonista*, *formista*, *klarnekista*, często derywaty paradygmatyczne, np. *enzymolog*, *immunolog*, *semantyk*, *sinolog*) lub odrezultatowego (sufiksalne, np. *eseista*, *facecjonista*), rzadziej nazwę żeńską (zwykle z sufiksem *-k(a)*, np. *klarnekistka*). Wśród derywatów motywowanych przez terminy matematyczne, literaturoznawcze i muzyczne liczne są zdrobnienia. Nazwy augmentatywne zaś pojawiają się w grupie wyrazów pochodnych od terminów z zakresu literaturoznawstwa. Niektóre kategorie są właściwe jednej dziedzinie (lub dziedzinom pokrewnym), np. nazwy wydzielin, substancji, bardzo liczne w gniazdach zbudowanych wokół terminów biologicznych, stanowią prawie 20% derywatów (o różnej budowie: derywaty proste i złożone, np. *karinolimfa*, *hormonoid*, *endosperma*, *plazmid*), podobnie nazwy chorób (np. *bakteriemia*).

²⁹ Zazwyczaj jest to sygnalizowane przez autorów SGS, ale przecież od czasu powstania tego tomu upłynęło już 10 lat. Niektóre terminy zaś mogą być powszechnie znane i nieodbierane (nieklasyfikowane) jako terminy.

Zwykle przymiotnik (z I taktu) motywuje przysłówek lub nazwę abstrakcyjnej cechy (z sufiksem -ość, np. *formalność*, *hiperboliczność*), rzadziej czasowniki (np. *dramatyczny* → *dramatyzować*, *formalny* → *formalizować*) czy nazwy kierunków (np. *formalizm*).

Czasowniki pojawiają się sporadycznie, częściej w gniazdach terminów z zakresu literaturoznawstwa (np. *eseizować*) i muzyki (np. na II takcie: *harmonizować*, *rytmizować*), rzadziej w gniazdach terminów biologicznych (głównie formacje mutacyjne z wbudowanym wyrażeniem argumentowym, np. *zawirusować*, lub mutacyjne formacje kauzatywne, np. *hybrydyzować*). Niekiedy *verba* motywują derywaty aspektowe.

Abstrakcyjny paradygmat typowego gniazda terminu wygląda następująco:

- przymiotnik relacyjny, motywujący przysłówek lub rzadziej przymiotnik negacyjny lub złożony,
- nazwa kierunku, dziedziny, nauki, doktryny, będąca podstawą nazwy specjalisty, naukowca, przedstawiciela kierunku, wykonawcy zawodu, które z kolei motywują przymiotnik, a niekiedy nazwę żeńską,
- nazwa procesu, czynności, stanów,

w niektórych dziedzinach także:

- nazwa deminutywna,
- nazwa augmentatywna,
- nazwa symilatywna,
- rzeczowniki o znaczeniu modyfikacyjnym (pod, sub, nad),
- odmaterialowe nazwy rezultatów,
- nazwa substancji, wydzielin,
- nazwy zjawisk charakteryzowanych przez relacje do przedmiotu (np. nazwy chorób, objawów oraz procesów leczniczych).

Jeżeli termin wyjściowy jest nazwą dziedziny, prądu, to zwykle na I takcie występuje nazwa specjalisty, naukowca. Na pierwszym takcie pojawiają się także odobiektowe nazwy subiektów (nazwy osób grających na instrumencie, wykonujących pewien repertuar, śpiewających określonym głosem). Sporadycznie mogą wystąpić nazwy subiektów właściwości i nazwy oznaczające przeciwieństwo.

5. Najczęściej wykorzystywane techniki derywacyjne

Dominującą techniką słowotwórczą w gniazdach terminów jest sufiksacja. Jej udział w gniazdach leksemów poszczególnych dziedzin jest różny. W obrębie wyrazów motywowanych przez terminy biologiczne sięga 45%, a w terminologii matematycznej wynosi 66%. Sufiksacja najliczniej jest reprezentowana w grupie derywatów pochodnych od terminów muzycznych (aż 81,2% wszystkich derywatów) i literaturoznawczych (71,4%). Średni udział tej techniki w tworzeniu wyrazów pochodnych wynosi prawie 65%.

Na drugim miejscu sytuują się złożenia (też tworzone częściowo z udziałem sufiksów). Średnio co piąty wyraz pochodny w analizowanym materiale to derywat złożony. Najliczniej złożenia występują w gniazdach konstytuowanych przez terminy biologiczne (osiągają aż 41-procentowy udział w grupie derywatów). W nich również można zaobserwować najwięcej struktur jednostronnie motywowanych, głównie z udziałem elementów obcych (aż 32,8%). Średnio takie złożenia mają dziewięcioprocentowy udział w gniazdach budowanych przez terminy.

Spśród innych technik, które mają charakter uzupełniający, warto wspomnieć jeszcze o derywacji paradygmatycznej, budującej prawie 5% derywatów w omawianym materiale.

5.1. Sufiksacja w derywatach prostych

Są sufiksy, których obecność w derywacie przywołuje określoną dziedzinę nauki czy techniki, np. obcy genetycznie sufiks *-al* zwykle występuje w terminach chemicznych, podobnie jak *-an*. Charakterystyka innych przyrostków nie jest aż tak wyrazista, np. afiks *-in(a)* z jednej strony buduje terminy chemiczne, a z drugiej – słownictwo ekspresywne, potoczne. Niektóre sufiksy są częścią wyrazów pochodnych będących terminami pokrewnych czy zbliżonych dziedzin, np. przyrostek *-oć* współtworzy terminologię geograficzną i geologiczną, *-k(i)* pojawia się często w derywatach należących do terminologii górniczej, rolniczej, budowlanej i technicznej. Sufiks *-ec* jest częstym formantem w terminach geologicznych i mineralogicznych (a także przyrodniczych, pszczelarskich, technicznych i architektonicznych); afiks *-nic(a)* występuje często w terminach morskich, rybnych, anatomicznych, żeglarskich, przyrodniczych oraz w terminologii z dziedziny budownictwa, kolejnictwa, techniki i fizyki. Przyrostek *-acz* nierzadko jest formantem w terminach górniczych, technicznych i wojskowych, choć występuje też w terminach biologicznych, zoologicznych, ogrodniczych, łowieckich i przyrodniczych.

Do sufiksów charakterystycznych dla terminologii botanicznej należy zaliczyć przyrostki: *-oń m.*, *-w(a)*, *-el*, *-ecznik*, *-icznik*, *-aczek*, *-eniec*. Mniej wyraziste są: *-owie*, *-eń*, *-ar*, *-ara*, *-isz*, *-idl(o)*, *-owin(a)*, *-owic(a)*, *-ichn(a)*, *-acz*, *-aniec*, *-ni(a)*, *-aennik*, *-anek*, *-i/yszek*, *-istek*, *-ik*, *-nik*, *-atk(a)*, *-otk(a)*, *-ak*, *-ek*, *-niak*, *-aj*, *-iczka(a)*, *-unk(a)*, *-uszk(a)*, *-inieć*, *-lec*, *-ic(a)*, *-lic(a)*, *-nic(a)*.

Terminy zoologiczne zwykle są budowane z udziałem przyrostków: *-owiec*, *-aniec*, *-aczek*, *-inek*, *-orek*, *-ecznik*, *-el*, *-el ż.*, *-oł*, *-oń m.*, *-isz*, *-w(a)*. Liczna jest też grupa afiksów, które często współtworzą terminy tej dziedziny: *-inieć*, *-eniec*, *-ec*, *-ic(a)*, *-lic(a)*, *-nic(a)*, *-enic(a)*, *-ennic(a)*, *-och*, *-acz*, *-onk(a)*, *-uszk(a)*, *-atk(a)*, *-awka(a)*, *-ak*, *-niak*, *-ek*, *-aszek*, *-i/yszek*, *-oszek*, *-ik*, *-lik*, *-nik*, *-eń*, *-itw(a)*, *-arz*.

Częstym formantem w pochodnych terminach medycznych są sufiksy: *-owi(e) n.*, *-el*, *-el ż.*, rzadziej *-owina*, *-isek*, *-ak*, *-ulec*, *-ica*, *-inieć*, *-nica*. Dla terminów językoznawczych charakterystyczny jest przyrostek *-owiec* i *-ca* (w złożeniach).

Jak widać, znaczna część sufiksów nie jest charakterystyczna dla określonej dziedziny nauki, buduje derywaty należące zarówno do polszczyzny ogólnej, jak i słownictwa specjalistycznego. Niektóre dziedziny nauki i techniki nie mają zaś wyspecjalizowanych afiksów, np. budownictwo, architektura, terminologia żeglarska i morska.

Najczęściej wykorzystywanymi sufiksami są przyrostki przymiotnikowe: *-ow(y)*, *-i/yczn(y)*, *-aln(y)* (wraz z rozszerzeniami), które występują również bardzo często w złozeniach.

Spośród rzeczownikowych najczęściej³⁰ pojawiają się te przyrostki, które nie służą wyłącznie do tworzenia terminologii: sufiksy o funkcji zdrabniającej: *-i/yk*, *-ek*, *-k(a)*, oraz feminatywnej: *-k(a)*, afiks *-ość* (tworzący nazwy abstrakcyjnych cech), *-i/yzm*, *-acj(a)* (z rozszerzeniami), a także *-i/yk(a)* i *-i/yst(a)*. Wymienione przyrostki występują w ponad 90% derywatów sufiksalnych motywowanych przez terminy muzyczne! Ich udział w całości analizowanych struktur przyrostkowych wynosi prawie 60%.

Największe zróżnicowanie zbioru sufiksów cechuje derywaty przyrostkowe tworzone z udziałem terminów językoznawczych (tylko 44,3% z nich ma w swoim składzie wymienione wyżej afiksy).

5.2. Derywaty złożone

Złożenia mają duży udział w terminologii (głównie ze względu na kompensację treści), na co wielokrotnie zwracano uwagę (zwłaszcza złożenia endocentryczne – Grzegorzewska, Puzyńska 1984: 400–401; Cegiela 1986: 144; EJP: 352). Nawet w największym gnieździe odrzeczownikowym zbudowanym wokół leksemu ELEKTRON 1. – terminu z zakresu chemii i fizyki – większą część stanowią złożenia i nie jest to zjawisko odosobnione. Liczne są zwłaszcza *composita* z elementami genetycznie obcymi, głównie grecko-łacińskimi, np. *eko-*, *makro-*, *mega-*, *mikro-*, *nitro-*, *fito-*, *endo-*, *hemo-*, *nano-*, *-logia*, *-metr*, *-cet*, *-spora*, które mają charakter internacjonalizmów. Ich pojawienie się umożliwia zbudowanie wielu wyrazów pochodnych, w tym licznych terminów, co znacznie rozbudowuje strukturę i wielkość gniazd motywowanych przez wyrazy o nacechowaniu profesjonalno-naukowym.

Złożenia z udziałem podstaw obcych stanowią znaczną i wyróżniającą się grupę, na co zwrócił uwagę Jarosław Łachnik (2009: 120–122). Stwierdził on, że *composita* niejednorodnie genetycznie słowotwórczo przypominają derywaty proste i mogą być poddawane wielu operacjom słowotwórczym, w wyniku czego tworzą się derywaty dalekich taktów (głęboko umieszczone w gnieździe).

Ich wyjątkowość polega również na tym, że budują formacje składające się nie z dwu tematów, jak to zwykle w złozeniach polskich bywa, ale nawet z trzech czy czterech, dołączanych w kolejnych etapach derywacyjnych, np. *ergonometria* (termin sportowy

30 Podaję w kolejności obciążenia (od najliczniej reprezentowanych).

pochodny od terminu fizycznego ERG I: *erg+nonia+metria*), *mikromilimetr* (termin z zakresu metrologii: *mikro+mili+metr*). Jednak w badanym materiale nie znalazłam przykładów wielokrotnego dołączania elementów obcych, zwykle te człony pojawiają się pojedynczo, np. w obrębie gniazd terminów literackich: *wersologia*, *monostrofa*, *rytmoid*, *protorenesans*, *melodramat*, *monodramat*, matematycznych: *romboedr*, *pseudosfera*, *bikwadratowy*, *pseudosymetria*, *elipsogra*. Najwięcej elementów obcych pojawia się w gniazdach terminów biologicznych, np. w gnieździe leksemu BAKTERIA, liczącym 25 wyrazów pochodnych, aż w 15 derywatach występują człony obce: *-cyd* (*bakteriocyd*), *-fag* (*bakterofag*), *-liza* (*bakterioliza*³¹), *-logia* (*bakteriologia*³²), *-ryza* (*bakterioryza*), *-skopia* (*bakterioskopia*), *mikso-* (*miksobakteria*), *nitro-* (*nitrobakteria*), *nitrowo-* (*nitrowobakteria*³³).

Złożenia stają się komponentem nowych złożzeń lub są podstawami derywatów prostych (pochodnych od *compositów*). Zwykle możliwości takie są blokowane, ponieważ nawet jednokrotne kompozycje wyróżniają się znaczną długością, co ogranicza dalsze tworzenie złożzeń. Jednak ekonomiczność budowanych struktur, a zwłaszcza ich skrótowość, nie jest najbardziej pożądaną cechą terminów naukowych. Znacznie bardziej jest ceniona precyzja i swoista powtarzalność struktury. A takie właściwości mają złożenia. Stąd złożenia w gniazdach terminologicznych często są podstawami kolejnych derywatów, np. *męskoosobowy* → *męskoosobowość*, *niemęskoosobowy*, *embriologia* → *embriologiczny*, *embriolog*, *neoewolucjonizm* → *neoewolucjonista*, *neoewolucjonistyczny*; oraz złożzeń³⁴: *immunologia* → *immunobiologia*, *immunochemia* (→ *immunochemik*, *immunochemiczny*), *immunodepresja*, *immunogenetyka*, *immunoglobulina*, *immunopatologia*, *immunostymulacja*, *immunosupresja* (→ *immunosupresyjny*), *immunoterapia*.

Multiplikowanie kompozycji jest możliwe także dzięki jedno- lub dwusylabowej budowie tematów obcych. Ich krótkość, osiągnięta w wyniku ucinania części niefleksyjnej tematu lub usamodzielniania się skróconych wersji³⁵, służy zredukowaniu długości budowanej formacji³⁶.

Czynnikiem wspierającym czy ułatwiającym dołączanie członów obcych w pozycji przed tematem terminu jest również to, że nie wywołują one wymian głoskowych

31 I w trzech wyrazach pochodnych.

32 Jw.

33 Opis i kwalifikacja za SGS-II.

34 Z ucięciami elementu *-logi(a)*.

35 Usamodzielnianie elementów jest dziś bardzo widoczne. Na jednej z konferencji językoznawczych można było usłyszeć, że *prezentowane jest ujęcie morfo*. Prezenteryzy pogody opowiadają o sytuacji *meteo*, a w wywiadzie redaktor stwierdził, że „koloryści nie byli jedyną grupą, którą usiłowano zaprząć do socu” („Rzeczpospolita” nr 19 (8530), 23–24 I 2010, s. 21). Na ten temat por. Ochman 2000: 23–34; Kaproń-Charzyńska 2005: 44; Waszakowa 2005: 82, przypis 61; Burkacka 2010b.

36 Podwojenie kompozycji pojawia się wśród derywatów pochodnych od wyrazów nieterminologicznych, np. *fotochemiografia* (*druk.*), *wszechbarwoczulość* (*fot.*), *elektrokardiogram* (*med.*), *staro-cerkiewno-słowiański* (*jęz.*).

w nagłosie wyrazu podstawowego ze względu na uniwersalną łączliwość zakończeń samogłoskowych (zwłaszcza -o), które często występują w tych komponentach. Ich przyłączanie ma charakter mechaniczny lub automatyczny.

Wydaje się więc, że do derywatów z podstawami obcymi nie odnoszą się ograniczenia dotyczące wszystkich innych formacji złożonych. Skoro nie wynika to z ich długości, ponieważ takimi właściwościami nie charakteryzują się złożenia z dodanymi podstawami przyimkowymi czy modulantowymi³⁷, też bardzo krótkimi, oraz z jednosylabowymi rodzimymi częstkami³⁸, np. -*mierz*, -*jad*, -*żer*, to może istotny wpływ mają inne czynniki: międzynarodowy status elementów grecko-łacińskich – głównego źródła elementów obcych (por. Burkacka 2010a), zakorzenienie w terminologii różnych języków oraz konieczność rozbudowy zasobów leksykalnych, związana z rozwojem nauki i techniki. Rozbudowa zakłada zaś wykorzystanie istniejących elementów, w tym funkcjonujących już złożów i sposobów derywacji.

W gniazdach terminów biologicznych złożenia stanowią 41% wyrazów pochodnych, w tym ponad 60% to złożenia rzeczownikowe, a ponad $\frac{3}{4}$ to struktury jednostronnie motywowane³⁹ (77,6% złożów). Charakteryzują się one jednak małą produktywnością, zwykle kończą procesy derywacyjne (poza złożeniem *immunologia*). Przymiotniki pojawiają się przeważnie na I takcie.

Nieco inaczej wygląda sytuacja w gniazdach terminów językoznawczych. Udział złożów jest znacznie mniejszy (15,7%), przeważają w nich elementy rodzime: przyłączane tematy przymiotników i liczebników. Warto dodać, że inaczej zachowują się słowa współnoodmianowe związane z omawianą dziedziną, ponieważ w ich gniazdach ponad $\frac{1}{3}$ derywatów to złożenia, tworzące liczne serie z członem -*języczny* i -*wyrazowy*.

Podobny udział kompozycji wśród derywatów cechuje gniazda zbudowane wokół terminów literackich: złożenia stanowią 17,7% wyrazów pochodnych, dominują w nich struktury obustronnie podzielne, głównie z udziałem członów rzeczownikowych (kompozycje jednostronnie motywowane to zaledwie 32,4% złożów), w przeważającej części będące rzeczownikami (65,2%), znacznie rzadziej przymiotnikami (tu seria z członem -*stopowy*).

Znacznie niższy udział złożów możemy zaobserwować w obrębie wyrazów pochodnych od terminów muzycznych. *Composita* stanowią nieco mniej niż 10% derywatów (9,9%). Struktury z obcymi podstawami związanymi są dość liczne (42% złożów), podobnie złożenia z liczebnikami (36,8%).

Co czwarty wyraz pochodzący od terminu matematycznego to złożenie, głównie za sprawą nazw brył i figur geometrycznych, utworzonych z udziałem leksemów *bok*, *ściana* lub określeń ich właściwości, powstałych w gniazdach hasel *ramię*, *promień*, *stopień*. Zaledwie 12,5% to struktury z obcymi podstawami związanymi.

37 Te derywaty nie są punktem wyjścia kolejnych operacji słowotwórczych i nie tworzą pochodnych dalekich taktów (Łachnik 2009: 122).

38 Por. Burkacka 2010b, zwłaszcza s. 235.

39 Z członami niesamodzielnymi lub quasi-złożeniami.

W gniazdach terminów kompozycja odpowiada za wielkość gniazda, średnio co piąty wyraz pochodny to złożenie, zwykle o znaczeniu terminologicznym. Można więc powiedzieć, że wzmacnia aktywność podstawy, a czasami wręcz za nią odpowiada – istnieją gniazda składające się ze złożów niemal wyłącznie – PLAZMA 1., PLANKTON, BAKTERIA, IMMUNITET 2., PROTEINA, SPERMA (*biol.*), ROMB (*mat.*), IMIĘ 3., RODZAJ 3a., ZDANIE 3. (*jęz.*), RENESANS, STOPA 5., RYTM 2., KOMEDIA 1., FRASZKA 2. (*lit.*), lub całkowicie – PROTEIDA, SERUM (*biol.*) oraz ŚCIANA 5., PROMIEŃ 2., SEKUNDA 2., BOK 3. (*mat.*), AKT 5. (*lit.*). Są to często najbogatsze gniazda. Niekiedy kompozycja wpływa również na głębokość gniazda, ponieważ złożenia, zwłaszcza z członami obcymi, stają się podstawami kolejnych derywatów (np. w gnieździe leksemów BAKTERIA, EMBRION, EWOLUCJA, IMMUNITET 2., LIMFA). Kompozycja pełni więc w gniazdach terminów odmienną rolę niż w gniazdach nieterminologicznych (por. Łachnik 2009).

6. Wnioski

Terminologia wielu dziedzin jest dość rozbudowana, a poszczególne jej elementy niekiedy układają się w dłuższe układy słowotwórcze, choć znaczną jej część stanowią derywaty złożone lub derywowane od haseł nieterminologicznych (np. większość derywatów motywowanych przez rzeczownik *jod* należy do terminologii chemicznej, np. *jodan*, *jodek*, *jodol*, i słownictwa z zakresu farmacji, np. *jodyna*).

Na podstawie przeprowadzonej analizy można stwierdzić, że po pierwsze, terminy jako podstawy słowotwórcze nie są grupą jednolitą:

1. mają nierównomierną aktywność słowotwórczą (najpłodniejsze są terminy biologiczne – liczba derywatów budowana z udziałem tych podstaw przekracza średnie wartości aktywności słowotwórczej polskiego rzeczownika);
2. cechuje je różny udział grupy nominalnej wśród derywatów (w gniazdach terminów biologicznych osiąga aż 94-procentowy pułap, podczas gdy w innych badanych podgrupach oscyluje wokół 85%);
3. widoczny jest odmienny udział terminów o zerowej potencji słowotwórczej (najwięcej wśród terminów muzycznych – ponad połowa haseł);
4. wykazują niejednolity udział podstaw rodzimych i obcych (udział rodzimych podstaw terminologicznych jest największy wśród terminów matematycznych: 33,3%, a najmniejszy wśród bazowych terminów z zakresu literaturoznawstwa: 5,5%);
5. przeważnie właściwe są im różne źródła zapożyczania terminów (np. muzyka – język włoski, matematyka – łacina i francuski, biologia – francuski i zapożyczenia sztuczne);
6. osiągają różny stopień reproduktywności (największy cechuje terminy biologiczne, nieco mniejszy – językoznawcze; terminy z zakresu literaturoznawstwa motywują zaś najliczniej terminy kontynuujące przynależność kategoryjną podstawy);
7. są różnorodne pod względem wykorzystania technik słowotwórczych (odmienny udział złożów, derywacji prostej, a zwłaszcza sufiksacji).

Po drugie, mają niższą aktywność słowotwórczą niż rzeczowniki nieterminologiczne i przejawiają ją głównie w strefie substantywno-adektywnej (derywaty należące do tych kategorii stanowią 87,5% wszystkich derywatów, podczas gdy w gniazdach odrzeczownikowych zwykle mają znacznie niższy udział: 67,1%).

Po trzecie, wielkość gniazd konstituowanych przez terminy naukowe zależy od tego, czy znaczenie terminologiczne hasła jest bazowym, podstawowym znaczeniem wyrazu, czy też dalszym:

1. aktywność słowotwórcza terminów będących słowami o jednym znaczeniu nie odbiega od średniej aktywności terminu i jest nieco mniejsza od średniej aktywności rzeczownika (są to słowa mające zwykle bardzo wyspecjalizowane znaczenie);
2. ponadprzeciętna aktywność słowotwórcza cechuje te terminy, których znaczenie terminologiczne jest oznaczone jako pierwsze znaczenie wyrazu (wyraz ma inne znaczenia);
3. znaczenia terminologiczne oznaczone w słownikach numerami kolejnymi (od trzeciego wzwyż) charakteryzują się znacznie mniejszą aktywnością słowotwórczą.

Po czwarte, podstawami terminów przeważnie są zapożyczenia (w badanym materiale stanowią one ponad 80% haseł bazowych), a ich obcość nie oznacza mniejszej aktywności derywacyjnej (być może to specyfika znaczeń terminologicznych, ponieważ zwykle przyjmuje się, że obca geneza słowa jest czynnikiem ograniczającym jego aktywność). Nawet skomplikowana struktura lub rozbudowana frazeologia (tworzenie licznych związków wyrazowych) nie blokuje derywacji.

Po piąte, tematy słowotwórcze rzeczownikowych leksemów terminologicznych najczęściej są częścią derywatów sufiksalnych lub złożzeń (zwłaszcza z członami obcymi).

Trudno jednoznacznie określić związek aktywności słowotwórczej z frekwencją terminu w związku z brakiem prac badających frekwencję terminów w polszczyźnie ogólnej i tekstach specjalistycznych, choć gdyby tylko ona decydowała o aktywności słowotwórczej wyrazu, to terminy mające bardzo dużą frekwencję powinny motywować liczne derywaty, a taka prawidłowość nie znajduje potwierdzenia. Poza tym derywowanie słów jest procesem wymagającym czasu, niekiedy wyrazy pochodne to efekt aktywności (i obecności) terminu we wcześniejszych etapach rozwoju polszczyzny. Badanie współczesnej frekwencji terminów nie ma większego wpływu na opis liczebności zastanego zbioru derywatów, może ewentualnie mieć znaczenie dla określenia przyszłej aktywności słowotwórczej.

W analizowanych podgrupach zwracają uwagę terminy biologiczne, ponieważ przejawiają największą aktywność słowotwórczą (ponadprzeciętną), najliczniej motywują rzeczowniki i przymiotniki, zwykle mają rozbudowaną sieć połączeń frazeologicznych (głównie wyrażen terminologicznych), a w ich gniazdach obserwujemy największy udział słów o znaczeniu terminologicznym i złożzeń, zwłaszcza rzeczownikowych, oraz struktur z elementami obcymi o kłopotliwej klasyfikacji.

Literatura

- BAŃKO M., 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa*, Warszawa.
- BURKACKA I., 2001, *Porównawcza analiza wybranych leksemów neutralnych i nacechowanych ekspresywnie*, Warszawa.
- BURKACKA I., 2006, *Ciągi sufiksalne w derywatach odrzeczownikowych*, „Poradnik Językowy” z. 10, s. 19–30.
- BURKACKA I., 2007, *Ucięcia w procesie sufiksacji*, „LingVaria” nr 2, s. 55–66.
- BURKACKA I., 2010a, *Łączliwość rzeczownikowych sufiksów obcych*, [w:] I. Burkacka, R. Pawelec, D. Zdunkiewicz-Jedynak (red.), *Słowa – kładki, na których spotykają się ludzie różnych światów*, Warszawa, s. 177–192.
- BURKACKA I., 2010b, *Klasyfikacja słowotwórcza nowszych zapożyczeń*, „Linguistica Copernicana”, z. 2(4), s. 229–240.
- BUTTLER D., 1979a, *O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego. I. Terminologizacja wyrazów potocznych*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 58–66.
- BUTTLER D., 1979b, *O wzajemnym oddziaływaniu terminologii i słownictwa ogólnego. II. Determinologizacja wyrazów z leksyki specjalnej*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 123–135.
- CEGIEŁA A., 1986, *Kryteria poprawności językowej terminów*, [w:] W. Nowicki (red.), *Podstawy terminologii*, Warszawa, s. 135–153.
- CYGAL-KRUPA Z., 1986, *Słownictwo tematyczne języka polskiego. Zbiór wyrazów w układzie rangowym, alfabetycznym i tematycznym*, Kraków.
- DĄBKOWSKI G., 1993, *Grecko-łacińskie źródła współczesnej terminologii muzycznej*, „Poradnik Językowy” z. 1, s. 101–107.
- EJP: S. Urbańczyk (red.), *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław 1999.
- GAJDA S., 1990, *Współczesna polszczyzna naukowa. Język czy żargon?*, Wrocław.
- GÓRNICZ M., 2000, *Elementy anglojęzyczne w tekstach medycznych (na podstawie tekstów z dziedziny immunologii opublikowanych w miesięczniku „Problemy”)*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 17–26.
- GRZEGORCZYKOWA R., PUZYNINA J., 1984, *Słowotwórstwo rzeczowników*, [w:] R. Grzegorzczkowska, J. Puzynina, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego, t. 2: Morfologia*, Warszawa.
- IMIOŁCZYK J., 1987, *Prawdopodobieństwo subiektywne wyrazów. Podstawowy słownik frekwencyjny języka polskiego*, Warszawa – Poznań.
- JADACKA H., 1976a, *Wybrane zagadnienia z zakresu budowy słowotwórczej polskiej terminologii technicznej*, [w:] M. Belerski, A. Markowski (red.), *Z zagadnień poprawności językowej i terminologicznej prasy technicznej*, Warszawa, s. 10–21.
- JADACKA H., 1976b, *Termin techniczny – pojęcie, budowa, poprawność*, Warszawa.
- JADACKA H., 1994, *Od czego zależy aktywność słowotwórcza rzeczowników w języku polskim?*, „Poradnik Językowy” z. 7, s. 1–10.
- JADACKA H., 1995, *Rzeczownik polski jako baza derywacyjna*, Warszawa.
- JADACKA H., 1999, *Terminologia*, [w:] A. Markowski (red.), *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, Warszawa.
- JADACKA H., 2001, *System słowotwórczy polszczyzny (1945–2000)*, Warszawa.

- JASSEM W., GEMBIAK D., 1980, *Subiektywne prawdopodobieństwo wyrazów polskich*, Warszawa – Poznań.
- JUSZKIEWICZ U., 1982, *Z historii i teorii prac nad polską terminologią*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 82–88.
- KAJETANOWICZ H., 1993, *Adaptacja zapożyczeń w terminologii fizyki ciała stałego*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 446–455.
- KAPROŃ-CHARZYŃSKA I., 2005, *Derywacja ujemna we współczesnym języku polskim. Rzeczowniki i przymiotniki*, Toruń.
- KREJA B., 1991, *Wyraz MORZE i jego derywaty w języku polskim i innych językach słowiańskich*, „Gdańskie Studia Językoznawcze” V, Gdańsk, s. 1–15.
- LUBAŚ W., 1993, *Terminy we współczesnych polskich słownikach ogólnych*, [w:] W. Lubaś, F. Sowa (red.), *Wokół słownika współczesnego języka polskiego III. Zakres selekcji i informacji*, Kraków.
- ŁACHNIK J., 2009, *Złożenia polskie – opis gniazdowy, rozprawa doktorska* (IJP UW).
- MARKOWSKI A., 1990, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. 1–2, Warszawa.
- MARKOWSKI A., 2005, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- MAZUR M., 1961, *Terminologia techniczna*, Warszawa.
- MSJP: H. Auderska, S. Skorupka (red.), *Mały słownik języka polskiego*, Warszawa 1969 i n.
- NOWICKI W., 1986, *Podstawy terminologii*, Wrocław.
- OCHMAN D., 2000, *Złożenia z cyber- we współczesnym języku polskim*, „Język Polski” LXXX, z. 1/2, s. 23–34.
- SALONI Z., 1999, *Terminologia*, [w:] K. Polański (red.), *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław.
- SEBAŃ: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 1–2, Warszawa 2000.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SFPW: I. Kurcz, J. Lewicki, J. Sambor, K. Szafran, J. Woronczak, *Słownik frekwencyjny polszczyzny współczesnej*, Kraków 1990.
- SGS-I, SGS-II: H. Jadacka oraz M. Bondkowska, I. Burkacka, E. Grabska-Moyle, T. Karpowicz, *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, t. I: *Gniazda odprzymiotnikowe*, t. II: *Gniazda odrzeczownikowe*, Kraków 2001.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: M. Szymczak (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1979–1981.
- SMÓŁKOWA T., 1976, *Nowe słownictwo polskie. Badania rzeczowników*, Warszawa.
- SWO: *Słownik wyrazów obcych*, [w:] *Komputerowy słownik ortograficzny języka polskiego* PWN, 1998, [wersja elektroniczna].
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego* PWN, Warszawa 2003.
- WALCZAK B., 1990, *Terminologia w słownikach ogólnych (na przykładzie Słownika języka polskiego pod red. Mieczysława Szymczaka)*, „Poradnik Językowy” z. 4, s. 260–264.
- WANOT M., 2010, *Vegetabilia versus animalia. Gniazda i paradygmaty słowotwórcze nazw roślin i zwierząt*, „LingVaria” nr 1(9), s. 91–102.
- WASZAKOWA K., 1994, *Tendencje rozwojowe w słowotwórstwie polszczyzny końca XX wieku*, [w:] S. Gajda, Z. Adamiszyn (red.), *Przemiany współczesnej polszczyzny: materiały konferencji naukowej*, Opole, s. 53–60.
- WASZAKOWA K., 2005, *Przejawy internacjonalizacji w słowotwórstwie współczesnej polszczyzny*, Warszawa.

Scientific terms as derivational bases

Summary

The paper presents the results of a study on the word-formational features of scholarly terms as derivational bases. It shows that scholarly terms are characterized by a non-uniform derivational activity which is lower than that of non-terminological nouns and which is mainly focused on founding suffixal derivatives and compounds (in particular with Greek and Latin elements) and further, by lack of uniformity in the degree of reproductivity, the share of word-formational techniques and the origin of the base.

Foreign descent, complex structure or extensive phraseology are not decisive factors for the terms' derivational potential. Substantial is the location of the terminological meaning among other meanings: bases whose terminological meaning is described as primary in dictionaries (is ranked one), build more derivatives.

Biological terms are a special group due to their above-average word-formational activity (uniformity and reproductivity), a high share of nouns and adjectives among the derivatives (including noun compounds and structures with foreign elements), and an extensive net of phraseological combinations (mainly terminological idioms).

Sebastian Kiraga
Humboldt-Universität zu Berlin, Berlin

„SACRUM UND PROFANUM“ – EIN NEUES WÖRTERBUCHPROJEKT ZUR SÄKULARISIERTEN LEXIK¹

Seit dem Wintersemester 2009/2010 läuft am Institut für Slawistik der Humboldt-Universität zu Berlin ein Wörterbuchprojekt unter der Leitung von Alicja Nagórko, das für zunächst drei Jahre von der Deutschen Forschungsgemeinschaft gefördert wird². Gegenstand des Wörterbuchs ist die säkularisierte Lexik, d.h. Lexeme mit primär religiöser Bedeutung, die in profanen Kontexten verwendet werden können und werden. Ein fast schon klassisch zu nennendes Beispiel hierfür ist *Sünde* 'Verstoß gegen ein religiöses Gebot', die als *süße Sünde* auch Zucker oder süße Speisen wie Kuchen und Pudding bezeichnen kann.

Im Rahmen eines solchen Aufsatzes können nur einige wenige Hinweise zur Konzeption des Wörterbuchs gegeben werden. Ein besonderer Schwerpunkt meiner Ausführungen soll auf der Mikrostruktur liegen (s. Abschnitt 6.)

1. Säkularisierte Lexik – eine Gegenstandsbestimmung

Die dem Projekt zugrunde gelegte Arbeitsdefinition säkularer Lexik lautet:

Untersucht werden soll der gegenwärtig in der Umgangssprache verwendete, allgemeinsprachliche (weder fachsprachlich, noch sozio- oder dialektal markierte), polyseme

¹ Für inhaltliche Hilfestellungen danke ich meinen Projekt-Kollegen Jana Marková und Stefan Gehrke.

² Allgemeine Informationen zum Projekt finden sich im Internet unter der Adresse www.slawistik.hu-berlin.de/member/anagorko/saekularisierung. (Diese und sämtliche anderen zitierten Internet-Seiten wurden zuletzt am 17.01.2011 aufgerufen.)

Wortschatz mit einer sakralen und einer profanen Bedeutungsschicht, bei dem die sakrale Bedeutung als Basis für die säkulare evident ist³.

Ohne auf die mit dieser Definition verbundenen Ausschlussmechanismen im Einzelnen einzugehen (vgl. hierzu Kiraga, im Druck) ist hervorzuheben, dass ein Lexem nur dann für eine Aufnahme in das Wörterbuch in Frage kommt, wenn es in der aktuellen Umgangssprache eine religiös-säkulare Polysemie aufweist (vgl. auch zur Makrostruktur Abschnitt 5.).

2. Berücksichtigte Sprachen

Das Wörterbuch ist viersprachig angelegt. Neben dem Deutschen, das gleichzeitig die lexikografische Metasprache darstellt, werden auch die drei Westslawinen: Polnisch, Slowakisch und Tschechisch untersucht. Die kleineren Westslawinen: Niedersorbisch, Obersorbisch und das Kaschubische als Standardsprache in *statu nascendi* werden nicht berücksichtigt. Grund hierfür ist neben der geringen Zahl an Sprechern die ungünstige Materiallage: Zwar gibt es für das Niedersorbische das Sprachkorpus „Korpus GENIE – GESprochenes NIEdersorbisch/Wendisch“ (genie.coli.uni-saarland.de/cgi-bin/korpus.html), allerdings beschränkt sich dieses auf Audioaufzeichnungen. Die Textkorpora des Nieder- und Obersorbischen (www.dolnoserbski.de/korpus/zredla?rec=de, <http://80.153.223.118/cgi-bin/corpus>) standen ihrerseits in der Planungsphase des Projekts noch nicht zur Verfügung⁴.

3. Quellen

Nach Mirosław Bańko stehen dem Lexikografen drei Quellen zur Verfügung: Zunächst einmal seine Intuition und darüber hinaus, so es sich um mehrere Lexikografen handelt, um deren intersubjektive Übereinstimmung. Als zweites ein Materialkorpus. Die dritte Quelle schließlich wird von bereits existierenden Wörterbüchern gebildet (Bańko 2001: 25). Während die erste Quelle unstrittig sein dürfte, möchte ich einige Anmerkungen zu den anderen beiden machen: Zu den konsultierten Wörterbüchern etwa für das Polnische gehören u.a. einsprachige Bedeutungswörterbücher (USJP, ISJP)⁵, Äquivalenzwörterbücher (WSNP, WSPN), mehrere etymologische Werke

3 Mit dieser Thematik beschäftigen sich auch die hinsichtlich des untersuchten Materials mittlerweile veraltete Monographie von Wilfried Hartmann (1971) und die Arbeit von Cornelia Schlagbauer (2006), die sich auf Redewendungen konzentriert. Ein Wörterbuch von Erhard Agricola (2003) erfasst christliche Lexeme im Deutschen, wobei Hinweise auf profane Verwendungen eine Art Nebenprodukt darstellen.

4 Für das niedersorbische Korpus kommt hinzu, dass es nur Texte bis einschließlich 1937 versammelt und damit vor dem interessierenden Zeitraum (s. weiter unten Punkt 4.) liegt.

5 Die Abkürzungen für Wörterbücher werden in der Bibliographie aufgelöst.

(SEBor, WSE-HJP) und verschiedene Spezialwörterbücher, darunter das von Hanna Jadacka (Bd. 1–2) und Mirosław Skarżyński (Bd. 3–4) herausgegebene Wörterbuch der Wortbildungsnester (SGS), Mirosław Bańkos Kollokationswörterbuch (2006) und speziell zu Konnotationen auch die Arbeit von Włodzimierz Wysoczański zum sprachlichen Weltbild in lexikalisierten Vergleichen u.a. in der polnischen Sprache (Wysoczański 2005).

Im Falle des neu entstehenden Wörterbuchs säkularisierter Lexik stellen die wichtigste Quelle für Sprachmaterial im Internet verfügbare Nationalkorpora dar. Dies sind für die vier Sprachen im Einzelnen:

- Deutsch – Mannheimer Korpus (www.ids-mannheim.de/cosmas2/)
- Polnisch – Narodowy Korpus Języka Polskiego (www.nkjp.pl)
- Slowakisch – Slovenský národný korpus (www.korpus.juls.savba.sk)
- Tschechisch – Český národní korpus (www.korpus.cz)

Hier stellt sich das grundsätzliche Problem, dass sich die Korpora hinsichtlich des Umfangs, des berücksichtigten Zeitraumes, des Bedienungskomforts etc. erheblich voneinander unterscheiden, so dass vergleichbare Aussagen nur für die letzten 20 Jahre gemacht werden können.

4. Untersuchter Zeitraum

Die Zeitspanne, die sinnvoll bearbeitet werden kann, hängt direkt mit den verfügbaren Daten zusammen. Gut belegt ist in den Korpora – wie bereits gesehen (s. Kap. 3.) – der Zeitraum von Anfang der 1990er bis heute. Da das Projekt sich allerdings zum Ziel gesetzt hat, die Zeit von 1945 bis zur Gegenwart zu berücksichtigen, werden die Ergebnisse der eigenen Korpusrecherchen dem lexikografischen Befund früherer Wörterbücher gegenübergestellt (s. ein Beispiel in 6.12.).

5. Geplanter Umfang des Wörterbuchs

Ursprünglich war geplant, den gesamten in Frage kommenden Wortschatz lexikografisch zu bearbeiten. Es stellte sich jedoch bald heraus, dass ein solches Vorhaben innerhalb der zur Verfügung stehenden Zeit nicht zu realisieren ist. Zur Veranschaulichung kann die Sichtung des *Uniwersalny słownik języka polskiego* dienen, in dem konsequent mit Qualifikatoren gearbeitet wird: In insgesamt 1590 Stichwörtern findet sich nun der Qualifikator „rel.“ für „religijny“. Selbst nach Aussonderung derjenigen Einträge, in denen neben der religiösen keine profane Bedeutung angeführt ist, und der Gruppierung von Lexemen zu Wortbildungsnestern, z.B. *świętokradca*, *świętokradczo*, *świętokradczy*, *świętokradztwo*, blieben noch ca. 700 zu erarbeitende Artikel pro Sprache.

Daher ist die Forschergruppe übereingekommen, sich zunächst auf 40 zentrale Begriffe zu konzentrieren: *Antichrist, Apokalypse, Arche Noah, beichten, Buße, Christus, Demut, Engel, erlösen, fasten, Fegefeuer, geißeln, Geist, Gewissen, glauben, Gott, Guru, heilig, Himmel, Hölle, Ikone, Keuschheit, Kreuz, Kult, Märtyrer, Messias, Opfer, Paradies, Pate, Prophet, Satan, Schuld, Seele, segnen, Sünde, Taufe, Tempel, Teufel, Versuchung, Wunder.*

6. Aufbau der Stichwörter

Zur Illustrierung der Mikrostruktur des geplanten Wörterbuchs werde ich vor allem den bereits bearbeiteten Artikel zu dt. *Hölle*/poln. *piekło*/slowak. *peklo*/tschech. *peklo* heranziehen.

6.1. Etymologie

Da sich das Interesse des neuen Wörterbuchs auf die heutigen Umgangssprache konzentriert, sind die etymologischen Informationen bewusst knapp gehalten und beschränken sich weitgehend auf ein Referieren etymologischer Wörterbuchinformationen, vgl. für dt. *Hölle*:

Seit dem 9. Jh. des deutschen Standardwortschatzes, von g. **haljō* 'Unterwelt, Totenwelt', ahd. *hell(i)a*, mhd. *helle*. Neben der Verwendung im christlichen Kontext wurde das Wort auch für germanische Vorstellungen verwendet, u.a. in der Form *Hell* als Bezeichnung für die Totengöttin. Eine bildliche Übertragung 'Raum zwischen Ofen und Wand' wird zwar im „Etymologischen Wörterbuch“ von Kluge und in modernen Wörterbüchern verzeichnet, dürfte aber mittlerweile als veraltet gelten.

Für die slawischen Sprachen wird die urslawische Wurzel nach dem *Etymological Dictionary of the Slavic Inherited Lexicon* angegeben, vgl. zu *piekło/peklo* **pъkъl-* (Derkzen 2008: 426).

6.2. Profile

Innerhalb der Lemmata wird mit Profilen gearbeitet. Ausgangspunkt ist der sprachliche Ausdruck mit allen ihm eigenen semantischen Merkmalen. Sobald sich Bündel von Merkmalen ausmachen lassen, die von Muttersprachlern als konzeptuelle Entitäten identifiziert werden können, konstituieren diese jeweils ein Profil⁶. Für *Hölle* wird von

6 Dieses Verständnis von Profilierung divergiert von anderen Ansätzen, von denen hier nur zwei erwähnt seien: Jerzy Bartmiński geht in seinen Arbeiten zum sprachlichen Weltbild jeweils von einem Begriff wie *lewica* oder *prawica* aus, die unterschiedlich profiliert werden können – in diesen Fällen als politische Programme, die damit verbundenen Einstellungen, ihre Vertreter und schließlich ihre Werte (Bartmiński 2006b). Im DSS wird wiederum beschrieben, wie mit verschiedenen Lexemen

insgesamt drei Profilen ausgegangen: einem religiösen Profil, einem psychologischen und einem Schreckensprofil⁷. Die Profile werden einzeln definiert und hinsichtlich ihrer Konnotationen, Derivate, Phraseme etc. beschrieben (s. die Punkte 6.3.–6.9.). Andere Bereiche wie die schon erwähnte Etymologie (6.1.) aber auch Sprichwörter, kulturelle Kontexte u.a. (6.10.–6.14.) betreffen das ganze Lexem.

6.3. Definitionen

Die drei Profile von *Hölle* werden folgendermaßen expliziert:

Hölle – religiöses Profil

Nach religiösen Vorstellungen der Ort der Verdammnis, an dem Menschen nach ihrem Tod die ewige Strafe für ihre Sünden erfahren. Im Gegensatz zum Fegefeuer haben die Menschen in der Hölle keine Hoffnung auf die Aufnahme in den Himmel, sie erleben Gottverlassenheit und den Entzug jeder Gnade. Die Hölle stellt man sich als einen Ort unter der Erde vor, an dem große Hitze herrscht und Teufel die Menschen quälen und foltern. Es gibt dort Feuer und Flammen, die Sünder werden in großen Kesseln geschmort.

Durch eine konkrete räumlich-bildliche Vorstellung der Hölle kann der Sprecher eine trivialisierende oder ironisierende Haltung zum Ausdruck bringen (z.B. *dafür werde ich schon nicht in der Hölle schmoren*).

Hölle – psychologisches Profil

Über einen unangenehmen und quälenden psychischen oder auch körperlichen Zustand, über eine leidensvolle Erfahrung. Als *Hölle* können z.B. Schmerzen, eine schwere Krankheit, Qualen der Alkohol- oder Drogensucht, zwischenmenschliche Konflikte und andauernder Streit bezeichnet werden, aber auch unangenehme Begebenheiten des Alltags (z.B. Prüfungen und Arztbesuche).

Hölle – Schreckensprofil

Ein Geschehen oder Ereignis, das als entsetzlich oder qualvoll wahrgenommen wird. Im Gegensatz zum psychologischen Profil liegt der Fokus nicht auf dem inneren Erlebnis der Leiden, sondern auf dem chaotischen, gewalttätigen oder verheerenden äußerlichen Zustand.

Die Definitionen sind für alle untersuchten Sprachen im Wortlaut gleich. Auf Besonderheiten einer einzelnen Sprache wird gesondert hingewiesen, wie im religiösen Profil für das Deutsche auf die Funktion als Intensivierer: ‘Im Deutschen hat *Hölle* in

auf ein und denselben außersprachlichen Gegenstand referiert werden kann, z.B. auf ein Geschenk mit den Ausdrücken *dar*, *gościniec*, *podarek*, *podarunek*, *prezencik*, *prezent* und *upominek* (344–346).

7 In allgemeinsprachigen Wörterbüchern finden sich i.d.R. nur zwei Bedeutungen, eine religiöse und eine übertragene, profane als ‘Ort oder Zustand großer Qualen’. Für das Deutsche wird z.T. auch auf die (bereits in der in Punkt 6.1. angeführten Etymologie erwähnten) Verwendung als ‘enger Raum zwischen Kachelofen u. Wand’ (vgl. DUW, DWDS) hingewiesen, die allerdings nach Sichtung des Korpus als nicht mehr gebräuchlich eingeschätzt wird.

Komposita (s. *Höllenangst*, *Höllенlärm*), ebenso wie das Derivat *höllisch*, häufig eine intensivierende Funktion'. Ebenso werden in den Definitionen pragmatische Eigenheiten hervorgehoben und ggf. durch Kurzbelege veranschaulicht, vgl. den Hinweis auf die distanzierte Verwendung im religiösen Profil.

Die recht umfangreichen Definitionen sind insofern kognitiv, als dass sie nicht bloß enzyklopädisches Wissen verzeichnen, sondern der Fokus auf stabilen, kognitiven Bildern liegt (Bartmiński 2006a: 42), vgl. das religiöse Profil mit seiner reichen Konzeptualisierung (Flammen, Kessel, Teufel etc.)⁸.

Eine gewisse Versuchung stellt bei der behandelten Thematik ein zu starker Rückgriff auf religionswissenschaftliches und theologisches Fachwissen dar: Dass laut Calvins Prädestinationslehre Gott jeden einzelnen Menschen entweder zum ewigen Heil oder aber zur ewigen Verdammnis in der Hölle vorherbestimmt hat, mag für den Theologen zwar einem Allgemeinplatz gleichkommen, für nicht theologisch Vorgebildete kann eine solche Kenntnis jedoch nicht vorausgesetzt werden. Als Konsequenz werden Bibelstellen, Gebeten, Lieder u.Ä. nur dann genannt, wenn diese auch für den durchschnittlichen Sprachbenutzer als relevant oder bekannt angesehen werden können. Dies ist für *Hölle* zwar nicht der Fall, bei anderen Lexeme bieten sich aber durchaus passende Verweise an, etwa bei *Arche Noah* die Darstellung in Genesis 6,1–9,29 oder für *Engel* das in der katholischen Kirche bekannte Gebet *Der Engel des Herrn*.

6.4. Konnotationen

Im eigenen Bereich der Konnotationen, verstanden als fakultative, aber relativ stabile Assoziationen und semantische Merkmale, die nicht zur Kernbedeutung gehören (Apresjan 1980: 94), werden nur solche aufgenommen, die sich nicht bereits in der Explikation finden. Sie dienen u.a. zur besseren Differenzierung zwischen Profilen. Für das psychologische Profil von *Hölle* sind das: unerträgliches, unerklärliches Leiden, ungerechte oder unangemessene Bestrafung, Ausweglosigkeit, Verzweiflung. Das Schreckensprofil hat hingegen als Konnotationen: Bedrohung, Schrecken, Krieg; Menschenmassen, chaotisches Treiben; Lärm, Hitze.

6.5. Wortbildung

Derivate werden in der Reihenfolge Substantive, Verben, Adjektive, Adverbien, Partikeln aufgelistet. Zu den Partikeln werden auch Ein-Wort-Interjektionen wie *Gott!* gezählt. Bei Komposita, deren Bedeutungen sich aus der Summe der Bedeutungen ihrer Komponenten ergibt, vgl. *Höllenfeuer* 'Feuer, das in der Hölle brennen', erübrigt sich eine Explikation. Zusammensetzungen mit zusätzlichen semantischen Merkmalen, werden hingegen sehr wohl expliziert, etwa *Opiumhöhle* 'Ort, an dem große Mengen Opiums

⁸ Hiermit ist eine gewisse methodische Nähe zum ISJP und zum SSiSL gegeben.

produziert bzw. konsumiert werden’, oder auch *Höllensbrand*_{umgangssprachlich, intensivierend} ‘sehr großer Durst’.

6.6. Lexikalische Relationen

Ein weiterer Aspekt, der im Wörterbuch systematisch erfasst wird, sind lexikalische Relationen: Neben Synonymen (vgl. zum religiösen *Hölle*-Profil *Gehenna*_{buchsprachlich}, *Inferno*_{gehoben} u.a.) und Opposita⁹ (*Himmel*, *Paradies*) sind das auch Hyperonyme (etwa zu *Keuschheit* der Oberbegriff *Tugend*) und Hyponyme (vgl. zu *Engel*: *Schutzengel*, *Erzengel*, *Cherub*, *Seraph*).

6.7. Phraseme

Phraseme werden in dem neuen Wörterbuch immer expliziert. Zudem werden Angaben zur Valenz gemacht:

Himmel und Hölle in Bewegung setzen_{hyperbolisch}: <jmd.> setzt Himmel und Hölle in Bewegung¹⁰ ‘alles tun, um ein bestimmtes Ziel zu erreichen’.

In den nicht-deutschen Artikeln wird, sofern vorhanden, ein bedeutungsäquivalentes Phrasem angegeben:

poruszyć niebo i piekło_{hyperbolisch, selten}: <ktoś> poruszy niebo i piekło/ *Himmel und Hölle in Bewegung setzen* ‘alles tun, um ein bestimmtes Ziel zu erreichen’.

In allen anderen Fällen wird stattdessen der slawische Ausdruck wörtlich übersetzt:

skoczyć za do piekła_{säkular}: <ktoś> skoczy za <kimś> do piekła [wörtl. für jmdn. in die Hölle springen] ‘bereit sein, alles für jmdn. zu tun’.

6.8. Kollokationen

Kollokationen werden in alphabetischer Reihenfolge ohne Explikation aufgeführt. Neben der lexikografischen Vollständigkeit tragen auch sie dazu bei, Profile voneinander zu unterscheiden: Für das psychologische Profil ist die Verbindung *Hölle einer Ehe* typisch; ist die Rede von *Hölle (von) Auschwitz* kommt indessen das Schreckensprofil in Frage.

⁹ Es wird von Opposita anstelle von – wie sonst üblich – Antonymen geredet, da dieser Terminus neben graduierbaren, antonymischen Oppositionen (*glauben* – *zweifeln*) auch komplementäre (*Jesus Christus* – *Antichrist*) und konverse (*beichten* – *die Beichte abnehmen*) Beziehungen umfasst (vgl. Nagórko 2007: 194–197, auch wenn hier nicht explizit von „Opposita“ die Rede ist).

¹⁰ Die zugegebenermaßen redundante Wiederholung der syntaktischen Struktur ist gewissen programmiertechnischen Umständen geschuldet, die hier nicht weiter dargelegt werden können.

6.9. Belege

Zu den einzelnen Profilen werden mehrere, d.h. mindestens drei, Belege aus den Korpora gesammelt. Das eigentliche Lemma wird dabei durch Fettdruck hervorgehoben. Zur besseren Illustrierung der Profile werden in der Regel größere, über einzelne Sätze hinausgehende Kontexte gegeben, vgl. einen Beleg zum Schreckensprofil:

Muß die „Stadt der Engel“ noch einmal durch die **Hölle** des Bürgerkriegs gehen? Das fragen sich besorgt die Bürger in den weißen Vierteln von Los Angeles. Die Angst ist verständlich, nachdem ein neuer Fall von Polizei-Brutalität das Feuer des Rassismus schürt. Wie vor fünf Jahren bei Rodney King prügeln Beamte – beobachtet von Videokameras – auf wehrlose Opfer ein. Diesmal auf zwei Mexikaner. Nun fürchtet man Aufstände von schwerbewaffneten Gangs aus den Bastionen lateinamerikanischer Einwanderer (Mannheimer Corpus: Neue Kronen-Zeitung, 4.04.1996).

6.10. Sprichwörter

Spruchwörter sind ebenso wie die Rubriken Werbung, semantischer Wandel, kulturelle Kontexte und der Vergleichsartikel (vgl. Kap. 6.11.–6.14.) profilübergreifend, d.h. sie betreffen ganze Lemmata. Lexikografisch werden Sprichwörter weitgehend wie Phraseme bearbeitet, d.h. unter Angabe der Explikation und für die polnischen, slowakischen und tschechischen Sprichwörter darüber hinaus noch eines deutschen Äquivalents bzw. seiner wörtlichen Übersetzung:

Neugier ist die erste Stufe zur Hölle ‘kritisch über übertriebene Neugier’;

Ciekawość (to) pierwszy stopień do piekła *Neugier ist die erste Stufe zur Hölle* ‘kritisch über übertriebene Neugier’;

Jak się człowiek przyłoży, to mu i w piekle niezgorzej [wörtl. *Wenn der Mensch sich anstrengt, geht es ihm selbst in der Hölle nicht allzu schlecht*] ‘über die Fähigkeit, sich in jeder Situation zurechtzufinden’.

6.11. Werbung

Die Gruppe der säkularisierten Lexeme wird häufig in der Werbung aufgegriffen, wohl nicht zuletzt wegen ihrer Polysemie und ihrer konzeptueller Bezüge, die zu Wortspielen geradezu einladen. So bietet die Brotaufstrich-Marke „Brunch“ in Österreich zurzeit in zwei neuen Sorten an:

Gegensätze ziehen sich an: Brunch Himmel & Hölle

Wieder Abwechslung im Kühlregal: Brunch präsentiert die Saisonvarianten Himmel und Hölle – aber nur für kurze Zeit! Engelchen und Teufelchen geraten sich in die Haare über den besten Platz an Deinem Frühstückstisch...

Hier scheiden sich die Geister: hast Du genug Mumm, um zum höllischen Knoblauch zu greifen, oder macht Dich himmlische Buttermilch mit Schnittlauch glücklicher? Beide Varianten eignen sich auch hervorragend zum Kochen oder Dippen.

(http://94.247.145.8/at/produkte/himmel_hoelle/index.asp)

Auch bei anderen Geschmacksrichtungen lassen sich Anleihen bei religiösen Kontexten ausmachen, vgl. die Sortenbezeichnungen „Engel“ und „Teufel“ sowie „Adam“ und „Eva“.

6.12. Semantischer Wandel

Wie bereits in Abschnitt zum untersuchten Zeitraum (Punkt 4.) gesagt, soll der Zeitraum von 1945 bis zur Gegenwart untersucht werden, wobei die zur Verfügung stehenden Online-Korpora nur Aussagen über die letzten zwanzig Jahre ermöglichen. Daher sollen andere lexikografische Arbeiten, die frühere Zeiträume beschreiben, konsultiert werden. Besonders deutlich wird der Ertrag einer solchen Sichtung an dem Neologismus poln. *guru*: Im SJPD ist das Lexem gar nicht registriert; im SJPSz findet sich lediglich die religiöse Bedeutung ‘w hinduizmie mistrz, przewodnik duchowy cieszący się wielkim szacunkiem i uznaniem; później także przywódca wielu sekt hinduskich’. Im 1992 veröffentlichten *Suplement* wird auf die übertragende Verwendung ‘mistrz, przewodnik duchowy, autorytet moralny’ hingewiesen. Das SWJP schließlich geht von zwei eigenständigen Bedeutungen, einer religiösen und einer profanen, aus: ‘osoba ciesząca się dużym autorytetem, posłuchem w jakimś środowisku; przewodca grupy nieformalnej’.

In dem hier vorgestellten Projekt wird für das aktuelle Verwendungspotential von *guru* mit insgesamt drei Profilen gearbeitet: Neben einem religiösen Profil lässt sich ein Expertenprofil ausmachen, das neben moralischer und Führungsautorität auch fachlich-intellektuelle Fähigkeiten betonen kann (vgl. ISJP), sowie ein sog. Lifestyle-Profil für Vertreter von östlichen Glaubenslehren oder Lebenspraktiken wie Meditation, Yoga u.Ä., die sich durch stereotypische Verhaltensweisen und Kleidungsstile auszeichnen können, vgl. je einen Beleg für das Polnische und das Tschechische:

Przygasił ferwor dla Gąsiora. Siedział na honorowym miejscu, jeśli w tym burdelu było jakieś honorowe miejsce, w każdym razie w środku, a może ten środek sam się zrobił, bo wszyscy na niego patrzyli. A on grał, podśpiewywał i trochę się uśmiechał do samego siebie. Jak zwykle, gdy grał. Wyglądał jak jakiś **guru** sprzed dwudziestu paru lat. Gęba mu się wygładziła. Po turecku siedział, w dżinsowej wranglerówce, w suchych, czystych czerwonych skarpetkach (Narodowy Korpus Języka Polskiego: Andrzej Stasiuk, *Biały kruk*, 1996).

Nedaleko nás seděl u baru starší Ind a přisлуouchával. Byl to takový **guru**. Na sobě měl vyšivanou bavlněnou košili, nosil sandály přes vlněné ponožky a srkal zelený čaj (Český národní korpus, Subkorpus syn2000: Miloš Forman, Jan Novák, *Co tě nezabije...*, 1994).

6.13. Kulturelle Kontexte

Unter kulturellen Kontexten werden innerhalb der Projektgruppe solche Kontexte verstanden, die mutmaßlich dem durchschnittlichen Sprecher bekannt sind, die aber eindeutig dem Weltwissen zuzuordnen sind: Dante Alighieris mittelalterliche Höllen-Visionen in seiner *Göttlichen Komödie* gehören hierzu ebenso wie Hieronymus Boschs gegen Ende des 15. Jh. auf der rechten Innenflügel des Triptychons *Der Heuwagen* gemalte Darstellung des Hölle oder das existentialistisch geprägte Bild der Hölle in Jean-Paul Sartres *Bei geschlossenen Türen*.

6.14. Vergleichsartikel

Zusätzlich zu den jeweils vier einzelsprachlichen Wörterbuchartikeln wird auch jeweils ein Vergleichsartikel erstellt, in dem sprachspezifische Besonderheiten herausgearbeitet werden. *Hölle/piekło/pekło/pekło* ist in dieser Hinsicht überaus homogen. Weitaus interessanter ist die Profilierung von *Keuschheit/czystość/čistota/čistota*: Während sich dt. *Keuschheit* auf moralisch-sexuelle Integrität bezieht, ist dieser Aspekt nur eine sekundäre Bedeutung von poln. *czystość* bzw. slowak./tschech. *čistota* im Sinne von dt. *Reinheit* 'Zustand der Sauberkeit, Abwesenheit von Schmutz'. Darüber hinaus kann für Polnisch und Deutsch ein eigenständiges religiös-sexuelles Profil ausgemacht werden:

Religiös motivierte sexuelle Enthaltsamkeit. Diese betrifft den Zustand vor der Ehe, aber auch zwischen Eheleuten, d.h. Treue zum Partner (vgl. Mt 5, 27–29 in der Einheitsübersetzung: „Ihr habt gehört, dass gesagt worden ist: *Du sollst nicht die Ehe brechen*. Ich aber sage euch: Wer eine Frau auch nur lüstern ansieht, hat in seinem Herzen schon Ehebruch mit ihr begangen“). Im katholischen Bereich ist die Keuschheit für Priester sowie Nonnen und Mönche (Zölibat, Ordensgelübde von Armut, Keuschheit und Gehorsam) verpflichtend.

Für diese religiös-moralische Semantik steht im Slowakischen und Tschechischen das Lexem *cudnosť* bzw. *cudnosť* 'Keuschheit, Scham' zu Verfügung¹¹.

7. Publikationsform

Das Wörterbuch wurde von Anfang an als Online-Publikation konzipiert, was mehrere Vorteile mit sich bringt¹²: Pro Lemma kann von einem durchschnittlichen Umfang

¹¹ Die Unterschiede gehen noch viel weiter – für Polnisch wird von sieben, für Slowakisch und Tschechisch von sechs, für Deutsch hingegen von nur zwei Profilen ausgegangen –, können hier allerdings nicht weiter behandelt werden.

¹² Zu weiteren als den hier erwähnten Vorteilen vgl. auch den Artikel Źmigrodzki et al. 2007: 9–10, in dem das ebenfalls als elektronisches Wörterbuch konzipierte WSJP vorgestellt wird.

von 25–30 Seiten ausgegangen werden, so dass das ganze Wörterbuch über 1000 Seiten umfassen würde. Ganz abgesehen von der Unhandlichkeit eines solchen Werkes wäre eine „lineare“ Aufbereitung in Buch-Form, allein schon aufgrund der großen Anzahl umfangreicher Belege, schlichtweg unübersichtlich. Durch die Entscheidung für eine elektronische Veröffentlichungsform bietet sich die Möglichkeit, die Programmoberfläche benutzerfreundlich zu entwerfen: Die einzelnen Elemente der Mikrostruktur sind einzeln aufrufbar, ebenso kann bequem zwischen Lemmata und auch Sprachen gewechselt werden. Auch eine Synoptikfunktion soll zur Verfügung gestellt werden, die eine Gegenüberstellung eines Lemmas in zwei Sprachen ermöglicht. Einzelne Teile oder sogar ganze Artikel können außerdem nach Wunsch auch ausgedruckt werden. Ein weiterer, nicht unerheblicher Vorteil einer Online-Veröffentlichung ist die Erweiterbarkeit. Weiter oben (Abschnitt 5.) wurde ja bereits darauf hingewiesen, dass zunächst nur ein relativ kleiner Ausschnitt der in Frage kommenden Lexik lexikografisch bearbeitet wird. Später können noch weitere säkularisierte Lexeme aufgenommen oder sogar ganze Sprachen ergänzt werden.

Da mit dem Projekt keine kommerziellen Ziele verfolgt werden, wird das Wörterbuch kostenfrei zugänglich sein. Das gilt ebenfalls für eine Demoversion, die in Kürze unter der Adresse www2.hu-berlin.de/sacrumprofanum zu finden sein wird.

8. Schluss

Bei diesen knappen Ausführungen konnte es sich nicht um mehr als einen Einblick in ein laufendes Projekt handeln. Über die weitere Entwicklung informieren insbesondere die Veröffentlichungen der Projektleiterin Alicja Nagórko¹³. Ein Sammelband mit den Ergebnissen des im Rahmen des Projekts organisierten Workshops „Sprachliche Säkularisierung: Religiöser Wortschatz außerhalb religiöser Sprache im westslawisch-deutschen Sprachraum“ soll im Laufe des Jahre 2011 in der Reihe „westostpassagen“ (Georg Olm Verlag) erscheinen. Eine Konferenz zu Fragen der Säkularisierung und (Re)Sakralisierung der öffentlichen Diskurse ist für Oktober 2011 geplant.

Literaturverzeichnis

- AGRICOLA E., 2003, *Wörterbuch des christlich geprägten Wortschatzes. Aus dem Nachlaß bearbeitet und für den Druck vorbereitet von Wilhelm Braun*, Stuttgart.
- APRESJAN J. D., 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław u.a.
- BAŃKO M., 2001, *Z pogranicza leksykografii i językoznawstwa. Studia o słowniku jednojęzycznym*, Warszawa.

¹³ Erste Überlegungen finden sich bereits in Nagórko 2000; eine der neuesten Veröffentlichungen stellt Nagórko 2010 dar.

- BAŃKO M., 2006, *Słownik dobrego stylu, czyli wyrazy które się lubią*, Warszawa.
- BARTMIŃSKI J., 2006a, *Definicja kognitywna jako narzędzie opisu konotacji*, [in:] J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin, S. 42–51.
- BARTMIŃSKI J., 2006b, *Prawica – lewica. Sposoby profilowania pojęć*, [in:] J. Bartmiński, *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin, S. 201–207.
- DERKSEN R., 2008, *Etymological Dictionary of the Slavic Inherited Lexicon*, Leiden – Boston.
- DSS: A. Nagórko, M. Łaziński, H. Burkhardt, *Dystynktywny słownik synonimów*, Kraków 2004.
- DUW: Dudenredaktion (Hg.), Duden. *Deutsches Universalwörterbuch*, Mannheim u.a. 2003.
- DWDS: *Digitales Wörterbuch der deutschen Sprache des 20. Jh.*, www.dwds.de.
- HARTMANN W., 1971, *Die Funktion des ursprünglich religiösen Wortgutes in der heutigen deutschen Umgangssprache*, Hamburg.
- ISJP: M. Bańko (Hg.), *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- KIRAGA S., im Druck, *Von gelben Engeln, Streusündern und dem Waschen seiner Hände in Unschuld. Einblick in ein Forschungsprojekt zur säkularisierten Lexik*.
- NAGÓRKO A., 2000, *Świecki język – przeobrażenia semantyczne słownictwa religijnego (na materiale niemieckim)*, „Biuletyn PTJ” LVI, S. 39–48.
- NAGÓRKO A., 2007, *Lexikologie des Polnischen*, Hildesheim u.a.
- NAGÓRKO A., 2010, *Kultura i geografia a procesy sekularyzacji w języku (językach) – nowy projekt leksykograficzny*, [in:] W. Chlebda (Hg.), *Etnolingwistyka a leksykografia. Tom poświęcony Profesorowi Jerzemu Bartmińskiemu*, Opole, S. 191–199.
- SCHLAGBAUER C., 2006, *Dein Wort in Gottes Ohr: deutschsprachige Redewendungen und ihr religiöser Ursprung*, Graz.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SGS: H. Jadacka (Hg.), *Słownik gniazd słotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, Bd. 1–2, Kraków 2001; M. Skarżyński (Hg.), *Słownik gniazd słotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, Bd. 3–4, Kraków 2004.
- SJPD: W. Doroszewski (Hg.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: M. Szymczak (Hg.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1978–1981, *Suplement*, Warszawa 1992.
- SSiSL: J. Bartmiński (Hg.), *Słownik stereotypów i symboli ludowych*, Bd. 1: *Kosmos*, Teilbd. 1: *Niebo, światła niebieskie, ogień, kamienie*, Lublin 1996, Teilbd. 2: *Ziemia, woda, podziemie*, Lublin 1999.
- SWJP: B. Dunaj (Hg.), *Słownik współczesnego języka polskiego*, Warszawa 1996.
- USJP: S. Dubisz (Hg.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2003.
- WSE-HJP: K. Długosz-Kurczabowa, *Wielki słownik etymologiczno-historyczny języka polskiego*, Warszawa 2008.
- WSJP: *Wielki słownik języka polskiego*, www.wsjp.pl.
- WSNP: J. Wiktorowicz, A. Józef (Hg.), *Wielki słownik niemiecko-polski*, Warszawa 2010.
- WSPN: J. Wiktorowicz, A. Józef (Hg.), *Wielki słownik polsko-niemiecki*, Warszawa 2008.
- WYSOCHAŃSKI W., 2005, *Językowy obraz świata w porównaniach zleksykalizowanych: na materiale wybranych języków*, Wrocław.
- ŻMIGRODZKI P., BAŃKO M., DUNAJ B., PRZYBYLSKA R., 2007, *Koncepcja Wielkiego słownika języka polskiego – przybliżenie drugie*, [in:] R. Przybylska, P. Żmigrodzki (Hg.), *Nowe studia leksykograficzne*, Kraków, S. 9–21.

“Sacrum und Profanum” – a project of a new dictionary of secularized vocabulary

Summary

Since 2009, a research project has been being realized at Humboldt University in Berlin, with the goal to create a new online dictionary of secularized vocabulary, called “Sacrum und Profanum”. The term *secularized vocabulary* is employed to that layer of colloquial vocabulary which can refer to religious as well as to *profanum*-related phenomena, e.g. *guru*, *hell*, *sin*. The dictionary comprises four languages: German, which also functions as a metalanguage, and three Western Slavonic languages: Czech, Slovak and Polish. Apart from providing some general information on the guidelines of the dictionary (sources, time range, keyword framework), the author focuses on presenting the elements of the micro-structure (primarily illustrated by the example of G. *Hölle*, Pol. *piekło*, Cz. and Slk. *peklo*): profiling, connotations, lexical relations, word formation, phrasemes, collocations, examples, etymology, semantic changes, proverbs, cultural contexts, appearance in advertising.

Tomasz Kurdyła

Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Krośnie, Krosno

JESZCZE O DERYWATACH TAUTOLOGICZNYCH

Kilka lat temu opublikowałem artykuł poświęcony formacjom tautologicznym, czyli derywatom z formantami o funkcji wyłącznie strukturalnej, wyrazotwórczej (Kurdyła 2002). Próbowałem w nim ograniczyć zakres zjawisk leksykalnych, do których odnosi się to pojęcie, wskazując na inną jeszcze obok strukturalnej funkcję formantów w tautologiach słowotwórczych. Jest nią funkcja pragmatyczna stylistyczna, formanty bowiem są w wielu takich formacjach swego rodzaju kwalifikatorami umieszczającymi derywaty w odmianach języka lub stylach językowych różnych od tych, do których należą ich podstawy. Stwierdziłem też, że jedynie o derywatach równorzędnych stylistycznie z podstawami można twierdzić, że są formacjami tautologicznymi. Od chwili publikacji upowszechniło się pojęcie pragmatycznej funkcji formantu, zaś w roku 2007 pojawił się polemiczny w stosunku do mojego artykuł Iwony Kaproń-Charzyńskiej *Kilka uwag o derywatach tautologicznych*. Krytyka autorki dotyczy dwóch zagadnień:

[...] pragnę dyskutować ze stwierdzeniem [...], że uznanie stylistyczności i ekspresywności za składniki znaczenia prowadzi do zanegowania istnienia derywatów tautologicznych, a także z propozycją uzupełnienia tradycyjnego podziału derywatów o derywaty tautologiczne i stylowe (Kaproń-Charzyńska 2007: 229).

Jeśli chodzi o pierwszy punkt, doszło do pewnego niezrozumienia, wynikającego jak przypuszczam z zaproponowanej przeze mnie terminologii¹. Wyróżniam bowiem

¹ Co nie jest jednak pewne, bowiem przypis 6 na s. 231 artykułu I. Kaproń-Charzyńskiej dowodzi, że autorka zdaje sobie sprawę ze znaczenia proponowanych przeze mnie terminów.

derywaty tautologiczne właściwe (z formantami o funkcji wyłącznie strukturalnej) i *derywaty tautologiczne stylowe* (formacje z formantami o funkcji strukturalnej i pragmatycznej stylistycznej). Odróżnienie to wydawało mi się słuszne w czasach, gdy mniejszą pozycję w słowotwórstwie wciąż miało pojęcie funkcji strukturalnej niż funkcji pragmatycznej. Dziś sądzę, że derywację stylistyczną należy uznać za odmianę modyfikacji, przy czym nacechowanie stylistyczne, podobnie jak nacechowanie ekspresywne², należy do modyfikacji typu pragmatycznego i przeciwstawia się modyfikacjom typu pojęciowego (denotacyjnego), czyli deminutywom, feminatywom, kolektywom itp. Stylistyczność i ekspresywność nie mają bowiem charakteru denotacyjnego (i w tym sensie są „niesemantyczne”), lecz psychiczny – odnoszą się do sfery sądów. Podział taki jest również konsekwencją przyjęcia triady semiotycznej Charlesa Morrisa: syntaktyka – semantyka – pragmatyka, w której stylistyka należy do pragmatyki, zaś tautologia do semantyki. We fragmentach diskutowanych przez I. Kaproń-Charzyńską (Kurdyła 2002: 182, 184) zauważam, że gdyby stylistyczne nacechowanie derywatów tautologicznych względem ich podstaw uznawać za zmiany semantyczne, wówczas formanty w formacjach typu *niebiosą, żywot, stronica* wprowadzałyby zróżnicowanie znaczeniowe, a jako takie – pełniłyby funkcję semantyczną i należałyby do derywatów modyfikacyjnych. Ze stwierdzenia tego nie wynika bynajmniej, że neguję istnienie derywatów tautologicznych jako takich.

Natomiast słusznie twierdzi autorka, że żaden z pięciu wyrazów, uznanych przeze mnie za derywaty tautologiczne właściwe, do formacji tożsamościowych nie należy. Podobnie jak ona uważam też, że słowotwórstwo synchroniczne mogłoby zupełnie zrezygnować z wyróżniania derywatów tautologicznych³. Jako takie można bowiem traktować jedynie te formacje, które mają nie tylko tę samą treść i tę samą wartość pragmatyczną co ich podstawy, ale i tożsamą z nimi kolokację leksykalną, czyli formacje o niczym nieograniczonej wymienności z podstawami w tych samych kontekstach (przy tym wymiennosc ta nie powoduje żadnych konsekwencji semantycznych i pragmatycznych komunikatu). Okazuje się jednak, że większość rzeczowników klasyfikowanych jako tautologiczne różni się od podstaw najczęściej wartością stylistyczną, czasem kolokacją leksykalną lub frekwencją; niektóre pozorne tautologie wprowadzają też szczególnego rodzaju zmiany znaczeniowe⁴ (por. Michalewski 2001: 85–86; SGS-IV: VIII).

2 Wyjaśnię jeszcze, że w artykule z 2002 r. derywaty nacechowane emocjonalnie, i tym tylko różniące się od podstaw nie były przeze mnie analizowane jako tautologie, co sugerują pewne fragmenty tekstu I. Kaproń-Charzyńskiej (2007: 229–230). Stwierdzam jedynie, że językowa natura stylistyczności i ekspresywności jest podobna, nie-denotacyjna.

3 Inaczej w słowotwórstwie diachronicznym, o czym przekonuje m.in. Magdalena Pastuchowa (2007). Derywaty tautologiczne w polszczyźnie doby staropolskiej były wcale liczne, co należy wiązać m.in. z mniejszą niż obecnie specjalizacją funkcjonalno-znaczeniową formantów.

4 Na przykład w „tautologiach” gwarowych sufiks jest często wykładnikiem klasy leksykalno-semantycznej, ponieważ wiele takich formacji to wynik upodobnienia morfologicznego do innych nazw z tego samego kręgu semantycznego (Chłudzińska-Swiątecka 1972: 237).

Funkcja stylistyczna formantu, a nie tylko strukturalna, wyraźna jest w derywatach takich jak *wzorzec* ‘wzór’, *prawidło* ‘prawo’, *żywot* ‘życie’, *niebios* ‘niebo’, *spawka* ‘spaw’, oraz w uniwerbizmach typu *komórka* ‘telefon komórkowy’, *podstawówka* ‘szkoła podstawowa’, *kompakt* ‘płyta kompaktowa’ i w formacjach typu *matma* ‘matematyka’, *stereo* ‘stereofonia’ (Kurdyła 2002).

Jak się wydaje, jest też ona łatwo uchwytana w zaliczanych do tautologicznych derywatów na *-ica*, np. *stronica* ‘strona’, *uźdźienica* ‘uźda’, *szablica* ‘szabla’, *tęsknica* ‘tęsknota’, oraz na *-ina*; ten typ częsty jest zwłaszcza wśród nazw roślin, np. *rokicina* ‘rokita’, *wierzbina* ‘wierzba’, *brzezina* ‘brzoza’, *jedlina* ‘jodła’, *kępina* ‘kępa’, *chaszczyna* ‘chaszczę’. Jednak w pewnych wypadkach rzeczowniki przyrostkowe należy uznać za podstawy słowotwórcze dla derywatów stylistycznych z tzw. formantem ujemnym (ucięcia). Taki charakter mają leksemy *ściernisko* → *ściern*, *szczecina* → *szczec*, *kotwica* → *kotew*. Wynika to z kierowania się nieco innym kryterium ustalania stosunku motywacyjnego i kierunku pochodności niż przy „klasycznych” derywatach. Z oczywistych bowiem względów nieprzydatne jest tu kryterium większej/mniejszej złożoności znaczeniowej, zaś od większej/mniejszej komplikacji formalnej czasem ważniejsze jest kryterium frekwencyjne, rozumiane jako nacechowanie stylistyczne / brak nacechowania (neutralność)⁵. Derywatem jest wyraz nacechowany stylistycznie, mający przy tym mniejszą frekwencję w tekstach polszczyzny ogólnej. Jeśli jednak ani podstawa, ani derywat nie należą do języka ogólnopolskiego, niemożliwe jest porównanie ich frekwencji. Dlatego wybór kierunku motywacji jest tu bardziej skomplikowany. Spójrzmy na kilka przykładów.

Przy ustalaniu stosunku motywacyjnego w parach *gęstwa* – *gęstwina* (obydwa książkowe)⁶, *karpina* – *karpowina* ‘drewno pniaków pozostałych po ścięciu drzew, wydobyte z ziemi wraz z częścią korzenia, używane w przemyśle lub na opał’ (obydwa należące do słownictwa związanego z leśnictwem) oraz *darń* – *darnina* (obydwa pragmatycznie neutralne) musimy posłużyć się kryterium formalnym i za derywaty uznać rzeczowniki z formantami sufiksalnymi. W szeregu *głąb*, *głębia*, *głębina* rzadsze są dwa pierwsze warianty i na tej podstawie wartość stylistyczną skłonni bylibyśmy przypisać właśnie tym rzeczownikom, ale i *głębina* w USJP opatrzona jest (podobnie jak *głębia* i *głąb*) kwalifikatorem „książkowy”. Nadrzędne w tym wypadku staje się zatem także kryterium formalne. Zauważmy jeszcze, że omawiane tu przykłady realizują wariantowość na poziomie jednej odmiany/stylu, zatem wydają się nie derywatami stylistycznymi, lecz właśnie tautologiami. Do zagadnienia tego wrócę w dalszej części artykułu. Z kolei wśród rzeczowników *tarka*, *tarń*, *tarnina*, za derywat uznać należy potoczną *tarkę* (derywacja wymienna z ucięciem <-n->) i poetycką *tarń* (ucięcie), które motywowane są przez oficjalny termin botaniczny *tarnina*, mający też mniejszą (jak można przypuszczać) frekwencję niż dwa

5 Nie zaś dosłownie, jak przedstawiałem to za Miłoszem Dokulilem w artykule z 2002 r., bowiem weryfikacja tego kryterium wymagałaby gruntownych i zakrojonych na szeroką skalę badań.

6 Wartości stylistyczne tych i kolejnych rzeczowników podaję za USJP.

pozostałe rzeczowniki. Nieco podobnie *osika* (w USJP wyraz bez kwalifikatora, neutralny pragmatycznie), również oficjalna nazwa botaniczna, będzie podstawą derywatów *osina* i *osiczyna*, które w USJP uznane zostały za formacje potoczne; tak samo zresztą kwalifikuje się derywaty w rodzaju *brzezina*, *łozina*, *jedlina*.

Można się z taką interpretacją stylistyczną *brzeziny* itp. zgodzić, ale pod warunkiem, że „potoczność” nie oznacza „kolokwialności”, lecz „nieoficjalność”, „nieterminologiczność”. W polszczyźnie potocznej częściej bowiem występują zgodne z nazewnictwem botanicznym rzeczowniki *brzoza*, *jodła*, natomiast *brzezina*, *jedlina* są ich nieoficjalnymi wariantami.

Liczną grupę derywatów, o których można sądzić, że są derywatami tautologicznymi, stanowią formacje tworzone wielofunkcyjnymi przyrostkami *-ek*, *-ka*, *-ko*. Chodzi o leksemy takie jak *marchewka* ← *marchew*, *koperek* ← *koper*, *rzodkiewka* ← *rzodkiew*, *pralinka* ← *pralina*, *skarpetka* ← *skarpet*, *slipki* ← *slipy*, *jajko* ← *jajo*, *serek* ← *ser*. Z całą pewnością rzeczowników tych nie nazwiemy deminutywami (por. konteksty *długa firanka*, *dorodna rzodkiewka*, *za duże skarpetki i slipki* oraz użycia typu A. Tereniu, wyjmij patelkę. B. Dużą, czy małą? C. Daj dużą). Nie są to także nazwy ekspresywne, mimo że tworzone są zgodnie z typami słowotwórczymi charakterystycznymi dla deminutywizacji⁷. Omawiane tu derywaty bardzo często używane są wymiennie, co nie prowadzi do zmian w semantyczno-pragmatycznej organizacji tekstu (por. *pokroić*, *zasadzić*, *zebrać*, *utrzeć*, *gotować marchew* lub *marchewkę*; *słodka*, *soczysta*, *dorodna marchew* lub *marchewka*; *zagon*, *grządk* *marchewki* lub *marchwi*; *surówka z marchewki* lub *z marchwi* itd.). Wyrazy takie funkcjonują podstawowo jako warianty swoich podstaw, „słowa zapasowe”, mimo to nie są one tautologiami. Przyrostki *-ek*, *-ka*, *-ko* są w nich co prawda morfemami znaczeniowo „pustymi”, ale obciążonymi stylistycznie. Derywaty *slipki*, *skarpetki*, *koperek* itp. są bardziej kolokwialne niż ich podstawy, co wynika z tego, że tworzące je sufiksy są szczególnie często wykorzystywane w polszczyźnie potocznej, oraz stąd, że rzeczowniki *slipy*, *skarpety*, *koper* częściej niż derywaty używane są jako nazwy towarów w handlu, a więc są naznaczone nieco większą oficjalnością⁸. Jak się zdaje, warianty *marchew*, *koper*, *rzodkiew* częściej też używane są na oznaczenie roślin (nazwy botaniczne) niż ich jadalnych części (nazwy kulinarne) – w tej funkcji większą frekwencję mają nazwy sufiksalne (ale np. w Wigilię je się *groch z kapustą*, nie zaś *groszek z kapustą*). Podkreślę jednak, że owo nacechowanie pragmatyczne nie jest wyraźne, zaś użycia wymienne – częste.

7 Warto może przy tym wspomnieć, że w językoznawstwie polskim nadużywa się pojęć *zdrobnienie*, *deminutywum*, *formacja deminutywno-ekspresywna* w odniesieniu do rzeczowników, które tak naprawdę nie są ani zdrobnieniami, ani ekspresywami, np. *farbka* nie jest małą farbą, nie jest też farbą darzoną jakimś uczuciem. Podobnie zanotowany przeze mnie w gwarach Polski południowo-wschodniej *myjaczek* ‘ściereczka do mycia naczyń’ nie jest ani ‘małym myjakiem’, ani ‘myjakiem, który się lubi’, lecz wariantem *myjaka*.

8 Ale nie zawsze. Spośród wariantów *landryna* – *landrynka* pierwszy w USJP określony jest kwalifikatorem potoczny, zaś *landrynka* występuje bez żadnych kwalifikatorów.

Niektóre z podanych we wcześniejszym akapicie derywatów cechuje ponadto ograniczenie pola kolokacyjnego, co powodowane jest tym, że są one w stosunku do swych podstaw hiponimami. Zwrócił na to uwagę Kazimierz Michalewski, nie wszystkie jednak podane przez badacza przykłady można uznać za trafne, pisze on bowiem:

[...] wyraz *strona* jest hiperonimem w stosunku do wyrazu *stronica*, bo wprawdzie jest „odwrotna strona medalu”, „strona procesowa”, „strona 24”, „nasłoneczniona strona ulicy”, ale z tego tylko „strona 24” może być również „stronicą 24”. Wykluczone jest np. „przejście na drugą stronicę ulicy”, czy na „stronicę wroga”. Wyrazy *szablica* i *ziemica* są nacechowane podniosłością, zaś *ziemia* i *szabla* są neutralne, bo można wprawdzie powiedzieć, że ktoś co „przysiągł na swoją szablicę”, że „nie opuścił swojej ziemicy”, ale nie mówiło się dotąd z całą pewnością, że ktoś był „mistrzem świata w szablicy” albo że kupił „worek ziemicy do donicy” (Michalewski 2001: 86).

Stronica rzeczywiście może być użyta wymiennie ze *stroną* jedynie w trzecim kontekście (a i to nie zawsze – por. **na trzeciej stronicy książeczki zdrowia, książeczki wojskowej*), lecz to ograniczenie łączliwości nie jest konsekwencją nacechowania stylistycznego (jak w przykładach z *szablą* – *szablicą*) ani też zawężenia znaczenia *stronicy*, lecz tego, że *strona* ma kilka znaczeń, zaś *stronica* jedno. Polisemii podstawy nie można jednak traktować jako „znaczenia ogólniejszego” względem znaczenia derywatu, jest on bowiem tworzony od leksemu *strona* w jednym z jego znaczeń, co jest zresztą w derywacji powszechne. Wszak i zmian semantycznych w mutacji ani modyfikacji nie opisuje się jako uproszczeń lub konkretyzacji semantycznych, mimo że bazą jest leksem w jednym tylko ze swoich znaczeń, por. *głowacz* 1. ‘ryba o dużej głowie’ ← *głowa* 1. ‘część ciała’, *głowacz* 2. ‘człowiek myślący, mądry’ ← *głowa* 2. ‘siedlisko rozumu, myśli’; podobnie *domek* derywowany jest od *domu* w znaczeniu ‘budynek lub mieszkanie’, a nie ‘rodzina’, ‘domownicy’, ‘ojczyzna’, ‘ogół spraw rodzinnych, domowych’, ‘ród, rodzina, dynastia’. Zauważmy jeszcze, że derywaty stylistyczne mogą być bogatsze znaczeniowo od swoich podstaw, np. *brzezina* prócz tego, że jest stylistycznym wariantem *brzozy*, ma również znaczenia mutacyjne nieobecne w bazie: ‘las, zagajnik brzozowy’ i ‘świeże gałęzie brzozy’. Właściwe ograniczenie kolokacji wynikające z konkretyzacji znaczenia (a nie utraty przez derywat „znaczeń związanych”) realizuje się w derywatach typu *serek* ← *ser*, które należą jednak do modyfikacji gatunkowych i oznaczają ‘pewien gatunek tego, co nazywa podstawą’ (zob. GWJP 1984: 371). Zatem *serek* to gatunek *sera*, np. *serek* *twarogowy*, *serek* *homogenizowany*, *serek* *topiony*, ale już nie **żółty serek*, **serek wędzony*; podobnie *marchewka*, ale w gwarach, to ‘dziko rosnąca marchew’, a *paprotka* to ‘odmiana paproci’ (Rogowska-Cybulska 2005: 217).

Pojęcie tautologiczności dałoby się w słowotwórstwie synchronicznym utrzymać w odniesieniu do dwóch zjawisk. Pierwsze to nieliczne derywaty należące do tej samej odmiany/stylu, co ich podstawy. Należą tu wspomniane wcześniej *gęstwina*, *głęбина*, *karpowina*, *darnina* oraz formacje takie jak *szumowina* ‘szum (piana, męty

powstające na powierzchni niektórych płynów podczas gotowania), *botwinka* ‘botwina’, *ściern* ‘ściernisko’, *próchniak* ‘próchno (stary człowiek)’. Są to formacje o takiej samej jak ich podstawy charakterystyce semantycznej, pragmatycznej i kolokacyjnej, a zatem derywaty tautologiczne, z formantami o funkcji wyłącznie strukturalnej. Zauważmy przy tym, że system słowotwórczy polszczyzny rozumiany jest najczęściej jako system obejmujący słownictwo wszystkich (lub wielu) odmian polszczyzny, zaś derywacja tautologiczna dokonuje się tylko w obrębie poszczególnych odmian języka, tych zwłaszcza, które cechuje niekontrolowany rozwój (brak polityki językowej) i osłabiona norma językowa. Przykładem takiej odmiany jest gwara. W dialektologii nie tylko nie negowano istnienia derywatów o funkcji wyłącznie strukturalnej, lecz ich dużą liczbę uznawano za wyznacznik swoistości słowotwórstwa gwarowego (Pomianowska 1963; Chludzińska-Świątecka 1972; Cyran 1977). Współcześnie jednak także tam dawne derywaty tautologiczne stały się modyfikacjami pragmatycznymi. Przemiany społeczne, gospodarcze i kulturowe, jakie dokonały się w ostatnich dziesięcioleciach, sprawiły, że język, którym mówi się na wsi, nie ogranicza się do gwary samej. Wchodzi ona w relacje z używaną przez mieszkańców wsi polszczyzną ogólną i (coraz rzadziej używaną) odmianą folklorową. W tej sytuacji formanty dawniej tworzące tautologie umieszczają je obecnie w warstwie słownictwa dyferencyjnego (gwarowego), podczas gdy ich podstawy są najczęściej zgodne ze słownictwem ogólnopolskim i z nim utożsamiane, por. *szafarnia* ← *szafa*, *nazwisko* ← *nazwa*, *nacina* ← *nać*, *wolec* ← *wół*, *batog* ← *bat*, *chlewek/chlewnia* ← *chlew*, *ślepaki* ← *ślepią*⁹. Do tej kategorii słowotwórczej należą też formalne deminutywa, np. *deszczułka* ← *deszczka*; *faseczka* ← *faska* ‘naczynie na masło’; *spodek* ← *spód* ‘spodnia deska w wozie’; *patelka* ← *patelnia*; *myjaczek* ← *myjak*. Przez mieszkańców wsi odczuwane są one jako słowa o wyraźnej wartości stylistycznej, jako „uszlachetniony sposób nazywania” (Rogowska-Cybulska 2005: 220) lub jako archaizmy, słowa „starodawne”, typowe dla gwary – mowy przodków (Kamińska 1973: 9–10). Omówiony tu proces przesunięcia kategorialnego z derywatów tautologicznych do formacji modyfikacyjnych stylistycznych jest odzwierciedleniem procesu ogólniejszego, który dokonał się i w polszczyźnie ogólnej – wraz z rozwojem odmianowo-stylistycznym języka zmniejsza się w nim liczba derywatów tautologicznych.

Drugi obszar słowotwórstwa, do którego można stosować pojęcie tautologiczności, to dość liczne dublety słowotwórcze, czyli równorzędne derywaty współrzedne, takie jak *diagnosta* – *diagnostyk*, *uszanka* – *uszatka*, *siniak* – *siniec*, *akuszeria* – *akuszerstwo*, *córunia* – *córeńka*, *pijus* – *pijaczysko*, *zbiórka (pieniędzy)* – *zbieranie (pieniędzy)*, *recytacja* – *recytowanie*. Tu należałyby też wspominane już dwukrotnie formacje typu *głębia* – *głęb* – *głębina*, jeśli za podstawową parafrazę uznać frazę z przymiotnikiem (‘poetycko o głębokim miejscu’), a nie z rzeczownikiem (‘poetycko o głębi’). Nie są to jednak derywaty tautologiczne *sensu stricto*, bowiem formanty w takich rzeczownikach

9 Przykłady pochodzą z gwar Podkarpacia.

pełnią funkcję mutacyjną (*akuszeria* ← *akuszerka*, *akuszerstwo* ← *akuszerka*), modyfikacyjną (formanty w tym samym stopniu wzmacniają nacechowanie melioratywne: *córunia* – *córeńka*, lub pejoratywne: *pijus* – *pijaczysko*) albo transpozycyjną (*recytacja* – *recytowanie*). Tautologia występuje tu w relacji między „współpochodnymi” derywatami, nie jest więc funkcją formantu, lecz funkcją derywatu.

Formacje typu *darnina*, *karpowina* oraz dublety takie jak *siniak* – *siniec* każą zastanowić się nad powtórzonym przez I. Kaproń-Charzyńską (2007: 232) stwierdzeniem Alicji Nagórko, że synonimy absolutne są mitem; tego samego zdania jest również K. Michalewski, który neguje możliwość tworzenia nowego słowa po to tylko, aby było tożsame z podstawowym (Michalewski 2001: 85). Nie wdając się w rozważania nad tym, czy tautologiczność jest przyczyną derywacji, czy też jej (zamierzonym lub nie) efektem, przytoczę słowa Anny Wierzbickiej, z których wynika, że użytkowników języka nie tylko stać na pewien „słowotwórczy luksus”, ale że jest on wręcz niezbędny:

W pewnym sensie oszczędniej, ekonomiczniej byłoby obchodzić się bez [...] dubletów, mieć dla jednego znaczenia – jeden wykładnik, jedno słowo. [...] W języku wszystkiego jest więcej niż koniecznie potrzeba. Pełno jest w nim rzeczy, które nie są wprawdzie niezbędne, ale które mogą się przydać. W języku pełno jest zapasów. Po co robi się zapasy? Po to, żeby mieć pewność, że nie zabraknie, żeby w chwilach szczególnego wysiłku czy wyjątkowego apetytu można było zjeść więcej niż normalnie, żeby był wybór – do smaku, do koloru, żeby w dni uroczyste móc przygotować posiłek wyjątkowo wystawny, szczególnie starannie skomponowany. [...] Język nie jest oszczędny, ale ta rozrzutność, ta rozmaitość, to bogactwo, dodatkowo zabezpieczając niezawodność komunikacji językowej, zarazem ubarwia nasze wypowiedzi, chroni od jednostajności, szarości, nudy, funkcjonuje jak kolorowe opakowanie na potrzebnych odbiorcom przedmiotach (Wierzbicka, Wierzbicki 1968: 54–55).

Mimo wszystko w słowotwórstwie synchronicznym nawet w odniesieniu do derywatów o tym samym co ich podstawy i warianty znaczeniu oraz identycznej wartości pragmatycznej i kolokacji można zrezygnować z pojęcia tautologii i zastąpić je potrzebą stylistyczną, co wydaje się słuszne ze względu na marginalny charakter tautologii i duży udział pragmatyki w derywacji. Otóż parafrazy derywatów tautologicznych oraz dubletów słowotwórczych można konstruować w oparciu o schemat parafrastyczny ‘o desygnacie podstawy inaczej’. Owo ‘inaczej’ daje użytkownikom języka możliwość wyboru językowego, o którym pisze A. Wierzbicka, ten zaś jest domeną stylistyki.

Literatura

- CHLUDZIŃSKA-ŚWIĄTECKA J., 1972, *Budowa słowotwórcza rzeczowników w gwarach Warmii i Mazur*, „Prace Filologiczne” XXII, s. 159–289.
- CYRAN W., 1977, *Tendencje słowotwórcze w gwarach polskich*, Łódź.
- GWJP 1984: R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, t. 2, Warszawa.

- KAMIŃSKA M., 1973, *Z problemów stylistyki gwarowej*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” XIX, s. 7–17.
- KAPROŃ-CHARZYŃSKA I., 2007, *Kilka uwag o derywatach tautologicznych*, [w:] J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, J. Kulwicka-Kamińska (red.), *Studia nad słownictwem dawnym i współczesnym języków słowiańskich*, Toruń, s. 227–234.
- KURDYŁA T., 2002, *Luksus słowotwórczy, czyli o tzw. derywatach tautologicznych i funkcjach tworzących je formantów*, „Język Polski” LXXXII, z. 3, s. 178–187.
- MICHALEWSKI K., 2001, *Dyskusyjne problemy słowotwórstwa opisowego*, „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego” XLVI, s. 81–89.
- PASTUCHOWA M., 2007, *Dlaczego słowotwórstwo leksykalistyczne? Ogląd faktów diachronicznych*, „LingVaria” nr 2 (4), s. 121–129.
- POMIANOWSKA W., 1963, *Klasyfikacja rzeczowników odrzeczownikowych. Studium ze słowotwórstwa i geografii lingwistycznej*, Wrocław.
- ROGOWSKA-CYBULSKA E., 2005, *Formacje deminutywne od nazw roślin w polszczyźnie ogólnej i ludowej*, [w:] A. Pstyga (red.), *Słowo – z perspektywy językoznawcy i tłumacza II*, Gdańsk, s. 213–222.
- SGS-IV: M. Skarżyński, *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego*, t. 4: *Gniazda motywowane przez liczebniki, przysłówki, zaimki, przymyki, modulanty, onomatopeje, wykrzykniki*, Kraków 2004.
- USJP: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- WIERZBICKA A., WIERZBICKI P., 1968, *Praktyczna stylistyka*, Warszawa.

Tautological derivatives revisited

Summary

The paper attempts to answer the questions of what the range of tautological derivation is, and whether synchronic word formation actually requires the term at all. Most derivatives which are considered to be tautological, are as a matter of fact formations with formatives in a pragmatic function. Only those derivatives which are identical with their bases with respect to their semantic, pragmatic and collocational characteristics, do feature purely structural formatives. However, such formations are very few. The notion of tautology can also be applied to – quite numerous in Polish – word-formational doublets, i.e. to mutually equivalent derivatives with a common base (*sinia*k – *sinie*c, *cór*unia – *córe*ńka, *recyt*acja – *recyt*owanie). Here, however, tautology is not a function of the formative, but that of formation, for it only emerges in the relation between the derivatives. Nonetheless, tautological derivatives and word-formational doublets can be interpreted pragmatically, because the existence of synonyms entails a choice between linguistic alternatives, and that is the domain of stylistics.

Jarosław Łachnik
Uniwersytet Warszawski, Warszawa

UDZIAŁ FORMACJI ZŁOŻONYCH W TWORZENIU GNIAZD SŁOWOTWÓRCZYCH RZECZOWNIKÓW POLSKICH

W gnieździe słowotwórczym każdemu derywatowi jest przypisany odpowiedni model obrazujący „historię derywacyjną”. W **modelach wyrazów złożonych** pojawiają się dodatkowo symbole w nawiasach oznaczające części mowy, do których należą podstawy złożzeń pochodzące spoza gniazda. Przykładowo w gnieździe rzeczownika MLEKO 1. występują następujące formacje komponowane:

MLEKO 1. [...]	
mlek-o- mierz -(ø)	(V+)S,S
mlek-o- daj -ny	(V+)S,Ad
wysok -o-mlecz-na	(Ad+)S,Ad
[...]	
mlecz-ny 3* ‘w kolorze mleka’	S,Ad
mleczn-o- biały	S,Ad(+Ad),Ad
mleczn-o- niebieski	S,Ad(+Ad),Ad
mleczn-o- różowy	S,Ad(+Ad),Ad

Jeżeli *compositum* powstaje na I takcie derywacyjnym, symbol w nawiasie jest dopisywany z lewej strony modelu (np. aby od rzeczownika MLEKO 1. (S) utworzyć przymiotnik *mlek-o-daj-ny* (Ad), należy dołączyć podstawę czasownikową nienależącą do gniazda MLEKO 1. – *dać, dawać* (V+), co obrazuje model (V+)S,Ad). W wypadku złożzeń taktów o numerze wyższym niż 2 symbol w nawiasie zapisuje się po symbolu części mowy, do której należy pochodzący z danego gniazda leksem będący bezpośrednią podstawą złożenia (aby w gnieździe MLEKO 1. utworzyć formację *mleczn-o-biały*,

musimy najpierw zbudować przymiotnik *mlecz-ny* S,Ad, a dopiero później – połączyć go z podstawą przymiotnikową nienależącą do gniazda MLEKO 1. – *biały* (Ad+); rezultatem procesu jest przymiotnik, co obrazuje model S,Ad(+Ad),Ad).

Zatem w złożeniach rozpatrywanych z perspektywy określonego gniazda możemy wyróżnić dwie podstawy słowotwórcze: podstawę pochodzącą z danego gniazda, np. *mleko* w *mlek-o-daj-ny*, *mleczny* w *mleczn-o-biały* (nazywam ją **podstawą właściwą**), i podstawę pochodzącą spoza tego gniazda (odpowiednio *dać*, *dawać* oraz *biały* – są to **podstawy dodane**). Oczywiście to, czy daną podstawę uznamy za właściwą czy za dodaną, zależy od perspektywy narzucanej przez gniazdo, w którym rozpatrujemy określone *compositum*.

W badaniach gniazdowych abstrahujących od udziału podstaw właściwych i podstaw dodanych – po policzeniu obciążeń wszystkich modeli – opuszczano symbole w nawiasach, a derywaty proste oraz *composita* utworzone według analogicznego modelu (ale z różnymi podstawami dodanymi) łączono w jedną grupę. Derywatowi *mlek-o-mierz-(o)* ((V+)S,S) należałoby zatem przypisać model S,S (zgodnie z którym powstają także derywaty proste typu *byroń-izm*, *habilit<>-ant*, *harf'-ista*), derywatom *mlek-o-daj-ny* ((V+)S,Ad) i *wysok-o-mlecz-na* ((Ad+)S,Ad) – model S,Ad (z poświadczeniami niekomponowanymi typu *bryz-owy*, *obuw'-any*, *cen-ny*), derywatom *mleczn-o-biały*, *mleczn-o-niebieski*, *mleczn-o-różowy* (S,Ad(+Ad),Ad) – model S,Ad,Ad (z derywatami prostymi *chmurn-awy*, *anty-atomowy*, *prze-smaczny*). Modele, w których zapisie abstrahuje się od przynależności kategorialnej podstaw dodanych, przez co derywaty proste i złożenia są opisywane za pomocą jednakowych symboli, nazywam **modelami uproszczonymi**. Przedstawienie listy modeli uproszczonych redukuje z jednej strony ogromną liczbę modeli z różnymi symbolami w nawiasach, ale z drugiej – także deformuje obraz systemu słowotwórczego. Nie może więc być usprawiedliwione wtedy, gdy w centrum badań stawia się właśnie kompozycję. Tylko przedstawienie listy **modeli właściwych** (czyli uwzględniających symbole w nawiasach) pozwoli na rzetelne opisanie udziału kompozycji w derywacji odrzeczownikowej.

W celu precyzyjnego zbadania wpływu opisywanej techniki na strukturę i rozmiary gniazd słowotwórczych z centrum rzeczownikowym trzeba wprowadzić jeszcze jedno rozróżnienie. Zauważmy, że wśród derywatów prostych powstających w gniazdach rzeczownikowych są derywaty, które w swojej historii derywacyjnej na żadnym z wcześniejszych etapów nie przeszły stadium kompozycji (np. *biedń-uchny*, *a-fleksyjny* – model S,Ad,Ad; *abstynent-ka*, *pre-adamita* – model S,S,S czy *barw'-idło*, *fabryk-acja* – model S,V), oraz takie, które powierzchniowo są derywatami prostymi, ale w ich historii derywacyjnej przyłączyła się podstawa dodana (por. *bogobojn-ość*, *cieniolubn-ość*, *zasochłonn-ość* – model (V+)S,Ad,S; *angloman-(o)*, *czarcikęś-ik* bot.*, *elektromonter-ka* – model S,Ad(+S),S,S, czy *czworokątń-e*, *trójkątń-e*, *półkoliść-e* – model (N+)S,S,Ad,Adv). Derywaty pierwszego typu nazywam **derywatami prostymi właściwymi** (a procesy bezpośrednio prowadzące do ich powstania – **derywacją prostą właściwą**), natomiast derywaty drugiego typu – **prostymi niewłaściwymi**

(a odpowiednie procesy słowotwórcze – **derywacją prostą niewłaściwą**). Zatem opozycję *derywacja prosta* – *kompozycja* należałoby widzieć raczej jako przeciwstawienie *derywacja prosta właściwa* v. *kompozycja* i *derywacja prosta niewłaściwa*. Zwracam uwagę, że derywaty proste niewłaściwe nie istniałyby materialnie, gdyby nie zaszło wzmocnienie aktywności słowotwórczej centrum przez podstawę dodaną. Nazywał je będę zatem **bezpośrednimi i pośrednimi pochodnymi kompozycji**¹, stanowiącymi dowód działania kompozycji w gniazdach, wpływu podstaw dodanych na potencję słowotwórczą centrum (aktywność słowotwórcza podstawy właściwej zostaje na tyle wzmocniona przez dołączenie podstawy dodanej, że powstaje nie tylko formacja złożona następnego taktu, lecz także tworzące się na taktach kolejnych derywaty proste motywowane przez złożenie).

1. Modele właściwe w gniazdach rzeczownikowych

W gniazdach odrzeczownikowych występuje 548 modeli właściwych o obciążeniu od 5764 derywatów do 1 derywatu (por. tabela 1). To liczba ponad 3,5 razy przewyższająca 157 uproszczonych modeli rzeczownikowych przedstawionych w pracy Hanny Jadackiej (1995: 144–151). Najbardziej obciążone są dwa niekomponowane modele I taktu (S,Ad – *afryka-ński, agencji-ny*, S,S – *abażur-ek, adiutant-ostwo*). Model S,V (*absolw<>- (ować)², adiutant- (ować)*) pojawia się na 4. miejscu. Układ mających najwięcej poświadczeń modeli II taktu jest przewidywalny: zarówno od przymiotników, jak i od rzeczowników powstają głównie rzeczowniki (S,Ad,S – *absurdalność, żywiołów'-ec*, i S,S,S – *abolicjoń-ista, abstynent-ka*), a od czasowników tworzą się przede wszystkim czasowniki (S,V,V – *po-adresować, rozbestwić się*). Wytlumaczalne są także: łatwe kategorialnie przejście Ad-Adv (S,Ad,Adv – *absurdalność, aforystyczność*) oraz niższa pozycja modelu S,S,Ad (*abstynenc-ki, acetylen-owy* – od rzeczowników przymiotniki tworzą się trudniej niż inne rzeczowniki). Najbardziej obciążonym modelem kompozycyjnym jest model (O+)S,S³ (*akcent-o/logia, aktyn-o/graf*). Pojawia się on w strefie właściwie zarezerwowanej dla modeli derywacji prostej. Częstotliwość występowania modeli z symbolem w nawiasie rośnie, w miarę jak poruszamy się

1 Bezpośrednie pochodne kompozycji to derywaty proste motywowane bezpośrednio przez złożenia (np. *luk + ostry* → *ostr-o-luk* → ***ostrołuk-owy***), a pośrednie pochodne kompozycji to derywaty proste motywowane przez takie derywaty proste, które na jednym z wcześniejszych stadiów derywacyjnych przeszły stadium kompozycji (*ostrołuk-owy* → ***ostrołukow-o***). Stosując pojęcie *pochodnej derywatu* (i *pochodnej techniki derywacyjnej*), odwołuję się do metaforyki matematycznej. Należy wyraźnie oddzielić te pojęcia od *pochodzenia derywatów* w rozumieniu słowotwórstwa diachronicznego.

2 Por. SJPD *absolwować* – ‘rozgrzeszać, udzielać absencji’.

3 W metodologii gniazdowej symbolem (O+) oznacza się obce podstawy dodane (czyli morfemy genetycznie obce, dające się wyróżnić w derywatach, ale niefunkcjonujące w polszczyźnie samodzielnie, por. *-logia, -metria, -skop* oraz *krypto-, helio-, hydro-*; niekiedy określa je się mianem sufiksoidów i prefiksoidów).

w dół tabeli. Modele najbardziej obciążone to modele derywacji prostej właściwej, ale kompozycja wyraźnie zaznacza swoją obecność wśród modeli średnio obciążonych. Pod względem obciążenia najbardziej aktywne modele derywacji prostej pięcio-, sześciokrotnie przewyższają obciążenie pierwszych modeli komponowanych. Początkowo rozkład typów modeli jest nierówny: modele derywacji prostej dominują nad modelami kompozycji i jej pochodnych. Później obydwie typy modeli dość regularnie przeplatają się ze sobą. Jakościowa przewaga kompozycji jest wyraźnie widoczna dopiero w grupie modeli słabiej obciążonych (od nr. 62). Można zatem powiedzieć, że derywacja prosta tworzy niewiele modeli najbardziej obciążonych, podczas gdy kompozycja i jej pochodne – bardzo wiele modeli, ale słabo obciążonych. Innymi słowy – **derywacja prosta właściwa dominuje ilościowo, a kompozycja – jakościowo**. Opisane zjawisko zostało zilustrowane na wykresie 1 (s. 101 – kolor biały oznacza modele derywacji prostej właściwej, a szary – modele kompozycji z pochodnymi).

Tabela 1. Gniazda odrzeczownikowe – modele właściwe⁴

Nr	Model	Takt	Liczba deryw.	Przykłady
1.	S,Ad	I	5764	afryk-ański, agencyj-ny
2.	S,S	I	4948	abażur-ek, adiutant-ostwo
3.	S,Ad,S	II	1792	absurdaln-ość, żywiołów'-ec
4.	S,V	I	1754	absolw<>-(ować), adiutant-(ować)
5.	S,S,S	II	1727	abolicjoń-ista, abstynent-ka
6.	S,V,V	II	1441	po-adresować, rozbestwić się
7.	S,Ad,Adv	II	1413	absurdaln'-e, aforystyczn'-e
8.	S,S,Ad	II	1345	abstynenc-ki, acetylen-owy
9.	S(+O),S	I	1046	akcent-o/logia, aktyn-o/graf
10.	S(+S),S	I	761	aktyn-o-terapia, alkal'<>-i-celuloza
11.	S,V,S	II	747	adres-arka, barw'-idło 1.
12.	S(+P),Ad	I	742	bez adres-owy, przed agon<>-alny
13.	S(+N),Ad	I	650	czter-o-akt-owy, dw-u-akt-owy
14.	S(+Ad),Ad	I	510	alfa-numeryczny*, arsen-o-organiczny
15.	S(+P),S	I	457	pod bab'-(e) pogard. żart. 'niedołęga'
16.	S(+V),S	I	296	alkohol-o-mierz-(Ø), amper-o-mierz-(Ø) fiz.
17.	S(+O),S,Ad	II	290	aktynometr<>-yczny, alergolog'<>-iczny

⁴ Ze względu na ograniczoną ilość miejsca rejestruję w tabeli jedynie modele o obciążeniu co najmniej równym 10 (170 modeli). Nie przedstawiam zatem 418 najsłabiej obciążonych modeli stanowiących margines systemu. Te wiersze tabeli, w których występują modele kompozycji i jej pochodnych, są zacienione.

Nr	Model	Takt	Liczba deryw.	Przykłady
18.	S(+N),S	I	252	pół-arkusz, pół-bochen
19.	S(+Ad),S	I	235	fon<>-o-amator, lekk-o-atletyka
20.	S,Ad,V	II	225	alkal'<>-izować, angielszcz-(yć) się
21.	S(+O),S,S	II	222	akcentolog<>-(Ø), aktynometr<>-(Ø)*
22.	S,Ad(+M),Ad [†]	II	216	nie-ambitny, nie-antagonistyczny
23.	S,V,V,S	III	216	przebarw'-enie, przecen-(a)
24.	S,Ad(+S),S	II	211	angl<>-o-arab, angl<>-o-fobia
25.	S,Ad(+Ad),Ad	II	192	latyn-o-amerykański, angl<>-o-amerykański
26.	S,S,V	II	179	aliment-(ować), szopk-(ować)
27.	S(+S),S,Ad	II	165	alfabet-yczny, anglosas-ki
28.	S(+V),Ad	I	150	bakterj-o-bój-czy, bog-o-boj-ny
29.	S,Ad,S,S	III	143	afrykanist<>-(a), alpej<>-ka 2. <i>sport</i> .
30.	S,V,S,Ad	III	143	argumentacyj-ny, barwiar-ski 1. i 2.
31.	S,S,S,S	III	141	akrobat-ka, alpinist-ka
32.	S(+P),Ad,S	II	137	bezbarwn-ość, bezbłędn-ość
33.	S,S,Ad,S	III	129	artystyczn-ość, żabnicowat-(e)
34.	S,V,Ad	II	124	ankietow-any <i>uż. przym.</i> , ogranicz-ony
35.	S(+S),S,S	II	121	alfabet-(a) <i>żart. iron.</i> , an-alfabet-yzm
36.	S(+Ad),Ad,S	II	119	dobroduszn-ość, barwoczuł-ość
37.	S,S,Ad,Adv	III	118	afektacyjn-e, aptekarsk-o
38.	S(+N),Ad,S	II	118	pięćsetzłotów-ka, dwuklasów-ka <i>pot.</i>
39.	S,Ad,Ad	II	112	anty-atomowy, biedń-uchny
40.	S(+S),Ad	II	112	światł-o-barw-ny <i>szt.</i> , blaszk-o-rog'-(i)
41.	S(+P),Ad,Adv	II	111	bezaadresow-o <i>rzad.</i> , bezawaryjn-e
42.	S(+Pr),Ad	I	109	wiel-o-aspekt-owy, wiel-o-barw-ny
43.	S,S,S,Ad	III	106	agentur-alny, łódczk-owaty
44.	S,Ad,V,V	III	106	z-alkalizować, z-amerykanizować (się)
45.	S(+Adv),S	I	100	pół-akt, pół-anioł
46.	S,Ad(+O),S	II	95	afrykan<>-o/logia, ameb<>-o/cyt
47.	S(+P),S,Ad	II	92	odblask-owy, nabłonk-owaty
48.	S,Ad,S,Ad	III	87	afrykanistycz-ny, anglistycz-ny
49.	S,Ad(+M),Ad,Adv	III	84	nieapetyczn-e, nieatrakcyjn-e
50.	S,V,S,S	III	84	barwiar-ka, barwnik-arstwo
51.	S,V,V,Ad	III	83	zaakcentow-any <i>uż. przym.</i> , ubarw'-ony

Nr	Model	Takt	Liczba deryw.	Przykłady
52.	S,Ad,V,S	III	71	amerykaniz-acja, rozaniel-enie
53.	S,V,V,V	III	65	zabalsamować się <i>pot. iron.</i> , z-deformować się
54.	S(+Ad),S,Ad	II	64	termopar-owy <i>elektr.</i> , lekkoatletycz-ny
55.	S,Ad(+M),Ad,S	III	63	nieatrakcyjn-ość, niecenzuraln-ość
56.	S,S(+O),S	II	59	prima/balerina, auto/biograf
57.	S,Ad(+S),S,Ad	III	59	bioluminescencyj-ny, biometeorolog'<>-iczny
58.	S,S,V,V	III	55	o-batożyć 1. i 2., z-drewnieć
59.	S,S(+P),Ad	II	52	przeciwbłonnicz-(y), podbramk-owy <i>sport.</i>
60.	S,Ad(+S),S,S	III	51	angloman<>-(Ø), biometeorolog<>-(Ø) <i>biol.</i>
61.	S,Ad(+S),Ad	II	51	angl<>-o-języcz-ny, boż-o-narodzeń-owy
62.	S,Ad(+O),Ad	II	49	paleo/amerykański, austro/azjatycki
63.	S,S,V,S	III	48	aliment-acja, kontrargument-acja
64.	S,S(+S),S	II	47	acetyl<>-o-celuloza, baldaszk-o-grono
65.	S(+V),S,Ad	II	47	bogobur<>-czy*, bawidam<>-ski
66.	S(+Ad),S,S	II	43	lekkoatlet<>-(a), termobet<>-(Ø)
67.	S(+N),S,Ad	II	43	półarkusz-owy, czworobocz-ny
68.	S(+N),S,S	II	39	półlarkus-ik, półbochen-ek
69.	S,V,Ad,S	III	37	barwliw-ość, błędń-ica
70.	S(+P),S,S	II	36	nabłoń<>-ak <i>med.</i> , nadbrzeż-ak
71.	S,S(+Ad),S	II	35	jedyn-o-bóstwo, elektr-o-diagnostyka
72.	S(+V),S,S	II	35	mili-amperomierz, brzuchomów<>-stwo
73.	S(+V),Ad,S	II	33	bogobojn-ość, cieniolutn-ość
74.	S(+Ad),Ad,Adv	II	32	bakteriostatyczn-e, różnobarwn-e
75.	S(+O),Ad	I	30	amon-o/teliczny, ergo/centr-yczny
76.	S(+O),S,Ad,Adv	III	29	archanielsk-o, bibliograficzn-e
77.	S,Ad(+O),S,S	III	28	anglofil<>-(Ø), anglofob<>-(Ø)
78.	S(+Pr),S	I	26	wiel-o-bok, il-o-czas
79.	S,V,Ad,Adv	III	26	rozporządzałn-e, stenograficzn-e
80.	S,S(+Adv),S	II	25	pół-arystokrata, współ<>-zawodnik
81.	S,S(+Ad),Ad	II	25	acetyl<>-o-salicylowy, szerok-o-bar-(y)
82.	S,Ad,Ad,S	III	25	czeczotkowat-ość, paneurope<>-izm
83.	S,Ad(+Adv),Ad	II	25	pół-głośny, pół-cyrkl-owy <i>archit.</i>
84.	S(+N),Ad,Adv	II	25	sześciokonn-e, półmiesięczn-e
85.	S,V,V,S,Ad	IV	25	pobratymcz-(y) <i>książk.</i> , zdyscyplinow<>-any

Nr	Model	Takt	Liczba deryw.	Przykłady
86.	S,Adv	I	24	chwil-(ami), czas-(ami)
87.	S,Ad,Ad,Adv	III	23	ahistoryczn-e, przekomiczn-e
88.	S,Ad,V,V,S	IV	23	zbliżnowac-enie, zbydlęc-enie
89.	S(+Pr),Ad,S	II	23	wieloaspektow-ość, wielobarwn-ość
90.	S(+M),S	I	22	nie-agresja <i>polit.</i> , nie-cukier
91.	S(+S),Ad,S	III	22	jajogłow-(y) <i>uż. rzecz. 1., 2.</i>
92.	S,Ad(+O),S,Ad	III	21	biocenot-yczny, ekonometr<>-yczny
93.	S,Ad(+Ad),Ad,S	III	20	elektrododatn-ość, elektroujemn-ość <i>fiz.</i>
94.	S(+Adv),S,S	II	19	współautor-stwo, współautor-ka
95.	S(+O),S,S,S	III	18	bibliofil-stwo, bibliograf-ka
96.	S(+O),S,Ad,S	III	18	autobiograficzn-ość, monotypow-ość
97.	S,Ad,S,S,S	IV	17	anglist-ka, pod-centalka
98.	S(+P),Ad,S,S	III	17	bezbożnic-(a), bezbożnic-two
99.	S,V,V,S,S	IV	17	pobratym<>-stwo a) <i>książk.</i> , zadym'-arz <i>pot.</i>
100.	S(+P),Adv(+S),Ad	II	17	wewnątrz atom-owy, wewnątrz chmur-owy
101.	S(+Adv),S,Ad	II	16	półbos-ki, połudn-owy
102.	S(+O),S,S(+S),S	III	16	bibliotek-o-znawstwo, biblij<>-o-wóz-(Ø)
103.	S(+P),S,Ad,Adv	III	16	uboczn-e 1., 2., beczasow-o
104.	S,V,V,Ad,S	IV	16	zgrzybiał-ość, skamieniał-ość
105.	S,S(+O),S,Ad	III	15	neuropsychiatr<>-yczny, cytodagnost-yczny
106.	S,Ad(+O),Ad,S	III	15	alkalifil'-e) <i>uż. rzecz.</i> , ekscentryczn-ość
107.	S(+Adv),Ad	I	15	pół-jedwabny, pół-karłow
108.	S,N(+S),Ad	II	15	par<>-o-dn-owy, par<>-o-godzin-ny
109.	S(+O),S,S(+O),S	III	14	neo/katechumenat, foto/chemigrafia
110.	S(+O),S,V	II	14	chloroform-(ować), melodramat-yzować
111.	S,Ad,S,V	III	14	akadem'<>-izować, biolog'<>-izować
112.	S,Ad(+P),Ad	II	14	bez atomowy, przeciw atomowy
113.	S,S(+S),S,Ad	III	13	acetyloceluloz-owy, węglowodor-owy
114.	S,S(+P),S	II	13	między wał 2. <i>techn.</i> , przeciw przod-ek
115.	S,S(+N),Ad	II	13	dw-u-brzuśc-owy, st-u-kartk-owy
116.	S,S,V,Ad	III	13	ubóstw'-any, bruzdkow-any
117.	S(+O),S,S,Ad	III	13	dural-owy <i>techn.</i> , bibliofil-ski
118.	S(+O),S,S(+N),Ad	III	13	pół-kilogram-owy, pół-centymetr-owy
119.	S,Ad(+O),S(+O),S	III	13	biocen<>-o/logia, bio<>-/chora <i>biol.</i>

Nr	Model	Takt	Liczba deryw.	Przykłady
120.	S(+Ad),Ad(+M),Ad	II	13	nie-równoboczny <i>mat.</i>, nie-nowoczesny
121.	S(+Ad),S,Ad,S	III	12	cudzoziemszcz-yczna, małopolsk-ość
122.	S(+S),S,S,S	III	11	analfabet<>-(a), archiwoznawcz-yni
123.	S(+Pr),S,Ad	II	11	wielobocz-ny, iloczas-owy
124.	S,V,V,Ad,Adv	IV	11	reformując-o, rozgłośń-e
125.	S,Ad,V,S,Ad	IV	10	beletryzacyj-ny, brązownic-(y)
126.	S(+Ad),Ad(+M),Ad,S	III	10	nienowoczesn-ość, niewspółczesn-ość
127.	S(+V),Ad,Adv	II	10	bakteriobójcz-o, bogobojń-e
128.	S(+O),Ad,S	II	10	polichóraln-ość, interdyscyplinarn-ość
129.	S,V,S,Ad,Adv	IV	10	okółkow-o, opętańcz-o
130.	S,V,Ad(+M),Ad	III	10	nie-funkcjonal-ny, nie-gospodarny

† Symbolem (M+) oznacza się w metodologii gniazdowej dodane podstawy będące modulantami. Modulant rozumiem zgodnie z klasyfikacją Stanisława Jodłowskiego jako wyraz nieokreślający, niebędący ani składnikiem wypowiedzenia, ani wskaźnikiem zespolenia, wyrażający pewną postawę nadawcy wobec tego, co mówi (por. Skarżyński 2000: 115). Najważniejszym dla słowotwórstwa modulantem jest *nie-* ze względu na jego automatyczną łączliwość z podstawami przymiotnikowymi. Inne modulanty tworzące gniazda słowotwórcze to np.: *tak* 1. (z quasi-definicją ‘za pomocą tego wyrazu mówiący potwierdza słuszność czegoś, wyraża zgodę na coś’ i derywatami *po-tak’-(iwać)*, *po-tak-(nąć)*), *za* II (‘z przymiotnikiem lub przysłówkiem: zbyt, nazbyt’ i derywatami *za-dosć**, *za-nadto*), *-że* (z derywatami typu *ile-ż*, *wiele-ż*).

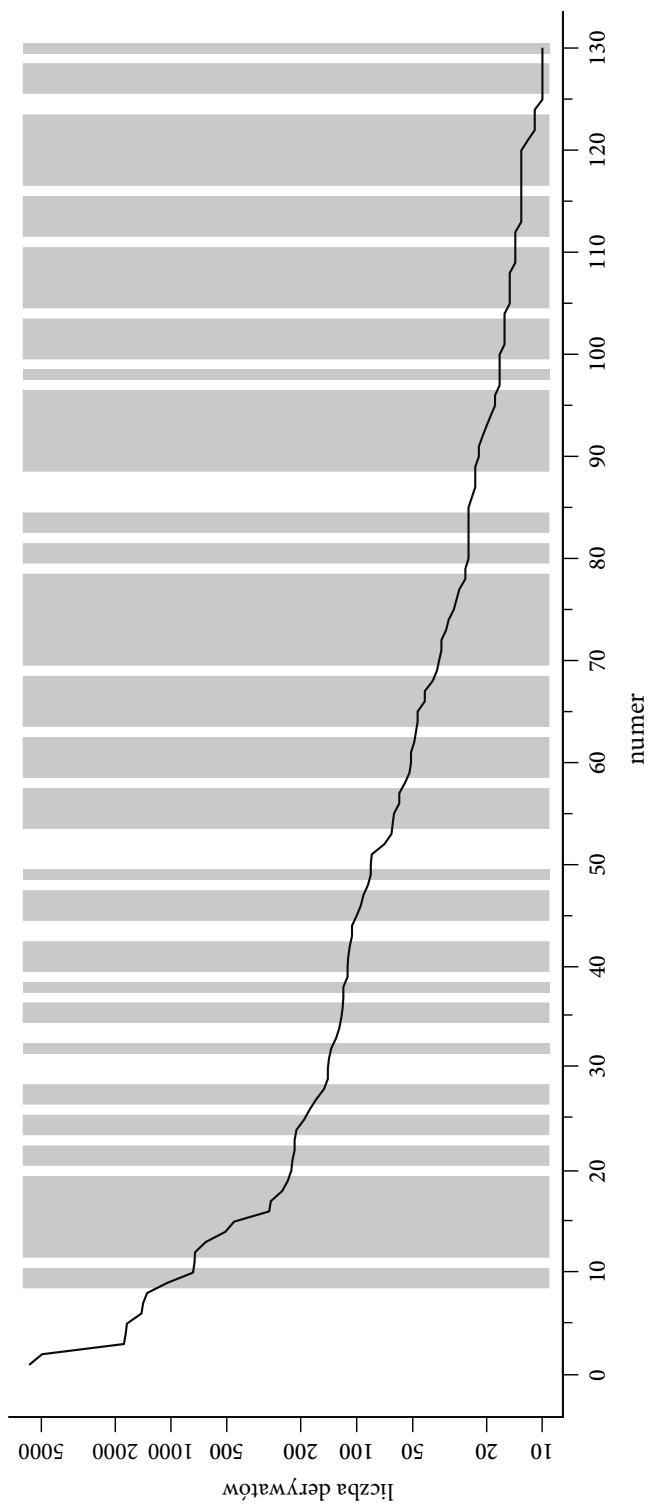
2. Graf gniazd z centrum rzeczownikowym

Obrazem gniazda słowotwórczego (grupy gniazd) jest graf. To swoisty rzut systemu słowotwórczego na płaszczyznę, pozwalający obserwować obszary różnej aktywności leksemów bazowych lub podstaw dodanych. Na tradycyjnych grafach słowotwórczych przedstawiano wyłącznie modele uproszczone⁵. Dla potrzeb opisu złoża wprowadzam dodatkowe elementy, które pozwolą graficznie zilustrować udział poszczególnych podstaw dodanych⁶.

5 Przypominam, że na grafie gniazda słowotwórczego odcinki skierowane pionowo do dołu oznaczają rzeczowniki, odcinki prawoskośnie skierowane do dołu – przymiotniki, lewoskośnie skierowane do dołu – czasowniki, poziome w prawą stronę – przysłówki, a poziome w lewo – liczebniki.

6 Na grafie podstawy dodane są reprezentowane przez krótkie odcinki ze strzałkami pośrodku skierowane zawsze do węzła, a ułożone tak samo jak odcinki oznaczające odpowiednie derywaty (proste). Zatem: podstawy dodane będące rzeczownikami (S+) to strzałki pionowe skierowane do dołu,

Wykres 1. Modele ze względu na stopień obciążenia w gniazdach odrzeczownikowych



Na grafie gniazd z centrum rzeczownikowym widzimy dwa dowody działania kompozycji – centra jakościowe i pnie derywacyjne. **Centra jakościowe** są bezpośrednimi dowodami aktywności kompozycji. Występują w węzłach, w których dołącza się wiele różnorodnych podstaw dodanych symbolizowanych przez wiązki strzałek dochodzących do węzła⁷. **Pnie derywacyjne** to pośredni dowód działania kompozycji – wiązki równoległych odcinków oznaczających pochodne kompozycji (kontynuanty złożen z różnymi podstawami dodanymi)⁸.

2.1. Ramię S,S

Na grafie ramienia S,S (por. rysunek 1) widać ogromny udział kompozycji. Na prawie wszystkich gałęziach aż po III takt utworzyły się pnie, a na prawie wszystkich węzłach – centra jakościowe (pokrywające się z ilościowymi). W węzłach S,S (derywaty proste typu *abażur-ek*, *rugb-ysta*, *rog-al*) i S,S,S (derywaty proste: *podoficer-ek*, *pre-adamita*, *rogal'-ik*) dochodzą wszystkie możliwe podstawy dodane (rzeczowniki: odpowiednio *żwir-o-beton* i *baldaszk-o-grono*, czasowniki: *polak-o-żer-ca* i *alkohol-o-mierz-(ø)*, przymiotniki: *równoległ-o-bok* i *jedyn-o-bóstwo*, przysłówki: *pół-akt* i *pół-arystokrata*, liczebniki: *ośm'-o-bok* i *jedn-o-tyk-owiec*, zaimki: *sam-o-dyscyplina* i *wiel-o-krążek*, podstawy obce: *alumin-o/grafia* i *auto/biografizm*, modulanty: *nie-agresja* i *nie-fachowiec* oraz przyimki: *na|blon-ek* i *po|impresjonizm*). Duża ich liczba pojawia się w rzeczownikach, przymiotnikach i czasownikach dalszych taktów (np.: *alfabet-yzacja*, *agrochem'-ik*, *łamiągłów-ecz-ka*, *polakożer-stwo*, *gallofob-(ø)*, *hydroelektryk-(ø)* oraz *archaniel-ski*, *alfabet-yczny*, *bogobur<>-czy*, *młodogramatycz-ny*, *węglowodór-owy*,

przymiotnikami (Ad+) – strzałki prawoskośne do dołu, czasownikami (V+) – lewoskośne do dołu, przysłówkami (Adv+) – strzałki dochodzące do węzła z lewej strony, liczebnikami (N+) – strzałki skierowane do węzła z prawej strony, zaimkami (Pr+) – strzałki prawoskośne skierowane do góry do węzła. Elementy obce (O+) i modulanty (M+) to odpowiednio strzałki: pionowa, skierowana do góry, oraz lewoskośna, skierowana również do góry i dochodząca do węzła od dołu. Dodane podstawy przyimkowe (P+) to faliste strzałki dochodzące do węzła od góry z prawej strony. Dla większej wyrazistości strzałki oznaczające podstawy dodane rysuję na grafie linią przerywaną i odpowiednimi kolorami, żeby odróżnić je od odcinków symbolizujących derywację prostą. Kolejnym częściom mowy przydzielam następujące kolory: przymiotnikowi – zielony, rzeczownikowi – granatowy, czasownikowi – czerwony, podstawom obcym – fioletowy, przysłówkowi – brązowy, modulantowi – pomarańczowy, liczebnikowi – jasnozielony, zaimkowi – żółty, a przyimkowi – różowy. Tymi samymi kolorami oznaczam derywaty proste niewłaściwe będące kontynuantami *compositów* zawierających odpowiednie podstawy dodane. Derywaty proste niewłaściwe mają na grafie postać odpowiednich odcinków rysowanych linią przerywaną. Graf uwzględniający charakter kategorialny podstaw dodanych to tzw. graf właściwy – jest to jedyny typ grafu pojawiający się w niniejszym artykule. Szerzej o zasadach rysowania grafu (właściwego i niewłaściwego) – por. Łachnik 2008.

7 Na grafie oznaczono je dużymi czarnymi kołami pojawiającymi się w odpowiednich węzłach. Czytając grafy, należy więc wziąć pod uwagę przede wszystkim czarne pola oznaczające węzły, w których dołącza się co najmniej kilka krótkich odcinków ze strzałkami pośrodku.

8 Na grafie występują na tych ramionach, na których znajduje się po kilka równoległych odcinków narysowanych liniami przerywanymi.

polakożercz-(y)). Trzecim centrum jakościowym jest S,S,Ad: tutaj nie występują tylko zaimek i modulant (przykładowe derywaty z różnymi typami podstaw dodanych: *człek-o-kształt-ny*, *blonk-o-skrzydł-(y)*, *blonk-o-twór-czy*, *szerok-o-bar-(y)*). Na dwóch osiach rzeczownikowych (S,S–S–S, S,S,Ad–S) i przymiotnikowych (S,S–Ad, S,S,S–Ad) można zaobserwować pnie kompozycyjne wyznaczone przez centra (S,S, S,S,S, i mniejsze S,S,S,S, S,S,Ad). A zatem pnie i centra jakościowe współwystępują na tym obszarze systemu. Natomiast na ramieniu czasownikowym pnie pojawiają się bez towarzyszenia centrów, czyli w tym fragmencie grafu dominuje derywacja prosta niewłaściwa – derywaty są pochodnymi różnorodnych złożzeń węzła S,S (np.: *baletmistrz-(ować)*, *współgospodarz-(yć)*, *chloroform-(ować)*, *swawol’-(ić)*, *półkoks-(ować)*). Zatem nawet ramię czasownikowe zostało częściowo wzbogacone przez kompozycję.

Na opisywanym ramieniu pnie przyjmują niespotykane rozmiary – pień S,S–Ad zbudowany jest z 10 (!) równoległych odcinków (np. odpowiednio: *kapliczk-owy* – bez podstawy dodanej – oraz *balneotechnicz-ny* z (+S), *drzeworyt-owy* z (+V), *termopar-owy* z (+Ad), *półbos-ki* z (+Adv), *czworobocz-ny* z (+N), *wielogłos-owy* z (+Pr), *anestezjolog’<>-iczny* z (+O), *niemetal-owy* z (+M), *odblask-owy* z (+P)). Pień ten jest aż tak silny, że wspólnie z dodaną podstawą obcą przyczynia się do powstawania derywatów prostych niewłaściwych w odpowiednim węźle czasownikowym (S,S,Ad,V – np. *biurokratyz<>-(ować)*, *homogeniz<>-(ować)*) i daje czasowniki (*z-biurokratyzować*), rzeczowniki (*biurokratyz-acja*) oraz przymiotniki (*politechnizacyj-ny*) dalszych dwóch taktów nawet tam, gdzie derywacja prosta właściwa już nie sięga. Na pozostałe pnie I taktu – rzeczownikowy i czasownikowy – składa się odpowiednio osiem i sześć odcinków symbolizujących modele derywatów prostych niewłaściwych (np.: *baletmistrz-yni*, *głodomor-ek*, *termobet<>-(o)*, *współautor-stwo*, *półlarkuś-ik*, *alergolog<>-(o)*, *nieporząd-ecz-ek*, *nadbrzeż-ek* oraz *duszpasterz-(ować)*, *cudzoziemcz-(eć)*, *parafraz-(ować)*, *niepokoi-(ić) się*, *s-potwarz-(ać)*). Z węzła S,S,Ad wychodzą ponadto pnie: rzeczownikowy (osiem odcinków – np. *artystyczn-ość* oraz *cudotwórcz-ość*, *krwiożercz-ość*, *cudzoziemszcz-yzna*, *czworokątn-ość*, *monotypow-ość*, *nieszczęśń-ik*, *odblasków-ka*) i przysłówkowy (siedem odcinków – np. *bałwochwalcz-o*, *półksiężycowat-o*, *czworokątn-e*, *wielokątn-e*, *bibliograficzn-e*, *nietaktown-e*, *bezczasow-o*), z węzła S,S,S – pnie: przymiotnikowy i rzeczownikowy (po siedem odcinków – odpowiednio *archiwoznawcz-yni*, *miedziorytnic-two*, *lekkoatlet-ka*, *półinteligent-ka*, *bibliofil-stwo*, *podwór-ecz-ko* oraz *żelbet-owy*, *ludożercz-(y)*, *wielorybnicz-(y)*, *półinteligenc-ki*, *dural-owy*), a z węzła S,S,V wychodzą wiązki trzech odcinków (np. czasowniki *z-radiofonizować*, *za-niepokoić się*, *s-parafrazować*, *roz-swawolić się*, rzeczowniki *radiofoniz-acja*, *cudzołoż-nik*, *ideologiz-acja* oraz przymiotniki *niespokoj-ny*, *cudzołoż-ny*). Pnie derywacyjne sięgają III taktu i tu gwałtownie nikną.

Jednakże **mimo tak dużego udziału kompozycji na tym ramieniu nie pogłębia ona gniazda, a tylko współwystępuje z derywacją prostą właściwą** – wraz z nią tworzy pewne gałęzie grafu. Odcinki narysowane linią przerywaną, którym nie towarzyszy linia ciągła, należą do rzadkości (cztery odcinki). Zwykle występują na końcu

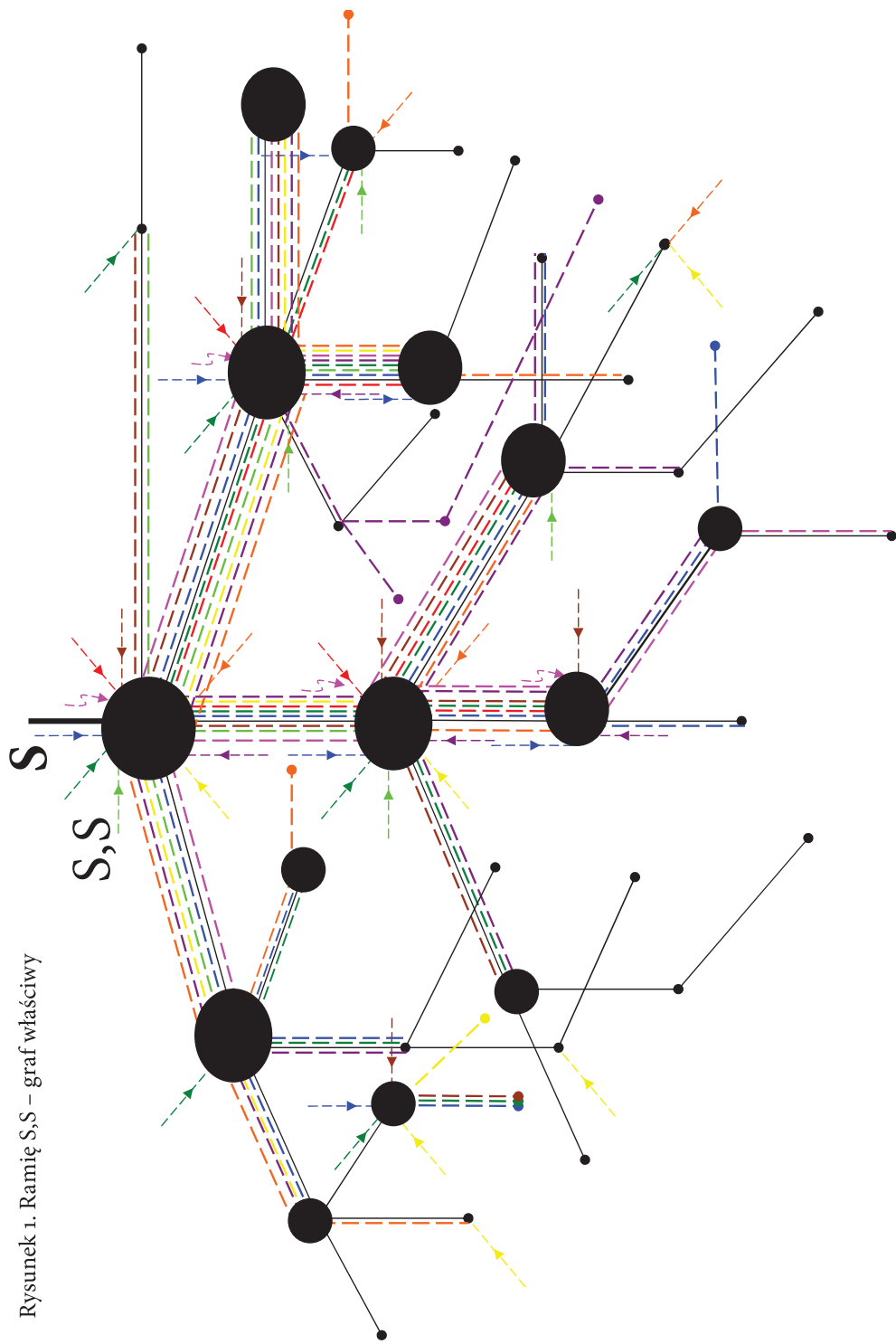
długich łańcuchów słowotwórczych, czyli na marginesie systemu słowotwórczego. Natomiast aż 12 odcinkom ciągłym (obrazującym czasowniki, ale też rzeczowniki oraz przymiotniki IV i V taktu) nie towarzyszy linia przerywana. Zjawisko to najczęstsze jest na dalszych taktach ramienia S,S,V, ale zdarza się i na ramionach S,S,S, S,S,Ad i S,S,Adv. Na gałęzi S,S,V przejście przez stadium rzeczownikowe nie wzmacnia wtórnie działania kompozycji, a przejście przez stadium czasownikowe na ramieniu S,S,S – dodatkowo ją blokuje.

2.2. Ramie S,Ad

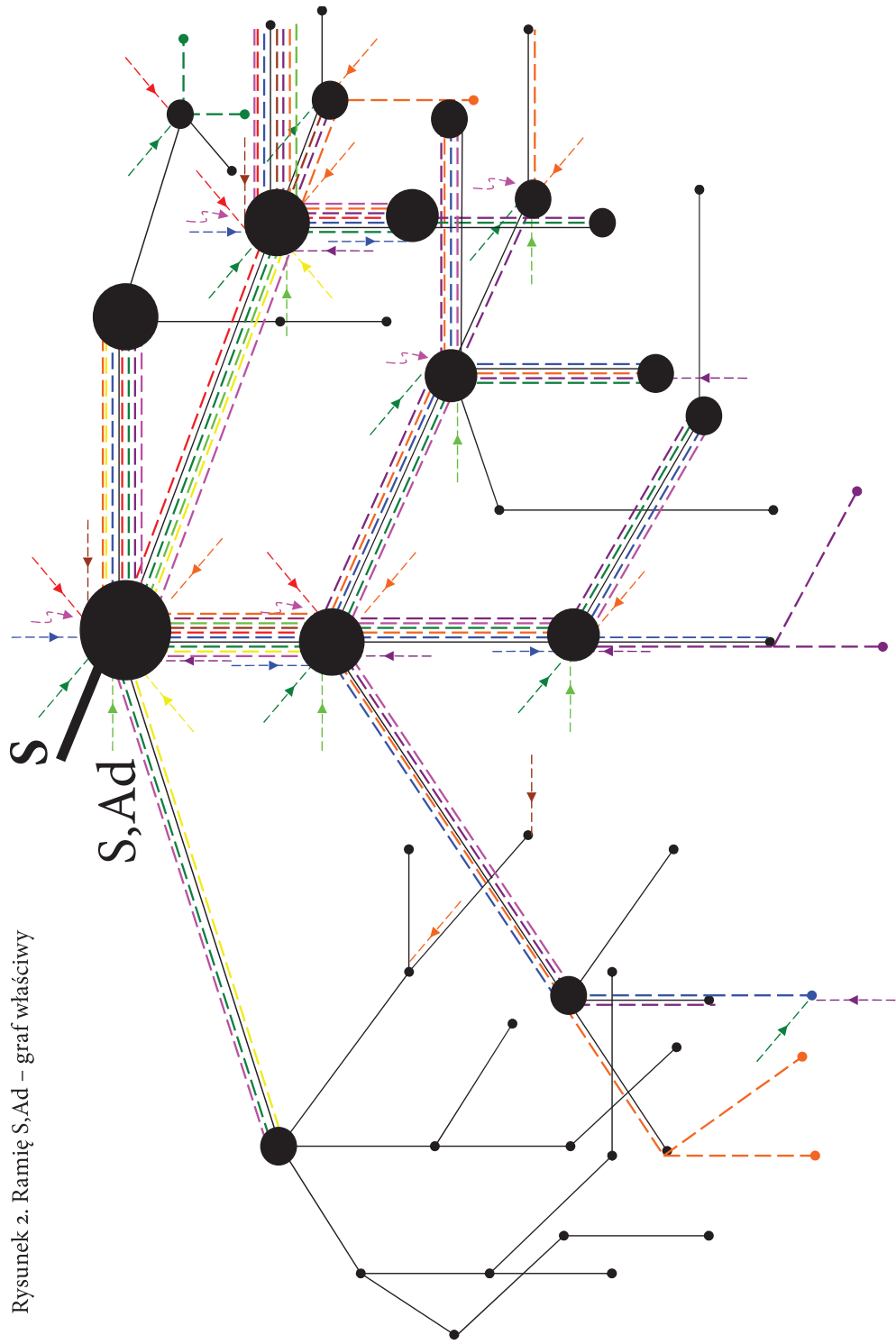
Udział kompozycji i jej pochodnych jest wyraźnie widoczny także na ramieniu S,Ad (por. rysunek 2). Opisujący proces nie ma tu takiej siły jak w części S,S – widać blokadę gałęzi czasownikowej (S,Ad,V). Kontynuanty kompozycji sięgają tylko II taktu, a potem podstawy dodane występują jedynie szczątkowo (modulant i przysłówki – *nie-uspołecznić-ony*, *pół-udomowiony*). Centra jakościowe tworzą się na osi rzeczownikowej i przymiotnikowej – przede wszystkim S,Ad i S,Ad,Ad (dołączają się tu wszystkie możliwe kategorie podstaw dodanych, np.: (+S) *blaszk-o-skrzel-ny* i *francusk-o-języcz-ny*, (+V) *bursztyn-o-daj-ny* i *pierzast-o-dziel-ny*, (+Ad) *późn-o-barok-owy* i *latyn-o-amerykański*, (+Adv) *pół-jedwabny* i *pół-głośny*, (+N) *czter-o-akt-owy* i *czwor-o-graniasty*, (+Pr) *wiel-o-barw-ny* i *współ<>-winny*, (+O) *poli/chór-alny* i *paleo/amerykański*, (+M) *nie-let-ni* i *nie-ambitny*, (+P) *przeciw|alerg'<>-iczny* i *po|duchowny*) oraz S,Ad,S (dołączają się prawie wszystkie podstawy dodane – bez przysłówka i zaimka, np.: (+S) *angl<>-o-mania*, (+V) *elektr<>-o-wiert-(ø)*, (+Ad) *boczn-o-kołów'-ec mors.*, (+N) *dziesięć-o-dolar-ówka*, (+O) *ameb<>-o/cyt*, (+M) *nie-wolń-ik*, (+P) *po|boczn-ica mat.*). Lokalne centra tworzą się także w węzłach przymiotnikowych (przymiotniki pochodzące od rzeczowników II taktu) – S,Ad,S,Ad (tu dochodzą przymiotnik – np. *dług-o-ognisk-owy*, liczebnik – np. *dw-u-elektrod-owy*, i przyimek – np. *po|jezuic-ki*) oraz S,Ad,S,Ad,Ad (z dodanym przymiotnikiem – np. *star-o-mieszczan<>-ski* i przyimkiem – np. *między|pańszczyźniany*).

Największym pniem na tym ramieniu jest pień S,Ad–S. Tworzy go aż dziewięć odcinków równoległych, co tylko potwierdza zasadę, że od rzeczowników (także złożonych) powstają inne rzeczowniki (derywaty proste – tym razem niewłaściwe, np. *jajogłow-(y) uż. rzecz.*, *bogobojn-ość*, *barwoczul-ość*, *małoletń-ość*, *jednoklasów-ka*, *wieloaspektow-ość*, *interdyscyplinarn-ość*, *nieletń-ość*, *bezbożń-ik*). Pnie zbudowane z siedmiu odcinków przerywanych występują na gałęziach przysłówkowych S,Ad–Adv i S,Ad,Ad–Adv – w związku z automatyzmem przejścia kategoriałnego Ad–Adv także wśród przymiotników złożonych (por. *ognioszczelń-e*, *chwastobójcz-o*, *różnobarwn-e*, *sześciokonń-e*, *fotogeniczn-e*, *nieobyczajn-e*, *bezaadresow-o* oraz *rokroczn-e*, *wolnomyśln-e*, *współśrodkow-o*, *półgłośn-o*, *eksterytorialn-e*, *nieapetyczn-e*). Dosyć rozrośnięte są również gałęzie taktu III wychodzące z punktu S,Ad,S – cztery typy kontynuantów kompozycji na ramieniu czasownikowym (z (+S) – np. *elektroliz-(ować)*, z (+O) – np. *psycholog'<>-(izować)*,

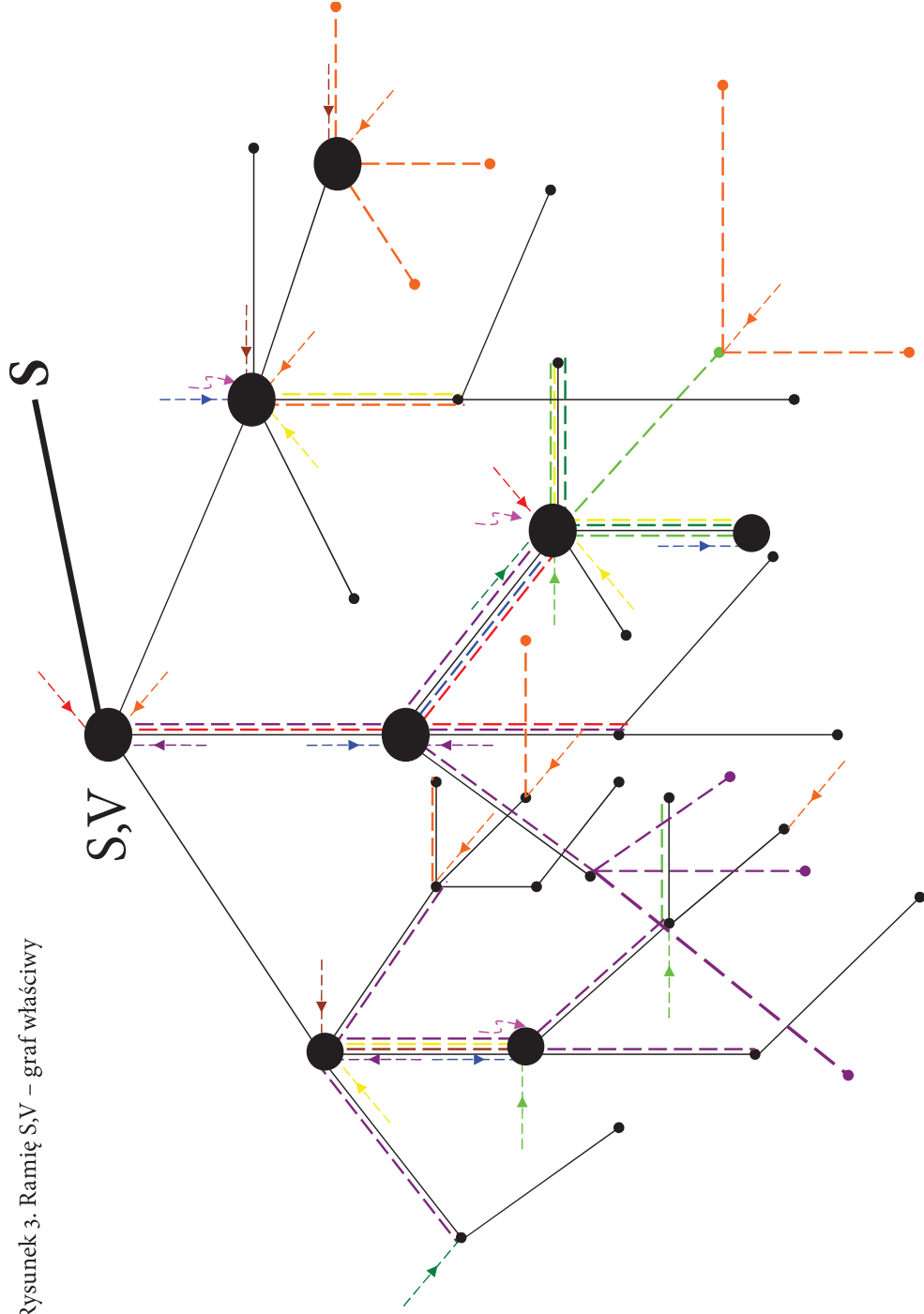
Rysunek 1. Ramię S,S – graf właściwy



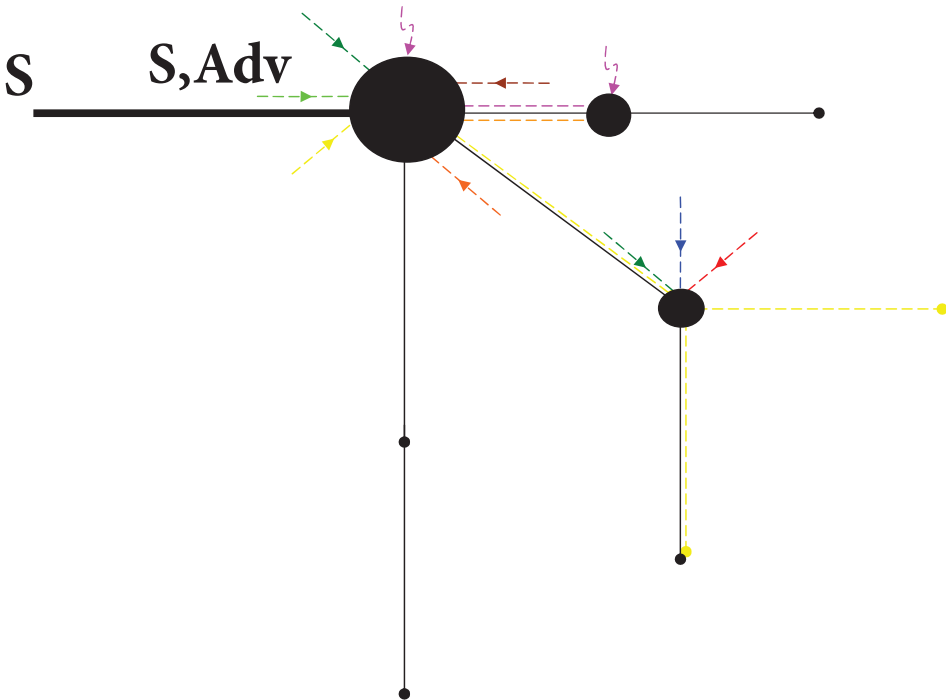
Rysunek 2. Ramię S, Ad – graf właściwy



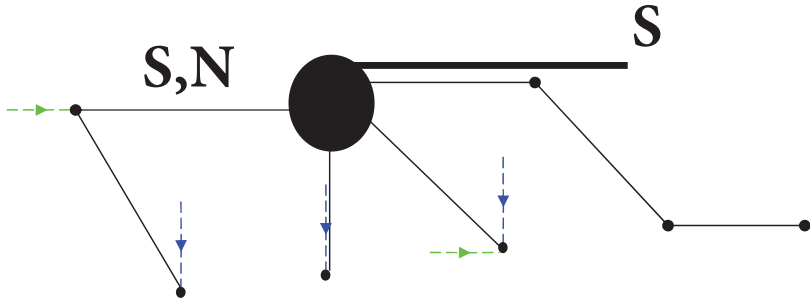
Rysunek 3. Ramię S,V – graf właściwy



Rysunek 4. Ramię S,Adv – graf właściwy



Rysunek 5. Ramię S,N – graf właściwy



z (+M) – np. *niewol’-(ić)*, i z (+P) – np. *poziom-(ować)*), a po pięć – na rzeczownikowym (z (+S) – np. *elektrociepłown’-ik*, z (+Ad) – np. *radioelektryk-(ø)*, z (+O) – np. *bałtolog<>-(ø)*, z (+M) – np. *niewolnic-two*, z (+P) – np. *naczelnik-ostwo*) i przymiotnikowym (z (+S) – np. *elektrochemicz<>-ny*, z (+Ad) – np. *termochemicz<>-ny*, z (+O) – np. *biocenot-yczny*, z (+M) – np. *niewolnicz-(y)* 1., z (+P) – np. *podręcznik-owy*). Co więcej, nawet na takcie IV z węzła S,Ad,S,Ad wyrastają po cztery typy przysłówkowych i rzeczownikowych modeli derywatów prostych niewłaściwych (np. *elektryczn’-e* z (+S), *ortograficzn’-e* z (+O), *niewolnicz-o* 1. i 2. z (+M), *bezkrytyczn’-e* z (+P) oraz *socjaldemokrat<>-yzm polit.* z (+S), *małomieszczańsk-ość* z (+Ad) czy *niewolnicz-ość* 1. i 2. z (+M)). Węzeł rzeczownikowy S,Ad,S,S jest początkiem czterech typów kontynuantów przymiotnikowych (np. *fotoreporter-ski* z (+S), *radioelektrycz-ny* z (+Ad), *dielektrycz-ny* z (+O), *poziomic-owy* z (+P)) i dwóch typów – rzeczownikowych (np. *fotoreporter-ka* z (+S), *anty-psychologizm* z (+O)). Kontynuanty kompozycji sięgają zatem bardzo głęboko i występują grupami, ale na wyższych taktach stopniowo stają się coraz mniej liczne i słabiej zróżnicowane.

Także na tym ramieniu kompozycja nie wykorzystuje swoistych dróg derywacyjnych – występują pojedyncze odcinki przerywane, którym nie towarzyszą linie ciągle – rzeczownik i przymiotnik z węzła S,Ad,S,S,S (*psychologist-ka*, *psychologist-yczny*).

2.3. Ramię S,V

Czasowniki odrzeczownikowe są w mniejszym stopniu zależne od kompozycji niż części mowy opisane powyżej. W węźle wyjściowym S,V (por. rysunek 3) przyłączają się zaledwie trzy typy podstaw dodanych (+V, +M, +O – *psych-o-analiz-(ować)*, *z-nie-kształć-(ić)/(ać)* (*się*) 1. i 2., *kon/centr-(ować)* (*się*)). Ich kontynuantami są jedynie rzeczowniki pochodne następnego taktu. Zaskakuje, że jeżeli w ogóle można mówić o centrach jakościowych, to pojawiają się one dopiero na II i III takcie. Do węzła S,V,Ad dołączają podstawy: rzeczownikowa (*ref-marszałg-owy*), przysłówkowa (*pół-szkl-ony*), zaimkowa (*sam-o-sterow-niczy*), przyimkowa (*przeciw|rdzew-ny*) i modulantomowa (*nie-ujarzm’-ony*). Jedynie modulantom i przyimek mają kontynuanty rzeczownikowe (*niewysłowien’-e*, *przeciwrdzewn-ość*). Pięć typów podstaw dodanych dochodzi do węzła S,V,S,Ad ((+Ad) – np. *blisk-o-znacz<>-ny*, (+V) – np. *barwnik-o-twórczy*, (N+) – *dw-u-znacz<>-ny*, (+Pr) – np. *wiel-o-znacz<>-ny*, (+P) – np. *przeciw|miażdżyc-owy*). Dają one rzeczowniki, przymiotniki i przysłówki dwóch następnych taktów (por. *równoznaczn’-ik* i *dwuznaczn-ość*, *bliskoznacz-n’-e* i *wieloznaczn’-e* oraz *nie-jednoznaczny* i *nie-dwuznaczny*). Brak natomiast zupełnie pni kompozycyjnych. Najbardziej różnorodne wiązki łączą węzły S,V,S z S,V,S,Ad, S,V,S,Ad z S,V,S,Ad,S oraz S,V,V z S,V,V,S (po trzy typy kontynuantów kompozycji, odpowiednio: z (+O) – np. *koncentracyj-ny* 2., z (+S) – np. *domokrążcz-(y)*, i (+V) – np. *psychoanalit-yczny* oraz z (+Ad) – np. *bliskoznacz-n-ość*, z (+N) – *jednoznacz-n’-ik*, i z (+Pr) – np. *wieloznaczn’-ik*, a także: z (+Adv) – np. *równouprawnie-nie*, z (+Pr) – np. *samofinansowanie* i z (+O) – *transform-ator fiz.*).

Widać zatem, że czasownik nie sprzyja przyłączaniu podstaw spoza gniazda. Jednak ograniczenia taktu I i II ustępują nieco dalej, gdy potencja derywacyjna leksemów bazowych już słabnie po kolejnych operacjach derywacyjnych – stąd przesunięcie centrów jakościowych w głąb gniazda, a co za tym idzie – rozejście się centrów jakościowych i ilościowych. Kompozycja (nieograniczana już przez słabnącą aktywność słowotwórczą centrum) łatwiej wykorzystuje potencję podstaw dodanych i to ona staje się techniką dominującą na dalszych taktach (w zakończeniach łańcuchów słowotwórczych). Ramię S,V jest jedynym ramieniem, na którym kompozycja wyraźnie pogłębia gniazdo (o jeden lub dwa takty derywacyjne). Występujące bez towarzyszenia derywacji prostej właściwej kontynuaty kompozycji nie stanowią odcinków izolowanych: z węzłów S,V,S,V i S,V,Ad,Ad wychodzą po trzy samodzielne odcinki przerywane. Najciekawsza sytuacja jest w węźle S,V,S,Ad, gdzie dodane podstawy liczebnikowe dają na następnym takcie rzeczowniki, przysłówki i przymiotniki (np.: *dwuznaczń-ik*, *jednoznaczń-e*, *nie-jednoznaczny*). Tworzą się tu też rzeczownikowe i przysłówkowe derywaty proste (np. *fosforyczn-ość* i *inscenizacyjn-e*).

2.4. Ramię S,Adv

Ramię S,Adv (por. rysunek 4.) jest dosyć słabo obciążone i mało rozczłonkowane. Przysłówki tworzone w węźle S,Adv to derywaty proste (typu *chwil-(ami)*, *czas-(ami)*, *fuks-(em)*, *koł-(em)*). Od nich wywodzą się rzeczowniki (*stęp-ak* → *stępacz-ek* i *wierzch-owy* → *wierzchow'-ec*), przymiotniki (*wierzch-(em)* → *wierzch<>-owy*) oraz przysłówki (na II takcie: *rań-uchno*, *rań-utko*, i III takcie: *raniut-ecz-ko*, *raniut-eń-ko*). Kompozycja uaktywnia się już od I taktu – powstają tu przysłówki złożone z dodanymi podstawami przymiotnikowymi (*lew-o-rącz-(ø)*), przysłówkowymi (*pół-uch-(em)*), liczebnikowymi (*jedn-o-rącz-(ø)*), zaimkowymi (*tym-czas-(em)*) i przyimkowymi (*w|śród-(ø)*). Złożenie z zaimkiem daje kontynuant przymiotnikowy (*tymczas-owy*), który z kolei jest podstawą derywatów prostych niewłaściwych następnego taktu (rzeczownik i przysłówek). Natomiast do komponowanego przysłówka *wę|wnątrz-(ø)* dołączają się rzeczowniki, czasowniki i przymiotniki. W ten sposób powstają przymiotniki następnego taktu (np.: *wewnątrz-atom-owy*, *wewnątrz-wydział-niczy*, *wewnątrz-pochodny*) i dlatego właśnie w węźle S,Adv,Ad tworzy się lokalne centrum jakościowe. Do podwójnie komponowanej formacji *nie-w|czes-ny* dołącza się przyimek dodany i otrzymujemy potrójnie komponowany przysłówek *po|niewczas-(e)* (S(+P,+M),Adv(+P),Adv).

2.5. Ramię S,N

Ramię S,N (por. rysunek 5.) nie jest rozbudowane – o jego obciążeniu przesądza liczebnik *parę*. Wyłącznie dzięki kompozycji istnieją ramiona S,N,S (*par<>-o-lat-ek*) oraz S,N,Ad (z dołączonym rzeczownikiem lub liczebnikiem: *par<>-o-godzin-ny*

i *par<>-o-tysięcz-ny*). Na ramieniu liczebnikowym S,N,N współwystępują derywacja prosta i kompozycja (*parę-kroć* i *parę-dziesiąt-(ø)*), a model S,N,Adv jest powielany przez przysłówkę *par<>-o-kroć*.

3. Podsumowanie

Po opisanu ramion grafu rzeczownikowego możemy zauważyć, że:

1. Kompozycja w gniazdach z bazą rzeczownikową jest bardzo widoczna, jednak jej udział nie polega na pogłębianiu gniazda czy przekształcaniu jego struktury, ale na bardzo wyraźnym jakościowo i ilościowo towarzyszeniu derywacji prostej.
2. Osie kompozycji są wyznaczone przez węzły rzeczownikowe i przymiotnikowe, ale na każdym z podstawowych ramion grafu proces realizuje się nieco inaczej (na ramieniu S,S zajmuje wszystkie gałęzie i prawie wszystkie węzły od I i II taktu, ale stopniowo jego udział spada – osłabienie aktywności kompozycji jest wprost proporcjonalne do zmniejszenia siły derywacji prostej; na ramieniu S,Ad kompozycja koncentruje się w centralnej i prawej części grafu, a omija gałąź czasownikową S,Ad,V; natomiast na ramieniu czasownikowym S,V pojawia się z opóźnieniem, ale za to przejmując aktywność derywacji prostej – kompozycja i jej pochodne oraz derywacja prosta właściwa mają natężenie odwrotnie proporcjonalne).
3. Ze względu na odmienny udział kompozycji na różnych ramionach grafu zmienia się także stosunek centrów jakościowych i ilościowych: na ramieniu rzeczownikowym (S,S) centra pokrywają się całkowicie, na ramieniu przymiotnikowym (S,Ad) – częściowo, a na ramieniu czasownikowym (S,V) – zupełnie się rozchodzą.
4. Tam, gdzie udział kompozycji jest silny, pojawia się ona nawet na gałęziach czasownikowych, z tym że częściej występują tu same pnie derywacyjne (będące wynikiem udziału derywacji prostej niewłaściwej), bez centrów jakościowych.

4. Wnioski ogólne

Przed rozpoczęciem szczegółowych badań gniazdowych nad kompozycją (która jest techniką zgoła odmienną od derywacji prostej, chociażby dlatego, że prowadzi do powstania formacji dłuższych i bardziej skomplikowanych morfologicznie) wydawało się, że różnice będą także widoczne na poziomie modeli słowotwórczych (w każdym razie przynajmniej tam, gdzie czysta kombinatoryka części mowy tworzących modele oferuje więcej możliwości, czyli począwszy od II taktu). Obrazem takiej sytuacji na grafie słowotwórczym mogłyby być ramiona (czy też „ścieżki słowotwórcze”) wykorzystywane zwłaszcza przez derywację prostą oraz takie, które zajęte by były głównie przez kompozycję z procesami przyległymi (derywacja prosta niewłaściwa).

Okazuje się jednak, że – patrząc z perspektywy metody badania zaproponowanej w niniejszym artykule – kompozycja nie stanowi w żadnym stopniu techniki konkurencyjnej dla derywacji prostej, tak silna jest potencja derywacyjna centrum rzeczownikowego – udział ilościowy badanego procesu w powielaniu odpowiednich modeli jest znacznie niższy niż udział derywacji prostej. Kompozycja dodatkowo dociąża przede wszystkim te drogi derywacyjne, które i tak są już najbardziej obciążone przez derywację prostą. Dlatego właśnie kompozycję występującą w gniazdach odrzeczownikowych można nazwać **kompozycją paralelną**: jest ona techniką wtórną wobec derywacji prostej.

Oczywiście istnieją pewne obszary systemu słowotwórczego, na których udział kompozycji jest mniejszy niż przeciętny – na grafach są to głównie ramiona i podramiona czasownikowe, por. S,V czy S,Ad,V, co wynika nie tyle z przynależności kategorialnej centrum, ile z niewielkiej liczby czasowników złożonych oraz faktu, że czasowniki rzadziej stanowią wyrazy motywowane dla *compositów* niż rzeczowniki i przymiotniki.

Na zakończenie warto także dodać, że kompozycja jako technika paralelna występuje w gniazdach wszystkich części mowy o wysokiej aktywności słowotwórczej (także czasownika i przymiotnika). Kompozycja zyskuje natomiast na znaczeniu w gniazdach części mowy o niskiej potencji słowotwórczej (np. przysłówka, przyimka czy modulantu).

Literatura

- JADACKA H., 1995, *Rzeczownik polski jako baza derywacyjna*, Warszawa.
- JADACKA H., 2001, *Wstęp*, [w:] T. Vogelgesang, *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, t. I, Kraków 2001, s. 7–32.
- ŁACHNIK J., 2008, *Zasady prezentacji graficznej gniazd słowotwórczych zawierających kompozita*, „LingVaria” nr 2 (6), s. 89–106.
- SGS-I: H. Jadacka (red.), *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, t. I: T. Vogelgesang, *Gniazda odprzymiotnikowe*, Kraków 2001.
- SGS-II: H. Jadacka (red.), *Słownik gniazd słowotwórczych współczesnego języka ogólnopolskiego*, t. II: H. Jadacka oraz M. Bondkowska, I. Burkacka, E. Grabska-Moyle, T. Karpowicz, *Gniazda odrzeczownikowe*, Kraków 2001.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SKARŻYŃSKI M., 2000, *Słownik przypomnień gramatycznych*, Kraków.

Participation of compound formations in creation of derivational nests of Polish nouns

Summary

Quantitative and qualitative participation of compound formations in derivational nests of Polish nouns is the subject of the present paper. The author reminds basic rules and terms concerning the

description of compound formations within the nest method. Moreover, he presents the list of models which occur in the nests of Polish nouns and analyses relations between the models of simple derivatives and those of compound words. The author points out the difference between simple derivatives which do not pass the stadium of composition in their 'derivational history' (as *abstynent-ka* [teetotaller (about a woman)]) and those of compound bases (as *czwor-o-kąt-(o) → czworokąt-ny → czworokątn-**e*** [quadrangle → **quadrangul-ar** → **in a quadrangular way**]). The former are being called **unreal simple derivatives** whereas the latter – **real simple derivatives**. However, the graph of nominal nests constitutes the main tool of analysis. All the arms of the graph (both those that have extremely extended structure, such as the nominal one [S,S], the verbal one [S,V] and the adjectival one [S,Ad], and those less complicated, such as the adverbial one [S,Adv] and the numeral one [S,N]) are thoroughly analysed. The author concentrates on derivational nodes and stems that constitute directive and non-directive proves of the participation of composition in the nests described.

Jadwiga Puzynina
Uniwersytet Warszawski, Warszawa

WSPÓŁCZEŚNI JĘZYKOZNAWCY POLSCY JAKO WSPÓŁBADACZE I ANIMATORZY KULTURY DUCHOWEJ*

W artykule tym chciałabym przyjrzeć się tej części polskiego językoznawstwa, która w szczególny sposób powiązana jest ze współczesną kulturą duchową naszego społeczeństwa. Oczywiście zacząć muszę od przyjętego przeze mnie określenia tytułowej *kultury duchowej*, która będzie stanowiła punkt wyjścia mojej wypowiedzi. Oba słowa wchodzące w skład tego wyrażenia bywają różnie rozumiane; definicji *kultury* są setki, a przed definiowaniem przymiotnika *duchowy* wielu uczonych się nawet cofa.

Kulturę chciałabym rozumieć, w ślad za Antoniną Kłoskowską¹, jako całość, na którą składa się tkwiąca w świadomości ludzi warstwa norm, wzorów i wartości², działania i ich wytwory, które są ściśle powiązane z tą sferą aksjologiczno-normatywną, oraz różnego typu obiekty stanowiące przedmioty tych działań³. Tego rodzaju całość stanowi również kultura polska i jej służy całe językoznawstwo polonistyczne (i nie tylko polonistyczne), jako że włącza się ono w kultywowanie i rozwijanie przede wszystkim wartości poznawczych, ale także na przykład obyczajowych, społecznych i moralnych.

Za warunek konieczny kultury, którą można nazwać *duchową*, uważam jej związek z wartościami moralnymi, a więc ludzkimi postawami alio- i socjocentrycznymi, inaczej mówiąc: miłością bliźniego jako elementem ludzkiego wnętrza, a w ślad za tym działań i ich wytworów. Wszystkie inne pozytywne wartości moralne – np. uczciwość, sprawiedliwość, prawdomówność, patriotyzm – znajdują oparcie w miłości bliźniego, którą można też określać jako poczucie braterstwa lub solidarności⁴.

* Redakcja „LingVariów” serdecznie dziękuje Wydawnictwu Towarzystwa Naukowego KUL za zgodę na przedruk wykładu prof. dr hab. Jadwigi Puzyniny, wygłoszonego na zebraniu TN KUL dnia 9 v 2005 r. z okazji otrzymania nagrody im. Księdza Idziego Radziszewskiego.

Dla ludzi wierzących najistotniejszymi spośród duchowych są wartości sakralne, jednakże w moim (i nie tylko moim) mniemaniu uczestnikami kultury duchowej są wszyscy ludzie – wierzący i niewierzący – którzy poważnie traktują wartości moralne, tak rozumiane, jak o tym była wyżej mowa.

Do duchowych zalicza się również wartości poznawcze i estetyczne. W tym tekście ograniczę się do omówienia – także skrótowego – typów prac językoznawców dotyczących wartości moralnych, które w moim pojęciu są szczególnie ważnym elementem duchowości jednostek i społeczności.

Druga połowa XX w. to dla lingwistyki okres rosnącego zainteresowania znaczeniami wszelkich elementów języka i problematyką rozumienia tekstów językowych. Wzrost zainteresowania semantyką dał się zaobserwować i w obrębie strukturalizmu (zwłaszcza tzw. strukturalizmu praskiego), i w obrębie gramatyki generatywnej, doprowadzając do ukształtowania się w latach 70. lingwistyki kognitywnej, żywo zainteresowanej stroną znaczeniową wszelkich elementów języka i tekstu. W tym czasie, jednocześnie na fali nasilających się tendencji do interdyscyplinarności w badaniach naukowych, następuje też wyraźne zbliżenie między językoznawstwem i antropologią kulturową, a wraz z tym powstanie tzw. lingwistyki kulturowej⁵.

Pierwszymi jaskółkami, w jakiejś mierze animującymi pracę polskich językoznawców nad językiem wartości moralnych, były w Polsce *Medytacje semantyczne* Anny Wierzbickiej, zamieszczone w „Miesięczniku Literackim” z 1970 r., oraz wydana w 1971 r. książeczka jej autorstwa pt. *Kocha, lubi, szanuje. Medytacje semantyczne*.

Jednocześnie w Polsce lat 70. i 80., wraz ze wzrostem nastrojów opozycyjnych wobec w różny sposób dającego się we znaki reżimu komunistycznego, dla inteligencji stawała się coraz ważniejsza sprawa systemu wartości zarówno władzy, jak też rządzonego przez nią społeczeństwa. Warto zauważyć, że w tym czasie docierały też do nas dwie ważne książki ukazujące związki totalitaryzmów z manipulacją i ogólnym odejściem od wszelkich zasad właściwej naszej kulturze moralności. Mam na myśli 1984 Orwella i *LTI* Klemperera. Był to też czas, w którym wyraźnie narastało zainteresowanie aksjologią i w kulturoznawstwie, i w socjologii, nie mówiąc już o filozofii. Szczególnie istotne – i to na długą metę – stało się dla wszystkich Polaków, a w tym dla polskich językoznawców, nauczanie Jana Pawła II, uświadamiające wierzącym i niewierzącym ważność podstawowych wartości moralnych, dla chrześcijan ściśle powiązanych z wartościami religijnymi.

W obrębie paradygmatu pozytywistycznego i neopozytywistycznego przyjmowało się, a po części do dziś przyjmuje się, że nauka nie powinna zawierać wartościowań, perswazji, pouczeń, że do niej należy opis różnych elementów rzeczywistości, ich wzajemnych zależności i układów. Jednakże wielu teoretyków nauki, takich jak Thomas Kuhn, Fritjof Capra, a także wybitni fizycy-nobliści – Heisenberg czy też Einstein – uznali za nieunikniony wpływ cech podmiotowych, w tym zainteresowań i światopoglądów naukowców na ich pracę, m.in. w zakresie wyboru tematyki, którą się oni zajmują (co dla prezentowanego przeze mnie wywodu myślowego bardzo istotne).

Wyrażne wartościowanie badaczy uznaje się za dopuszczalne w zakresie nauk stosowanych, tam, gdzie dotyczy ono przydatności opisywanych zjawisk dla dziedziny, w której te zjawiska mają zastosowanie. Związek opisu rzeczywistości z refleksjami wartościującymi jest też uważany za dopuszczalny w literaturze popularnonaukowej o różnych poziomach popularności.

Splot tych wszystkich czynników, które przed chwilą wymieniłam, sprawił, że poczynawszy od końca lat 70., a zwłaszcza następnego dziesięciolecia – Solidarności, stanu wojennego i zbliżającego się przełomu społeczno-politycznego – doszło w Polsce do wybuchu zainteresowania językoznawców (podobnie zresztą innych humanistów, zwłaszcza literaturoznawców) problematyką wartości, a przede wszystkim wartości i antywartości moralnych o znaczeniu społeczno-politycznym. Hasłem do podjęcia tego ostatniego rodzaju działalności badawczej stała się wydana w roku 1979 w drugim obiegu praca prof. Głowińskiego pt. *Nowo-mowa (rekonesans)* i dyskusja, która wokół niej rozgorzała. W latach 1980–1981 zostały zorganizowane dwie konferencje: krakowska i warszawska, poświęcone zjawisku nowomowy, manipulacji, kłamstwa, ograniczeniom wolności słowa, a więc antywartościom, wobec których autorzy prac nie kryli też swego negatywnego nastawienia. Problematyką tą zajęli się (spośród językoznawców) profesorowie (po części ówczesi doktorzy i docenci) Bednarczuk, Bogusławski, Bralczyk, Grzegorzczkowska, Puzyńska, Sambor. W latach 80. ukazywały się podziemne lub zagraniczne wydania zbiorcze tekstów krakowskiej i warszawskiej konferencji; w roku 1986 została zorganizowana na Wydziale Neofilologii UW sesja pt. „Nauki filologiczne o wartościach” z udziałem literaturoznawców, filozofów i językoznawców – tam ukazały się artykuły: Bartmińskiego o *ojczyźnie*, Bogusławskiego o idiolekcie Urbana, Bralczyka o systemie wartości propagandy lat 70., mój o tolerancji. Plon tego sympozjum został wydany w dwóch tomach⁶, wprawdzie w obiegu oficjalnym, ale co charakterystyczne dla tego okresu – tylko na prawach rękopisu, w stu egzemplarzach...

W tymże roku w ramach stworzonego przez prof. Bartmińskiego ogólnopolskiego seminarium „Język a kultura” odbyła się konferencja stanowiąca podsumowanie językoznawczych prac ukończonych oraz prezentację rozpoczętych w ramach tematu „Kultura polska, jej tendencje rozwojowe i percepcja”, kierowanego przez prof. Klimowicza. Większość referatów poświęcona była językowi wartości. Prof. Bartmiński, już wcześniej związany z lingwistyką kulturową, przedstawił wówczas *Projekt i założenia ogólnego słownika aksjologicznego*, wraz z projektem listy haseł do niego. Słownik dotychczas nie powstał, natomiast problematyka aksjologiczna pozostała bardzo ważnym elementem myśli naukowej prof. Bartmińskiego, ściśle powiązanym z jego pracami nad językowym obrazem świata. Wyrazem jego zainteresowania tą problematyką były m.in. w latach 1992 i 2000 dwie konferencje jej poświęcone, uwieńczone wydaniem ważnych tomów serii „Język a kultura” z referatami dotyczącymi po części problemów teoretyczno-metodologicznych, po części poszczególnych nazw wartości. Także teraz, w prowadzonych przez prof. Bartmińskiego w skali międzynarodowej

badaniach etnolingwistycznych na pierwszy plan została przez niego wysunięta problematyka aksjologiczna.

Dla przyszłego słownika aksjologicznego, a także dla wszelkich prac nad kolejnymi słownikami języka polskiego, duże znaczenie mają powstające od lat 70. aż po chwilę obecną liczne studia polskich językoznawców poświęcane semantyce poszczególnych zasad wartości i antywartości w języku ogólnym i różnych jego odmianach (np. miłości, prawdzie, tolerancji, dobroci, wolności, pokorze, pojednaniu, patriotyzmowi; sukcesowi, kłamstwu, agresji, obeldze, konsumpcjonizmowi, obcości⁷). Jest to typ prac szczególnie istotny dla tych czytelników, którzy uważają za ważne to, jaki jest człowiek, jak ukształtowana jest od strony moralnej jego osobowość, jego świat wartości.

Wiele prac poświęconych zostało efektom rozmaitych czynności i zachowań (np. sukcesowi, zgorzeniu⁸), czynnościom polegającym na wartościowaniu czy też wyrażaniu wartościowań (np. chwaleń, ocenianiu, deprecjonowaniu⁹) oraz różnego typu obiektom wartościowanym ze względu na rozmaite zasady wartości o charakterze m.in. moralnym; tu należą opisy stereotypów narodowych, nazw zawodów – np. polityków, lekarzy, nauczycieli jako obiektów ocen¹⁰, nazw prądów umysłowych i ustrojów społeczno-politycznych, np. komunizmu, kapitalizmu, demokracji¹¹ (słowem słów i pojęć ważnych jako koncepcje ładu społecznego).

Autorami tych studiów bywają takie autorytety naukowe, jak Jerzy Bartmiński, Andrzej Bogusławski czy też Renata Grzegorzczakowa, a co istotne, są wśród nich także liczni językoznawcy średniego i młodego pokolenia.

Problemy dotyczące moralności pojawiają się również w pracach o tematyce ogólniejszej, takiej na przykład, jak tabu językowe¹² czy też po prostu „zmiany we współczesnym języku polskim”¹³.

Duże znaczenie interdyscyplinarne i (polityczno-)społeczne w obecnej epoce globalizacji i zainteresowań interkulturowych mają studia porównawczojęzykowe poświęcone ważnym kulturowo pojęciom, w tym zwłaszcza wartościom. W tym zakresie także trzeba podkreślić zasługi szkoły lubelskiej¹⁴, choć i w innych ośrodkach pojawiają się prace z tego zakresu¹⁵. Autorką szczególnie licznych studiów porównawczojęzykowych, uwzględniających m.in. język polski, jest Anna Wierzbicka¹⁶.

Ścisły związek z opracowaniami dotyczącymi języka wartości moralnych mają badania dotyczące semantyki nazw uczuć takich jak *współczucie*, *nienawiść*, *gniew* czy *wstyd*¹⁷; w przypisywanych im motywach i treściach istotną rolę odgrywają wartości i antywartości moralne.

Większość autorów prac dotyczących czy to tego rodzaju nazw uczuć, czy też – przede wszystkim – samych nazw wartości ogranicza się do analiz znaczenia i sposobów użycia leksemów, struktur syntaktycznych, różnego typu środków retorycznych, badanych z zastosowaniem różnych metodologii, ale bez włączania własnych, autorskich wartościowań. Sądzę, że zazwyczaj towarzyszy im – mówię to na podstawie własnych przemyśleń i intencji – przekonanie, że same te opisy będą

służyć szerszej refleksji nad poruszaną w nich problematyką moralną, a pośrednio jednak istotnemu celowi podejmowania takiej tematyki – podnoszeniu poziomu moralności społecznej.

Są też prace mówiące *expressis verbis* o pozytywnych lub negatywnych skutkach stosowania różnego typu taktyk komunikacyjnych – dotyczy to zwłaszcza opracowań dotyczących języka homiletyki¹⁸ i polityki¹⁹, reklamy²⁰, różnego typu mediów²¹ i środowisk²², a także różnych obszarów wypowiedzi internetowych, budzących wzrastające zainteresowanie, ale też zaniepokojenie m.in. językoznawców²³.

Jako odrębne problemy traktowane są wartościujące frazeologizmy i metafory językowe²⁴.

Mówiąc o lingwistycznych pracach dotyczących języka wartości, nie można pominąć nurtu badań statystycznych, hierarchizujących ważność różnych (zazwyczaj przemieszanych) zasad wartości i obiektów ze względu na nie wartościowanych bądź w całym społeczeństwie (tu trzeba wymienić pracę prof. Pisarka *Polskie słowa sztan-darowe i ich publiczność*, Kraków 2002), bądź też w jakichś jego częściach. Najwięcej pojawia się opracowań rangujących ważność podobnie szeroko rozumianych wartości wśród dzieci i młodzieży szkół średnich i wyższych, przy czym w odróżnieniu od badań prof. Pisarka nie odpowiadają one wymaganiom statystyki matematycznej i stanowią raczej tylko pogłębione – m.in. dzięki porównaniom na osi diachronicznej czy też synchronicznej (i jako takie cenne) – sondaże dotyczące stosunku młodzieży do różnych wartości. Słabością badań statystycznych jest fakt, iż odpowiedzi na pytania ankiet, które stanowią podstawę materiałową tych prac, zawierają wartości deklarowane, na pewno nie zawsze pokrywające się z autentycznie przeżywanymi przez ankietowanych.

Badania statystyczne to tylko jeden przykład z zakresu różnych teorii i metodologii, którymi posługują się badacze języka wartości. Są wśród nich zwolennicy różnych odmian strukturalizmu, teorii aktów mowy, gramatyki komunikacyjnej, a najczęściej kognitywizmu, rozumianego głównie jako opisywanie językowego obrazu świata w wersji proponowanej przez szkołę lubelską.

Większość prac lingwistycznych poświęconych wartościom dotyczy współczesności – z ewentualnym, szkicowo zarysowanym tłem rozwoju historycznego. Istnieje jednak również nurt badań wyrażnie historycznych, czasem odnoszonych – czy to porównawczo, czy to rozwojowo – do naszej współczesności. Są to po części prace badające i opisujące dane zjawiska w określonym przekroju czasowym²⁵ lub jakichś dziełach literackich²⁶, po części ukazujące ich rozwój na osi diachronicznej²⁷. Obecnie, w ramach projektu badawczego kierowanego przez prof. Nowicką-Jeżową, dotyczącego humanizmu w dziejach kultury polskiej, toczą się prace, których celem jest ukazanie rozwoju słownictwa polskiego związanego z tym kierunkiem myślowym.

Jak na to wskazuje omawiany przeze mnie materiał, rozbudzone wśród językoznawców zainteresowanie językiem wartości – w wolnej Polsce nie zmalało, wręcz odwrotnie – nadal rośnie, przy tym nie tylko w ośrodku lubelskim. Po części wiązało

się to z faktem wciąż aktualnych (choć odmiennych od peerelowskich) poczynań manipulacyjnych w dyskursie publicznym, coraz bardziej ujawniającej się brutalizacji i prymitywizacji tego, a także ogólnego języka w jego swoście rozumianej potocznej wersji, no i oczywiście narastającej fali reklamowej manipulacji i wulgarności.

Od początku lat 90. aż po chwilę obecną ukazywało się i ukazuje nadal mnóstwo prac – książek autorskich, artykułów, tomów pokonferencyjnych – poświęconych tej tematyce²⁸. Wiele z nich, podobnie jak większość prac poprzedniego okresu, można zaliczyć do kultury języka, jako gałęzi językoznawstwa stosowanego, zajmującej się poprawnością i brakiem poprawności wypowiedzi językowych. Z tym, że wartościowanie w wielu z tych prac dotyczy nie tylko (lub nie tyle) poprawności językowej, ale też aspektu moralnego wypowiedzi, ostatnio często opisywanej w kategoriach „poprawności politycznej”²⁹, jako że określenia *moralny* i *moralność*, a także *etyczny* i *etyka* w wielu kręgach nie są w modzie. Warto jednakże zwrócić uwagę na wyraźny „zwrot etyczny” wśród humanistów, w tym badaczy literatury, którzy zauważają istotny sens w ukazywaniu w różny sposób rozumianych wartości moralnych³⁰.

Warto jednak podkreślić, że nawet wśród opracowań poświęconych etykice językowej, ściśle powiązanej z treściami związanymi z *poprawnością polityczną* i z osiągnięciem praktycznych sukcesów życiowych, pojawiają się takie, które podkreślają związek grzeczności – jako wyrażającej szacunek i akceptację wobec partnera aktu komunikacji – z moralnością; przykładem może służyć artykuł Małgorzaty Marcjanik, zatytułowany *Miejsce etykiety językowej wśród wartości. Uwagi ogólne* (*Język a kultura*, t. 3, 1991). Sprawie grzeczności językowej poświęcony był m.in. tom 6 *Języka a kultury* pt. *Polska etykieta językowa*, pod redakcją Janusza Anusiewicza i Małgorzaty Marcjanik, Wrocław 1992, książki M. Marcjanik *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2007, szereg felietonów i artykułów Antoniny Grybosiovej zamieszczonych w jej książce *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice 2003. Należy dodać, że zarówno M. Marcjanik, jak i Antonina Grybosiova uczulają w swoich pracach na związek grzeczności z etyką. Również w radiowych i telewizyjnych audycjach poświęconych kulturze języka, z udziałem takich językoznawców, jak profesorowie Bralczyk, Markowski, Miodek, Pawelec pojawiają się wypowiedzi dotyczące spraw moralności, przede wszystkim elementów poszanowania lub braku poszanowania ludzkiej godności w różnych sposobach użycia języka.

Dla społeczeństwa szczególną wagę ma przekazywanie wartości duchowych, w tym moralnych, dzieciom i młodzieży. Językoznawcy podejmują to zadanie (może niestety w niewystarczającym stopniu) i jako nauczyciele szkolni, a także akademicy, i jako autorzy czy też współautorzy podręczników – mam tu na myśli m.in. autorów takich jak Magdalena Danielewiczowa, Halina Karaś, Elżbieta Wierzbicka, Dorota Zdunkiewicz-Jedynak. W podręczniku akademickim – w wydanej w roku 2005 *Kulturze języka* autorstwa Andrzeja Markowskiego – pojawia się osobny rozdział poświęcony etyce słowa. Także językoznawcy uczestniczący w tworzeniu kolejnych podstaw

programowych starają się włączać do nauczania szkolnego problemy semantyki i sposobów użycia słownictwa wartościującego, m.in. z zakresu moralności³¹.

Uwrażliwianiu nauczycieli, studentów, a w jakiejś mierze także rodziców na tę problematykę służą konferencje i zbiory prac m.in. takie jak *Edukacja aksjologiczna*, t. 1: *Wymiary – kierunki – uwarunkowania*, pod redakcją Katarzyny Olbrycht, Katowice 1994; *Wartościowanie w dyskursie edukacyjnym* pod redakcją Jana Ożdżyńskiego i Sławomira Śniatkowskiego, Kraków 1999; *Horyzonty edukacji językowej, literackiej i kulturowej* pod redakcją Roberta Mrózka, Cieszyn 2003.

Ważną rolę w prowadzeniu badań związanych z językiem wartości pełni Rada Języka Polskiego. Ta problematyka znajduje wyraz w większości konferencji przez Radę organizowanych i stanowi istotny element pokonferencyjnych wydawnictw. Etyka słowa jest stale obecna w horyzoncie zainteresowań Komisji Dydaktycznej Rady Języka, której przewodniczącą jest zasłużona w tym między innymi zakresie prof. Helena Synowiec.

W zeszłym roku powstało Stowarzyszenie Etyki Słowa z siedzibą w Bydgoszczy. Do członków założycieli należą m.in. profesorowie: Elżbieta Laskowska (prezes Stowarzyszenia), Aleksy Awdiejew, Grażyna Habrajska, Jolanta Maćkiewicz. Stowarzyszenie przygotowuje forum internetowe poświęcone etyce słowa; w tym roku będzie też współorganizatorem konferencji poświęconej problemom języka (m.in. języka wartości) w Internecie.

Językoznawcy wykazują też duże zainteresowanie problematyką wartości moralnych w twórczości wybitnych jednostek, zwłaszcza poetów. Ukazują się pisane przez nich artykuły dotyczące poszczególnych wartości moralnych, ale też całego świata wartości różnych autorów. Najczęściej językoznawcy skupiają się na wszelkich użyciach danych nazw wartości – ewentualnie całych rodzinach słowotwórczych takich nazw i polach semantycznych, do których one należą – przykładem mogą tu być liczne prace warszawskiego ośrodka badań nad słownictwem Norwida, z którym sama jestem związana³². Są jednak również opracowania sięgające do tropów służących autorom do wyrażania różnych typów wartości moralnych³³.

Nie mogę tu mówić o postawach wszystkich językoznawców decydujących o podejmowaniu przez nich tego rodzaju prac, ale wiem, że dla wielu z nich motywem zajmowania się taką tematyką staje się poczucie bliskości światopoglądowej wobec autora badanego dzieła, a także nadzieja na to, że ukazywanie głębokich myślowo, a zarazem pięknych wypowiedzi związanych z daną wartością kogoś, kto jest dla wielu członków społeczeństwa autorytetem, może wpływać na refleksyjne przeżycie tej wartości i potraktowanie jej jako zobowiązującej w działaniu. Jest rzeczą oczywistą, że wszelkie prace językoznawców, o których tu mowa, docierają tylko do ograniczonych kręgów humanistów, głównie filologów, jednakże oddziaływania interakcyjne na budowę osobowości, o których wiele się mówi w filozofii dialogu i spotkania, dają nadzieję dalszego promieniowania tych treści, na których autorom tego rodzaju prac językoznawczych zależy.

Podobne motywy mogą towarzyszyć, a w wielu wypadkach niewątpliwie towarzyszą dokonywanemu przez językoznawców wyborowi wierszy do interpretacji, z tym że tu nie chodzi o wartość wyrażaną określoną formą językową (czy też formami synonimicznymi o takiej treści), ale o ważną myśl, którą przekazuje dany utwór. Interpretowaniem tekstów literackich zajmują się najczęściej literaturoznawcy. Jednakże obecnie, odkąd językoznawstwo weszło na teren tekstologii i zajęło się wszelkimi środkami tekstowymi przekazu treści i intencji nadawczych oraz ich funkcjami, adepci tej dyscypliny uznali, że ma sens również ich praca jako interpretatorów tekstów literackich. Dotyczy ona zwłaszcza utworów niewielkich, o trudnej formie językowej³⁴. Wprawdzie literaturoznawcy od kilku dziesięcioleci rozumieją ważność dobrej znajomości wszelkich mechanizmów językowych dla opisu zarówno intencji nadawczych twórcy, jak też sposobów ich rozumienia przez odbiorców³⁵, jednakże językoznawcy zainteresowani poważnie lingwistyką tekstu mają (może ostrożniej: miewają) w tym zakresie więcej doświadczenia. Są bardziej wyczuleni na wieloznaczność struktur językowych, na konotacje rozumiane jako nieskonwencjonalizowane elementy znaczeń, na archaiczność znaczeń, na ich oparcie w obcych, czy też regionalnych lub gwarowych systemach językowych. Ideałem pracy nad interpretacjami byłoby łączenie wysiłków językoznawców i literaturoznawców. Może to polegać na wspólnym przygotowywaniu interpretacji (udało mi się znaleźć dwa przykłady takiej współpracy³⁶) czy też na wzajemnym dołączaniu do tekstów interpretacji głos o funkcji recenzji krytycznych i dopowiadających to, co nie zostało przez autora interpretacji zauważone³⁷.

W tym tekście nie zdołałam już zmieścić choćby szkicowego omówienia niezwykle rozwiniętej działalności badawczej polskich językoznawców dotyczącej wartości sakralnych, często powiązanych z moralnymi. Znajduje ona wyraz m.in. w licznych, czasem seryjnych konferencjach naukowych, organizowanych przez poszczególne uczelnie i inne ośrodki badawcze³⁸. Problemy poruszane przez językoznawców to przede wszystkim język przekładów biblijnych, język homiletyki, tzw. nowej ewangelizacji, katechezy, modlitwy (w tym odrębnie liturgii), a także całej twórczości językowej Jana Pawła II oraz idiolektów poetów, których utwory wiążą się z wartościami sakralnymi.

Kończąc, chciałabym przedstawić główny motyw, który skłonił mnie do wyboru takiego a nie innego tematu tego artykułu. Jest nim towarzysząca mi od dawna refleksja dotycząca zaangażowania pracownika naukowego w realizację dwóch podstawowych wartości: prawdy w sensie epistemicznym – i miłości rozumianej jako miłość bliźniego. Dziś bardzo często można się spotkać z czysto pragmatycznym traktowaniem życia zawodowego, także pracy naukowej. Jednakże wielu z nas uważa nadal za swoje zadanie uparte poszukiwanie prawdy ontycznej w tym zakresie, w jakim jesteśmy wyspecjalizowani. Jest też wielu takich, którzy uważają, że naukowiec jest przede wszystkim po prostu człowiekiem, że jego główne zadanie to służyć – także swoją pracą naukową – temu, do czego każdy człowiek jest powołany: tworzeniu dobra wspólnego rozumianego jako cywilizacja ludzi dobrej woli. Ludzie pozbawieni instynktów

społecznych, poczucia solidarności, nieuczciwi i zakłamanii mogą zaprzepaścić nawet najsensowniejszy ustrój społeczny, najpiękniej pomyślaną demokrację, stąd ogromna potrzeba wszelkiego rodzaju działania na rzecz podnoszenia poziomu moralnego społeczeństwa, wszystkich poszczególnych jego członków. I dlatego uważam za rzecz ważną i piękną to, co w moim artykule starałam się pokazać, a zarazem sobie samej uświadomić: jak wielki jest obszar prac językoznawczych społecznie zaangażowanych i jak wielka jest rzesza językoznawców, którzy służą swoją pracą ukazywaniu motywacji oraz sensów prawd moralnych przydatnych i wręcz koniecznych do budowy takiej cywilizacji.

- 1 A. Kłoskowska, *Kultura*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 1: A. Kłoskowska (red.), *Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, Wrocław 1991. Podając definicję prof. Kłoskowskiej, modyfikuję ją, ale tylko pod względem formy językowej.
- 2 Warto zauważyć, że podstawę norm i wzorów stanowią także jakieś wartości.
- 3 Wśród tych działań – przede wszystkim ocen opartych o któreś z „norm, wzorów i wartości”, o jakich jest mowa w tej definicji.
- 4 O tym, że tak rozumiana miłość bliźniego jest podstawą wszelkich pozytywnych wartości moralnych, tak pisał m.in. niezwiązany z chrześcijaństwem Zygmunt Bauman: „Przyjęcie nakazu miłowania bliźniego jest aktem narodzin człowieczeństwa. Wszystkie inne uznane powszechnie formy ludzkiego współżycia, podobnie jak stojące za nimi reguły, przyjęte apriorycznie lub wywiedzione z doświadczenia, tworzą tylko (zawsze niepełną) listę przypisów do tegoż nakazu”. Z. Bauman, *Razem, osobno*, Kraków 2003, s. 186.
- 5 Na związki między językiem a kulturą w sposób znaczący zwracał w swoich pracach uwagę już w pierwszej połowie XIX w. Wilhelm Humboldt, zapoczątkowując działalność niemieckiej szkoły antropologiczno-lingwistycznej, zainteresowanej problematyką językowego obrazu świata, która obecnie stanowi przedmiot badań za sprawą szkoły lubelskiej, dynamicznie rozwijających się w całej Polsce.
- 6 Zob. A. Bogusławski i in. (red.), *Co badania filologiczne mówią o wartości*, t. 1–2, Warszawa 1987.
- 7 Zob. m.in. Z. Zaron, *Wybrane pojęcia etyczne w analizie semantycznej. (Kochaj bliźniego swego)*, Wrocław 1985; B. Bierwiazzonek, *Religijne subkategorie miłości*, [w:] I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz (red.), *Język a kultura*, t. 14: *Uczucia w języku i tekście*, Wrocław 2000, s. 79–115; A. Wysocka, *Szkic do obrazu miłości erotycznej w polszczyźnie*, „Prace Filologiczne” LII, 2007, s. 419–432; R. Grzegorzczkova, *POKORA, PYCHA i pojęcia pokrewne*, [w:] J. Bartmiński, M. Mazurkiewicz-Brzozowska (red.), *Nazwy wartości. Studia leksykalno-semantyczne*, Lublin 1993, s. 23–39; M. Abramowicz, *WOLNOŚĆ*, *ibid.*, s. 147–156; A. Nagórko, *Pojednanie i Versöhnung – próba analizy kontrastywnej*, [w:] A. Markowski (red.), *Opisać słowa*, Warszawa, s. 92–105; I. Karolak, *PATRIOTYZM*, *ibid.*, s. 157–176; R. Grzegorzczkova, *Jeszcze w sprawie rozumienia dobra i dobroci*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Język w kręgu wartości*, Lublin 2003, s. 261–272; M. Karwatowska, *Językowy obraz „kłamstwa”*, *ibid.*, s. 319–338; J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu. Studium semantyczno-pragmatyczne*, Kraków 1999; A. Grybosiowa, *O dystansie, szacunku i tolerancji w mediach*, [w:] A. Grybosiowa, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice 2003, s. 138–144; M. Brzozowska, *Oblicza polskiego patriotyzmu we współczesnej polszczyźnie*, [w:] J. Mazur i in. (red.), *Człowiek wobec wyzwań współczesności. Upadek wartości czy walka o wartość?*, Lublin 2007, s. 279–289; K. Ożóg, *O prymacie wolności nad prawdą – wartościowanie w dobie postmodernistycznej*, *ibid.*, s. 46–57; K. Ożóg, *Współczesna polszczyzna a konsumpcjonizm*, [w:] Z. Cygał-Krupa (red.), *Współczesna polszczyzna. Stan, perspektywy, zagrożenia*, Kraków – Tarnów 2008, s. 59–69; por. R. Grzegorzczkova, *Obelga jako akt mowy*, „Poradnik Językowy” 1991, nr 5–6, s. 193–200; H. Satkiewicz, *Językowe przejawy agresji*

- w mediach, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa 2000, s. 28–33; S. Gajda, *Agresja językowa w stosunkach międzyludzkich*, [w:] W. Gruszczyński (red.), *Język narzędziem myślenia i działania*, Warszawa 2002, s. 59–66; A. Bogusławski, *Świętość jakości życia?*, „Przegląd Humanistyczny” 1996, nr 2, s. 1–39; A. Bogusławski, O „pożytkach karmienia człowieka piersią”, „Prace Filologiczne” XLIII, 1998, s. 83–89, artykuły na temat kategorii obcości J. Adamowskiego, R. Grzegorzczkovej, H. Popowskiej-Taborskiej, K. Wrocławskiego i in., „Etnolingwistyka” 20, 2008.
- 8 R. Grzegorzczkova, *O znaczeniach współczesnych i ewolucji semantycznej wyrazów „gorszyć (się)”, „zgorszyć (się)” i „zgorszenie”*, „Prace Filologiczne” XLV, 2000, s. 215–219.
 - 9 Zob. D. Galasiński, *Chwalenie się jako perswazyjny akt mowy*, Kraków 1992; J. Puzynina, *O znaczeniu czasownika „oceniać” we współczesnym języku polskim*, „Studia Gramatyczne” IV, s. 113–126; J. Podracki, M. Trysińska, *Akty deprecjacji jako przykład negatywnego wartościowania odbiorcy*, [w:] J. Mazur i in. (red.), *Człowiek wobec wyzwań współczesności. Upadek wartości czy walka o wartość?*, Lublin 2007, s. 137–146.
 - 10 Zob. m.in. A. Piotrowski, *O dyskursie politycznym*, [w:] J. Miodek (red.) *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*. Forum Kultury Słowa, Wrocław 1995, Wrocław 1996, s. 247–252; G. Majkowska, *Językowe sposoby aksjologizacji w dyskursie publicznym*, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, Warszawa 2001, s. 37–44; E. Laskowska, *Dyskurs parlamentarny w ujęciu komunikacyjnym*, Bydgoszcz 2004; J. Bartmiński (red.), *Język – wartości – polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce. Raport z badań empirycznych*, Lublin 2006 (m.in. Polak, s. 360–367; Niemiec, s. 386–391; Nauczyciel, s. 527–533; Lekarz, s. 534–540).
 - 11 Zob. m.in. M. Pietrucha, *Profilę pojęcia demokracji we współczesnym języku polskim*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Język w kręgu wartości*, Lublin 2003, s. 273–308; J. Bartmiński, *Język – wartości – polityka. Zmiany rozumienia nazw wartości w okresie transformacji ustrojowej w Polsce: raport z badań empirycznych*, Lublin 2006 (m.in. Demokracja, s. 72–77; Kapitalizm, s. 626–631; Komunizm, s. 605–612).
 - 12 Zob. A. Dąbrowska, *Zmiany obszarów podlegających tabu we współczesnej kulturze*, [w:] A. Dąbrowska, A. Nowakowska (red.), *Język a kultura*, t. 20: *Tom jubileuszowy*, 2008, s. 173–196.
 - 13 Zob. J. Mazur (red.), *Słownictwo współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, Lublin 2000; K. Ożóg, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2001; K. Ożóg, *Zmiany we współczesnym języku polskim i ich kulturowe uwarunkowania*, [w:] A. Dąbrowska, A. Nowakowska (red.), *Język a kultura*, t. 20: *Tom jubileuszowy*, 2008, s. 59–79.
 - 14 Zob. J. Bartmiński, I. Sandomirskaja, W. Telija, *Ojczyzna w polskim i rosyjskim językowym obrazie świata*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Językowe podstawy obrazu świata*, Lublin 2006, s. 252–270; M. Abramowicz, J. Bartmiński, *Francuski people i polski lud. Dwa pojęcia – dwa paradygmaty językowo-kulturowe*, *ibid.*, s. 271–282.
 - 15 Zob. m.in.: R. Grzegorzczkova, *Obraz ‘sumienia’ w języku polskim na tle porównawczym*, „Prace Filologiczne” XLIII, 1998, s. 175–184; M. Falkowska, *Polskie czasowniki winić, obwiniać/obwinić w kontekście angielskiego blame*, „Prace Filologiczne” LII, 2007, s. 89–100.
 - 16 Dla Anny Wierzbickiej, mieszkającej od lat w Australii, problem inter- i transkulturowości stał się głębokim, osobistym przeżyciem. Wiąże się z tym jej prace porównawcze poświęcone m.in. takim nazwom wartości, jak (polskie) *wolność, ojczyzna, dusza*. Zob. A. Wierzbicka, *Język – umysł – kultura*, Warszawa 1999; A. Wierzbicka, *Semantyka. Jednostki elementarne i uniwersalne*, Lublin 2006; A. Wierzbicka, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Warszawa 2007.
 - 17 Zob. m.in. A. Mikołajczuk, *Problem ocen w analizie wybranych polskich nazw uczuć z klasy semantycznej GNIEWU*, [w:] I. Nowakowska-Kempna, A. Dąbrowska, J. Anusiewicz (red.), *Język a kultura*, t. 14: *Uczucia w języku i tekście*, 2000, s. 117–133; E. Jędrzejko, *O językowych wykładnikach pojęcia WSTYD w różnych koncepcjach opisu*, *ibid.*, s. 59–77; A. Libura, *Analiza semantyczna wyrazów nazywających NIENAWIŚĆ i inne uczucia negatywne*, *ibid.*, s. 135–152.
 - 18 Zob. m.in. D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Tarnów 1996; D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Kultura słowa w komunikacji kaznodziejskiej – uwagi na marginesie tekstów*

- homiletycznych i oficjalnych wypowiedzi kościelnych lat dziewięćdziesiątych, [w:] J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław 1996, s. 135–144.
- 19 Zob. m.in. J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Uppsala 1987 (zob. też dwie kolejne, mniejsze prace tego autora poświęcone językowi polityki lat 80. i 90.); J. Anusiewicz, B. Siciński (red.), *Język a kultura*, t. 11: *Język polityki a współczesna kultura polityczna*, Wrocław 1994.
- 20 Zob. m.in. G. Majkowska, *Język reklamy*, [w:] K. Handke, H. Dalewska-Greń (red.), *Polaszczyna a/i Polacy u schyłku XX wieku. Zbiór studiów*, Warszawa 1994, s. 317–324.
- 21 Zob. m.in. J. Mazur, M. Rzeszutko, *Słownikto „NIE” jako przykład agresji i wulgaryzacji języka we współczesnej polszczyźnie*, [w:] J. Mazur (red.), *Słownikto współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, Lublin 2000, s. 149–160.
- 22 Zob. m.in. H. Zgólkowa, *Język subkultur młodzieżowych lat dziewięćdziesiątych*, [w:] J. Miodek (red.), *O zagrożeniach i bogactwie polszczyzny*, Wrocław 1996, s. 229–240; M. Rzeszutko, *Słownikto środowisk młodzieżowych w okresie polskiej transformacji*, [w:] J. Mazur (red.), *Słownikto współczesnej polszczyzny w okresie przemian*, Lublin 2000, s. 171–178; E. Kołodziejek, *Człowiek i świat w języku subkultur*, [w:] A. Dąbrowska, A. Nowakowska (red.), *Język a kultura*, t. 20: *Tom jubileuszowy*, Wrocław 2008, s. 287–296.
- 23 Zob. m.in. D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Surfując po internecie w poszukiwaniu Boga. Gatunki komunikacji religijnej na polskich katolickich stronach internetowych*, Tarnów 2006; B. Maliszewski, *Świat wartości deklarowanych w wypowiedziach trzydziestoletnich internautów*, [w:] J. Mazur i in. (red.), *Człowiek wobec wyzwań współczesności. Upadek wartości czy walka o wartości?*, Lublin 2007, s. 166–172.
- 24 Zob. m.in. A. Pajdzińska, *Wartościowanie we frazeologii*, [w:] J. Puzyńska, J. Anusiewicz (red.), *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, Wrocław 1991, s. 15–28; przedr. w: A. Pajdzińska, *Studia frazeologiczne*, Łask 2006; A. Pajdzińska, *Frazeologizmy w walce z „określoną epoką”*, [w:] A. M. Lewicki (red.), *Problemy frazeologii europejskiej I*, Warszawa 1996, s. 49–55, przedr. ibid., s. 214–221; R. Tokarski, *Wartościowanie człowieka w metaforach językowych*, „Pamiętnik Literacki” LXXXII, 1991, z. 1, s. 144–157; R. Tokarski, *Czy człowiek jest istotą dobrą?*, [w:] *Studia o tropach II*, Wrocław 1992; T. Dobrzyńska, *Metafory wartościujące w publicystyce i wypowiedziach polityków*, [w:] A. M. Lewicki, R. Tokarski (red.), *Kreowanie świata w tekstach*, Lublin 1995, s. 201–214.
- 25 Zob. np. B. Witosz, *O wartościach i wartościowaniu w poemacie opisowym polskiego Oświecenia*, [w:] *Prace Naukowe UŚ, Prace Językoznawcze*, z. 26: *Studia historycznojęzykowe*, Katowice 2001, s. 249–256.
- 26 Por. np. M. Wojtak, *Staropolska etykieta językowa jako obraz relacji międzyludzkich*, [w:] A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, *Przeszłość w językowym obrazie świata*, Lublin 1999, s. 205–216; K. Kleszczowa, <Moralny> po staropolsku. *Studium leksykalno-aksjologiczne*, [w:] *Prace Naukowe UŚ, Prace językoznawcze*, z. 26: *Studia historycznojęzykowe*, Katowice 2001, s. 93–101; H. Wiśniewska, *Leksyka wartościująca „płeć żeńską” w utworach Wespazjana Kochowskiego*, ibid., s. 239–248; S. Koziara, *Pojęcia wartościujące w polskich przekładach Psalterza*, Kraków 1993.
- 27 Por. np. A. Zajda, *Historia pola wyrazowego „accusare” – ‘oskarżać’ w języku polskim*, [w:] L. Bednarczuk i in. (red.), *Językoznawstwo historyczne i typologiczne. W stulecie urodzin Profesora T. Milewskiego*, Kraków 2008, s. 675–696; A. Zajda, *Historia pola wyrazowego accusatio ‘skarga’, ‘oskarżenie’ w języku polskim*, „LingVaria” 2008, nr 1, s. 109–138.
- 28 Zob. m.in. A. M. Lewicki, P. Nowak, *Manipulacja językowa w mediach*, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa 2000, s. 34–42; P. Krzyżanowski, P. Nowak, *Manipulacja w języku*, Lublin 2004; K. Mosiołek-Kłosińska, *Wulgaryzacja języka w mediach*, [w:] J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, *Język w mediach masowych*, Warszawa 2000, s. 112–119; A. Grybosiova, *Liberalizacja społecznej oceny wulgaryzmów*, [w:] A. Grybosiova, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice 2003, s. 32–41.
- 29 O swoim rozumieniu tego pojęcia wypowiadają się m.in. A. Awdiejew, G. Habrajska, E. Laskowska, M. Tokarz na łamach cyklicznego wydawnictwa pt. *Rozmowy o komunikacji*, t. I: G. Habrajska (red.), Łask 2006.

- 30 Por. m.in. D. Ulicka, „Zwrot” etyczny w badaniach literackich, [w:] M. Czermińska (red.), *Polonistyka w przebudowie: literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja: Zjazd Polonistów*, Kraków, 22–25 września 2004, t. 2: Kraków 2005, s. 149–172; A. Włodarczyk, *Nauczyciel i uczeń wobec Innego – próba etycznego odczytania tekstu*, [w:] B. Myrdzik, M. Karwatowska (red.), *Dialog kultur w edukacji*, Lublin 2009, s. 85–92.
- 31 Prof. S. J. Żurek w internetowym komentarzu do podstawy programowej dla języka polskiego na poziomie gimnazjum pisze: „Wszystkie wartości opisane w dokumencie (zarówno w gimnazjum, jak i na etapie późniejszym) zasadniczo przyporządkowane są czterem triadom aksjologicznym: platońskiej (dobro – prawda – piękno), judeochrześcijańskiej (wiera – nadzieja – miłość), patriotycznej (Bóg – honor – ojczyzna) oraz nowożytnej (wolność – równość – braterstwo). Uwzględnienie tych czterech porządków w całym procesie odczytywania dzieł literackich pozwoli uczniowi zrozumieć pluralistyczne i złożone dziedzictwo kultury europejskiej”.
- 32 Zob. m.in. J. Puzynina, *Słownictwo etyczne Cypriana Norwida, cz. 1.: Prawda, fałsz, kłamstwo*, Warszawa 1993; T. Korpysz, J. Puzynina, *Wolność i niewola w pismach Cypriana Norwida*, Warszawa 1998; A. Kadyjewska, T. Korpysz, J. Puzynina, *Chrześcijaństwo w pismach Cypriana Norwida*, Warszawa 2000.
- 33 Zob. m.in. M. Sarnowski, *Deminutivum jako znak ironii*, [w:] J. Puzynina, J. Anusiewicz (red.), *Język a kultura*, t. 3: *Wartości w języku i tekście*, Wrocław 1991, s. 41–50; A. Zawłocka, *O jednej Norwidowskiej metaforze niewoli*, *ibid.*, s. 119–130; J. Kowalewska-Dąbrowska, *Problem wartości w poezji Jana Twardowskiego (na przykładzie obrazu Samotności)*, [w:] Z. Cygał-Krupa (red.), *Współczesna polszczyzna. Stan, perspektywy, zagrożenia*, Kraków – Tarnów 2008, s. 325–332; E. Badyda, *Konotacje semantyczne jako sposób ujawniania wartościowania w tekście poetyckim – na przykładzie złotego w poezji Zbigniewa Herberta*, *ibid.*, s. 333–341.
- 34 Zob. m.in. J. Tambor, *Opozycja jako podstawa budowy tekstu poetyckiego. Na przykładzie „Listu do ludożerców” Tadeusza Różewicza*, [w:] A. Wilkoń (red.), *Język artystyczny*, t. 8, Katowice 1993, s. 113–121; K. Pisarkowa, „To jest ów owoc”. *O Brewiarzu Zbigniewa Herberta*, „Język Polski” LXXIX, 1999, z. 1–2, s. 1–14; A. Kadyjewska, *Modlitwa bardzo Norwidowska (komentarz do wiersza Cypriana Norwida „Bądź wola Twoja”)*, „Prace Filologiczne” XLIII, 1998, s. 515–522.
- 35 Zob. m.in. M. R. Mayenowa, *Poetyka teoretyczna: zagadnienia języka*, Wrocław 1979; M. R. Mayenowa, *O języku poezji Jana Kochanowskiego*, Kraków 1983; A. Okopień-Sławińska, *Semantyka wypowiedzi poetyckiej (preliminaria)*, Wrocław 1985; T. Dobrzyńska, *Tekst – styl – poetyka. Zbiór studiów*, Kraków 2003.
- 36 Zob. L. Neuger, E. Sławkowa, *Wiersz – oczyszczenie*, [w:] A. Wilkoń, H. Wróbel (red.), *Język artystyczny*, t. 2, Katowice 1981, s. 37–48; E. i T. Sławkowie, *Filozoficzna podróż windą. Uwagi o elementach stylu Mirona Białoszewskiego (na przykładzie tomu „Odczepić się”)*, [w:] A. Wilkoń (red.), *Język artystyczny*, t. 4, Katowice 1986, s. 84–104.
- 37 Zob. np. J. Leociak, glosa interpretacyjna do: J. Puzynina, *[Co jej powiedzieć...] – wiersz o tragizmie pozornych ludzkich kontaktów*, [w:] J. Chojak, E. Teleżyńska (red.), *Czemu i jak czytamy Norwida*, Warszawa 1991, s. 71–74; E. Wiśniewska, *O czym jest „Epizod”? (Glosa interpretacyjna do: R. Pawelec, „Epizod” Interpretacja wiersza Norwida)*, [w:] *ibid.*
- 38 Zob. m.in. tomy pokonferencyjne i prace zbiorowe w całości lub w jakiejś części poświęcone językowi religijnemu: I. Bajerowa i in. (red.), *Język a chrześcijaństwo*, Lublin 1993; M. Kamińska, E. Umińska-Tytoń (red.), *Funkcja słowa w ewangelizacji*, Łódź 1998; S. Gajda, H. Sobeczko (red.), *Człowiek – dzieło – sacrum*, Opole 1998; Z. Adamek, S. Koziara (red.), *Od Biblii Wujka do współczesnego języka religijnego*, Tarnów 1999; B. Kreja (red.), *Tysiąc lat polskiego słownictwa religijnego*, Gdańsk 1999; A. Białecka, J. J. Jadacki, *U progu trzeciego tysiąclecia. Człowiek – nauka – wiara*, Warszawa 2001; *O doskonałości*, cz. I–II, Łódź 2002; Z. Trzaskowski (red.), *Słowo – myśl – ethos w twórczości Jana Pawła II*, Kielce 2005; S. Mikołajczak (red.), *Język religijny dawniej i dziś*, cz. 1, Poznań 2004, cz. 2, Poznań 2005, cz. 3, Poznań 2007, cz. 4, Poznań 2009, cz. 5, Poznań 2010; A. Różyło (red.), „Modlitwa” w językach i tekstach artystycznych, Sandomierz 2007; W. Przyczyna (red.), *Język katechezy*, Tarnów 2008.

Szczegółnej uwagi warte są prace Anny Wierzbickiej poświęcone interpretacji fragmentów Ewangelii oraz modlitwie *Ojcze nasz* (*What did Jesus Mean? Explaining the Sermon on the Mount and the Parables in Simple and Universal Human Concepts*, Oxford 2001 – praca w części przetłumaczona na język polski i wydana pt. *Co mówi Jezus? Objąśnianie przypowieści ewangelicznych w słowach prostych i uniwersalnych*, przeł. I. Duraj-Nowosielska, Warszawa 2002; *Modlitwa Pańska*, „Zeszyty Naukowe Centrum Badań im. Edyty Stein” z. 3, s. 59–98).

Modern Polish linguists as co-researchers and animators of spiritual culture

Summary

The article is devoted to a research movement which has been present in Polish linguistics for quite a long time. Its representatives are concerned with the ways of expressing moral values in language. The author believes that a scholar should not only seek the truth in the epistemic sense, but also serve creating the common good with his or her work, by fostering moral truths solidified in and expressed through language, and thus contribute to cultivating a social community united by a sense of common values.

POLSZCZYŻNA HISTORYCZNA

Zdzisława Krążyńska
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań

ZDANIA PODRZĘDNE CZASOWE W WIELKOPOLSKICH ROTACH SĄDOWYCH

Zdania złożone podrzędnie to struktury najtrudniejsze do opanowania dla średniowiecznych pisarzy. W wersji mówionej języka występują rzadko. Najdawniejsze teksty polskie pokazują ich powolne kształtowanie się. Pracę pisarzy widać lepiej, gdy samodzielnie, bez powielania bezpośrednich wzorów obcych, ujmują określone treści w odpowiednie struktury składniowe, niż gdy tłumaczą czy przetwarzają teksty obce, zwłaszcza łacińskie. Sytuacja pierwsza wyróżnia przede wszystkim rotę sądową, w tym – będącą tu obiektem rozważań – rotę wielkopolską. Ich wartość polega głównie na tym, że – rejestrowane na przestrzeni ponad półwiecza (mowa o rotach wielkopolskich) – pozwalają śledzić, w jak różnych strukturach wyraża się podobne treści – to raz, a ponadto na ich przykładzie widać, jak skutkuje na poziomie składni tendencja do pomieszczenia w obrębie jednego złożonego zdania coraz obszerniejszej treści. Objęcie rozbudowanej treści odpowiednią, spójną strukturą, powstała nie tylko w wyniku operowania dopowiedzeniem i zależnością współrzedną, ale przede wszystkim podrzędnością, to największe wyzwanie dla ówczesnych – mniej lub bardziej wykształconych – pisarzy. Rzecz, z którą przyszło się im zmierzyć, w zasadzie sprowadza się do uzgodnienia wykładników stanowiących tak zwaną ramę strukturalną zdania z semantyką kategorialną. Odnosi się wrażenie, że pisarze znają rozmaite struktury, natomiast nie zawsze trafnie nakładają je na określone treści. Uzgadnianie planu wyrażenia i planu semantycznego (w wymiarze kategorialnym) to najważniejsza praca średniowiecznych anonimowych pisarzy w zakresie składni. Konsekwencją powyższego są przekształcenia na poziomie strukturalnym, idące – w zakresie zdania złożonego – od struktur zestawionych (Klemensiewicz 1957) do złożonych, a w zdaniu pojedynczym/składowym – od apozycji (Meillet 1958: 312) do związku składniowego. Gdy idzie zaś o wykładniki tworzące

ramę strukturalną, tendencja do wyłaniania bardziej jednoznacznych wskaźników zespolenia jest słabsza niż poszukiwanie uzgodnionych z kategoryalnym znaczeniem relacji zapowiedników zespolenia wprowadzanych do zdania nadrzędnego (w rezultacie zapowiednik zespolenia bywa precyzyjniejszym współwykładnikiem relacji niż wskaźnik). Obudowa strukturalna (zapowiednik zespolenia + wskaźnik zespolenia) to jedno z aktywniej opracowywanych miejsc składniowych w średniowiecznych tekstach, w tym w bardzo szerokim zakresie w rotach (Twardzikowie 1978; Pisarkowa 1984). Dla wyjaśnienia dodajmy, że wyróżnienie układu zapowiednik zespolenia + wskaźnik zespolenia dotyczy struktury nadrzędno-podrzędnej, a nie podrzędno-nadrzędnej (o czym szczegółowo niżej).

Wzmiankowaną problematykę ilustrujemy, analizując występujące w wielkopolskich rotach zdania złożone ze zdaniem podrzędnym czasowym. Spojrzenie na rozbudowywanie rot od strony wyzyskiwania w tym zakresie technik archaicznych, właściwych językowi mówionemu, zaprezentowano w odrębnym opracowaniu (Krażyńska 2010).

I. Relacje czasowe skupiają się w trzech polach znaczeniowych.

1. Podstawowa zależność występuje w dwóch wariantach, uzależnionych od – najogólniej ujmując – aspektu czasownika.

1.1. Zdarzenie w zdaniu czasowym z czasownikiem niedokonanym zachodzi w tym samym czasie co zdarzenie w zdaniu głównym (*kiedy*, np. *jako Helszka przy tem była z swem synem kiedy kopce suty* Pyzd 130).

1.2. Zdarzenie w zdaniu czasowym z czasownikiem dokonanym jest uprzednie względem zdarzenia w zdaniu głównym (*kiedy*, np. *kiedy komendorowi skazało prawo wrocić jego człowieka tedy jemu nie kazał przez jego sottysza precz* Pozn 762).

2. Zdarzenie w zdaniu czasowym zachodzi później niż zdarzenie w zdaniu głównym (*niż*, np. *Dzierżek dał dwie grzywnie Filipowi niż ji Michał zazwał* Kal 63). Zdarzenie w zdaniu głównym wyprzedza zdarzenie w zdaniu czasowym. Istotą relacji jest porównywanie czasu zdarzeń.

3. Zdarzenie w zdaniu czasowym zachodzi bezpośrednio po zdarzeniu w zdaniu głównym; zdarzenie w zdaniu głównym zachodzi/trwa do momentu zajścia zdarzenia w zdaniu czasowym (*aż*, np. *ale jej pan starosta wrzeszenia nie dał aż walki zaszły* Kość 489). Zdarzenie w zdaniu czasowym stanowi granicę dla zdarzenia w zdaniu nadrzędnym.

Każdy z trzech typów relacji ma charakterystyczny, w zasadzie rozłączny, zbiór wykładników formalnych. Wskaźniki w typie *kiedy* nawiązują do zaimka *kę*, zbudowanego

na rdzeniu *k-* (por. niżej), natomiast w dwóch pozostałych typach – **niż** i **aż** – do partykuł (SESł; SEBań; SEBo; Moszyński 2006). Są to dwie najstarsze drogi wyłaniania się wskaźników zespolenia.

Wskaźniki typu **kiedy** prymarnie wnoszą kategoryjne znaczenie „czas” (jest to też ich znaczenie wyjściowe). Tymczasem dla wskaźników typu **niż** i **aż** znaczenie „czas” nie jest prymarne, tylko sekundarne, na dodatek z wyraźnymi śladami ich partykułowej (gdy chodzi o znaczenie) genezy. Następstwem powyższego jest dominacja i nieuleganie istotnym zmianom konstrukcji ze wskaźnikami typu **kiedy**, w odróżnieniu od konstrukcji ze wskaźnikami typu **niż** oraz **aż**, które nie tylko są liczebnie o wiele słabsze niż pierwsze, ale i podlegają z czasem radykalniejszym przekształceniom.

Zdania czasowe – w zależności od pozycji zdania nadrzędnego – tworzą dwie struktury: 1. nadrzędno-podrzedną i 2. podrzędno-nadrzędną.

1. W strukturze nadrzędno-podrzednej informacja o typie zależności sygnalizowana jest dwójako:

- 1.1. albo dopiero na początku zdania drugiego, podrzędnego – wskaźnik zespolenia (–, **kiedy** –, np. *jako Sędziwoj nie urwał Pawłowi ośmi skot kiedy ji ranił* Kal 227);
- 1.2. albo najpierw w zdaniu nadrzędnym, w różnych linearnie miejscach, ale z przewagą pozycji końcowej – zapowiednik zespolenia, a następnie na początku zdania drugiego – wskaźnik zespolenia (– **tedy**, **kiedy** –, np. *iz kapłan wołał nań gwałtu tedy kiedy go ranił* Kość 658).

W drugim wypadku wskaźnik zespolenia jest skorelowany z zapowiednikiem zespolenia, który informację o uzupełnieniu zdania nadrzędnego zdaniem podrzędnym wprowadza już w zdaniu nadrzędnym. Patrząc z perspektywy historycznej, można zauważyć tendencję do rozwoju i umacniania się struktury 1.2. (z zapowiednikiem i wskaźnikiem zespolenia: – **tedy**, **kiedy** –), co w dalszych przekształceniach sprzyja zwiększaniu się liczby złożonych wskaźników zespolenia.

2. Struktura druga – podrzędno-nadrzędna – też występuje w dwóch wariantach.

2.1. Pierwsza charakteryzuje się tym, że otwiera ją wskaźnik zespolenia informujący o charakterze zależności między zdaniami, który zwykle na początku zdania drugiego – nadrzędnego – ma swój odpowiednik (**kiedy** –, **tedy** –, np. *kiedy Piotr przywiódł swego złodzieja przed swego pana tedy pan osadził prawo polskie i niemieckie a Piotr nie chciał go dokonać* Pozn 655). Trzeba dodać, że w różnych typach zdań odpowiednik pojawia się z większą lub mniejszą regularnością. W odniesieniu do tej struktury mówi się o korelacji wskaźnika zespolenia z jego odpowiednikiem.

2.2. Obok zdań z odpowiednikami zdarzają się zdania bez odpowiedników (**kiedy** –, –, np. *kiedy mu Oczęśławowi składam mój koń a on zapłacenja nie chciał wziąć* Kość 82).

Nie wszystkie wskaźniki zespolenia w równym stopniu tworzą korelację z odpowiednikami/zapowiednikami zespolenia. Wskaźnikiem najczęściej skorelowanym, który na dodatek częściej występuje w korelacji z odpowiednikiem/zapowiednikiem niż bez korelacji, jest *kiedy*.

Obie wskazane struktury zasadniczo się różnią, gdyż odmiennie ujmują się w nich zdarzenia zachodzące w tak zwanej rzeczywistości pozajęzykowej. Struktura podrzędno-nadrzędna jest bardziej archaiczna niż nadrzędno-podrzędna. Skutkuje to tym, że w zasadzie nie obejmują jej innowacyjne przekształcenia, a po rozkwicie w wieku XVI (okres retoryczny) podlega stopniowej marginalizacji. W strukturze podrzędno-nadrzędnej kolejność zdań – w układzie najprostszym, który nie jest jedyny – odzwierciedla kolejność zdarzeń. Podejście takie bliskie jest relacjonowaniu zdarzeń w strukturach współrzędnych. Z tego względu rodzą się wątpliwości, czy między uzależnionymi zdaniami rzeczywiście zachodzi semantyczna relacja podrzędności, czy raczej mamy do czynienia tylko z podrzędną strukturą nałożoną na współrzędnie organizowaną treść. Podrzędność semantyczna i formalna cechuje strukturę nadrzędno-podrzedną, która wyraźniej niż podrzędno-nadrzędna odrywa się od pozajęzykowego podłoża, przetwarzając je językowo, co między innymi sprzyja uwypukleniu intencji komunikacyjnej.

II. Charakterystyka strukturalna wyodrębnionych relacji czasowych

1. Relacje typu *kiedy* (zdarzenie w zdaniu czasowym zachodzi w tym samym czasie co zdarzenie w zdaniu głównym / jest uprzednie względem zdarzenia w zdaniu głównym).

Podstawowym wskaźnikiem zespolenia jest *kiedy* (blisko 500 przykładów), występujący (rzadko) w wariacie *kiegdy*, drugi z kolei wskaźnik to *gdy* (około 100 przykładów). Z trzech wymienionych *gdy* utworzony jest od zaimka *kɔ* formantem *-dy*, do której to formacji (*kɔdy*) nawiązują z kolei *kiegdy* i *kiedy* (tak SEBań: 417, 663). Inni badacze wyprowadzają *kiedy* z prasłowiańskiej formy *kɔ-g(ɔ)dy* (por. SESł: 139). Oba wskaźniki rozbudowane bywają partykułą enklityczną *-że*: *kiedyż*, *gdyż* (przykłady jednostkowe). Marginesowo pojawia się wskaźnik *jegdy* (blisko 30 przykładów). Wymienione wskaźniki tworzą prymarnie relacje czasowe. Inny status ma bardzo częsty w rotach, wielofunkcyjny wskaźnik *jako* (łączna liczba poświadczeń to ponad 8500 przykładów), który występuje też w relacji czasowej (przykładów nie ma dużo). Wskaźniki funkcjonujące w omawianej relacji mają u podstaw – sięgając do prasłowiańszczyzny – dwa zaimki: *kɔ* oraz *jɔ*, a te z kolei przechowują praindoeuropejskie rdzenie *k-* oraz *j-*.

1.1. Struktury nadrzędno-podrzedne

1.1.1. Podstawowa i najczęstsza struktura tego typu cechuje się obecnością tylko wskaźnika zespolenia, przede wszystkim *kiedy*, rzadziej *gdy*. Ten drugi ma najwięcej poświadczeń w rotach kaliskich. W schemacie najczęstszym zdanie podrzędne przyłączane jest

do formuły początkowej *jakom przy tym był* (zróżnicowanej wedle osób i liczb). Jest to struktura formalna, nałożona na zależność między jakimś zdarzeniem relacjonowanym w zdaniu podrzędnym a czyjąś przy nim obecnością (tę informację niesie skostniała formuła), uprawniającą do dania o zdarzeniu świadectwa. Intencję komunikacyjną zdania wyznacza wyrażenie przyimkowe *przy tem*, z zaimkiem *ten* w funkcji kataforycznej, który zapowiada, że po uprzednim wskazaniu treści powinno nastąpić jej nazwanie. Tymczasem rozpoczynający zdanie podrzędne wskaźnik *kiedy* sugeruje, że między uzależnionymi zdaniem zachodzi zależność w czasie. Płaszczyzna treści nie współbrzmi w tym wypadku z płaszczyzną formalną, reprezentowaną przez wskaźnik *kiedy*:

Jakom przy tem był kiedy Jan zastawił Jędrzejewi zastawę we czterech grzywnach a w sześci skot a on ją przyjął Pozn 116,

Jakom przy tem był gdy Grzegorz wyposażył Święchnę z jej części jako z prawem miał Kal 188.

Rozziewu między treścią a formą nie ma, gdy zdanie czasowe nie jest zależne od początkowej formuły *jakom przy tym był*, tylko od zdania, w którym relacjonuje się jakieś zdarzenie. Konstrukcji takich jest dużo (zajmują drugie miejsce), ale mniej niż poprzednich:

[...] iż Piotrasz nie wyjął z Tomisławowej domu *kiedy* zabił człowieka na Choryniu ani zasię w dom wjął ani tego użytku ma Kość 76.

Oprócz wskazanych dwóch struktur dominujących występują ich warianty, które są z różnych powodów interesujące.

Zdarza się wariant formuły początkowej bez zaimka wskazującego, co osłabia nieprzystawalność treści i formy, jakkolwiek zdanie nadrzędne (jak w konstrukcjach z formułą początkową) niesie informację o czyjejs – uprawniającej do świadczenia – obecności, a nie o samym zdarzeniu. Z tego powodu wskazana struktura nie w pełni jest podobna do przywołanego uprzednio schematu ze zdaniem podrzędnym, które nie występuje po formule początkowej:

[...] *jakom świadkiem był na Wojciecha kiedy* swój koń przez przysiężenia przyjął i [...] Pyzd 212,

Jakom dzielcą był kiedysmy dzielili Sośnickskiego z synem [...] Kal 616.

Po formule *jakom przy tem był* zamiast wskaźnika *kiedy* może wystąpić wielofunkcyjny wskaźnik *jako*, który jest wyłącznie elementem strukturalnym nieuzgodnionym z kategorią znaczeniową relacji (por. niżej konstrukcję *jako kiedy*):

Jakom przy tem był jako Grzegorz z swymi pomocnikami pirzwej począł na Więcsława z bratem i pirzwe ji ranił Kal 92.

O nieakceptowaniu w takiej konstrukcji wskaźnika *jako* świadczy jego skreślenie i zastąpienie przez *kiedy*:

Jakosmy przy tem byli [[*jako*]] *kiedy* Margorzata spuściła zastawę [...] Kal 509.

Ale jest i rozwiązanie sugerujące możliwość współlistnienia obu wariantów. Gdy na przykład w jednej rocie znalazły się zeznania różnych świadków, w wersji pierwszej pojawił się wskaźnik *jako*, w drugiej *kiedy*. Szczegół ten ilustruje charakterystyczną dla średniowiecza tendencję do wariantywnego opracowywania sąsiadujących miejsc tekstu o identycznej lub bliskiej treści, bez specjalnej troski o zgodę między formą a treścią:

[...] *jakom* [[*jako jest*]] **przy tem** był *jako* *jest* Ota wyprawił swego rękojmę ot Szczepana iż *jest* zań gotowymi pieniędzmi zapłacił Kal 555,

[...] *jakosmy* **przy tem** byli *kiedy* *jest* Ota obliczył się przed starostą z Szczepanem iż *mu już nic nie był* winował Kal 555.

Notowany jest też wskaźnik *gdzie* (tak chociażby w pierwszej, najstarszej rocie poznajskiej z 1386 r.), ujmujący zależność z perspektywy lokalizującej (o czyjejs g dzieś obecności informuje pośrednio miejsce, w którym ktoś się znajduje):

Jakośm **przy tem** był *gdzie* Sędziwoj umowił się z *tem* iż *miał upominać* P<...>*kiego o ten dług* [...] Pozn 1.

Tymczasem obecność w konstrukcji wskaźnika *kiedy* sugeruje, że intencja komunikacyjna nastawiona jest nie na wskazanie miejsca zdarzenia, lecz jego czasu. Widać dobrze na tym przykładzie, jak relacja zmienia się pod wpływem wskaźnika zespolenia. Im wskaźnik jest semantycznie bardziej sprecyzowany, tym większy jego wpływ na ukształtowanie kategorialnego znaczenia relacji.

W rotach późniejszych w formule początkowej występują czasowniki obiektowe (*widzieć* Kośc 462, *słyszeć* Kal 275, *wiedzieć*), które bardziej ujawniają nieprzystawalność treści i formy uzależnionych zdań, niż ma to miejsce w konstrukcjach omówionych wyżej:

Jako **wiem** o *tem* *kiedy* Piotrasza Kamieniewskiego z Wojką objednał o trzynacście grzywien i o inie wszytki rzeczy Pozn 631.

Powszechna w rotach tendencja do sumowania struktur prowadzi do powstania konstrukcji z dwoma czasownikami:

Alii: Jakosmy **widzieli i słyszeli** *kiedy* *czcion i sprawnie wyszedł* (sc. list) Pozn 883.

W poprawianej rocie Kal 549 czasownik *widzieć* połączony jest z formułą *jakom był przy tym*, a ponadto – co ciekawe – wyczuwalna widać dla pisarza niestosowność w tej konstrukcji wskaźnika *kiedy* sprawiła, że został wykreślony i zastąpiony przez *iż*:

[...] *jakom* [[**widział g kiedy**]] był **przy tem** i **widziałem** [[**kiedy**]] *iż* Maciek nie dał dwu policzku Januszowi ani go rwał.

Inercyjne upodobnienia formuł początkowych oraz ich sumowanie powodują przeniesienie do omawianej struktury wielofunkcyjnego zaimka *jako*, częstego po formule

jako to świadczę, co daje początek roty w postaci *jako to świadczę jako*. W połączeniu *jako* z formułą *jakom przy tym był* powstaje konstrukcja:

*Jakosmy **przy tem** byli **jako kiedy** Jędrzych sprzedał Ozepowi dziedzinę a nie wymowił parow co je Ozep osiał w oziminach* Pozn 516.

W bardzo rozbudowanej rocie może dojść do zmiany operacji zdaniotwórczej, polegającej na tym, że zdanie nie zostaje ukończone i zmienia się w część wyłączoną, stanowiącą temat zdania (tzw. *casus pendens*):

[...] ***jako przy tem** byli **kiedy w Poznaniu w grodzie na wielkim domu kiedyż** Jura z Staszkiem rozprawiali [[sie]] **iż** Wociech i Wirzbięta nie ręczyli Staszkwowi **za to iżby** Jura nie miał dawać pieniędzy na Biezdrowsko **ani** kupować przez Staszkwowej wolej pode dwiema stoma grzywien* Pozn 854.

Zdanie podrzędne rozsuwa zdanie nadrzędne:

*Jakosmy **przy tem** byli **iż** w piątek **kiedyż rzeczy pobrany** przed słońcem wyszcim i ten dzień wszytek Herman z miasta Stawu nie wyjeździł ani Paszkowych rzeczy pobrał ani jich użytka ma* Kal 420.

W zdaniu nadrzędnym są trzy okoliczniki czasu, z których pierwszy znajduje rozwinięcie w zdaniu podrzędnym, co jest przyczyną rozsunięcia zdania nadrzędnego. W powyższym przykładzie dodatkowo zwraca uwagę – występujący po formule początkowej – wskaźnik *iż*, który przeważnie (konkurując z *jako*) związany jest z formułą *jako to świadczę*.

1.1.2. Od okolicznika czasu do zapowiednika zespolenia

W rotach poświadczane są różne stadia przekształcania się okoliczników czasu w zapowiedniki zespolenia. Śledząc ten proces, należy uwzględnić splot aktywizujących się tu czynników. Z jednej strony rolę odgrywa charakter okoliczników, z drugiej – typ zależności między zdaniami. Gdy idzie o rolę okoliczników czasu, istotne jest napięcie między zaimkiem a rzeczownikiem. Chodzi o to, że im mniejsza liczba elementów pełni określoną funkcję (z czym wiążą się bardziej ograniczone możliwości ich selekcji), tym większe prawdopodobieństwo, że właśnie z nich wyłoni się wykładnik kategorialny. Predysponowane do takich przesunięć są raczej zaimki niż rzeczowniki. Stan starszy na to właśnie wskazuje (*tedy*). Nie jest to jednak tendencja jednokierunkowa. Przeciwwagą dla zleksykalizowanych zaimków stają się z czasem w coraz większym zakresie rzeczowniki. Rzeczowniki w funkcji elementów stanowiących obudowę strukturalną zdań to – w porównaniu z zaimkami i partykułami – warstwa nowsza. Roty odzwierciedlają stan, gdy ze zbioru podobnych jednostek leksykalnych wyłania się jedna, obciążona dodatkową funkcją wykładnika kategorialnego znaczenia (*w ten czas > wtenczas*). Dodajmy, że nieco później pod jej wpływem dawny zaimek *tedy* przekształca się w *wtedy*. Druga istotna składowa procesu to typ zależności między

zdaniami. Zachodzi przesunięcie od struktur zestawionych (zdanie drugie stanowi dopowiedzenie do zdania pierwszego) do struktur złożonych (zdanie nadrzędne – podrzędne). Towarzyszy temu poszukiwanie odpowiednich elementów – zharmozowanych pod względem kategoryalnego znaczenia z kategoryalnym znaczeniem okolicznika – będących jednoznaczными (to stan idealny) wykładnikami zależności.

W rotach dominują zapowiedniki o kategoryalnym znaczeniu ‘zdarzenie w zdaniu czasowym zachodzi w tym samym czasie, co zdarzenie w zdaniu głównym’ (*tedy, w ten czas*). O wiele rzadziej notowany jest zapowiednik *po tem*, wnoszący znaczenie ‘zdarzenie w zdaniu czasowym jest uprzednie względem zdarzenia w zdaniu głównym’.

1.1.2.1. W zdaniu nadrzędnym występuje okolicznik czasu, który zostaje rozwinięty w zdaniu podrzędnym. Genezy tej struktury trzeba upatrywać w apozycyjnym dopowiedzeniu zdania do okolicznika czasu. Dopowiadane zdanie rozwija okolicznik. W strukturze najbardziej archaicznej okolicznikiem jest zaimek / odzaimkowy przysłówek, który z czasem łatwo przekształca się w wykładnik formalny w funkcji zapowiednika zespolenia (oczywiście nie każdy zaimek podlega takiej zmianie).

W rotach najstarszych notowane są konstrukcje, w których okolicznikiem jest wyrażenie przyimkowe z zaimkiem (*po tem*), do którego uszczegółowienie niesie kolejne, dopowiadane zdanie, przyłączane wskaźnikiem *jako* lub obywające się bez wskaźnika. Informacja o czasie znajduje się tu wyłącznie w zdaniu nadrzędnym, a nie – jak w typowym układzie późniejszym – w zdaniu podrzędnym lub, jednocześnie, w podrzędnym i nadrzędnym:

Jako Wociech uczynił Janowi za dziesięć grzywien szkody po tem jako zapowiedzian
Pozn 41,

[...] *jże pan Jakob nie sądził Piotra kmiecia Jędrzejewego po tem jako prawo zapowiedziało* Pyzd 528,

Jako Paweł nie stawiał Nicolao jnych rękojm po tem siedząc na jego dobrze Pozn 235.

Dwustronne nacechowanie informacją o czasie – w zdaniu nadrzędnym i podrzędnym – powstaje, gdy wskaźnik zespolenia harmonizuje pod względem kategoryalnego znaczenia z przesuującym się funkcjonalnie (w kierunku zapowiednika zespolenia) okolicznikiem czasu:

[...] *ale przyszedł do niego po tem kiedy go obsyłał aby* [...] Kośc 1276.

1.1.2.2. Im mniej ograniczona jest selekcja rzeczowników w funkcji okolicznika czasu, tym wyraziściej zdanie podrzędne rozwija informację zawartą w okoliczniku. Brak w tym wypadku ograniczeń semantycznych powoduje, że okoliczniki nie przekształcają się w elementy strukturalne, czyli w zapowiedniki zespolenia. W takich

konstrukcjach rzeczownikowe okoliczniki niekoniecznie muszą nazywać czas, a zdania podrzędne mogą zawierać podobną informację jak okoliczniki:

*Jako Dziesława Janowi zapłaciła ty pieniądze **po tym liście kiedy ten list** dan Pozn 175,*

*[...] list [...] wyszedł z kancelaryje starościnej [...] ale jim zginął **w zamieszce kiedy** Miedzyrzecz **gorzał** Pozn 1181,*

*Jakom nosił pieniądze od Michała do Wirzbięcina domu **przed rokiem kiedy** Michał miał dać a jego żona jich nie chciała wziąć Kal 164.*

Wprowadzenie do konstrukcji wielofunkcyjnego wskaźnika zespolenia *jako* likwiduje relację czasową między okolicznikiem czasu a zdaniem rozwijającym:

*[...] jako Jan z Jadamem miał umowę wykupić ślad **na święty Mikołaj jako** ninie przydzie i na to pieniądze ostawił Pozn 829.*

Nieco później, w końcu lat 20. XV w., w podobnej strukturze notowany jest wskaźnik *który*:

*[...] jakom ja w ten czas siedział pole ławnikow **w ten dzień na który dzień** włodarz pana Janow zdał rok [...] Maćkowi z Brunowa Pozn 1307.*

1.1.2.3. W zdaniu nadrzędnym okolicznikiem czasu jest grupa imienna z zaimkiem wskazującym *ten* i rzeczownikiem. Najczęstszym rzeczownikiem jest rzeczownik *czas* funkcjonujący w wyrażeniu przyimkowym *w ten czas*, które, zmieniając funkcję (i jednocześnie frazeologizując się), przekształca się w przysłówkowy okolicznik > zapowiednik zespolenia *wtenczas*. Przeważa końcowa pozycja wyrażenia:

*Jako Jan dawał Grzywce iścinę **w ten czas kiedy** lichwa odpuszczona Pozn 65.*

Przykłady z wyrażeniem przyimkowym w pozycji linearnie wcześniejszej nie są jednak odosobnione:

*[...] jako [[Jan]] **w ten czas** Janowi koni nie pobrano **kiedy** jał na panie potrzebie Kość 184.*

Oprócz podstawowego wskaźnika zespolenia *kiedy*, w konstrukcjach występuje rzadszy *gdy* (o prymarnej funkcji czasowej), a wyjątkowo notuje się też wskaźniki wielofunkcyjne, słabo ograniczone semantycznie (chodzi oczywiście o semantykę kategoryalną), jak *co* czy *jako*. Tak znaczny rozrzut wynika z typu struktury (zdanie podrzędne rozwijające, a nie uzupełniające, bądź zdanie zestawione, a nie złożone):

*[...] jako ludzie rąbili na mem boru ale nie na panie Janowy **w ten czas gdy** wściąggnięni Kon 251,*

*[...] iżem był prawą niemocą od Boga słożoną **w ten czas com** miał z Bodzętą rok jako pozwy mowią Pozn 1295,*

[...] *jakom ja chciał dać zastawę panu Januszewi jako księgi omawiają a on je u mnie nie żądał* **w ten czas jako** *księgi omawiają* Kość 1152.

Grupa imienna z rzeczownikiem *czas* ma kilka wariantów, wymieniam wedle malejącej liczby przykładów: (1) z rzeczownikiem *czas* w liczbie mnogiej (*w ty czasy*), (2) w formie kazualnej (*tego czasu*), (3) z innym przyimkiem (*na ten czas*):

Jako Wocieh Rzeszotarzewski Kujawki **w ty czasy** *nie chował* **kiedy** *Grzymce Chycińskiej skot pobrali ani jego radą ani kaźnią* Kość 317,

[...] *jako Świeżek* **tego czasu** *nie był jej rządca* **kiedy** *ją Piotr Szłap z Dąbrowy obsyłał aby mu z nim prawa pomogła* Pozn 1564,

[...] *jako Wocieh panu Wociechowi nie postawił koni* **na ten czas jako** *mu Andrzych ręczył* Kość 619.

Druga co do częstości grupa imienna powstaje z rzeczownikiem *dzień*. Poświadczane są cztery warianty: (1) z dopełniaczem (*tego dnia*), (2) z przyimkiem *w* (*w ten dzień* Kal 431), (3) z przyimkiem *na* (*na ten dzień* Pyzd 255), (4) z biernikiem (*ten dzień* Kal 431):

[...] *jako Janusz Paszkowi* **tego dnia** *list wręczył* **kiedy** *z nim smowił* [...] Pyzd 433.

Grupy imienne z innymi rzeczownikami to: *tej/dzisiejszej daty*, *w tych leciech* Kość 386, *tą chwilą* Kość 90. Prawie wszystkie występują łącznie z grupami zawierającymi też inne rzeczowniki.

1.1.2.4. Podstawowym zapowiednikiem zespolenia jest w rotach odzaimkowy przysłówek *tedy* (od zaimka *t-*), który najczęściej pojawia się na końcu zdania nadrzędnego. Jego funkcją jest uwypuklenie podrzędnej struktury przez uprzednią jej zapowiedź w zdaniu nadrzędnym, a nie dopiero i tylko za pośrednictwem wskaźnika zespolenia na początku zdania podrzędnego:

Jako Maciej był Nakielskich człowiek **tedy kiedy** *ji Kusz pobrał a nie był wojewodzin* Pozn 191,

[...] *jakom ja leżał niemocą od Boga złożoną* **tedy jedym** *rok zawity miał* Pyzd 1107.

Wariantywnie zapowiednik *tedy* zajmuje inną pozycję niż końcowa:

Jakom się ja nie zamowił panu Mroczkowi z mą siostrą nics więcej odzienia i podszycia dać jedno com **tedy** *dał z nią* **kiedy** *ją wziął* Kość 1171.

Stosunkowo często zdanie nadrzędne zostaje rozsunięte przez zdanie podrzędne. Rozsuwanie zdania nadrzędnego najbardziej komplikuje strukturę nadrzędno-podrzedną, prowadząc między innymi do wyodrębnienia początku zdania z całościowej struktury czy skrzyżowania struktury nadrzędno-podrzędnej z podrzędno-nadrzędną (por. niżej):

[...] iże **w ten czas i tej daty kiedym** miał świadki wodzić i też sam pojedzinkiem przysięgać przeciw dzieciem pana Dzierżka Rozwarowskiego **tedym** pojał świadki wodzić i przysięgę czynić [...] Pozn 1314.

Rozsuniecie zdania nadrzędnego przez podrzędne może skutkować zmianą operacji zdaniotwórczej, czyli załamaniem się rozpoczętej struktury:

[...] jako **tedy kiedy** pan Mikołaj mi wścięgnął żyto **tam** go było rży dwanaście kop a owsa cztery kopy Kal 951.

Zmiana operacji zdaniotwórczej prowadzi (jak wzmiankowano wyżej) do nałożenia się struktury podrzędno-nadrzędnej na nadrzędno-podrzedną, co sprawia, że występujące jeden raz zdanie podrzędne rozpoczynane wskaźnikiem *kiedy* najpierw uzależnione jest od poprzedzającego je zdania nadrzędnego, a następnie od następującego po nim zdania nadrzędnego:

[...] **jako w ten czas kiedym** miał rok przy sądzie przeciw panu Bodzęcie pojałem na poroczki przysięgę czynić **tedy** mi się koń pode mną powalił i stłukłem się i [...] Pozn 1296,

[...] **jakoś** mi był [[zastawił]] **przedał** dziedzinę na widerkow **tedy kiedym** ci ją spuścił **tedyś** mi wziął żyta tako dobre jako dziesięć grzywien Pyzd 1154.

W wyniku operowania charakterystyczną – nie tylko dla rot – techniką sumowania współfunkcyjnych elementów powstają dwa warianty konstrukcji. Pierwszy cechuje obecność w zdaniu nadrzędnym grupy imiennej z rzeczownikiem w funkcji okolicznika czasu i zapowiednika *tedy*, w drugim z kolei z zapowiednikiem *tedy* łączą się dwie grupy imienne z rzeczownikami:

[...] iżem **w ten czas** byłem niemocen prawą niemocą od Boga złożoną **tedy kiedym** miał rok zawity na poroczkach z Piotrem z Wąsowa Pozn 1337,

[...] **jakom w ten czas tej daty jako dziś** byłem niemocen prawą niemocą od Boga złożoną **tedy kiedy** pan Piotr podkomorze miał przeciw mnie świadki wodzić Pozn 1313.

1.2. Struktury podrzędno-nadrzędne

Liczba poświadczeń tej struktury jest nieco mniejsza od liczby poświadczeń struktury odwrotnej, czyli nadrzędno-podrzednej. Jej realizacja – w porównaniu z poprzednią – jest mniej zróżnicowana, charakteryzuje się ograniczoną liczbą wariantów. Schemat podstawowy cechuje obecność wykładników o genezie zaimkowej na początku obu zdań (zachodzi korelacja wskaźnika zespolenia z odpowiednikiem zespolenia).

Najczęstszym wskaźnikiem jest *kiedy* z rzadkim wariantem *kiedy* (np. Kal 261), mniej poświadczeń ma *gdy*:

Kiedy u wojewody byli **tedy** go się pytali [...] Pozn 187,

[...] jako **gdy** byli posły ot paniej Jędrzejewo do panie Anny o wyręczenie dobytku **tedy** już było słuńce zaszło Pyzd 760.

Odpowiednikiem zespolenia nie jest *tedy*, ale grupa imienna z rzeczownikiem:

Jako kiedy mię Jaszek obesał panicem iżbych mu wrocił albo dał człowieka rzeczzonego Mikołaja Kozak na pańskie skazanie w ty czasy u mnie nie był osiadł ani mój był Pozn 1479,

lub *tedy* i grupa imienna z rzeczownikiem:

[...] *jako*[[m]] *gdym* ja dobytek [[Orzeszkowskiego ludzi zajął]] Wociechow zajął *tedy tego dnia* jam był aż do słońca zaścia przy dobytce [...] Pyzd 1016.

W rotach późniejszych, bardziej rozbudowanych, gdy człon podrzędny składa się z kilku zdań, utrzymanie spójnej struktury sprawia pisarzom trudności:

Jako kiedy nieprzyjaciele bieżeli w ziemię a szkodzili ziemię [[kie]] a kiedy pan Bartosz bieżał za pogonem a krol ji ostawił miasto siebie [[a kiedy]] tedy nie słał do domu pan Jiła [...] Kośc 1064.

Dochodzi do zmiany operacji zdaniotwórczej:

Jako to świadczą gdy Jakusz chciał ciądzać Klimka tam Klimek cso kopał to kopał na swem na prawem Pyzd 708.

Zdanie podrzędne w strukturze podrzędno-nadrzędnej – w przeciwieństwie do zdania nadrzędnego w strukturze nadrzędno-podrzędnej – nie jest rozsuwane przez zdanie nadrzędne. Jest to istotna różnica między obiema strukturami.

2. Relacje typu *niż* (zdarzenie w zdaniu czasowym zachodzi później niż zdarzenie w zdaniu głównym).

Ujęcie czasu w relacjach typu *niż* zasadza się na porównaniu czasu zdarzeń. Relacja czasowa wyłania się tu – inaczej niż w typie *kiedy* – z ogólniejszego znaczenia 'gradacja'. Oprócz porównywania zdarzeń pod względem czasu porównuje się obiekty pod względem wielkości czy nasilenia jakiejś cechy (w rotach relacje czasowe przeważają, stanowiąc ponad 60% konstrukcji ze wskaźnikami *niż*, *niżli*). Etymologicznie *niż* to pierwotne przeczenie *ni* w połączeniu z enklityczną partykulą *-że*. (SEBań 2000 b: 318, 319). Dodanie do *niże* kolejnej partykuły enklitycznej *-li* tworzy formację *niżeli*. Chcąc dla przykładu ujawnić zgodne z etymologią znaczenie *niż* w relacji czasowej, zdanie *jako Marcin Ceradzski najał na Mścigniewa w załogę niż rok przyszedł an mu jej nie był winowat* Pozn 746 powinniśmy sprowadzić do postaci z przeczeniem: *Marcin Ceradzski najał na Mścigniewa w załogę nie kiedy rok przyszedł*. Ale przeciwstawienie operujące tylko przeczeniem oddaje nieprecyzyjnie skomplikowaną zależność, ponieważ przeczenie wnosi jedynie informację wykluczającą (dla przykładu – zdanie *cukier jest droższy niż mąka* nie znaczy, że 'cukier jest drogi, a mąka tania', tylko że 'cena cukru porównywana jest z ceną mąki pod względem jednej i tej samej cechy'. Jest nią 'bycie drogim'). Nośnikiem takiego znaczenia staje się jednostka o odrębnym znaczeniu kategoryalnym złożona z przeczenia i enklitycznej partykuły, która w zdaniu

nadrzędnym uzyskuje korelat w postaci składnika imiennego o kategorialnym znaczeniu 'gradacja'. Składnik ten – w staropolszczyźnie przeważnie, a współcześnie obligatoryjnie – występuje w formie stopnia wyższego. W rezultacie wyłania się nowy kategorialny element znaczeniowy, a mianowicie 'gradacyjne porównanie' (w tym porównanie pod względem czasu), który w zdaniu nadrzędnym zostaje sprecyzowany przez zapowiednik zespolenia.

W języku współczesnym – jak powiedziano wyżej – składnik imienny w stopniu wyższym jest elementem obligatoryjnym w konstrukcjach z *niż*. W staropolszczyźnie w zdaniu nadrzędnym oprócz składników w stopniu wyższym występowały też inne elementy (liczebnie znacznie słabsze niż formy w stopniu wyższym) wnoszące kategorialne znaczenie 'gradacja'. Druga istotna różnica między stanem historycznym a współczesnością polega na tym, że w staropolszczyźnie w relacjach czasowych w ponad połowie konstrukcji nie ma w zdaniu nadrzędnym zapowiednika zespolenia. Wiąże się to ze specyfiką treści ujmowanej w rotach w strukturze z *niż*. Porównywanie w zakresie czasu dotyczy odniesienia czasu realnego, w którym zachodzi zdarzenie, do czasu dla zdarzenia przewidywanego. Takim odniesieniem dla czasu zdarzenia realnego, o którym przede wszystkim mowa w rotach, jest termin. Wyodrębnia się duża grupa konstrukcji, w których albo w zdaniu nadrzędnym, albo w podrzędnym jest informacja o liczbie lat wyznaczających termin, w czasie którego powinna być wykonana jakaś czynność prawna (tzw. okres prekluzyjny). Przy czym ta charakterystyczna dla języka prawniczego treść wyrażana jest nie tylko w strukturach z *niż*, ale też w innych składniowych formach, w tym w zdaniach współrzędnych czy zestawionych (konstrukcje te – ze wskaźnikiem *niż* i pozostałe – omówione są na końcu tego punktu). Jest to jedno z wielu interesujących miejsc pokazujących wykształcanie się określonych struktur, co wymusza aktywność ówczesnych pisarzy w zakresie sprawdzania nośności rozmaitych elementów pod względem funkcjonalnym. Ten aspekt wysuwa się na plan pierwszy w analizie relacji czasowych typu *niż* i jemu też poświęcamy najwięcej uwagi.

2.1. Wszystkie relacje ze wskaźnikiem *niż* to prawie bezwyjątkowo struktury nadrzędno-podrzędne. Odosobnioną próbę ujęcia odwrotnego (w postaci formalnej struktury podrzędno-nadrzędnej) ilustruje rota:

*Jako **niż** Marcin pozwał Jiwana o dwadzieścia grzywien jímienia **temu** są minęła trzy lata* Kość 419.

Pisarz skorelował wskaźnik *niż* z zaimkiem wskazującym *ten* w funkcji anaforycznej; widać w tym rozwiązaniu analogię do dominującej w rotach struktury *co* –, *to/ten* – (zjawisko to ma zasięg szerszy i można je śledzić także na przykładzie innych relacji).

2.1.1. Struktury ze wskaźnikiem zespolenia na początku zdania podrzędnego.

Z dwóch postaci morfologicznych wskaźnika – *niż/niże* i *niżli* – przeważa pierwsza (w przybliżeniu – 60% : 40%). Funkcjonują one wariantywnie, ale zwraca uwagę

szczegół poświadczony też w innych konstrukcjach, prowadzący do wniosku, że istnieje prawdopodobieństwo wystąpienia form wariantywnych w wypadku sąsiedztwa zdań o tej samej bądź podobnej treści. I tak w rocie Pozn 145 w przysiędze powoda mamy wskaźnik *niż*, w przysiędze świadków – *niżli*.

Struktur bez zapowiednika w zdaniu nadrzędnym jest nieco więcej niż z zapowiednikiem, co spowodowane jest tym, że z reguły nie występuje on w konstrukcjach podających liczbę lat wyznaczających termin (por. niżej).

Nieobecność korelatu wskaźnika zespolenia w zdaniu nadrzędnym sprawia, że kategoriałne znaczenie relacji nie jest zbyt wyraźne:

*Jakom był posłem od Maćka do Piotrasza by zapłacenie wziął dwadzieścia grzywien gotowych **niż** którą szkodę uczynił na Szczepana Pozn 330,*

*[...] jako był w poselstwie by Piotr dał siekirę na ręki **niż** ziemski układ wyszedł i chciał za nią ręczyć [...] Pozn 1020.*

Interesujące jest to, że poświadczenia dla struktur bez korelatów są późniejsze niż konstrukcje zawierające korelaty (dodajmy, że struktury skorelowane podrzędno-nadrzędne, zwłaszcza typu *co* –, *to* –, występują w rotach starszych stosunkowo często, z czego można ostrożnie wysnuć wniosek, że były one przez pisarzy dobrze przyswojone w trakcie uczenia się łaciny).

2.1.2. W rotach wykładniki stanowiące korelaty wskaźnika zespolenia wnoszą kategoriałne znaczenie 'x wyprzedza w czasie y'. Funkcję tę pełnią przede wszystkim dwa przysłówki w stopniu wyższym w różnych fonetyczno-morfologicznych wariantach. Większe gniazdo tworzą formy *pirzwej*, *pirwej*, *pirzwie*, *pirwie* (ponad 30 przykładów), mniejsze (notowane częściej w rotach starszych) – *drzewiej*, *drzewie* (kilkanaście przykładów). Przykłady wymienione zostały w malejącej kolejności użyc. W grupie pierwszej najstarszą metrykę ma wariant *pirzwie*. Sporadycznie pojawiają się inne przysłówki w stopniu wyższym jak *dale*, *wyszej*, *więcej*. Dwa pierwsze wnoszą perspektywę przestrzenną (poziomą i pionową), trzeci – ilościową. Nie współbrzmia one – w przeciwieństwie do poprzednich – z kategoriałnym znaczeniem czasu. Oprócz wskazanych przysłówek funkcję korelatu pełni też zleksykalizowany rzeczownik *przod*, poświadczony kilka razy, oraz wyrażenie przyimkowe z tymże rzeczownikiem (*naprzod*). W obu wypadkach kategoriałne znaczenia wskaźnika i jego korelatu również nie są zharmonizowane (przestrzeń – czas). Ujmowanie czasu podobnie jak przestrzeni to bardzo archaiczna cecha języka:

*Jako Przybysław oddzielił Grzymka **pirzwie niż** ten lud powiesił Pozn 61,*

*[...] jako kazała Dzierżkowi szkodę uczynić **pirzwej niżem** Jankowi jsićinę odpuściła Pyzd 176,*

*[...] iż przy niem nics nie miał **drzewie niż** ji Michał zazwał Kal 9,*

*[...] jako Jan woził **wyszej niż** jego rok był a nie z swego ukupu Kal 1992.*

Odosobnione przykłady z przysłówkami *dale* i *więcej* notowane są w zdaniach pojedynczych (zob. niżej):

[...] *iz pan Stopacz **przed** żądał prawa na Maćka Knapa **niż** go Maciek pozwał* Kość 699,

*Iże Mikołaj dał jest ranę Victorio **naprzód** nie będąc jego rowiennik **niż** on onemu* Kal 750.

Występujące w podobnej funkcji wyrażenie przyimkowe *przed tym* różni się od wykładników scharakteryzowanych wyżej obecnością zaimka *ten* w funkcji kataforycznej, z czym między innymi wiąże się tendencja do dodawania w postaci dopowiedzenia informacji, którą zaimek jedynie wskazuje:

[...] *Tej czeladzi Jan **przed tym rok** odpuszczenie dał **niż** się to pobranie stało* Pozn 1230,

[...] *ten pacholek [...] na którego pan Jan żądał prawa już nie był mym chlebojedźcą **w ten czas** jużem mu był dał odpuszczenie **przed tym niż** poselstwo zaszło* Pyzd 1020,

[...] *iz Olbracht Niechłódski ma swe dziedzictwo pod krolem **przed trzemi laty pirzwie niżli** ji Piotrasz Szelewski prawem gabał* Kość 1406,

[...] *jako to świadczymy iże **przed tym niż**śmy pozwani **trzy lata** jakosmy nie powyszali pogrodek upustow i stawidl* Kość 1484.

W ostatnim przekładzie odsunięcie wyrażenia *trzy lata* od wyrażenia *przed tym* świadczy o tym, że jest ono dopowiedzeniem. Kontrastuje z dopowiedzeniem uzgodniona formalnie grupa imienna *przed trzemi laty* (w przykładzie przedostatnim), w której nie ma zaimka.

Skorelowany ze wskaźnikiem *niż* składnik imienny w stopniu wyższym występuje w zdaniu nadrzędnym przeważnie w pozycji końcowej (przykłady wyżej). Jest to dobry punkt wyjścia do ściślejszego powiązania obu elementów i późniejszego przekształcenia się ich we wskaźnik złożony.

Pozycja inna niż końcowa notowana jest rzadziej:

*Jako Mańka nie żądała **pirzwie** prawa u mnie **niż** ja u nie* Pyzd 48.

2.1.3. Specyficzną całośćkę, pokazującą różnorakie uwikłania zachodzące między treścią a nadawaną jej formą, tworzą konstrukcje, w których łączy się informację o zdarzeniu z liczoną w latach czasem wyznaczającym jego przedawnienie bądź nieprzedawnienie. Tego rodzaju treść jest niejednorodna, bo nie tylko mówi się o zdarzeniu, lecz jednocześnie dokonuje się jego oceny pod kątem przedawnienia. Wydarzenie i odnoszący się do niego komentarz traktuje się jako całość, która na poziomie wyrażenia przybiera postać jednego złożonego/zestawionego zdania, zbudowanego w wariacie podstawowym z dwóch zdań składowych. Jest to dla pisarzy niewątpliwie duże wyzwanie. Rozwiązania są różne i z tego względu warto się im bliżej przyjrzeć.

Struktura najbardziej wyspecjalizowana (z zapowiednikiem i wskaźnikiem zespolenia) należy do struktur omawianych w niniejszym punkcie, czyli *pirzwie niż*.

Na drugim krańcu sytuują się struktury niezłożone, stanowiące zdanie pojedyncze. Pisarze nie posługują się nimi często:

[...] *iże Michał brał Wyskocic po wwiązaniu **dwie lecie** czynsz spokojnie* Pozn 108,

*Jako Sędziwoj nie gabał Mikołaja po jego oǄcu **trzy lata** o rękjemstwo* Pozn 174.

W obu zapiskach – z powodu dużej liczby składników tworzących zdanie – porządek strukturalny nie pokrywa się z porządkiem linearnym. Zdania o mniejszej liczbie składników nie stwarzają tego rodzaju trudności:

*Jako Gniewomir zazwał Elżbietę **przed trzemi laty*** Pozn 172.

2.1.3.1. Struktury semantycznie prostsze.

Ujmowana jako całość treść jest – jak powiedziano wyżej – mniej lub bardziej złożona. Układ prostszy charakteryzuje się tym, że w zdaniu mówi się tylko o jednym zdarzeniu, które podlega kwalifikacji. Mamy tu dwa warianty w zależności od tego, w którym zdaniu (pierwszym czy drugim) wprowadzona zostaje informacja o zdarzeniu, a w którym pojawia się jego ocena. Istotnym składnikiem struktury prostszej jest zaimek *ten* w funkcji anaforycznej bądź kateforycznej.

2.1.3.1.1. Zdarzenie relacjonowane jest w zdaniu pierwszym.

Konstrukcje tworzą dwie struktury. W pierwszej wykładnikiem spójności strukturalnej jest wskaźnik – spójnik *a* (marginalnie spójnik *i* bądź połączenie asyndetyczne – cecha rot późniejszych). Uwzględniając treść, powiemy, że zdanie drugie zawiera dopowiedzenie do treści zdania pierwszego, informującego o zdarzeniu. Spójność treści wyznacza – odsyłający anaforycznie – zaimek *ten*:

*Jakom przy tem był gdzie Jaszek ślubił Wociechowi za szkodę **a temu trzech lat** nie* Pozn 33,

[...] *jako Marcin Ceradzski wyręczył kobyłę a dwu wołu **a temu trzy lata** minęła* Pozn 734,

[...] *iże pan Piotr Urbanowski ręczył Wociechowi młynarzewi z Głupion za sześńacie grzywien **a temu jeszcze trzech lat** nie* Pozn 1349,

[...] ***i temu jeszcze trzech lat** nie* Pozn 1215,

[...] *jako pani Wichna szła za drugi mąż **temu są trzy lata i trzydzieści*** Pozn 851.

W wariantcie drugim inaczej rozwiązana jest kwestia spójności strukturalnej. Treść ujęta jest w ramy schematu skorelowanego, składającego się ze wskaźnika i odpowiednika zespolenia *co* –, *temu* –. W odróżnieniu od schematu podstawowego *co* –, *to* – zaimek ma postać *temu*. Jest to ściślejsza struktura niż pierwsza, co również oddziałuje na ściślejsze zespolenie treści. Trudno w tym wypadku mówić o dopowiadającym charakterze zdania drugiego, gdy formalnie mamy do czynienia ze schematem podrzędno-nadrzędnym:

*Co na mie Jakub żałował o koń **temu trzy lata** minęła* Pozn 189.

Zdarza się (jak i w innych strukturach o schemacie *co – to –*), że zaimkowy wskaźnik uzgodniony jest z reką czasownika (w poniższym przykładzie *żałować o co*):

[...] **ocz jest** Bodzęta *żałował na Jarkembolta temu są trzy lata minęła* Pozn 391.

2.1.3.1.2. Zdarzenie relacjonowane jest w zdaniu drugim.

W zdaniu pierwszym występuje grupa imienna z liczebnikiem i rzeczownikiem *lata* oraz zaimek *ten* w funkcji kataforycznej. Wskaźnik zespolenia waha się: *kiedy, gdy, jako, co*, czego konsekwencją jest różny status zdania drugiego (czasowe, rozwijające, dopowiadane):

[...] *jako temu trzy lata minęła kiedy* Piotr wziął Pawłowi koń Pozn 87,

[...] *jako temu trzech lat nie masz gdy* Chwałęta u mnie sukno brał [...] Pozn 1571,

[...] *jako temu trzech lat nie jakim* Mikołajowi [...] *koniam pożyczył* [...] Kośc 461,

Jako są temu minęła trzy lata jako Bieniaszek Jakuszowi *ręczył* Pozn 222,

[...] *trzy lata temu minęły tej daty jako* [...] Pozn 1103,

[...] *że już temu po pięciu latach minęło co* żałował o dwa konia [...] Pyzd 749.

Obok zaimka pojawia się rzeczownik, rozwijany w zdaniu podrzędnym (*rękojemstwo – ręczyć*):

[...] *jako są wyszły trzy lata temu rękojemstwu co* ręczył Wielisław przeciw Janowi o trzy grzywny Kal 327.

Poza omawianym procesem powyższe przykłady odzwierciedlają też inne – charakterystyczne dla rot – przekształcenia, takie jak: sumowanie elementów współfunkcyjnych (*trzy lata + tej daty*), dodawanie modulantów (*już*), dopowiadanie rzeczowników do zaimków, z czego wykształca się grupa imienna (*temu rękojemstwu*).

2.1.3.2. W strukturach semantycznie bardziej złożonych operuje się wskaźnikiem *niż* (porównanie polegające na odniesieniu jednego zdarzenia do drugiego pod względem terminowego zajścia/niezajścia).

2.1.3.2.1. Przeważają konstrukcje, w których w zdaniu nadrzędnym jest informacja o zdarzeniu i czasie, jaki upłynął do momentu zajścia zdarzenia relacjonowanego w zdaniu podrzędnym. Układ ten odzwierciedla kolejność zdarzeń zachodzących w rzeczywistości pozajęzykowej (o tym, co zaszło wcześniej, mówi się najpierw).

Do struktur omówionych wyżej – bez wskaźnika *niż* – nawiązują konstrukcje z zaimkiem *ten*, przywołującym anaforycznie zdarzenie uprzednie, nazwane w zdaniu poprzedzającym zdanie z zaimkiem:

[...] *jako* przy tem był jedy list czciun pozewny jedy Katarzyna pozwała **a temu są trzy lata** minęła **niż** Katarzyna Sędziwoja w prawo wstawiła Pyzd 333,

[...] **a temu trzy lata** wyszły **niżli** [...] Kośc 939.

W konstrukcjach typowych obligatoryjnym składnikiem jest grupa imienna z liczebnikiem (*trzy* itp. *lata*). Im rotę późniejsze, tym częściej pojawiają się obok niej składniki charakteryzujące okoliczności towarzyszące zdarzeniu, takie jak *dobrowolnie*, *spokojnie*, *z pokojem*, *podług ziemskiego prawa*, *ziemska dawność*, *z ręki nie wypuszczając*:

[...] *jako* Włodak był dzielen z Krzywosądem **trzy lata niż** mu ciotka sołtystwo wzdała i jine jimienie Pozn 950,

[...] *jako* Mikołaj był dzielen z swym bratem Jakubem i trzymał tę dzielnicę **trzy lata z pokojem niż** ji Jakub zazwał Pozn 462,

[...] *jako* Adlart i Świąszek syn jego dzierżeli poł dziedziny Dobrujewa **z pokojem dobrowolnie trzydzieści lat niż** je zazwała Dzirzka i Męka Pozn 883,

[...] **trzy lata dobrowolnie spokojnie trzy lata** wytrzymał **podług ziemskiego prawa niżli** [...] Kośc 767,

[...] *jako* ta grobla którą pani Jakuszewa usuła wydzierżała **ziemską dawność trzy lata niż** ją pozew zaszedł Pyzd 1169,

[...] **trzydzieści lat i trzy lata z ręki nie wypuszczając niż** [...] Kal 872.

Informację o przekroczeniu czasu wyrażoną wprost niesie przyimek *mimo* + acc.:

[...] *to* jest wytrzymało **mimo trzy lata niż** jest prawem gabano Pyzd 507,

[...] *jako* Szczepan wytrzymał dział w Wilkowie **mimo trzy lata z pokojem podług ziemskiego prawa niż** zazew zaszedł Pozn 690.

Informację o upływie lat można przekazać też w konstrukcji bez okolicznika czasu, wprowadzając składniki z leksykalnego pola CZAS w inne pozycje składniowe, na przykład – jak w poniższym zdaniu – do podmiotu:

[...] *jako* wyszły **lata dacie listowe niż** pozewny list zaszedł Pyzd 712.

Struktury z zapowiednikiem w zdaniu nadrzędnym notowane są rzadko:

[...] *jako* minęła **trzydzieści lat temu pirwej niżli** Świąszek zazwał księdza Jana o Drożyno Kal 427,

[...] *jako* ksiądz Jan z swymi namiastki wytrzymał **trzydzieści lat** Drożyni **pirwej niżli** ji Świąszek o nią zazwał Kal 427,

[...] *że* Dzierżek wydzierżał trzecią część tej dzielnicę **mimo trzy lata drzewiej niżli** list wyszedł Dzierżkow [...] Kal 601,

[...] *że* Olbracht Niechłódski ma swe dziedzictwo pod krolem **przed trzema laty pirwie niżli** ji Piotrasz Szelewski prawem gabał Kośc 1406.

2.1.3.2.2. Treść zorganizowana odwrotnie (najpierw zdarzenie wyprzedzające czas prekluzywny, potem ów czas, liczony w latach) nie ma wielu poświadczeń:

[...] i o to ją pozwał **niże trzy lata** wyszła abo minęła Pozn 517,

[...] jako Margorzata nie wstawiła w prawo Michała **niż trzy lata** wyszła o trzydzieści grzywien Pyzd 332.

Zapowiednik w zdaniu nadrzędnym pojawia się wyjątkowo:

[...] jako Mikołaj zazwał Piecha a Hannę **pirwe niż** wyszła **trzy lata** rękojemstwu Kal 309,

[...] iże ksiądz Mikołaj pozwał Mikosza **drzewie niżli trzy lata** wyszła po wykupieniu o to żyto Kal 522.

2.2. Okolicznik czasu w postaci grupy imiennej sumującej elementy umieszczane w obu zdaniach występuje (nieczęsto) w zdaniu pojedynczym:

[...] jako pani Helena Śluszkowska umarła **dale niż trzy lata** Kal 299,

[...] jako Stronisława była **więcej** w trzymaniu w Zalesie **niż trzydzieście lat** i tego trzymania nigdy nie nagabana Kośc 171.

2.3. Krzyżowanie struktur typu **niż** oraz **kiedy**.

Ze zjawiskiem tym mamy do czynienia, gdy w zdaniu poprzedzającym zdanie ze wskaźnikiem **niż** występuje okolicznik czasu właściwy strukturze **kiedy**. Zdanie wprowadzane wskaźnikiem **niż** nie jest w tym wypadku zdaniem podrzędnym, lecz dopowiadającym:

[...] jakom ja **w czas** pozwał Jędrzeja Mieczewskiego **niż** trzy lata minęły Pyzd 998,

[...] jakom nosił wierdunk do pana Burczkowa domu **w czas i w godzinę** **niż** jednacze skazali **niż** dwie niedziele wyszłe [...] Pyzd 977.

3. Relacje typu **aż** (zdarzenie w zdaniu czasowym wyznacza granicę zajścia/trwania zdarzenia w zdaniu głównym). Konstrukcji tego typu – podobnie jak typu **niż** – jest o wiele mniej niż **kiedy**. Wskaźniki **aż(e)**, **aliż(e)** wywodzą się z partykuł, pierwszy jest częstszy niż drugi (SEBań: 21, 22). Mimo że partykuły różnią się genezą i znaczeniem, wyłonione z nich wskaźniki bardzo się pod względem kategorialnego znaczenia zbliżyły i w zasadzie funkcjonują wariantywnie.

3.1.1. Z trzech wyodrębnionych typów relacji pierwszy – **kiedy** – przeciwstawia się wyraźnie dwom pozostałym, natomiast **niż** oraz **aż** są częściowo podobne. Ich cechą wspólną jest to, że zdarzenie w zdaniu czasowym jest późniejsze niż zdarzenie w zdaniu nadrzędnym. Różnica zaś sprowadza się do tego, że w typie **niż** uwypukla się uprzedniość zdarzenia w zdaniu nadrzędnym, zaś w typie **aż** na plan pierwszy

wysuwa się graniczność zdarzenia późniejszego dla zdarzenia relacjonowanego w zdaniu nadrzędnym. Ilustruje to poniższy przykład, w którym są obie struktury:

[...] *iż nie miała wstawiać koni **aliż** prawo przeszło po Wielce Nocy na pirwe poroczki a on je kazał sobie postawić **niżli** prawo przeszło* Pyzd 423.

Ujmowanie zdarzenia jako granicy, w tym również granicy, której się nie przewidywało, wywołującej zaskoczenie, sprawia, że ten odcień znaczeniowy nie pozwala na całkowite oderwanie się wskaźników typu **aż** od ich partykułowego znaczenia:

[...] *jako Margareta [...] nie dała mi dziesięci grzywien gr ktore mi obiecała dać **aż** umarła* Kal 825.

Z kolei wskazana cecha wspólna sprawia, że nie zawsze pisarze trafnie dobierają wskaźniki zespolenia do zawartych w zdaniu treści. Widać to stosunkowo dobrze, ponieważ w obu strukturach treści są częściowo podobne, a nawet identyczne. I tak połowa konstrukcji zawiera w zdaniu podrzędnym informację o upływającym terminie. Podobną treść ujmuje się też w strukturze typu **niż**. W typie **aż** powstaje znaczenie 'x trwa do granicy y', w typie **niż** – 'x wyprzedza y'. Obie struktury mogą funkcjonować wariantywnie; odpowiednie przykłady dla typu **niż** znajdują się w punkcie poprzednim:

[...] *o to go nie gabano **aż** trzy lata minęła* Pozn 176.

O potencjalnym ujęciu tej samej treści w obu strukturach można również mówić w wypadku, gdy w rotach nie ma odpowiednich par zdań:

[...] *gdzie Janusz z Czelejem ręczył Staszкови za Szymuna postawić ji przed prawem **aż** prawo przebieży* Pyzd 195,

[...] *jako nie wiedział kmiotowica Gniewomira **aliż** ji u niego zięcia zastał w domu* Pyzd 1056,

[...] *iż Jansz mówił z Mikołajem Wierzenickim by jego człowieka nie sądził **aliżby** panowie skazali* Pozn 915.

Jednak nie wszystkie konstrukcje są wariantywne. Struktura typu **aż** nie przystaje do treści, gdy dla zdarzenia w zdaniu nadrzędnym zdarzenie w zdaniu czasowym nie stanowi granicy (ujawnia się sprzeczność zestawianych zdarzeń). W tym wypadku – ze względu na treść – bardziej odpowiednia byłaby struktura typu **niż**. Wskaźnik **aż** wnosi bowiem odcień kontynuujący znaczenie partykuły, co sprawia, że zamiast zdania złożonego powstaje zdanie zestawione:

[...] *jako Piotrasz Wojnowski ociec Piotrow nie dał latam wynić **aż** zazwał prawem Mikołaja Gwiazdowskiego o pięćdziesiąt grzywien groszy [...]* Pozn 1172.

3.1.2. Z kategoriałnym znaczeniem 'granica' współbrzmia funkcjonujące na marginesie wskaźniki wywodzące się z wyrażenia przyimkowego typu **do** + **odzaimkowy**

przysłówek (*dojąd, dokąd*). Nie ciąży na nich uwikłanie – jak się to dzieje w typie **aż** – w znaczenie modulujące, wywodzące się z partykułowej genezy:

[...] *jako Mikołaj nie żądał prawa na Staszka **dojąd** jego człowiekiem był* Pyzd 183,

[...] *Dzietrzych Lutowski ręczył dwadzieścia grzywien Tomie wręcz za dziatki Brodziałowy z siostrą **dokąd** lat by nie mieli* Pozn 785.

3.2. W zdaniu nadrzędnym zapowiednik zespolenia.

3.2.1. W zdaniu nadrzędnym grupa imienna z rzeczownikiem lub przysłówkiem o znaczeniu czasu w funkcji okolicznika czasu lub w innej funkcji. Grupa nie przekształca się w zapowiednik zespolenia, a zdanie podrzędne rozwija informację o czasie zawartą w zdaniu nadrzędnym:

[...] *ale ją miał **dzierżeć od god do god aż** by mu dano pieniądze* Kal 1075,

*Jako Jurek tej paniej Ance żenie Lulitowej nics nie winowat **po trzech leciech aż** dawność ziemka wyszła* Kal 818,

[...] *rzekli iż **nie czas** brać pieniędzy **aliż** gody przydą* Kal 197,

[...] *jako Jagnieszka nie była **nigdy** nie była w **dzierzeniu** po swym **dobyciu aliż** **ninie** na znowy* [...] *Janowy części w Bogwiedzech po Wiktorowem przedobyciu* Kal 926.

W ostatnim przykładzie składniki występujące po *aliż* *ninie* to składniki dopowiadane do zdania nadrzędnego (konstrukcje z różnymi dopowiedzeniami są dla rot typowe).

3.2.2. Różnicujące struktury zapowiedniki zespolenia nie są w pełni uzgodnione pod względem kategorialnego znaczenia ze wskaźnikami typu **aż**.

W zdaniu nadrzędnym występuje zapowiednik zespolenia składający się z odprzymiotnikowego przysłówka *długo* (w podobnej funkcji zdarza się też przysówek *dawno*) i uzgodnionego z nim zaimka w rodzaju jakimś *tako*. Każdy z tych elementów wnosi odmienne kategorialne znaczenie, odpowiednio: przysówek – ‘czas’, zaimek – ‘porównanie’. Z kolei wskaźnik może być uzgodniony tylko z jednym kategorialnym znaczeniem. Jeśli wybór pada na czas, pojawia się wskaźnik **aż**, marginesowo *dojąd*, gdy uzgodnienie uwypukla porównanie – *jako*. Wskaźnik *dojąd*, przez to, że wywodzi się z wyrażenia przyimkowego z przyimkiem *do* o kategorialnym znaczeniu ‘granica’, precyzyjniej oddaje omawianą zależność czasową niż obciążony partykułową genezą (chodzi o modulujący element znaczeniowy) wskaźnik **aż**. Tak rzecz się przedstawia, gdy skupiamy się na płaszczyźnie formalnej, czyli obudowie strukturalnej zdania. Nie można jednak całkowicie abstrahować od treści zdania. Nie każda wszak treść daje się ująć w dowolną strukturę, tymczasem pisarze nie są na tyle biegli, by – znając dość dobrze struktury (o czym wzmiankowano wyżej) – równie sprawnie łączyli je z odpowiednimi treściami. Ponieważ nie zawsze zdarzenie w zdaniu czasowym stanowi granicę dla zdarzenia w zdaniu nadrzędnym (przykłady drugi i ostatni), wskaźniki *jako* oraz **aż** nie są w tych konstrukcjach wariantywnie:

- [...] a on miał jego rzecz oprawiać **tako długo jako** by Mikołaj chciał Pozn 138,
 [...] i jest w trzymaniu **tako długo jako** jego listy mowią [...] Pyzd 512,
 [...] i wędą ryby łowili w Zdzińskim jeziorze **tako długo aż** jim jął bronić Kość 386,
 [...] jako Więcsław kmeto de Sobotka dzierży połujrzebie in Wirzchosław pod panem
 Piotraszem we czterzech grzywnach **tako długo dojad** by mu Petrus predictas quatuor
 marcas daret [...] Kal 891,
 [...] iż ta łąka [...] ta jest prawa Wirzbięcina Rozbitskiego i wydzierzał ją dobrowolnie
 za jich oćca i za nich **tako dawno jako** w Sirakowie siedzi [...] Pozn 1579.

W zdaniu nadrzędnym jest przysłówek czasu w stopniu wyższym *drzewie(j)* – jak w typie *niż* – skorelowany ze wskaźnikiem *aliż*. Dwie różne struktury z identycznym zapowiednikiem zespolenia sprzeczne są z ogólną tendencją polegającą na tym, że zapowiedniki – jeśli chodzi o ich pozycję w hierarchii składniowej – precyzują znaczenie wskaźników, a nie odwrotnie, z czego wynika, że nie są do utrzymania sytuacji, jak wskazana (ten sam zapowiednik skorelowany z odmiennymi typologicznie wskaźnikami):

- [...] **drzewiej** go nie wziął **aliż** na trzeciej dziedzinie Pozn 1206,
 [...] jako tamo moj skot **drzewiej** nie chodził w tej łące **aliż** skot **drzewiej** Maćkow był
 zajęł ale tamo była zapowiedna łąka Pyzd 471,
 [...] a **drzewie** go nie puścił **aliż** mu dał ćwiertnią owsa Pyzd 347.

Z kolei okolicznik czasu niosący informację o granicy rozwijany jest zdaniem wprowadzanym wskaźnikiem *jako(ż)*. Układ ten nie przekształca się w strukturę nadrzędno-podrzędną. Granica ujmowana jest trojako, przez wskazanie: (1) punktu wyjścia, (2) punktu dojścia, (3) punktu wyjścia i punktu dojścia równocześnie. W okoliczniku w formie wyrażenia przyimkowego z przyimkiem: (1) *od* + gen., (2) *aż do* + gen., (3) *od* + gen. – *aż do* + gen., elementami imiennymi są odzaimkowy przysłówek (*tąd*, od zaimka wskazującego *tę*) lub – częściej – rzeczowniki w dopełniaczu w liczbie mnogiej. Wyrażenie z rzeczownikiem zawiera ponadto zaimek wskazujący w funkcji kataforycznej, do którego nawiązuje wskaźnik *jako*:

- Jakom ja **ot tąd jako** pozwy wyszły nie uprzedala nics skotu ani bydła Kość 1126,
 [...] jako pan Jędrzej nie porąbił dwadzieścia dębów żołędnych [...] na Czmaniu a na ręce
 na Hanczynem wienie **ot tych miast jakoż** mu pisan był rok na wielkie roki Pyzd 744,
 Jako Mikołaj Jarkowic nie był w dzierzeniu tej części Piotrowej **ot tych lat jako** Janowi
 Brudzewskiemu wzdano Pyzd 1126,
 [...] jako Bodzeta był opiekadnikiem panie Heleny **aż do tych miast jako** za ten mąż
 szła [...] Kość 576,
 [...] jakom tego kmiecia nie wiedział ani rządcą mój **ot tych miast jako** mi zbieżał **aż do tych miast jakoś** mi jął na dziedzinie Kość 1446.

Odosobnioną próbę (nieudaną) stworzenia struktury ze zdaniem podrzędnym ilustruje zdanie ze wskaźnikiem *niż*:

Jakom ja nie wiedział aby ta niewiasta łkę sprzedała i pieniądze za nią pobrała do czasu niżem ściągnął konie i z wozem Kość 1287.

Konstrukcje z zapowiednikiem o kategorialnym znaczeniu ‘granica’ (*do czasu*) i wskaźnikiem typu *kiedy* nie są w staropolszczyźnie notowane.

4. Odniesienie struktur z kategorialnym znaczeniem ‘czas’ ujętych w formę zdania złożonego ze zdaniem podrzędnym do odpowiednich struktur realizowanych w obrębie zdania pojedynczego/składowego uświadamia, że zróżnicowanie relacji czasowych w pierwszej strukturze jest o wiele mniejsze niż w drugiej (Krążyńska 2000, 2001, 2004, 2010). Dysproporcja wynika z faktu, że relacje czasowe w zdaniu pojedynczym oddawane są przede wszystkim przez duży zbiór leksemów z pola CZAS (sytuują się one na drugim miejscu po leksemach występujących w relacjach przestrzennych), które ponadto najczęściej przybierają formę wyrażen przyimkowych, oferujących szerokie możliwości cieniowania kategorialnych znaczeń. Na marginesie przypomnijmy – o czym wzmiankowano uprzednio – że relacje czasu oddawane w wyrażeniach przyimkowych ujmowane są z perspektywy przestrzennej narzucanej przez najstarsze znaczenia większości przyimków w momencie ich wykształcenia się z innych elementów funkcjonalnych.

Literatura

- KLEMENSIEWICZ Z., 1957, *Zarys składni polskiej*, Warszawa.
- KRĄŻYŃSKA Z., 2000, 2001, 2004, 2010, *Staropolskie konstrukcje z przyimkami*, cz. 1–4, Poznań.
- KRĄŻYŃSKA Z., 2010, *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, „Kwartalnik Językoznawczy” z. 3–4, s. 1–16.
- MEILLET A., 1958, *Wstęp do językoznawstwa indoeuropejskiego*, Warszawa.
- MOSZYŃSKI L., 2006, *Wstęp do filologii słowiańskiej*, Warszawa.
- PISARKOWA K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.
- SEBAŃ: A. Bańkowski, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, Warszawa 2000.
- SEBOR: W. Boryś, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 2005.
- SEŚL: F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 2, Warszawa 1958–1965.
- TWARDZIKOWIE J. i W. 1978, *Staropolskie skorelowane wskaźniki zespolenia*, [w:] J. Twardzikowa (red.), *Studia z polskiej składni historycznej*, t. 2, s. 29–35.

Źródła

KAL: *Wielkopolskie rotty sądowe XIV–XV wieku*, zebrali i opracowali H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz, t. 4: *Roty kaliskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974.

KOŚC: *Wielkopolskie rotty sądowe XIV–XV wieku*, zebrali i opracowali H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz, t. 3: *Roty kościańskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967.

POZN: *Wielkopolskie rotty sądowe XIV–XV wieku*, zebrali i opracowali H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz, t. 1: *Roty poznańskie*, Poznań – Wrocław 1959.

PYZD: *Wielkopolskie rotty sądowe XIV–XV wieku*, zebrali i opracowali H. Kowalewicz i W. Kuraszkiewicz, t. 2: *Roty pyzdrowskie*, Warszawa – Poznań – Wrocław 1959.

Temporal dependent clauses in court oaths from Greater Poland

Summary

The paper deals with the problem of the evolution of Polish syntax in the Old Polish period (in the written variety of the language). The object of research are sentences with temporal dependent clauses which occur in court oaths from Greater Poland. There are two reasons to focus on such an isolated object. Creating structurally coherent dependent clauses is a difficult operation, and the more so as such sentences only function in a very limited range in the spoken language; thus, it is interesting to observe the difficulties with which they arise. The choice of material representing the official/legal language, results from the fact that writers are quite independent in expressing more or less intricate contents and mould them in various ways, including that of dependent clauses. The matter is even more interesting, as the substantial repeatability of the content does not entail formal schematism. Sentences are rather diverse with regard to both content and form, which mirrors the writers' struggle to portion the content (later oaths are richer content-wise), and to associate it with an adequate form.

Joanna Kulwicka-Kamińska
Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń

NAZWY ŚWIĘTYCH KSIĄG W PIŚMIENNICTWIE TATARÓW WIELKIEGO KSIĘSTWA LITEWSKIEGO – MIĘDZY PRZEKŁADEM WIERNYM I SWOBODNYM

Badania specyficznego piśmiennictwa, głównie religijnego, Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego (dalej WKL – za Łapicz 2008b: 38) obejmuje dziedzina wiedzy zwana kitabistyką (Łapicz 2008b: 31). Jej nazwa ma związek z najbardziej typowym i charakterystycznym rodzajem piśmiennictwa Tatarów, mianowicie z rękopiśmiennymi kitabami (z ar. كتاب *kitāb* ‘księga, pismo, dokument’; z rodzajnikiem الكتاب *al-kitāb* ‘Koran, Biblia’).

Jednym z postulowanych zadań kitabistyki jest ustalenie możliwości, sposobów i metod adekwatnego przekładu religijnych tekstów muzułmańskich na języki spoza kręgu kultury i tradycji islamu, zwłaszcza słowiańskie – polski i białoruski.

W artykule podjęto więc próbę analizy przekładu nazw świętych ksiąg z języka arabskiego na języki słowiańskie w piśmiennictwie Tatarów WKL w zestawieniu z ich nominacjami obecnymi w polskich przekładach Biblii. Starano się również ustalić, czy związki frazeologiczne obecne w piśmiennictwie Tatarów WKL są charakterystyczne dla tego typu tekstów przy tworzeniu tzw. frazeologii koranicznej, czy i w jakim stopniu z kolei odzwierciedlają frazeologię biblijną bądź zasób polszczyzny ogólnej, a także jej północnokresowej odmiany. Jest to także próba ukazania wyłaniającego się z analizowanych tekstów źródłowych obrazu świętych ksiąg.

Źródłem ekscerpcji słownictwa są zabytki Tatarów WKL, pisane grafią arabską, wymagające transkrypcji i/lub transliteracji. Są to teksty religijne, muzułmańskie – przy ich doborze posłużono się więc kryterium tematycznym. Należą do nich pochodzące z XVII w. pierwsze zachowane kopie XVI-wiecznych zabytków tatarskich: *Kitabu*

z *Kazania, Chamailu lipskiego* (transliteracja Miśkinienė 2001), teksty XVIII-wieczne: *Tefsir* z 1725 r. fragm. (transliteracja Meredith-Owens, Nadson 1970: 141–176; Suter 2004: 374–446), *Tefsir* z 1788 r. fragm. (transliteracja Łapicz rkps), *Kitab Łuckiewiczza* fragm. (transliteracja Stankievič 1933–1934: 357–390), *Kitab Milkamanowicza* (transliteracja Łapicz rkps; Łapicz 1986; przekł. filolog.: Jankowski, Łapicz 2000), XIX-wieczne: materiał leksykalny wyekscerpowany z XIX-wiecznych kitabów w formie słowniczków opracowanych przez Shirin Akiner (Akiner 1973: 55–84) i Alego Woronowicza (Woronowicz 1935: 376–394), Jozefa Sobolewskiego *Wykład wiary machometańskiej czyli islamskiej* z 1830 r.

Istotne jest przy tym zwrócenie uwagi na różne typy zabytków piśmiennictwa Tatarów WKL. Teksty źródłowe, z których został wyekscerpowany materiał leksykalny, to tefsiry, kitaby i chamaily. Według hipotezy postawionej przez Czesława Łapicza pierwszy przekład świętej księgi islamu, Koranu na język słowiański (konkretnie: na język polski lub polsko-białoruski) powstał w formie tatarskiego tefsiru, najpewniej dokonany bezpośrednio z arabskiego oryginału (por. Łapicz 2009b: 43). Natomiast na warstwę orientalną kitabów i chamailów składają się zarówno teksty arabskie, jak też tureckie (głównie osmańsko-tureckie) oraz mniej liczne perskie. Przytoczone w artykule, translokowane bądź sławizowane nominacje świętych ksiąg są przeważnie pochodzenia arabskiego (podano więc dla nich arabskie źródłosłowy), ale w adaptacji osmańskiej albo tatarskiej, rzadziej natomiast zostały przyjęte bezpośrednio (por. Zajączkowski 1948: 13; Kulwicka-Kamińska 2004: 126). Tatarskie zabytki charakteryzują ponadto mniej liczne wyrazy pochodzenia tureckiego oraz pochodzenia perskiego (przyjęte za pośrednictwem tureckim). Tak więc źródłowy materiał filologiczny ilustruje zarówno sposoby i metody sławizacji arabizmów, jak też turkizmów.

Podstawę materiałową stanowią również polskie drukowane przekłady Biblii: XVI- i XVII-wieczne (*Biblia brzeska* z 1563 r., *Biblia nieświeska* z 1572 r., *Biblia w przekładzie J. Wujka* z 1599 r., *Biblia gdańska* z 1632 r.) oraz dla porównania współczesny przekład – *Biblia Tysiąclecia*.

Początki polskiej terminologii muzułmańskiej przypadają na wiek XVI (por. Kulwicka-Kamińska 2004: 14). Wówczas, w 2. połowie XVI w. powstawały pierwsze zabytki piśmiennictwa Tatarów WKL. Wyznający islam Tatarzy, którzy przybywali do Wielkiego Księstwa Litewskiego (zwłaszcza między XIV a XVII w.), szybko tracili znajomość języka etnicznego (lub języków etnicznych), a w warunkach izolacji od źródeł i korzeni islamu – także znajomość liturgicznego języka arabskiego, przyjmując funkcjonujące w Wielkim Księstwie Litewskim języki polski i/lub białoruski (por. Łapicz 2007: 99).

Jak wynika z badań, polsko-litewscy muzułmanie do okresu międzywojennego niemal powszechnie znali alfabet arabski – natomiast

[...] znajomość arabskiego języka, pełniącego w islamie funkcję zbliżoną do łaciny w chrześcijaństwie zachodnim, była udziałem jedynie nielicznej, wykształconej na Wschodzie elity oraz przybywających z Krymu i z Turcji imamów i hodżych (nauczycieli). Nieco dłużej [...] utrzymywała się znajomość pokrewnego języka osmańsko-tureckiego bądź

krymskotatarskiego, jednak tylko wśród jednostek wykształconych lub mających bliższe kontakty z Turcją czy Krymem (Drozd 1995: 34).

Tak więc arabskie teksty religijne, których Tatarzy musieli używać ze względów doktrynalnych, w liturgii i w innych praktykach religijnych, stawały się dla nich niezrozumiałe. Pełna asymilacja języka i związana z nią trudność, a z czasem nawet niemożność poznania i zrozumienia zasad islamu należały do głównych przyczyn powstania tatarskiego piśmiennictwa religijnego w językach polskim i białoruskim. Inną przyczyną, dla której zaczęła powstawać literatura religijna w języku narodowym, były dysputy religijne, ponieważ połowa XVI w. to czas reformacji, a więc czas gorących sporów religijnych. Dysputy religijne jako forma wymiany poglądów, obrony swych racji i dyskredytowania racji partnera były powszechne w wielowyznaniowym i wielokulturowym Wielkim Księstwie Litewskim. Jednakże Tatarzy, stanowiący mniejszość w nowej ojczyźnie, a zarazem słabo znający dogmaty islamu – w zasadzie nie wchodzili w spory teologiczne z miejscowymi chrześcijanami. Ponadto nie czuli się zagrożeni lub ograniczeni w swobodzie wyznawania swojej religii, bowiem Wielkie Księstwo Litewskie gwarantowało im religijną swobodę i tolerancję. Wiadomo natomiast, iż od XVI do XVIII w., a więc wtedy, gdy powstawało i rozwijało się piśmiennictwo religijne Tatarów WKL, w Polsce pojawiła się literatura polemiczno-antyislamistyczna. Dotyczyła ona jednak głównie spraw zewnętrznych, pozareligijnych, niekiedy zaś czysto obyczajowych. Tak więc merytoryczny dialog chrześcijańsko-muzułmański, odnoszący się do kanonów wiary, do koranicznego przekazu oraz do nauk zawartych w pismach mużułmańskich teologów, ulemów oraz egzegetów islamu, nie mógł się tu w pełni rozwinąć (zob. też Łapicz 2009a: 300–305). Natomiast Tatarzy chętnie przyswajali sobie poglądy głoszone w tym czasie przez reformatorów religii, a więc zbieżne z ich wiarą – skrajny antytrynitaryzm i monoteizm, obrazoburstwo etc., stąd też sięgali do innowierczych przekładów Pisma św. na języki wernakularne. Jak stwierdza C. Łapicz:

W pismach mużułmanów litewsko-polskich są więc widoczne związki islamu z bardzo dynamicznymi na Litwie prądami reformacyjnymi, a także wzajemne wpływy religii obecnych w WKL, zwłaszcza wpływ chrześcijaństwa na lokalny, funkcjonujący w diasporze, islam mużułmanów litewsko-polskich. Istotny dla tych rozważań jest również fakt, że językiem, w jakim „jedynie słuszne” poglądy wymieniali toczący dysputy przedstawiciele różnych religii obecnych w Wielkim Księstwie Litewskim, był najczęściej (choć nie tylko!) język polski (Łapicz 2009a: 305).

Zaistnienie słowiańskiej terminologii mużułmańskiej było więc także motywowane potrzebami nominacyjnymi kształtującego się w XVI w. dyskursu religijnego.

Z pewnością wymienione tu przyczyny powstania literatury religijnej Tatarów WKL nałożyły się na siebie.

Już w 2. połowie XVI w. litewsko-polscy mużułmanie podjęli więc pierwsze próby przełożenia podstawowych tekstów mużułmańskich na języki polski i/lub białoruski, jednakże zapisywanych alfabetem arabskim. Głównym problemem, z jakim zetknęli się tatarscy translatorzy, była konieczność oddania w przekładzie słowiańskim

(tzn. w językach polskim i/lub białoruskim, zwłaszcza na poziomie ich rozwoju funkcjonalnego oraz stylistycznego w wieku XVI) specyfiki religii islamskiej, powstałej w innym czasie i innej kulturze, adresowanej do zupełnie odmiennej społeczności wyznawców i pierwotnie utrwalonej w całkiem różnym systemowo języku i alfabecie arabskim (por. Łapicz 2007: 100, 106). Stanęli więc przed skomplikowanym zadaniem przeniesienia na rodzimy grunt pojęć związanych z kulturą i religią islamu. Jednakże słowiańskie ekwiwalenty translacyjne często nie spełniały wymogu adekwatności, bowiem określony leksem w językach słowiańskich czy też termin w religii chrześcijańskiej charakteryzowały się innymi cechami semantycznymi niż termin religii muzułmańskiej. Analogicznie więc do przekładów biblijnych, zwłaszcza protestanckich, słowa-klucze, a więc terminy istotne z punktu widzenia doktryny oraz właściwe tylko religii muzułmańskiej, zachowywano w formie oryginalnej (translokowane bądź sławizowane) lub szukano ich najbardziej zbliżonych semantycznie odpowiedników.

Tak więc następstwem nieprzekładalności terminologii religijnej islamu na języki słowiańskie jest funkcjonowanie w piśmiennictwie litewsko-polskich wyznawców Allaha oryginalnej, arabskiej lub tureckiej terminologii (translokowanej, np. *inğil* w T1, lub sławizowanej, np. *indžil* w KM, KL z ar. الإنجيل *al-inğil* ‘Ewangelia’), niekiedy substytuowanej w formie opisowej (np. ar. كتاب *kitāb* to **pismo śvetije* w KM¹), bądź wykorzystywane – na zasadzie analogii translacyjnej – terminologii chrześcijańskiej (np. *perše ks’engi mōjžešōve* w ChL), bądź też tworzenie neologizmów (np. *sonżicel* ‘ten, który sądzi’ w KM) i neosemantyzmów (np. *imam* z ar. إمام *imām* 1. ‘imam; prowadzący modlitwę’; 2. ‘uczony, znawca’ użyte w KL jako nominacja świętej księgi).

Można przytoczyć cały szereg przykładów translokacji bądź sławizacji wyrazów o orientalnej etymologii, odnoszących się do Koranu bądź innych ksiąg objawionych – por. ar. معنى *ma’nà* – *mewni*, np. W (s. 361); ar. سورة *sūra*[t] – *siurej*, np. W (s. 364); ar. آية *āya*[t] – **ājet*, np. T1 (fol. 16a, w. 4b, s. 399); ar. huruf, pl. od حرف *ḥarf* – *churf* (pl. *churfy*), np. W (s. 356); ar. سفر *sifr* – **sufry*, np. KM (329, w. 2, s. 175); ar. حزب *ḥizb* – **chiżby*, np. T1 (fol. 2a, w. 9, s. 374); ar. كتاب *kitāb* – *kitab*, np. W (s. 360); ar. الكتاب *al-kitāb* – *alk’it’ab*, np. KM (483, w. 10–11, s. 216); ar. لوح *lawḥ* *al-maḥfūd* – *levch*, *levchu*, *levchi*’l-mechfuzu, np. KL (A, s. 72), etc.

Podane przykłady pokazują, że często podstawą dla formy słowiańskiej nie był bezpośrednio wyraz arabski, lecz turecki bądź tatarski, np. *siurej* (por. tat. *süre*), *ājet* czy *levch* (por. typową dla języka osmańsko-tureckiego i tatarskiego refleksję ar. *a > e*, ar. *ā > e*) i inne. Wśród wyrazów o orientalnej (głównie arabskiej) etymologii szczególną grupę stanowią nazwy własne, albowiem z reguły są zachowane zgodnie z obcym brzmieniem – por. ar. القرآن *al-qur’ān* – *kur’an*, np. KM (122, w. 2, s. 116); ar. الفرقان *al-furqān* – *furkan*, np. KL (A, s. 67); ar. التوراة *al-taurāt* – *t’ewrīt’*, np. T1 (fol. 10a, w. 7b, s. 387); ar. زبور *zabūr* – *żebūr*, np. KM (370, w. 3–4, s. 184); ar. الإنجيل *al-inğil* – *inğil*, np. T1

1 Gwiazdką (*) opatrzone formy rekonstruowane na podstawie postaci kontekstualnych, występujących w przypadkach zależnych.

(fol. 19a, w. 7b, s. 405), *indżil*, np. KL (A, s. 69), etc. Do wyrazów translokowanych bądź slawizowanych można zaliczyć również imiona pierwszego rozdziału Koranu, obecne, na przykład w KM – por. ar. الفاتحة al-Fātiḥa[t] – **fat'ixet*' i in. (483, w. 10–13, s. 216, 484, w. 1–2, s. 216).

Daje się przy tym zauważyć wahania tłumaczy co do wyboru między formą narzuconą przez podstawę tłumaczenia a tradycyjnym wariantem nazwy, zapożyczonym we wcześniejszych stadiach rozwoju polszczyzny, np. obecne w zabytkach Tatarów WKŁ formy *kur'an*, *kuran*, **keran* i *korān* świadczą bądź o slawizacji ar. القرآن al-qur'ān bądź odzwierciedlają stan polszczyzny północnokresowej, bowiem słowniki języka polskiego notują formy *kuran* i *korān* (por. SPXVI; Kartoteka SPXVII i XVIII), przy czym w leksemie *kuran* można stwierdzić typowe dla polszczyzny Kresów północno-wschodnich zwężenie *o > u*. Natomiast w formie *keran* występuje charakterystyczne dla wyrazów zapożyczonych wahanie *o-e*.

Poszukując adekwatnej ekwiwalencji dla terminologii muzułmańskiej, posługiwano się również kalkami semantycznymi lub słowotwórczymi wyrazów arabskich – por. ar. كتاب kitāb + ar. الله allāh 'Allah' to **kšenga bōža*, np. T1 (fol. 15b, w. 1b, s. 397), ar. كتاب kitāb + ar. حق ḥaqq 'prawda, prawdziwość'; 'poprawność, słuszność' oddano jako *kšenga prawdziwa*, np. T1 (fol. 23a, w. 8b, s. 414) lub *kšenga s-prawdą*, np. T1 (fol. 27b, w. 7b, s. 424)², ar. كتاب kitāb + ar. مكنون maknūn 'skryty, ukryty, schowany, utajony' to z kolei **skrita kšenga*, np. T1 (fol. 05a, w. 1b, s. 378), ar. كتاب kitāb + ar. مقدس muqaddas 'święty, błogosławiony, uświęcony' wyrażono przez **pismo święte*, np. KM (6, w. 3, s. 61), ar. آية āya[t] 'znak'; 'werset Koranu' + ar. الله allāh oddano jako *piśmō bōże*, np. T1 (fol. 30b, w. 6b, s. 429), ar. كلمة kalima 'słowo, wyraz' + ar. الله allāh przetłumaczono zaś jako **słowo pōżije*, np. KK (45b, w. 8, s. 84), a czasem ich omówieniami – por. ar. كتاب kitāb – **pismo śwentije*, np. KM (515, w. 5, s. 225), czy ar. آية āya[t] – **peregraf znaćni*, np. T1 (fol. 15a, w. 6b, s. 397). Wśród omówień przeważają struktury dwuwyrazowe, pozwalające precyzyjnie oznaczać dane pojęcie religijne, ustalać jego dyferencjalne wyznaczniki. Składają się z członu nadrzędnego, wyrażonego z reguły rzeczownikiem w nom., który lokalizuje pojęcie o szerszym zakresie, wskazuje na przynależność do określonej klasy pojęciowej, oraz z członu podrzędnego, zazwyczaj przymiotnika lub rzeczownika w gen., będącego znakiem pojęcia zawężającego. Skupienia terminologiczne mogą być także strukturami heterogenicznymi, np. *k'it'abom verχ* w KM (ar. كتاب kitāb + *verχ*, czyli 'wierzchołek ksiąg' – 488, w. 6, s. 218). Obserwuje się bowiem proces łączenia członu nadrzędnego (wyrażonego często zapożyczeniem) z wyrazem zaczerpniętym z języka polskiego lub sięgania po zapożyczenie w członie określającym, zawężającym zakres referencji. Ich powstanie motywowane jest względami pragmatycznymi: słowa języka ogólnego czy terminy chrześcijańskie włączone w strukturę terminu muzułmańskiego, przywołując określone skojarzenia, czyniły przekaz zrozumiałym.

2 Warto dodać, iż ar. حق ḥaqq oznacza '1. prawda; 2. Prawda = Bóg', toteż ar. Kitāb al-Ḥaqq odpowiada temu, co w innym miejscu przekładu wyrażono jako **kšenga bōža* (por. tur. *Kitabullah* z pierwotnego ar. *Kitāb al-Lāh*).

Członami struktur są więc wyrazy języka ogólnego (polskiego i białoruskiego) lub terminy religii chrześcijańskiej, ponieważ świadectwem trudności translatorskich związanych z próbą substytuowania terminów religijnych islamu na języki słowiańskie jest m.in. odnoszenie specyficznych pojęć i terminów islamskich do dysponującej precyzyjną terminologią religii chrześcijańskiej. Stąd też w religijnych rękopisach Tatarów WKŁ funkcjonuje terminologia chrześcijańska adaptowana do potrzeb islamu wyznawanego w kulturowym i religijnym otoczeniu chrześcijańskim. Można wskazać liczne przykłady stosowania takiej analogii translacyjnej – por. ar. كتاب kitāb – *kśenga*, np. T1 (fol. 18b, w. 5b, s. 404); ar. كتاب kitāb + ar. الله allāh – **kśenga bōža*, np. T1 (fol. 15b, w. 1b, s. 397); ar. كتاب kitāb + ar. حق ḥaqq – **kśenga prawdziwa*, np. T1 (fol. 23a, w. 8b, s. 414), czy **kśenga s-prawdą*, np. T1 (fol. 27b, w. 7b, s. 424); ar. كتاب kitāb + ar. مقدس muqaddas – **pismo święte*, np. KM (6, w. 3, s. 61); ar. آية āya[t] – *kśenga*, np. T1 (fol. 9a, w. 8b, s. 385), **piśmō*, np. T1 (fol. 29a, w. 8b, s. 427); ar. آية āya[t] + ar. الله allāh – *piśmō bōże*, np. T1 (fol. 30b, w. 6b, s. 429); ar. كلمة kalima + ar. الله allāh – **słowo pōżije*, np. KK (45 b, w. 8, s. 84), czy też obecne w ChL biblijne nazwy ksiąg: *perše kśengi mōjżešōve* (2a, w. 5–6, s. 176), *kśengi samū'elove* (4a, w. 1–2, s. 177), **perše kśengi krūlevsk'e* (9b, w. 4–5, s. 180), jak również w T1 dodane przez tłumacza objaśnienie: *żwītk'i prikeza-na dō abrahāma i dō izma'ile i dō izika i dō je'kūba i dō prōrōkōw sinōw je'kūbōwich* (fol. 19a, w. 7b, s. 405). Ponadto cały szereg analogii translacyjnych można wskazać w zabytku pochodzącym z XIX w., mianowicie w Ww, np. *Xięgi Boskie* (s. 16), **słowo Boże* (s. 7), *Ewangelija* (s. 16), *Pentateuchum* (s. 16), *Psalterz* (s. 16), **Psalmy* (s. 92) etc.

Tak więc, jak stwierdza C. Łapicz:

[...] z różnych względów następowało przenikanie wielu chrześcijańskich elementów językowych do islamu. Wiązało się ono głównie z przejmowaniem przez muzułmanów WKŁ słowiańskiego (polskiego i białoruskiego) słownictwa i frazeologii religijnej i przenoszenia ich – nie zawsze zresztą adekwatnie i niekoniecznie z poszanowaniem różnic doktrynalnych – do lokalnego islamu, wyznawanego przez Tatarów litewsko-polskich (Łapicz 2007: 116).

Wymienione przykłady pokazują, że pomimo istotnego wpływu, jaki wywierała leksyka i frazeologia chrześcijańska na język islamu wyznawanego od XIV w. przez Tatarów WKŁ, nie oddawała ona specyfiki muzułmańskich terminów religijnych. Tatarscy translatorzy poszukiwali więc jeszcze innych sposobów zaspokajania potrzeb nominacyjnych w zakresie muzułmańskiej leksyki religijnej. Należało do nich między innymi tworzenie derywatów morfologicznych oraz semantycznych (Biniewicz 2010: 52–53). Wśród derywatów morfologicznych najliczniej reprezentowane są formacje powstałe w wyniku sufiksacji. Obserwuje się przy tym produktywność określonych modeli, np. rzeczownikowych nazw wykonawców czynności zakończonych na *-ciel*, jak *sonżicel* 'ten, który sądzi'. Warto zauważyć, iż tego typu formacje, czyli neologizmy utworzone na drodze derywacji sufiksальной, zwłaszcza za pomocą formantu *-ciel*, są charakterystyczne dla BN, co potwierdza Leszek Moszyński:

Polski język Budnego jest bogaty, obfituje w neologizmy tworzone według zasad polskiego słowotwórstwa, co, generalnie rzecz ujmując, jest następstwem przyjętej przez niego zasady tłumaczenia słowa hebrajskiego jednym słowem polskim. Do takich neologizmów, na przykład, należy bogata grupa nazw wykonawców czynności. Z *Biblii Budnego* wynotowałem aż 34 formacje z przyrostkiem *-ciel*, znane tylko z jego przekładu Biblii (Moszyński 2003: 46–47).

Jednakże Tatarzy, wzorując się na *Biblii nieświeskiej* czy też na innych translacjach biblijnych i renesansowej literaturze religijnej – twórczo z tego modelu korzystali, tworząc neologizmy niespotykane ani u Budnego, ani w polskim systemie leksykalnym.

Poza derywatami morfologicznymi – w zabytkach piśmiennictwa Tatarów WKL – funkcjonalnym środkiem kształtowania nowej wiedzy o rzeczywistości, narzędziem objaśniania oraz interpretacji są derywaty semantyczne. Zaliczyć można do nich liczne neosemantyzmy, *dekret boży*, np. KM (121, w. 12, s. 116), **direkcija dla lūdzej* T1 (fol. 24b, w. 1b–2b, s. 416), *ištōtna prawda*, np. T1 (fol. 14b, w. 2b, s. 395), **priwodca kū dōbremū* (fol. 15a, w. 4b, s. 397) jako nominacje Koranu. Wśród nich, a także w innych kontekstach można znaleźć oryginalne rozwiązania translatorskie – ekwiwalenty używane w polszczyźnie okresu staro- i średniopolskiego z niską frekwencją, np. **direkcija* w T1 – SPXVI potwierdza występowanie tego wyrazu tylko cztery razy w SarnStat³ w znaczeniu ‘kierowanie, wprowadzanie porządku i regulaminu’, *żwitek’i prikezana* w T1 (fol. 19a, w. 7b, s. 405) – wyrażenie *zwitek ksiąg* jest obecne tylko w BN i u Czechowica (za SPXVI), **peregraf* w T1 (fol. 13b, w. 5b, s. 394) – wyraz potwierdzony tylko u Mączyńskiego z niską frekwencją – cztery użycia (za SPXVI).

Poszukiwania ekwiwalentów spowodowały też, iż w religijnych tekstach muzułmanów występują dublety leksykalne i semantyczne, np. *kur’an–koran*, *furkan–koran*, *levchi’l mehfuzu–*tablica*, **ajat/ajet–*peregraf*, **ajat/ajet–kšenga*, *ajat/ajet–piśmo*, *alk’it’ab–kšenga*, *mewni–wykład*.

Tatarzy WKL poszukiwali więc adekwatnych odpowiedników w językach słowiańskich, w obecnej i utrwalonej w polszczyźnie terminologii chrześcijańskiej lub przenosili oryginalne terminy na grunt słowiański, co z jednej strony spowodowane było brakiem ekwiwalentów leksykalnych i semantycznych, z drugiej zaś wyrażało chęć zaznaczenia swej wyznaniowej odrębności, służyło podkreśleniu własnej odmienności motywowanej religijnie i kulturowo, a wyrażonej w języku.

Ważnym z punktu widzenia historii języka zagadnieniem jest pokazanie związku przekładów tatarskich z istniejącą w języku polskim tradycją przekładową.

Otóż tatarscy translatorzy z jednej strony podjęli trud zachowania elementarnych zasad adekwatnego, wiernego przekładu, najpełniej osiąganego w translacjach interlinearnych, czyli w tefsirach, mocno trzymających się morfologicznej i syntaktycznej, a nawet graficznej (alfabet arabski) struktury oryginału (Łapicz 2009b: 278), z drugiej

3 Rozwiązanie skrótów cytowanych zabytków znajduje się w historycznych słownikach języka polskiego.

zaś ich celem było kompetentne komentowanie, wyjaśnianie, interpretowanie korańskich sensów i treści, co zresztą stanowiło immanentną własność tefsirów (z ar. تفسیر *tafsīr* ‘wyjaśnienie, interpretacja, objaśnienie, wykładnia, komentarz – szczególnie Koranu’), a nie ekwiwalentne zastąpienie świętej księgi islamu.

Założenie to było zarazem zgodne z przesłaniem protestanckiej szkoły przekładów Pisma św., która postulowała odejście od zasady *verbum de verbo fidelissime reddere*, sformułowanej przez Sykstusa ze Sieny w podręczniku nauk biblijnych – *Bibliotheca sancta* (Wenecja 1566), czyli od sporządzania imitacji (dosłownego kopiowania słów i konstrukcji oryginalnych języków biblijnych) na rzecz przekładów *ad sensum*.

Można więc postawić tezę, że piśmiennictwo religijne Tatarów WKL charakteryzuje daleko posunięta wierność wobec oryginału przy równoczesnym zachowaniu wielu cech typowych dla przekładu swobodnego, mającego na celu przybliżenie słowiańskim wyznawcom Allaha, nieznającym języka arabskiego, treści świętej księgi islamu.

W procesie upowszechniania Biblii ogromną rolę odegrała *Historia scholastica* Piotra Komestora, której autor podaje sposoby uprzystępniania średniowiecznej Biblii odbiorcom. Zasady te stały się wykładnikami przekładu swobodnego (Kwilecka 2003: 167–171). Można je wskazać również w piśmiennictwie religijnym Tatarów WKL:

1. obecność w treści kitabów czy chamaifów zarówno fragmentów Koranu, jak i muzułmańskiej literatury komentarzowej czy też fragmentów Biblii (zwłaszcza ST) oraz chrześcijańskiej literatury religijnej (por. badania w tym zakresie, np. Drozd 1997: 163–195, 1998: 3–34; Dufala 2009: 205–220; Łapicz 2009a: 293–310), co było zgodne m.in. z tendencją do dydaktyzmu w przekładach biblijnych;
2. wprowadzanie objaśnień niektórych imion własnych oraz nazw obcych, sygnalizujących czego lub kogo dana nazwa dotyczy, a także stosowanie peryfrazy motywowanej kontekstem jako jednego ze sposobów oddawania obcych terminów – por. ar. معنى *ma'na* ‘sens, znaczenie; wyobrażenie (przedstawienie), pojęcie, myśl; wyraz’ – z *kur'ana* wykład mewnī kazać, np. W (s. 361), ar. لوح *lawḥ al-maḥfūd* ‘tablica strzeżona’ – *na levchi'l meḥfuzu tablicī*, np. KL (A, s. 72);
3. uzupełnianie przekładów różnymi dopowiedzeniami i szczegółami ułatwiającymi zrozumienie sensu, np. przez wyraźniejsze niż w oryginale określenie podmiotu lub dopełnienia – por. ar. كتاب *kitāb* – *kšenga korān*, np. T1 (fol. 18b, w. 5a, s. 404), *kšenga t'evrīt*, np. T1 (fol. 10a, w. 7b, s. 387), *kšenge t'evrīt'i žebūr*, np. T1 (fol. 17a, w. 1b, s. 400), *ta kšenga*, np. T1 (fol. 6a, w. 2b, s. 379), ar. كتاب *kitāb* + ar. الله *allāh* – *kšenge bōže korān*, np. T1 (fol. 15b, w. 1b, s. 397), ar. كتاب *kitāb* + ar. حق *ḥaqq* – *korān kšenge prawdziwq*, np. T1 (fol. 23a, w. 8b, s. 414), ar. آية *āya[t]* + ar. الله *allāh* – *korān piśmō bōže*, np. T1 (fol. 30b, w. 6b, s. 429), czy przez wyszczególnienie szerszego kontekstu (rozszerzenie tekstu oryginalnego), np. połączenie ar. zaimka ما *mā* ‘co’ i ar. czasownika أنزل *anzala* 1. ‘opuszczać, spuszczać w dół’; 2. ‘obniżać, zniżać’; 3. ‘gościć kogoś’; 4. ‘łądować, schodzić w dół’; 5. ‘objawiać coś (o Bogu)’ oddaje się za pomocą zwrotu *cō zesłał*, a następnie wymienia się konkretne księgi i proroków, którym je objawiono, czyli: *cō zesłał nam korān i cō zesłał żwiti' i prikezana dō*

abraháma i dō izma'ile i dō izika i dō je'kūba i dō prōrōkōw sinōw je'kūbōwich jezusa i cō śmi dali mōjżešu t'ewrit' ā jezūsu inġil, np. T1 (fol. 19a, w. 7b, s. 405), chociaż tekst ten nie występuje w oryginale;

4. wprowadzanie do tekstu przekładowego licznych objaśnień sygnalizowanych zwrotami *to jest, znači śe (to znaczy)*, np. *treceja kšenga dana 'jiši proroku to jest inżil*, np. KM (370, w. 4–5, s. 184), *furkan to jest kur'an*, np. KL (A, s. 67 – tu ar. termin الفرقان al-furqān 1. 'Koran'; 2. 'święte księgi = Koran, Biblia', niemający adekwatnego ekwiwalentu w językach słowiańskich, został objaśniony za pomocą zaadaptowanego do systemu leksykalno-semantycznego polszczyzny wyrazu *kuran*; zresztą ar. furqān jest w piśmiennictwie religijnym Tatarów tłumaczone z wysoką frekwencją właśnie jako *korān* – por. T1 (fol. 10a, w. 7b, s. 387) i analogicznie *od furkane to jest od kur'anu* (369, w. 13 i 370, w. 1, s. 184), *dekret bożi to jest kuran*, np. KM (121, w. 12, s. 116), *ten korān swentij wipisanij w skritō kšenga tō jest w lewchi l-mechfūz*, np. T1 (fol. 05a, w. 1b, s. 378) etc. Należy zaznaczyć, iż niekiedy występujący w oryginale wyraz bądź wyrażenie Tatarzy oddają za pomocą słowiańskiego ekwiwalentu, ale jego znaczenie konkretyzują przez podanie ar. terminu, którego nie ma w podstawie tłumaczenia. Tak więc glosą, objaśnieniem czy też bardziej konkretyzacją znaczenia – w niektórych kontekstach – są nie tyle słowiańskie odpowiedniki, ile arabska leksyka religijna.

Tak więc w tatarskim piśmiennictwie religijnym widoczny jest renesansowy stosunek tłumacza do przekładu, stanowiący m.in. kontynuację tradycji polskiej literatury psalterzowo-biblijnej oraz polskich translacji Biblii, przeznaczonych dla szerszego odbiorcy, a więc często będących raczej wykładem, komentarzem świętej księgi niż jej imitacją, w którym starano się oddać treść Pisma św. w sposób zrozumiały, za pomocą najbardziej komunikatywnych środków wyrazowych.

Prace tatarskich translatorów wpisują się więc w nurt tłumaczeń nowatorskich, nawiązujących pod względem techniki przekładowej do renesansowych translacji humanistycznych także poprzez:

1. zachowywanie w oryginalnej formie (translokacja bądź slawizacja) terminów istotnych z punktu widzenia doktryny oraz właściwych tylko religii muzułmańskiej, a zwłaszcza nazw własnych. W przekładach protestanckich odwołujących się do edycji humanistycznych było to jednym z przejawów historyzmu. Warto dodać, że nazwy własne, zarówno osobowe, jak i miejscowe, podaje w brzmieniu hebrajskim przede wszystkim Szymon Budny, uznając jednocześnie, że wprowadzone do tekstu imiona obcego pochodzenia powinny być odmieniane. Analogicznie – obecne w piśmiennictwie religijnym Tatarów WKL pożyczki leksykalne ilustrują różne stadia przystosowywania ich do fonetyki polskiej i białoruskiej. Podlegają procesom slawizacyjnym także na płaszczyźnie morfologicznej. Przeważnie odmieniają się według słowiańskiego paradygmatu mimo że języki grupy tureckiej stanowią typ aglutynacyjny i nie znają fleksji typu słowiańskiego, a większość wyrazów przeszła

przez medium języka tureckiego lub pochodzi z tego języka (por. Kulwicka-Kamińska 2004: 139–149);

2. tworzenie terminologii o charakterze słów-obrazów (zależność między *signifiant* a *signifié*, czyli między nazwą a jej desygnatem, miała być nie tylko symboliczna, ale przyczynowo-skutkowa) – por. nominacje Koranu – *dekret boży*, np. KM (121, w. 12, s. 116), **direkcija dla lůdzej*, np. T1 (fol. 24b, w. 1b–2b, s. 416), *helava*, np. KL (A, s. 72), *istōtna prawda*, np. T1 (fol. 14b, w. 2b, s. 395), **priwodca kũ dōbremũ* (fol. 15a, w. 4b, s. 397), *sonżicel*, np. KM (117, w. 2, s. 114);
3. bi- lub polilingwizm translatorów, zgodny z postulatem Marcina Lutra, żeby tłumacze Pisma św. znali zarówno języki biblijne, jak i narodowe – por. w KM *kšēnga* (370, w. 4, s. 184), *kniha* (490, w. 3–4, s. 219), *alk'it'ab* (488, w. 6, s. 218) etc. Jak bowiem pisze C. Łapicz:

Czynności przekładowe wymagały od podejmujących ten trud dość znacznej erudycji, a przede wszystkim znajomości języków orientalnych, w jakich pisane były teksty muzułmańskie, tzn. arabskiego, tureckiego i perskiego. Tłumacze musieli znać jednocześnie języki, na jakie przekładali, czyli białoruski i polski (Łapicz 1986: 61);

4. włączenie do przekładu aparatu krytycznego, czyli glos, dopisków, komentarzy meta- lub pozatekstowych, umieszczanych na marginesach (por. Łapicz 2008a: 69–80), albowiem jedną z tendencji nowatorskich, realizacją wartości poznawczych, przejawem obiektywizmu i quasi-racjonalizmu jest aparat krytyczny, zawierający glosy o charakterze przeważnie polemicznym i filologicznym, obecny we wszystkich renesansowych przekładach Biblii. Jak jednak zauważa Izabela Winiarska-Górska:

Daje się zaobserwować różny stopień nasycenia tłumaczeń aparatem krytycznym, co jest wynikiem polegania na nieco odmiennych wzorach – większego ciężenia w stronę translacji humanistycznych lub – jak w wypadku Biblii brzeskiej – nowatorskich rozwiązań zastosowanych w przekładach francuskich (Winiarska-Górska 2009: 296).

Już bowiem w średniowieczu wśród francuskich tłumaczeń Biblii mało jest przekładów dosłownych, nieliczących się z przygotowaniem odbiorcy. Nawet w najstarszym pełnym francuskim przekładzie Biblii z połowy XIII w. można zauważyć, że część ksiąg zawiera specjalnie wyodrębnione glosy i komentarze, część zaś ma objaśnienia włączane bezpośrednio do tekstu, poprzedzone często zwrotem *c'est à dire, c'est à savoir* 'to jest, to znaczy' (Kwilecka 2003: 158).

Problemem filologicznym jest ustalenie konkretnego przekładu biblijnego, na którym opierali się Tatarzy WKL. Według przeprowadzonych badań (Jankowski, Łapicz 2000; Miškinienė 2001; М. Тарэлка, І. Сынкова 2009) można stwierdzić, iż z pewnością korzystali m.in. z BB, BW i BN. Jednakże najwięcej analogii można wskazać między translacjami tatarskimi a BN. Należą do nich m.in.: występowanie glos o charakterze filologicznym, objaśnienia znaczeniowe obcych słów, podawanie ich polskich odpowiedników, zachowanie nazw własnych w oryginalnym brzmieniu

oraz ich odmiana, produktywność określonych modeli derywacyjnych, np. rzeczownikowych nazw wykonawców czynności zakończonych na *-ciel*, a także na *-ca* i *-nik*, oraz rzeczownikowych nazw cech na *-ość*, jak również obecność poszczególnych leksemów, np. w odniesieniu do ksiąg: *zwitek* ksiąg, *głowa* księgi etc. Warto zaznaczyć, że według Izabeli Winiarskiej-Górskiej przekład Szymona Budnego najbardziej zbliża się do translacji humanistycznych i krytycznych (Winiarska-Górska 2009: 295).

Literatura

- AKINER S., 1973, *The Byelorussian Tatars and their Writings*, „The Journal of Byelorussian Studies”, Vol. 3, No 2, s. 55–84.
- BINIEWICZ J., 2010, *Kształtowanie się polskiej leksyki naukowej – mechanizm derywowania pierwszych polskich terminów matematycznych*, [w:] M. Kuźmicki, M. Osiewicz (red.), *Żywe problemy historii języka*, Poznań, s. 47–56.
- DROZD A., 1995, *O twórczości literackiej Tatarów w dobie staropolskiej*, mszps referatu z ogólnopolskiej sesji naukowej „Tatarzy w Europie i na świecie”.
- DROZD A., 1997, *Tatarska wersja pieśni-legendy o św. Hiobie*, „Poznańskie Studia Polonistyczne” „Seria Literacka” II (XXII), Poznań, s. 163–195.
- DROZD A., 1998, *Wpływy chrześcijańskie na literaturę Tatarów w dawnej Rzeczypospolitej. Między antagonizmem a symbiozą*, „Pamiętnik Literacki” z. 3, s. 3–34.
- DUFALA K., 2009, *Legenda o św. Grzegorzu w Kitabie Tatarów – muzułmanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] A. Gadomski, C. Łapicz (red.), *Chrestomatia teolingwistyki*, Symferopol, s. 205–220.
- JANKOWSKI H., ŁAPICZ C., 2000, *Klucz do raju. Księga Tatarów litewsko-polskich z XVIII wieku*, Warszawa.
- KULWICKA-KAMIŃSKA J., 2004, *Kształtowanie się polskiej terminologii muzułmańskiej*, Toruń.
- KWILECKA I., 2003, *Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań.
- ŁAPICZ C. rkps, *Transliteracje dwóch pierwszych sur Tefsiru z 1788 r.*
- ŁAPICZ C., 1986, *Kitab Tatarów litewsko-polskich (Paleografia. Grafia. Język)*, Toruń.
- ŁAPICZ C., 2007, *Z zagadnień przekładu muzułmańskiej terminologii modlitwowej na język polski i białoruski*, [w:] J. Kamper-Warejko, J. Kulwicka-Kamińska, K. Nowakowska (red.), *Z przeszłości i teraźniejszości języka polskiego. Księga pamiątkowa dedykowana Teresie Friedelównie*, Toruń, s. 99–117.
- ŁAPICZ C., 2008a, *Glosy, komentarze, objaśnienia etc., czyli o pozakoranicznych dopiskach w rękopiśmiennych tefsirach muzułmanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] T. Birašauskaitė, H. Kobeckaitė, G. Miškinienė (red.), *Orientas Lietuvos Didžiosios Kunigaikštijos visuomenės tradicijoje: totoriai ir karaimai*, „Lietuvos istorijos studijos” VU leidykla, s. 69–80.
- ŁAPICZ C., 2008b, *Kitabistyka a historia języka polskiego i białoruskiego*, „Rocznik Sławistyczny” LVII, s. 31–49.
- ŁAPICZ C., 2009a, *Chrześcijańsko-muzułmańska interferencja religijna w rękopisach Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] *Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės kalbos, kultūros ir raštijos tradicijos*, „Bibliotheca Archivi Lithuanici”, s. 293–310.

- ŁAPICZ C., 2009b, *Z teorii i praktyki przekładów Koranu (wybrane zagadnienia)*, [w:] A. Gadomski, C. Łapicz (red.), *Chrestomatia teolingwistyki*, Symferopol, s. 269–288.
- MEREDITH-OWENS G. M., NADSON A., 1970, *The Byelorussian Tatars and their Writings*, „The Journal of Byelorussian Studies”, Vol. 2, No 2, s. 141–176.
- MIŠKINIENĖ G., 2001, *Sieniausi lietuvos totorių rankraščiai. Grafika. Transliteracija. Vertimas. Tekstų struktūra ir turinys*, Wilno.
- MOSZYŃSKI L., 2003, *Biblia Szymona Budnego. Charakterystyka przekładu*, [w:] I. Kwilecka (red.), *Biblie staropolskie. Teksty wykładów wygłoszonych na sympozjum naukowym zorganizowanym przez Komisję Sławistyczną Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Poznaniu 28 października 2002 roku*, Poznań, s. 41–48.
- STANKIEVIČ J., 1933–1934, *Příspěvky k dějinám běloruskeho jazyka na základě rukopisu ‘Al-Ki-tab’*, „Slavia” 12, s. 357–390.
- SUTER P., 2004, *Alfurkan Tatarski. Der litauisch-tatarische Koran-Tefsir*, Köln – Weimar – Wien, s. 374–446.
- WINIARSKA-GÓRSKA I., 2009, *Język, styl i kulturowa rola szesnastowiecznych protestanckich przekładów Nowego Testamentu na język polski: między nowatorstwem a tradycją*, [w:] A. Gadomski, C. Łapicz (red.), *Chrestomatia teolingwistyki*, Symferopol, s. 289–318.
- WORONOWICZ A., 1935, *Kitab Tatarów litewskich i jego zawartość*, „Rocznik Tatarski” II, s. 376–394.
- ZAJĄCZKOWSKI A., 1948, *Głosy tureckie w zabytkach staropolskich. I. Katechizacja turecka Jana Herbiniusa*, Wrocław.

Słowniki

- KARTOTEKA SPXVII i XVIII: *Kartoteka do Słownika polszczyzny XVII i 1 poł. XVIII wieku* PAN w Warszawie.
- SPXVI: M.R. Mayenowa (red.), *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. I–XXXII, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1966–2004.

Źródła

- A: Akiner S., *The Byelorussian Tatars and their Writings*.
- BB: *Biblia brzeska*, Clifton – Kraków 2003.
- BN: *Biblia nieświeska*, Nieśwież 1572: starodruk ze zbiorów Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego.
- BW: *Biblia w przekładzie ks. Jakuba Wujka*, Transkrypcja typu „B” tekstu oryginalnego z XVI w., Warszawa 2000.
- CHL: *Chamał lipski*.
- KK: *Kitab z Kazania*.
- KL: *Kitab „londyński”*.
- KM: *Kitab Milkamanowicza*.
- Ti: *Tefsir z 1725 r. fragm.*

T2: Tefsir z 1788 r. fragm.

W: A. Woronowicz, *Kitab Tatarów litewskich i jego zawartość*.

Ww: J. Sobolewski, *Wykład wiary machometańskiej czyli islamskiej*.

Names of sacred books in the writings of Tatars of the Grand Duchy of Lithuania – between faithful and free translation

Summary

The goal of the paper is to analyze how names of sacred books are translated from Arabic to Slavonic languages in the writings of Tatars of the Grand Duchy of Lithuania, and to confront them with their equivalents which can be found in the Polish translations of the Bible. It is also an attempt to determine the range and the character of the relations between the Biblical and the Qur'anic translations, and to present the picture of the revealed books which emerges from the analyzed source texts.

The texts which constitute the source material, are diversified with regard to both form and time, as the vocabulary has been excerpted from the Polish translations of the Qur'an, from monuments of Tatars of the Grand Duchy of Lithuania – which are written in the Arabic script and require transcription and transliteration – as well as from Polish translations of the Bible from the 16th and 17th centuries, and also from modern ones.

Bronisława Ligara
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

DWUJĘZYCZNOŚĆ TWÓRCÓW LITERATURY POLSKIEJ JAKO PROBLEM BADAWCZY HISTORII JĘZYKA

1. W dotychczasowych badaniach historycznojęzykowych obejmujących polszczyznę pozostającą i kształtującą się w „przestrzeni wspólnej z innymi językami” i wchodzącej z nimi w kontakt daje się zauważyć nieobecność zagadnienia dwujęzyczności polsko-obcej twórców literatury jako osobnego problemu badawczego. Tymczasem bilingwizm wybitnych autorów stanowi szczególne zjawisko językowe w obrębie narodowej wspólnoty komunikatywnej: dotyczy losów wybitnych nosicieli języka (Klemensiewicz 1956: 105, 132–133), którzy – jako twórcy tekstów, dla historyka języka stanowiących dokumenty używania języka (Borawski 2000: 157–158) – funkcjonowali w różnorodnych pod względem etnicznym wspólnotach komunikatywnych, a więc w przestrzeni **między dwoma językami**, z natury swojej heterogenicznej (Priour 2006a: 113). Bez uświadomienia, a następnie zbadania zjawiska bilingwizmu polsko-obcego tych nosicieli języka obraz naszej przeszłości językowej pozostaje niepełny, a nawet jednostronny.

Miejsce dla dwujęzyczności polsko-obcej wybitnych autorów jako problemu badań historycznojęzykowych otwiera najnowsza koncepcja socjolingwistyczno-komunikacyjna historii języka, wypracowana przez Stanisława Borawskiego (Borawski 2000) i kontynuowana przez Stanisława Dubisza (Dubisz 2009). W świetle podejścia socjologiczno-komunikacyjnego bilingwizm polsko-obcy twórców literatury sytuuje się w polu badawczym historii zewnętrznej języka, a tę S. Borawski ujmuje jako „historię używania języka polskiego”, czyli „historię zachowań językowych” i ich wzorów/wzorców językowych w narodowej wspólnocie komunikatywnej, będących rezultatem długiego procesu kulturowego (Borawski 2000: 157–161). Dodajmy,

że w przypadku twórców dwu-, a nawet kilkujęzycznych obiektem badań będzie ich funkcjonowanie językowe również w innej pod względem etnicznym wspólnotie komunikatywnej. Nadal jednak punktem odniesienia dla opisu zachowań językowych autorów dwujęzycznych będzie pojęcie *normy językowej* – centralne zagadnienie historycznojęzykowe w koncepcji historii języka Zenona Klemensiewicza (Klemensiewicz 1956, 1976; Borawski 2000: 171–173) oraz w strukturalistycznym modelu historii języka Ireny Bajerowej (Bajerowa 1969, 1986, 1992, 2000; Borawski 2000: 149–150; Dubisz 2009: 21–22, 24–25).

Za uznaniem potrzeby badań nad dwujęzycznością polsko-obcą twórców literatury przemawia również współczesne widzenie zagadnienia bilingwizmu jako fundamentalnego problemu lingwistyki (Jakobson 1989: 480). A ponieważ paradygmat współczesnego językoznawstwa traktuje język jako nieodłączny składnik kultury i jej nośnik, badanie dwujęzyczności wybitnych autorów staje się badaniem i opisem przejawów **komunikacji międzykulturowej**, a w wypadku twórców już nieżyjących – komunikacji międzykulturowej w przeszłości. Widziany w takiej perspektywie bilingwizm wybitnych autorów niesie ze sobą szczególne implikacje badawcze. Samo podjęcie pisania – aktu twórczego – staje się przestrzenią spotkania dwóch języków, dwóch potencjałów ekspresji artystycznej, którymi twórca dysponuje, a ono rodzi napięcie między nimi w akcie aktualizacji jednego z kodów. Wewnątrz tej przestrzeni autor dwujęzyczny znajduje swój język artystycznej inwencji i kreacji (Prieur 2006b: 485). Na płaszczyźnie lingwistycznej twórca staje wobec problemu kontaktów między językami, w których uprawia literacką twórczość (zob. Prieur 2006b), na płaszczyźnie zaś dzieła literackiego – wobec możliwości czerpania z dwóch literackich tradycji, każdej związanej z danym kodem językowym (Bukowiec 2008: 26–29). **Sytuacja życia między dwoma i więcej językami** rzutuje na wybór przez autora tworzywa jego twórczości, niesie ze sobą problem funkcjonowania twórcy w obu językach i obu kulturach – jego bilingwizm. W historii języka polskiego szczególne miejsce zajmuje bilingwizm polsko-francuski autorów kręgu Wielkiej Emigracji z racji ich wybitnej roli kulturotwórczej i ta dwujęzyczność będzie przedmiotem dalszego opisu.

2. Niedostatecznie był dotychczas przez historię języka polskiego uświadamiany fakt, że bilingwizm polsko-francuski, a więc sytuacja życia między tymi dwoma językami – polskim i francuskim – stała się udziałem najwybitniejszych twórców romantycznych związanych z Wielką Emigracją – Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, Zygmunta Krasińskiego, Cypriana K. Norwida, Konstantego Gaszyńskiego, Teodora T. Jeża. Fakt polityczny Wielkiej Emigracji stał u podstaw literackiego fenomenu, jakim było powstanie w tym okresie szeregu najwybitniejszych i najważniejszych tekstów literatury pięknej w sytuacji oderwania twórców od ich naturalnej podstawy językowej (jaką stanowi wspólnota narodowa), w przestrzeni drugiego języka – francuskiego. Literacki fenomen Wielkiej Emigracji nie mógł zaś pozostać bez znaczenia dla rozwoju polszczyzny w odmianie ogólnej literackiej. Jeżeli

bowiem uznaje się, że powstanie tekstów literatury pięknej ma wpływ na kształtowanie się języka ogólnego literackiego, to nasuwa się stwierdzenie, że w okresie Wielkiej Emigracji polszczyzna ogólna literacka kształtowała się także na francuskim podłożu językowym, w warunkach kontaktów językowych dwóch kodów, co nie było dostatecznie w historii języka uświadamiane (por. Doroszewski 1949: 102). Uwaga badaczy skupiała się bowiem głównie na zapożyczeniach francuskich / galicyzmach występujących w idiolektach autorów (Ligara 1987: 12–13, 184–185, przypis 10), a stosowana do ich analizy i opisu metoda była oparta na podejściu **genetycznym**. Jej istotą jest poszukiwanie źródła pochodzenia obcych elementów na podstawie dociekań etymologicznych i ujmowanie ich jako warstwy statycznej i chronologicznie jednolitej (zob. Ligara 1987: 12–14). Podejście tylko genetyczne do wpływów obcych w języku osobniczym abstrahuje w rezultacie od uchwycenia i pokazania tego, jak elementy przejęte z innego kodu językowego funkcjonowały w tekście (w konkretnym zachowaniu językowym danego autora) i systemie (na płaszczyźnie *langue*) w określonym momencie dziejów języka. Takie natomiast podejście do zagadnienia wpływów obcych umożliwia **funkcjonalna** metoda ich badania, która zasadza się na ujmowaniu przenikania obcych elementów jako procesu zaistniałego wskutek *kontaktów językowych* i dokonującego się w pewnej strukturze językowej w danym momencie historycznym; dopiero jego końcowym rezultatem mogła być integracja z tą strukturą w postaci zapożyczeń (Ligara 1987: 16–20)¹. Metoda funkcjonalna zwraca uwagę na to, że podstawowym miejscem, w którym dochodzi do kontaktu dwu kodów, jest osoba dwujęzyczna (Weinreich 2008: 3), a ściślej – produkcja językowa bilingwisty.

Tymczasem autorzy studiów nad językami indywidualnymi ograniczali się jedynie do aspektu genetycznego w opisie faktów językowych pochodzących z języka francuskiego, nie ujmując ich jednak w perspektywie zjawiska owe fakty warunkującego – **bilingwizmu polsko-francuskiego twórców kręgu Wielkiej Emigracji**. A przecież stanowił on ważne zjawisko językowe i kulturowe: dotyczył wybitnych jednostek twórczych w historii literatury polskiej oraz miał charakter ponadjednostkowy, obejmujący swym zasięgiem środowisko literackie romantyków emigracyjnych – powinien zatem być obiektem badań historycznojęzycznych.

Jako przedmiot badań, bilingwizm twórców literatury pięknej wyznacza zespół zagadnień szczegółowych, które poniżej przedstawimy.

3. Na pierwszym miejscu sytuuje się wybór przez autora-bilingwistę jednego z dwóch (czy kilku) języków jako tworzywa i środka jego własnej ekspresji artystycznej oraz uwarunkowania tego wyboru, płynące z subiektywnego stosunku autora do tworzywa jego artystycznej kreacji – środka, który świadomie kreuje jako styl własny

1 Szersze omówienie podejścia genetycznego i funkcjonalnego w badaniu wpływów obcych znajduje się w: Ligara 1987: 13–21.

i niepowtarzalny². Podjęcie pisania w drugim języku niesie ze sobą ryzyko, na przykład negatywnego oddziaływania na styl artystyczny w języku pierwszym autora. Dlatego np. Zygmunt Krasiński – wybitny twórca dwujęzyczny polsko-francuski – tak oto odradzał Konstantemu Gaszyńskiemu pisanie utworów po francusku:

Po francusku nie radziłbym jednak pisać [...], pisząc po francusku, styl swój polski zepsujesz; niepodobna dobrze w dwóch językach pisać, **chyba listy**. Duch człowieka różnorodnych form nie może przyjąć, **żeby jedna nie następowała na kształty drugiej** [wyróżn. moje – B. L.] (KG 106–107).

4. Sytuacja życia między dwoma językami stawia przed twórcą problem operowania normą właściwą każdemu z dwóch kodów w konkretnej sytuacji komunikacyjnej. Każdy z dwu języków autorów romantycznych był wszak symbolem przynależności do innej wspólnoty komunikatywnej: ich język pierwszy – do wspólnoty narodu polskiego, a ich język drugi, francuski – do międzynarodowej wspólnoty ówczesnych europejskich elit społecznych i intelektualnych, dla których, niezależnie od ich narodowości, język francuski odgrywał – obok języków narodowych – także rolę języka pisanego, rozszerzając tym samym swoje użycie na zewnątrz francuskiej wspólnoty narodowej (Cohen 1950: 182, 218–219, 303–304). Stała się ona następnie wspólnotą już nie tylko narodową, a szerzej francuskojęzyczną, określaną w XX w. mianem *francophonie*³.

Stan bilingwizmu, który zasadza się na **współlistnieniu** w umyśle osoby dwujęzycznej dwóch kodów, tak że wybór jednego języka nie oznacza całkowitej nieobecności w świadomości osoby dwujęzycznej drugiego kodu (zob. Hamers, Blanc 1983: 132), pociąga za sobą podstawowe dla dwujęzycznego twórcy pytanie o jego stosunek do normy każdego z dwóch języków w akcie wypowiedzenia. W akcie tworzenia tekstu w danym języku autor dwujęzyczny podejmuje swoistą grę normami. Dla potrzeb przedstawianego problemu badawczego przyjmuję za Zenonem Klemensiewiczem gramatyczno-estetyczne rozumienie normy jako „znormalizowanego”, czyli „podległego normom użycia potencjału językowego (słownikowo-gramatycznego)”, który „żyje w świadomości” nosicieli/użytkowników języka „jako rozumienie konieczności poddania się normie” (Klemensiewicz 1956: 88–89, 107; Borawski 2000: 175). Dla dwujęzycznego twórcy odstępstwo od normy (każdego z kodów będących w jego użyciu) pociąga za sobą sankcję dwojakiej natury: na poziomie samej komunikacji jako ryzyko zakłócenia w zrozumieniu przekazu przez odbiorcę, i równocześnie w sferze konwencji kulturowej jako niesprostanie wymogom estetycznym. Świadomość tego ostatniego jest dla twórcy szczególnie dotkliwa.

2 Typy postaw twórców dwu- i kilkujęzycznych wobec wyboru/zmiany języka ich twórczości literackiej w literaturze światowej przedstawia Jean-Marie Prieur (2006b).

3 Termin ten odnosi się do tych krajów i osób, dla których język francuski jest językiem pierwszym, a także jest w nich / przez nie używany jako język drugi. W znaczeniu szerszym oznacza zaś ogół osób i grup ludzkich, które w wielu krajach używają języka francuskiego jako przekaźnika i środka międzynarodowej komunikacji (Dubois i in. 2002: 210–211).

Sposób operowania normami właściwymi każdemu z dwóch kodów w użyciu bilingwisty wyznaczają trzy typy sytuacji komunikacyjnej:

1. z osobami jednojęzycznymi należącymi do wspólnoty komunikatywnej używającej języka pierwszego – polskiego (dalej J1), i nieznającej języka drugiego – francuskiego (dalej J2),
2. z osobami również jednojęzycznymi, tyle że należącymi do wspólnoty komunikatywnej używającej J2 i nieznającej J1,
3. z osobami dwujęzycznymi, posługującymi się w komunikowaniu zarówno J1, jak i J2 (Hamers, Blanc 1983: 28–30).

Przedmiotem badania produkcji językowej twórcy-bilingwisty jest więc jego *kompetencja językowa* w J1 oraz w J2 w wyróżnionych sytuacjach komunikacyjnych, tzn. zbadanie tego, czy poddawał się on – czy też nie poddawał się – presji normy J1 w sytuacji komunikacyjnej 1., presji normy J2 w sytuacji komunikacyjnej 2., oraz presji normy odpowiednio J1 bądź J2 w zależności od tego, jaki kod wybrał autor-bilingwista do komunikacji w sytuacji 3., czyli z osobami również dwujęzycznymi.

Dla lingwistycznego opisu zjawiska bilingwizmu wybitnych autorów najbardziej interesujące – ze względu na to, że obiektem badań jest język osobniczy twórców – są przejawy **niepoddawania się presji normy języka polskiego** w sytuacji komunikacyjnej typu 3. Stanowią je w idiolekcie badanego autora te fakty językowe, które pochodziły z kontaktów językowych dwóch używanych przez niego kodów, a których norma polszczyzny nie przewidywała. Przez pojęcie *normy polszczyzny* rozumiemy normę wzorcową (teoretyczną) bądź użytkową (Bajerowa 1986: 7–13), ustaloną w obrębie obszaru geograficznego narodowej wspólnoty komunikatywnej z jej centrum kulturalnym – Warszawą. Jednak odnoszenie do tak rozumianej normy tych realizacji językowych, które wynikały z dwujęzyczności twórcy żyjącego na zewnątrz wspólnoty i w oddaleniu od niej, niemającego zatem w środowisku J2 codziennej styczności z J1, przestaje mieć rację bytu. Niepoddawanie się presji normy wzorcowej bądź użytkowej J1 w sytuacji komunikacyjnej 3. otwierało miejsce dla kształtowania się nowej „normy” między komunikującymi się ze sobą osobami dwujęzycznymi, tworzącymi wspólnotę komunikatywną używającą dwóch kodów (Hamers, Blanc 1983: 28). Ta swoista norma wyłaniała się w procesie aktualizacji dyskursu dokonywanej przez autora w polszczyźnie na styku z kodem francuskim, jak to pokazują dwa fragmenty tego samego listu wybitnego autora i równocześnie bilingwisty Zygmunta Krasińskiego do Augusta Cieszkowskiego:

(1) [...] *dobrze zrobiłem bardzo dobrze, przyjechać* (KC 199), pod wpływem fr. *j'ai bien fait, très bien fait d'arriver* vs.

(2) Powtarzam, jeśli kiedy co *dobrze zrobiłem* i trafnie, to to, *żem* teraz tu *przyjechał* (KC 199),

gdzie odwzorowana struktura francuska (z bezokolicznikiem zanurzonym *przyjechać*) (1) współwystępuje w tym samym liście z wypowiedzeniem realizującym polski

model zdania podrzędnego (*żem przyjechał*) (2) – zatem na przestrzeni tego samego aktu komunikacyjnego (tego samego listu) Z. Krasiński użył struktury składniowej całkowicie respektującej normę J₁, czyli poddał się presji normy J₁ (fragment 2), a obok niej, **dla wyrażenia tej samej treści**, użył równorzędnej struktury realizującej tym razem francuski model składniowy (fragment 1). W tym wypadku nie poddał się presji normy J₁, tylko sięgnął do potencjału kodu drugiego (J₂).

Tak więc w charakteryzującej się bilingwizmem polsko-francuskim wspólnocie komunikatywnej Wielkiej Emigracji na skutek używania przez osoby do niej należące dwóch kodów powstawała **norma nowa, dynamiczna**, bo **stająca się i ustanawiająca się** w każdej konkretnej sytuacji komunikacyjnej między dwujęzycznymi uczestnikami sytuacji. Zrekonstruować ją można badając zachowania językowe twórców specyficzne dla bilingwistów i one to właśnie stają się przedmiotem lingwistycznej analizy i opisu. Tekstami zaś, w których takie poszukiwane do badań nad dwujęzycznością zachowania mogły zostać zaktualizowane, są listy nieoficjalne, pisane zwłaszcza do osób bliskich – w ten gatunek tekstów wpisana jest bowiem dialogiczność, a sam język jest zwykle mniej opracowany, najbardziej zbliżony do odmiany mówionej.

5. Do opisu wydobytych z polskich listów wybitnych autorów przejawów ich zachowania językowego spowodowanych dwujęzycznością przyjmujemy podejście **antropologiczne**, odrzucając tym samym podejście normatywne – tzn. podejście w terminach błędów językowych – do badanych faktów językowych (Ligara 2010a: 142–145). Podejście antropologiczne, sformułowane przez André Jacoba do badania języka/mowy (Jacob 1990), posiada bowiem większą moc wyjaśniającą w przypadku tych zachowań językowych wybitnych autorów, w których wyzwalały się oni z presji normy języka polskiego, a także normy J₂, chociaż są twórcami literatury pięknej. Perspektywa antropologii lingwistycznej w ujęciu francuskiego badacza na pierwszym planie stawia wyjaśnienie genezy tego, co generuje dane zachowanie językowe osoby, poprzez doświadczenie tej osoby. W przypadku osoby dwujęzycznej i równocześnie twórcy literatury pięknej było to doświadczenie życia w dwóch językach. Geneza zaś operacji językowej podmiotu mówiącego wyjaśnia strukturę jego produkcji językowej (Jacob 1990: 71–74, 139–143). W przypadku bilingwisty genezą jego zachowania językowego była potrzeba włączenia się do wspólnoty J₂, a więc sprostania **nowej sytuacji** implikującej konieczność wyrażania nowych sensów i treści, wymagającej inwencji, kreatywności (Jacob 1990: 150, 231); wobec tej nowej sytuacji presja normy językowej J₁ należącej do porządku społecznego, działającej hamująco, stała się drugorzędna, natomiast czynnikiem sprzyjającym była możliwość sięgania po drugi kod językowy, jaki osoba dwujęzyczna miała w użyciu. W umyśle bilingwisty dwa języki – dwie kompetencje językowe J₁ i J₂ – nie stanowią bowiem całości całkiem od siebie oddzielonych czy ustabilizowanych (Gadet, Varro 2006: 12, 19).

6. Formy, jakie autor dwujęzyczny nadawał swojemu zachowaniu językowemu, były zatem rezultatem swoistej gry potencjalnymi realizacjami językowymi w dwóch kodach, którymi bilingwista dysponował. Tworząc zaś swoją wypowiedź w sytuacji komunikacyjnej nieoficjalnego listu, dwujęzyczny twórca mógł włączać realizacje językowe pochodzące z dwóch kodów na dwa sposoby: mógł **oddzielać** od siebie oba kody stosując *przemienność/przełączanie kodów* (*code switching*) oraz *z/mieszanie kodów* (*code mixing*), tak że poszczególne segmenty jego tekstu dają się rozpoznać jako należące do J1, następnie do J2 (Hamers, Blanc 1983: 78, 198–201, 204, 455), bądź mógł **zmniejszyć dystans** między kodem J1 i J2, doprowadzając do *interferencji* – nałożenia się na siebie elementów czy struktur należących do J1 oraz J2, tak że nie można jednoznacznie stwierdzić, do którego kodu one całkowicie należą, ponieważ mają cechy obu kodów – i naruszają tym samym normę ich obu (Ligara 1987: 17–18; Weinreich 2008: 12).

Opis każdej z form zachowania językowego bilingwisty implikuje odmienną metodologię ich badania.

6.1. **Przemienność/przełączanie kodu** polskiego i francuskiego zasadzała się na włączaniu przez dwujęzycznego autora w polski tekst listu segmentu (o różnej długości – od pojedynczego wyrazu do dłuższych odcinków: grup wyrazów, zdania, sekwencji zdań) w języku francuskim w taki sposób, żeby dostawienie go nie naruszało żadnej reguły gramatycznej bądź składniowej J1 czy J2. Regułę ograniczającą stosowanie przemienności kodów stanowi *punkt przełączania kodu* we właściwym – nie dowolnym – miejscu w ciągu wypowiedzeniowym, tak by nie naruszyć reguły gramatycznej/składniowej żadnego z dwóch języków (Hamers, Blanc 1983: 198–200). Zatem do kompetencji bilingwisty należała umiejętność operowania tą regułą, np. wewnątrz zdania punkt przełączania kodu powinien być być usytuowany tak, by grupa imienna nie była rozerwana między segment w J1 i segment w J2:

[...] to daje powód (*punkt przełączenia*) *à des malentendus* [do nieporozumień] (KOj 95),

natomiast w wypowiedzeniu złożonym przełączenie J1 na J2 powinno było mieć miejsce w punkcie połączenia zdań za pomocą konektora należącego również do J2:

[...] pan Giradot [...] kazał, (*punkt przełączenia*) *que je vous embrasse de toutes mes forces, quand je vous reverrai, de sa part, de la part d'un mourant* [żebym Ojca uściskał ze wszystkich sił, kiedy Ojca zobaczę, w jego imieniu, w imieniu człowieka umierającego] (KOj 229).

6.2. **Z/mieszanie kodów** dwujęzyczny twórca stosował wtedy, gdy w tekście realizowanym w J1 dostawiał segment w J2 z naruszeniem reguły gramatycznej J2, ale bez adaptacji morfologicznej do J1 (Hamers, Blanc 1983: 78, 199, 204, 455), np.

W emigracji po dawnemu, tylko że kłótnia przeniosła się na *Ø* inny *terrain* [teren] (M_{II} 667),

a w wypowiedzeniu złożonym – gdy wprowadzał zdanie podrzędne w J2 za pomocą wskaźnika zespolenia należącego do J1, np.

Rozumiesz mnie, o grzeczność tylko prosiłem, o nic więcej, tylko tego bym nie chciał,
byś: vous mettiez à la porte tę, którą kochał biedny mój Konstanty [wyrzuciła za drzwi]
 (KD_{II} 417),

gdzie Z. Krasiński „zmieszał” konektor *by+ś* (przyłączający obligatoryjnie w J1 końcówkę osobową) z trybem *subjonctif* (*vous mettiez*) zgodnie z regułą J2; „zmieszał” także polską konwencję grzecznościową użycia 2. osoby liczby pojedynczej (-ś) w zwracaniu się do bliskiego sobie adresata z francuską konwencją grzecznościową zasadzającą się na użyciu – w wyższych warstwach społecznych nawet w bardzo bliskich relacjach – 2. osoby liczby mnogiej (*vous*).

W językoznawstwie polskim zjawisko przełączania i z/mieszania kodów postawiła jako problem badawczy Stefania Skwarczyńska już w 1937 r., nazywając je *makaronizmem*, *językiem makaronicznym*, zastrzegając przy tym, iż chodziło jej o język makaroniczny pewnego typu – taki, który charakteryzuje język potoczny autora i jego środowiska. Posłużyła się więc terminem już istniejącym w historycznych badaniach stylistycznych, ale rozumiała przezeń zjawisko językowe, jakie wysuwają współczesne badania nad bilingwizmem⁴. Przełączanie oraz z/mieszanie kodów / język makaroniczny są faktami z płaszczyzny tekstu, który stanowi całość językową mimo obecności w nim segmentów w J2, dlatego badanie powinno dotyczyć ich powiązania z tekstem w J1. Stopień zaś nasycenia nimi wypowiedzi osób dwujęzycznych oraz ich funkcjonowanie w tekście może być czynnikiem różnicującym bilingwizm poszczególnych twórców.

7. U podstaw **interferencji** – zjawisk językowych wynikających z **nieoddzielania** od siebie przez bilingwistę dwóch kodów – stał fakt, że J1 i J2 stały się u autora dwujęzycznego na tyle współzależne na płaszczyźnie semantycznej, że ustalił on podobieństwo semantyczne między *signifié* 1 oraz *signifié* 2 (Hamers, Blanc 1983: 132–135).

7.1. W listach autorów dwujęzycznych zjawiska interferencyjne dają się zaobserwować na płaszczyznach (Ligara 1987: 34–35; zob. także Ligara 2010a, 2010b):

- leksykalnej, jako, z jednej strony, interferencje **formalnosemantyczne**⁵, np. *woa* (fr. *voie de bois*) ‘śąg drewna’ „Jeśli drwa kupujesz, weź tylko jedną *woa*” (M_{II} 426);

4 Zob. S. Skwarczyńska (1937: 338–342, 346–356). W istocie Skwarczyńska ujmowała *język makaroniczny* szerzej: w jego zakres badaczka włączała również słowa języka drugiego wplecione w tekst aktualizowany w języku pierwszym i dostosowane do jego odmiany poprzez doczepienie odpowiednich końcówek, czyli fakty językowe wyodrębnione przez Uriela Weinreicha jako zjawiska interferencyjne w *parole* (por. punkt 7 niniejszego artykułu; por. też Weinreich 2008: 12–104). Jest więc *językiem makaronicznym* w ujęciu Skwarczyńskiej ogół elementów przeniesionych z języka drugiego i włączonych do tekstu w języku pierwszym, które w tym języku (na płaszczyźnie *langue*) nie zostały zintegrowane jako zapożyczenia.

5 Odminną typologię zjawisk interferencyjnych stosuje Elżbieta Sękowska (2010: 42–46).

z drugiej, jako interferencje **semantyczne**, np. *nuda*, *nudy* ‘kłopot, kłopoty’ (por. fr. *ennui*) „[...] mógłbyś [...] wiele *nudów* ułatwić” (KL 265);

kalki wyrazowe, np. *bezportnik* na wzór fr. *sans* (‘bez’)-*culotte* (‘spodnie’) ‘sankiulot, rewolucjonista’ „Faryzeusz wart *bezportnika*” (KC 351); **kalki frazeologiczne**, np. *wysoka szkoła* na wzór fr. *haute école* ‘szkoła wyższa’ „Collège de France, w którym daję lekcje, jest to *wysoka szkoła* tylko dla publiczności amatorskiej” (M_{II} 611), *stawiać (coś) w płaskorzeźbie* na wzór fr. *mettre en relief* ‘podkreślić, uwypuklić’ „Dziwna natura tego człowieka, wstydzi się dobrych stron charakteru swego, a wyszukuje i w *płaskorzeźbie* stawia przed ludźmi zło” (KS 284)⁶;

- składniowej, np. odwzorowana z J2 struktura bardziej syntetyczna na miejsce zdania podrzędnego zgodnie z regułą J1: „Brata Zana widziałem bardzo *źle*” (M_{III} 369) zamiast ‘Widziałem brata Zana, który wygląda bardzo źle / jest w złym stanie zdrowia’ pod wpływem fr. ‘J’ai vu frère Zan (être) très mal’ (Grevisse 1988: 1316);
- dyskursywnej, pod wpływem francuskich wzorców konstrukcji tekstu, np. konstrukcja *nie... jak* pod wpływem fr. *ne... que* jako środek uwydatnienia emfaticznego części wypowiedzenia (Grevisse 1988: 1484) „Zatem sądzić *nie* mogłem o nich, *jak* później” (KK 350), na wzór fr. ‘C’est pourquoi je *ne* pouvais les juger *que* plus tard’, po polsku raczej ‘sądzić mogłem o nich *dopiero* później’.

7.2. Zjawiska interferencyjne z języka francuskiego, czyli – co warto pokreślić – z języka **drugiego** (Miodunka 2010: 234–237) dla wybitnych autorów kręgu Wielkiej Emigracji – w tekstach ich polskich listów powinny zostać wydobyte i opisane z zastosowaniem funkcjonalnej metody badania wpływów obcych (por. 2). Tylko bowiem ta metoda pozwala dostrzec rzecz dla charakterystyki bilingwistów najważniejszą – wyróżnić w *parole* autorów dwujęzycznych warstwę interferencji, które w idiolekcie twórcy były rezultatem jego **czynnego** bilingwizmu polsko-francuskiego, i oddzielić je od zapożyczeń francuskich, które już wtedy były utrwalone w polszczyźnie (czyli w *płaszczyźnie langue*) i jako takie występowały w użyciu także jednojęzycznych członków wspólnoty narodowej, niekoniecznie znających język francuski (por. Ligara 1987: 18–20, 31–33, 2010a: 155–156).

7.3. Twórcze podejście do czerpania z potencjału J2 – a nie tylko automatyczne przenoszenie do J1 francuskich struktur tłumaczonych (kalkowanych) słowo po słowie – stanowi specyficzny aspekt charakterystyki bilingwizmu wybitnych autorów, który badania powinny uwypuklić. Powinny zatem wydobyć z materiału językowego polskich listów **kreacje językowe** dokonane przez twórców dwujęzycznych pod wpływem J2. Są nimi np. indywidualne frazeologizmy, dla których autorzy wprawdzie zaczerpnęli z języka francuskiego modele struktur wyrazowych, ale twórczo je interpretowali,

6 Francuskie wyrazy i konstrukcje źródłowe dla interferencji leksykalnych podają za: *Le nouveau Petit Robert. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, Paris 2007.

derywując od nich własne twory językowe, jak to ma miejsce w niezrozumiałym – dla użytkownika J1 nieznającego języka francuskiego – fragmencie listu Zygmunta Krasińskiego: „[...] bo zapewne on Augusta wiecznie podchodził i chciał mu **robaki z nosa wymakaronić w stosunku do** mnie i do Ciebie” (KD_{III} 254). Nadawca dokonał w nim następującej operacji międzyjęzykowej: przejął z J2 frazeologizm (idiom) *tirer* (‘ciągnąć/wyciągnąć’) *les vers* (‘robaki’) *du nez* (‘z nosa’) à *qqn* oznaczający ‘pociągnąć kogoś za język’ (por. *Le nouveau Petit Robert* 2007), ale na miejsce podstawy zwrotu – francuskiego czasownika *tirer* dśl. ‘ciągnąć, wyciągnąć’ – wprowadził własny neologizm *wymakaronić*, który można zinterpretować jako mający konotację z ‘ciągnąć (się) jak makaron, jeszcze dłuższy od robaków’.

7.4. Charakterystykę bilingwizmu wybitnych autorów wnosi także wybór strategii zachowania językowego w sytuacji kontaktu językowego, w którym upatrywać można postawę *lojalności językowej* twórcy względem pierwszego bądź drugiego języka (Weinreich 2008: 147–151). W grę wchodzić może np. wybór między przełączeniem kodów z J1 na J2: „Zwycięstwo [...] przez robotników nad mieszczechami bogatymi i *la haute société*” (KD_{III} 132), a przetłumaczeniem tej samej konstrukcji z J2 na J1: „Pani L. z *wysokiego towarzystwa*” (KD_{III} 74), czy wybór między dosłownym przetłumaczeniem struktury francuskiej – interferencją, np. *przez dyliżans* fr. „par la diligence”: „Listy moje proszę mnie odesłać, tylko nie pocztą, a *przez dyliżans*” (M_{IV} 323), a strukturą właściwą polszczyźnie z użyciem narzędnika – *dyliżansem* „Jedzie się częścią żelazną drogą, częścią *dyliżansem*” (M_{IV} 334).

8. Ponieważ prezentowany problem badawczy dotyczy bilingwizmu twórców literatury pięknej, charakterystyka dwujęzyczności badanych autorów powinna również objąć powiązanie używanych przez nich języków z gatunkami tworzonych przez autorów w tych językach tekstów (por. 1; 3). Ten aspekt badania bilingwizmu twórców pozwoli pokazać, jak dwujęzyczni autorzy funkcjonowali zawodowo jako ludzie pióra w innej etnicznie wspólnocie komunikatywnej.

9. Przejawy bilingwizmu indywidualnego poszczególnych twórców dwujęzycznych reprezentują równocześnie wymiar zbiorowy bilingwizmu polsko-francuskiego Wielkiej Emigracji. Do postawienia takiej hipotezy upoważnia gatunek tekstów, które stanowią teren eksploracji opisywanego zjawiska. Listy powstają bowiem w interakcji z odbiorcą. Na przykład właściwy sens interferencji (por. 7.1; 7.3) odbiorca mógł odkodować tylko wtedy, gdy odniósł je do francuskich wzorców językowych – można więc co do odbiorców eksplorowanych listów poczynić założenie, że i oni również byli dwujęzyczni. Dlatego też zachowanie językowe autorów wynikające z ich bilingwizmu: przełączanie i mieszanie kodów oraz interferencje z języka drugiego, mogło stać się w polsko-francuskiej wspólnocie Wielkiej Emigracji swoistą „normą”, chociaż dwujęzyczni twórcy byli równocześnie świadomymi i wybitnymi nosicielami języka polskiego.

Po roku 1831 obraz narodu polskiego rysuje się więc jako językowa wspólnota komunikatywna istniejąca **realnie** w podziale na dwie podwspólnoty: podwspólnotę w kraju, o charakterze raczej zwartym, jednojęzyczną bądź z dominującym językiem polskim, oraz podwspólnotę na wygnaniu, praktycznie dwujęzyczną, polsko-francuską. Tę drugą tworzyło środowisko⁷ Wielkiej Emigracji – najwybitniejsi przedstawiciele ówczesnej elity intelektualnej i artystycznej, reprezentujący najbardziej twórczą siłę wspólnoty narodowej.

10. Na ile zaobserwowane przejawy bilingwizmu jednostkowego wybitnych autorów reprezentują pewne wzory/wzorce zachowań językowych (por. 1; Borawski 2000: 156) w obrębie polskiej wspólnoty komunikatywnej we Francji, może wykazać z jednej strony – ustosunkowanie ich między sobą, aby wydobyć zjawiska językowe powtarzające się czy też podobne w poszczególnych idiolektach, a z drugiej – *d i a c h r o n i c z n e* ich odniesienie do podobnych faktów językowych zachodzących współcześnie w polszczyźnie kształtującej się na styku dwóch kodów – francuskiego i polskiego (zob. Masiewicz 1988). Mogłyby wtedy okazać się trwałą cechą odmiany polszczyzny emigracyjnej we Francji.

11. Podstawowym jednak problemem badawczym, jaki stawia bilingwizm wybitnych autorów, jest ukazanie tego, jak autor dwujęzyczny funkcjonował – w komunikowaniu się z otoczeniem i zawodowo jako twórca – *między dwoma* językami i *dwoma* kulturami literackimi. To *między dwoma* staje się obecnie jednym z najważniejszych wyzwań, jakie stawia współczesny paradygmat badań w humanistyce.

Prace, które zapoczątkowały badania nad bilingwizmem polsko-francuskim autorów romantycznych – Adama Mickiewicza (Ligara 2010a) i Zygmunta Krasińskiego (Ligara 1987, 2010b), wpisują się w zagadnienie bardziej ogólne: problem **wyboru języka twórczości**, obecny w historii literatury polskiej od renesansu do czasów dzisiejszych. Ale dotychczasowa tradycja historycznoliteracka, a za nią historia języka polskiego postrzegała go w jednym tylko aspekcie: jako emancypację polszczyzny od dominacji innych języków. Warto jednak zbadać problem wyboru przez polskich autorów dwu- i kilkujęzycznych języka ich twórczości w innej perspektywie – tej, którą wnoszą współczesne badania nad dwu- czy wielojęzycznością. Zagadnieniu temu zostanie poświęcona osobna monografia.

7 Używam tutaj pojęcia „środowiska” w znaczeniu ‘ogółu osób połączonych wspólnotą życia i pracy’; natomiast specjalne znaczenie ma ta kategoria w socjolingwistycznej klasyfikacji polskich wspólnot komunikatywnych poza granicami kraju Stanisława Dubisza, który wyróżnia: zbiorowość, skupisko, środowisko oraz grupę lokalną. Środowisko zostaje więc przeciwstawione z jednej strony *zbiorowości* i *skupisku*, które są od niego mniej zwarte, z drugiej zaś – *grupie lokalnej*, charakteryzującej się większą niż środowisko więzią społeczną (Dubisz 1997: 36).

Literatura

- BAJEROWA I., 1969, *Strukturalna interpretacja historii języka*, „Język Polski” XLIX, s. 81–103.
- BAJEROWA I., 1986, 1992, 2000, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. I: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfologia*, Katowice 1986; t. II: *Fleksja*, Katowice 1992; t. III: *Składnia, synteza*, Katowice 2000.
- BORAWSKI S., 2000, *Wprowadzenie do historii języka polskiego. Zagadnienia historiozoficzne*, Warszawa.
- BUKOWIEC P., 2008, *Dwujęzyczne początki nowoczesnej literatury litewskiej*, Kraków.
- COHEN M., 1950, *Histoire d'une langue: le français (des lointaines origines à nos jours)*, Paris.
- DOROSZEWSKI W., 1949, *Język Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego). Studium z dziejów języka polskiego XIX wieku*, Warszawa.
- DUBISZ S., 1997, *Typologia odmian polszczyzny poza granicami kraju*, [w:] B. Janowska, J. Porayski-Pomsta (red.), *Język polski w kraju i za granicą*, t. I: *Materiały Międzynarodowej Konferencji Naukowej Polonistów. Warszawa 14–16 września 1995*, Warszawa, s. 35–42.
- DUBISZ S., 2009, *Dzieje języka polskiego jako problem badawczy w pracy historyka języka*, „Poradnik Językowy” z. 3, s. 19–34.
- DUBOIS J., GIACOMO M., GUESPIN L., MARCELLESI CH., MARCELLESI J.-B., MÉVEL J.-P., 2002, *Dictionnaire de linguistique*, Paris.
- GADET F., VARRO G., 2006, *Le « scandale » du bilinguisme*, „Language et Société” nr 116 (*Le « scandale » du bilinguisme. Langues en contact et plurilinguismes*), s. 9–28.
- GREVISSE M., 1988, *Le bon usage. Grammaire française*, Paris – Gembloux.
- HAMERS J. F., BLANC M., 1983, *Bilingualité et bilinguisme*, Bruxelles.
- JACOB A., 1990, *Anthropologie du langage. Construction et symbolisation*, Liège – Bruxelles.
- JAKOBSON R., 1989, *Wspólny język lingwistów i antropologów*, [w:] R. Jakobson, *W poszukiwaniu istoty języka. Wybór pism*, M. R. Mayenowa (red.), t. I, Warszawa, s. 471–489.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1956, *Zagadnienia i założenia historii języka polskiego*, „Pamiętnik Literacki” XLVII, z. 3–4, s. 86–137.
- KLEMENSIEWICZ Z., 1976, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- Le nouveau Petit Robert. Dictionnaire alphabétique et analogique de la langue française*, Paris 2007.
- LIGARA B., 1987, *Galicyzmy leksykalne w listach Zygmunta Krasińskiego na tle wpływów francuskich w polszczyźnie XIX wieku. (Studium bilingwizmu polsko-francuskiego)*, „Zeszyty Naukowe UJ”, „Prace Językoznawcze” nr 86, Kraków.
- LIGARA B., 2010a, *Bilingwizm polsko-francuski Adama Mickiewicza. W stronę antropologii lingwistycznej*, „LingVaria” nr 2 (10), s. 141–170.
- LIGARA B., 2010b, *Twórca wobec kontaktów językowych: bilingwizm polsko-francuski Zygmunta Krasińskiego a norma*, [w:] J. S. Gruchała, H. Kurek (red.), *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, Kraków, s. 181–191.
- MASIEWICZ A., 1988, *Język skupisk polonijnych w północno-zachodnim departamencie we Francji*, Wrocław.
- MIODUNKA W. T., 2010, *Polszczyzna jako język drugi. Definicja języka drugiego*, [w:] J. S. Gruchała, H. Kurek (red.), *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, Kraków, s. 233–245.

- PRIEUR J.-M., 2006a, *Contact de langues et positions subjectives*, „Language et Société” nr 116 (Le « scandale » du bilinguisme. Langues en contact et plurilinguismes), s. 111–118.
- PRIEUR J.-M., 2006b, *Des écrivains en contact des langues*, „Études de Linguistique Appliquée” (ELA) nr 144: *Appropriations des langues et attitudes linguistiques*, s. 485–492.
- SĘKOWSKA E., 2010, *Język emigracji polskiej w świecie*, Kraków.
- SKWARCZYŃSKA S., 1937, *Estetyka makaronizmu. (Próba postawienia zagadnienia)*, [w:] *Prace ofiarowane Kazimierzowi Wóycickiemu. Z zagadnień poetyki* nr 6, Wilno, s. 337–370.
- WEINREICH U., 2008, *Lingue in contatto*, Torino.

Źródła

- KC – [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Augusta Cieszkowskiego, Edwarda Jaroszyńskiego, Bronisława Trentowskiego*, t. I: opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1988.
- KD_{II} – [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. II: opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1975.
- KD_{III} – [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Delfiny Potockiej*, t. III: opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1975.
- KG – [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Konstantego Gaszyńskiego*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1971.
- KK – [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Koźmianów*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1977.
- KL – [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Jerzego Lubomirskiego*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1965.
- KOJ – [Zygmunt] Krasiński, *Listy do ojca*, opracował i wstępem poprzedził Stanisław Pigoń, Warszawa 1963.
- KS – [Zygmunt] Krasiński, *Listy do Adama Sołtana*, opracował i wstępem poprzedził Zbigniew Sudolski, Warszawa 1970.
- M_{II} – Adam Mickiewicz, *Listy. Część druga 1830–1841*, oprac. Maria Dernałowicz, Elżbieta Jaworska, Marta Zielińska, [w:] Adam Mickiewicz, *Dzieła*, t. XV: wydanie rocznicowe, Warszawa 2003.
- M_{III} – Adam Mickiewicz, *Listy. Część trzecia 1842–1848*, oprac. Maria Dernałowicz, Elżbieta Jaworska, Marta Zielińska, [w:] Adam Mickiewicz, *Dzieła*, t. XVI: wydanie rocznicowe, Warszawa 2004.
- M_{IV} – Adam Mickiewicz, *Listy. Część czwarta 1849–1855*, oprac. Maria Dernałowicz, Elżbieta Jaworska, Marta Zielińska, [w:] Adam Mickiewicz, *Dzieła*, t. XVII: wydanie rocznicowe, Warszawa 2005.

Bilingualism of the creators of the Polish literature as a research problem in the history of language

Summary

The article advances the Polish-French bilingualism of the creators of the Polish literature from the milieu of the Great Emigration, as a linguistic history research problem. On the one hand, the question

concerns the Polish language which remains and takes shape in “one space with other languages”, while on the other, it finds a theoretical motivation in the paradigm of contemporary linguistics where bilingualism is considered to be a fundamental problem of the modern science of language, and it postulates the necessity of investigation into inter-cultural communication. As an object of research, bilingualism of eminent authors determines a series of special problems. The first set of issues pertains to the dimension of individual bilingualism of particular bilingual authors: the question of the author’s choice of one of the two (or more) languages to be the substance of his or her work, and the question of conditioning of this choice. Next, the question of how the author operates the norm characteristic of each of the two codes in a specific communication situation, which surfaces as a play on norms in bilingual authors, the question of analysis and description of the linguistic behaviour of the authors as bilinguals, and that of the connection of the languages which the authors use with the genres of the texts which they create in these languages. In a further perspective, the problem appears of the dimension of collective bilingualism of the authors from the milieu of the Great Emigration, and a possible diachronic reference of the investigated phenomenon to the contemporary dialect of Polish emigrants in France.

Władysław T. Miodunka
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

**MIĘDZY ETNICZNO-GENEALOGICZNYM
A KULTUROWYM ROZUMIENIEM NARODU.
O POTRZEBIE HISTORYCZNOJĘZYKOWYCH BADAŃ
POLSZCZYZNY JAKO JĘZYKA OBCEGO I DRUGIEGO**

Niezmiernie ważnym czynnikiem etnicznym w Polsce była także obecność Żydów [...]. A to, co u niektórych z nich mnie uderzało, to był ich polski patriotyzm. A więc polskość to w gruncie rzeczy wielość i pluralizm, a nie ciasnota i zamknięcie. Wydaje się jednak, że ten „jagielloński” wymiar polskości, o którym wspomniałem, przestał być, niestety, w naszych czasach czymś oczywistym.

Jan Paweł II, *Pamięć i tożsamość*, 2005, s. 92

1. Wprowadzenie do historii języka polskiego koncepcji **języka obcego i języka drugiego**, a potem konsekwentne ich zastosowanie do opisu poszczególnych epok może w znacznym stopniu zmienić obraz tych epok oraz cały obraz historycznych losów polszczyzny. Należy bowiem założyć, że po takiej operacji polszczyzna okaże się dużym językiem środkowoeuropejskim, dysponującym w kilku epokach stosunkowo dużą mocą przyciągania sąsiadów i cudzoziemców, co musiało powodować uczenie się przez nich polszczyzny, a potem nie tylko posługiwanie się nią, ale także tworzenie w tym języku dzieł godnych do dziś uwagi.

Od takiej tezy rozpoczynamy artykuł *Historia polszczyzny jako języka obcego. O potrzebie i koncepcji opisu*, który ukazał się w tomie *Symbolae grammaticae in honorem Bogusłai Dunaj* (Miodunka 2010a: 119). Do tej tezy powracamy, by ją rozwinąć, by ją potraktować nie tylko jako tezę ważną dla historii glottodydaktyki polonistycznej,

ale także dla badań odnoszących się do historii języka polskiego w ogóle. Polskie badania historycznojęzykowe cechował dotąd stosunkowo niewielki związek z nowymi kierunkami badań lingwistycznych, takimi jak gramatyka generatywna, socjolingwistyka, teoria tekstu czy kognitywizm. W niniejszym artykule podnosimy potrzebę większego uwzględnienia w nich problematyki socjolingwistycznej, sprowadzającej się do odejścia od wizji polszczyzny jako języka narodowego i do zajęcia się polszczyzną mniejszych od narodu grup społecznych: mniejszości narodowych i etnicznych, polskich grup emigracyjnych w różnych krajach osiedlenia, klas i warstw społecznych, grup zawodowych, wreszcie polszczyzną rodów i rodzin.

1.1. Można zaryzykować stwierdzenie, że historyczna wizja polszczyzny była do tychczas, i w dużym stopniu wciąż jest, zdominowana przez wielką grupę społeczną, jaką jest naród. Opinię tę najłatwiej jest uzasadnić, odwołując się do podstawowych prac z zakresu historii języka, w tym do kompendiów wiedzy historycznojęzykowej. Kompendium takim jest niewątpliwie *Encyklopedia języka polskiego* (EJP 1994). Znajdujemy w niej hasło *język polski*, którego definicja rozpoczyna się w taki oto sposób:

Język polski jest językiem ojczystym około 35 milionów Polaków w kraju oraz około 10 milionów poza granicami Polski (np. w USA, Kanadzie, Brazylii, Anglii, Francji, RFN itd.) (EJP 1994: 135).

Dla naszych rozważań ważne jest to, że polszczyznę widzi się tu tylko jako język **ojczysty**, jako język, którego podstawową znajomość wynosimy z domu, który jest naszym językiem pierwszym, znanym najlepiej. Pomija się w niej zupełnie polszczyznę przyswojoną przez członków różnych grup narodowych i etnicznych, żyjących na terytorium zdominowanym przez Polaków albo w obrębie państwa polskiego, nie zauważa się również polszczyzny opanowanej w wyniku procesu nauczania przez cudzoziemców.

Z drugiej strony traktuje się polszczyznę grup polonijnych w różnych krajach świata wyłącznie jako ich język ojczysty, zapominając o ich dwujęzyczności, o przyswajaniu i uczeniu się języków krajów osiedlenia, których znajomość może być i często bywa lepsza niż znajomość języka polskiego. Warto zauważyć, że w hasle *Polonia – język* mówi się o kontaktach językowych polszczyzny z językami krajów osiedlenia i o zapożyczeniach z tych języków, pomijając milczeniem samo zjawisko bilingwizmu (EJP 1994: 257–258). Czy nie dzieje się tak dlatego, że wtedy Polonię widziało się jako członków narodu polskiego na wychodźstwie, jako ludzi, których obowiązkiem jest zachowanie znajomości polszczyzny?

Jeśli w tej samej *Encyklopedii języka polskiego* odszukamy hasło *dwujęzyczność*, znajdziemy w nim wzmiankę o dwujęzyczności Polaków, ale nie będzie to wzmianka o dwujęzyczności grup polonijnych:

D[wujęzyczność] powstaje na terenach o mieszanym charakterze etnicznym. Konieczność współżycia na co dzień w takiej sytuacji zmusza przedstawicieli jednej narodowości do używania oprócz swego języka ojczystego również języka drugiej grupy etnicznej.

W takiej właśnie sytuacji byli Polacy na terenach b. Rzeszy niemieckiej (na Śląsku, Pomorzu, Warmii i Mazurach) (EJP 1994: 72).

1.2. Stwierdzenie o powiązaniu historii języka polskiego z historią narodu chcemy uzasadnić także odwołaniem się do podstawowego i wciąż największego opracowania z tego zakresu, jakim jest *Historia języka polskiego* Zenona Klemensiewicza, wydana po raz pierwszy w trzech tomach w latach 1961–1972, a potem wznawiana kilkakrotnie. W przedmowie do VII wydania z roku 2009 prof. Irena Bajerowa tak pisze o tym dziele:

Mimo upływu czterdziestu niemal lat od ukazania się pierwszej części dzieł polszczyzny pióra Zenona Klemensiewicza, dotąd nie powstało dzieło nowsze, które by *Historię języka polskiego* zastąpiło. Tymczasem dojrzało już nowe pokolenie, a problemy języka, jego szans i zagrożeń coraz żywiej – jak się wydaje – interesują społeczeństwo, które już docenia rolę mowy w życiu i każdej jednostki, i zbiorowości. [...]

Nie ulega wątpliwości, że w chwili obecnej opracowanie to (zwłaszcza partie powstałe w czasie wojny) wykazują pewne braki wynikłe z nieuwzględnienia nowszej literatury. Nie jest też kompletne. [...] Chyba i w tej postaci, choć niedoskonałej, służyć będzie sprawie języka polskiego, nauce i narodowi (Klemensiewicz 2009: 11–12).

W cytowanym tekście I. Bajerowej pojawia się jednostka, zbiorowość i naród, ale całość dominuje niewątpliwie *naród i służba narodowi*.

A oto co pisze Z. Klemensiewicz o polszczyźnie jako języku narodowym w paragrafie 17. swego dzieła, poświęconym *Początkom odrębności polszczyzny jako języka narodowościowego*:

Pierwsze zagadnienie cząstkowe, wobec którego stajemy, brzmi: odkąd można mówić o języku polskim jako językowej odrębności, która się przeciwstawia i którą się przeciwstawia innym językom. [...]

O pośrednio zaświadczonej dokumentalnie polskim języku narodowym można mówić od początków w. XI. Nie kłóci się to z tradycją XVI w., której dał wyraz Marcin Kromer w swojej Kronice (1555, 1558, 1568), pisząc, że nazwisko Polaków od sześciu- albo nawet siedmiuset lat w użycie weszło (Klemensiewicz 2009: 32–33).

Dla Z. Klemensiewicza polszczyzna to niewątpliwie język narodu polskiego, jego język ojczysty, o którego zachowanie należało walczyć w okresie zaborów i w czasie okupacji hitlerowskiej.

1.3. Spośród autorów klasycznych już dziś opracowań najbliższej koncepcji polszczyzny jako języka obcego był Tadeusz Lehr-Spławiński, który tak pisał o początkach badań nad językiem polskim w swej książce *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój* w dodatku zatytułowanym *Rzut oka na rozwój badań nad językiem polskim*:

Pierwociny badań nad językiem polskim wynikły z potrzeb praktycznych. Pierwsze uwagi dotyczące budowy gramatycznej naszego języka spotykamy w pracach mających na oku czysto praktyczne cele: uporządkowanie pisowni albo ułatwienie cudzoziemcom opanowania języka polskiego (Lehr-Spławiński 1978: 398).

W dalszej części swych rozważań T. Lehr-Spławiński pisze m.in. o gramatykach Piotra Stojęńskiego, Mikołaja Volkmar, Franciszka Menińskiego, słowniku Jana Mączyńskiego oraz o podręczniku języka polskiego dla Niemców Macieja Gutthätera-Dobrackiego. Ciekawe, że ten aspekt badań nad polszczyzną historyczną zupełnie pomija Z. Klemensiewicz, który pisząc o „języku polskim jako przedmiocie badań naukowych”, rozpoczyna swe informacje od *Początków nauk dla narodowej młodzieży, to jest gramatyki języka polskiego* Walentego Szylarskiego z 1770 r. (Klemensiewicz 2009: 666). Zdaniem piszącego te słowa od gramatyki W. Szylarskiego rozpoczyna się okres publikacji gramatyk do nauczania młodzieży polskiej języka polskiego jako **ojczystego**, natomiast znacznie wcześniej, bo od początków XVI w., rozpoczynają się opisy polszczyzny w celu „ułatwienia cudzoziemcom opanowania języka polskiego” jako **obcego**. W rezultacie tradycja opisywania polszczyzny wydłużają się znacznie i zaczynają od opisywania polszczyzny jako języka obcego.

2. Przedstawione dotąd przykłady i cytaty prowadzą nas do wniosku, że dotychczasowe ujęcia historii języka polskiego były skoncentrowane na pokazaniu jej jako **historii języka narodu polskiego**, którego członkowie używali go jako języka ojczystego. Koncepcja ta w zasadzie nie uwzględniała faktu, że I Rzeczpospolita była państwem wielonarodowościowym, nie obejmowała zatem ani przedstawicieli mniejszości narodowych i grup etnicznych, ani cudzoziemców, którzy w tym państwie mieszkali i posługiwali się jego językiem.

Sytuacja ta była spowodowana dominacją w humanistyce polskiej i w naukach społecznych koncepcji narodu, która pojawiła się w XIX w. i była bardzo ważna także w XX w., co potwierdza np. Joanna Kurczewska w haśle *naród*, zamieszczonym w drugim tomie *Encyklopedii socjologii*:

Naród nie mógł być w socjologii polskiej przedmiotem marginesowym, gdyż dyscyplina ta narodziła się i rozwijała w kraju pozbawionym suwerenności, a zagadnienie, jak „wybić się na niepodległość” należało do paradygmatu ówczesnej myśli społecznej i politycznej (Kurczewska 1999: 287; zob. też Kurczewska 1979).

Joanna Kurczewska pisze wprawdzie tylko o obecności narodu w socjologii polskiej, ale naszym zdaniem obecność ta była równie silna w wielu pracach z zakresu nauk społecznych (np. w historiografii polskiej), jak i w naukach humanistycznych, co pokazaliśmy na przykładzie opracowań lingwistycznych, ale co można by pokazać też na przykładzie opracowań historii literatury polskiej (zob. Miłosz 1997: 153).

Przywołaliśmy tu klasyczne już dziś opracowania z zakresu historii języka polskiego z tego względu, że nigdy dotąd nie zwrócono należytej uwagi na historię polszczyzny jako języka obcego i drugiego. Jeśli zatem w nowszych opracowaniach pojawiają się przykłady używania polszczyzny przez nie-Polaków, dzieje się tak bez świadomości, że wszystkie te przykłady można powiązać w historyczną całość i nazwać jednym lub dwoma pojęciami: polszczyzną używaną jako język drugi i obcy.

2.1. Warto zwrócić uwagę na fakt, że od końca lat 80. wieku XX zmienia się podejście do spraw narodu w naukach społecznych i humanistycznych. Oto kilka przykładów ujęć ze współczesnych prac naukowych pisanych przez historyków, socjologów, literaturoznawców:

Autorzy *Spółczeństwa polskiego od X do XX wieku* już we wstępie do swej pracy zastrzegają, że

[...] geograficzny zakres opracowania nie pokrywa się z granicami państwowymi – to rzecz oczywista. W rozmaitych okresach znaczne grupy Polaków znajdowały się poza tymi granicami, same zaś granice bywały w wysokim stopniu przenikalne, a tereny przygraniczne łączyła z państwem polskim tradycja, kultura, gospodarka (Ignatowicz i in. 1988: 8).

Z naszego punktu widzenia warte podkreślenia jest to, że cytowani autorzy nie napisali swej pracy jako pracy o narodzie, ale o społeczeństwie polskim i poświęcili w niej dość dużo miejsca osadnictwu obcemu na terenach zajmowanych przez Polaków. Poza tym warto zwrócić uwagę na fakt, że w tym ujęciu granice państwowe nie dzielą tak, jak przyzwyczaiła nas do tego niedawna historia, ale są „przenikalne” i poniekąd łączą nas z sąsiednimi społeczeństwami pod względem „kultury, tradycji, gospodarki”.

2.2. Odwołajmy się z kolei do znanej monografii Antoniny Kłoskowskiej, zatytułowanej *Kultury narodowe u korzeni*. Praca ta, opublikowana po raz pierwszy w 1996 r., stała się szybko klasycznym przykładem tzw. perspektywy indywidualistycznej w socjologii (Kurczewska 1999: 294–295). Tu chcielibyśmy przytoczyć stwierdzenie A. Kłoskowskiej rozpoczynające niejako jej rozważania o kulturach narodowych, które brzmi tak:

W rozumieniu potocznym dominuje ujmowanie narodu jako zjawiska naturalnego, wynikłego z naturalnego charakteru więzi opartej na wspólnocie pochodzenia i wspólnocie ziemi, terytorium. To przekonanie ma postać wiary, czasem bardzo silnie przeżywanej, czasem spychanej na margines świadomości. Zgodna z nim jest sama etymologia słowa „naród”, w wielu językach wywodzącego się albo z łacińskiego *natio* – od *nascere*, „rodzić się” – albo od rodzimych odpowiedników o analogicznym znaczeniu, jak w języku polskim i rosyjskim (Kłoskowska 2005: 15).

Istotne jest tu przypomnienie, że za pojęciem narodu stoi przekonanie o naturalności więzi opartej na wspólnym pochodzeniu, na dziedzictwie krwi oraz na wspólnym terytorium, i że przekonanie to ma postać wiary, która może być silnie przeżywana. Za Kłoskowską warto więc uświadomić sobie, że za pojęciem narodu stoi nie tylko **wiedza** nauk społecznych i humanistycznych, ale także **wiara** wszystkich jego członków.

2.3. Na koniec tej części rozważań chcemy przytoczyć poglądy na relacje między narodem a jego kulturą, zawarte w pracy *Dwujęzyczne początki nowoczesnej literatury litewskiej. Rzecz z pogranicza polonistyki* Pawła Bukowca, który analizuje w niej

polskojęzyczną twórczość autorów takich jak Antanas Klementas (Antoni J. Klementt), Dionizas Poška (Dionizy Paszkiewicz), Antanas Strazdas (Antoni Drozdowski), Silvestras Valiūnas (Sylwester T. Walenowicz) i Simonas Tadas Stanevičius (Szymon T. Staniewicz), nieznanymi szerzej w Polsce, ale znanymi z historii literatury litewskiej. Na początku swych rozważań P. Bukowiec tak pisze o relacjach między narodami a ich kulturami:

Przywykliśmy do myśli, że narody mają swoje literatury, tworzą swoje literatury. Czy na pewno taka jest natura stosunku między narodem a literaturą (kulturą)? Czy przypadkiem nie należałoby owych ról odwrócić (przynajmniej częściowo) i powiedzieć, że kulturę (literaturę) tworzą ludzie, zaś narody były, są i będą owej kultury (literatury) wytworami? Może zatem literatura jest polska/żydowska/ litewska nie dlatego, że została przez naród polski/żydowski/litewski stworzona, lecz dlatego, że polskość/żydowskość/ litewskość (współ)tworzy? (Bukowiec 2008: 24).

Książka P. Bukowca jest dla nas cenna przede wszystkim z tego względu, że stanowczo przeczy potocznym poglądom o naturalnym (od urodzenia!) związku jednostki z kulturą i narodem. Autor pokazuje sylwetki pisarzy, którzy znali dobrze język polski i próbowali w nim tworzyć literaturę. Pisarze ci, zwolennicy ruchu lituanistycznego, przeszli jednak znamiennej ewolucję poglądów i postaw wobec ruchu lituanistycznego, kiedy

[...] miejsce ciekawości i bezinteresownej pasji poznawczej zaczęło zajmować poczucie identyfikacji, pojawiła się duma z własnej przeszłości, solidarność i coraz mocniej odczuwana odrębność (Bukowiec 2008: 259).

Pisarze ci, podobnie jak cały ruch lituanistyczny, po przejściu tej ewolucji stali się uczestnikami „ruchu Litwinów”.

2.4. Przytoczone dotąd przykłady mają ilustrować stwierdzenie, iż od lat 80. wieku XX w naukach społecznych obserwuje się odejście od dominującego dawniej rozumienia i analizowania narodu jako dużej grupy społecznej o charakterze etnicznym, połączonej wspólnym pochodzeniem i terytorium, przy równoczesnym zwróceniu uwagi na jednostkę, jej tożsamość i kulturę jako kategorię wyznaczającą naturę rzeczywistości współczesnego świata. U J. Kurczewskiej znajdujemy tak to ujmujące krótkie stwierdzenie:

Jednostka należąca do narodu pojmowanego kulturowo wcale nie myśli i nie zachowuje się w sposób właściwy jakiejś jednej tylko kulturze. Przeciwnie, przedstawia sobą pewien idiom kulturowy: jest twórcą siatki wielu różnych znaczeń, będąc sama uwikłana w wielość „wspólnot wyobrażonych” i realnych (Kurczewska 1999: 295).

Prof. Kurczewska uważa wzrost popularności mikrospołecznych analiz grup narodowych za efekt dewaluacji różnego typu marksistowskich wzorców narodu oraz

procesów narodotwórczych, co warto przypomnieć w Polsce, gdzie chętnie zapomina się o wpływie oficjalnego marksizmu na część głoszonych wcześniej poglądów naukowych, a czasami nawet fakt ten nie jest uświadamiany.

3. Dotychczasowa historia języka polskiego była związana z ewolucjonizmem wielkich struktur społecznych, do których należy naród pojmowany globalnie, jako względnie jednorodna całość powiązana wspólnym pochodzeniem i zajmowanym terytorium. Tak pojmowana historia języka polskiego koncentrowała się na dowodzeniu jedności i opisywaniu **struktury** języka **narodowego**, w swym głównym nurcie usuwając z pola obserwacji małe grupy społeczne, nie mówiąc już o pojedynczych członkach zbiorowości wraz z ich językami, tożsamością i siatką wartości kulturowych. Taka koncepcja historii języka polskiego, która była koncepcją strukturalistyczno-narodową, a którą nazwiemy dla uproszczenia koncepcją narodową, nie była do końca uświadamiana przez badaczy, gdyż w latach 60. wieku XX została ona poniekąd automatycznie powiązana z dominującym paradygmatem strukturalistycznych badań systemu językowego na płaszczyźnie *langue*.

Koncepcja narodu polskiego została przyjęta znacznie wcześniej, bo już w XIX w., a stosowanie jej w naukach społecznych i humanistycznych czyniło z niej koncepcję oczywistą i powszechną, przez dziesięciolecia niepodlegającą krytyce. Dlatego kiedy w 2001 r. prof. Stanisław Gajda przystępował do krytyki paradygmatu strukturalistycznego jako zbyt wąskiego i ciasnego, czynił to, zapominając o ukrytym pod nim paradygmacie narodowym, pomijającym sprawę atrakcyjności kultury i języka polskiego dla tych, którzy nie urodzili się Polakami.

Koncepcja narodowa w swym aparacie pojęciowym eksponowała zagrożenie wynarodowieniem, nie dopuszczając myśli o **unarodowieniu** kogoś, o uczynieniu go członkiem narodu polskiego. Tymczasem historia zna wiele takich przypadków. W *Kulturach narodowych u korzeni* A. Kłoskowska analizuje przypadek konwersji polskiej Alberta von Winklera, który jako osiemnastoletni, nieznający polskiego uczeń niemiecki poczuł się Polakiem, przyjął nazwisko Wojciech Kętrzyński (Kłoskowska 2005: 147–163), nauczył się polskiego i stał się bardzo zasłużonym dla kultury polskiej człowiekiem, o czym może świadczyć zajmowane przezeń stanowisko dyrektora Ossolineum. To indywidualne zjawisko rzuca Kłoskowska na całość stosunków polsko-niemiecko-austriackich i stwierdza:

Można wskazać wiele aktów indywidualnej konwersji częściowo lub w pełni dobrowolnej po obu stronach: Piastowie śląscy i pomorscy, część ludności skolonizowanych miast Pierwszej Rzeczypospolitej, tysiące polskich Milerów, Szmytów, Szulców, Tyców i Szyców [...]. Konwersja Kętrzyńskiego pod pewnymi względami jest bliższa aktom polonizacji licznych synów austriackich i mniej licznych niemieckich urzędników, którzy na terenie porozbiorowej Polski wchodzili w kontakty z polskim środowiskiem, żenili się z Polkami i dawali początek polskim rodzinom. Ich potomkowie zyskiwali często wybitne miejsce w różnych dziedzinach polskiego życia kulturalnego, któremu służyli

z zapalem i oddaniem. Można tu wymienić, spośród wielu, Estreicherów, Kolbergów, Wincentego Pola, Artura Oppmana, Aleksandra Brücknera. Ich działalność i dzieła, o różnym zresztą poziomie wybitności, są tak silnie wrośnięte w dorobek kultury polskiej, **tak skutecznie służyły utrwalaniu i rozszerzeniu polskości, że stanowią szczególnie dobitny dowód ograniczenia genealogicznych uzasadnień tytułu do narodowego obywatelstwa** [podkr. – W. T. M.] (Kłoskowska 2005: 144–145).

Na osobną uwagę zasługuje fakt, że o zjawisku polonizacji Niemców pisała także Maria Brzezina w swej językoznawczej monografii *Polszczyzna Niemców*, przypominając m.in. wypowiedź krakowskiego drukarza, Hieronima Wietora, który w następujących słowach podkreślał konieczność używania polszczyzny:

Będąc ja wmięszkanem a nie urodzonym Polakiem, nie mogę się temu wydziwić, gdyż wszelki inny naród język swój przyrodzony miłuje, szyrzy, krasi, poleruje, czemu sam polski naród swem gardzi i brząka, który mogłby iście, jako ja słyszę, obfitością i krasomową z każdym innem porównać. [...] nie jest inna przyczyna tego, jedno przyrodzenie polskie, które ku obcem a postronnem obyczajom, sprawom, ludziom i językom skłonniesze jest, niżli ku swem własnem (Brzezina 1989: 54–71, zwłaszcza s. 61).

Podkreślając znaczenie opinii A. Kłoskowskiej i M. Brzeziny dla naszego postulatu wprowadzenia do polszczyzny pojęcia *unarodowienia* kogoś, warto tu także wspomnieć o istniejącej od lat 90. wieku XX modzie na opisywanie historii spolonizowanych rodów pochodzenia obcego, np. żydowskiego, jak choćby w książce Joanny Olczak-Ronikier *W ogrodzie pamięci* (2001).

3.1. Szansą na unowocześnienie aparatu pojęciowego w zakresie historii języka polskiego była na pewno publikacja w 2001 r. tomu *Język polski* pod redakcją prof. Stanisława Gajdy, który ukazał się w ramach znanej i bardzo cenionej nie tylko w świecie słowiańskim serii wydawniczej *Najnowsze dzieje języków słowiańskich*. W założeniach teoretyczno-metodologicznych opisu współczesnej polszczyzny S. Gajda zwraca uwagę na konieczność wyróżnienia „kilku poziomów organizacji życia ludzkiego (struktur społecznych): **osobowości, małych, średnich i wielkich struktur społecznych**” (Gajda 2001b: 18), gdzie – co warto podkreślić – nawet nie wymienia tak wielkiej struktury, jak naród. Dalej omawia kulturę, która „pełni rolę płaszczyzny integracji między osobowością jednostki i strukturami społecznymi” (Gajda 2001b: 19). W zakończeniu swych wywodów podkreśla, że „strukturalistyczny paradygmat historycznojęzykowy jest za ciasny”, i tak uzasadnia to stwierdzenie:

Fenomen zmiany językowej nie da się wyjaśnić w ramach wąsko pojętego językoznawstwa. Dzieje języka to dzieje jego struktury i normy, komunikacji językowej oraz społeczności językowej i jej kultury. **Język jako fenomen społeczny istnieje poprzez swoje funkcje społeczno-komunikacyjne. Jego ewolucja jest określona przez związki z życiem społecznym i następuje w ślad za procesami społeczno-kulturowymi**, co nie przeczy istnieniu wewnątrzjęzykowych zmian (Gajda 2001b: 22; podkr. – W. T. M.).

Dowodem na odejście od paradygmatu strukturalistycznego jest na pewno część tomu poświęcona *Funkcjonowaniu współczesnej polszczyzny*, gdzie najpierw znajdujemy opis dynamiki rozwojowej systemu odmian polszczyzny, a potem opis języka potocznego, artystycznego, naukowego i religijnego, języka polityki, administracji, dialektów i odmian regionalnych, języka wsi, przemian językowych na ziemiach zachodnich i północnych oraz języka polskiego poza granicami kraju (Gajda 2001a: 207–514). Nieuświadomiany paradygmat narodowy opisu polszczyzny został złamany w części I, gdzie bardzo krótko, bo tylko na dziewięciu stronach, została omówiona sytuacja językowa mniejszości narodowych i etnicznych, czyli kolejno Białorusinów, Ukraińców, Łemków, Litwinów, Słowaków, Niemców, Żydów, Romów (Cyganów), Rosjan, Ormian, Tatarów, Karaimów, Greków, Macedończyków oraz Czechów (Gajda 2001b: 45–53). Kaszubszczyzna została w tym tomie potraktowana w zasadzie zgodnie z paradygmatem narodowym i omówiona przez Jadwigę Zieniukową z zastrzeżeniem, że kaszubszczyzna jest „określana terminami dialekt kaszubski bądź gwary kaszubskie, a w nowszych pracach również język/etnolekt kaszubski” (Zieniukowa 2001: 477). Umieszczenie opisu kaszubszczyzny między przemianami językowymi na ziemiach zachodnich i północnych a opisem polszczyzny poza granicami kraju może sugerować gotowość redaktora tomu do uznania kaszubszczyzny za język.

Do zdecydowanego odejścia od paradygmatu strukturalistycznego brak na pewno choćby jednego dowodu na to, że osobowość mówiącego wpływa na używane przez niego odmiany polszczyzny, że odgrywane przez niego role społeczne wiążą się z używaniem różnych odmian języka. Stało się tak być może dlatego, że autorzy opracowań częściowych nie byli do końca konsekwentni w realizacji ogólnej koncepcji tomu. Do złamania paradygmatu narodowego brak tu opisu bilingwizmu mniejszości narodowych i etnicznych, tak jak brak opisu, czy choćby zasygnalizowania, dwujęzyczności polskich grup etnicznych poza granicami kraju oraz uwzględnienia zjawiska uczenia się polszczyzny przez osoby niepolskiego pochodzenia z różnych krajów świata. Dlatego tom *Język polski* pod redakcją S. Gajdy widzimy jako szansę na zmianę paradygmatu strukturalistyczno-narodowego, która została wykorzystana tylko częściowo.

Za znamienne należy uznać to, że języki mniejszości narodowych w Polsce zostały opisane przez Wojciecha Kajtocha w artykule *Języki mniejszości narodowych w Polsce*, opublikowanym w tomie *Polszczyzna 2000* pod redakcją Walerego Pisarka (1999). Stanisław Gajda wspomina ten tom na wstępie swych rozważań, pisząc o tendencji do tworzenia syntez na przełomie XX i XXI w. W tomie pod redakcją W. Pisarka znalazło się też opracowanie poświęcone językowi polskiemu poza Polską, w którym Władysław T. Miodunka pisze o dwujęzyczności Polonii i tych przedstawicieli mniejszości, którzy opuścili nasz kraj, wspomina także o „grupie mówiących po polsku stanowczo niedocenianej w Polsce”, czyli o „cudzoziemcach niemających polskiego pochodzenia, którzy nauczyli się naszego języka jako języka obcego”, podając jako przykład prof. Shoichiego Kimurę, ojca polonistyki japońskiej (Miodunka 1999: 306–323, zwłaszcza s. 317–321).

3.2. Nie wiemy do końca, czy kiedy S. Gajda uznawał w cytowanej pracy paradygmat strukturalistyczny za zbyt ciasny, myślał o poszerzeniu go, czy też o odejściu od niego. Jaśniej wyraża się na ten temat prof. Stanisław Dubisz, współpracujący z nim przy przygotowywaniu tomu *Język polski*. W znanym artykule *Dzieje języka polskiego jako problem badawczy w pracy historyka języka* z 2009 r. S. Dubisz w takich słowach wyraża swe stanowisko:

Należy sądzić, że strukturalistyczny wzorzec badań dziejów języka utrzyma swoją pozycję w językoznawstwie diachronicznym, zachowując funkcjonalny (wewnątrzjęzykowy) i kulturowy (zewnątrzjęzykowy) aspekt opisu, może tylko zmieniając nieco proporcje na rzecz tego drugiego (Dubisz 2009: 25).

W cytowanej opinii niepokoić może fakt, że S. Dubisz przewiduje dla paradygmatu kulturowego tylko nieco więcej miejsca, podczas gdy piszący te słowa widzi konieczność znacznego rozwoju badań kulturowych. Znacznego dlatego, że badania strukturalistyczne są już bardzo zaawansowane, doczekały się też wielu opracowań szczegółowych i syntetycznych, podczas gdy badania kulturowe w zasadzie się zaczynają, a ich autorzy dysponują niewielką liczbą prac, do których mogliby się odwoływać.

Rozwój badań kulturowych postuluje też Elżbieta Sękowska w książce *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze* (2010), gdzie pisząc o zadaniach badawczych na przyszłość, jako pierwszy wymienia następujący postulat:

Szerzej niż dotąd należałoby uwzględnić relacje między językiem a kulturą; rejestrowanie zapożyczeń w kręgach leksykalno-semantycznych jako przykładów kontaktu kulturowego daje dzisiaj przewidywalne rezultaty i jest poniekąd wyczerpanym zakresem opisu. Na analizę oczekują skrypty kulturowe, czyli wzory językowych zachowań, wpływające na kształt i dynamikę komunikacji. Odmienne kultury posługują się różnicowanymi skryptami kulturowymi, co w wielu pracach udowodniła Anna Wierzbicka. Nieznajomość skryptów naraża uczestnika komunikacji na niepowodzenia i prowadzi do konfliktów; jest to niekorzystne dla imigrantów. W tym samym obszarze mieści się badanie aktów mowy o różnych funkcjach, w tym aktów grzecznościowych, form adresatynych itp. (Sękowska 2010: 106).

W swej pracy S. Dubisz nie podaje przykładów kulturowego opisu języka polskiego, natomiast my, idąc w ślad E. Sękowskiej, chcielibyśmy zwrócić uwagę na znane i cieszące się uznaniem nie tylko w naszym kraju prace A. Wierzbickiej, której dorobek został udostępniony po polsku w tomie *Język – umysł – kultura* (1999). Przy tej okazji warto także odnotować teorię leksykultury Roberta Galissona i jej zastosowanie w pracach Bronisławy Ligary, Magdaleny Pacholarz-Ziółko i Anny Papież, opublikowanych w tomie *Nowa generacja w glottodydaktyce polonistycznej* pod redakcją W. T. Miodunki (2009).

Ani S. Gajda, ani S. Dubisz nie zauważają w swych pracach paradygmatu narodowego, co zdaje się potwierdzać tezę o tak mocnej internalizacji go, że staje się on nieuświadamiany.

3.3. Inaczej rzecz wygląda w pracy *Wprowadzenie do historii języka polskiego* Stanisława Borawskiego (2000), który jest wierny pojęciu narodu, stosując takie pojęcia jak *język narodowy*, *ogólnonarodowa wspólnota komunikatywna*, czy też *wzory językowych zachowań i zmiany w narodowym środku komunikatywnym*. Równocześnie należy jednak podkreślić, że praca S. Borawskiego jest najbliższa ze wszystkich omawianych tu prac kulturowego aspektu opisu historii języka. Widać to szczególnie w części drugiej, w której zawarte zostały „propozycje nowych rozwiązań znanych zagadnień”, a zwłaszcza w rozdziale II.3., gdzie mowa jest o integracji, asymilacji i przenoszeniu wzorów zachowań językowych (Borawski 2000: 153–268, szczególnie s. 212–220).

3.4. W 2008 r. ukazał się tom *Język polski w europejskiej przestrzeni kulturowo-pojęciowej*, zredagowany przez S. Gajdę, który jest także autorem rozdziału początkowego *Polszczyzna wobec kultury polskiej i europejskiej*. Czytelników może zaskakiwać to, że w tym opracowaniu – późniejszym przecież o kilka lat w stosunku do tomu *Język polski* – autor wraca do pojęcia narodu i tak pisze o jego wpływie na zachowania językowe:

Spośród dużych społeczności naród należy dziś do najbardziej znaczących. Wpływa na jednostki i inne zbiorowości. Wokół niego koncentrują się współczesne globalne i regionalne (w tym europejskie) tendencje integracyjno-dezintegracyjne [...]. Obserwując praktykę życia społecznego oraz refleksję nad nią, uzasadnione wydaje się mówienie wręcz o nacjocentryzmie. Siłę napędową wielu działań stanowi idea narodu, wyrażana m.in. formułą: naród – język – państwo (por. Gellnerowska koncepcja narodu łącząca teorie: polityczną, kulturową i etniczną [...]). Przekłada się ona na wezwanie, które głosi, że każdy naród powinien mieć swój język i swoje państwo. Nic, że przeczy mu choćby europejska rzeczywistość społeczna – istniały i istnieją narody wielojęzyczne (np. Szwajcaria) i języki wielonarodowe (np. angielski i niemiecki), a także narody bezpieczeństwa (Gajda 2008b: 18).

Najpierw wypada zauważyć, że S. Gajda nawiązuje do prac Ernesta Gellnera, znanego zwolennika traktowania narodu jako grupy politycznej, a nie kulturowej (Kurczewska J. 1999), nie biorąc pod uwagę również tego, że pojęcie narodu inaczej jest rozumiane w Europie Zachodniej, a inaczej w Europie Wschodniej, w tym w Polsce (Budyta-Budzyńska 2010: 50–51). To może zaskakiwać, gdyż w pracy z 2001 r. S. Gajda wydawał się zwolennikiem podejścia kulturowego w ujmowaniu społeczeństwa i narodu. W rezultacie cytowane tu podejście staje się tradycyjne nie tylko dlatego, że S. Gajda wraca do pojęcia i politycznej roli narodu, ale także dlatego, że naród stawia w centrum grup społecznych. Autor dostrzega wprawdzie fakt, że rzeczywistość europejska nie potwierdza bezpośredniego związku narodu z językiem i państwem, ale nie wyciąga z tego odpowiednich wniosków. Dlatego skłonni bylibyśmy uznać to stanowisko za krok wstecz w stosunku do koncepcji z roku 2001, mimo że w dalszej części wywodów autor zdaje się cieniować swe sądy, np. wówczas, gdy pisze, że

[...] we współczesnych warunkach cywilizacyjnych naród staje się wspólnotą komunikacyjną – ten sam język, te same symbole, te same media. Formuła „naród – język – państwo” zyskuje nową treść (Gajda 2008: 20).

Również w stosunku do tego tomu można podnieść takie zastrzeżenia, jak brak opisu dwu- i wielojęzyczności Polaków zamieszkałych w kraju i migrantów polskich w krajach Unii Europejskiej, brak także informacji o sytuacji języka polskiego jako obcego w UE i na świecie. Wydaje się, iż w tomie o języku polskim wśród języków europejskich powinien się znaleźć opis przenoszenia zachowań językowych np. z języka angielskiego do polskiego, czy też walencji kulturowej (przyswojenia kultur) współczesnych Polaków (zob. Kłoskowska 2005; Miodunka 2006, 2010b; Sękowska 2010).

3.5. Zdaniem piszącego te słowa nie do końca jasne stanowisko S. Gajdy w kwestii naukowego traktowania narodu na tle innych grup społecznych odbija współczesne rozdarcie świadomości polskiej, które możemy znaleźć także w ustawie o języku polskim. Preambuła Ustawy o języku polskim z dnia 7 października 1999 r. brzmi tak:

Parlament Rzeczypospolitej Polskiej:
zważywszy, że język polski stanowi podstawowy element narodowej tożsamości i jest dobrem narodowej kultury,
zważywszy na doświadczenie historii, kiedy walka zaborców i okupantów z językiem polskim była narzędziem wynaradawiania,
uznając konieczność ochrony tożsamości narodowej w procesie globalizacji,
uznając, że kultura polska stanowi wkład w budowę wspólnej, różnorodnej kulturowo Europy, a zachowanie tej kultury i jej rozwój jest możliwy tylko poprzez ochronę języka polskiego,
uznając tę ochronę za obowiązek wszystkich organów i instytucji publicznych Rzeczypospolitej Polskiej i powinność jej obywateli uchwała niniejszą ustawę (Dz.U. z dnia 8 listopada 1999 r. Nr 90, poz. 999).

Punkty czwarty i piąty preambuły wyraźnie wskazują na to, że ustawa była tworzona z myślą o ochronie języka polskiego we „wspólnej, różnorodnej kulturowo Europie” oraz w obliczu zachodzących w świecie procesów globalizacji, co wydaje się całkowicie uzasadnione. Przywołanie jednak w punkcie drugim procesów wynaradawiania związanych z zaborami i okupacją oznacza nie tylko utrwalanie w świadomości dawnych lęków i kompleksów, oznacza również brak świadomości, że język polski jest ważnym językiem europejskim: jest szóstym pod względem liczby użytkowników językiem Unii Europejskiej, a najliczniejszym pod względem liczby użytkowników językiem słowiańskim w Unii, jest jednym z jej języków oficjalnych. W świetle dotychczasowych rozważań wypada przypomnieć, że procesowi wynaradawiania wspomnianemu w punkcie drugim preambuły towarzyszył proces unaradawiania przedstawicieli mniejszości narodowych i grup etnicznych, o którym piszą historycy, socjologowie i niektórzy językoznawcy (por. 4).

4. Jakie zatem podejście do pojęcia narodu bylibyśmy skłonni uznać za najbliższe nam na koniec tej części rozważań? Najpierw chcemy zwrócić uwagę na to, że pojęcie naród bywa używane w trzech znaczeniach: *Demos* – naród obywatelski, państwowy, polityczny, zachodnio-europejski; *Ethnos* – naród etniczno-genealogiczny, wschodnio-europejski; wreszcie *Kulturnation* – naród kulturowy, który jest rozumiany w sposób ekskluzywny, „ale istnieje możliwość wejścia do wspólnoty narodowej przez przyjęcie jego kultury za swoją” (Budyta-Budzyńska 2010: 51). Podobnie wyraża to A. Kłoskowska w monografii *Kultury narodowe u korzeni*, w której przeanalizowała m.in. kulturę i języki ukraińskiej i białoruskiej mniejszości narodowej we współczesnej Polsce, dylematy narodowości śląskiej, postawy narodowe na pograniczach i konwersje narodowe. Oto jak widzi ona problem narodu w końcu XX w.:

Problem narodu u schyłku XX wieku polega na tym, jak wyzwolić jednostki i zbiorowości społeczne od groźby tyranii narodowej, a zarazem zachować dla nich walory tkwiące w narodowym poczuciu wspólnoty i zakorzenienia w kulturze. Ta kultura nie musi zamykać się w sobie i ograniczać nikomu szerszych, nawet globalnych perspektyw. Restrykcyjnie i represyjnie działa ona tylko wówczas, gdy jest wykorzystywana instrumentalnie do legitymizacji państwa, stanu, klasy – jako ideologia polityczna (Kłoskowska 2005: 425).

W ostatniej dekadzie XX w. A. Kłoskowska widziała naród złożony z małych grup i jednostek, dostrzegając dwa typy relacji między narodem a jednostkami: z jednej strony zagrażającą jednostkom tyranii narodową, z drugiej – odczuwaną przez jednostki potrzebę zakorzenienia w kulturze narodowej, która zdaniem autorki „nie musi zamykać się w sobie i ograniczać nikomu szerszych, nawet globalnych perspektyw”. Jednostki i poszczególne grupy cechowała odmienna walencja kulturowa (przyswojenie kultur) – od uniwalencji polskiej poczynając, przez biwalencję np. polsko-białoruską i ambiwalencję, aż do poliwalencji kulturowej Józefa Czapskiego (Kłoskowska 2005: 402–413).

4.1. Osobne badania A. Kłoskowska przeprowadziła w celu udzielenia odpowiedzi na pytanie o stosunek młodych Polaków do obcych, w celu określenia, czy naród polski jest otwarty czy zamknięty. Podsumowując te niejednoznaczne badania, tak ocenia obecną sytuację społeczeństwa polskiego:

[...] analizowane przypadki skłaniają do hipotezy, że stosunek wobec obcych łatwiej ulega [...] zmianom w dziedzinie praktyki, w perspektywie pragmatycznej orientacji, niż w sferze deklaracji wartości uznawanych. W rezultacie tego emocjonalne czynniki postaw bywają oddzielane od motywów i decyzji praktycznego działania. Ewolucja praktyki jest korzystna z instrumentalnych względów w dziedzinie gospodarczej. Jednocześnie kontynuacja uznania raczej niż realizacji tradycyjnych kanonów zapewnia trwanie poczucia zbiorowej tożsamości narodowej (Kłoskowska 2005: 386).

Mówiąc innymi słowy, A. Kłoskowska stwierdziła zmiany stosunku do obcych i praktyczną otwartość społeczeństwa polskiego, wyrażającą się przede wszystkim

w działalności gospodarczej i ekonomicznej, w gotowości do współpracy z obcymi, pracy u obcych, do zarabiania w innych państwach. Z drugiej jednak strony odnotowała trwanie tradycyjnych kanonów tożsamości narodowej, **trwanie tych kanonów w deklaracjach i w świadomości raczej niż w praktyce życia społecznego**. Dlatego w zakończeniu swej pracy mówiła o konieczności wyzwolenia jednostek i grup społecznych od groźby tyranii narodowej przy równoczesnym zachowaniu zakorzenienia w kulturze i poczucia wspólnoty. Przestrzegała także przed wykorzystywaniem kultury jako ideologii politycznej do legitymizacji państwa, stanu i klasy.

Obserwacje A. Kłoskowskiej pokrywają się z uwagami Andrzeja Borowskiego, który tak mówił o potrzebie zmiany paradygmatu tożsamości narodowej w ogóle oraz w kształceniu polonistycznym podczas Kongresu Polonistów „Polonistyka w przebudowie”:

Konieczna jest racjonalizacja niejednoznacznego i anachronicznego pod wieloma względami paradygmatu tożsamości narodowej, uformowanego w XIX wieku przez polską inteligencję, przeważnie na użytek „ludu”, czyli grup społecznych wykształconych słabo, gorzej lub całkowicie niewykształconych, które zwłaszcza po powstaniu styczniowym starano się narodowo uświadomić. Ukształtowany w tamtych czasach wzorzec literacki „Polaka” i „polskości” [...] okazał się szczególnie trwały. Jego wyrazistość odświeżyła i paradoksalnie zaktualizowała rzeczywistość okupacyjna i pookupacyjna po II wojnie światowej, zaś jego żywotność podtrzymywał i w pewnym sensie nadal podtrzymuje szkolny kanon lektur polonistycznych (Borowski 2005: 180–181).

5. Przywołane fragmenty prac z zakresu nauk społecznych i humanistycznych upoważniają do stwierdzenia, że dotychczasowa historia języka polskiego niekorzystnie różniła się pod względem teorii i metodologii od innych nauk społecznych i humanistycznych głównie za sprawą etnicznego, a nie kulturowego rozumienia narodu. Stwierdzenia te biorą pod uwagę główny nurt badań historycznojęzykowych, gdyż na jego peryferiach pojawiały się próby podejmowania nowej problematyki, na które chcielibyśmy teraz zwrócić uwagę.

5.1. W 1978 r. Maria Brzezina opublikowała w „Biuletynie PTJ” artykuł *O potrzebie studiów nad polszczyzną mniejszości narodowych w przeszłości*, w którym wyszła od słusznego stwierdzenia, że syntetyczne opracowania historii języka polskiego w zasadzie nie uwzględniają faktu, że państwo polskie w przeszłości stanowiło organizm wielonarodowościowy (Brzezina 1978: 59). Autorka zaproponowała studia nad cudzoziemskimi dialektami polszczyzny powstałymi w warunkach bilingwizmu w procesie interferencji językowej, które konsekwentnie realizowała, publikując serię monografii zatytułowaną *Języki mniejszości narodowych w tekstach literackich i folklorystycznych*. Pierwszą monografią był tom *Polszczyzna Żydów* z 1986 r. Jeśli dziś możemy powiedzieć, że wiemy, jak wyglądała w przeszłości (przede wszystkim w XVIII i XIX w.) polszczyzna mniejszości narodowych, to wiemy o tym głównie

z prac prof. Brzeziniowej. To ona zresztą wskazała nowe źródła do badania tej polszczyzny, jakimi okazały się teksty literackie wprowadzające stylizację na konkretne języki mniejszości. Poza serią monografii warto zwrócić uwagę na ostatni tom prac prof. M. Strycharskiej-Brzeziny, zatytułowany *Socjostylizyka a dzieje literatury polskiej. Studia nad stylizacją językową w utworach literackich* (Strycharska-Brzezina 2009; na temat całego dorobku prof. M. Brzeziniowej zob. Miodunka 2010c).

5.2. Warto przypomnieć też pierwszą pracę na temat bilingwizmu polsko-francuskiego, zatytułowaną *Galicyzmy leksykalne w listach Zygmunta Krasińskiego na tle wpływów francuskich w polszczyźnie XIX wieku. Studium bilingwizmu polsko-francuskiego* Bronisławy Ligary (1987), gdyż jest to praca z zakresu historii języka polskiego, w dodatku poruszająca niezwykle ważne zagadnienie bilingwizmu wielkich pisarzy polskich okresu romantyzmu. Zdaniem piszącego te słowa jest to także pierwsza praca lingwistyczna, w której badacz bierze pod uwagę osobowość twórcy literatury polskiej (por. Gajda 2001b: 18). Dobrze się stało, że autorka kontynuuje swe studia, obejmując nimi także Adama Mickiewicza (Ligara 2010) i zmierzając do przygotowania osobnej monografii na ten temat.

W latach 80. wieku XX pojawiły się też pierwsze studia na temat wpływu języka na tożsamość. Jedną z pierwszych prac był artykuł *Język a identyfikacja kulturowa i etniczna. Studium kształtowania się tożsamości rodzeństwa należącego do drugiego pokolenia Polonii australijskiej* Władysława T. Miodunki (1990). Zagadnienie to było podejmowane później stosunkowo często w pracach z zakresu psychologii, socjologii, pedagogiki i lingwistyki. Ich przegląd przynosi artykuł *Dwujęzyczność, walencja kulturowa i tożsamość emigracji polskiej w świecie* W. T. Miodunki (2010d).

O zastosowaniu indywidualistycznego podejścia do badania zjawiska bilingwizmu, uwzględniającego także osobowości osób dwujęzycznych można mówić w przypadku monografii *Bilingwizm portugalsko-polski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej* W. T. Miodunki oraz *Język – tożsamość – imigracja* Krystyny Wróblewskiej-Pawlak. W pracy W. T. Miodunki chodzi o rozdziały siódmy *Bilingwizm polsko-portugalski jako proces indywidualny i społeczny. Modele stawania się i bycia dwujęzycznym* oraz ósmy *Bilingwizm indywidualny. Studium przypadku osoby R. w wielkim mieście* (Miodunka 2003: 158–267), w monografii K. Wróblewskiej-Pawlak zaś o część drugą *Strategie adaptacyjne Polaków zamieszkających we Francji w latach osiemdziesiątych XX wieku* (Wróblewska-Pawlak 2004: 165–609).

5.3. W książce *Polszczyzna Żydów* (1986: 7–8) M. Brzeziniowa wprowadziła pojęcie *siły asymilacyjnej polszczyzny*, by zwrócić uwagę na niezauważaną wtedy moc języka polskiego do przyciągania osób używających od urodzenia innego języka (tu jidysz) do uczenia się naszego języka. Zagadnienie to omówił szerzej na tle literatury zagranicznej W. T. Miodunka w artykule *Moc języka i jej znaczenie w kontaktach językowych i kulturowych* (1990), zwracając uwagę na to, że chodzi tu o zjawisko

typowe dla wielu języków. Zdaniem badaczy moc języka zależy od: 1) liczby osób posługujących się danym językiem jako ojczystym; 2) dyspersji nosicieli danego języka w świecie; 3) mobilności społecznej nosicieli danego języka; 4) dochodu narodowego brutto kraju, w którym dany język jest językiem urzędowym, oficjalnym; 5) czynników ideologicznych, do których zalicza się też religię; 6) wartości kulturowych tworzone w danym języku, od których zależy promieniowanie języka poza granice kraju, gdzie jest on językiem oficjalnym. Dziś wracamy do pojęcia mocy języka polskiego, postulując użycie go w trakcie opisywania całych dziejów polszczyzny, gdyż wtedy okaże się, że polszczyzna nie tylko traciła użytkowników na rzecz innych języków, ale także przyciągała do swego świata wielu nierodzimych użytkowników naszego języka.

6. Wracając do historii polszczyzny jako języka obcego, chcemy podkreślić, że pierwsze rozmówki do nauczania Niemców polszczyzny zaczęły się ukazywać od początków XVI w. Za jeden z najstarszych podręczników języka polskiego dla Niemców uważa się wydane w 1539 r. u Hieronima Wietora w Krakowie rozmówki *Polskie kxiazetcki* (*Polskie książeczki*). Za Elżbietą Kucharską, autorką posłowania do wznowienia fragmentów w 1998 r. pod tytułem *Dajcie mi za nie pół trzecia grosza... / Gebt mir dorfuier dritthalb groschen...*, podajemy, że tytuł brzmiał prawdopodobnie tak, jak w jego najwcześniejszym wznowieniu z 1541 r.: *Polskie kxiazetcki wielmi potrzebne/ ku vtzeniu się polskiego przytym y poniemiecku wyłożone* (Kucharska, Walecki 1998: 76–77).

Elżbieta Kucharska podkreśla, że *Polskie książeczki* nie są „publikacją odosobnioną ani sporadyczną”, gdyż nawiązują do wcześniejszych wydawnictw tego typu, wśród których wymienia m.in. rozmówki sprzed roku 1521 oraz rozmówki zatytułowane *Nauka cudna a krotko wypisana / ku uczeniu się Niemcowi Polskiego / a Polakowi Niemieckiego* sprzed 1538 r., opublikowane w Krakowie u Wietora w 1544 r. (Kucharska, Walecki 1998: 81).

Historycy języka polskiego pamiętają, że rozmówek i gramatyk dla cudzoziemców używano jako świadectw do opisu stanu polszczyzny w danym okresie, tylko że wówczas koncentrowano się na polskim tekście, zapominając, że występował on obok tekstu innojęzycznego, który zwykle całkowicie pomijano. W rezultacie analizowano teksty polskie, nie biorąc pod uwagę tego, że były to teksty pisane i drukowane w konkretnym celu dla określonych odbiorców. Jak długo zależało nam tylko na opisie systemu językowego, takie postępowanie można było usprawiedliwiać, obecnie jednak musimy domagać się całościowej analizy zabytków językowych i tekstów z przeszłości.

W artykule *Historia polszczyzny jako języka obcego. O potrzebie i koncepcji opisu* (Miodunka 2010a) proponujemy zarys glottodydaktycznej analizy tych podręczników, odpowiadającej na pytanie o to, których części systemu językowego nauczano i w jaki sposób, a także o to, które sprawności językowe brano w czasie nauczania pod uwagę. Oczywiście, jesteśmy świadomi różnic w metodach i dydaktyce nauczania języka polskiego jako obcego zgodnie z tym, co pisze Michał Cieśla w pracy *Dzieje nauki języków obcych w zarysie. Monografia z zakresu historii kultury* (1974). Warto zresztą

zauważyć, że to on po raz pierwszy świadomie użył terminu *język polski jako obcy* w podrozdziale tej pracy (1974: 133–142).

6.1. Do nauczania polszczyzny jako języka obcego przyczynili się w przeszłości drukarze, których nazwiska znamy (to oni zwykle pisali wstępy do podręczników), autorzy tych pomocy dydaktycznych, początkowo anonimowi, później zyskujący uznanie i popularność, wreszcie nauczyciele, których nazwiska znamy z prac historyków zajmujących się historią regionalną.

O ośrodkach nauczania języka polskiego jako obcego Niemców pisze M. Brzezina w *Polszczyźnie Niemców*, wymieniając za Aleksandrem Rombowskim m.in. Wrocław, Byczynę, Kluczbork, Strzelce Opolskie, Tarnowskie Góry, Bytom, Cieszyn, Syców, Leszno, Czepień krotoszyński, Poznań, Kraków, Wieliczkę, Działoszyn, Warszawę, Lublin, Kalisz, Toruń, Gdańsk, Elbląg, Mikołajki, Nidzicę, Olsztynek, Węgorzewo, Działdowo, Kętrzyn, Kwidzyn, Gniew, Grudziądz, Grodno, Kowno, Wilno, Królewiec i Szklów nad Dnieprem (Brzezina 1989: 64). Autorka zwraca też uwagę na zasługi Niemców znających polszczyznę, wniesione do opisu i nauczania naszego języka, pisząc tak:

[...] znaczny wkład do polskiej tradycji lingwistycznej i do metodyki nauczania języka polskiego [jako obcego – W. T. M.] wnieśli dwujęzyczni Niemcy – autorzy podręczników gramatycznych, rozmówek (wokabularzy), czytanek (sumariuszy), listowników (kluczy, forytarzy) i słowników, tacy jak np. M. Volckmar, G. Fechner, B. A. Fontanus, Z. Kon-tzewicz-Kotzer, G. H. Bachstrohm, B. Bertermann, J. E. Müllenheim, K. G. Eberlein, J. Schlag, J. Rotter, M. Gutthäter-Dobrcki (starszy i młodszy), J. Godebusch i wielu innych (Brzezina 1989: 65).

6.2. Badania nad historią polszczyzny jako języka obcego, a szczególnie nad pomocami do jej nauczania nabierają rozpędu. Tu należy wspomnieć o wielu artykułach Anny Dąbrowskiej na temat poszczególnych podręczników (np. 2000, 2010; zob. też Dąbrowska, Pasieka 2008; Dobesz, Pasieka 2000) oraz o książce Anny Burzyńskiej *Jakże rad bym się nauczył polskiej mowy... O glottodydaktycznych aspektach relacji język a kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego* (2002). Praca Burzyńskiej jest warta uwagi m.in. z tego względu, że przyniosła analizę 24 podręczników wydanych w okresie od XVI do XVIII w. oraz ich typologię.

6.3. Nie ulega wątpliwości, że w historii języka polskiego powinna pojawić się nie tylko polszczyzna mniejszości narodowych i etnicznych, ale także polszczyzna cudzoziemców wraz z informacjami o tym, że któryś z cudzoziemców nauczył się polszczyzny jako języka obcego lub przyswoił ją sobie jako język drugi. Przykładem praktyki dotychczasowej może być następujący przykład z *Encyklopedii języka polskiego*:

Meniński (Mesgnien) Franciszek (1623–1698), Francuz rodem z Lotaryngii, spędził część życia w Polsce, ucząc m.in. jęz[yka] francuskiego i włoskiego. Dzięki podróżom do Turcji (jako członek poselstwa) nauczył się jęz[yka] tureckiego. Od r. 1661 mieszkał

w Wiedniu. W r. 1649 wydał gramatykę jęz[yka] polskiego pt. *Grammatica seu institutio linguae Polonicae*, z której nieraz korzystali historycy naszego języka, czerpiąc z niej wiadomości o ówczesnym jego stanie. Już w Wiedniu wydał słowniki jęz[yka] tureckiego, arabskiego i perskiego, nadto gramatykę jęz[yka] tureckiego (EJP 1994: 198–199).

Franciszek Mesgnien zrobił karierę w Polsce, skoro w wieku 26 lat wydał gramatykę polszczyzny „dla obcokrajowców” (*in usum exteriorum*), został wysłany jako członek poselstwa do Turcji, a w 1680 r. został nobilitowany przez Jana III Sobieskiego i w związku z tym zmienił rodowe nazwisko Mesgnien na Meniński (WE PWN 17, 2003: 256; zob. też Abrahamowicz 1975; Stachowski 2010). Warte zauważenia jest to, że w cytowanym fragmencie nie podaje się, iż F. Mesgnien nauczył się polskiego, podaje się natomiast fakt nauczania się przez niego języka tureckiego.

7. Termin *język drugi* jest w zasadzie terminem dopiero pojawiającym się w polszczyźnie. Piszący te słowa może wymienić cztery prace w języku polskim, w których tytułach został użyty: pierwszą jest monografia *O przyswajaniu języka drugiego (obcego)* Janusza Arabskiego (1985), drugą – książka Ewy Lipińskiej *Język ojczysty, język obcy, język drugi. Wstęp do badań dwujęzyczności* (2003), trzecią podręcznik Agnieszki Rabiej *Lubię polski! Podręcznik do nauki języka polskiego jako drugiego dla dzieci* (2009), a czwartą artykuł piszącego te słowa *Polszczyzna jako język drugi. Definicja języka drugiego* (Miodunka 2010b). Owszem, termin ten pojawia się w rozważaniach specjalistów w zakresie lingwistyki stosowanej i glottodydaktyki, gdzie jego użycie można traktować jako wpływ języków tzw. światowych, ale poza tym środowiskiem nie był dotąd szerzej używany.

Termin *nauczanie polszczyzny jako języka drugiego* jest używany w odniesieniu do nauczania języka polskiego w Polsce dzieci imigrantów, uchodźców politycznych, migrantów wewnątrz Unii Europejskiej oraz dzieci należących do mniejszości narodowych, używających w środowisku rodzinnym języka innego niż polski. Terminu *nauczanie polszczyzny jako języka drugiego* będziemy używać także w odniesieniu do nauczania naszego języka dzieci i młodzieży polonijnej z różnych krajów osiedlenia, zwłaszcza wtedy, kiedy ich znajomość języka kraju osiedlenia jest lepsza niż znajomość języka polskiego (Miodunka 2010b: 240–241).

Francuskojęzyczny *Cours de didactique du français langue étrangère et seconde*, którego autorami są Jean-Pierre Cuq i Isabelle Gruca (2005), podaje, że pojęcie *język drugi* musimy rozpatrywać w opozycji do dwu innych, wcześniej istniejących pojęć: *język ojczysty* oraz *język obcy*. Pojęcie (i termin) *język ojczysty* jest najstarsze z nich. Kiedy w latach 60. pojawiło się pojęcie *język drugi*, te trzy istniejące wówczas pojęcia widziano początkowo oddzielnie, starając się zdefiniować każde z nich osobno. Pierwszy etap funkcjonowania pojęć prototypowych był niewątpliwie konieczny dla ugruntowania użycia pojęcia *język drugi* oraz dla wypracowania odrębnych metod badania i opisu każdego z trzech zjawisk. Po pewnym czasie jednak zdano sobie sprawę z tego, że te zjawiska można i trzeba łączyć, można je opisywać we wzajemnym stosunku.

Próbą takiego opisania jest pokazanie trzech pojęć na kontinuum, jakie stanowi linia łącząca dwa przeciwstawne pojęcia *język ojczysty* oraz *język obcy*, widziane jako punkty krańcowe. Otóż na takim kontinuum pojęcie *język drugi* będzie się znajdować zawsze bliżej pojęcia *język obcy*.

8. W pracach na temat historii polszczyzny jako języka obcego i drugiego oraz na temat dwu- i wielojęzyczności społeczeństwa polskiego w przeszłości pomocne mogą się okazać matryce wielojęzyczności, zaproponowane przez M. Strycharską-Brzezina w artykule *Koegzystencja języków etnicznych na Kresach Wschodnich w świetle utworów literackich* (Strycharska-Brzezina 2009: 20–36). Oto taka matryca wielojęzyczności z czasów I Rzeczypospolitej na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego:

I. język polski (etnolekt; język państwowy, elitarny, kontaktowy)

II. etnolekty autochtoniczne (bałtyckie i wschodniosłowiańskie)

III. etnolekty allochtoniczne (enklawowe/wyspowe: ormiański, tatarski, karaïmski, niemiecki, rosyjski starowierców oraz rozproszone: jidysz i cygański).

Zgodnie ze strategią komunikacji społecznej użytkowników języków z poziomów II i III powinni byli znać ważny w danym regionie język poziomu wyższego (przynajmniej jego odmianę mówioną). Mogło to prowadzić i zapewne prowadziło do dwujęzyczności na poziomie II i trójjęzyczności na poziomie III. Nie ulega wątpliwości, że dla osób używających języków z poziomów II i III jako ojczystych polszczyzna była językiem drugim, przyswajanym w wyniku kontaktów z osobami i grupami mówiącymi po polsku. Polszczyzna dysponowała wówczas znaczną mocą najpierw jako język kontaktowy, potem – państwowy i wreszcie elitarny. Mówić po polsku, używać polszczyzny literackiej znaczyło aspirować do elity albo należeć do niej.

Oczywiście, zjawisko dwu- czy też trójjęzyczności należy widzieć w realiach tamtych czasów, kiedy nie było np. obowiązku szkolnego, który w dużym stopniu przyczynia się do dobrego opanowania języka państwowego. W rzeczywistości w ramach poszczególnych grup narodowych, jak np. wśród Niemców, można było obserwować zjawisko opanowania polszczyzny w różnym stopniu: od nieznajomości polszczyzny, czyli jednojęzyczności niemieckiej, przez bierną znajomość polszczyzny w różnym zakresie, towarzyszącą dobrej znajomości niemieckiego, aż po bilingwizm niemiecko-polski o charakterze nierównorzędnym (niemiecki był językiem ojczystym znany dobrze w mowie i piśmie, a polski językiem drugim, używanym z akcentem niemieckim i interferencjami z tego języka) lub równorzędnym (oba języki zostały opanowane w równym stopniu). Zdarzała się także u Niemców jednojęzyczność polska po zerwaniu kontaktu z niemieckim lub traktowanie go jako języka obcego (Brzezina 1989: 66–67).

Jak w tej sytuacji społecznej, sprzyjającej dwu- i wielojęzyczności, zachowywali się ci, dla których polszczyzna i jej odmiany stanowiły język ojczysty? Można zaryzykować stwierdzenie, że zachowanie rodzimych użytkowników polskiego zależało

od przynależności do klasy społecznej: im wyższa klasa społeczna, do której należał mówiący po polsku, tym większa skłonność do jednojęzyczności polskiej i uczenia się ówczesnych języków europejskich (np. łaciny, greki, francuskiego, niemieckiego). Członkowie warstw niższych (też szlachta, o czym pisze P. Bukowiec) znali języki z poziomów II i III w ograniczonym zakresie, tzn. rozumieli wypowiedzi ustne i byli w stanie porozumieć się w najczęstszych sytuacjach komunikacyjnych. W sprzyjających okolicznościach mogło tu dochodzić do dwujęzyczności, obejmującej najczęściej kody mówione dwu języków. Dwujęzyczności sprzyjało również pokrewieństwo języków słowiańskich. Potwierdza to przypadek Czesława Miłosza, który tak pisze o swej dwujęzyczności polsko-rosyjskiej:

Z wyjątkiem krótkich okresów nie byłem zanurzony w żywiole polskim. Polski w Sze-tejniach był językiem zaścianka, ale zaprawionym słowami litewskimi, wieś naokoło była litewska. Później Rosja i moja dwujęzyczność. Wreszcie Wilno, czysto polskie niewątpliwie, jeżeli chodzi o naszą rodzinę, o inteligencję, o szkołę, choć podglebie ludowe dialektu „po prostemu”, plus jidysz mas żydowskich i rosyjski żydowskiej inteligencji [...]. Rosyjski w dzieciństwie przeniknął we mnie drogą osmozy podczas wędrówek do Rosji za pierwszej wojny i następnie w Wilnie, gdzie do naszej bandy dzieci [...] należeli Jaszka i Sońka mówiący po rosyjsku [...]. Formalnie nigdy nie uczyłem się tego języka, jednakże siedział we mnie dość głęboko (Miłosz 1997: 204, 206).

Dla porządku wypada przypomnieć dwie rzeczy: Cz. Miłosz znał cztery języki nowożytny: polski, rosyjski, francuski i angielski. Znajomość dwu ostatnich była rezultatem procesów świadomego nauczania i uczenia się. Przypadek Cz. Miłosza ilustruje matrycę języków w okresie zaborów, kiedy na poziomie I znajdował się język rosyjski jako język państwowy,

[...] jako etnolekt napływowego aparatu rusyfikacyjnego, język współojczysty potomstwa mieszanych małżeństw i sekundarny etnolekt pewnego procentu ludności kresowej, która uległa całkowitej rusyfikacji,

a na poziomie II był język polski, zepchnięty do roli języka „krajowego” (Strycharska-Brzezina 2009: 28).

9. Paradygmat narodowy z powodów politycznych (duży naród europejski bez państwa i z zagrożonym językiem) nabrał w polskich warunkach specjalnego znaczenia w XIX w., stając się na wiele lat paradygmatem dominującym w naukach społecznych i humanistycznych, także w literaturze polskiej (Miłosz 1997: 153). W 2. połowie XIX w. dochodziło na przykład do tego, że niechętnie patrzono na językoznawstwo historyczno-porównawcze, gdyż rozwijało się ono pod wpływem nauki austriackiej i niemieckiej. Bronisław Trzaskowski w 1865 r. wyraża opinię,

[...] że stanowisko porównawcze jest ciągle jeszcze rzeczą nową [...] niepopularną, w oczach niektórych naszych gramatykarzów nawet grzechem przeciw narodowości (za: Czelakowska 2010: 23).

Paradygmat ten promował etniczne rozumienie narodu, ujmując „naród jako zjawisko naturalne, wynikłe z naturalnego charakteru więzi opartej na wspólnocie pochodzenia i wspólnocie ziemi” (Kłoskowska 2005: 15). Ponieważ celem działalności kulturalnej, literackiej i naukowej było doprowadzenie do powstania niepodległego państwa polskiego, sprawy związane z problematyką narodu traktowano bardzo poważnie i z wielkim zaangażowaniem, silnie je przeżywając. Obok wiedzy na temat historii narodu polskiego i jego kultury dużą rolę odgrywała też wiara w jego posłannictwo i specjalną rolę jego kultury.

Historia polska tak się potoczyła, że paradygmat narodowy tylko na pewien czas stracił na znaczeniu (np. po powstaniu II Rzeczypospolitej), natomiast nowe, niekorzystne dla narodu i państwa zdarzenia (np. II wojna światowa i porządek jaltański) podtrzymywały go i dodawały mu aktualności. W rezultacie paradygmat ten przetrwał do początków XXI w. i trwa nadal jako w pewnym stopniu paradygmat nieuświadamiany, choć np. wejście Polski do Unii Europejskiej powinno zdecydowanie wpłynąć na jego przebudowę.

9.1. W polskich badaniach lingwistycznych paradygmat narodowy odegrał dużą rolę, gdyż problematyka narodu była ściśle powiązana z zagadnieniem zachowania języka jako podstawy tożsamości narodowej. W sytuacji braku państwa polskiego walka o zachowanie języka oznaczała obronę tożsamości narodowej w jej wymiarze grupowym i indywidualnym. Nie ulega wątpliwości, że do 1918 r. musiało dominować etniczne rozumienie narodu.

Kiedy powojenne językoznawstwo polskie otwierało się na strukturalizm europejski, paradygmat narodowy nie stracił na znaczeniu, gdyż został podtrzymany przez badania struktury języka na płaszczyźnie *langue*, co w warunkach polskich oznaczało badanie polszczyzny na płaszczyźnie narodu. W rezultacie paradygmat ten trwał w dwu postaciach: ukrytej w przypadku badań synchronicznych struktury języka polskiego i jawnej – w przypadku badań diachronicznych nad historią języka polskiego oraz badań ewolucji struktury tego języka. Dlatego o głównym nurcie badań historycznojęzykowych możemy powiedzieć, że był polonocentryczny, tak jak mówi się o polonocentryzmie polskich prac z zakresu historii literatury (Marinelli 2005; Prokop-Janiec 2005).

Skoro takie były fakty polityczne i społeczne, to językoznawstwo polonistyczne z natury rzeczy traktowało całą problematykę polszczyzny jako języka obcego i drugiego peryferyjnie. W sytuacji walki z wynarodowieniem członków narodu polskiego nie zauważano procesu przeciwnego, związanego z unarodowieniem wielu osób niepolskiego pochodzenia, a wypowiedzi poszczególnych uczonych na ten temat przechodziły bez echa.

To dlatego dziś zwracamy uwagę na potrzebę badań historycznojęzykowych w odniesieniu do polszczyzny jako języka obcego i drugiego, na potrzebę prac z zakresu lingwistyki stosowanej do nauczania polszczyzny osób niepolskiego pochodzenia,

na potrzebę prac z zakresu dydaktyki języka polskiego jako obcego i drugiego. Po raz pierwszy od wielu lat jest w Polsce grupa specjalistów w tym zakresie. Ich prace warto zauważyć, a problematykę ich badań z zakresu glottodydaktyki polonistycznej trzeba włączyć w zakres szeroko rozumianej lingwistyki polonistycznej.

9.2. Postulujemy też odejście w rozważaniach i pracach humanistycznych od pojęcia narodu rozumianego etnicznie i zastąpienie go narodem rozumianym kulturowo, jak dokonało się to już w dużej części badań socjologicznych i historycznych oraz prac z zakresu historii literatury polskiej. Przy kulturowym rozumieniu narodu jego granice nie będą wyznaczone polskim pochodzeniem (dziedzictwem krwi), ale przyswojeniem języka i kultury polskiej, będą więc otwarte na wszystkie osoby niepolskiego pochodzenia, które wybrały nasz język jako jedno ze swoich narzędzi komunikacji społecznej, także jako tworzywo swej twórczości, bo w tym języku tworzą dzieła literackie.

Polska tradycja naukowa zwykła podkreślać znaczenie dziedzictwa krwi w sytuacji zachowywania języka i kultury polskiej poza Polską (w zbiorowościach polonijnych zamieszkałych w wielu krajach osiedlenia). Tymczasem trzeba zauważyć, że znajomość języka i kultury polskiej wykracza poza granice państwa polskiego, przekraczając tradycyjnie rozumiany zasięg narodu polskiego. Pozwala to mówić o zjawisku polonofonii, czyli posługiwania się językiem polskim przez osoby niepolskiego pochodzenia, należące do innych narodów albo grup etnicznych. Termin *polonofonia* tworzymy na wzór terminów *francophonie* z języka francuskiego i *lusofonia* z języka portugalskiego, oznaczających – jak np. termin *francophonie* I –

[...] zbiór ludzi i grup ludzkich, które używają języka francuskiego jako języka ojczystego, języka drugiego, języka oficjalnego, języka komunikacji międzynarodowej czy języka kultury (Cuq 2003: 112; tłum. – W. T. M).

Termin polonofonia oznacza zatem zbiór ludzi i grup ludzkich, używających języka polskiego jako języka ojczystego, języka drugiego i języka obcego, języka komunikacji w ważnej części Unii Europejskiej oraz języka kultury.

10. Postulujemy wprowadzenie pojęć polszczyzny jako języka obcego i polszczyzny jako języka drugiego do historii języka polskiego, ale mamy świadomość, że zjawisko, o którym mówimy, nie dotyczy tylko przeszłości, lecz odnosi się także do współczesności i przyszłości. Oto co na przykład mówił Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki w wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” z 5 października 2009 r., zaraz po otrzymaniu nagrody literackiej Nike za tom *Piosenka o zależnościach i uzależnieniach*:

Mam świadomość tego, że jestem w literaturze polskiej kimś na kształt intruza. Często mnie prześladowa ta myśl. Często zastanawiam się, na ile zdradziłem siebie, wybierając polszczyznę, wybierając polskość. I za każdym razem powiadam sobie, że wybór był w porządku, bo przyszedł do mnie Leśmian, Norwid, bo moja matka nigdy nie

rozmawiała ze mną w innym języku aniżeli polski. A o tym, że nie jestem Polak, dowiedziałem się jako nastolatek. [...] Ale długo było tak, że ani język ukraiński, ani polski nie był mój. Nie byłem ani tu, ani tam. Teraz zostałem przyszpilony na własne życzenie i dzięki polskiej edukacji mojej babci, która powiedziała któregoś dnia, że muszę się opowiedzieć. Babcia zdecydowała, że mam za sobą zostawić przeszłość.

W świetle całego artykułu chcemy na koniec pokazać E. Tkaczyszyna-Dyckiego jako poetę polskiego, jako członka narodu polskiego rozumianego kulturowo, jako kogoś, kto stał się członkiem tego narodu, wybierając polszczyznę jako narzędzie komunikacji społecznej i jako narzędzie twórczości poetyckiej. Chcemy, by przestał czuć się „intruzem” w naszej wspólnej ojczyźnie – polszczyźnie.

Literatura

- ABRAHAMOWICZ Z., 1975, *Mesgnien-Meniński Franciszek (1620–1698)*, [w:] *Polski słownik biograficzny*, t. XX/3, z. 86, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, s. 464–466.
- BORAWSKI S., 2000, *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa.
- BOROWSKI A., 2005, *Tożsamość polska i wielokulturowość jako problem edukacji polonistycznej*, [w:] M. Czermińska (red.), *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja: Zjazd Polonistów, Kraków, 22–25 września 2004*, t. II, Kraków, s. 172–186.
- BRZEZINA M., 1978, *O potrzebie studiów nad polszczyzną mniejszości narodowych w przeszłości*, „Biuletyn PTJ”, XXXVI, s. 59–63.
- BRZEZINA M., 1986, *Polshczyzna Żydów*, Warszawa – Kraków.
- BRZEZINA M., 1989, *Polshczyzna Niemców*, Warszawa – Kraków.
- BUDYTA-BUDZYŃSKA M., 2010, *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Warszawa.
- BUKOWIEC P., 2008, *Dwujęzyczne początki nowoczesnej literatury litewskiej*, Kraków.
- BURZYŃSKA A., 2002, *Jakże rad bym się nauczył polskiej mowy... O glottodydaktycznych aspektach relacji język a kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, Wrocław.
- CIEŚLA M., 1974, *Dzieje nauki języków obcych w zarysie. Monografia z zakresu historii kultury*, Warszawa.
- CUQ J.-P. (red.), 2003, *Dictionnaire du didactique du français langue étrangère et seconde*, Paris.
- CUQ J.-P., Gruca I., 2005, *Cours de didactique du français langue étrangère et seconde*, Nouvelle édition, Paris.
- CZELAKOWSKA A., 2010, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich 1817–1939*, Kraków.
- DĄBROWSKA A., 2000, *Tradycje nauczania języka polskiego jako obcego we Wrocławiu do II wojny światowej*, „Przegląd Polonijny” XXVI, z. 1, s. 95–101.
- DĄBROWSKA A., 2010, *Co kryje się w słowie obcy? Z zagadnień nauczania języka polskiego jako obcego*, „Poradnik Językowy” nr 10, s. 21–34.
- DĄBROWSKA A., PASIEKA M., 2008, *Obraz rodziny w podręcznikach do nauczania języka polskiego jako obcego. Ujęcie diachroniczne*, [w:] W. T. Miodunka i A. Seretny (red.), *W poszukiwaniu nowych rozwiązań. Dydaktyka języka polskiego jako obcego u progu XXI wieku*, Kraków.
- DOBESZ U., PASIEKA M., 2000, *Nauczanie języka polskiego jako obcego na Uniwersytecie Wrocławskim po II wojnie światowej*, „Przegląd Polonijny” XXVI, z. 1, s. 103–108.

- DUBISZ S., 2009, *Dzieje języka polskiego jako problem badawczy w pracy historyka języka*. „Poradnik Językowy” z. 3, s. 19–34.
- EJP: S. Urbańczyk (red.), 1994, *Encyklopedia języka polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- GAJDA S. (red.), 2001a, *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, Opole.
- GAJDA S., 2001b, *Współczesna polska sytuacja językowa*, [w:] S. Gajda (red.), *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, Opole, s. 17–63.
- GAJDA S. (red.), 2008a, *Język polski w europejskiej przestrzeni kulturowo-językowej*, Opole.
- GAJDA S., 2008b, *Polszczyzna wobec kultury polskiej i europejskiej*, [w:] S. Gajda (red.), *Język polski w europejskiej przestrzeni kulturowo-językowej*, Opole, s. 9–75.
- IHNATOWICZ I., MĄCZAK A., ZIENTARA B., ŻARNOWSKI J., 1988, *Spółczesność polska od X do XX wieku*, Warszawa.
- JAN PAWEŁ II, 2005, *Pamięć i tożsamość. Rozmowy na przełomie tysiącleci*, Kraków.
- KAJTOCH W., 1999, *Języki mniejszości narodowych w Polsce*, [w:] W. Pisarek (red.), *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków, s. 279–305.
- KLEMENSIEWICZ Z., 2009, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- KŁOSKOWSKA A., 2005, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa.
- KUCHARSKA E., WALECKI W. (red.), 1998, *Dajcie mi za nie pół trzecia grosza... / Gebt mir dorfuier dritthalb groschen...*, Kraków.
- KURCZEWSKA J., 1979, *Naród w socjologii i ideologii polskiej*, Warszawa.
- KURCZEWSKA J., 1999, *Naród*, [w:] W. Kwaśniewicz (red.), *Encyklopedia socjologii*, t. II, Warszawa.
- LEHR-SPLAWIŃSKI T., 1978, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa.
- LIGARA B., 1987, *Galicyzmy leksykalne w listach Zygmunta Krasińskiego na tle wpływów francuskich w polszczyźnie XIX wieku. Studium bilingwizmu polsko-francuskiego*, Kraków.
- LIGARA B., 2010, *Bilingwizm polsko-francuski Adama Mickiewicza. W stronę antropologii lingwistycznej*, „LingVaria” nr 2 (10), s. 141–170.
- MARINELLI L., 2005, *Polonocentryzm w historii literatury – jego racje i ograniczenia (w uniwersyteckiej syntezie historycznoliterackiej)*, [w:] M. Czermińska (red.), *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja: Zjazd Polonistów*, Kraków, 22–25 września 2004, t. II, Kraków.
- MIŁOŚ CZ., 1997, *Abecadło Miłosa*, Kraków.
- MIODUNKA W., 1990a, *Moc języka i jej znaczenie w kontaktach językowych i kulturowych*, [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski w świecie. Zbiór studiów*, Warszawa – Kraków, s. 39–49.
- MIODUNKA W., 1990b, *Język a identyfikacja kulturowa i etniczna. Studium kształtowania się tożsamości rodzeństwa należącego do drugiego pokolenia Polonii australijskiej*, [w:] W. Miodunka (red.), *Język polski w świecie. Zbiór studiów*, Warszawa – Kraków, s. 105–125.
- MIODUNKA W. T., 1999, *Język polski poza Polską*, [w:] W. Pisarek (red.), *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków, s. 306–325.
- MIODUNKA W. T., 2003, *Bilingwizm polsko-portugalski w Brazylii. W stronę lingwistyki humanistycznej*, Kraków.
- MIODUNKA W. T. (red.), 2009, *Nowa generacja w glottodydaktyce polonistycznej*, Kraków.
- MIODUNKA W. T., 2010a, *Historia polszczyzny jako języka obcego. O potrzebie i koncepcji opisu*, [w:] R. Przybylska, J. Kąs, K. Sikora (red.), *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, „Biblioteka LingVariów”, t. 9, Kraków, s. 119–131.

- MIODUNKA W. T., 2010b, *Polszczyzna jako język drugi. Definicja języka drugiego*, [w:] J. S. Gruchała, H. Kurek (red.), *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane prof. M. Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, „Biblioteka LingVariów”, t. 10, Kraków, s. 233–245.
- MIODUNKA W. T., 2010c, *O obecność w historii języka polskiego studiów nad polszczyzną mniejszości narodowych i grup etnicznych. Jubileusz prof. Marii Strycharskiej-Brzeziny*, „LingVaria”, nr 2 (10), s. 267–277.
- MIODUNKA W. T., 2010d, *Dwujęzyczność, walencja kulturowa i tożsamość (e)migracji polskiej w świecie*, „Biuletyn PTJ” XVI, s. 51–71.
- PISAREK W. (red.), 1999, *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków.
- PROKOP-JANIEC E., 2005, *Literatura i kultura mniejszości narodowych i etnicznych w Polsce w dyskursie większości*, [w:] M. Czermińska (red.), *Polonistyka w przebudowie. Literaturoznawstwo – wiedza o języku – wiedza o kulturze – edukacja: Zjazd Polonistów*, Kraków, 22–25 września 2004, t. II, Kraków.
- SĘKOWSKA E., 2010, *Język emigracji polskiej w świecie. Bilans i perspektywy badawcze*, Kraków.
- STACHOWSKI S., 2010, *Lista zestawień leksykalnych polsko-tureckich Franciszka Menińskiego*, [w:] J. S. Gruchała, H. Kurek (red.), *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane prof. M. Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, „Biblioteka LingVariów”, t. 10, Kraków, s. 385–390.
- STRYCHARSKA-BRZEZINA M., 2009, *Socjostylistyka a dzieje literatury polskiej. Studia nad stylizacją językową w utworach literackich*, Kraków.
- WE PWN: *Wielka Encyklopedia PWN*, t. 1–31, Warszawa 2001–2005.
- WIERZBICKA A., 1999, *Język – umysł – kultura. Wybór prac* pod red. J. Bartmińskiego. Warszawa.
- WRÓBLEWSKA-PAWLAK K., *Język – tożsamość – imigracja. O strategiach adaptacyjnych Polaków zamieszkających we Francji w latach osiemdziesiątych XX wieku*, Warszawa.
- ZIENIUKOWA J., 2001, *Kaszubszczyzna*, [w:] S. Gajda (red.), *Najnowsze dzieje języków słowiańskich. Język polski*, Opole, s. 445.

**Between the ethno-genealogical and the cultural understanding of nation.
On the need for historical linguistic study of Polish as L2 and as a foreign language.
Summary**

The starting point for our reflection is the observation that the notion of *nation* has been gaining importance for Poles since the beginning of the 18th c. The political situation provoked viewing the history of the language through the prism of the nation's fate. This left a stamp on the most important works in the field, in particular on Z. Klemensiewicz's monumental *Historia języka polskiego* ('History of the Polish language'), but also on the works of I. Bajerowa, T. Lehr-Spławiński and S. Urbańczyk. Regarding the history of Polish as the history of the language of the **Polish nation** has never been reappraised as yet.

The author refers to the evolution of sociological concepts and considers the political, ethno-genealogical and cultural understanding of *nation* (*Demos*, *Ethnos* and *Kulturnation* respectively) to eventually declare his support for the latter. New interpretations of national culture are discussed, as they appear in the works of sociologists (A. Kłosowska, J. Kurczewska), historians and literary historians (A. Borowski, P. Bukowiec, L. Marinelli and E. Prokop-Janiec), in order to justify the postulate of introducing a new view on Polish into the linguists' consciousness. The interpretation proposed here holds that not only those who were born Polish, are carriers of the language but also the representatives

of national and ethnic minorities, immigrants and foreigners who learned Polish for various reasons. Thus understood, the user base learns and uses the language as L1 (Poles and people of Polish descent in different countries of residence), L2 (members of national and ethnic minorities, immigrants) or as a foreign language (foreigners). The phenomenon that the representatives of all these social groups use Polish, is suggested to be called *polonofonia* ('*polonophony*'), to match the pattern of Fr. *francophonie*, Port. *lusofonia*. The author believes that future historical linguistic research should devote more space to Polish as L2 and as a foreign language.

So far, history of the Polish language seen as the language of users of non-Polish descent, only occurred outside of the mainstream of Polish linguistics, in the works of such authors as M. Strycharska-Brzezina, A. Burzyńska, A. Dąbrowska and W. Miodunka. Polish linguistics has till now paid little attention to such phenomena as bilingualism, multilingualism, linguistic and cultural contact, and to case studies of bilinguals, e.g. of Polish romantic authors. This ought to change. The author claims that such a view on the Polish language entails a change in the perception of its strength. It turns out that the language was taught as a foreign language to Germans as early as the first half of the 16th c., that it was used as L2 by the representatives of national minorities in the times of the First and Second Polish Republic, that members of other nations have for ages been accepting the Polish language and culture as their own, and not only were Poles becoming denationalized. When viewed from this perspective, Polish appears as one of the more eminent European languages, and also one that is particularly important for communication in Central and Eastern Europe.

Marek Stachowski
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

POLSKIE *DUNDER*¹

1. Jakaś osobliwa niezgodność panuje pomiędzy faktem, że etymologia wyrazu *dunder* w kilku słownikach podawana jest jako oczywistość, która nie wymaga żadnej dalszej dyskusji (tak w słowniku etymologicznym Brücknera czy w słowniku warszawskim), a tym, że w innych z kolei, liczniejszych zresztą, słownikach wyraz ten jest albo zupełnie pomijany (słowniki wyrazów obcych i etymologiczne), albo wymieniany i objaśniany semantycznie, ale bez jakiegokolwiek uwagi o pochodzeniu (słowniki opisowe). Tak więc przeciętny użytkownik przeciętnego współczesnego słownika języka polskiego o pochodzeniu wyrazu *dunder* nie dowie się z reguły nic.

Czego natomiast można się dowiedzieć z SEBr? Że *dunder* znany jest od XV w. i że pochodzi z niem. *Donner* ‘grzmot, grom, piorun’, po czym następuje krótka adnotacja „*nd* zamiast *nn*”. Konsultacja SW da nam jeszcze dwie istotne informacje: a) w XV w. wyraz ten miał znaczenie ‘diabeł’; b) obok *dunder* poświadczona jest też postać *don-der*. O ile ta druga wiadomość zdaje się doskonale współgrać z etymologią niemiecką (zgodność -o- w obu formach, widocznie dopiero z czasem zwężonego w polszczyźnie do -u-), o tyle informacja o znaczeniu ‘diabeł’ może budzić wątpliwość, czy na pewno chodzi tu w ogóle o ten sam wyraz wobec tak nieoczywistych przejęć semantycznych.

Ale i strona fonetyczna nie jest zrozumiała sama przez się. Niemieckie <nn> jest oczywiście tylko grafią, zapisem sygnalizującym krótkość poprzedzającej samogłoski. Mamy więc do czynienia z dwiema możliwościami: albo wyraz ten został z niemieckiego zapożyczony drogą pisemną, albo ustną – jednak rozstrzygnięcie tego,

¹ Za dyskusję niektórych poruszonych tu zagadnień i różne cenne uwagi serdecznie dziękuję panom: Wiesławowi Borysiowi i Mirosławowi Skarżyńskiemu (obaj: Kraków).

jak spróbuję pokazać niżej, wcale nas nie doprowadzi automatycznie i prostą drogą do wyjaśnienia pochodzenia wyrazu *dunder* i procesów adaptacyjnych.

Zapóżylenie tego wyrazu drogą pisemną wydaje się nader mało prawdopodobne, jeśli wziąć pod uwagę, że występuje on wyłącznie w – prawda, dziś już nieco przestarzałym i dość rzadkim – zwrocie *niech cię dunder świeć!*, a ponadto poświadczony jest w SW (s.v. *donder*) w zdaniu *Cóż u dondra takiś smutny?*, a więc wyłącznie w wykrzyknikach o znamionach przekleństw. Po zapóżyleniu drogą pisemną spodziewać by się nam było wolno, że pojawi się ono również – przynajmniej w początkowym okresie swego istnienia w polszczyźnie – w kontekstach spokojniejszych i bardziej kulturalnych. Ba, że w ogóle pojawi się jako samodzielny wyraz. Tak się jednak nie stało.

XV-wieczny zapis ma znaczenie ‘diabeł’, więc ktoś, kto by chciał ów zapis traktować jako dowód na wcześniejsze występowanie naszego *dundera*, musiałby też przyjąć taki oto rozwój semantyczny: niem. ‘grzmot, piorun’ > pol. ‘diabeł’ > pol. ‘grzmot, piorun’. Taki zygzakowaty rozwój znaczeń jest niezwykle rzadki – owszem, czasami się zdarza, toteż nie da się go z góry całkowicie wykluczyć, ale trzeba go za każdym razem dowieść, tymczasem nieliczne poświadczenia, które mamy *de facto* do dyspozycji, nie dają raczej nadziei na pomyślne przeprowadzenie takiego dowodzenia. Znacznie bardziej przekonujące i znacznie prostsze byłoby przyjęcie, że niem. ‘grzmot, piorun’ > pol. ‘grzmot, piorun’, co nas jednakże zmusza do tym silniejszego podejrzenia, że ów *dunder* ‘diabeł’ jest jakimś innym wyrazem.

Pominąwszy jednak rozważania, czy zapóżylenie drogą pisemną jest mniej czy bardziej prawdopodobne, przyjmijmy na chwilę, że wyraz ten rzeczywiście zapóżycono poprzez pismo, i rozważmy, jakim by wówczas musiał podlegać zmianom adaptacyjnym. Otóż zakładamy, że Polak widzący niem. <nn> wymówił je *nn* (jak w *okienny*, *konny*, *plonny* itd.), a następnie zdysymilował do *nd*. Musiał również niem. -o- w pierwszej sylabie najpierw przejąć bez zmian (> pol. *donder*), a następnie je zwęzić (> pol. *dunder*). Proces realny, choć nieco niepokoi ta okoliczność, że postać z *dunder*, choć – jak wynikałoby z tego rozumowania – późniejsza, nie jest jednak wcale mniej poświadczona niż *donder*; jest właściwie wręcz przeciwnie: *donder* nie jest, pominąwszy ów zapis w SW, znany w ogóle. Gdyby natomiast *dunder* ‘diabeł’ miał być wcześniejszą formą wyrazu *donder* ~ *dunder* ‘grzmot, piorun’, to mielibyśmy do czynienia z następującym rozwojem samogłosek: niem. -o- > pol. (XV w.) -u- > (XIX w.) -o-. Znowu rozwój zyg-zakiem, podobnie jak to było w wypadku semantyki. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że albo proces zapóżyczania był całkiem inny, albo – co byłoby rozwiązaniem najprostszym – trzeba z rozumowania wyłączyć pol. *dunder* ‘diabeł’.

Przejdźmy teraz do adaptacji, jaka by była konieczna, gdyby wyraz zapóżycono drogą ustną, co wydaje się rzeczą znacznie bardziej możliwą. Wówczas zapóżyczający słyszałby ten wyraz w postaci [ˈdɔnɐ] (~ [ˈdɔnɐ] ~ [ˈdɔnɐ])² i zapewne powtórzyłby

2 Wahanie w wygłosie niemieckim są uwarunkowane przede wszystkim regionalnie. W naszym wypadku wygłosowe -r byłoby zapewne słyszalne (czyli [ˈdɔnɐ] ~ [ˈdɔnɐ]), ale nie jest to wymóg konieczny, gdyż wystarczyłoby, żeby osoba zapóżyczająca знаła język niemiecki na tyle dobrze, by

go jako **doner*. Ale takiej postaci w języku polskim zaświadczonej nie ma. Dlaczego miano by tu wstawić *-d-* (bez którego nie powstałby *donder*)? Skojarzenie z formami typu *Hendryk* i *Kondrad* nie posuwa nas naprzód, ponieważ mamy tu do czynienia z innym otoczeniem fonetycznym. W formach *Henryk* i *Konrad* wyjściowe *-nr-* zostało rozbite do *-ndr-*, jak to się często dzieje i w języku polskim, i w innych językach w połączeniach o strukturze „nosowa + r” lub „ustna homorganiczna do nosowej + r” (np. *-nr-* ~ *-dr-* > *-ndr-*; *-mr-* ~ *-br-* > *-mbr-*), por. dawniejsze pol. *cymbra* ‘pokój, izba; sala w koszarach’ < **cymra* < niem. *Zimmer* ‘pokój’³; por. także rozwój paralelny na przykładzie *-br-* > *-mbr-* w: (pol. *ambrozja* < łac. *ambrosia* ‘napój bogów, tj. nieśmiertelnych’ <) gr. *ambrosía* ‘nieśmiertelność’ < *ámbrotos* ‘nieśmiertelny’ < **ábrotos* < *a-* (*alpha privativum*) + *brotós* ‘śmiertelny’. W wyrazie pol. **doner* takiej sytuacji fonetycznej nie ma. Trzeba by dodać jeszcze jedno założenie – to mianowicie, że pierwotnie wyraz ten pojawiał się wyłącznie (albo w każdym razie: niemal wyłącznie) w wyrażeniu **u donra* ‘do pioruna, u diabła’, które z czasem dało *u dondra* > i ~ **u dun-dra*, a stąd wyabstrahowano z czasem *donder* ~ *dunder*. Są to wręcz dwa założenia: **u donra* i **u dun-dra*, a tym samym nie jest to rozwiązanie proste i oczywiste.

Tak więc zapożyczenie drogą ustną jest nie tylko bardziej prawdopodobne wobec statusu stylistycznego wyrazu *dunder* w języku polskim niż zapożyczenie pisemne, ale jest też odcień prostsze pod względem adaptacji, bowiem wymaga jedynie wyjaśnienia, dlaczego niem. *-n-* przeszło w pol. *-nd-*, aczkolwiek akurat ten etap adaptacji nie poddaje się zbyt łatwo wyjaśnieniu.

2. Nie roszcząc sobie pretensji do wyczerpania tematu i wszechstronnego dopracowania tej etymologii, chciałbym jednak zasugerować rozważenie nieco innego pochodzenia naszego wyrazu⁴.

swobodnie identyfikować wymowę [-ɐ] jako wariant [-ə] ~ [-ɐ]. Tak więc na podstawie zachowania się *-r* w refleksie polskim nie da się ustalić, z jakiego konkretnie dialektu niemieckiego (bądź jakiej grupy dialektów) należałoby ten wyraz wyprowadzać.

- 3 Co ciekawsze, w samym języku niemieckim spółgłoska [m] w *Zimmer* powstała z uproszczenia *-mb-* w *śrwniem*. *zimber* id., ale pol. *-mbr-* nie może być refleksem owej dawnej postaci niemieckiej, gdyż tam proces zmiany *-mb...* > *-m...r* nastąpił jeszcze w epoce średniowysokoniemieckiej, tzn. przed końcem XIV w. Podsumowując: *stwniem*. *zimbar* ‘mieszkanie; izba, pokój’ > *śrwniem*. *zimber* > *zimber* ~ *zim(m)er* > *nwniem*. *Zimmer* [-m-] > pol. **cymra* > *cymbra*.
- 4 Dotąd pomijana była w tych rozważaniach pewna okoliczność – ta mianowicie, że w słownikach polskich pojawia się nieraz przy wyrazie *dunder* w takiej czy innej postaci sugestia, iż był to wyraz żartobliwy. O ile w SJPD mamy sformułowanie „wykrzyknik, wyrażający w żartobliwy sposób zdziwienie, gniew itp.”, co jest informacją absolutnie do przyjęcia, ponieważ dzisiaj wyrażenie *niech to dunder świśnie* rzeczywiście odbierane jest jako żartobliwe, to już w internetowym *Słowniku języka polskiego* (<http://www.sjp.pl/co/dunder>) mamy „dawniej, żartobliwie: piorun”, co zdaje się sugerować, że wyraz ten istniał kiedyś: a) samodzielnie i b) jako żartobliwe określenie piorunu. Ani na jego samodzielne istnienie w tym znaczeniu nie ma dowodu, ani nie byłby zrozumiały jego żartobliwy wydźwięk. Zwłaszcza właśnie w dawniejszych czasach piorun mógł być raczej przedmiotem trwogi niż obiektem krotochwil. Tym niemniej fakt, iż wyraz ten nie pojawia się w normalnym użyciu apelatywnym, a tylko w – lekkich wprawdzie, ale jednak – przekleństwach, może kryć w sobie

Wyraz niemiecki *Donner* ma oczywiście swoje odpowiedniki w innych językach germańskich. Odpowiada mu etymologicznie na przykład ang. *thunder* ‘grzmot, piorun’. Wprawdzie nagłosowe <th-> = [θ-] niezbyt dobrze odpowiada pol. *d-*, ale za to wyraz angielski ma grupę *-nd-*. Gdyby więc przyjąć na próbę, że pol. *dunder* zapożyczono nie z języka niemieckiego, ale z angielskiego, wówczas można by wyobrazić sobie taki ciąg form: ang. *thunder* > (w zapożyczeniu poprzez pismo, np. jako żart uczniów) pol. **tunder* > (z asymilacją pod względem dźwięczności) *dunder*. Oczywiście, myśl, że wyraz ten mógł być zapożyczony wskutek żartów uczniów, dobrze by tłumaczyła żartobliwy wydźwięk zbudowanych z nim zwrotów, ale przecież jest to tylko domysł, hipoteza robocza, na którą nie mamy żadnego dowodu.

Jest jednak jeszcze inna możliwość. Otóż pomiędzy postacią angielską a niemiecką stoi pod względem fonetycznym holend. *donder* ‘grzmot, piorun’. Gdybyśmy dalej przyjęli, że obok takich terminów morskich pochodzenia holenderskiego w języku polskim jak np. *rufa* i *achterdek*, *bukszpryt*, *szkuta* (skąd i *szkutnik*), *kaper*, *bom*, *dryf*, *refbant*, *rumpel*, *fordewind*, *kilwater*, *bezan(maszt)* i wielu innych również ów holend. *donder* przeszedł – tyle że jako przekleństwo – do języka polskich żeglarzy i marynarzy, wówczas zbędne byłoby zakładanie asymilacji (jak w wypadku ang. *thunder*) czy wstawiania *-d-* bądź rozpodobnienia *-nn-* > *-nd-* (jak w wypadku niem. *Donner*) i jedyną zmianą fonetyczną byłoby przejście *-o-* > *-u-*. Równocześnie rozwiązałyby się kwestia, dlaczego wyraz ten nie występował samodzielnie, a tylko w przekleństwach, a nawet, dlaczego nie były to przekleństwa ciężkie, ale raczej żartobliwe – nie były, bowiem dostawszy się do języka ogólnopolskiego naśladowały one jedynie język marynarzy, to znaczy, stały się tak samo w istocie niegroźną imitacją jak zawołania typu *do stu beczek solonych śledzi!*, a przy tym zawierały wyraz powszechnie niezrozumiały, a więc nadający się na eufemizm łagodzący przekleństwo.

Przyjęcie tej etymologii tym bardziej winno utwierdzić nas w przekonaniu, że XV-wieczny wyraz *dunder* o znaczeniu ‘diabeł’ zapewne był etymologicznie odrębny, ponieważ do wątpliwości semantycznych dołączają tu jeszcze chronologiczne – trzeba by było mianowicie przyjąć wpływ holenderski na język polski już w XV w., a ponadto fakt, że zwrotu *niech cię dunder świśnie!* (lub podobnie) nie ma w SL, zdaje się również sugerować, że był on na przełomie XVIII i XIX w. albo jeszcze nieznan, albo przynajmniej mało znany, np. ograniczony w użyciu do jakiegoś regionu czy warstwy społecznej.

jakąś wskazówkę dotyczącą jego pochodzenia. Łatwo można odrzucić argument zaczerpnięty ze słownika internetowego, skoro ów *Słownik...* jest dziełem internautów, a nie językoznawców. Z drugiej jednak strony, takie a nie inne sformułowanie czymś zostało spowodowane i, jak wiadomo, niejednokrotnie odzwierciedla wyobrażenia leksykologiczne czy też odbija coś jakby „świadomość etymologiczną” narodu. Możliwe, że to niefortunne sformułowanie wzięło się po prostu ze złego zrozumienia informacji w SJPD. Ale faktem pozostaje, że od momentu pojawienia się w Internecie sformułowanie to, choćby całkiem przypadkowe, współkształtuje pogląd zwłaszcza młodego pokolenia. Nie lekceważyłbym informacji językowych tylko dlatego, że nie podały ich uczone prace uczonych autorów.

3. Być może istnieje jednak możliwość uratowania owego znaczenia ‘diabeł’ dla naszego *dundra*. Gdyby bowiem przyjąć, że wyraz taki nie istniał w rzeczywistości samodzielnie, lecz występował – tak jak się to dzieje i dzisiaj – tylko w zwrotach typu *u dundra* czy *niech cię dunder świśnie!*, to łatwo można sobie wyobrazić, że zwłaszcza zwrot *u dundra* ~ *u dondra* przez swoje podobieństwo strukturalne do *u diabła* mógł zrodzić myśl, że *dunder* ~ *donder* rzeczywiście znaczy ‘diabeł’.

Takie postawienie sprawy jest z badawczego punktu widzenia o tyle korzystne, że chroni nas przed daremnym poszukiwaniem w przyszłości osobnego źródła dla *dunder* ‘diabeł’. Z drugiej strony stawia nas jednak przed pytaniem, czy realną rzeczą jest mówić o wpływie holenderskim i o żeglarzach czy marynarzach polskich w XV w.

Ponieważ jednak o kolonizacji *łądowej* Niemców i Holendrów na ziemiach dzisiejszej Polski można bez obaw mówić i w odniesieniu do kilku⁵ stuleci wcześniejszych niż XV, wolno zapewne przyjąć również i możliwość *łądowej* drogi przenikania wyrazu germańskiego do Polski. I tu z pomocą przychodzą dane średniodolnoniemieckie (XII–XVI w.), gdzie obok *doner* ~ *donner* znajdujemy także postacie: *dunder* i *donder* (zob. MH: 81), wszystkie w znaczeniu ‘grzmot, piorun’.

4. Spróbujmy teraz podsumować, co da się powiedzieć o polskim wyrazie *dunder*:
1. Wyraz ten ze względu na niezgodności fonetyczne nie może być wyprowadzany z literackiego niem. *Donner* ‘grzmot, piorun’, jak to podawano dotychczas w słownikach.
2. Nie jest rzeczą do końca pewną, czy pol. *dunder* I ‘piorun’ i *dunder* II ‘diabeł’ są jednym i tym samym wyrazem, ale jest to możliwe przy założeniu (prawdopodobnie niedającym się udowodnić ostatecznie, ale wiarygodnym), że znaczenie ‘diabeł’ wynika ze swobodnego zrównania semantycznego zwrotów: *u dundra!* i *u diabła!*
3. Za etymon wyrazu polskiego można uznać i holend., i śrdniem. *donder* ~ *dunder* ‘grzmot, piorun’ (genetycznie = współcz. niem. *Donner*, ang. *thunder* id.).
4. Dokładnych dróg przenikania wyrazu holenderskiego/dolnoniemieckiego do języka polskiego nie możemy na razie ustalić w sposób niebudzący wątpliwości. W grę wchodzi albo osadnictwo *łądowe* (co znosi problemy chronologiczne z XV w., a tym samym pozwala złączyć *dunder* I i *dunder* II w jeden wyraz), albo słownictwo marynarskie (które raczej takie połączenie wyklucza).
5. Wahanie *o* ~ *u* miało miejsce już w języku średniodolnoniemieckim, a ponieważ jest on najbardziej prawdopodobnym źródłem naszego wyrazu, nie ma sensu przypisywać zmiany fonetycznej *o* > *u* czy *u* > *o* któremuś z dialektów polskich, by tym sposobem próbować dokładniej ustalić drogi przenikania.

5 Przypuszczalnie w grę wchodziłyby już fale migracyjne XII czy XIII w., ale wobec nieprecyzyjnego rozróżniania narodowości w dawniejszych dokumentach ścisłe oddzielenie Niemców, Holendrów i Walonów od siebie jest zazwyczaj problematyczne.

Już po napisaniu i złożeniu do druku tego artykułu ukazał się słownik historyczno-etymologiczny, *par excellence* należący do naszego zakresu, tzn. *Das Wörterbuch der deutschen Lehnwörter in der polnischen Schrift- und Standardsprache. Von den Anfängen des polnischen Schrifttums bis in die Mitte des 20. Jahrhunderts*. Nie ma w nim wprowadzić hasła *dunder*, ale jest *donder* (i pod nim również wariant *dunder*). Podejście autorów do tego wyrazu różni się jednak nieco od zaprezentowanego tutaj, aczkolwiek ogólny wniosek etymologiczny jest ten sam: źródłem wyrazu polskiego jest wyraz niemiecki *Dunder* ~ *Donder*. Główne różnice są następujące:

1. Autorzy słownika oddzielają znaczenie staropolskie 'diabeł' od nowszego użycia tego wyrazu w przekleństwach i – najwyraźniej nie dostrzegając możliwości połączenia ich – piszą wręcz: „Eine Verbindung zwischen der altpolnischen Entlehnung und dem späteren *donder/dunder* besteht nicht”, co odpowiada naszemu tu początkowemu rozdzieleniu na *dunder* I i *dunder* II;
2. Znaczenie 'diabeł' nie jest osobno analizowane, lecz traktuje się je jako rzeczywiste, samodzielnie występujące znaczenie;
3. Zapewne dziełem przypadku jest to, że dla etymonu średniowysokoniemieckiego (a więc tego, który miałby nadawać się na źródło XV-wiecznego polskiego znaczenia 'diabeł') podano jedynie 'Donner' (bez 'Teufel'), podczas gdy wyraz nowowysokoniemiecki przytaczany jako źródło polskiego *dunder* (w przekleństwach) objaśniono 'Teufel; Donner', a więc i 'diabeł', i 'grzmot'. Tymczasem słownik Grimmów (DWG) wśród znaczeń niem. *Donner* nie podaje apelatywnego 'Teufel', choć zaznacza, że „in Norwegen bezeichnet man durch *dunder* den teufel und in Schlesien [...] sagt man *die gänse gehen zum donner* zum teufel” – jak widać, nie jest to jednoznaczne poświadczenie apelatywnego i samodzielnie występującego znaczenia 'Teufel' w niemieckim, toteż myśl o jego wtórnym wyabstrahowaniu z przekleństw typu *zum Donner gehen, daß dich der Donner schlag!* «dasz dich der *dunder* slack» (Thomas Murner, XVI w.) czy pol. *niech cię dunder świśnie!* wydaje się nadal potrzebna i realna;
4. Autorzy słownika nie uwzględniają (a w każdym razie nie nazywają wprost) i nie dyskutują postaci dolnoniemieckich ani holenderskich.

Literatura

- Das Wörterbuch der deutschen Lehnwörter in der polnischen Schrift- und Standardsprache. Von den Anfängen des polnischen Schrifttums bis in die Mitte des 20. Jahrhunderts*. Begonnen, konzipiert und grundlegend redigiert von Andrzej de Vincenz, zu Ende geführt von Gerd Hentschel; Oldenburg 2010: „bis-Verlag” (= Studia Slavica Oldenburgensia 20): <http://www.bkge.de/wdlp.php>.
- DWG: *Deutsches Wörterbuch von Jacob Grimm und Wilhelm Grimm*, http://urts55.uni-trier.de:8080/Projekte/WBB2009/DWB/wbgui_py?lemid=GAoooo1.

- MH: *Mittelniederdeutsches Handwörterbuch* von A. Lübben, nach dem Tode des Verfassers vollendet von Ch. Walther, Darmstadt 1980.
- SEBr: A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 1927.
- SJPD: W. Doroszewski (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1958–1969.
- SL: S. B. Linde, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1807–1814.
- SW: J. Karłowicz, A. A. Kryński, W. Niedźwiedzki (red.), *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.

Polish *dunder* ‘thunder’

Summary

The Polish word *dunder* (earlier also: *donder*) is only used as a part of the expression *niech cię/go/ją dunder świeśnie!* ‘damn you!, to hell with you/him/her!’, lit. ‘let a thunder strike you/him/her’ (in somewhat older Polish, a phrase like *u dondra* ‘damn!, (what) the devil!, (what) the hell!’, too, is attested). The only etymology of this word one can find today is that given by A. Brückner in his etymological dictionary (1927): < Germ. *Donner* ‘thunder’. However, Brückner was satisfied with a blank formulation “*nd* in lieu of *nn*” which does not actually explain reasons and the mechanism of change. The aim of this article is to show that it was not a High German word but, instead, the Low German or/and Dutch word *donder* ~ *dunder* ‘thunder’ that was borrowed into Polish and used in the expressions mentioned above.

DIALEKTOLOGIA

Dorota Krystyna Rembiszewska
Instytut Sławistyki PAN, Warszawa

SPÓŁGŁOSKI WARGOWE MIĘKKIE WE WSCHODNIEJ CZĘŚCI MAZUR W ANKIETACH GEORGA WENKERA

Ankiety będące źródłem omówienia pochodzą z drugiej połowy XIX w. Wypełniono je na użytek *Niemieckiego atlasu językowego* (*Deutscher Sprachatlas*), którego inicjatorem był pracujący w Marburgu Georg Wenker (1852–1911). Sformułował on 40 zdań (w języku niemieckim), które mieli przetłumaczyć nauczyciele w szkołach całego Cesarstwa Niemieckiego. W dołączonej instrukcji G. Wenker wskazywał, że zdania miał zapisywać uczeń bądź kilku uczniów urodzonych w danej wsi lub nauczyciel będący autochtonem. Celem badań prowadzonych w latach 1877–1887 było przedstawienie zróżnicowania dialektalnego, w tym ukazanie różnic fonetycznych w gwarach niemieckich. Natomiast materiał z Prus Wschodnich (z gwarami języków słowiańskich i bałtyckich) miał marginalne znaczenie dla pomysłodawcy *Niemieckiego atlasu*... Jednakże dla badaczy gwar polskich kwestionariusze marburskiego bibliotekarza mają nieprzecenioną wartość, choć z pewnymi zastrzeżeniami. Prowincjonalnym pedagogom zapewne zależało na jak najlepszym zaprezentowaniu się władzom zwierzchnim przez dobre wykonanie zadania. W zapisanych zdaniach wyraźnie zaznacza się tendencja do posługiwania się językiem literackim, m.in. w warstwie brzmieniowej. Stąd pewnie bierze się ignorowanie niektórych odmian fonetycznych. Jednak zapisy nauczycieli należy traktować jako wiarygodne źródło cech gwarowych, bo zostały one utrwalone w miejscu, gdzie na co dzień posługiwano się właśnie tą, a nie inną lokalną odmianą polszczyzny. Przy tym nie można zapominać, że tłumaczący zdania byli biernymi lub czynnymi użytkownikami miejscowej gwary i jeśli jakąś osobliwość fonetyczną lub leksykalną zauważali, to zasygnalizowali ją prawidłowo (może nie zawsze przez jednoznaczny zapis).

Ekscerpcja materiału z kwestionariuszy nie rozstrzyga kategorycznie, jak realizowano poszczególne spółgłoski wargowe miękkie, bo XIX-wieczne zapisy stanowią sugestię stanu, jaki obowiązywał ponad 150 lat temu w gwarach polskich wschodniego pasa Prus Wschodnich. Rozłożenie punktów, co pokazują dołączone mapy, również nie sprzyja precyzyjnemu wyznaczeniu izofon. Z powiatu gołdapskiego są zaledwie dwa kwestionariusze, gdyż na tym terenie od dawna nie było ludności polskojęzycznej. Mimo to da się określić pewne tendencje, potwierdzone w późniejszych badaniach.

Jedną z cech gwarowych identyfikowaną z Mazurami jest asynchroniczna wymowa spółgłosek wargowych miękkich (ściślej: zmięczonych). Henryk Friedrich pisał:

Zachowanie się wargowych palatalnych jest najznamienszą cechą wyróżniającą jaskrawo całą północ mazowiecką i Mazury wraz z Warmią od całej ogromnie przeważającej obszarem reszty gwar polskich (Friedrich 1939: 21).

Karol Dejna w *Dialektach polskich* w odniesieniu do asynchronicznej artykulacji spółgłosek wargowych mówi o rozłożeniu wargowych miękkich na dwufonemowe grupy, składające się z wargowej oraz z miękkiego spirantu (ewentualnie *ń* po *m*) (Dejna 1993: 120). Badacz ten wyróżnił cztery sposoby rozłożenia spółgłosek wargowych miękkich (z zastrzeżeniem pewnego uogólnienia) i przedstawił ich rozmieszczenie w gwarach polskich na mapie. Z ukazanego kartogramu wynika, że w południowo-wschodniej części Mazur *ń, b, f, v* → *pś, bź, fś, vź* (Dejna 1993: mapa 11).

We wschodniej części Mazur w kwestionariuszach G. Wenkera poświadczono dwa rodzaje realizacji spółgłosek wargowych miękkich: synchroniczną – w większości, i asynchroniczną – w kilku odmianach.

Ustna spółgłoska wargowa *ń* w kwestionariuszach występuje w kilku wyrazach i nie we wszystkich ankietach: w *piec* (zdanie 3), *pieprzu* (7), *zaszczypią* (14), *najlepiej* (15), *wypił* (16), *lepiej* (18), *roztopił* (25), *pięknych* (26), *piękne* (33), *pięć* (37), *pies* (39).

Asynchronia spółgłoski *ń* ma różne stopnie rozłożenia. Zapisano kilka wyrazów z wyodrębnionym spirantem w postaci joty, która występuje przy nieznaczej dekompozycji (punkty: 14, 40, 43): *lepjey, lepjej, wypjuł*. W przypadku kilku zapisów wydawać by się mogło, że rezultat asynchronicznej wymowy jest inny (tylko p. 19), mianowicie: *Pgieś* 'pies', *wipgicz* 'w piec', *wpgiec*. Jednakże mamy tu do czynienia nie z innym fonemem w zestawieniu z jotą, ale z pewną manierą ortograficzną. Te postaci potwierdzają dawny sposób oddawania miękkiej głoski *g* za pomocą *j*, co utrzymywało wymowę *g* w wyrazach obcych przed *e, i* jako *j* (por. Łoś 1922: 156; Urbańczyk 1979; Bajerowa 1986: 129, 1982). Połączenie *ge* wymawiano dawniej jako *je*, np. *gesto* wym. *jeżto*, *generał* wym. *jenerał*. Słuszność takiego przypuszczenia zaświadcza przykład zastąpienia *j* przez *g* nie tylko przed samogłoskami przednimi: *nagwięcey* (p. 29). Ponadto na XIX-wiecznej mapie Prus Wschodnich wieś *Zeysen* [*Zejsen*] (obecnie *Sajzy*, gm. Elk) zapisano jako *Zegsen* (Reymann 1860).

Odnotowano również inny element wynikający z rozłożonej artykulacji, a mianowicie spirant *χ* (punkty: 4, 14, 47, 65, 70): *lepchei, lepchej, lepchej, lepchiei, pchenke*,

pchienkne, *pchentsch* ‘pieć’, *Pchefs* ‘pies’, *pches*, w *Pchetz* ‘w piec’, *Pcheprsch* ‘pieprz’, *wipchitsch* ‘wypić’, *wipchić*.

Efektom asynchronii jest również wytworzenie się głoski *ś*: *pięć* → *psięć* → (po zaniku *p*) → *sięć*. Ten sposób wymowy zauważono w jednym punkcie (p. 43): *sięć* ‘pieć’.

W kilku kwestionariuszach podano postaci z depalatalizacją spółgłoski *ǃ* (punkty 7, 28, 49, 74, 75): *lepey*, *Peprzu*, *pęc*, *pękne*, *penne* ‘piękne’, *wpec* ‘w piec’.

W większości *ǃ* jest zapisywana jako synchroniczna:

lepiej (*lepiey*, *lepie*, *lepiej*, *lepiej*); *nalepiey* (*nālepiej*, *nalepiej*), w *piec* (*w pieć*, w *piecu*, *wpiec*, w *piez*, w *piec* itd.); *pieprzu* (*Pieprzu*, *pieprziu*, *pieprzu*, *piepszu* itd.), *pies* (*pies*, *piesz* itd.), *piękne* (*pienkne*, *pięknech*, *pienknich*, *pienknie* itd.), *roztopił* (*roztopił*, *roztopił*, *roztopiul*, *rostopiul*), *wypić* (*wypic*, *wypić*, *wypił*, *wypić* itd.); *zaszcypią* (*zascypią*, *za scio-pio*, *zaścypio*, *saszczypią* itd.).

Zapis ortograficzny nie przesądza o wymowie synchronicznej, jednakże późniejsze badania językoznawców wykazały, że we wschodnich Mazurach dosyć często współwystępowała wymowa synchroniczna (por. Basara i in. 1959). Trudno przyjmować, że w czasach G. Wenkera panowała wymowa asynchroniczna, a potem wrócono do synchronicznej.

Spółgłoska *ǃ* pojawiła się w kilku nazwach: *białki*, *kobiety* (zdanie 9), *biel* (40), *białego* (32), *ciebie* (14), *sobie* (33), *tobie* (39), *zrobili* (20), *nie robi* (39), *zrobić* (17).

Asynchronia w przypadku tej głoski polega na wyodrębnieniu joty (punkty: 49, 52, 70):

u kobjeti, *robjitić*, *zrobjili*.

Jota jest także oddana za pomocą litery *g* (punkty: 19, 47):

Bgiel, *Bgel*, *srobgili*, *srobgia*, *zrobgili*, *nie zrobgil*.

Dwuwargowa głoska *ǃ*, tak samo jak poprzednia, w zapisach nauczycieli odnotowana została najczęściej jako synchroniczna:

białego (*biauego*, *bialego*, *biäłego*), *białki* (*bialki*, *Biäyki*, *białkj*, *białky* itd.), *biel*, *ciebie* (*čiebie*), *kobiety* (*Kobietj*, *Kobietj*, *kobiety*, *kobietj* itd.), *sobie* (*fobie*, *szobie* itd.), *zrobić* (*zrobic*, *zrobjč*, *zrobic* itd.), *zrobili* (*zrobily*, *zrobily*, *zrobily* itd.), *nie robi* (*niezrobjč*, *nie zrobi*, *niezrobię* itd.).

W kwestionariuszach dużą frekwencję, jeśli chodzi o wargowe miękkie, ma *ǃ*. Wystąpiło ono w nazwach: *powietrze* (2), *człowiek* (4), *mówiła* (9), *niewiasty* (9), *warząchwią* (11), *najwięcej* (15), *wielkim* (16), *wina* (16), *większym* (16), *powiedział* (21), *nowinę* (21), *powiastkę* (21), *wieczór* (24), *wiele* (29, 30), *prawie* (35), *przywiedli* (37), *owieczki* (37), *dziwięć* (37), *przed wieś* (37).

W wyniku asynchronii głoska wargowo-zębowa miękka *ǃ* ulega rozłożeniu na głoskę ustną *v* (lub *ǃ*) i szczelinowe *j*, co oddano w piśmie przez *wj* (punkty: 12, 49, 73, 76):

niewjastj, *przywjedli*, *powjadau*, *powjiedzał*, *powjetrze*, oraz *wg* (p. 49): *owgecki* ‘owieczki’.

Tylko spirantyczne *j*, będące rezultatem uproszczenia artykulacyjnego, tzn. zaniku elementu wargowego, spotyka się dość często na badanym terenie (punkty: 14, 19, 21, 30, 40–43, 46, 52, 54, 61, 66):

dziejenć, dziejęć, dziejęć, dziejęć, dziejęć || dziewięć, jecor 'wieczór', jele 'wiele', jeś 'wieś', jeś', jękssem 'większym', jęksy, jecor || wiecor, jększy, jina 'wina', jina || wina, jinä, mojić, mojić 'mówić', mojiła, mojiłem, mojułem, moyic, mójila, mujulem, najjęćej, najjencey, nojinne 'nowinę', ojec, ojecek, ojeckow || owiecków, ojecków, ojeć 'owiec', pojastkie, pojedział, pojiastkie || powiastkie, pojastki, pojedal, pojedal, pojedział, pojedziałä, pojedziałä, pojedzieć, poję 'powie', pojie 'powie', przyjedli 'przywiedli [przyprawdzili]', przyjedli || przywiedli.

Poza tym jota, stanowiąca efekt wymowy asynchronicznej, zapisana jako *g* pojawiła się w przykładach (punkty p. 7, 19, 30, 47, 50, 74):

dziegenc, dziegenć, dziegięć, gdegintsch 'dziewięć', gengkee 'większe', gęłgi, gielki, gelle 'wiele', genksi 'większy', gesch 'wieś', gesze 'wieś', getzor 'wieczór', giećor, gina 'wina', giele, giele || wielie, gieś, giększy, giękjzym, mogia 'mówiła', moglić, mogieć, mogiła 'mówiła', mogitsch, mogliuä, mogliuëm, mogliu, mogliuëm, nagenčey, nagećcie 'najwięcej', nagięcey, nagingse, nogine 'nowinę', ogetzki 'owieczki', ogieckow, pogedschau 'powiedział', pogiedal, pogiedzieć, prage 'prawie'.

Konsekwencją określonej grafii są postaci z *i* zamiast *j* w przykładach odnoszących się do wyrazu *warząchwią* (punkty 38, 61, 66, 75):

warząchiq, warziqchio, warząchio, Warząchio.

Ten sam wyraz zapisano z innym rezultatem asynchronii – pozostawieniem jedynie spirantu *ś*: *warziqchshio* 'warząchwią' (p. 8), *warzqsiq* (p. 30).

Głoska *ś*, jak inne wargowe, na wschodzie Mazur jest jednak najliczniej reprezentowana jako synchroniczna:

człowiek, dziewięć (dziewięć, dziewięć, dziewięć itd.), najwięcey (nawieć'e'y, nawięcey, na więcey itd.), mowiła (powiedziała, odpowiedziała), mowiłem (mowiulem itd.), nowine, owiec (owieć, owieczuchnow, owieczek itd.), powiastke (przepowiadkie, powiastke), powiedział (powiedal, powidał, opowiedział itd.), prawie (prawie), przywiedli (wywiedli, przywiedli itd.), rozprawiał, warząchwią (warzochwio, warzongchwio, warzqgwia itd.), wiecor, wieczor, wiećor (itd.), wiele (wiele), wieś (wies', wsio, fso itd.), wielki (wielky, wielk'y), większym (więśy, więksem, większem itd.).

Spółgłoska półotwarta nosowa *ń* wykazuje największą skłonność do dekompozycji. Pojawia się ona w wyrazach: w *zimie* (zdanie 1), *niedzielami*, *tygodniami* (5), *miłe*, *śmierci* (14), *miała* (17), *mięsem* (19), *sami* (20), *rozumie* (22), *czerwonymi*, *jabłkami* (26), *z wami* (27), *nie rozumiem* (31), *mieli* (37), *ludziami* (40).

Z rozłożenia tej spółgłoski nosowej powstają grupy spółgłoskowe, które mogą ulegać rozmaitym uproszczeniom.

Realizacja *mń* jest charakterystyczna dla pozycji posamogłoskowych lub w nagłosie:

jebłuszkamni (*jabkamni* – 2 punkty), *z ludzami* (*złudziami*, *z ludzami* – 3 punkty), *mniała* (1 punkt), *mnile* (*mnyle*, *mniele* – 6 punktów), *nierozumnie* (*Nierozumnie*, *nie rozumnie*, *nie zrozumnie* – 13 punktów), *z wami* (*zwami* – 3 punkty), *zami* (1 punkt) oraz *mnię* 47.

Wystąpiło także *mń* jako *mn*, połączenie spółgłoski nosowej – bilabialnej i przedniojęzykowo-zębowej (w punktach, w których podano również inną odmianę asynchronii): *do smnercy* (*do smnerci*, *do smnercy* – 3 punkty), *mnała* (2 punkty), *nezrozumnie* (*nie zrozumneye* – 3 punkty). Ten rodzaj depalatalizacji tłumaczono wpływem niemieckim (por. Basara i in. 1959: 79 i tam cyt. za Kazimierzem Nitschem).

Charakterystyczne jest uproszczenie powstałe po zaniku elementu wargowego. W niektórych punktach ukazano więc wymowę *mń* jako *m*¹:

z czerwoni (*czerwoni*, *z cerwoni*, *z ciewonini* itd. – 15 punktów), *iabłuskani* (*zlep-kani*, *Jabłuskani*, *japkani* itd. – 14 punktów), *z ludziami* (*sludzianie*, *ludziami*, *z ludziami* itd. – 13 punktów), *niała* (5 punktów), *niedzielani* (1 punkt), *z nięsem* (*z nienszem*, *z nięzem*, *z nienfem* itd. – 21 punktów), *z nięsem* || *mięsem* (2 punkty), *nierozumnie* (*nie rozunie*, *rozuniał*, *nierozunie* itd. – 4 punkty), *rozumie* (1 punkt), *sani* (*szani*, *fani*, *szani* itd. – 29 punktów), *rozunie* || *tygodni* (*tygodni* – 2 punkty), *nieli* (1 punkt), *zwani* (*z wani*, *z wani*, *swani* – 15 punktów), *z wani* || *wami* (1 punkt), *W zinie* (1 punkt), *nie zrosunie* (*nie rozunie*, *nie rozunie*, *Nie rozunie* itd. – 11 punktów).

Ten sam typ wymowy ilustrują przykłady z inną grafią. W poniższych zapisach *g* zastępuje *i*, sygnalizujące miękkość sąsiedniego *n*. Połączenie *ng* stanowi więc odpowiednik *ń*:

s rŋenŋsem (1 punkt), *sŋangi* ‘sami’ (1 punkt), *nie rosunŋeie* (1 punkt), *rŋe rosunŋeie* (1 punkt), *s Ludschangi* (1 punkt) oraz *s cerwonengi* (1 punkt), *lebuskangi* (1 punkt), *swangi* ‘z wami’ (1 punkt).

Poza tym podano postać zapewne ze stwardnieniem spółgłoski prepalatalnej nosowej *ń*, powstałej w wyniku dekompozycji *mń*, w wygłosie:

sany (*sany*, *sŋany*, *ŋany* itd. – 6 punktów), *zscerwoneny* (*z c'erwoneny*, *scerwoneny* – 4 punkty), *z ludziany* (*z ludziany* – 2 punkty),

oraz przed samogłoską przednią:

ne rosunie ‘nie rozumie [nie rozumie]’ (1 punkt), *nie rozunegje* (1 punkt).

W kilku miejscowościach odnotowano redukcję elementu palatalnego. Zanik składnika miękkości zapisano jako połączenie *my*:

Jabłuskamj (*Jabkamj* – 2 punkty), *z ludziamj* (*ludzamj*, *zludziamj*, *zludzamj* – 4 punkty), *myle* (*Myłe*, *myle* – 3 punkty), *samj* (*samj* – 2 punkty), *tygodniamj* (1 punkt), *z wamj* (*z wamj*, *zwamj*, *z wamj* itd. – 5 punktów).

1 Przebieg tego procesu, z dokładnym ukazaniem mechanizmów artykulacyjnych, przedstawił H. Friedrich (1939: 26).

Najliczniejsze są jednak zapisy oddające synchroniczną wymowę *ń*:

z czerwonemi (z *cerwonemi*, z *ŕ'erwonemi*, z *čzerwonemŷ* itd. – 54 punkty), *iabłuskami* (*jabłuskami*, *jebłuskami*, *iabkami* itd. – 54 punkty), *z ludzami* (z *ludzmi*, *Ludziami*, *Ludziami* itd. – 53 punkty), *mieli* (*mielŷ* – 9 punktów), *miłe* (*miłę*, *miełę*, *miłe* itd. – 64 punkty), *miała* (*miala* – 21 punktów), *z mięsem* (*zmięsem*, *z mięŷem*, *z mięszem* itd. – 57 punktów), *niedzielami* (*Niedziele mie*, *niedzielemi* – 9 punktów), *nirozumieie* (*nie rosumieie*, *Nierozumieie*, *nirozumieie* itd. – 47 punktów), *sami* (*ŝami*, *szami*, *fami* itd. – 40 punktów), *do śmierci* (*do ŝmierci*, *na śmierć*, *do śmiercy* – 29 punktów), *tygodniami* (*Tigodniami* – 12 punktów), *z wami* (*zwami*, *z wami* – 53 punkty), *W zimie* (*w Zŷmi*, *W z' imie*, *Wzimie* – 8 punktów), *nie zrozumie* (*nezrozumie*, *nirozumieie*, *nie srosumieie* itd. – 50 punktów).

Znalazły się ponadto nieliczne zapisy odnoszące depalatalizację omawianej spółgłoski w innych pozycjach (nie przed *i*):

mała 'miała' (1 punkt), *nie zrozumeje* (*nie rozumeie*, *nie rosumeie*, *nie rozumeje* – 4 punkty), *nie rozumeiję* (1 punkt).

O wahaniach w zakresie asynchronicznej i synchronicznej wymowy spółgłoski *ń* świadczą hiperpoprawne formy, w których zamiast etymologicznego *ń* zapisano *ń*:

misko 'nisko' (6, 14) (p. 36, 37, 43), *miŝko* 'nisko' (14) (p. 48), *smiek* 'śnieg' (2) (p. 56), *stopniał* 'stopniał' (25) (p. 31), *zramił* 'zranił' (8) (p. 32).

XIX-wieczne zapisy sugerują zatem, że asynchronia ogranicza się do niewielu wsi. Jednak uwidacznia się rozmaity sposób realizacji omawianych spółgłosek (szczególnie *ń*), wynikający z dwumiejscowej artykulacji. Rozłożenie spółgłosek wargowych miękkich zasygnalizowano w kilku punktach rozrzuconych w środkowej części na krańcach zachodnich i wschodnich. Największą intensywnością w zakresie dekompozycji wargowych miękkich charakteryzują się miejscowości położone na zachód od Ełku. Zastanawia duża liczba poświadczeń z *wj* w Koleśnikach (p. 47) w pasie na wschodzie, sąsiadującym z gwarami Białostoczczyzny. Mapa 1 przedstawia realizacje asynchroniczne w badanych miejscowościach. Cyfry w kółkach pod znakami przy poszczególnych punktach informują o częstotliwości zapisów z tego typu wymową.

Geografia wyrazów z asynchronią *ń* jest inna w porównaniu z pozostałymi spółgłoskami wargowymi. Pojedyncze egzemplifikacje pojawiają się prawie na całym badanym obszarze (mapa 2), co jednak nie przesądza o tak dużym rozprzestrzenieniu sposobu wymowy z dekompozycją w powiatach ełckim, oleckim i gołdapskim.

Kazimierz Nitsch, który eksplorował Mazury w pierwszym dziesięcioleciu XX w., wskazuje na wyodrębnianie się różnych spirantów przy artykulacji spółgłosek wargowych miękkich. We wsi Prawdziszki (obecnie Prawdziska, gm. Kalinowo, pow. ełcki) odnotował wymówienia z *jotą*:

ŷjelganoc, *ŷjele jedvaŷju*, *ŝpjŷvać* (Nitsch 1954: 274),

co w pełni odpowiada zapisowi kwestionariusza nauczyciela właśnie z tej wsi (p. 49), gdzie oprócz *wj* pojawiły się *bj* i *pj*.

Nitsch podaje przykłady ze wsi Prawdziska (punkt 49 z kwestionariuszy Wenkera, wysunięty najdalej na wschód) z początku XX w. jako osobliwe, w otoczeniu asynchronicznej wymowy, bez rozłożenia spółgłoski wargowej:

rásto, g^rźmi, rozuméje (Nitsch 1954: 275).

W latach 50. i 60. XX w. grupa studentów i pracowników naukowych pod kierownictwem prof. Witolda Doroszewskiego prowadziła badania na Mazurach i Warmii. Efektem tych eksploracji były monografie fonetyczne i wyrazowe oraz materiały, które weszły do SGOWM. Witold Doroszewski, Halina Koneczna, Wanda Pomianowska (1956) w artykule poświęconym gwarom Warmii i Mazur, ukazującym stan z początku lat 50. XX w., synchroniczną wymowę sytuują m.in. w Oleckim i Elckim i tłumaczą to wpływem sąsiednich dialektów wschodnich (s. 114). Zestawienia materiału z XIX-wiecznych kwestionariuszy tylko częściowo potwierdzają ten stan, gdyż we wschodnich powiatach odnotowano również asynchronię.

We wstępie do SGOWM, w rozdziale poświęconym realizacji spółgłosek wargowych miękkich na Warmii i Mazurach w latach 50. XX w., wskazano z jednej strony na dekompozycję tych spółgłosek, a z drugiej na obocznie występującą artykulację synchroniczną ustnych spółgłosek wargowych, co ma być szczególnie charakterystyczne m.in. dla powiatów giżyckiego, piskiego, elckiego i oleckiego (SGOWM V: XII). W tym samym opracowaniu znajdujemy informację, że na całym terenie „możliwe są wypadki depalatalizacji spółgłosek wargowych, np. *peśń, żeveńć*” (SGOWM V: XII), a więc zgadza się to ze stanem dla wieku XIX.

W monografii dotyczącej systemu konsonantycznego na Warmii i Mazurach, uwzględniającej stan gwar również z lat 50. XX w., w punktach na wschodzie Mazur uwidacznia się duża nieregularność wymawiania. W jednej z miejscowości (Elk – p. 194) panuje niemalże równowaga w zakresie palatalności synchronicznej i asynchronicznej spółgłoski *ǰ*, natomiast przeważa asynchronia w wymowie *ǰ* (stosunek 1 : 2) (Basara i in. 1959: m. 2). Autorki podkreśliły, że:

Wymowa synchroniczna spółgłosek *ǰ*, *ǰ* występuje również w tych powiatach [elckim i oleckim], ale osiąga zaledwie jedną trzecią ogólnej liczby wymówień (Basara i in. 1959: 93).

Materiał pochodzący z kwestionariuszy G. Wenkera niewątpliwie stanowi dużą wartość dla badaczy przeszłości polszczyzny w jej terytorialnych odmianach. Oczywiście trudno na podstawie pojedynczych wyrazów wskazać precyzyjnie różnicowanie fonetyczne, w tym spółgłosek wargowych miękkich. Po pierwsze, nie można mieć pewności, czy zapisujący na tę cechę zwrócił uwagę. Po drugie, podano różne ekwiwalenty, w tym takie, które nie zawierają wymienionych spółgłosek. Mimo tych zastrzeżeń dzięki przedstawionej analizie rysuje się dość wyrazisty obszar, ukazujący skupiska omawianej asynchronicznej wymowy, która sytuuje się w pasie na zachód od Elku,

ale także w kilku punktach na wschodzie, sąsiadujących z gwarami Białostocczyzny. Większy areał zajmują pojedyncze realizacje asynchroniczne *m*, które rozprzestrzeniają się prawie na cały obszar. Późniejsze ustalenia językoznawców o dwoistości realizacji spółgłosek wargowych miękkich na wschodzie Mazur potwierdzają stan utrwalony w XIX-wiecznych kwestionariuszach. Przesądza to o przydatności materiałów G. Wenkera w badaniach gwar mazurskich i umiejętnościach obserwacji lokalnego języka przez ówczesnych nauczycieli.

Literatura

- BAJEROWA I., 1986, *Polski język ogólny XIX wieku. Stan i ewolucja*, t. I: *Ortografia, fonologia z fonetyką, morfonologia*, Katowice.
- BASARA A., BASARA J., WÓJTOWICZ J., ZDUŃSKA H., 1959, *Studia fonetyczne z Warmii i Mazur. I. Konsonantyzm*, Wrocław.
- DEJNA K., 1993, *Dialekty polskie*, Wrocław – Warszawa.
- DOROSZEWSKI W., KONECZNA H., POMIANOWSKA W., 1956, *Gwary Warmii i Mazur*, [w:] Z. Stieber (red.), *Konferencja Pomorska (1954). Prace językoznawcze*, Warszawa, s. 113–148.
- FRIEDRICH H., 1939, *Gwara kurpiowska na tle Mazowsza i Mazurów Pruskich*, Odb. z: „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego” XXXI, t. II, 1938, Warszawa, s. 1–23.
- ŁOŚ J., 1922, *Gramatyka polska*, cz. 1: *Głosownia historyczna*, Lwów – Warszawa – Kraków.
- NITSCH K., 1954, *Dialekty polskie Prus Wschodnich*, [w:] K. Nitsch, *Pisma pomoroznawcze*, Wrocław – Kraków, s. 252–321.
- REYMANN 1860, *Oletzko 1860 Reymann's Karte*, http://www.olecko.info/index.php?option=com_wrapper&view=wrapper&Itemid=14, 13.09.2010.
- SGOWM: *Słownik gwar Ostródzkiego, Warmii i Mazur* opr. przez Pracownię SGOWM Zakładu Językoznawstwa PAN w Warszawie, pod red. Z. Stamirowskiej i H. Perzowej, Wrocław 1987–.
- URBAŃCZYK S., 1979, *Z zagadnień staropolskich*, [w:] S. Urbańczyk, *Prace z dziejów języka polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, s. 254–264.

Wykaz miejscowości objętych badaniami

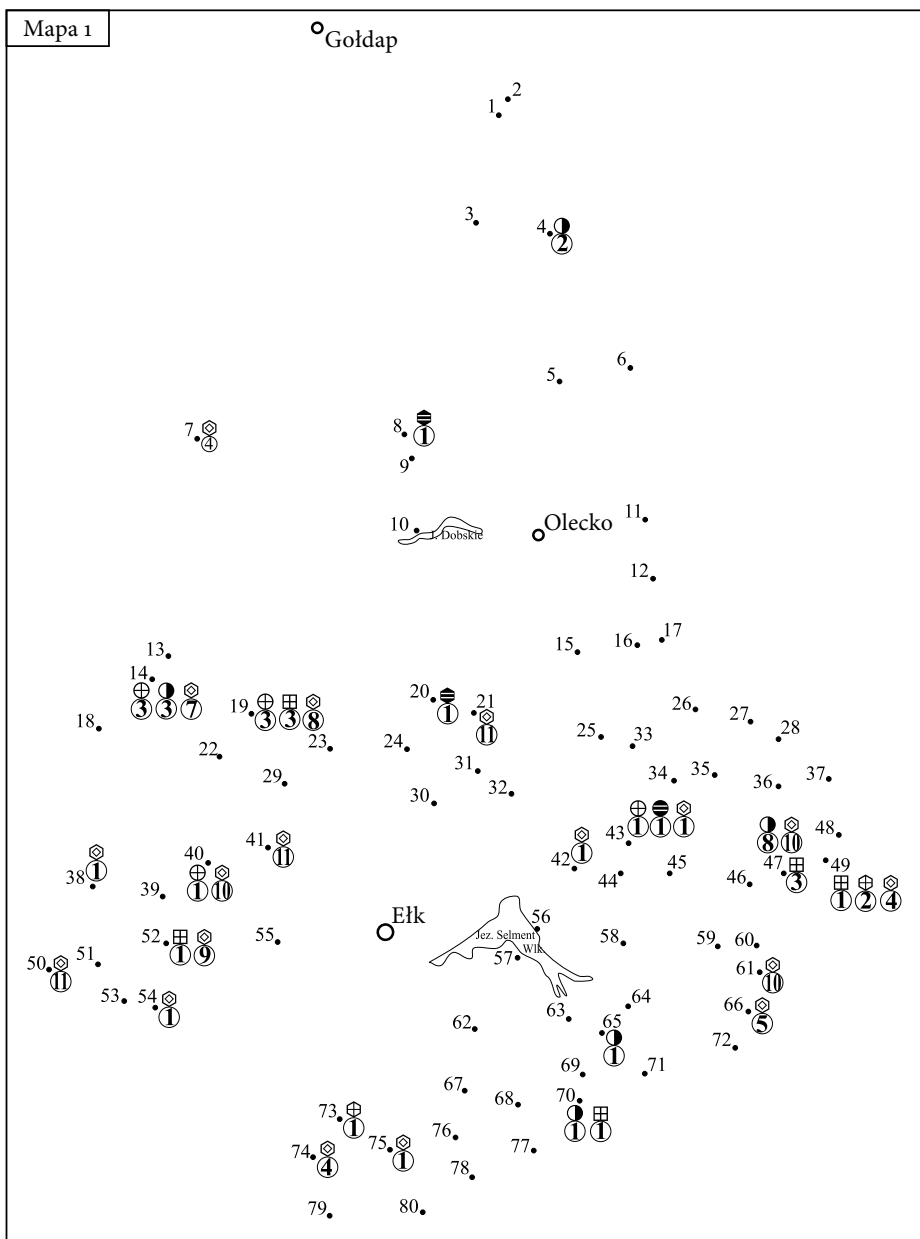
- | | |
|-----------------------------|----------------------------------|
| 1. Marlinowo (Marlinowen) | 13. Szczecinowo (Szczecinowen) |
| 2. Czarne (Czarnen) | 14. Orzechowo (Orzechowen) |
| 3. Borkowiny (Borkowinen) | 15. Olecko Małe (Kl. Oletzko) |
| 4. Garbas (Garbassen) | 16. Niedźwiedzkie (Niedzwetzken) |
| 5. Judziki (Judziken) | 17. Wilkasy (Wilkassen) |
| 6. Plewki (Plöwken) | 18. Kałtki (Kaltken) |
| 7. Borki (Borken) | 19. Zawady Elckie (Sawadden) |
| 8. Barany (Baranen) | 20. Kukówko (Kukowken) |
| 9. Olszewo (Olschoewen) | 21. Gąski (Gonsken) |
| 10. Gordejki (Gordeyken) | 22. Gorło (Gorlen [Qulacken]) |
| 11. Krzyżewko (Krzyzewken) | 23. Piaski (Piasken) |
| 12. Markowskie (Markowsken) | 24. Przytuły (Przytullen) |

- | | |
|-----------------------------------|------------------------------------|
| 25. Kleszczewo (Kleszczewen) | 53. Klusy (Claussen) |
| 26. Szeszki (Seesken) | 54. Lipińskie (Lipinsken) |
| 27. Wierzbowo (Wierzbowen) | 55. Bartosze (Bartossen) |
| 28. Zanie (Sanien) | 56. Laski Wielkie (Gr. Lasken) |
| 29. Sikory Juskie (Schikorren) | 57. Sordachy (Sordachen) |
| 30. Płociczno (Plocitznen) | 58. Pisanica (Pissanitzen) |
| 31. Świdry (Schwidern) | 59. Romanowo (Romanowen) |
| 32. Babki Gąseckie (Babken) | 60. Borzyny (Borzynen) |
| 33. Puchówka (Puchowken) | 61. Stożne (Stosnen) |
| 34. Iwański (Iwaschken) | 62. Regiel (Regeln) |
| 35. Marcinowo (Marzinowen) | 63. Kałęczyny (Kallenczynnen) |
| 36. Milewo (Milewen) | 64. Sypitki (Sypytken) |
| 37. Kile (Kiehlen) | 65. Laski Małe (Kl. Lasken) |
| 38. Skomack Wielki (Skomatzko) | 66. Skrzypki (Skrzypken) |
| 39. Rogale (Rogallen) | 67. Chochołki (Hellmahnen) |
| 40. Grabnik (Grabnik) | 68. Dąbrowskie (Dombrowsken) |
| 41. Królowa Wola (Krolowollen) | 69. Wiśniowo Elckie (Wischniewen) |
| 42. Golubka (Gollupken) | 70. Kopijki (Goldenau) |
| 43. Zaborowo (Saborowen) | 71. Krzywe (Krzywen) |
| 44. Wysokie (Wysoken) | 72. Lisewo (Lissewen) |
| 45. Skomętno Wielkie (Skomentnen) | 73. Bobry (Bobern) |
| 46. Grądzkie Elckie (Gronsen) | 74. Borki (Adl. Borken) |
| 47. Koleśniki (Kolleschniken) | 75. Miłusze (Mylussen) |
| 48. Ginie (Gingen) | 76. Ostrykół (Ostrokollen) |
| 49. Prawdziska (Prawdżisken) | 77. Długosze (Długossen) |
| 50. Rostki Skomackie (Rostken) | 78. Prostki (Prostken) |
| 51. Ogródek (Ogrodken [Ogrodek]) | 79. Długochorzele (Długochorellen) |
| 52. Różyńsk (Rosinsko) | 80. Popowo (Popowen) |

Palatal labial consonants in the eastern part of Masuria in the questionnaires of Georg Wenker Summary

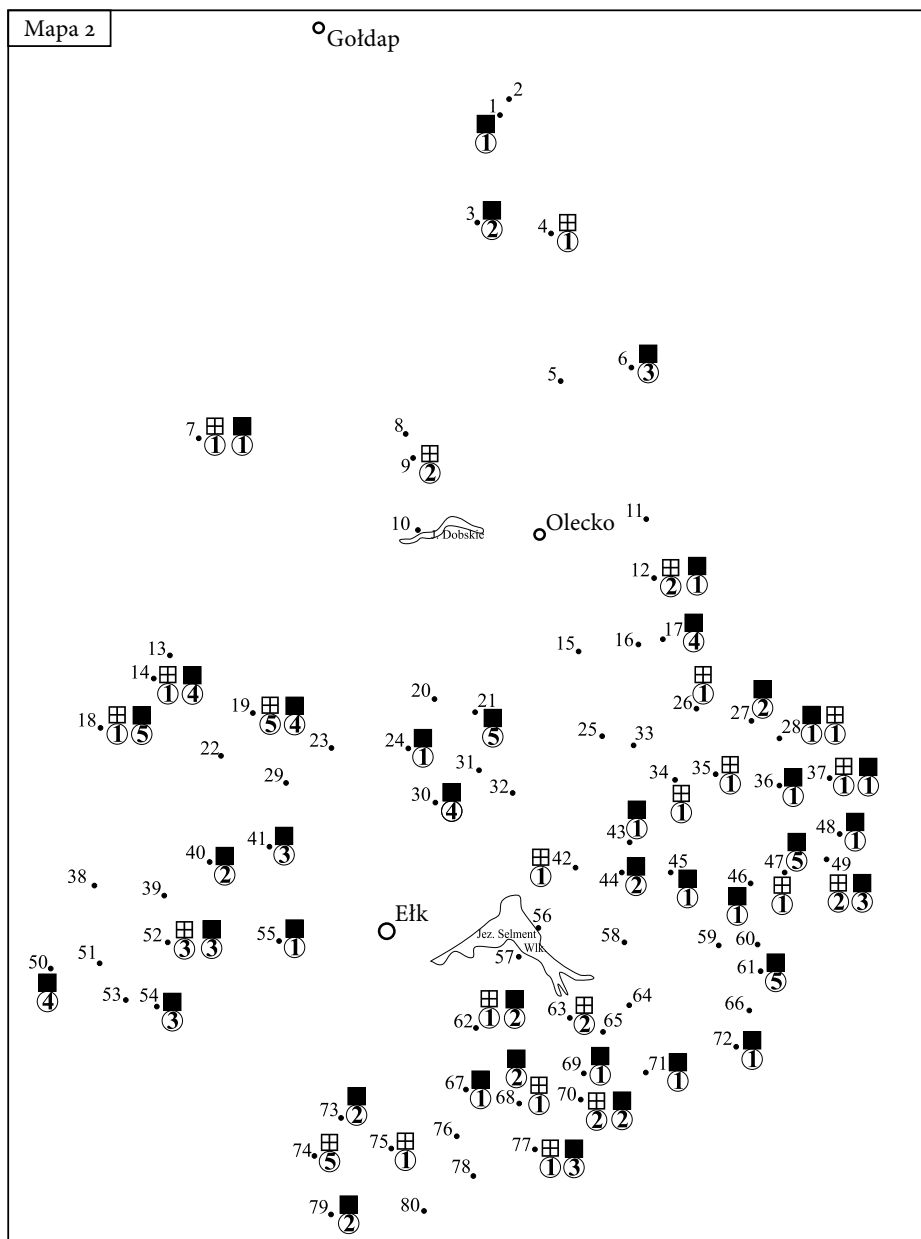
The article discusses the pronunciation of palatal labial consonants in the area of eastern Masuria. The questionnaires which are the source of the discussion, date from the second half of the 19th century. They were filled out for the use of the German linguistic atlas (*Deutscher Sprachatlas*) initiated by Georg Wenker (1852–1911) who worked in Marburg at that time. He formulated 40 sentences (in German) which were to be translated by school teachers of the entire German Empire. Conducted in the years 1877–1887, the research had the goal of presenting the dialectal diversity, including a demonstration of phonetic differences between German dialects. But the material from East Prussia which recorded German dialects remained in a raw state.

An analysis of this material allows to determine that the areas of asynchronous pronunciation are located in a belt west from Elk, and in a few spots in the East, neighbouring with the dialects of Białystok and its surroundings. A larger area is occupied by individual asynchronous pronunciation of *m* which is spread over almost the entire territory. Later linguistic findings which discover the duality in the realization of palatal labial consonants in the East of Masuria, confirm the state recorded in the 19th c. questionnaires, which settles the matter of usefulness of G. Wenker's material for the study of Masurian dialects, and also that of the ability which the teachers of the time displayed in the observation of the local language.



Asynchroniczne realizacje spółgłosek wargowych miękkich *ɸ*, *ɸ̥*, *ɸ̥̥* w kwestionariuszach G. Wenkera

⊕	pj (pg)	⊞	bj (bg)	⊡	wj (wg)
⊖	pch	⊗	j (i, g)	⊙	si
⊙	si	⊡	si		



Asynchroniczne realizacje spółgłoski wargowej miękkiej *m* w kwestionariuszach G. Wenkera

▣ mni (mn, mngi)

■ ni (ny, ng, ngi)

Z PRZESZŁOŚCI JĘZYKOZNAWSTWA

Joanna Radwańska-Williams
Macao Polytechnic Institute, Macao

THE RELATIONSHIP BETWEEN BAUDOUIN AND KRUSZEWSKI IN ITS PSYCHOLOGICAL AND BIOGRAPHICAL ASPECTS

Before I examine the psychological relationship between Baudouin and Kruszewski, I would like to summarize my view of their intellectual relationship, in terms of their respective contribution to linguistic theory. The crucial difference is in their approach to linguistic theory, which may be termed inductive vs. deductive. Both men were great theorists. Baudouin's approach may be characterized as inductive, in that he concentrated on language data and arrived at generalizations based on the data. These generalizations would then be further developed into theoretical principles. On the other hand, Kruszewski's approach was deductive, in that he based himself on the premise that language is a natural phenomenon and therefore must have laws which govern it, and single-mindedly pursued the construction of a comprehensive theory of language.

Baudouin's approach may be observed in the titles of some of his main works, for example, *Einige Fälle der Wirkung der Analogie in der polnischen Deklination* (1868), *Опыт фонетики резьянских говоров* (1875), and *Versuch einer Theorie phonetischer Alternationen* (1895).

Einige Fälle der Wirkung der Analogie... was Baudouin's early brilliant work, in which he proposed the principle of analogy. However, the work concentrated on an account of Polish declension. Baudouin later bemoaned the fact that August Schleicher made the editorial decision to cut out Baudouin's preface, in which the principle of analogy had been proposed. Consequently, the first articulation of the principle of analogy was attributed to Scherer (1868), not to Baudouin, thus robbing Baudouin, as it were, of his scientific discovery (Adamska-Sałaciak 2001: 192). *Опыт фонетики*

резьянских говоров is a ground-breaking description of Slovenian dialects, which is significant not only for its language data, but also for the principles of dialectological investigation it contains. *Versuch einer Theorie phonetischer Alternationen* is unique in that it mentions the theory in the title. As the word *Versuch* indicates, it was Baudouin's attempt, after many years of thought, to bring to a culmination the phonological theory which he had developed together with Kruszewski during the Kazan period. The intellectual approach which we see in these works, and throughout Baudouin's oeuvre, is an inductive one, in that he does not feel comfortable in articulating theoretical principles except in the context of a systematic exposition of a body of empirical data.

Kruszewski's intellectual approach, by contrast, was deductive. He was confident of his methodology of the logic of science, derived in part from his study of John Stuart Mill (Williams 1993: 15–16). His theory was a consequence of his combined acceptance of the Neogrammarian tenet that languages have laws, and Baudouin's insistence on the explanation of living language data. He took the theoretical principles which had already been formulated by the Neogrammarians and by Baudouin, namely sound laws and analogy, clarified their logical relationship and developed them into a coherent theory of language. He was interested specifically in constructing a general theory of language, rather than in systematically accounting for any specific body of language data. As I have argued (Williams 1993), the work which outlined his theory of language, *Очерк науки о языке* (1883), had the potential to become an exemplar in linguistic theory, i.e., to open up a new paradigm (in the sense of Kuhn 1962) or direction or worldview, in terms of the approach it set forth. However, because of the circumstances of Kruszewski's life, it became a "lost paradigm", i.e., one that did not immediately reshape the linguistics of its time, but that has continued to exert an influence upon later linguistic theory, for example, in the work of Roman Jakobson (Williams 1993: 158–167), and in the insights it has continued to offer for generative phonology (Klausenberger 1978).

Having summarized the crucial intellectual difference between Baudouin and Kruszewski, let us return to the biographical and psychological aspects of their relationship. To aid my argument, I would like to invoke here the theoretical framework of cognitive metaphor and image schema theory (Lakoff and Johnson 1980; Johnson 1987; Lakoff 1987; Lakoff and Turner 1989; Lakoff 1990, 1993). I would like to argue that the psychological disposition of the two men also had a crucial difference, which may be characterized in contrastive image schemata. The schema which will aid in our understanding of Baudouin is that of centre and periphery, while the schema which will aid in our understanding of Kruszewski is that of path and goal.

According to the theory of image schema, there are universal patterns or schemata of bodily orientation, which constitute the ground for our cognitive metaphorical understanding of the world. The schema of centre and periphery places a positive or unmarked value on the centre, and a negative or marked value on the periphery. Thus the periphery

is understood in terms of being not-centre, or off-centre. This is a powerful ordering schema for our understanding of society (Deane 1995: 633–637). For example, the capital of a country is its centre. To give another example, we speak of the margins of society, that is, the people who constitute its undesirable element. In the bodily origin of this schema, we experience the centre of gravity, the opposite of which is being off-balance, and the centre or focus of vision, the opposite of which is having peripheral vision, not being able to see clearly. Thus, the cognitive mapping is that the idea of centre associates itself with being crucial, essential, focal, while the idea of periphery associates with being unclear, unfocused, non-essential, unbalanced, even harmful.

The image schema of path and goal has its bodily basis in our experience of motion. Cognitively, motion maps onto action and motivation. Thus, the powerful cognitive metaphor *LIFE IS A JOURNEY* would be grounded in this image schema. We see our actions as moving us along a path toward a goal which is the motivation and outcome of our actions. We thus make sense of our actions, for instance, we disapprove of an action which is aimless, which does not have a goal. If we say that someone's actions or someone's ideas were all over the place, we mean that s/he is random, ineffectual, incoherent. A whole host of metaphors cluster around this image schema, for example, those which are grounded in driving, steering, or running a race. For example, a ship without a helmsman, or one that has run aground, is an organization without a leader or a plan which has failed to reach its desired outcome. A race is crowned in victory, a widespread symbol of success, and being successful means having achieved something, having reached a goal.

Baudouin's and Kruszewski's attitudes towards their careers can be understood in terms of these image schemata. Since their relationship was close, their attitudes towards their careers implicate their attitudes towards each other. Their attitudes towards their careers are bound up with the facts of their respective biographies.

Let us first examine the Baudouin – Kruszewski relationship from the perspective of Baudouin. As I have said, I would like to invoke here the image schema of centre and periphery. At several critical junctures of his life, Baudouin experienced what he perceived as exclusion from the centre. These junctures were, of course, dependent upon the complex political history of his time. The salient fact of this political history was Poland's loss of independence and its partition among the three empires of Russia, Prussia and Austria-Hungary (Davies 1982). Warsaw, where Baudouin was a student, was the historic capital of Poland since the 16th century, but had become incorporated into the Russian empire, while the Russian tsar became the nominal king of Poland. Historically, the nation of Poland had always felt itself to be a part of Europe, juxtaposed to Russia along certain political, religious and intellectual fault lines, notwithstanding Russia's own ambitions to become a part of Europe. Thus, the incorporation of the largest part of Polish territory into the Russian empire was a threat to Polish national identity. Baudouin de Courtenay, as his name indicates, was a Pole of French origin, but given Poland's complex intellectual history, that does

not make him any less of a Pole. He represented a significant segment of Polish intellectual life which was broadly cosmopolitan. This cosmopolitan aspect of Poland in its historical and intellectual ties with Europe constituted an internalized centre of gravity in Baudouin's psychological and intellectual make-up.

Baudouin was a student at Warsaw University from 1862 to 1866, during the brief period when it was known as the Szkoła Główna, or the Main School. The existence of the Main School was the result of a short-lived thaw in political relations between the Russian empire and the Kingdom of Poland it had incorporated. Instruction at the Main School was conducted through the medium of the Polish language, whereas a few years later, Warsaw University was Russified and instruction was conducted in Russian (Williams 1992). During its brief existence, the Polish-language university nourished the growth of young minds who were to become leading Polish intellectuals of the 19th century, including the Nobel Prize laureate Henryk Sienkiewicz.

Upon his graduation from the Main School with a master's degree in Slavic philology (Adamska-Sałaciak 2001: 178), Baudouin was given a scholarship to study in the West, to prepare him to become a professor in Warsaw upon his return. In 1866–1868, he studied in Prague, Berlin, and in Jena with August Schleicher. However, on his return to Warsaw, the political climate had changed, and he was excluded from becoming a professor at Warsaw University by the policy of Russification. This was the first critical exclusion from the centre that Baudouin experienced – exclusion from the centre of Poland, broadly conceived as part of Europe. He continued his studies in 1868–1870 at the University of St. Petersburg; in 1870, he was allowed to study in the West again, briefly, in Leipzig with August Leskien. In 1870, he was awarded a doctoral degree in Leipzig for *Einige Fälle der Wirkung der Analogie...* and a master's degree in St. Petersburg for the monograph *О древнепольском языке до XIV столетия* and took up the post of 'privat-docent' (lecturer) at St. Petersburg University (Radwańska-Williams 2002: 395). In St. Petersburg, he was required to study for the doctoral degree again.

While, from the Russian perspective, St. Petersburg was the intellectual and political centre of Russia, Baudouin's attitude towards the next step in his career shows that his perception of St. Petersburg was quite different. At this juncture, Baudouin was offered a professorship at the University of Cracow, historically the oldest Polish university, and thus an intellectual centre, but was unable to take up the post because of his obligation to the Russian government as a scholarship holder. He resented the fact that his master's degree from Warsaw and his doctoral degree from Leipzig were not accredited at St. Petersburg. His transition to St. Petersburg University seems to have been forced by historical circumstances. He felt that his doctoral supervisor in St. Petersburg, Izmail Ivanovič Sreznevskij, was uninformed about the current trends in linguistic thought with which Baudouin had become familiar in Germany (Williams 1993: 29). Thus, St. Petersburg to Baudouin was provincial and peripheral, not at all the intellectual centre of Russian perception. His starting position at St. Petersburg, that of 'privat-docent', was much lower in rank than the post which had been offered to

him at Cracow University. That may have motivated him to move on to the University of Kazan, when he was offered the opportunity to assume a higher position there.

We know from the vicissitudes of Baudouin's later career, his shifting between several universities, that he continued to suffer from a feeling of off-centredness. His motivation for moving to Tartu (then called Dorpat) from Kazan in 1883 was that it was closer to the centres of European scholarship (Williams 1993: 135). In 1893–1898, he was finally allowed to assume a post at Cracow University, in a sort of early retirement from his service in imperial Russia, only to have to return to St. Petersburg upon the non-renewal of his contract in Cracow. He was then at St. Petersburg long enough to establish a significant intellectual legacy there, but saw St. Petersburg suffer the cataclysm of the First World War and the Russian Revolution. When, after the First World War, he became a professor in Warsaw, once again the centre and capital of an independent Poland, this final return to Warsaw was 50 years, half a century, after his original intent to become a professor at Warsaw University.

According to a piece of correspondence, uncovered at the Polish Library in Paris, between Baudouin de Courtenay and Aleksander Chodźko, Baudouin had even contemplated leaving Russia to assume the chair of Slavic philology in Paris (Radwańska-Williams 2002: 391). We know that he did indeed visit Paris in 1881 and participated in the meetings of the Circle de Linguistique de Paris (Williams 1993: 139). However, he did not decide to become another exiled Polish intellectual in France, a move which would have placed him in Europe, but off-centre with respect to Poland. Indeed, one can only speculate how proportionately greater Baudouin's influence on Polish intellectual life would have been if he had been allowed, according to his original intent, to become a professor at the University of Warsaw from the outset, rather than the peripatetic scholar, moving around from university to university. Of course, there is a trade-off, because if he had stayed in Warsaw all along, then probably the legacy of Russian linguistics would have been the poorer without his influence on several schools of linguistic thought in imperial Russia.

Kruszewski's life history is much less complicated than Baudouin's. Both the facts of his biography, and his psychological make-up, can be understood with the aid of the schema of PATH and GOAL. Kruszewski was a student at Warsaw University several years after Baudouin, after the university had already undergone the policy of Russification. He graduated in 1875 (Williams 1993: 39). The political climate had changed drastically. Kruszewski received his education through the Russian medium of instruction, from professors who were themselves Russian rather than Polish, including Matvej M. Troickij, Mitrofan A. Kolosov and Nikolaj M. Blagoveščenskij (Williams 1993: 39). I do not find in Kruszewski the ambivalence towards Russia and sense of off-centredness that I find in Baudouin. Moreover, Kruszewski's own life experience did not extend beyond the borders of the Russian empire. He had no direct experience of Europe. While he wrote one article in Polish (Kruszewski 1885), the majority of his writings were in Russian. One may also assume that, while he had a fluent reading knowledge of French and

German, his fluency in these languages was not as perfect as Baudouin's. His key work, *Очерк науки о языке*, seems to have been translated into German (and published as *Prinzipien der Sprachentwicklung*, 1884–1890) principally through the efforts of Wilhelm Radloff and of Baudouin himself, at a time when Kruszewski had already fallen victim to the disease that claimed his life. Everything that Kruszewski learned of European linguistic scholarship had been under the guidance of Baudouin.

While he was a student at the University of Warsaw, Kruszewski developed a strong interest in language and a concomitant interest in the philosophy of science. Putting the two together, he decided to learn about the science of language. He was advised by his professors to apply for further study either with Alexander Potebnja in Kharkov or with Jan Baudouin de Courtenay in Kazan. He entered into correspondence with Baudouin, who recommended several readings to him, in preparation for Kruszewski's advanced study. However, since Kruszewski did not have the financial means to immediately undertake advanced study, he spent several years as a teacher, from August 1875 to October 1878, in the provincial town of Troick in the Ural mountains, before joining Baudouin in Kazan (Williams 1993: 40).

In this story, we see a clear path-goal progression. Kruszewski's goal was to study the science of language. Kruszewski's path was to go to study with Baudouin. Once Kruszewski arrived in Kazan, Baudouin became his guide in his chosen path. This was a relationship of mentorship, in which Baudouin became Kruszewski's teacher, guide, and friend. Both men explicitly acknowledged this relationship of mentorship.

There is an ironic twist to the image of centre and periphery with respect to Baudouin. Even while he was geographically in the periphery, in the provincial city of Kazan, he carried the centre within him, as it were. To his students and colleagues in the Linguistic Circle of Kazan, he was the focal point that provided the centre for their intellectual life. Intellectually, he recreated the centre of European scholarship in Kazan. The members of the Kazan Linguistic Circle read all of the current linguistic publications and critiqued them. One of Kruszewski's earliest publications, *Лингвистические заметки* (1880) was his critique of Saussure's *Mémoire...* (1879). Kruszewski borrowed the term 'phoneme' from this early work by Saussure (Koerner 1978b). The Kazan School, i.e., Kruszewski and Baudouin together, developed the concept of the phoneme, which eventually became the key concept of 20th century phonology (Jakobson 1960; Adamska-Sałaciak 2001: 186–190; Berezin 2001: 215–217; Radwańska-Williams 2002: 401–402). In the Kazan Linguistic Circle, there was a genuine sense of excitement at the discovery and development of new ideas in linguistic theory.

For Baudouin, the discovery of new ideas was not enough. They had to be legitimated by the intellectual centres of Europe. Baudouin maintained personal contact with the leading scholars of Europe. In 1881 at the Circle Linguistique de Paris, he presented copies of the work of the Kazan Linguistic Circle. Saussure may have owned a copy of Kruszewski's *Über die Lautabwechslung* (1881) and it is quite possible that the lines of influence between Kruszewski and Saussure were mutual (Koerner 1973, 1986)

and that Kruszewski's works were among the sources for the lectures which became summarized by Saussure's students as *Cours de linguistique générale* (1916). However, in the early 1880s these mutual lines of influence were not as apparent as they are in hindsight to us today. Rather, Baudouin perceived an indifference towards ideas coming out of the Kazan Circle, and felt himself to have been marginalized on the periphery of European scholarship.

By 1883, Baudouin had decided to move to Tartu, and his principal interest in Kazan remained to see through to completion the award of Kruszewski's doctorate so that he could assume the chair of Indo-European philology after Baudouin (Williams 1993: 140–141). In this respect, Baudouin fulfilled his role as a mentor, and brought Kruszewski to the goal of his life's ambition, to become a linguist. However, he pushed Kruszewski very hard to complete his doctorate in a hurry. During Baudouin's absence from Kazan and year in Paris, Kruszewski was teaching Baudouin's courses in Indo-European philology. At the same time, Kruszewski was writing his doctoral dissertation, *Очерк науки о языке*, which, according to his ambition, to his goal, was to be the theoretical premises of the science of language.

Baudouin gave some of his views about Kruszewski's *Очерк науки о языке* in his much-criticized obituary of Kruszewski (Baudouin 1888–1889; Williams 1993: 144–150). Baudouin's view of the *Očerk*... was biased by his personal knowledge as a teacher and a mentor of Kruszewski. Baudouin and Kruszewski must have discussed Kruszewski's ideas many times. From Baudouin's point of view, the *Očerk*... as a treatise of the science of language was much less than what it could have been. Baudouin was particularly critical of the amount of language data on which the theory was based. From the point of view of 20th century linguistics, if we read *Очерк науки о языке* carefully, we find that the amount of data it contains supports the argument quite well. However, we should keep in mind the encyclopedic bent of 19th century linguistics, and Baudouin's own inductive intellectual disposition, which I discussed above. Thus, Baudouin's criticism of the *Očerk*... was not entirely invalid. However, including it in an obituary did Kruszewski a great disservice, because the dead man could not defend himself against the criticism of his mentor.

In the relationship between Baudouin and Kruszewski, there is a dissonance between the attitude of Baudouin towards Kruszewski and the attitude of Kruszewski towards Baudouin. This dissonance, or asymmetry, can be understood with the aid of the cognitive image schemata I summarized.

Baudouin viewed Kruszewski as his student. It is true that Kruszewski was at once his colleague and friend, but nevertheless, he was his student in that he would not have learnt what he knew of linguistics without Baudouin's help. More significantly, he would not have been able to position his ideas vis-à-vis Western European scholarship without Baudouin's help. Baudouin did do his best to publicize Kruszewski's ideas in Western Europe, but he met with apparent indifference. This perceived indifference led to discouragement, and he came to perceive the Kazan Circle as marginal or peripheral,

rather than central, i.e., as not having made a significant contribution to linguistic scholarship. At the same time, he did not fully appreciate the crucial intellectual difference between himself and Kruszewski and the merit of Kruszewski's deductive approach to theory construction, even though he did admire Kruszewski's training in the logic of science.

If we consider carefully the psychological dimension of the centre-periphery image schema, a sinister aspect emerged in Baudouin's obituary of Kruszewski, which undermined Kruszewski's intellectual credibility. One of the aspects of being off-centre is being unbalanced. Kruszewski died in a mental institution and Baudouin witnessed the deterioration of his friend's mind. In fact, Kruszewski's illness was a degenerative disorder, not a mental illness; one may compare its effects to that of Alzheimer's disease (Williams 1993: 142–144). Baudouin imputed mental imbalance back into the history of Kruszewski's life. He said that Kruszewski had always been overly nervous and grandiose, thus questioning his friend's character. He then disparaged Kruszewski's theory, saying that Kruszewski had not really discovered anything new. However, this inference by Baudouin was negatively emotionally coloured and unfounded. Kruszewski's *Očerk...* has withstood the test of history as a work of brilliant and influential scholarship.

The attitude of Kruszewski towards Baudouin, which can be examined in light of the path-goal schema, is much more straightforward. Kruszewski saw Baudouin as his mentor. He acknowledged his intellectual debt to Baudouin and acknowledged the authorship of Baudouin's ideas (Williams 1993: 71, 75). However, the role of mentor in the path-goal image schema is that of a guide. Baudouin was Kruszewski's guide to the world of linguistics, who showed him everything there is to be learnt. He was also a guide in positioning Kruszewski with respect to the crucial theoretical issues of his time. Kruszewski's goal was to understand the laws of language, based on the deductive premise that such laws must exist, because language is a natural phenomenon. When Kruszewski found from his study of the scholarship of the time that the laws had not been as comprehensively and systematically explicated by the Neogrammarians as he had hoped, he went on to develop his own theory and explication of the system of language. He achieved his goal in that he attained a systematic understanding of the nature of language, articulated it and published it. The test of time has shown that Kruszewski's theory was indeed a coherent system and a major contribution to general linguistic theory (Jakobson 1967; Kuryłowicz 1967; Koerner 1986).

Tragically, the very instant that Kruszewski achieved his goal, his health failed. He is reported to have said to his wife, "Ach, jak szybko przeszedłem przez scenę" – "Oh, how quickly I have crossed the stage". This saying reminds me of the famous speech in Shakespeare's *Macbeth* (V.V. 19–28),

Tomorrow, and tomorrow, and tomorrow
Creeps in this petty pace from day to day
To the last syllable of recorded time.

And all our yesterdays have lighted fools
 The way to dusty death. Out, out, brief candle!
 Life's but a walking shadow, a poor player
 Who struts and frets his hour upon the stage
 And then is heard no more. It is a tale
 Told by an idiot, full of sound and fury,
 Signifying nothing.

The quote from Shakespeare is so full of metaphor I shall not explicate it fully. However, we can see it as an instantiation of the path-goal image schema and the LIFE IS A JOURNEY metaphor, where the significance of the goal at the journey's end is negated (Freeman 1995: 704–705). Kruszewski's "How quickly I have crossed the stage!" echoes Macbeth's "a poor player/ Who struts and frets his hour upon the stage/ And then is heard no more". It expresses the full despair of a man who, having reached the attainment of his goal, finds himself unable to continue along his path even a moment longer, his candle prematurely snuffed out.

References

- ADAMSKA-SALACIAK A., 2001, *Jan Baudouin de Courtenay's contribution to general linguistics*, Koerner & Szwedek 2001, 175–208.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1868, *Einige Fälle der Wirkung der Analogie in der polnischen Declination*, "Beiträge zur vergleichende Sprachforschung auf dem Gebiete der arischen, celtischen und slavischen Sprachen" 6, 19–88. (Polish translation, with restored preface, in Baudouin 1904: 176–248.)
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1870, *О древнепольском языке до XIV столетия* [On the Old Polish language before the 14th century], Leipzig: Behr & Hermann.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1875, *Опыт фонетики резьянских говоров* [An attempt at a phonetics of the Resia dialects], Варшава – Петербур: E. Wende.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1888–1889, *Mikołaj Kruszewski, jego życie i prace naukowe* [Mikołaj Kruszewski, his life and scientific works], „Prace Filologiczne” 2: 3, 837–849, 3: 1, 116–175.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1895, *Versuch einer Theorie phonetischer Alternationen: Ein Kapitel aus der Psychophonetik*, Strassburg: Karl J. Trubner [German transl. of Baudouin 1894].
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1904, *Szkice językoznawcze*, vol. I, Warszawa: Piotr Laskauer.
- BAUDOUIN DE COURTENAY J., 1974, *Dzieła wybrane* [Selected works], vol. I, Warszawa.
- BEREZIN F. M., 1977 [1973], Березин Ф. М., *Хрестоматия по истории русского языкознания* [A reader in the history of Russian linguistics], 2nd ed., Москва.
- BEREZIN F. M., 2001, *Mikołaj Kruszewski and 20th-century linguistics*, Koerner & Szwedek 2001, 209–231.
- DAVIES N., 1982, *God's playground: A history of Poland*, New York: Columbia University Press.
- DEANE P. D., 1995, *Metaphors of center and periphery in Yeats' The Second Coming*, "Journal of Pragmatics" 22: 1, 627–642.
- FREEMAN D. C., 1995, *Catch[ing] the nearest way: Macbeth and cognitive metaphor*, "Journal of Pragmatics" 22: 1, 689–708.

- JAKOBSON R., 1960, *Kazańska szkoła polskiej lingwistyki i jej miejsce w światowym rozwoju fonologii* [The Kazan school of Polish linguistics and its place in the world development of phonology], „Biuletyn PTJ” 19, 3–34.
- JAKOBSON R., 1967, *Znaczenie Kruszeńskiego w rozwoju językoznawstwa ogólnego* [The significance of Kruszewski in the development of general linguistics], Kruszewski 1967, X–XXV.
- JOHNSON M., 1987, *The body in the mind: The bodily basis of meaning, imagination, and reason*, Chicago: University of Chicago Press.
- KLAUSENBERGER J., 1978, *Mikołaj Kruszewski's theory of morphophonology: An appraisal*, „Historiographia Linguistica” 5, 109–120.
- KOERNER E. F. K., 1973, *Ferdinand de Saussure: Origin and development of his linguistic thought in Western studies of language*, Braunschweig: Friedrich Vieweg.
- KOERNER E. F. K., 1978a, *Toward a historiography of linguistics*, Amsterdam: John Benjamins.
- KOERNER E. F. K., 1978b, *Zu Ursprung und Entwicklung des Phonem-Begriffs: Eine historische Notiz*, Koerner 1978a, 177–188.
- KOERNER E. F. K., 1986, *Kruszewski's contribution to general linguistic theory*, *Linguistics across historical and geographical boundaries* ed. by Dieter Kastovsky & Aleksander Szwedek, vol. I: *Linguistics theory and historical linguistics*, 53–75, Berlin: Mouton de Gruyter.
- KOERNER K., SZWEDEK A., eds. 2001, *Towards a history of linguistics in Poland: From the early beginnings to the end of the twentieth century*, Amsterdam – Philadelphia: John Benjamins.
- KRUSZEWSKI M., 1880, *Лингвистические заметки. I. Новейшие открытия в области арио-европейского вокализма. II. Изменение согласных групп вида EE. III. О морфологической абсорбции*, „Русский филологический вестник” т. 4, № 1–2, Варшава, 33–62 [Linguistic remarks. I. Newest discoveries in the domain of Indo-European vocalism. II. Changes of the consonant groups of type EE. III. On morphological absorption].
- KRUSZEWSKI M., 1881, *Über die Lautabwechslung*, Kazan: Universitätsbuchdruckerei.
- KRUSZEWSKI M., 1883, *Очерк науки о языке* [An outline of the science of language], „Известия и ученые записки Императорского Казанского университета” Казань, 1883, Т. XIX, Январь – Апрель.
- KRUSZEWSKI M., 1884–1890, *Prinzipien der Sprachentwicklung*. [German transl. of Kruszewski 1883]. (Friedrich Techmer's) „Internationale Zeitschrift für allgemeine Sprachwissenschaft” 1, 295–307 (1884), 2, 258–268 (1885), 3, 145–170 (1887), 5, 133–144, 360–399 (1890), Leipzig: J. A. Barth. (Repr., Amsterdam: John Benjamins, 1973.) [Excerpts from 1, 301, 304 and 3, 172, 174 in H. Arens, *Sprachwissenschaft: Der Gang ihrer Entwicklung von Antike bis zur Gegenwart*, 2nd rev. and enlarged ed., 359–361, Freiburg & München: K. Alber, 1969. Excerpts from 1, 295–307 (1884) in *Sprachwandel: Reader zur diachronischen Sprachwissenschaft* ed. by Dieter Cherubim, 62–77, Berlin: Walter de Gruyter, 1975.]
- KRUSZEWSKI M., 1885, *Przyczynek do historii pierwotnych samogłosek długich* [A contribution to the history of original long vowels], „Prace Filologiczne” 1, 91–101.
- KRUSZEWSKI M., 1967, *Wybór pism* [Selected writings], transl. into Polish by J. Kuryłowicz & K. Pomorska, with introductory articles by Jerzy Kuryłowicz and Roman Jakobson, Wrocław – Warszawa – Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- KUHN T. S., 1962, *The structure of scientific revolutions*, Chicago: University of Chicago Press.
- KURYŁOWICZ J., 1967, *Mikołaj Kruszewski*, Kruszewski 1967, III–IX.
- LAKOFF G., 1987, *Women, fire and dangerous things*, Chicago: University of Chicago Press.
- LAKOFF G., 1990, *The invariance hypothesis: Is abstract reason based on image-schemas?*, „Cognitive Linguistics” 1: 1, 39–74.

- LAKOFF G., 1993, *The contemporary theory of metaphor*, in: A. Ortony, ed., *Metaphor and thought*, 202–251 (2nd ed.), Cambridge: Cambridge University Press.
- LAKOFF G., JOHNSON M., 1980, *Metaphors we live by*, Chicago: University of Chicago Press.
- LAKOFF G., TURNER M., 1989, *More than cool reason: A field guide to poetic metaphor*, Chicago: University of Chicago Press.
- RADWAŃSKA-WILLIAMS J.: see Williams, Joanna Radwańska.
- SAUSSURE F., de, 1879, *Mémoire sur le système primitif des voyelles dans les langues indo-européennes*, Leipzig: B. G. Teubner.
- SAUSSURE F., de, 1916, *Cours de linguistique générale*, publié par Ch. Bally et A. Sechehaye, avec la collaboration de A. Riedlinger, Paris: Payot, (2nd ed. 1922, 3rd rev. ed. 1931).
- SCHERER W., 1868, *Zur Geschichte der deutschen Sprache*, Berlin: Weidmann. (Repr., with an Introduction by K. R. Jankowsky, [IX–XV], Amsterdam & Philadelphia: John Benjamins, 1995.)
- WILLIAMS, J. Radwańska, 1992, *Linguistics vs. philology in an 1864 student paper by Jan Baudouin de Courtenay*, *Diversions of Galway: Papers on the history of linguistics* ed. by Anders Ahlqvist, 319–328, Amsterdam & Philadelphia: John Benjamins.
- WILLIAMS, J. Radwańska, 1993, *A paradigm lost: The linguistic theory of Mikolaj Kruszewski*, Amsterdam & Philadelphia: John Benjamins.
- WILLIAMS, J. Radwańska (= Joanna Radwańska-Williams), 2002, *The Polish tradition in linguistics*, "Historiographia Linguistica" XXIX: 3, 391–430.

The relationship between Baudouin and Kruszewski in its psychological and biographical aspects Summary

Baudouin's ambivalence towards Kruszewski has frequently been noted (Kuryłowicz 1967: IX; Koerner 1986: 55). On the one hand, Baudouin saw in Kruszewski a scholar of great promise, who had made a significant contribution to linguistics. On the other hand, after Kruszewski's death Baudouin (1888–1889) seems to have derided Kruszewski and his oeuvre. In this paper, I examine the causes of this ambivalence in the psychological and biographical profiles of both men. I also comment on the relevance of such a close examination of their relationship for linguistic historiography. In particular, I focus on the question of centre and periphery, and Baudouin's sense of remoteness from the West European centres of learning. This sense of isolation is one which Kruszewski did not share, and is a crucial psychological difference between the two men.

Marek Stachowski
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

TEORIA NOSTRATYCZNA I SZKOŁA MOSKIEWSKA

Spis treści: 1. Uwagi wstępne; 2. Początki. Holger Pedersen; 3. Trzy hipotezy binarne; 4. Szkoła moskiewska; 5. Percepcja w Europie; 6. Zakończenie; Literatura; Summary.

1. Uwagi wstępne

Przeglądając współczesne piśmiennictwo językoznawcze, można odnieść czasami wrażenie, że wtrącenie terminu „hipoteza/teoria nostratyczna”¹ nadaje danej pracy w oczach jej autora charakteru studium szczególnie nowoczesnego, sugerując prawie subtelnie, że autor ów jest osobą światową, zorientowaną w najnowszych trendach w językoznawstwie historycznym i tylko nieustanny brak czasu nie pozwala mu zaprezentować czytelnikom nadzwyczajnych dzieł i w tym zakresie. Tymczasem zwykle poza tym jednozdaniowym wtrąceniem nic już więcej w takiej pracy nie daje podstaw, by sądzić, że autor ma w tej materii rzeczywiście coś do powiedzenia, a nawet bywa,

1 Stopień weryfikowalności i spójności, różniący teorię od hipotezy, jest w wypadku i nostratyki, i kilku innych koncepcji, przedstawionych poniżej, rozmaicie oceniany, toteż terminów „teoria” i „hipoteza” używa się zwykle wymiennie i dość swobodnie. – Synonimiczne do „nostratyka” terminy „teoria borealna” i „teoria euro-azjatycka ~ eurazjatycka” nigdzie się praktycznie nie przyjęły i pojawiają się w literaturze światowej tylko sporadycznie (por. w tytule: Dolgopolsky 1973). Terminem „języki eurazjatyckie” oznacza się dziś w kręgach wokół Allana R. Bomharda zwykle zespół języków ural-skich, altajskich i indoeuropejskich w obrębie makrorodziny nostratycznej. Jeszcze inne znaczenie nadawał terminowi „eurazjatycki” Joseph Greenberg, o czym niżej. Na marginesie warto zauważyć, że istniejąca w Instytucie Filologii Orientalnej UJ „Pracownia Interdyscyplinarnych Badań Eurazjatyckich” nie ma nic wspólnego z teorią nostratyczną.

że i to jedno zdanie mu w zupełności wystarcza, by dowieść, że nie ma – na przykład wtedy, gdy mówi o jakiejś odrębnej „metodzie nostratycznej”, tj. czymś, co w ogóle nie istnieje.

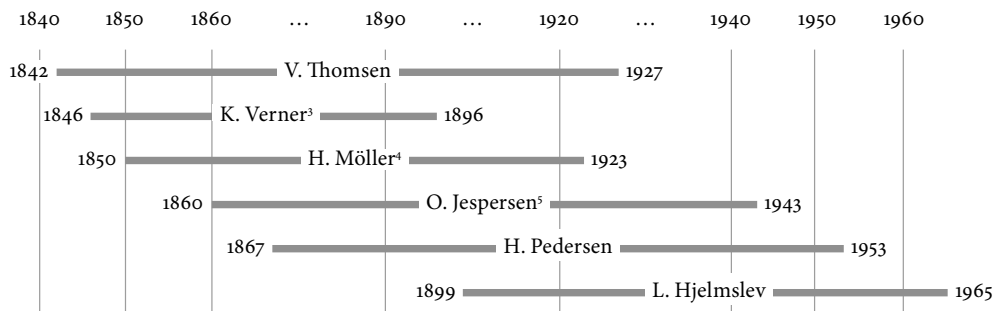
Celem niniejszego szkicu jest więc przedstawienie (krytyczne) teorii nostratycznej, ale tylko w najogólniejszych zarysach, gdyż choćby nieco bardziej szczegółowe zaprezentowanie konkretnego materiału językowego (tj. zasad fonetycznych, przykładów rekonstrukcji itp.) wymagałoby o wiele więcej miejsca dla autora, a dla czytelnika oznaczałoby konieczność wstępnego zapoznania się choćby w podstawach z choćby kilkoma wybranymi rodzinami językowymi Europy i Azji. Jest rzeczą oczywistą, że takiego zaangażowania się można oczekiwać wyłącznie od bardzo nielicznych adeptów komparatystyki, podczas gdy zadaniem autora jest zaprezentowanie tu teorii nostratycznej w sposób przydatny możliwie wielu językoznawcom. Z tego samego powodu nie będą tu uwzględnione ani tym bardziej skomentowane wszystkie ważne prace wszystkich ważnych autorów, zwłaszcza, że jest ich dzisiaj ogromnie wiele. Jednakże załączona bibliografia – choć w sumie dość skromna jak na masę literatury pro- i antynostratycznej, to, jak sądzę, wystarczająca dla **wstępnej** orientacji – daje dość wskazówek, żeby czytelnik zainteresowany dalszą lekturą mógł informacje o niewspomnianych tutaj pracach znaleźć samodzielnie.

2. Początki. Holger Pedersen

Zwykło się mówić, że twórcą terminu „nostratyczny” (< łac. *nostrās* ‘nasz człowiek, (po)krewny, swojak, krajan, ziomek’; pl.: *nostrātes*) jest duński językoznawca Holger Pedersen (1867–1953). Rzadziej już można usłyszeć, gdzie i kiedy Pedersen ów termin zaproponował. Mówi się ponadto, że raz termin taki zaproponowawszy, Pedersen więcej do tych spraw nie wracał. Nie jest to prawdą i nie jest też prawdą całkowitą, że nostratykę jako pierwszy wymyślił Pedersen. Jak więc widać, już nawet na samym początku prawda miesza się z nieścisłościami.

Holger Pedersen miał to szczęście w życiu, że dane mu było żyć i pracować w Kopenhadze przełomu XIX i XX w., kiedy środowisko językoznawcze tamtejszego uniwersytetu mogło się poszczycić kilkoma nazwiskami najwyższych lotów światowych. Sam Pedersen w środowisku tym należał do pokolenia środkowego, mieszczącego się pomiędzy klasykiem młodogramatyków, Vilhelmem Thomsenem, a strukturalistą, Louisem Hjelmslevem, i zapoczątkowaną przez niego tzw. szkołą kopenhaską² (zob. niżej).

2 Wskutek osłabnięcia impetu diachroniczno-komparatystycznego w językoznawstwie, zwłaszcza po II wojnie światowej, o młodogramatykach mówiło się i mówi znacznie rzadziej niż o strukturalistach i innych współczesnych kierunkach synchronicznych. Jednym ze złych skutków takiej sytuacji jest anachroniczne postrzeganie szkoły strukturalistów kopenhaskich jako zjawiska bez kontekstu historycznego i geograficznego. Tymczasem Hjelmslev studiował przecież u młodogramatyków (specjalizował się w języku litewskim, doktorat napisał właśnie u Pedersena), a zatem należałoby stworzoną przezeń kopenhaską szkołę strukturalistyczną traktować jako kontynuację kopenhaskiej



Chronologicznie Pedersen znalazł się więc między młodogramatykami a strukturalistami. Jednak metodologicznie i ideologicznie zaliczyć go należy zdecydowanie do młodogramatyków. Wyrosły w językoznawczo tak bardzo wysoko stojącym środowisku, przywykły do naturalnego wówczas wymogu, że językoznawca dla rozwoju własnych horyzontów naukowych poznaje wiele języków (nawet jeśli nie zamierza publikować o każdym z nich osobnych studiów), również Pedersen dobrze się orientował w bardzo różnych językach⁶. Do jego podstawowych prac należy gramatyka porównawcza języków celtyckich (1909–1913), gramatyka rosyjska (1916), monografie o języku hetyckim (1938)⁷ i tocharskim (1941), ale przecież zajmował się też językiem albańskim (1895), ormiańskim (1905), łaciną (1921) itd. O językach turekjskich napisał Pedersen tylko jeden artykuł (1903), ale to on nie tylko okazał się ważny dla turkologii wówczas, ale okaże się zasadniczym i dla nas dzisiaj w kwestii początków teorii nostratycznej.

Powodem napisania owego artykułu była ta okoliczność, że oto w 1902 r. inny doskonały językoznawca duński, Vilhelm Grønbech (1873–1948) opublikował ogromnie wówczas istotną i nowatorską pracę o fonetyce historycznej języków turekjskich. Pedersen, zorientowawszy się w jej znaczeniu dla językoznawstwa turekjskiego⁸, pojmując,

szkoły młodogramatycznej, którą regularnie się w tym kontekście pomija, zagarniając termin „szkoła kopenhaska” tylko dla strukturalistów i tym samym zubażając wiedzę o historii językoznawstwa.

- 3 Karl Verner (1846–1896) – po studiach języków orientalnych, germańskich i słowiańskich skupił się na indoeuropeistyce. Znany głównie ze sformułowania tzw. poprawki Venera (1875) do prawa Grimma.
- 4 Hermann Möller ~ Møller (1850–1923) – mimo niemiecko brzmiącego nazwiska był Duńczykiem; germanista (filologia niemiecka i angielska) i indoeuropeista, zwolennik koeficjentów de Saussure’a oraz hipotezy o prapokrewieństwie indoeuropejsko-semickim (Möller 1906, 1911, 1917).
- 5 Otto Jespersen (1860–1943) – anglista, fonetyk, współtwórca International Phonetic Association, twórca języka sztucznego Novial.
- 6 Z wielkim żalem wypada stwierdzić, że ta świetna tradycja językoznawstwa dziś prawie obumarła, a środowisko nostratyków jest, choć nie jedynym, to jednak jednym z nielicznych ugrupowań, w których nadal uważa się, że dobrze jest, jeśli językoznawca interesuje się językami.
- 7 W ponad 30 lat później do tytułu tej pracy nawiąże amerykański altaista Roy Andrew Miller (1971), a w prawie 40 lat po Millerze i 70 lat po Pedersenie taką samą – acz zaprzeczoną – aluzję odnajdziemy w tytule artykułu rosyjsko-amerykańskiego przeciwnika altaistyki, Aleksandra Vovina (2009).
- 8 Nie miejsce tu bliżej objaśniać, na czym to znaczenie konkretnie polegało. Dość jednak powiedzieć, że jeszcze w 77 lat później uznano tę pracę za na tyle ważną, iż amerykański mongolista John R. Krueger wydał ją w przekładzie angielskim.

że praca ta – jako napisana po duńsku, przy tym stylem trudnym⁹ – nie znajdzie czytelników poza Danią i zmarnuje się dla turkologii światowej, postanowił streścić ją (jednakże w sposób krytyczny, tzn. z przedstawieniem własnego zdania – najwyraźniej musiał się językami turkijskimi zajmować już wcześniej) w ówczesnym międzynarodowym języku nauki, tzn. po niemiecku. I streszczenie to, zatytułowane *Türkische Lautgesetze*, weszło także do historii teorii nostratycznej.

Wprawdzie początkowe partie tego artykułu nie zapowiadają ze strony Pedersena nastawienia specjalnie życzliwego dla jakichś teorii o odległych powiązaniach genetycznych, a nawet wydawać by się mogło, że autor jest im raczej niechętny, skoro pisze na przykład tak:

In der Einleitung spricht G. [= Grønbech] sich mit Recht gegen die Annahme eines ural-altaischen Sprachstammes aus (Pedersen 1903: 537).

Jednak niecałych 30 stron dalej czytamy:

Sehr viele Sprachstämme in Asien sind zweifellos mit dem Indogermanischen verwandt; vielleicht gilt das für alle diejenigen Sprachen, die man als Ural-altaisch bezeichnet hat. Ich möchte alle mit dem Indogermanischen verwandten Sprachstämme unter dem Namen „nostratische Sprachen“ zusammenfassen. Die nostratischen Sprachen nehmen nicht nur in Europa und Asien einen breiten Raum ein, sondern sie erstrecken sich auch bis nach Afrika hinein; denn die semitisch-chamitischen Sprachen sind meiner Ansicht nach zweifellos nostratisch. [...] Ich widerstehe der Versuchung, ausführlicher auf diese ganze Frage einzugehen. Ich bemerke nur, dass es bei Untersuchungen über die eventuelle Verwandtschaft am vorsichtigsten ist, Wörter wie osm. *däri* ‘Haut’ [...], *tavar* (urtürk. **tabar*) ‘Rind’ [...] als Entlehnungen zu betrachten, wenn man auch die Quelle der Entlehnung nicht genau präzisieren kann (Pedersen 1903: 560–561).

Tym samym uchwyciliśmy najstarszy zapis terminu „nostratyczny”¹⁰. Ale wypowiedź ta jest cenna również dlatego, że daje nam garść dodatkowych informacji o poglądach Pedersena:

9 [...] indeed, the story is told that several scholars learned sufficient Danish only to be able to read this seminal work in the original. [...] I did have the advantage of closely discussing the text and translation with *mag. art.* Kaare Thomsen Hansen (Director of the Central Asian Institute, University of Copenhagen) [...]. I take comfort in the fact that he tells me the author's style is difficult and unclear at times („Translator's remarks” w angielskim wydaniu Grønbech 1902).

10 Z pewnym zaskoczeniem czyta się, że Siergiej Anatoljewicz Starostin (1953–2005) – niewątpliwie nie tylko przeżył człowiek i charyzmatyczny dyskutant, ale i niekwestionowana wielkość wśród przedstawicieli moskiewskiej szkoły nostratycznej – w swym krótkim artykule (1995c) pisze, iż Pedersen już w 1931 r. przedstawił swoją hipotezę i zaproponował termin „nostratyczny”. W rzeczywistości co najmniej sam termin został po raz pierwszy wprowadzony w 1903 r., choć jak widać z powyższego cytatu, nie była to jeszcze pełna prezentacja hipotezy. Poza tym książka Pedersena z 1931 r. była angielskim przekładem jego książki wydanej po duńsku w 1924 r. Tym samym pojawienie się nazwy na hipotezę nostratyczną datować trzeba na rok 1903, a prezentację samej hipotezy w załączku również na rok 1903, natomiast w wersji pełniejszej na rok 1924. A jednak, jak się wkrótce okaże, stwierdzenie Starostina wcale nie jest tak bardzo błędne.

- [2a] Skoro, jak widać z poprzedniego cytatu, Pedersen nie akceptował genetycznej rodziny uralo-ałtajskiej, ale uważał, że z językami indoeuropejskimi spokrewnione są języki określane jako uralo-ałtajskie, to zapewne sformułowania te świadczą o tym, że chciał wiązać z rodziną indoeuropejską dwie rodziny: uralską i ałtajską, które jednak w jego ujęciu nigdy nie tworzyły jednej wspólnoty uralo-ałtajskiej.
- [2b] Rodzina semito-chamicka jest w tej sytuacji czwartą rodziną (obok indoeuropejskiej, uralskiej i ałtajskiej), którą Pedersen włączył w 1903 r. do makrorodziny nostratycznej.
- [2c] Wspólnota nostratyczna nie wyklucza zapożyczeń; trzeba się strzec, by wyrazów zapożyczonych nie objaśniać nostratycznie. Jak będzie widać dalej, ten wymóg metodologiczny – choć, wydawałoby się, trywialny – nie zawsze będzie w praktyce respektowany.

Powyższe wnioski wolno nam uznać za trzy pierwsze cechy rodziny nostratycznej, jakie zostały, choć tylko pośrednio, przedstawione środowisku językoznawczemu.

Jak widać, dla początków teorii nostratycznej musimy rozróżniać pomiędzy samą ideą a jej nazwą. O ile o przymiotniku „nostratyczny” możemy całkiem precyzyjnie powiedzieć, że pojawił się w 1903 r., o tyle sama idea została wówczas zasygnalizowana jedynie pośrednio i bardzo ogólnie, chociaż Pedersen miał już wówczas zapewne wyrobiony na nią pogląd¹¹.

Za datę powstania teorii nostratycznej słuszniej byłoby uznać raczej moment, kiedy Pedersen jednoznacznie określił, jakie języki i rodziny byłyby nią objęte, tzn. jego książkę o historii językoznawstwa w XIX w., w której do języków nostratycznych zalicza rodzinę indoeuropejską, semicką, uralską, ałtajską, eskimo-aleucką i język jukagirski. Ale książka ta wyszła najpierw w 1924 r. po duńsku i z racji języka nie była powszechnie znana językoznawcom. Dopiero wydanie angielskojęzyczne w 1931 r. uczyniło ją lekturą dostępną wszystkim¹². Nie można więc wprawdzie powiedzieć, że 1931 r. jest rokiem rzeczywistych narodzin teorii nostratycznej, ale teoria ta – choć zrodziła się wcześniej

11 Sama idea zresztą była zdecydowanie starsza. Jej początków dopatrywać się można u Gottfrieda Wilhelma Leibniza (1646–1716), który w *Brevis designatio meditationum de originibus gentium ductis potissimum ex indico linguarum* (1710 – a więc sporo przed słynnym wystąpieniem Sir Williama Jonesa w 1786 r., opublikowanym natomiast dwa lata później i stąd istniejącym w świadomości światowej od 1788 r.) języki Bretonów, Germanów, Rzymian, Greków, Sarmatów, Finów i Arabów chciał uznać za pochodne jakiegoś dawnego wspólnego im języka, a nawet stwierdził, że pochodne owego języka dadzą się podzielić na dwie grupy: jafetyczną (= bardziej północną; obejmuje Europę) i aramejską (= bardziej południową) (Joki 1973: 4). Choć Leibniz nie stworzył jeszcze terminu „nostratyczny” i nie nadał sugerowanemu przez siebie językowi żadnej nazwy, to, co napisał, było *de facto* zaczątkiem myśli o odległych wspólnotach językowych. Pomiędzy Leibnizem a Pedersenem wielu było takich, którzy próbowali łączyć z sobą różne języki bądź rodziny językowe. Próby te jednak jako zwykle mało wartościowe nie oddziaływały głębiej na myśl językoznawczą, dlatego nie sposób ich autorów uważać za pełnoprawnych prekursorów teorii nostratycznej.

12 W obiegu bibliotecznym popularne jest wydanie amerykańskie z 1962 r., z tytułem rozbudowanym o dodaną z niezbyt zrozumiałych powodów frazę: „The discovery of language”.

i już wcześniej otrzymała swe miano – żyć zaczęła rzeczywiście w 1931 r. (aczkolwiek aż do czasu, gdy na scenie pojawią się językoznawcy rosyjscy, będzie to żywot skromny i cichy, niewpływający zbytnio na rozwój myśli językoznawczej w świecie).

3. Trzy hipotezy binarne

O ile teoria nostratyczna mówi o pochodzeniu kilku rodzin językowych od wspólnego przodka i właściwie nie precyzuje wzajemnych między nimi stosunków (czyli nostratycy postępują tak jak ci indoeuropeiści, którzy twierdząc, że języki słowiańskie i bałtyckie wywodzą się z praindoeuropejskiego, nie rozstrzygają, czy istniał kiedyś język prabałto-słowiański, czy też język prasłowiański i język prabałtycki rozwinęły się bezpośrednio z praindoeuropejskiego), o tyle hipotezy binarne, które istniały wcześniej niż teoria nostratyczna i po części istnieją do dziś, twierdzą, że dane dwie rodziny językowe, a tym samym dwa prajęzyki rozwinęły się z jednego wspólnego im przodka, jakiegoś „proto-języka”, natomiast nie rozstrzygają, czy ów protojęzyk jest pokrewny z jakimiś innymi proto- lub prajęzykami. Jak widać, hipotezy binarne i teoria nostratyczna mogą się wzajemnie uzupełniać, ale niekoniecznie muszą, natomiast na pewno się nie wykluczają.

Ponieważ przy tym hipotezy binarne przygotowały w umysłach językoznawców grunt ideologiczny pod wytworzenie i przyjęcie myśli o pokrewieństwie na poziomie nostratycznym, a następnie zostały w pewnym stopniu przez teorię nostratyczną wchłonięte, można je umownie traktować jako swego rodzaju hipotezy składowe teorii nostratycznej. Najważniejszymi są tu następujące hipotezy: indo-semicka, indo-ural-ska, uralo-altajska¹³. Przed przejściem do dalszego omawiania teorii nostratycznej przedstawimy pokrótce każdą z nich¹⁴.

13 Dwie spośród tych trzech hipotez wiążą się z rodziną uralską. Próbę włączenia do niej języka jukagirskiego określa się mianem „hipotezy ural(sk)o-jukagirskiej”. Nie omawiamy jej tu osobno, gdyż nigdy nie weszła ona na dobre w skład teorii nostratycznej i nigdy też nie miała zbyt wielu zwolenników (ale zob. na przykład Nikołajewa 1988a, 1988b). – Pomijam tu także pozostałe mniej czy bardziej poważnie proponowane powiązania języków uralskich z innymi rodzinami. Odnosi się to głównie, choć nie wyłącznie, do języka węgierskiego, który całkowicie dyletancko wiązano (dotyczy to szczególnie emigrantów węgierskich, którzy żyjąc na obczyźnie, starali się przydać swemu językowi ojczystemu więcej chwały) z najróżniejszymi językami świata, byle z odpowiednio chwalebnyimi, np. z sumeryjskim (zob. zwłaszcza Knüppel 2006). Najnowszą informację o kolejnej próbie tego rodzaju przynosi Knüppel 2010b. Dalsza literatura o takich koncepcjach w: Stachowski M. 2001a; Knüppel 2001, 2007, 2008. Szereg interesujących przykładów tego, jak europejscy językoznawcy sami tworzyli atmosferę sprzyjającą powstawaniu fantastycznych hipotez, podaje Laut 2000, rozdz. 4 pass. – Ponadto Michael Knüppel ma obecnie kilka kolejnych artykułów w druku, z czego jeden dotyczy bezpośrednio nostratyki (zob. Knüppel 2010a), a pozostałe mniej czy bardziej fantastycznych teorii spoza nostratyki.

14 W historii badań nostratycznych bez trudu można by wskazać również inne hipotezy składowe (np. sino-tybetańską, którą słuszniej, choć mniej wygodnie byłoby nazywać „sino-tybetańsko-birmańską”), także takie, które do dziś nie zostały jednoznacznie uznane nawet wśród samych nostratyków (np. hipoteza dené-kaukaska, łącząca języki na-dené z językami makrorodziny

Interesującą rzeczą jest, że w 1903 r. Pedersen nie wspomniał jeszcze o teorii pokrewieństwa języków indoeuropejskich z semito-chamickimi (dziś zwykle nazywa się je „afroazjatyckimi” lub „afrazyjskimi”), zwanej też „hipotezą indo-semicką”, choć była mu ona niewątpliwie znana. Już na trzy lata przed urodzeniem się Pedersena żydowsko-włoski językoznawca-samouk Graziadio Isaia Ascoli (1829–1907)¹⁵ opublikował swoją pierwszą – dwuczęściową – pracę o związkach „aryjsko-semickich” (1864a, 1864b), a dokładnie w roku urodzenia Pedersena jeszcze trzecią rozprawę z tego samego zakresu (1867). Dopiero jednak w trzy lata po ukazaniu się *Türkische Lautgesetze* Pedersena wspomniany już powyżej jego rodak Hermann Möller opublikuje pierwszy tom obszerniejszej rozprawy (1906), której dalszego ciągu wprowadzić nigdy nie wyda, ale ten ten umożliwi wreszcie ściśle naukową dyskusję o związkach indoeuropejsko-semickich.

Zaraz potem zabierze w tej kwestii głos i Pedersen, wydając 25-stronicowy artykuł (1907–1908)¹⁶. Od tej pory hipoteza indo-semicka będzie stanowiła jeden z ważniejszych kierunków w myśleniu o makrorodzinach i o przyszłej teorii nostratycznej.

W 1903 r., kiedy Europa po raz pierwszy usłyszała termin „nostratyczny”, było jeszcze nieco za wcześnie, żeby mówić coś pewnego o pokrewieństwie indo-semickim.

Pierwszym rzucającym się w oczy problemem związanym z rodziną semito-chamicką jest to, czy w ogóle należy mówić o podrodzinie chamickiej. Termin ten nie tylko ewoluował w historii treściowo (nie zawsze zaliczano te same języki do chamickich), ale w dodatku jest on obciążony pewnym wydzźwiękiem rasistowskim, ponieważ pierwotnie nazwa ta odnosiła się do języków Czarnej Afryki, uważanych za gorsze od języków europejskich. Obecnie przyjęta jest raczej nazwa „języki afroazjatyckie” bądź „języki afrazyjskie” i dzieli się je na sześć grup: semicką, egipsko-koptyjską, berberyjską (~ berbero-libijską), kuszycką, omocką (~ omotycką) i czadyjską. Jak więc widać, współcześnie „rodzina chamicka” przestała w ogóle istnieć w taksonomii językoznawczej. Część badaczy ogranicza się przy tym do porównań indoeuropejsko-semickich, toteż nazwa „teoria indo-semicka” powinna by być zarezerwowana

północnokaukasko-jenisejsko-sino-tybetańskiej). Omawianie ich rozciągnęłoby niniejszą prezentację bardzo istotnie, gdyż z jednej strony wszystkie te hipotezy doczekały się już całkiem sporego piśmiennictwa i wygodniej byłoby każdą z nich omówić w osobnym artykule, a z drugiej strony wiązałyby się to także z dyskusją nad niebezpieczeństwem dostrzegającym również przez przynajmniej niektórych nostratyków tego, co ich konsekwentny krytyk, Gerhard Doerfer nazwał ongiś (1973) „Omnicomparatismus”. Dlatego poprzestanę tu na krótkim zaprezentowaniu tylko tych trzech hipotez jako mających bodajże największą częstotliwość pojawiania się w różnych kontekstach w europejskim piśmiennictwie językoznawczym.

15 Mimo że samouk, Ascoli był poważnie traktowany przez młodogramatyków. Zwiąże o jego zasługach dla językoznawstwa indoeuropejskiego zob. Jankowsky 1972: 183–185.

16 Nawet jeśli Pedersen początkowo niezbyt entuzjastycznie odnosił się do uznania języka hetyckiego za indoeuropejski, to jednak w świetle jego zainteresowania rodzącą się hipotezą indo-semicką (1907–1908) i indo-uralską (1933) oraz faktu wprowadzenia przezeń do obiegu naukowego całkiem nowej rodziny „nostratycznej” dziwić musi zdecydowanie nazbyt pochopna opinia, jakoby cechował go „skepticism towards newly proposed hypotheses” (Koerner 1983: XX).

dla nich, natomiast uwzględnianie całej rodziny afroazjatyckiej lepiej byłoby oznaczać terminem na przykład: „teoria indo-afrazyjska”¹⁷. W praktyce przyjęło się jednak zwykle w kontekście nostratycznym mówić o „teorii indo-semickiej” w odniesieniu do obu tych poglądów.

W historii percepcji teorii indo-semickiej można wydzielić z grubsza trzy etapy:

- [3a] Tylko zestawienia binarne, tj. indoeuropejsko-semickie (~ semito-chamickie), tu np. Hermann Möller i Albert Cuny;
- [3b] Włączenie wyników pierwszego etapu w kontekst nostratyczny, tu po części zaangażował się również A. Cuny, ale głównie aktywni byli: Władysław Markowicz Illicz-Switycz oraz Aron Borysowicz Dołgopolskij (~ Aaron/Aharon Dolgopolsky);
- [3c] Tzw. nowe podejście, przedstawione przez Allana R. Bomharda (1984).

Pojawienie się książki Bomharda (1984) wprowadziło pewnego rodzaju rozłam: szkoła moskiewska ogólnie pozostała przy linii reprezentowanej przez Illicza-Switycza, natomiast językoznawstwo amerykańskie odwołuje się chętniej do Bomharda (poza tymi dwoma krajami nostratycy żyją rozproszeni w różnych krajach i nie tworzą szkół czy zwartych społeczności).

Wydaje się, że odmiennność spojrzenia wzięła się z odmienności pewnych tradycji. Rosjanie, przywiązani do tradycyjnego europejskiego językoznawstwa historyczno-porównawczego, nie mogli przystać na argumenty typologiczne, które dla amerykańskiego językoznawcy nie były mniej ważne niż jakiegokolwiek inne. Toteż na stwierdzenie Bomharda:

[...] since that reconstruction [fonetyki praindoeuropejskiej] was typologically isolated, Indo-European was doomed to remain genetically isolated (Bomhard 1984: 1),

reprezentujący szkołę moskiewską Eugene Helimski (~ Jewgienij Arnoldowicz Chelimskij) odpowiedział ironią:

The statement that genetic relationship is unprovable for languages with dissimilar phonologies seems to reflect a new discovery in the methodology of comparative research in linguistics. It is great luck that the Indo-Europeanists of the past did not know what Bomhard knows, otherwise Germanic, not to mention Tokharian, was doomed to remain beyond the Indo-European family (Helimski 1987: 97b)¹⁸,

ale w dalszym ciągu swego omówienia przeprowadził już całkiem poważną krytykę, zarzucając Bomhardowi, który uznał cały dorobek poprzedników za w najlepszym razie tylko w ograniczonym stopniu przydatny, kilka typów błędów: nadużywanie rdzeni czasownikowych o niewyraźnej semantyce, wątpliwe domysły semantyczne, zbyt dowolne odrzucanie przy rekonstruowaniu trzeciej spółgłoski rdzennej

17 Więcej o językach afroazjatyckich i zagadnieniach terminologicznych zob. Diakonoff 1988: 14–16 (terminologia), 25 (kontekst nostratyczny); Lipiński 2001: 7–9 (terminologia), 10–17 (języki afroazjatyckie).

18 Równie krytycznie, choć mniej ironicznie w Chelimskij 1989 *pass.*

i przypisywanie pochodzenia prążykowego wyrazom poświadczonym w tylko jednej gałęzi afroazjatyckiej, albo nawet w tylko jednym czy tylko dwóch językach (Helimski 1987: 99b)¹⁹. Niestety, jak się okaże później, błędy takie jak przesadna swoboda semantyczna czy rekonstruowanie formy pranostratycznej dla wyrazów, które są poświadczone nadzwyczaj ubogo, będą powtarzać się także w pracach innych nostratyków moskiewskich (na temat tego rodzaju błędów metodologicznych zob. zwłaszcza Stachowski M. 2005: 246).

Przejdźmy teraz do hipotezy indo-uralskiej.

Spośród języków rodziny uralskiej najłatwiej dostępne były w Europie: węgierski, fiński i estoński. Toteż było rzeczą naturalną, że już bardzo wcześniej zwrócono uwagę na pewne podobieństwa między nimi a pozostałymi językami Europy, tyle że chodziło tu głównie o zapożyczenia leksykalne²⁰. Historią tych obserwacji nie będziemy się tu oczywiście dalej zajmować.

19 Eugene Helimski (1950–2007) był przekonany, ale jednocześnie bodaj najbardziej krytycznie nastawionym nostratykiem, o czym i sam mi mówił w rozmowach prywatnych i przyznawał to również na piśmie, np. gdy wspominając dyskusje wśród nostratyków moskiewskich napisał w artykule: „Данная статья в известной мере служит обоснованием той сдержанной или скептической позиции, которую автору нередко доводилось занимать при этих обсуждениях” (Chelinskij 1989: 14, przyp. 1). – Z upływem lat Helimski coraz mniej publikował prac nostratycznych, a coraz więcej czysto uralistycznych i arealno-syberystycznych. Znaczący jest też zapewne fakt, że w tytule tomu przedruków (Chelinskij 2000a), jak gdyby podsumowującego przynajmniej część artykułowego dorobku autora, jest „komparatystyka” i właśnie „uralistyka”, ale nie ma „nostratyki” (choć wewnątrz tomu pojawia się „nostratyka” w tytule ostatniego (!) rozdziału, a i to nie samodzielnie: „Ностратика. Ранние индоевропейско-уральские связи”). – Najaktualniejszą bibliografię Helimskiego, liczącą 608 pozycji, przynosi dziś Knüppel 2010c. Wspomnienia pośmiertne zob.: Anikin 2009; Knüppel 2009; Widmer 2009 (gdzie Helimski zaraz w pierwszym akapicie jest niezwykle trafnie scharakteryzowany w zdaniu: „Er war einfach durch und durch Wissenschaftler”); Jääsalmi-Krüger 2010.

20 Mało znanym, a dla nauki polskiej zaszczytnym i godnym rozpropagowania faktem jest to, że w poznaniu języków ugrofińskich miał swój udział już Maciej Miechowita (1457–1523), który w swym słynnym dziele *Tractatus de duabus Sarmatiis Asiana et Europiana* podał, że zamieszkujący Scyтіę Jugrowie mają taką samą i tak samo akcentowaną mowę jak Węgrzy, i jemu też ponadto zawdzięczamy pewną rzecz zupełnie niezwykle: otóż porównawszy nazwę krainy *Juhra* (tj. *Jugra*) i narodu *Juhri* (tj. *Jugri*) z nazwą *Węgrzy* ~ *Ungry*, zrekonstruował (!) jej postać starszą jako **Hugri*, z czego wyprowadził łacińskie *Hungari* (Stipa 1990: 31). Nieważne, że rekonstrukcja ta była błędna; ważne, że Polak wpadł już w XVI w. na pomysł, aby z dwóch znanych mu nazw wyprowadzić ich dawniejszą postać, której ani nigdzie usłyszeć, ani nigdzie przeczytać już się nie dało, a więc właściwie wymyślił metodę rekonstrukcji w badaniach nad językiem. Miechowita był też bodajże pierwszym uczonym, który wypowiedział się na temat zapożyczeń słowiańskich w języku węgierskim – stwierdził on mianowicie, że wyrazy słowiańskie oznaczają takie przedmioty, których przodkowie Węgrów nie znali ze swej ojczyzny w Scyтіi i Jugrze (ibid. 90). – Ponieważ spośród tych dwóch postaci fonetycznych (*Jugra* i *Ugra*) etymologicznie poprawna jest postać *Jugra* (odwrotnie niż pierwotnie sądzono, gdy jeszcze łączono (*J*)*Ugra* z *Ungari*), co oznaczało ‘mieszkańców lasów bagiennych’, należałoby właściwie mówić o „językach «jugrofińskich»”, toteż autorzy studium poświęconego tej nazwie kończą je stwierdzeniem, „daß die Finnougriistik schon in ihrer Selbstbezeichnung einen groben wissenschaftlichen Irrtum zum Ausdruck bringt” (Katz, Koch 1987: 104).

Choć o możliwości genetycznego objaśnienia zgodności pomiędzy językami indoeuropejskimi a ugrofińskimi po raz pierwszy, jak się zdaje, wspomniał Vilhelm Thomsen w swojej rozprawie doktorskiej z 1869 r., wydanej po niemiecku w 1870 r., to zagadnienia tego wówczas nie rozwinął i o hipotezie indo-uralskiej można *de facto* mówić od pojawienia się artykułu Karla Bernharda Wiklunda z 1906 r. Dzisiaj do jej przeciwników należą na przykład Węgier Károl Rédei i Fin Jorma Koivulehto – obaj uważają, że mnogość zgodności da się wytłumaczyć zwykłym adstratowym wpływem indoeuropejskim na języki uralskie. Przeciwno takiemu rozwiązaniu wystąpił m.in. E. Helimski w swoim referacie na zorganizowanej przez Uniwersytet Helsiński konferencji „Contacts between Indo-European and Uralic speakers” (8–10 stycznia 1999). Istotę jego wystąpienia da się przedstawić następująco (na podstawie obszernego handoutu)²¹:

- [3d] Istnieją dwa rodzaje pokrewieństwa: [3d.1] bezpośrednie, oparte na dywergencji (*direct kinship, determined by divergent evolution*), tj. to, co zwykle nazywamy pokrewieństwem genetycznym; [3d.2] wtórne, oparte na „przeszczepianiu” cech (*lateral kinship or grafting*), typowe dla tzw. języków mieszanych jak na przykład tzw. miedny-aleucki, tzn. język aleucki Wyspy Miedzianej²², czy język anglo-romani²³.
- [3e] „Pokrewieństwo kontaktowe czy arealne” (*contact kinship; areal affinity*), wynikające z udziału jakiegoś języka w lidze językowej²⁴, to mit. Bowiem procesy konwergencyjne w lidze językowej prowadzą wprawdzie do wytworzenia szeregu zbieżności typologicznych i wielkich ilości zapożyczeń, ale nie ma ani jednego udowodnionego przykładu, żeby w wyniku oddziaływania w obrębie ligi powstała nowa rodzina językowa.
- [3f] Zgodności indo-uralskich nie da się wytłumaczyć jako rezultatu „przeszczepiania” cech, ponieważ zgodności te występują zarówno w słownictwie, jak i w gramatyce, a nic nie wskazuje na to, żeby czy to języki indoeuropejskie czy to uralskie miały

21 Osobom zainteresowanym bliżej tematyką zarówno metodologii ustalania pokrewieństwa, jak i hipotezą indo-uralską zarekomendować wypada przeczytanie rozwinętej wersji tego referatu (a zwłaszcza kończącego go kabaretowego skeczu obrazującego, jak Pra-Fino-Mordwińczyk zapożyczał od Pra-Indo-Europejczyka wyraz na ‘łódź’, choć własnych nazw na ‘łódź’ miał dość) – zob. Chelimskij 2000a: 489–501, które to wydanie jest właściwie przedrukiem oryginału (Helimski 2001), wydanego jednak ostatecznie w rok po przedruku, tzn. 1999 – referat ustny i handout; 2000 – wydanie w rosyjskim tomie zbiorczym po angielsku; 2001 – wydanie w fińskim tomie materiałów konferencyjnych, również po angielsku. Dziś tekst wydania rosyjskiego dostępny jest w Internecie: <http://helimski.com/2.171.PDF>.

22 Krytycznie o sposobach prezentowania tego dialektu języka aleuckiego i w ogóle o pojęciu „język mieszany” zob. Zaborski 2003, zwł. s. 193–195.

23 Myślę, że w pewnym sensie można tu włączyć również rosyjską „goworkę” (*говорка*; Chelimskij 1994, 2000b), chociaż w „goworce” w odróżnieniu od „miedno-aleuckiego” morfologia jest właściwie oryginalna rosyjska pod względem materiałowym, jednakże materiał ten jest ustrukturyzowany według reguł i potrzeb języków uralskich i altajskich na Tajmyrze.

24 Rzecz zresztą komplikuje się tym bardziej, że nie ma zgody co do tego, jakie warunki mają spełniać języki tworzące ligę (zob. Urban 2007 *passim*; Stachowski K. 2008: 156).

charakter języków mieszanych, tzn. na przykład słownictwo indoeuropejskie, a morfologia uralaska (jeśli nie pod względem materiałowym, to przynajmniej strukturalnym) bądź odwrotnie.

- [3g] Odwoływanie się do podobieństw wynikłych z onomatopei nie ma sensu w wypadku hipotezy indo-uralskiej, ponieważ nie da się przypisać wartości dźwiękonaśladowczych na przykład genitiwowi na **-n* czy accusatiwowi na **-m*.

Tak więc według Helimskiego przyjęcie genetycznej wspólnoty indo-uralskiej jest rozwiązaniem najlogiczniejszym.

Hipoteza indo-uralska rzeczywiście miała i ma stosunkowo wielu zwolenników albo przynajmniej życzliwych obserwatorów, dlatego warto przytoczyć choć kilka wyrazów, które pozwoliły myśleć o jej istnieniu²⁵:

- [3h] ugrofiń. **palys* 'ogrodzone miejsce zamieszkania (?)' > węg. *falu, falva*- 'wieś'; por. gr. *poli*- 'miasto' (Collinder 1965: 118). – Por. [3o].
- [3i] ural. **mon*- 'mówić, wspominać' > węg. *mon-d*- 'mówić'; por. łac. *mon-eo*- 'nawracać' (Collinder 1965: 120).
- [3j] ugrofiń. **mone*- 'niektóry' > fiń. *moni* id.; por. goc. *manags* id. (Collinder 1965: 120).
- [3k] ural. **wete* 'woda' (> fiń. *vesi, vete*- id.) ~ pgerm. **wēto*- > stnorw. *vāt-r*- id., stfryz. *wēt*- 'mokry' (Collinder 1965: 126).
- [3l] ural. **ne* 'nie' > węg. *ně(m)* id.; por. łac. *nē* id. (Collinder 1965: 125).
- [3m] ural. **to* 'tamten, ów' > fiń. *tuo* id.; por. gr. *to* 'ten' (Collinder 1965: 121). – Por. [3n].

Do tego dochodzi pewna ilość zgodności morfologicznych, jak np. **-m* jako wykładnik 1 os. l. poj., **-t* dla 2 os. l. poj. i **-i* dla 3 os. l. poj. Dlatego dziś zwolennicy związków indo-uralskich starają się wykazać zgodności w obrębie morfologii.

Niezależnie od tego, jaka interpretacja przeważy w przyszłości (bowiem mimo argumentów Helimskiego nie wszyscy badacze akceptują hipotezę indo-uralską)²⁶,

25 W wypadku tych i wszystkich innych przykładów zaczerpniętych z Collinder 1965 trzeba pamiętać, że w ciągu minionych 45 lat zaproponowano wiele istotnych lub drobniejszych zmian w rekonstrukcjach i zrównaniach etymologicznych. Ale moim zadaniem nie jest omówienie tutaj najbardziej aktualnego stanu badań, tylko pokazanie, dlaczego już od kilku pokoleń pewne idee i etymologie przykuwają uwagę i skłaniają do poważnego potraktowania myśli o odległych związkach genetycznych.

26 Oprócz zwolenników związków genetycznych są też naturalnie zwolennicy związków arealnych. Ci z kolei mieszczą się albo w tradycyjnym scenariuszu adstratowym, albo, co rzadsze, w układzie substratowym, związanym na przykład z danymi archeologicznymi i genetycznymi, które łączą (dopuszczając jednak różne interpretacje) ludność fińskojęzyczną z ludnością środkowoeuropejską (zob. omówienie w Kallio 1997; Saarikivi 2004). – Ciekawy obraz badań językoznawczo-historycznych w uralistyce daje Juha Janhunen (2001), który dzieli je na paradygmaty: 1) konwencjonalny [cztery cechy: języki uralskie tworzą rodzinę, która powstała drogą dywergencji ze wspólnego prajęzyka, używanego kiedyś we wspólnej praojczyźnie]; 2) rewizjonistyczny [głównie 2. połowa XX w. – praojczyzna leżała znacznie bardziej na zachodzie niż wcześniej sądzono, co najmniej przytykając do basenu Bałtyku, tak że możliwe były bardzo wczesne kontakty indo-uralskie, jeszcze na poziomie

sytuacja pomiędzy językami uralskimi a indoeuropejskimi przypomina nieco sytuację między językami uralskimi a tureckimi na Syberii – zbyt dużo zgodności nietrywialnych, żeby mówić tylko o prostym zapożyczeniu, i zbyt mało, żeby bez trudu wykazać wspólnotę genetyczną. Toteż nadal nie straciło na aktualności podsumowanie, które Björn Collinder napisał pierwszy raz w swoim *Indo-Uralisches Sprachgut* (1934), a następnie powtórzył po 30 latach:

Ich glaube nicht [...] bewiesen zu haben, dass die uralische Sprachfamilie mit der indoeuropäischen verwandt ist. Ich habe nur darlegen wollen, dass die entgegengesetzte Annahme weniger wahrscheinlich ist (Collinder 1965: 133).

Sytuacja z hipotezą uralo-łtajską jest zdecydowanie bardziej zawiślana, ponieważ nie tylko wspólnota uralo-łtajska podlega kwestionowaniu, ale nawet sama łtajska. Nie wdając się tu w prapoczątki teorii łtajskiej ani nie zajmując się problemem, dlaczego językoznawstwo uralskie i łtajskie zaczęły się od siebie w XX w. oddalać (na ten temat zob. Stachowski M. 2008), poprzestańmy na stwierdzeniu, że za twórcę nowoczesnej naukowej łtaistyki²⁷ uważa się uczonego fińskiego Gustava Johna Ramstedta (1873–1950)²⁸, który jednak sam nie opowiadał się za wspólną rodziną uralo-łtajską²⁹. Już jednak jego uczeń Martti Räsänen (1893–1976), zasadniczo czynny jako turekolog, chętnie zestawiał wyrazy tureckie z uralskimi (oprócz licznych uwag rozrzuconych po jego pracach zob. zwłaszcza Räsänen 1953, 1955, 1968). Do zdecydowanych zwolenników łtaistyki zaliczają się również: Szwed Björn Collinder (1894–1983), Rosjanin Nicholas Poppe (~ Nikołaj Nikołajewicz Poppe 1897–1991) i jego amerykański uczeń Roy Andrew Miller (ur. 1924) oraz niemiecki sławista i łtaista Karl Heinrich Menges (1908–1999), ale już uczeń Mengesa, Gerhard Doerfer (1920–2003) stał się naczelnym przeciwnikiem rodziny łtajskiej. Dziś sytuacja wygląda tak, że w praktyce jedynym,

języka prauralskiego i praindoeuropejskiego; to stanowisko reprezentuje między innymi cytowany w tym artykule Jorma Koivulehto]; 3) rewolucyjny [lata 90. XX w. – język prauralski nigdy nie istniał (a więc nie istniała też wspólna praojczyzna), a to co dziś nazywamy rodziną uralską jest w rzeczywistości grupą ongiś odrębnych języków, które drogą konwergencji upodobniły się do siebie; reprezentanci: Kalevi Wiik (Finlandia), Ago Künap (Estonia) czy Angela Marcantonio (Włochy); w najłagodniejszej postaci: János Puszta (Węgry), który dopuszcza pojęcie praojczyzny jako tego terenu, na którym dochodziło do najsilniejszej konwergencji]; 4) kontrrewolucyjny [przełom XX/XXI w. – nawrót do koncepcji dywergencji, prajęzyka i praojczyzny; reprezentanci: np. Eugene Helimski, Władimir Napolskich, Johanna Laakso].

27 Rodzina łtajska ma obejmować trzy grupy „wewnętrzne” (turecka, mongolska i tunguzo-mandżurska) oraz dwa języki „zewnętrzne” (japoński, koreański). Ze względu na liczne zbieżności typologiczne między tymi językami terminem „języki łtajskie” posługują się chętnie również tzw. antyłaści, co najwyżej na wszelki wypadek w formie „tak zwane «języki łtajskie»”. W odniesieniu do zwolenników teorii łtajskiej stosuje się termin „proałaści”, natomiast samo „łtaista” odnosi się zwykle do każdego badacza którejkolwiek z podgrup łtajskich, niezależnie od jego poglądu na wspólnotę genetyczną.

28 O jego życiu i działalności zob. Halén 1998.

29 Na kilka lat przed śmiercią Ramstedt miał natomiast zmienić zdanie i nawet mówić o trójczłonowym układzie uralsko-łtajsko-indoeuropejskim (Collinder 1965: 137).

który nieugięcie pozostał na stanowisku proałtajskim, jest R. A. Miller, podczas gdy pozostali badacze z różnych powodów zajęli pozycję albo wrogą wobec altaistyki, albo wyczekującą.

Wśród najważniejszych proaltaistów wymienia się niejednokrotnie także polskiego językoznawcę Władysława Kotwicza (1872–1944), co jest jednak zdecydowaną pomyłką. Kotwicz był w rzeczywistości dość obojętny wobec teorii altajskiej, ale jeśli już, to opowiadał się raczej za formą jakiejś intensywnej ligi językowej³⁰, i to jako pierwszy w świecie. Toteż jego zasługą jest nie tylko napisanie szeregu cennych prac, ale też – o czym zwykle się nie pamięta – przedstawienie innej, a mianowicie arealnej możliwości interpretacji zbieżności zachodzących pomiędzy językami zwanymi altajskimi.

Omawianie tu tych zagadnień dokładniej, prezentowanie konkretnego materiału językowego i komentowanie rozmaitych interpretacji odwiodłoby nas zbyt daleko od samej nostratyki³¹, dla której zresztą przynależność genetyczna języków altajskich do jednej rodziny jest wbrew pozorom nieistotna. Nostratyka w zupełności satysfakcjonuje wyprowadzanie języków turkijskich, mongolskich, tunguzo-mandżurskich, japońskiego i koreańskiego bezpośrednio ze źródła pranostratycznego, nawet jeśli nigdy nie istniał język praaltajski.

Tak jak w wypadku hipotezy indo-uralskiej, tak i tu można bez wielkiego trudu dać przykłady zgodności uralo-altajskich, i to nie tylko leksykalnych. Niektóre z nich przytoczono w Stachowski M. 2008: 172–173, więc w zasadzie nie ma potrzeby ich tu powtarzać, ale godzi się zwrócić uwagę na następujące zestawienie:

[3n] ural. **to* ‘tamten, ów’ (lub nawet lepiej: **tə*) było zestawione w [3m] z gr. *to* ‘ten’.

Czy innym jego odpowiednikiem nie jest pturk. **to*, którego ślad zachował się w jak. *tuox?* ‘co?’ (< **tōk* < **to* + intensyfikator **+ok* ‘że, żeż’, zob. Stachowski M. 2008: 172)?³² Jeśli tak, to mamy tu ciąg indoeuropejsko-uralsko-turkijski. Byłaby to sytuacja tym bardziej interesująca, że dla języka prauralskiego rekonstruuje się również inny zaimek, mianowicie: **tə* ‘ten’, który także zdaje się mieć swoje odpowiedniki po stronie turkijskiej, np. tuw. *dō* ~ *dū*, tof. *dē*, czuł. *tēg* (< **te+kū* >) kirg. *ti+gi* ‘tamten’ (Stachowski M. 2007: 174)³³.

30 Zob. o tym bliżej w: Stachowski M. 2001b: 217, 2008: 170–171.

31 Zawikłane dzieje teorii altajskiej wymagałyby osobnego przedstawienia. Na razie odesłać można czytelników na przykład do ogólnego klasycznego wprowadzenia Poppe 1965 oraz najnowszego wprowadzenia: Rachewiltz, Rybatzki 2010, a także do ściśle historycznego opracowania kontrowersji altajskiej w: Miller 1991 (gdzie w tytule termin *Altaists* użyty jest w znaczeniu ‘proaltaści’), pamiętając jednak, że jest to przegląd pisany przez zadeklarowanego zwolennika altaistyki. O stosunku teorii altajskiej do indoeuropeistyki i teorii sino-tybetańskiej zob. Miller 1988: 514–519.

32 Semantycznie należałoby wyjść zapewne od sytuacji rozmowy z zadawaniem pytania: **‘tamtoż?’* (= ‘czy [~ czyżby] tamto?’) > ‘które?’ > ‘co?’. W świetle następnego przypisu równie możliwy jest zresztą przekład: **‘toż?’* (= ‘czy [~ czyżby] to?’), i dalej tak samo: > ‘które?’ > ‘co?’.

33 Odmienność znaczeń (‘ten’ vs. ‘tamten’) skłoniła ongiś Collindera (1965: 147) do uznania tego zestawienia za „ein wenig fragwürdig”. Tymczasem problem jest pozorny, ponieważ dane turkijskie

Podobnie da się wydłużyć ciąg paralel w wypadku niektórych wyrazów, np.:

[30] ugrofiń. **palyz* ‘ogrodzone miejsce zamieszkania (?)’ (zob. wyżej [3h]) zestawiano także z mandż. *falga* ‘mieszkanie, wieś’ (Collinder 1965: 141).

Właściwie cały XIX i początek XX w. minął językoznawcom w przekonaniu, że przynależność języków uralskich i altajskich do jednej rodziny jest bezsporna (zob. choćby tytuł artykułu: Donner 1901). Tym też tłumaczy się na przykład to, że powstałe w 1883 r. w Helsinkach Towarzystwo Ugrofińskie w swym istniejącym od 1885 r. organie „Journal de la Société Finno-Ougrienne” publikowało także rozprawy altaistyczne. Tradycję tę Towarzystwo podtrzymuje do dziś, mimo że pogląd na wspólnotę uralo-altajską zmienił się zasadniczo. Przez całe lata odwoływano się (i do dziś się odwołuje) do postaci Philipa Johana von Stra(h)lenberga (1676–1747) jako autora myśli o związkach uralo-altajskich³⁴. Zachwianie się koncepcji genetycznego pokrewieństwa języków altajskich w okresie po II wojnie światowej poskutkowało oczywiście *de facto* upadkiem idei wspólnoty uralo-altajskiej. A ponieważ nawet teoria nostratyczna nie wymaga udowodnienia prawdziwości uralo-altaistyki w sensie genetycznym³⁵, praktycznie nikt się dzisiaj tą problematyką już nie zajmuje w sposób regularny, a pewne niezaprzeczone zgodności interpretuje się w środowiskach nostratycznych jako odbicie stanu pranostratycznego, a w pozostałych środowiskach jako rezultat wzajemnych oddziaływań arealnych lub przypadkowe zbieżności³⁶.

Ogólną atmosferę, która dziś dominuje w badaniach altaistycznych i ewentualnych próbach własnego odniesienia się do problemu uralo-altajskiego, oddaje L. Honti:

Суть наших рассуждений сводится к тому, что преждевременно было бы на основе тех сведений, которыми мы располагаем сегодня, считать это родство [= uralo-altajskie] фактом или даже вероятной гипотезой [...] (Honti 1985: 171).

pokazują, że zaimek ten stał w trójcłonowym systemie turkijskim (‘ten’ – ‘ten/tamten nieco dalej, ale w zasięgu wzroku’ – ‘tamten poza zasięgiem wzroku’) pośrodku, tzn. może być tłumaczony na indoeuropejski system dwucłonowy (‘ten’ – ‘tamten’) i jako ‘ten nieco dalej’, i jako ‘tamten nieco dalej’. Jest to więc kwestia nie jego rzeczywistego znaczenia w systemie dla niego rodzimym, tylko sposobów jego tłumaczenia na system dlań obcy.

34 O polemice dotyczącej poglądów Stra(h)lenberga zob. Stachowski M. 2008: 167; o samej postaci Stra(h)lenberga i jego dziele zob. Krueger 1975: 11–22.

35 Znaczący jest fakt, że nawet w tytule OSN, bezsprzecznie podstawowego dzieła w nostratyce, użyte są terminy „уральский” i „алтайский”, a nie *,„урало-алтайский”. Podobnie S. A. Starostin wypowiadał się za wspólnotą altajską, ale nie uralo-altajską, np. zupełnie otwarcie w wywiadzie Starostin 2003: „[dziennikarz:] Когда-то шел разговор об урало-алтайской семье. Я так понимаю, что «урало» вы откидываете? [Starostin:] Из алтайского «урало», конечно, выкидываю. Но уральская группа, вполне возможно, ближе всего к алтайской семье в рамках nostrатической семьи”. Na czym miałyby taka większa bliskość między językami uralskimi a altajskimi bez wspólnego im języka prauraloaltajskiego polegać, trudno powiedzieć.

36 Dalsze dane bibliograficzne do poznania historii uralo-altaistyki zob. OSN 1: 38–40.

4. Szkoła moskiewska

Czy zdecydujemy się początek nostratyki wiązać z 1903 czy z 1931 r., faktem pozostaje, że ani ta pierwsza data, ani ta druga nie stała się w językoznawstwie przełomem. Wydawać się mogło, że idea wspólnoty nostratycznej była jeszcze jedną myślą wypowiedzianą na marginesie innych, znacznie realniejszych badań i jako taka wkrótce popadnie w zapomnienie. Nieufność, a co najmniej ostrożność, z jaką odnoszono się do prac Alfreda Trombetti (1866–1929) o monogenezie języków, też nie służyła dobrej atmosferze około nostratyki.

A jednak stało się, jak dziś wiemy, inaczej. Choć nie wszystkie okoliczności historyczne są nam równie dobrze znane, wiemy przecież, że w początkach lat 60. XX w. dwaj moskiewscy językoznawcy: Władisław Markowicz Illicz-Switycz (1934–1966)³⁷ i Aron Borysowicz Dołgopolskij (ur. 1930), zaczęli publikować prace o związkach genetycznych między kilkoma rodzinami językowymi. I wiemy, że rozpoczęli tę pracę niezależnie od siebie, każdy na własną rękę. Ale nie wiemy, jakie dokładnie motywy skłoniły ich do podjęcia właśnie tej tematyki ani kto „przeniósł” ideę i termin Pedersena przez kilka pokoleń w Moskwie, gdy w pozostałej Europie prawie o nich zapomniano, kto wreszcie zainspirował obu młodych badaczy – jakiś wykładowca czy przez przypadek czytane w mniej więcej tym samym czasie własne lektury. Nie wiemy, czy rzeczywiście obaj młodzi podówczas uczeni zupełnie się z sobą nie kontaktowali i rzeczywiście zupełnie nic nie wiedzieli nawzajem o swoich badaniach aż do chwili ukazania się ich pierwszych prac w druku (zwykle za pierwsze prace otwierające moskiewski, a *de facto* światowy renesans teorii nostratycznej uważa się: Illicz-Switycz 1964 i Dołgopolskij 1964; jak widać, początek nowego etapu w historii nostratyki możemy całkiem już pewnie datować na rok 1964).

Jest rzeczą zrozumiałą, że stanowiska obu badaczy – skoro pracowali niezależnie od siebie – nie były zupełnie identyczne. Równie zrozumiałe jest to, że istniała szansa, iż stanowiska te z czasem się zbliżą. I tak się też w pewnym stopniu stało, ale

37 Illicz-Switycz zginął w wypadku samochodowym, mając niecałe 32 lata (wypadek zdarzył się 21 VIII 1966 r.; Illicz-Switycz zmarł następnego dnia [Manaster Ramer 1995: 54]). Swoje pierwsze artykuły w duchu nostratycznym zaczął publikować na zaledwie dwa lata przed śmiercią – jako 30-latek. Miał już wówczas w dorobku książkę bałto-slawistyczną (Illicz-Switycz 1963), w której zaprezentował swoje odkrycie, regulujące kwestię, dlaczego prasłowiańskie refleksy wszystkich zapożyczonych pragermańskich, ale tylko niektórych odziedziczonych praindoeuropejskich neutrów są masculinami (Collinge 1985: 103–104). Zasadę tę nazywa się dzisiaj „prawem Illicza-Switycza”, a miał on też swój udział w tzw. prawie Dybo (ibid. 31–33, 271–277). Illicz-Switycz pochowany jest na cmentarzu w miejscowości Obrazcowo w rejonie Szczelkowskim, na północny wschód od Moskwy. Na płycie nagrobnej wyryty jest (dość niezdarnie) tekst w języku pranostratycznym i przekładzie rosyjskim (choć biorąc pod uwagę kolejność powstawania, należałoby raczej mówić o oryginale rosyjskim i przekładzie nostratycznym); ten sam tekst pojawia się na początku OSN 1: „Язык – это брод через реку времени, / он ведет нас к жилищу ушедших; / но туда не сможет прийти тот, / кто боится глубокой воды”.

Dołgopolskij wyjechał w 1976 r. na stałe do Izraela (Uniwersytet w Hajfie)³⁸ i tym samym bezpośrednio jego oddziaływanie na pozostałych językoznawców w Moskwie (i odwrotnie) musiało ulec znacznemu osłabieniu.

Tymczasem koncepcje nostratyczne chętnie podchwyciła część językoznawców w Stanach Zjednoczonych³⁹. Wydaje się, że szkoła amerykańska jest bardziej zróżnicowana w odbiorze niż moskiewska. O ile bowiem w Rosji i podobnie w Europie, gdzie nostratyka reprezentowana jest bardzo słabo, ale jeśli, to w postaci wywodzącej się bezpośrednio ze szkoły moskiewskiej, istnieje liczbowo niewielka grupa zwolenników nostratyki i spora grupa niepoinformowanych i/lub obojętnych, o tyle w Ameryce stopień akceptacji teorii nostratycznej jest bardziej zróżnicowany. Jej zdecydowanym zwolennikiem jest na przykład Allan R. Bomhard⁴⁰ (ur. 1943; zob. jego ważniejsze prace w bibliografii). Inni wykazują więcej rezerwy lub proponują ograniczenia czy modyfikacje różnego rodzaju, np. wyłączenie języków afroazjatyckich.

O rozbieżnościach interpretacyjnych pomiędzy szkołą moskiewską a amerykańską należy pamiętać, jako że istnieją one do dzisiaj. Niemniej są to nadal niewątpliwie dwa oblicza jednej i tej samej teorii nostratycznej.

Niewykluczone zresztą, że z czasem między obiema szkołami dojdzie rzeczywście do jeszcze większego zbliżenia. O ile na przykład sam Illicz-Switycz do języków nostratycznych zaliczał sześć rodzin: indoeuropejską, afroazjatycką (w jego nomenklaturze jeszcze „semito-chamicką”), uralską, altajską, kartwelską i drawidyjską, o tyle S. A. Starostin (1984) wprowadził do nich na przykład „grupę sino-kaukaską”, obejmującą języki sinickie (tj. chińskie), tybeto-birmańskie, północnokaukaskie i jenisejskie. Później doszły do tego jeszcze języki huro-urartyjskie (Starostin, Dia-konoff 1986), mówi się też o dołączeniu języka baskijskiego, zwolenników swoich ma także włączenie tutaj rodziny na-dené.

38 I odtąd podpisuje się na kartach tytułowych: „Aharon Dolgopolsky”.

39 Joseph H. Greenberg przedstawił własny podział makrorodziny, którą nazwał „eurazjatycką” („Eurasianic”), w Greenberg 1987: 332 (składały się na nią następujące grupy: 1. indoeuropejska; 2. uralo-jukagirska; 3. altajska; 4. koreańska; 5. japońska; 6. ajnaska; 7. giliacka; 8. czukocka; 9. eskimo-aleucka ~ eskaleucka), tym niemniej w Greenberg 1998 (tu cytowane za przedrukiem: Greenberg 2005b: 331) twierdzi: „The present writer arrived at the Eurasianic hypothesis some time in the mid 1960s [...] At that time, the Moscow School, which has recently become prominent, was hardly known in the United States and I arrived at my own hypothesis in complete independence of their results”. Niezależnie od tej sprawy, Greenberg był wielokrotnie krytykowany (por. na przykład Campbell 1997: 82, 94–96, 100–103 i w szeregu innych miejsc), a jego termin „mass comparison” został wykorzystany w kpiarskim tytule w: Georg, Vovin 2003.

40 Nie może być prawdą powtarzane nieraz bez sprawdzenia twierdzenie, że termin „Moscovite school” ~ „Moscow school” wprowadził (przynajmniej w krajach anglojęzycznych) jako pierwszy Bomhard (2008), gdyż (jak było zacytowane powyżej) J. Greenberg użył go jeszcze w 1998 r. Natomiast w samej Moskwie posługiwano się terminem „Московская школа компаративистики” już mniej więcej od przełomu lat 60./70. XX w. (zob. <http://ivka.rsuh.ru/article.html?id=252963>) i stosuje się go do dziś właśnie głównie w odniesieniu do nostratyków.

Trudno w takim razie nie odnieść wrażenia, że – mimo powszechnego i niewątpliwie najzupełniej szczerzego kultu dla osoby Illicza-Switycza w Moskwie – nostratycy współcześni odchodzą od jego pozycji coraz bardziej ku Trombettiemu. W popularnym wywiadzie Starostin (2003) powiedział o tym wprost:

[Starostin:] Наиболее вероятная теория сейчас – это моногенез. То есть то, что язык произошел из одного источника [...] [Dziennikarz:] К какому времени теоретически, расчетно Вы можете отнести возникновение этого мооязыка? [Starostin:] По лингвистическим данным, это никак не глубже чем 40–50 тысяч лет⁴¹.

Takie poglądy spotkały się z uznaniem części językoznawców amerykańskich, wśród których jeden z najwybitniejszych jest również z pochodzenia Rosjaninem: Vitali Shevoroshkin ~ Witalij Wiktorowicz Szeworoszkin (ur. 1932).

Powróćmy jednak do Moskwy⁴² i dorobku W. M. Illicza-Switycza.

W jakiś czas po niespodziewanej, szokującej śmierci młodego Illicza-Switycza środowisko moskiewskie ochłonęło i zrodziła się myśl uczczenia jego pamięci poprzez utworzenie seminarium jego imienia. Tak oto doszło do powstania początkowo nieformalnej grupy pod nazwą „Ностратический семинар имени В. М. Иллич-Свитыча”, która z czasem (ale dopiero dość długim czasem, bo w 1992 r., tj. po około 20 latach nieformalnej działalności) stała się oficjalną jednostką świeżo właśnie powstałego w 1991 r. Rosyjskiego Państwowego Uniwersytetu Humanistycznego (Российский государственный гуманитарный университет = РГГУ). Inicjatorami utworzenia takiego seminarium byli A. B. Dołgopolskij i Władimir Antonowicz Dybo⁴³. I być może dlatego właśnie, że było to seminarium nieformalne, wolne od pracy administracyjnej

41 Nie umiem dokładnie powiedzieć, w jakim stopniu był to prywatny pogląd Starostina, a w jakim *credo* obowiązujące wszystkich członków szkoły moskiewskiej. Co najmniej Helimski poglądu tego nie podzielał i na przykład krytykując chorwackiego językoznawcę Alemko Gluhaka, zarzucał mu tendencje monogenetyczne: „[...] приходится признать, что в методологическом отношении они [= studia Gluhaka] представляют собой большой шаг назад от уровня, достигнутого в исследованиях Иллич-Свитыча, и в гораздо большей мере сродни моногенетическим построениям А. Тромбетти, относящимся к началу века. [...] Навешивать же ярлык «ностратических» на условно (без знания фонетических соответствий) воспроизведенные архетипы, полученные из произвольных дистантных сопоставлений – мягко говоря, опрометчиво и неизбежно ведет к серьезным ошибкам (Chelimskij 1986: 239).” Była to jednak wypowiedź o 17 lat młodsza od wywiadu Starostina. Czy większą rolę gra tu czas czy osobowość obu badaczy?

42 W dalszym ciągu tego artykułu skupiać się będziemy już wyłącznie na szkole moskiewskiej, która jest dość powszechnie postrzegana jako najbardziej klasyczna reprezentacja teorii nostratycznej, a ponadto mnogość jej zwolenników w Moskwie i ich nadzwyczajna aktywność publikacyjna (oprócz mnóstwa artykułów mamy także prace syntetyczne jak słowniki, np. OSN; Nikolayev, Starostin 1994; Starostin S. 1995b; Peiros, Starostin 1996; EDAL) chyba rzeczywiście dają jej przedstawicielom prawo nazywać siebie „the Moscow school of comparative linguistics – arguably the world’s most active proponent of long-range comparison” (Dybo A., Starostin G. 2008: 119).

43 W. A. Dybo (ur. 1931) jest kolejną nietuzinkową postacią świata moskiewskich językoznawców diachronicznych 2. połowy XX w. W pierwszym rządzie sławista, badacz systemów akcentowych,

i niedające jego uczestnikom żadnych korzyści materialnych (wpis do indeksu, dobra ocena itp.; dziś doszłyby jeszcze punkty ECTS...), przyciągnęło ono grupę uzdolnionej młodzieży, która zaczęła się bardzo aktywnie udzielać, pracując naukowo, przygotowując referaty i dyskutując. To z tego seminarium wyszedł Starostin⁴⁴, Chelimskij ~ Helimski, stąd też wyszła córka Dybo, dziś sama już będąca profesorem: Anna Władimirowna Dybo (ur. 1959 – uwaga na inicjały: ojca „W. A.” i córki „A. W.”). Jeśli Illicz-Switycz, Dołgopolskij i W. A. Dybo są „rodzicami” nostratyki, to Starostin, Helimski, A. W. Dybo oraz Oleg Aleksiejewicz Mudrak są jej dziećmi. Ale jest i młodsze pokolenie – wnuków nostratyki: na przykład syn Starostina: Gieorgij Siergiejewicz Starostin (ur. 1976).

To ta grupa skupiona wokół osoby W. A. Dybo i Seminarium Nostratycznego zadbała o pośmiertne wydanie przygotowanej (przynajmniej częściowo) przez Illicza-Switycza próby słownika języków nostratycznych (OSN). Sam Illicz-Switycz zamierzał początkowo napisać nie słownik etymologiczny, lecz gramatykę porównawczą języków nostratycznych, wzbogaconą o obszerny indeks etymologiczny. Jednakże rękopiśmiennych materiałów etymologicznych uzbierał tak dużo, że słuszniej było wydzielić je w osobny tom o charakterze słownika, a gramatykę porównawczą, opartą na materiałach tego słownika wydać jako odrębną publikację.

Niespodziewana śmierć przerwała pracę Illicza-Switycza. Ale w dwóch pierwszych tomach wydawcy pomieścili łącznie 353 zestawienia etymologiczne opracowane przez niego samego (245 w pierwszym i 108 w drugim tomie). Natomiast 25 etymologii zawartych w tomie trzecim opracowali spadkobiercy duchowi autora samodzielnie, opierając się jednak na jego rękopiśmiennych notatkach.

OSN, a tym samym teoria nostratyczna w swym najbardziej klasycznym ujęciu, mianowicie w ujęciu samego Illicza-Switycza różni się dość znacznie od jej obecnej postaci (czy raczej w liczbie mnogiej: obecnych postaci), jako że po pierwsze Illicz-Switycz zestawiał tych sześć rodzin językowych, które są wymienione w tytule OSN, czyli nie mówił nic na przykład o pokrewieństwie na-dené-sino-tybetańsko-kaukasko-jenisejskim⁴⁵ czy o przynależności języków eskimo-aleuckich albo huro-urartyjskich itd. do makrorodziny nostratycznej⁴⁶.

autor nie tylko „prawa Dybo” (zob. wyżej), ale też i wielu studiów spoza bałto-slawistyki (zob. bibliografia). – Spis prac W. A. Dybo zob. BSI 13–22.

44 Kiedy S. A. Starostin zmarł niespodziewanie w 2005 r. na zawał serca po wykładzie na RGGU, środowisko moskiewskie zaczęło organizować coroczne konferencje jego imienia, tzw. „Чтения памяти С. А. Старостина”. Program IV (2009) i V (2010) konferencji można obejrzeć w Internecie na stronie: <http://ivka.rsuh.ru/section.html?id=3489>.

45 Nawet wśród osób interesujących się tą hipotezą stosunkowo mało znana jest próba wsparcia jej przez jeniście Heinricha Wernera (2004), skomentowana przez M. Knüppela (2007).

46 Więcej o różnicach w doborze rodzin językowych między poszczególnymi badaczami zob. Chelimskij 1984 pass.; Greenberg 2005b: 333–336.

Poza tym Illicz-Switycz nie wypowiadał się na temat monogenezy wszystkich języków świata. Toteż, jak to zwykle bywa z pionierami – nie można być pewnym, czy on sam zaakceptowałby teorię nostratyczną w jej dzisiejszym kształcie⁴⁷.

Trzecią charakterystyczną cechą jest to, że Illicz-Switycz właściwie tylko łączył w jedną całość kilka przedstawionych już przed nim hipotez⁴⁸, podczas gdy jego następcy zaczęli tworzyć coraz to nowe hipotezy i nowe kombinacje języków.

Czwartą – być może najmniej oczywistą dla osób spoza kręgów komparatystycznych – cechą nostratyki Illicza-Switycza jest nietworzenie żadnej nowej metody, a tylko deklarowanie trzymania się metod wypracowanych przez młodogramatyków⁴⁹, z ewentualnym wykorzystaniem pomocniczo przez następców nowszych metod, takich jak glottochronologia Swadesha (tym samym nie ma podstaw mówić o „metodzie nostratycznej”) – akurat tę cechę nostratyki konsekwentnie deklarują i dzisiejsi jej przedstawiciele (aczkolwiek ze ścisłym trzymaniem się wymogów młodogramatyków bywa w praktyce nader rozmaicie, o czym będzie jeszcze wspomniane poniżej).

Piątą cechą dość charakterystyczną jest nacisk na słownictwo rodzime i tendencja do niezajmowania się zapożyczeniami. Siergiej A. Starostin powiedział mi kiedyś, że interesuje go wyłącznie rozwój rodzimy⁵⁰. Niestety podejście takie jest ogromnie niebezpieczne, ponieważ, aby móc nie mówić o zapożyczeniach, trzeba najpierw umieć zapożyczenia wyselekcjonować (zawsze dobrze jest wiedzieć, o czym się nie chce mówić). I zdarzyło się, że rozmowa ta miała jak gdyby swoją kontynuację, gdyż po kilku latach musiałem skrytykować próbę etymologii praałtajskiej, jaką S. A. Starostin

47 Manaster Ramer (1995: 67) zarzucił wręcz Illiczowi-Swityczowi zbyt i zbędny konserwyzm, gdyż ten trzymał się na przykład zasady, że dana cecha może być rekonstruowana na poziomie prajęzyka, tylko jeśli dała refleksy w co najmniej dwóch językach-potomkach. Pogląd Manastera Ramera jest inny: można cechę poświadczoną tylko w jednym języku rodziny A rekonstruować dla prajęzyka *A, jeśli znajdzie się jej pendant w rodzinie B, ponieważ poświadczenie w A i B dowodzi, że jest to cecha wspólna, tj. odziedziczona z języka pranostratycznego *N. Tym samym: skoro *N dało refleksy w A i w B, to musiało istnieć także na poziomie *A i *B. Myślę, że z poglądem tym da się śmiało dyskutować, nawet przy założeniu, że odległość geograficzna między A i B jest tak znaczna, że wyklucza zapożyczenie (już choćby dlatego, że jeśli istniał *N, to istniał na jakimś terytorium; jeśli *A i *B rozwinęły się z *N, to przynajmniej na początku terytorium *A i terytorium *B były – albo przynajmniej mogły być – bliskie sobie, wskutek czego nie można wykluczyć zapożyczenia, na przykład z *B do *A; fakt, że A i B są dziś używane daleko od siebie, nie oznacza, że tak samo było z *A i *B, co Manaster Ramer jakby milcząco zakłada, choć wystarczy wziąć jako model geograficzny języki słowiańskie i indoirañskie). – O konserwyzmie Illicza-Switycza pisze tenże autor także w innych stronach swojego studium, np. *ibid.* 68, 72.

48 Było to w pełni uprawnione łączenie „łańcuchowe”, na przykład: skoro mówi się o hipotezie indourolskiej i o hipotezie uralo-ałtajskiej, to należy sprawdzić, czy nie byłaby dozwolona hipoteza indourol-ałtajska, a skoro mówi się też o pokrewieństwie indosemickim, to być może także trzeba by mówić o semicko-indourol-ałtajskim itd.

49 Znaczący jest na przykład tytuł obszernego artykułu polemicznego Dybo A. W., Starostin G. S. 2008.

50 Godzi się tu zaznaczyć, że mniej więcej w pięć lat po tamtej rozmowie S. A. Starostin przyłożył jednak ręki również do badania zapożyczeń, zob. Lubotsky, Starostin 2003.

zapropował dla m.in. turkm. *juvdarxā* ‘potwór; smok; wąż’, jako że wyraz ten ma nie tylko swoje tło irańskie, ale także wyraźny perski sufix liczby mnogiej *-xā* (Stachowski M. 2002)⁵¹, toteż na pewno jest zapożyczeniem, a nie dziedzictwem pra-aitajskim. Taka postawa odbiła się również na przykład na etymologii tur. *kelime* ‘wyraz, słowo’ (w: EDAL 1: 796), gdzie zupełnie niesłusznie zakwestionowano jego arabskie pochodzenie, co wynikało stąd, że autorzy EDAL nie orientowali się w zasadach adaptacji fonetycznej wyrazów arabskich w języku osmańsko-tureckim (Stachowski M. 2005: 240). Podobnie: arab. *baʿd* ‘część’ + sufix izafetu perskiego *-i* zlały się w języku osmańsko-tureckim w *bazı* ‘niektórzy, niektóre’ (dosł. ‘część z...’), toteż nie do przyjęcia jest wyprowadzanie owego *bazı* z jakiegoś rzekomego praait. **bAr* (wbrew EDAL 1: 331; zob. Stachowski M. 2005: 232). Błędy tego rodzaju nie są zresztą specjalnością wyłącznie moskiewską. Również Greenbergowi słusznie wytknięto, że wyprowadza tureckie *beraber* ‘razem, wspólnie’ od *bir* ‘jeden’, choć jest to oczywiście zapożyczenie z perskiego *barābar* ‘razem, wspólnie’ (Georg, Vovin 2003: 333) < *bar+ā+bar*, dosł. ‘piers w piers’. Słownika etymologicznego żadnego języka w świecie nie da się napisać z pominięciem słownictwa zapożyczonego⁵².

Niechęć do badania zapożyczeń może się jednak wiązać z mniej czy bardziej uświadomianym niebezpieczeństwem. Porównajmy np. indo-uralskie zestawienie w [3k] z poniższym:

[4a] praural. **wete-* ‘woda’ < pie. **ued-* id. (Rédei 1986: 43; Koivulehto 2003: 282).

Jak widać, o ile Collinder w połowie lat 60. XX w. ten paralelizm indoeuropejsko-uralski interpretował jako podstawę do wniosku genetycznego, o tyle jego następcy dość zgodnym chórem mówią o zapożyczeniu z języka praindoeuropejskiego do prauralskiego⁵³. Pójście tą linią rozumowania oznaczałoby mniej więcej tyle: „Ponieważ teoria

51 Depluralizacja wyrazu obcego nie jest niczym nadzwyczajnym i po polsku, a już chyba szczytowym osiągnięciem w tym zakresie jest trafiająca się czasem w prasie forma *talibansi* ‘talibowie’, w której do pierwotnie arabskiego rzeczownika *ṭālib* ‘uczeń’ dodano na drodze z Afganistanu do Polski trzy sufiksy liczby mnogiej: pasztuński *-ān*, angielski *-s* i polski *-i*.

52 Gdyby ktoś zamierzał napisać słownik wyłącznie rodzimego słownictwa danego języka, stanąłby przed niebagatelnym problemem, ile lat musi wyraz zapożyczony istnieć w języku zapożyczającym, żeby być uznanym za rodzimy. Taki wyraz jak pol. *warkocz* nie będzie zapewne postrzegany przez większość Polaków jako wyraz zapożyczony, a jednak jest to wyraz z pochodzenia turkijski (Stachowski S. 1998), tyle że tak dawno przejęty, iż nikt już nie uważa go za obcy (podobnie rzecz się ma z wyrazem *upiór*, zob. Stachowski K. 2005). Czy tego typu wyrazy również musiałyby być uwzględnione w słowniku etymologicznym wyrazów rodzimych? Jeśli tak, to nie uniknie się problemu identyfikacji zapożyczeń. Jeśli natomiast wyłączy się wszelkie zapożyczenia, nawet najdawniejsze, to będzie się oczekiwało od czytelnika, żeby sam wiedział, że na przykład wyraz *warkocz* jest zapożyczony i dlatego nie ma sensu go szukać w tym słowniku – doprawdy zbyt duży wymóg wobec czytelnika.

53 Oczywiście nie jest tu wykluczone również przypadkowe podobieństwo (możliwości takiej nie kwestionują również nostratycy, por. nieco dalej cytaty z Helimskiego o poglądach Mengesa). Przykładem takiego podobieństwa jest para czasowników: węg. *hajt* ‘gnać, pędzić przed sobą’ i tur. *hayda-* id. (o ich derywatach, m.in. w języku polskim, zob. Németh 2005, zwłaszcza wykres

nostratyczna nie jest jeszcze udowodniona, a fakt zapożyczania wyrazów z jednego języka do drugiego nie ulega żadnej wątpliwości, spróbujmy wytłumaczyć najpierw możliwie wszystkie paralelizmy metodą sprawdzoną, tzn. jako zapożyczenia. A jeśli potem pozostaną jeszcze jakieś przypadki, niedające się w ten sposób wytłumaczyć, będziemy mieli w nich stabilną podstawę do twierdzenia, że są to pozostałości jakiegoś starszego języka, tzn. pranostratycznego”. Tylko co zrobić, jeśli nie pozostaną? Wówczas przecież nie pozostanie też nic z teorii nostratycznej.

Ale pomijanie zapożyczeń zubaża z drugiej strony samą nostratykę. Jeśli bowiem z języka pranostratycznego rozwinęły się na przykład dwie rodziny: drawidyjska i kartwel(ij)ska⁵⁴, to niewykluczone, że pewne wyrazy z jednej z nich zapożyczono z czasem do drugiej. Tym sposobem wyraz w postaci, powiedzmy, pradrawidyjskiej mógłby się dostać do rodziny kartwelskiej, ale przez współczesnych badaczy powinien on być rozpoznany jako wyraz zapożyczony. Akceptacja dla braku zainteresowania słownictwem zapożyczonym musi ten obraz zdecydowanie spłaszczyć.

W praktyce zajmowanie się zapożyczeniami można pogodzić z nostratyką i monogenezą. Dowiódł tego wspomniany powyżej Karl Heinrich Menges, który po latach badań, z których część do dziś nie straciła na znaczeniu, choć nie tyle w nostratyce, co w konkretnych filologiach, jak turkologia, mongolistyka, tunguzologia i slawistyka, zostawił po sobie jednak też sporą ilość zrównań tak śmiałych (nieraz jeszcze z okresu sprzed OSN 1), że budzących opory nawet wśród nostratyków, a w każdym razie u Helimskiego, o którym mówiliśmy, że był najostrożniejszym i najbardziej krytycznym w grupie nostratyków moskiewskich, zob. np.

Трудно, однако, согласиться с общей установкой Менгеса, фактически отрицающего возможность случайных совпадений и стремящегося за любым сходством видеть результат генетического родства или заимствования (Chelimskij 1986: 237).

Z problemem zapożyczeń wiąże się też pytanie o oddziaływania ad- i substratowe. Zgłoszone w tym zakresie propozycje (zob. np. Vennemann 2003, gdzie dany jest przejrzysty wykład zupełnie innej interpretacji) są przez szkołę moskiewską zazwyczaj (a zupełnie niesłusznie) ignorowane. Byłoby rzeczą bardzo ciekawą stać się świadkiem polemiki między przedstawicielami obu tych interpretacji.

podsumowujący na s. 306) – wysoce prawdopodobne jest, że u podstaw obu tych wyrazów legł wykrzyknik *hay!*, ale jest on tak uniwersalny, a zbudowane na nim czasowniki – mimo pewnego powierzchownego podobieństwa brzmienia – tak odmienne od siebie morfologicznie (w węgierskim jest to derywat słowotwórczy z sufiksem *-t-*, a w tureckim, gdzie obok *hayda-* występuje też postać *hayde-*, jest to kompozycja: *hay!* + *de-* ‘mówić’ albo werbalizacja grecko-pontyjskiego wykrzyknika *ἡίτε* id.), że cofanie ich do epoki pranostratycznej i dopatrywanie się w nich śladu niedysiejszej wspólnoty genetycznej jest zabiegiem na pewno nie do przyjęcia.

54 Brak obfitszego piśmiennictwa polskojęzycznego sprawia czasem kłopot z nieustaloną formą słowotwórczą takiej czy innej nazwy nieco – z polskiego punktu widzenia – egzotycznej. Osobiście mam wrażenie, że postać *kartwelski* pojawia się częściej niż *kartwelijski*, być może dlatego, że ma oparcie w ros. *картвельский*, tj. w języku, w którym o tej rodzinie napisano całą bibliotekę prac.

Szóstą wreszcie cechą nostratyków jest „afilologiczność”, przez co rozumiem dwie rzeczy silnie z sobą sprzęgnięte: zarówno niekonsultowanie form i znaczeń współczesnych ze starszymi danymi (niekoniecznie tylko najstarszymi – między starojapońskim w VIII w. a współczesną japońszczyzną mogło się wiele zdarzyć), jak i dość lekkie traktowanie dotychczasowego dorobku etymologicznego. Sprowadzanie rekonstrukcji do mniej czy więcej mechanicznej zabawy w takie układanie głosek i morfemów, żeby ostatecznie uzyskać prapostać, z której da się wyprowadzić wszystkie postaci współczesne za pomocą reguł, jakie sami stworzyliśmy, ma to do siebie, że generalnie powstaje w ten sposób mechanizm dobrze działający (wszak sami dobraliśmy pionki i sami ułożyliśmy reguły gry), ale niekoniecznie prawdziwy⁵⁵. Obie zasady Julesa Gilliérona (1854–1926), że mianowicie każdy wyraz ma swoją własną historię i że nastąpiło bankructwo etymologii (wyłącznie) fonetycznej⁵⁶, są nadal aktualne. Dziś praktyka etymologiczna nie tylko nie zaprzecza Gilliéronowi, ale wręcz posunęła się jeszcze dalej: Liberman 2008 pokazuje dowodnie, że nie tylko każdy wyraz, ale i każda jego etymologia ma swoją historię. Ich lekceważenie bywa obciążone bardzo wysokim ryzykiem błędu⁵⁷.

Ale trzeba też jednym tchem dodać słowo usprawiedliwienia: skoro bibliografia na przykład w Dolgopolsky 2008a liczy 278 stron (choć rzeczywiście jest to bodaj czy nie rekordowo długa bibliografia), to trudno jej autorowi zarzucić nieznamość piśmiennictwa przedmiotu, ale już na przykład tzw. „selected bibliography” (kryteria selekcji nie są nam jednak znane) w EDAL 1: 241–265, mieszcząca się na zaledwie 25 stronach, jest w tym kontekście karzelem.

Myślę, że w obecnej, by tak rzec, monogenetycznie rozbudowanej wersji teorii nostratycznej ilość literatury koniecznej do uwzględnienia, żeby sprostać wymogom nowoczesnej etymologii, jest tak wielka, że stała się *de facto* już nie do ogarnięcia dla jedno-, dwu czy nawet trzypersonowego zespołu autorów (bo zwykle w takich, nie większych grupach pracują nostratycy moskiewscy). Być może nadszedł czas nawrotu do źródeł metodologicznych (o ile to jeszcze choćby psychicznie jest możliwe w środowisku nostratyków) – czas porównywania mniejszych jednostek, np. w obrębie poszczególnych hipotez binarnych, tak aby dopiero potem porównywać z sobą uzyskane tą drogą wyniki cząstkowe. Postulat ten wcale nie jest tożsamy z twierdzeniem, że metodologicznie błędne jest porównywanie jednostek wyższych, zanim się nie rozwiąże problemów jednostek niższych (na co już dawno temu odpowiedziano, że tak rozumując, nie moglibyśmy w ogóle mówić o praindoeuropejskim, ponieważ problem

55 Do tego dochodzi kontekst pozajęzykowy poszczególnych wyrazów, por. np. „Mit der Geschichte der von ihnen behandelten Völker aber haben sich weder Illič-Svityč noch Starostin auseinandergesetzt” (Doerfer 1993: 31).

56 Więcej na ten temat zob. Jordan 1971: 255–256.

57 Dlatego też w Stachowski M. 2005 co krok zwraca się uwagę na pominięte, choć istotne prace o poszczególnych wyrazach.

wspólnoty prabalto-słowiańskiej wciąż nie jest ostatecznie rozwiązany). Tu chodzi jedynie o pewien zabieg techniczny, pozwalający podzielić pracę między grupy niezależnych badaczy i zapanować nad masą literatury fachowej⁵⁸.

5. Percepcja w Europie

Dziwić może czytelnika, że Manaster Ramer 1993 (= 1995: 51–53) tłumaczy się z faktu, iż podjął się napisania recenzji z OSN w 20 lat po ukazaniu się pierwszego tomu tym, że dzieło to pozostało w Ameryce nieznane i nawet wszyscy lub prawie wszyscy językoznawcy amerykańscy dowiedzieli się o nim z prasy popularnej, po czym przytacza kilka artykułów, z których najwcześniejszy (opublikowany w „The New York Times”) pochodzi z 1987 r. Trudno jest mi rozstrzygnąć, czy rzecz się tak miała rzeczywiście w Stanach Zjednoczonych (w każdym razie oznaczałoby to, że amerykańscy dziennikarze lepiej niż amerykańscy językoznawcy orientują się w językoznawstwie), ale na pewno jest Manaster Ramer w błędzie, gdy sugeruje (1995: 53), że również większość językoznawców zachodnioeuropejskich usłyszało o OSN i teorii nostratycznej dopiero z popularnej prasy amerykańskiej.

Pierwszy tom OSN ukazał się w 1971 r. I zaraz w tym samym roku ukazała się też pierwsza jego recenzja: Poppe 1971. Potem były inne: i recenzje, i pierwsze studia samodzielne – wymienimy tu tylko kilka najwcześniejszych: Pisani 1972; Collinder 1974; Skalička 1974; Lamprecht, Čejka 1975; Garde 1976. Jak widać, wszystkie one ukazały się zdecydowanie przed 1987 r., toteż obraz recepcji OSN wcale nie był taki zły, zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, że trzy najstarsze tu recenzje zostały napisane przez nazwiska w tych badaniach wiodące i od dawna cieszące się uznaniem, a także, że recenzje te wyszły w różnych krajach i językach oraz w znanych, renomowanych czasopismach. W 1977 r. w wydawnictwie Harrassowitz w Niemczech powstała ponadto z inicjatywy Gyuli Décsy’ego „Bibliotheca Nostratica”. Tak więc, ewentualny brak odzewu, o jakim pisze Manaster Ramer, można odnieść co najwyżej do Ameryki, ale na pewno nie do Europy, ani Zachodniej, ani Wschodniej.

58 Pewnego rodzaju krokiem w kierunku dzielenia rodziny nostratycznej na mniejsze jednostki bawdawcze (aczkolwiek według innych zasad) jest wyróżnienie w niej języków wschodnio- i zachodnionostratycznych. Do wschodnich należą: altajskie, uralskie i drawidyjskie; do zachodnich natomiast: indoeuropejskie, kartwelskie i afrazyjskie. Podział ten opiera się przy tym nie tylko i wyłącznie na kryterium geograficznym, ale także na różnicach w rozwoju fonetycznym, tzn. języki zachodnionostratyczne miały uprościć strukturę sylab tematycznych, zmniejszyć ilość samogłosek i wytworzyć sonanty, podczas gdy wschodnionostratyczne usunęły laryngały postwokaliczne z równoczesnym wydłużeniem zastępczym samogłosek, przy czym część języków indoeuropejskich z czasem także przeprowadziła podobny proces, zbliżając się pod tym względem do wschodnionostratycznych (o tych i innych cechach zob. Iwanow 1985).

Polska na tym tle nie wypada zbyt dobrze⁵⁹. O hipotezie indo-uralskiej sporadycznie pisywał Czesław Kudzinowski (np. 1983), ale bodaj najwięcej uwagi nostratycę poświęcił Jerzy Bańcerowski (np. 1972a, b); jednak jego próby przeniesienia modelu indoeuropejskich laryngałów, co – gdyby się powiodło – wzmocniłoby co najmniej indo-uralską flankę nostratyki, spotkały się ze zdecydowaną krytyką ze strony szkoły moskiewskiej:

Под флагом ностратики он [= Jerzy Bańcerowski] делает попытку генеральной ревизии уральской фонетической реконструкции с целью максимально приблизить ее к индоевропейской, обычно путем чисто механического переноса на уральскую почву предложенных в индоевропеистике реконструктивных решений. [...]

Ни в одной из работ ему не удалось показать, что предлагаемые усложнения и реинтерпретации уральской реконструкции позволяют хоть в какой-то мере увеличить число объясняемых этой реконструкцией фактов в языках-потомках.

В такой ситуации можно лишь пожалеть, что ностратика в вольной трактовке Банчеровского оказывается теорией перелицовки всех и всяческих праязыков по индоевропеистическому образу и подобию – теорией, которая в подобном виде способна вызвать лишь недоверие любого серьезного исследователя (Chelimskij 1986: 242, 243).

Obok zwolenników czy choćby życzliwych obserwatorów głos zabrali także zdecydowani przeciwnicy. Teorię nostratyczną atakowano z różnych powodów i rozmaicie reagowali na te ataki sami nostratycy z Moskwy. Rzeczą w mojej ocenie najbardziej niepokojącą jest to, że w swych reakcjach nostratycy niejednokrotnie nie odnosili się do konkretnych zarzutów, np. konkretnych etymologii, lecz preferowali raczej odpowiedzi ogólnie-psychologizujące. Kiedy na rynku księgarskim pojawiły się trzy tomy EDAL, otrzymały one szybko, ale praktycznie wyłącznie negatywne recenzje (Miller 2003/2004; Stachowski M. 2005; Vovin 2005⁶⁰)⁶¹. W Internecie osoby zainteresowane językoznawstwem, ale widocznie niemające żadnego przygotowania fachowego pytały, jak to było możliwe, żeby tak obszerną książkę recenzenci uznali za złą, czy dysponują oni może większą ilością etymologii altajskich itd. Jak widać,

⁵⁹ Rzecz ciekawa, że w pobliskiej Czechosłowacji na pojawienie się nostratyki jako nowej (choć nawiązującej przecież do tradycji jeszcze pedersenowskiej) teorii w językoznawstwie historyczno-porównawczym zareagowano znacznie żywiej niż w Polsce.

⁶⁰ Nastawienie A. Vovina do recenzowanej pozycji i nostratyki widać już z inteligentnej, ale i złośliwej ironii na samym wstępie – poniżej tytułu umieścił on bowiem najpierw wspomniany tu wyżej czterowiersz nostratyczny Illicza-Switycza o języku jako brodzie przez rzekę czasu, a pod nim przysłówie rosyjskie „Не зная броду, не суйся в воду”.

⁶¹ Pozytywną (i łatwo dostępną w Internecie) recenzję napisał natomiast Václav Blažek (2006), z tym, że Blažek nie jest altaistą, toteż nie podejmuje dyskusji co do gramatycznej i filologicznej poprawności przytaczanych w omawianej książce danych (tu akurat jest o czym dyskutować), a recenzja jego składa się w większej części z przepisania z EDAL obszernych tablic odpowiedniości głoskowych czy morfologicznych i długiej listy wyrazów, które sam recenzent pragnąłby dodać do haseł umieszczonych w EDAL.

osoba zadająca takie pytanie nie tylko nie ma przygotowania językoznawczego, ale w ogóle musi mieć kłopoty z logiką – nietrudno samemu i bez studiów filologicznych wyobrazić sobie sytuację, w której ktoś prezentuje na przykład tysiąc dowodów na poparcie swej fantastycznej tezy i wszystkie one są złe. Gorzej, że w odpowiedzi ze strony językoznawców moskiewskich mogliśmy byli przeczytać, że powodem tych złych recenzji jest naruszona duma własna recenzentów, ponieważ autorzy EDAL cytowali wprawdzie wiele ich prac, ale nie wszystkie i nie wszystkie też przyjęli ich etymologie. Tak więc zamiast polemizować fachowo z recenzentami w czasopismach językoznawczych, poprzestali na podaniu w Internecie interpretacji podobno cierpiącej dumy tychże recenzentów, natomiast nie podjęli się obalenia ani jednego argumentu wytykającego im złą etymologię⁶².

Wydaje się, że to jest jakiś dziwny nowy sposób postępowania w dzisiejszym środowisku moskiewskim. A przecież 25 lat temu sytuacja była jednak inna, np. Helimski podjął polemikę z Doerferem (1973) i po omówieniu na siedmiu stronach (Chelimskij 1986: 247–253) spraw ogólniejszych i metodycznych stwierdził otwarcie:

Лишь относительно малое место занимают в работе Дёрфера возражения конкретного характера против тех или иных этимологий Иллич-Свитыча. Бесспорно, некоторые из замечаний, особенно касающиеся близкого автору алтайского материала, справедливы или по крайней мере требуют пересмотра привлеченных данных (Chelimskij 1986: 252).

Później jednak Helimski, jak wyraźnie widać z jego bibliografii (Knüppel 2010c), coraz bardziej poświęcał się uralistyce i syberyście i coraz mniej pisał o teorii nostratycznej, a nikt inny nie był gotów podjąć rzeczowej dyskusji z oponentami. Toteż bez odpowiedzi *de facto* pozostały zarzuty przedstawione w Doerfer 1993 (a była to tylko jedna z licznych wypowiedzi G. Doerfera przeciwko nostratyce), gdzie obok mniej czy bardziej osobliwych sformułowań autora, które wielu mogą się nie podobać jako nazbyt showmańskie, jest jednak i pewna ilość bardzo konkretnych kontrargumentów (np. Doerfer 1993: 31–32). Mimo wielokrotnie bowiem podkreślanego ścisłego trzymania się zasad młodogramatycznych nostratycy raz po raz rzeczywiście dają powody do zarzutów i Doerfer (*ibid.*: 33) słusznie może kwestionować na przykład etymologię S. A. Starostina: turk. *julduz* ‘gwiazda’ = mong. *hodun* < praalt. **p^čiül’V*, skoro według zasad samego Starostina turk. *u* = mong. *u* ~ *ü*, a nie mong. *o*.

Równie osobliwa, wręcz fantastyczna jest etymologia S. A. Starostina dla turk. *jagmur* ‘deszcz’, który to wyraz miałby się według niego wywodzić z kompozycji praturkijskiego **jag-* ‘padać’ z praturkuskim **mū* ‘woda’. Semantycznie złożenie takie dawałoby sens ‘padająca woda’, ale jest to jedyny rozsądny aspekt tej etymologii. Praturk. **mū* ma oczywiście refleksy w językach tunguskich, ale nie w turkijskich,

62 Chwalebny odstępstwem od tej praktyki jest artykuł Dybo, Starostin 2008, ale i w nim nie dyskutuje się konkretnych etymologii.

czyli trzeba przyjąć, że kiedyś ten wyraz – poświadczony dziś tylko w językach tunguskich – istniał także w turkijskich (i to nie jako zapożyczenie, tylko jako dziedzictwo praałtajskie, bo inaczej nie można byłoby odtworzyć jego formy dla praałtajskiego), wziął udział w tworzeniu wyrazu **jag-mur*, a następnie zupełnie wymarł, nie pozostawiając w ani jednym języku turkijskim ani jednego innego śladu jak tylko wyraz *jagmur*. Skąd więc wobec braku śladów wiadomo, że rzeczywiście był w praturkijskim? Tego autor nie pisze – najwyraźniej: był, bo jest autorowi potrzebny do rekonstrukcji. Ale tego jeszcze nie dość. Starostin nigdzie nie tłumaczy, czym jest owo *-r*, które jest w turkijskim zawsze, a w praturkijskim go nie ma. Gdyby ktoś podejrzewał, że to może jakiś praturkijski sufix, pragnę od razu powiedzieć, że w językach turkijskich nie ma denominarno-nominalnego sufiksu **-r*, a praturung. **mū* jest zdecydowanie *nomen* i turkijskie **jagmur* również. I wreszcie: w językach turkijskich w ogóle nie istnieje taki model słowotwórczy, który by pozwalał dołączać rzeczownik bezpośrednio do rdzenia czasownikowego. Jednym słowem: same znaki zapytania. Starostin podał tę etymologię po raz pierwszy w swojej książce o altajskim pochodzeniu języka japońskiego (Starostin S. 1991); skrytykowałem ją w pracy o historii wokalizmu jakuckiego (Stachowski M. 1993: 124, §36.9), jednak etymologia Starostina została powtórzona bez zmian w 2003 r. w EDAL (2: 936 s.v. prakor. **mýr*), na co ja powtórzyłem swoją krytykę w: Stachowski M. 2005: 237. Od 1993 r. do dziś nikt z nią nie podjął dyskusji.

Zarzuty pojawiały się i pojawiają zresztą również ze strony rosyjskich uczonych. Na zbyt lekkie traktowanie materiału wyrazowego w pracy innego nostratyka, O. A. Mudraka (2000) wyraźnie pokazał A. E. Anikin (2003). Poprzestańmy na tylko jednym przykładzie: zestawienie palańskiego⁶³ *нашевам*- ‘dziękować’ z czukockim *печийэт*- ‘bać się duchów’ jest semantycznie niezbyt pewne; tym samym niepewne jest Mudraka wywiedzenie obu tych czasowników z praczukocko-koriackiego **пачив-ат*- ‘dziękować’. Natomiast mamy parę słowotwórczą: palań. *милэт*- ‘namydląć’ < *милэ* ‘mydło’ (a to dalej: < ros. *мыло* id.), co pozwala nam wyprowadzić również palań. *нашевам*- ‘dziękować’ < *нашева* ‘dziękuję’ (a to dalej: < ros. *спасибо* id. [Anikin 2003: 9] – zabieg tym bardziej uzasadniony, że ros. *спасибо* było powszechnie przejmowane do najrozmaitszych języków Syberii, a uproszczenie nietolerowanej w większości języków Syberii nagłosowej grupy spółgłoskowej przez odrzucenie wszystkich spółgłosek za wyjątkiem ostatniej jest rozpowszechnioną metodą, *notabene* stosowaną również przez język fiński przy zapożyczaniu wyrazów słowiańskich, germańskich i bałtyckich). To nie jest jedyny taki przykład cofania przez nostratyków wyrazu zapożyczonego w czasach jak najbardziej historycznych do epoki prajęzykowej (por. wyżej turkmeńską nazwę na ‘smoka’ czy wyraz *kelime* ‘słowo’), wręcz odwrotnie: jest ich całkiem wiele i na pewno przyczyniają się one do złej opinii o **całej** teorii nostratycznej.

63 Oleg A. Mudrak uważa palański nie za dialekt paleoazjatyckiego języka koriackiego, lecz za osobny język.

6. Zakończenie

Rzeczywiście słusznie piszą Dybo i Starostin na samym początku swojego artykułu:

It would not be an exaggeration to say that long-range comparison today does not enjoy a good deal of support from historical linguists all over the world (2008: 119).

I jeśli nawet nie będę tu analizował przyczyn tego stanu rzeczy – ani tych wymienionych przez Dybo i Starostina (*ibid.*), ani innych, gdyż poważna analiza rozciągnęła by ten artykuł do rozmiarów trudnych zapewne do zaakceptowania również przez czytelników – to z przyjemnością stwierdzam, że sam fakt dostrzeżenia w owym artykule przyczyn złego stanu po obu stronach dyskutantów, a nie tylko u przeciwników nostratyki, jest sam z siebie dobrym sygnałem. Faktycznie sytuacja wymaga przemyślenia. Nie do przyjęcia jest bowiem stwierdzenie, że po którejkolwiek ze stron są wyłącznie źli uczeni, którzy nie dorośli do zrozumienia argumentów przeciwników. Nie do przyjęcia jest również myśl, że po jednej ze stron są sami złośliwi i uparci, którzy rozumieją, ale nie chcą tego przyznać ani ustąpić⁶⁴.

W takiej sytuacji zasadne są pytania: Co jest dobrego, a co złego w teorii nostratycznej? Może coś nam przeszkadza w kierunku jej ewolucji (czy nostratyka Illicza-Switycza zasługuje na lepszą ocenę niż jej współczesna forma?), a może w jakichś okolicznościach pozanaukowych (acz niekoniecznie w zbiorowym obrażaniu się krytyków nostratyki, bo to argument infantylny), ale może jednak w metodzie, tej rzeczywistej, nie deklarowanej? Czy można ten stan rzeczy zmienić? Bo przecież ostatecznie mamy nie przeforsować **własny** pogląd, tylko znaleźć **słuszny**. Chciałbym być optymistą i wierzyć, że kiedyś taka dyskusja się odbędzie i że obie strony wyjdą z niej zwycięsko, bo obie dostrzegą coś, czego nie było widać bez nostratyki, i coś, co bez nostratyki było widać lepiej.

Literatura

- BSI: СУДНИК Т. М. [= Судник Т. М.], СЕЛИМСКИЙ Е. А. [= Хелимский Е. А.] (red.), 1997, *Балто-славянские исследования 1988–1996*, Москва.
- EDAL: STAROSTIN S., DYBO A., MUDRAK O. (przy współpracy I. GRUNTOVA oraz V. GLUMOVA), *Etymological dictionary of the Altaic languages*, t. 1–3, Leiden – Boston 2003.

⁶⁴ Przykładem dobrej woli są dwa artykuły Shieldsa Jr., który w pierwszym z nich (2001) pokazuje, że zwolennicy tzw. new image w indoeuropeistyce powinni odnosić się do nostratyki sceptycznie, ponieważ rekonstrukcje kategorii morfosyntaktycznych w indoeuropeistyce i nostratyce wzajemnie się wykluczają, a w drugim (2011) koryguje sam siebie, mówiąc, że chyba jednak pewne pogodzenie jest możliwe, „if Nostraticists were to entertain the possibility that the morpho-syntax of Proto-Nostratic may itself have been more deictically based than inflectionally-based”. Czas pokaże, czy propozycja ta zostanie podchwycona; byłoby jednak rzeczą nierozsądną całkiem ją zignorować.

- OSN: ILLICZ-SWITYCZ W. M. [= Иллич-Свитыч В. М.], 1971–1984, *Опыт сравнения ностратических языков (семито-хамитский, картвельский, индоевропейский, уральский, дравидийский, алтайский)*, Москва, t. 1: 1971, t. 2: 1976, t. 3: 1984.
- UA: UBRIATOWA E. I. [= УБРЯТОВА Е. И.] (red.), 1985, *Урало-Алтаистика. Археология. Этнография. Язык*, Новосибирск.
- ANIKIN A. E., 2003, *Einige Anmerkungen zu den urchuktschisch-kamtschadalischen Rekonstrukten von O. A. Mudrak (mit Bezug auf russische Daten)*, „Studia Etymologica Cracoviensia” nr 8, s. 7–14.
- ANIKIN, A. E. [= АНИКИН А. Е.], 2009, *Вместо некролога: из воспоминаний о Е. А. Хелимском*, „Studia Etymologica Cracoviensia” nr 14, s. 9–26.
- ASCOLI G. I., 1864a, *Del nesso ario-semitico. Lettera al professore Adalberto Kuhn di Berlino*, „Il Politecnico” nr 21, s. 190–216.
- ASCOLI G. I., 1864b, *Del nesso ario-semitico. Lettera seconda al professore Francesco Bopp*, „Il Politecnico” nr 22, s. 121–151.
- ASCOLI G. I., 1867, *Studi ario-semitici*, „Memorie del Reale Istituto Lombardo” nr 2/10, s. 1–36.
- BAŃCZEROWSKI J., 1972a, *Die Suche nach den uralischen Laryngalen*, „Lingua Posnaniensis” nr 15 (za 1971, wyd. 1972), s. 81–96.
- BAŃCZEROWSKI J., 1972b, *Versuch einer Anwendung der Laryngaltheorie auf das Uralische*, „Nyelvtudományi Közlemények” nr 74, s. 168–182.
- BLAŽEK V., 2006, *Current progress in Altaic etymology*, „Linguistica Online”, <http://www.phil.muni.cz/linguistica/art/blazek/bla-004.pdf>.
- BOMHARD A. R., 1984, *Toward Proto-Nostratic: A new approach to comparison of Proto-Indo-European and Proto-Afroasiatic*, Amsterdam.
- BOMHARD A. R., 1996, *Indo-European and the Nostratic hypothesis*, Charleston.
- BOMHARD A. R., 2008, *Reconstructing Proto-Nostratic: Comparative phonology, morphology, and vocabulary*, t. 1–2, Leiden – Boston.
- CAMPBELL L., 1997, *American Indian languages. The historical linguistics of native America*, Oxford.
- CHELIMSKIJ – zob. też HELIMSKI.
- CHELIMSKIJ E. A. [= ХЕЛИМСКИЙ Е. А.], 1984, *Проблема границ ностратической макросемьи языков*, [w:] *Лингвистическая реконструкция и древнейшая история Востока*, ч. 5: *Проблемы изучения ностратической макросемьи языков*, Москва, s. 41–48.
- CHELIMSKIJ E. A. [= ХЕЛИМСКИЙ Е. А.], 1986, *Труды В. М. Иллич-Свитыча и развитие ностратических исследований за рубежом*, [w:] A. S. Mylnikow [= А. С. Мыльников] (red.), *Зарубежная историография славяноведения и балканистики*, Москва, s. 229–282.
- CHELIMSKIJ E. A. [= ХЕЛИМСКИЙ Е. А.], 1989, *К оценке надежности индоевропейско-семитских лексических сопоставлений*, [w:] W. P. Nieroznak [= В. П. Нерознак] (red.), *Палеобалканистика и античность*, Москва.
- CHELIMSKIJ E. A. [= ХЕЛИМСКИЙ Е. А.], 1994, *Таймырский пиджин – „Говорка”*, [w:] W. M. Pańkin [= В. М. Панькин] (red.), *Контактологический энциклопедический словарь-справочник*, выпуск 1: *Северный регион*, Москва, s. 298–303.
- CHELIMSKIJ E. A. [= ХЕЛИМСКИЙ Е. А.], 2000a, *Компаративистика, уралистика. Лекции и статьи*, Москва.
- CHELIMSKIJ E. A. [= ХЕЛИМСКИЙ Е. А.], 2000b, *Говорка – таймырский пиджин на русской лексической основе*, [w:] Chelimskij 2000a: 378–395 [także: <http://helimski.com/2.173.PDF>].

- COLLINDER B., 1934, *Indo-Uralisches Sprachgut*, Uppsala.
- COLLINDER B., 1965, *Hat das Uralische Verwandte? Eine sprachvergleichende Untersuchung*, Uppsala.
- COLLINDER B., 1974, *Indo-Uralisch – oder gar Nostratisch? Vierzig Jahre auf rauen Pfaden*, [w:] M. Mayrhofer et al. (red.), *Antiquitates Indogermanicae. Studien zur indogermanischen Altertumskunde und zur Sprach- und Kulturgeschichte der indogermanischen Völker*. [Gedenkschrift H. Güntert], Innsbruck, s. 363–375.
- COLLINGE N. E., 1985, *The laws of Indo-European*, Amsterdam.
- CROFT W. – zob. Greenberg 2005.
- DIAKONOFF I. M., 1988, *Afrasian languages*, Moscow.
- DOERFER G., 1973, *Lautgesetz und Zufall. Betrachtungen zum Omnicomparatismus*, Innsbruck.
- DOERFER G., 1993, *Nostratismus, Illič-Svityč und die Folgen*, „Ural-Altaische Jahrbücher. Neue Folge” nr 12, s. 17–34.
- DOLGOPOLSKY A. B., 1973, *Boreisch – Ursprache Urasiens?*, „Ideen des exakten Wissens. Wissenschaft und Technik in der Sowjetunion” nr 73/1, s. 19–30.
- DOLGOPOLSKY A. B., 2008a, *Nostratic dictionary* [wersja próbna dostępna pod adresem: <http://www.dspace.cam.ac.uk/handle/1810/196512>].
- DOŁGOPOLSKIJ A. B. [= Долгопольский А. Б.] – zob. też Dolgopolsky A. B.
- DOŁGOPOLSKIJ A. B. [= Долгопольский А. Б.], 1964, *Гипотеза древнейшего родства языковых семей Северной Евразии с вероятностной точки зрения*, „Вопросы языкознания” 1964, No 2, s. 53–63.
- DONNER O., 1901, *Die uralaltaischen Sprachen*, „Finnisch-Ugrische Forschungen” nr 1, s. 128–140.
- ДУВО А. В. [= ДЫБО А. В.], 1990, *Иранские названия пядей*, [w:] *Вопросы иранистики и алановедения*, Владикавказ, s. 13–15.
- ДУВО А. В., 1995a, *Die Namen des Zeigefingers in den Türk- und den altaischen Sprachen*, [w:] B. Kellner-Heinkele, M. Stachowski (red.), *Laut- und Wortgeschichte der Türksprachen*, Wiesbaden, s. 17–41.
- ДУВО А. В., 1995b, *Once more about the co-ordination of the Nostratic theory with the results of Turkic studies*, „Московский Лингвистический Журнал” nr 1, s. 280–289.
- ДУВО А. В. [= ДЫБО А. В.], 1996, *Семантическая реконструкция в алтайской этимологии. Соматические термины (плечевой пояс)*, Москва.
- ДУВО А. В. [= ДЫБО А. В.], 2007, *Лингвистические контакты ранних тюрков. Лексический фонд: пратюркский период*, Москва.
- ДУВО А. В. [= ДЫБО А. В.], STAROSTIN G. S. [= СТАРОСТИН Г. С.], 2008, *In defense of the comparative method, or the end of the Vovin controversy* [w spisie treści dodany tytuł ros.: В защиту сравнительно-исторического метода (возражения на критику А. Вовина)], [w:] G. S. Starostin [= Г. С. Старостин] (red.), *Аспекты компаративистики* nr 3, s. 119–258.
- ДУВО В. А. [= ДЫБО В. А.], 1981, *Славянская акцентология: Опыт реконструкции системы акцентных парадигм в праславянском*, Москва.
- ДУВО В. А. [= ДЫБО В. А.], 1994a, *Морфологический анализ, внешнее сравнение и сопоставление в лингвистической реконструкции*, [w:] *Теоретические и методологические проблемы сопоставительного изучения славянских языков*, Москва, s. 197–219.
- ДУВО В. А., 1994b, *Accentuation processes in the languages of Teda-Kanuri group and problem of paradigmatic accent systems*, „St. Petersburg Journal of African Studies” nr 2, s. 29–50.

- DYBO V. A. [= ДЫБО В. А.], 1995, *Акцентуационные процессы в языках группы теда-канури и проблема происхождения парадигматических акцентных систем*, „Московский Лингвистический Журнал” nr 1, s. 236–279.
- GARDE P., 1976, [rec. z:] OSN 2, „Bulletin de la Société Linguistique de Paris” nr 72/2, s. 83–85.
- GEORG S. / VOVIN A., 2003, *From mass comparison to mess comparison. Greenberg’s Indo-European and its closest relatives*, „Diachronica” nr 20/2, s. 331–362.
- GREENBERG J. H., 1987, *Language in the Americas*, Stanford.
- GREENBERG J. H., 1998, *The convergence of Eurasiatic and Nostratic*, [w:] J. C. Salmons, B. D. Joseph (red.), *Nostratic: Sifting the evidence*, Amsterdam, s. 51–60 [przedr.: Greenberg 2005b].
- GREENBERG J. H. (wyd. W. CROFT), 2005a, *Genetic linguistics essays on theory and method*, Oxford.
- GREENBERG J. H., 2005b, *The convergence of Eurasiatic and Nostratic*, [w:] Greenberg 2005a: 331–340 [przedr. z: Greenberg 1998].
- GRØNBECH V., 1902, *Forstudier til tyrkisk lydhistorie*, København [tłum. ang.: J. R. Krueger, pt. *Preliminary studies in Turkic historical phonology*, Bloomington 1979].
- HALÉN H., 1998, *Biliktu Bakshi. The knowledgeable teacher. G. J. Ramstedt’s career as a scholar*, Helsinki.
- HELIMSKI E. – zob. też Chelimskij E. A.
- HELIMSKI E., 1987, A “new approach” to Nostratic comparison, „Journal of the American Oriental Society” nr 107/1, s. 97–100.
- HELIMSKI E., 2001, *Early Indo-Uralic linguistic relationships: Real kinship and imagined contacts*, [w:] C. Carpelan, A. Parpola, P. Koskikallio (red.), *Early contacts between Uralic and Indo-European: Linguistic and archaeological considerations*, Helsinki 2001, s. 187–205 [także w: Helimski 2000: 489–501; także: <http://helimski.com/2.171.PDF>].
- HONTI L. [= ХОНТИ Л.], 1985, *О связях уральских и алтайских языков*, [w:] UA, s. 159–172.
- ILICZ-SWITYCZ W. M. [= Иллич-Свитыч В. М.], 1963, *Именная акцентуация в балтийском и славянском*, Москва.
- ILICZ-SWITYCZ W. M. [= Иллич-Свитыч В. М.], 1964, *Древнейшие индоевропейско-семитские языковые контакты*, [w:] W. N. Toporow [= В. Н. Топоров] (red.), *Проблемы индоевропейского языкознания*, Москва, s. 3–12.
- ILICZ-SWITYCZ W. M. [= Иллич-Свитыч В. М.], 1971, 1976, 1984 – zob. OSN, t. 1–3.
- JORDAN J. [tu: ЙОРДАН Й.], 1971, *Романское языкознание. Историческое развитие, течения, методы*, Москва [tytuł org. rum. *Lingvistica romanică. Evoluție, curente, metode*, București 1962].
- IWANOW W. W. [= ИВАНОВ В. В.], 1985, *О предполагаемых соотношениях между восточно-ностратическими и западно-ностратическими языками*, [w:] UA, s. 147–150.
- JÄÄSALMI-KRÜGER P., 2010, *Zum Geleit*, „Finnisch-Ugrische Mitteilungen” nr 32/33, s. IX–X.
- JANHUNEN J., 2001, *On the paradigms of Uralic comparative studies*, „Finnisch-Ugrische Forschungen” nr 56, s. 29–41.
- JANKOWSKY K. R., 1972, *The Neogrammarians. A re-evaluation of their place in the development of linguistic science*, The Hague – Paris.
- ЖОКИ А. J., 1973, *Uralier und Indogermanen. Die älteren Berührungen zwischen den uralischen und indogermanischen Sprachen*, Helsinki.
- KALLIO, P., 1997, *Uralic substrate features in Germanic?*, „Journal de la Société Finno-Ougrienne” nr 87, s. 123–130.
- KATZ H., KOCH CH., 1987, *(J)Ugra. Zur ursprünglichen Gestalt des Ugriernamens*, „Ural-Altaische Jahrbücher. Neue Folge” nr 7, s. 99–104.

- KNÜPPEL M., 2001, *Hasan Reşit Tankut und der 'türkische Ursprung der Mayas'*, „Materialia Turcica” nr 22, s. 153–172.
- KNÜPPEL M., 2006, *Zur ungarischen Rezeption der sumerisch-turanischen Hypothese in der zweiten Hälfte des 20. Jahrhunderts*, „Zeitschrift für Balkanologie” nr 42, s. 93–107.
- KNÜPPEL M., 2007, *Zur jénissejsch-indianischen Urverwandtschaft*, „Ural-Altaische Jahrbücher. Neue Folge” nr 21, s. 234–249.
- KNÜPPEL M., 2008, *Ainu und Altaisch – eine Randbemerkung*, „Nachrichten der Gesellschaft für Natur- und Völkerkunde Ostasiens/Hamburg” nr 183–184, s. 181–185.
- KNÜPPEL M., 2009, *Erinnerungen an einen großen Sibiristen – zum Tode von E. A. Helimski*, „Studia Etymologica Cracoviensia” nr 14, s. 27–30.
- KNÜPPEL M., 2010a, *Fragen zu den von V. M. Illič-Svityč nachgelassenen Materialien*, „Indo-germanische Forschungen” nr 115, s. 268–274.
- KNÜPPEL M., 2010b, *Hungaro-Sumero-Tibeto-Birmanisch?*, „Central Asiatic Journal” nr 54/1, s. 74–78.
- KNÜPPEL M., 2010c, *Schriftenverzeichnis E. A. Helimski (für den Zeitraum 1971–2009)*, „Finnisch-Ugrische Mitteilungen” nr 32/33, s. XI–LXI.
- KOERNER K., 1983, *Holger Pedersen – a sketch of his life and work*, [w:] Pedersen 1983, s. IX–XXII.
- KOIVULEHTO J., 2003, *Frühe Kontakte zwischen Uralisch und Indogermanisch im nordwest-indogermanischen Raum*, [w:] A. Bammesberger, Th. Vennemann (red.), *Languages in prehistoric Europe*, Heidelberg, s. 279–317.
- KORTLANDT F., 1989, *Eight Indo-Uralic verbs?*, „Münchener Studien zur Sprachwissenschaft” nr 50, s. 79–85.
- KORTLANDT F., 2002, *The Indo-Uralic verb*, [w:] R. Blokland, C. Hasselblatt (red.), *Finno-Ugrians and Indo-Europeans: Linguistic and literary contacts*, Maastricht, s. 217–227.
- KORTLANDT F., 2010, *Studies in Germanic, Indo-European and Indo-Uralic*, Amsterdam.
- KRUEGER J. R., 1975, *The Kalmyk-Mongolian vocabulary in Strahlenberg's Geography of 1730*, Stockholm.
- KUDZINOWSKI C., 1983, *Concerning the problem of Uralic affinity with Indo-European*, „Lingua Posnaniensis” nr 26, s. 99–104.
- LAMPRECHT A. / ČEJKA M., 1975, *Indoevropské jazyky a nostratická teorie V. M. Illiče-Svityče*, „Slova a Slovesnost” nr 36, s. 62–69.
- LAUT J. P., 2000, *Das Türkische als Ursprache? Sprachwissenschaftliche Theorien in der Zeit des erwachenden türkischen Nationalismus*, Wiesbaden.
- LIBERMAN A., 2008, *An analytic dictionary of English etymology. An introduction*, Minneapolis – London.
- LIPINŃSKI E., 2001, *Języki semickie rodziny afroazjatyckiej. Zarys ogólny*, Poznań.
- LUBOTSKY A., STAROSTIN S., 2003, *Turkic and Chinese loan words in Tocharian*, [w:] B. L. M. Bauer, G.-J. Pinault (red.), *Language in time and space* [Festschrift W. Winter], Berlin – New York, s. 257–269.
- MANASTER RAMER A., 1993, *On Illich-Svitych's Nostratic theory (Review article on: Illich-Svitych 1971, 1976, 1984)*, „Studies in Language” nr 17, s. 205–249. [przekład ros. zob. Manaster Ramer 1995].
- MANASTER RAMER A. [tu: МАНАСТЕР РАМЕР А.], 1995, *О ностратической теории Иллич-Свитыча (Обзор работ: Иллич-Свитыч 1971, 1976, 1984)*, „Московский Лингвистический Журнал” nr 1, s. 51–98 [oryg. ang.: Manaster Ramer 1993].
- MILLER, R. A., 1971, *Japanese and the other Altaic languages*, Chicago – London.

- MILLER R. A., 1988, *The Sino-Tibetan hypothesis*, „The Bulletin of the Institute of History and Philology. Academia Sinica” nr 59/2, s. 509–540.
- MILLER R. A., 1991, *Anti-Altaists contra Altaists*, „Ural-Altaische Jahrbücher / Ural-Altaic Yearbook” nr 63, s. 5–62.
- MILLER R. A., 2003/2004, [rec. z:] EDAL, „Ural-Altaische Jahrbücher. Neue Folge” nr 18, s. 215–225.
- MÖLLER H., 1906, *Semitisch und Indogermanisch*, Teil 1: *Konsonanten*, Kopenhagen.
- MÖLLER H., 1911, *Vergleichendes indogermanisch-semitisches Wörterbuch*, Kopenhagen.
- MÖLLER H., 1917, *Die semitisch-vorindogermanischen laryngalen Konsonanten*, Kopenhagen.
- MUDRAK O. A. [= МУДРАК О. А.], 1993, *Исторические соответствия чувашских и тюркских гласных: Опыт реконструкции и интерпретации*, Москва.
- MUDRAK O. A. [= МУДРАК О. А.], 2000, *Этимологический словарь чукотско-камчатских языков*, Москва.
- NÉMETH M., 2005, *Remarks on the etymology of Hung. hajdú ‘herdsman’ and Tkc. haydamak ‘brigand’*, [w:] E. Siemienieć-Gołaś, M. Pomorska (red.), *Turks and non-Turks* [Festschrift S. Stachowski], Kraków, s. 297–309.
- NIKOLAYEV S. L., STAROSTIN S. A., 1994, *A North Caucasian etymological dictionary*, Moscow.
- NIKOŁAJEWA I. A. [= НИКОЛАЕВА И. А.], 1988a, *Проблема урало-юкагирских генетических связей (Автореферат диссертации на соискание ученой степени кандидата филологических наук)*, Москва.
- NIKOŁAJEWA I. A. [= НИКОЛАЕВА И. А.], 1988b, *О соответствиях уральских аффрикат и сибилантов в юкагирском языке*, „Советское Финно-угроведение” nr 24/2, s. 81–89.
- PEDERSEN H., 1895, *Albanische Texte mit Glossar*, Leipzig.
- PEDERSEN H., 1903, *Türkische Lautgesetze (in Gestalt einer Besprechung von Vilh. Grønbech, „Forstudier til tyrkisk lydhistorie”, København 1902)*, „Zeitschrift der Deutschen Morgenländischen Gesellschaft” nr 57, s. 535–561.
- PEDERSEN H., 1905, *Les pronoms démonstratifs de l’ancien arménien. Avec un appendice sur les alternances vocaliques indo-européennes*, Copenhagen.
- PEDERSEN H., 1907–1908, *Die indogermanisch-semitische Hypothese und die indogermanische Lautlehre*, „Indogermanische Forschungen” nr 22, s. 341–365.
- PEDERSEN H., 1909–1913, *Vergleichende Grammatik der keltischen Sprachen*, t. 1–2, Göttingen.
- PEDERSEN H., 1916, *Russisk grammatik*, København.
- PEDERSEN H., 1921, *Les formes sigmatiques du verbe latin et le problème du futur indo-européen*, Copenhagen.
- PEDERSEN H., 1924, *Sprogvidenskaben i det nittende århundrede. Metoder og resultater*, København.
- PEDERSEN H., 1931, *Linguistic science in the nineteenth century*, Cambridge, Mass.
- PEDERSEN H., 1933, *Zur Frage nach der Urverwandtschaft des Indoeuropäischen mit dem Ugrofinnischen*, „Mémoires de la Société Finno-Ougrienne (Liber Semisaecularis Societatis Fenno-Ugricae)” nr 67, s. 308–325.
- PEDERSEN H., 1938, *Hittitisch und die anderen indoeuropäischen Sprachen*, Kopenhagen.
- PEDERSEN H., 1941, *Tocharisch vom Gesichtspunkt der indoeuropäischen Sprachvergleichung*, Kopenhagen.
- PEDERSEN H., 1962, *The discovery of language: Linguistic science in the nineteenth century*, Bloomington.
- PEIROS I., STAROSTIN S., 1996, *A comparative vocabulary of five Sino-Tibetan languages*, z. 1–6, Melbourne.

- PISANI V., 1972, [rec.] OSN 1, „Archivo Glottologica Italiano” nr 57, s. 69–72.
- POPPE N., 1965, *Introduction to Altaic linguistics*, Wiesbaden.
- POPPE N., 1971, *Ein vergleichendes Wörterbuch der nostratischen Sprachen*, „Finnisch-Ugrische Forschungen” nr 39, s. 365–369.
- RACHEWILTZ I. de, RYBATZKI V., 2010, *Introduction to Altaic philology: Turkic, Mongolian, Manchu*, Leiden – Boston.
- RÄSÄNEN M., 1953, *Die uralaltaische Urheimat im Lichte der Wortforschung und der Archäologie*, „Ural-Altaische Jahrbücher” nr 25, s. 19–27.
- RÄSÄNEN M., 1955, *Uralaltaische Wortforschungen*, „Studia Orientalia” nr 18/3, s. 3–59.
- RÄSÄNEN M. [= РЯСЯНЕН М.], 1968, *Об урало-алтайском языковом родстве*, „Вопросы языкознания” nr 1, także: <http://altaica.ru/Articles/rjasenen.pdf>.
- RÉDEI K., 1986, *Zu den indogermanisch-uralischen Sprachkontakten*, Wien.
- SAARIKIVI J., 2004, *Is there Palaeo-European substratum interference in western branches of Uralic?*, „Journal de la Société Finno-Ougrienne” nr 90, s. 187–214.
- SHIELDS K. Jr., 2001, *Nostratic theory and ‘new image’ morphology: A study in the compatibility of reconstructions*, „The Journal of Indo-European Studies” nr 29, s. 367–378.
- SHIELDS K. Jr., 2011, *The ‘new image’ of Indo-European and the Nostratic hypothesis: A possible reconciliation of reconstructions*, „Studia Etymologica Cracoviensia” nr 16, s. 129–139.
- SKALIČKA V., 1974, *Slovník nostratických jazyků*, „Jazykovědné aktuality” nr 11, s. 22–24.
- STACHOWSKI K., 2005, *Wampir na rozdrożach. Etymologia wyrazu upiór ~ wampir w językach słowiańskich*, „Rocznik Slawistyczny” nr 55, s. 73–92.
- STACHOWSKI K., 2008, *Typologia przypadków złożonych w wybranych językach syberyjskich*, „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” nr 125, s. 151–158.
- STACHOWSKI M., 1993, *Geschichte des jakutischen Vokalismus*, Kraków.
- STACHOWSKI M., 2001a, [rec. z:] Laut 2000, „Folia Orientalia” nr 37, s. 242–245.
- STACHOWSKI M., 2001b, *Uralistik und Turkologie – geschieden und doch verliebt*, [w:] J. Pusztay (red.), *Vade mecum! A huszonötödik óra (A Berzsenyi Dániel Főiskola Uralisztikai Tanszékének [1991–2001] jubileumi konferenciája [2001, április 26–27.])*, Szombathely, s. 209–225.
- STACHOWSKI M., 2002, *A note on the Turkmen name for dragon/monster/snake*, „Folia Orientalia” nr 38, s. 191–192.
- STACHOWSKI M., 2005, *Turkologische Anmerkungen zum Altaischen Etymologischen Wörterbuch*, „Studia Etymologica Cracoviensia” nr 10, s. 227–246.
- STACHOWSKI M., 2007, *Die Etymologie von ttü. şimdi ‘jetzt’ und işte ‘voilà’ vor gemeintürkischem Hintergrund*, „Studia Etymologica Cracoviensia” nr 12, s. 171–176.
- STACHOWSKI M., 2008, *Turkologia, uralistyka, syberyistyka, czyli rzut oka na historię językoznawstwa porównawczego*, „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” nr 125, s. 167–177.
- STACHOWSKI S., 1998, *Ein bulgar-türkisches Lehnwort in den slawischen Sprachen (varkoč ‘Haarzopf’)*, [w:] J. P. Laut, M. Ölmez (red.), *Bahşi Öğdisi [Festschrift K. Röhrborn]*, Freiburg – İstanbul, s. 379–389.
- STAROSTIN G. S. [= СТАРОСТИН Г. С.], 1995, *Морфология коттского глагола и реконструкция праенисейской глагольной системы*, [w:] Starostin S. A. 1995a, s. 122–175.
- STAROSTIN G. S., 2008, *From modern Khoisan languages to Proto-Khoisan: the value of intermediate reconstructions*, [w:] G. S. Starostin [= Г. С. Старостин] (red.), *Аспекты компаративистики* nr 3, s. 337–470.
- STAROSTIN S. A. [= СТАРОСТИН С. А.], 1984, *Гипотеза о генетических связях синотибетских языков с енисейскими и северокавказскими языками*, [w:] I. F. Vardu

- [= И. Ф. Варду] (red.), *Лингвистическая реконструкция и древнейшая история Востока, часть 4: Древнейшая языковая ситуация в Восточной Азии*, Москва, s. 19–38.
- STAROSTIN S. A. [= СТАРОСТИН С. А.], 1991, *Алтайская проблема и происхождение японского языка*, Москва.
- STAROSTIN S. A. [= СТАРОСТИН С. А.] (red.), 1995a, *Кетский сборник. Лингвистика*, Москва.
- STAROSTIN S. A. [= СТАРОСТИН С. А.], 1995b, *Сравнительный словарь енисейских языков*, [w:] Starostin S. A. 1995a, s. 176–315.
- STAROSTIN S. A. [= СТАРОСТИН С. А.], 1995c, *О московской школе компаративистики*, „Московский Лингвистический Журнал” nr 1, s. 10–13.
- STAROSTIN S. A. [= СТАРОСТИН С. А.], 2003, *У человечества был единый праязык (Беседа Г. Зелленко с С. Старостиным)*, „Знание – сила” nr 2003/8 [także: <http://www.philology.ru/linguistics1/starostin-03a.htm>].
- STAROSTIN S. [A.], DIAKONOFF I. [M.], 1986, *Hurro-Urartian as an Eastern Caucasian Language*, München.
- STIPA G. J., 1990, *Finnisch-ugrische Sprachforschung von der Renaissance bis zum Neupositivismus*, Helsinki.
- THOMSEN V., 1870, *Über den Einfluss der germanischen Sprachen auf die finnisch-lappischen*, Halle.
- URBAN M., 2007, *Defining the linguistic league/area: an invitation to discussion*, „Studia Linguistica Universitatis Iagellonicae Cracoviensis” nr 124, s. 137–159.
- VENNEMANN TH., 2003, *Languages in prehistoric Europe north of the Alps*, [w:] A. Bammesberger, Th. Vennemann (red.), *Languages in prehistoric Europe*, Heidelberg, s. 319–332.
- VOVIN A., 2005, *The end of the Altaic controversy. In memory of Gerhard Doerfer*, „Central Asiatic Journal” nr 49/1, s. 71–132.
- VOVIN A., 2009, *Japanese, Korean and other ‘non-Altaic’ languages*, „Central Asiatic Journal” nr 53/1, s. 105–147.
- WERNER H., 2004, *Zur jenessejisch-indianischen Urverwandtschaft*, Wiesbaden.
- WIDMER A., 2009, *Erinnerung an Eugen Helinski*, „Studia Etymologica Cracoviensis” nr 14, s. 31–34.
- WIKLUND K. B., 1906, *Finnisch-Ugrisch und Indogermanisch*, „Le monde oriental” nr 1, s. 43–65.

The Nostratic Theory and the Moscow School

Summary

The Nostratic Theory, the main directions of its evolution and the Moscow School of Comparative Linguistics are critically presented in this study under the following headings: 1. Preliminaries; 2. Beginnings and Holger Pedersen; 3. Three binary hypotheses; 4. The Moscow School; 5. Reception in Europe; 6. Conclusion.

The aim of the present author is not only to show the main lines of the evolution of Nostratics but also to formulate what he personally views as its most characteristic features – now and in the past – and to suggest what questions inevitably have to be answered if some kind of future cooperation of Moscow Nostraticists with non-Nostratic diachronic comparativists is to come into being and take root.

JĘZYK POLSKI JAKO OBCY

Anna Seretny
Uniwersytet Jagielloński, Kraków

PODEJŚCIE LEKSYKALNE MICHAELA LEWISA A GLOTTODYDAKTYKA POLONISTYCZNA

1. Wprowadzenie

W myśl jednej z najprostszych definicji język to system składający się ze słów oraz gramatyki. Słowa są znakami prostymi o charakterze dwustronnym, gramatyka zaś jest zbiorem reguł pozwalających je łączyć w złożone całości, takie jak wypowiedzenia, zdania, teksty¹. Strona znaczeniowa systemu jest przy tym zorganizowana tak, że

[...] treści uogólnione do postaci pewnych kategorii, np. „pojedynczość” – „mnogość” albo „teraz” – „przedtem” – „potem”, wyrażane są środkami gramatycznymi (np. końcówkami), sensy jednostkowe natomiast określane są pojedynczymi wyrazami [...]. W ten sposób gramatyka i słownik stanowią przeciwstawienie **kategorialny** : **leksykalny** (Nagórko 1998: 18).

Ujęcie sprowadzające język do sumy dwóch składników nie zakłada dominacji żadnego z nich. Oba są ważne z punktu widzenia komunikacji – nie można bowiem przekazać żadnych treści, znając jedynie same reguły. Opanowanie zaś słownictwa, choć pozwala na porozumiewanie się w ograniczonym zakresie, nie umożliwia normalnego funkcjonowania w społeczności mówiącej danym językiem.

Cechująca powyższe podejście równowaga nie znajdowała odbicia w dydaktyce języków obcych, w której system gramatyczny przez lata dominował nad leksykalnym.

¹ Liczba elementów znaczących, a przede wszystkim liczba reguł gramatycznych, które trzeba zapamiętać, jest ograniczona i stosunkowo niewielka, umożliwia jednak wyrażanie właściwie wszystkich treści.

Głoszono nawet opinię, że nauczanie powinno się koncentrować wyłącznie na gramatyce. Uczący się potrzebują bowiem

[...][j]ą ćwiczyć, ćwiczyć i jeszcze raz ćwiczyć oraz trochę słownictwa, by te ćwiczenia w ogóle były możliwe (C. F. Hockett, za: Richards, Rodgers 1991: 46)².

Zmiany pojawiły się dopiero w latach 70. Spojrzenie na język jako na narzędzie społecznej komunikacji, dzięki któremu ludzie mogą wchodzić w interakcje, podejmować działania (zob. Hymes 1972), zaowocowało zwrotem w dydaktyce. Głównym celem nauczania stało się takie opanowanie języka, które pozwoliłoby uczącym się na swobodne uczestnictwo w aktach komunikacji oraz realizację zamierzeń komunikacyjnych w sposób poprawny i adekwatny do kontekstu sytuacyjnego. Nauczaniu reguł gramatycznych musiało więc zacząć towarzyszyć nauczanie reguł użycia.

Koniecznością stało się nie tylko inne ukierunkowanie procesu dydaktycznego, lecz także oparcie go na innych treściach. Nie można bowiem realizować określonych funkcji, posługując się przypadkowym wypełnieniem leksykalnym. Obok reguł gramatycznych pojawiły się więc w programach inwentarze intencjonalno-pojęciowe³, czyli zestawy wypowiedzeń wyrażających określone intencje komunikacyjne, oraz katalogi tematyczne, będące uporządkowanymi według treści (tematycznie) zbiorami słów i fraz.

2. Tworzywo języka w ujęciu M. Lewisa

W ostatnich dziesięcioleciach nastąpił więc znaczny wzrost rangi nauczania leksyki. Samą umiejętność posługiwania się słowami w procesie komunikacji nazwano kompetencją leksykalną, a jej rozwijanie uczyniono integralną częścią procesu kształcenia językowego. Zaczęły powstawać nowe podręczniki, uwzględniające w swojej strukturze komponent słownikowy sprzężony z gramatycznym, a nie całkowicie mu podporządkowany. Pojawiły się także leksykalne propozycje programowe (Willis 1990). Słownictwo jest w nich elementem organizującym całość procesu nauczania – jemu podporządkowany jest dobór sytuacji, funkcji oraz struktur gramatycznych, w jakich będzie ćwiczone.

² Wszystkie tłumaczenia w niniejszym tekście są mojego autorstwa – A. S.

³ Funkcje grupowane są w nich w kategorie (takie np. jak *udzielanie i zdobywanie informacji*, *wyrażanie poglądów własnych*, *uzyskiwanie informacji o opiniach innych ludzi*), które dzielą się dalej na subkategorie (np. w *udzielaniu i zdobywaniu informacji* rozróżnia się: *identyfikowanie*, *relacjonowanie*, *poprawianie*). Pojęcia natomiast dzielone są na ogólne i szczegółowe. Te pierwsze ujmowane są bardzo szeroko. Są to m.in. *przestrzeń*, *czas*, *ilość*, *egzystencja*. W ich ramach wyróżnia się zaś jednostki mniejsze – subkategorie (na przykład w ramach pojęcia *egzystencja* wyróżniono: *obecność/nieobecność*, *dostępność/niedostępność*). Pojęcia szczegółowe natomiast to np. *dom i mieszkanie*, *środowisko*, *życie codzienne* itp.

Autorem, który przedstawił jedną z bardziej nowatorskich koncepcji systemowego rozwijania kompetencji leksykalnej, jest M. Lewis (1993, 1997). Koncepcja ta, znana jako podejście leksykalne (*lexical approach*), opiera się na dwóch założeniach. Pierwsze głosi, że język to zgramatyzalizowana leksyka, a nie zleksykalizowana, „ubrana w słowa”, gramatyka⁴. W myśl drugiego – słownictwo powinno stanowić nie tylko oś programów nauczania, lecz punkt wyjścia wszelkich działań dydaktycznych (zob. Lewis 1993).

Ujęcie to spotkało się z dość sceptycznym przyjęciem środowiska dydaktyków języka – uznano je za zbyt dyskusyjne. O ile sama koncepcja całkowitej leksykalizacji gramatyki może budzić uzasadnione wątpliwości zwłaszcza na gruncie języków o rozbudowanej fleksji, o tyle wydzielenie przez angielskiego badacza nieco innych niż tradycyjne jednostek nauczania słownictwa wydaje się godne popularyzacji. Zwraca bowiem uwagę na zjawisko formuliczności języka (zob. Wray 2002).

Według M. Lewisa dotychczasowe sposoby wyróżniania leksykalnych jednostek nauczania nie do końca sprawdzają się w dydaktyce języka, gdyż oparto je na ściśle językoznawczych kryteriach. Operowanie w procesie kształcenia przede wszystkim pojedynczymi wyrazami, sprawia, że uczący się mniej sprawnie i w sposób mniej idiomatyczny niż rodzimi użytkownicy posługują się słownictwem. W pamięci tych ostatnich jako jednostki użycia magazynowane są bowiem ciągi znacznie dłuższe niż pojedyncze wyrazy. Dlatego też, zdaniem angielskiego badacza, podstawowym kryterium wyróżniania leksykalnych jednostek nauczania powinien być stopień ich zespolenia, oparty na frekwencji współwystępowania tworzących je elementów.

Koncepcja M. Lewisa wpisuje się w nurt badań poświęconych formuliczności języka. Zapoczątkowali go Andrew Pawley i Frances H. Syder (1983), którzy podjęli próbę wyjaśnienia, dlaczego, mimo ograniczeń pamięci krótkotrwałej⁵, użytkownicy języka posługują się nim z taką płynnością. Wiadomo bowiem, że umysł człowieka nie jest w stanie przetwarzać w tym samym czasie zdań, które mają więcej niż 8–10 elementów. Po takich odcinkach musi nastąpić pauza, umożliwiająca przetwarzanie kolejnej porcji danych. Pamięć krótkotrwała ma bowiem bardzo ograniczoną pojemność⁶, a jej przeciążenie powoduje znaczne zwolnienie działań językowych. Rodzimi użytkownicy języka potrafią jednak bez chwili zastanowienia wypowiedzieć zdania składające się z dużo większej liczby słów, jakby niezależnie od kognitywnych ograniczeń. Amerykańscy naukowcy wysnuli więc wniosek, że pamięć

4 Struktury gramatyczne, takie na przykład jak czas, aspekt, tryb, odmiana rzeczownika, nie są więc przedmiotem dydaktyki bezpośredniej. Pojawiają się one w procesie dydaktycznym w wyniku nauczania struktur leksykalnych.

5 Pamięć krótkotrwała jest pierwszym etapem przetwarzania informacji. Przyjmuje się, że jej pojemność wynosi 7 ± 2 jednostek, które są przechowywane przez 2 do 3 minut.

6 W przeciwieństwie do pamięci długotrwałej, której pojemność jest praktycznie nieograniczona. Nieograniczony jest także czas przechowywania danych.

długotrwała musi traktować jako pojedyncze elementy także ciągi o wiele dłuższe niż poszczególne wyrazy. Na poziomie produkcji nie podlegają one wówczas generowaniu element po elemencie, a są wydobywane jako całości (*language chunks*); na poziomie recepcji natomiast są rozpoznawane jako niepodzielne znaczeniowo i w związku z tym niepoddawane dalszemu przetwarzaniu (desegmentacji). Podążając tym tropem, Peter Skehan kilkanaście lat później (1998) postawił hipotezę, że pamięć długotrwała rodzimych użytkowników języka jest „dwukomorowa” (określenie moje – A. S.). W jednej gromadzony jest zasób środków leksykalno-gramatycznych umożliwiający twórcze generowanie struktur, w drugiej – jednostki o różnej długości i różnym stopniu zespolenia (zob. Wray 2002). W rezultacie część wypowiedzi tworzona jest w trybie *analitycznym on-line*, struktura po strukturze, na podstawie reguł gramatycznych języka. Inne są zaś wydobywane *per click*, w uwarunkowanym kontekstem trybie *formalnym*, w którym gramatyka jest podporządkowana leksyce i pełni jedynie funkcję regulującą.

Michael Lewis uważa, że skoro w umysłach rodzimych użytkowników obok pojedynczych słów funkcjonują również zespolone ciągi wyrazów utrwalone wskutek nieustannych doświadczeń, to języka obcego należy uczyć tak, by takie same struktury wpisywały się w pamięć poznających go uczniów. To one, zdaniem angielskiego badacza, powinny tworzyć podstawy kompetencji gramatycznej, a nie, jak to najczęściej ma miejsce – być jej produktem. Tylko wówczas, podkreśla autor, komunikaty tworzone przez uczących się będą *naturalne (native like)*, a nie tylko *poprawne*. Nie wszystko bowiem, co z punktu widzenia systemu jest w języku możliwe, bywa z punktu widzenia komunikacji fortunate. Dlatego też wypowiedzi cudzoziemców, mimo że zrozumiałe i poprawne, często brzmią obco i/lub sztucznie. Na przykład:

Czy możesz mi zaznaczyć bilet? zamiast: *Czy możesz mi skasować bilet?*;

... w takiej rzeczy ... zamiast: *w samej rzeczy*;

Dla ciebie? Dużo. zamiast: *Dla ciebie? Wszystko!*

Jeśli zatem kompetencja komunikacyjna uczących się ma być modelowana na wzór tej, którą posiadają rodzimi użytkownicy języka, proces kształcenia językowego powinien prowadzić do równoległego „wypełniania” obu komór pamięci długoterminowej, a nie głównie tej pracującej w trybie *on-line*.

Opierając się na kryterium zespolenia, wyznaczanym przez frekwencję współwystępowania, a nie względy formalnojęzykowe, M. Lewis wydzielił cztery kategorie leksykalnych jednostek nauczania (1997: 256–260). Są to:

- pojedyncze wyrazy oraz zespolenia,
- kolokacje,
- szablonowe zwroty i utarte formuły,
- otwarcia i ramy zdań.

Dwie pierwsze kategorie mają znaczenie referencjalne, pozostałe dwie – pragmatyczne.

3. Leksykalne jednostki nauczania w ujęciu M. Lewisa

Zdaniem M. Lewisa w programie każdego kursu językowego powinny się znaleźć wszystkie cztery typy wyróżnionych przez niego jednostek, a udział poszczególnych kategorii w strukturze treści nauczania powinien być uwarunkowany poziomem zaawansowania oraz potrzebami uczących się.

3.1. Pojedyncze wyrazy i zespolenia

Kategorię pierwszą stanowią tradycyjnie rozumiane wyrazy (*words*), takie jak *książka*, *długopis*, *mieć*, *pisać*, czyli najmniejsze względnie samodzielne znaczące jednostki języka. Zespoleniami (*polywords*) w rozumieniu M. Lewisa są zaś wyrażenia przyimkowe o wysokim stopniu łączliwości, na przykład *przy okazji*, *z kolei*, *z nawiązką*, *bez przesady*.

3.2. Kolokacje

Terminu kolokacja (*collocation*) M. Lewis używa w odniesieniu do sekwencji jednostek leksykalnych mających tendencję do współwystępowania⁷. W ujęciu językoznawczym połączenia tego typu sytuują się niejako pośrodku „układu maksymalnie kategorialnego, czyli gramatycznego, i niekategorialnego, jednostkowego, czyli leksykalnego” (Śliwiński 2003: 256), będąc strefą pośrednią, niejednorodną pod względem językowym i mało wyrazistą.

Znajdują się w niej bowiem wyrażenia, które jednocześnie są wymiennoczlone, co jest cechą zwykłych połączeń syntaktycznych oraz łączliwe, co z kolei jest cechą jednostek leksykalnych (Seretny 2005: 304)

W przeciwieństwie do związków o charakterze otwartym (typu *piękna dziewczyna*, *duży dom*, *ciekawa książka*) kolokacje nie mogą być tworzone w trybie *on-line*. Uczący się często bowiem dokonują wówczas niewłaściwych wyborów, przenosząc do języka docelowego (J2) połączenia funkcjonujące w ich mowie rodzinnej (J1), przez co naruszają zasady łączliwości semantycznej. Połączenia takie muszą więc zostać przyswojone jako całości, podobnie jak wszystkie inne jednowyrazowe i zespolone jednostki języka (zob. Nattinger, DeCarrico 1992).

3.3. Utarte formuły, szablonowe zwroty

Utarte formuły i szablonowe zwroty (*institutionalised utterances*) należą do kodu mówionego. Mają zazwyczaj znaczenie pragmatyczne, a nie referencjalne. Są to wypo-

⁷ Jednostka leksykalna (JL1) wchodzi w kolokację z jednostką (JL2), jeżeli wybór JL1 dla wyrażenia danego znaczenia jest uzależniony od jednostki JL2, do której to znaczenie się odnosi.

wiedzenia typu: wystarczy; *Gdybym był/a na twoim miejscu...*; *To zupełnie inna historia; Nie wiem, czy wiesz, ale...*; *No coś takiego! Nie mówisz tego poważnie; Co słyszać? Telefon do ciebie.*

Tworzą one zasadniczy szkielet wielu wymian komunikacyjnych. Część z nich to gotowe „prefabrykaty”, które są używane zawsze w tej samej formie (np. *No coś takiego! To wystarczy*); inne wymagają dopełnienia treścią (*Czy byłabyś tak uprzejma i...*; *Masz ochotę na...*). Wiele takich całości opiera się na zdeleksykalizowanych czasownikach, takich jak *mieć, chcieć, dać* lub *być*. Na przykład: *Będziemy w kontakcie; Będzie dobrze; Mam tego dosyć; Mam to za sobą; Nic się nie da zrobić; Daj mi spokój!; Chcę zwrócić uwagę na to, że...; Chce mi się.../ Nie chce mi się...*

Badając zjawisko formułiczności języka, wspomniani wcześniej A. Pawley i F. H. Syder stwierdzili, że szablonowe zwroty i utarte formuły są w nim rozpowszechnione bardziej niż to się na pozór wydaje.

Liczba gotowych fraz (czasem nawet o długości całego zdania) zmagazynowanych w pamięci przeciętnego, dorosłego użytkownika języka angielskiego sięga, prawdopodobnie, kilkudziesięciu, jeśli nie kilkuset tysięcy (Pawley, Syder 1983: 213).

Mówiąc, rodzimi użytkownicy języka nie wykorzystują więc całego dostępnego im potencjału językowego, a posługują się w znacznej mierze utrwalonymi wskutek nieustannego powtarzania ciągami formułicznymi (*chunks*), które jako całości powinni opanować także uczący się języka, by „za cenę prefabrykatów nie otrzymywali pojedynczych cegieł” (Kjellmer 1991: 124).

3.4. Otwarcia i ramy

Ostatni typ jednostek dydaktycznych, które wyróżnia M. Lewis, to otwarcia i ramy zdań (*sentence frames and heads*). Odpowiadają one na płaszczyźnie kodu pisanego omówionym poprzednio szablonowym zwrotom i utartym formułom. Są to proste konstrukcje typu: *Z jednej strony...*, *z drugiej zaś...*; *zarówno..., jak i...*; *najpierw..., potem...*; *Chcę podkreślić, że...*; *Pragnę nadmienić, że...*; *Następny argument to...*; *Zwracam się z uprzejmą prośbą o...*; *Odpowiedź na to pytanie brzmi...*, lub struktury złożone, takie jak: *W nawiązaniu do przedstawionych powyżej kwestii...*; *Nie można także pominąć takiej kwestii, jak...*; *Rozważywszy wszystkie „za” i „przeciw”...*; *Reasumując powyższe stwierdzenia, pragnę zaznaczyć, że...*; *Przejdę teraz do kolejnego zagadnienia...*; *Wychodząc ze słusznego skądinąd założenia, że...*; *To już problem na osobne rozważania.*

Ramy i otwarcia zdań stanowią charakterystyczne elementy dyskursu, które umożliwiają odczytanie nie tyle jego treści, ile nierzadko skomplikowanej struktury. To dzięki ich obecności brzmienie tekstu nabiera naturalności.

Prezentując przykłady tego typu jednostek, M. Lewis zwraca uwagę na fakt, że znajomość większości z nich i umiejętność posługiwania się nimi nie jest częścią kompetencji leksykalnej zdecydowanej większości rodzimych użytkowników języka.

Ich opanowanie jest jednak niezwykle istotne dla tych cudzoziemców, którzy będą chcieli władać językiem na poziomie akademickim (Lewis 1997: 259).

4. Dydaktyka leksyki – implikacje metodyczne

Michael Lewis postuluje, by nauczanie leksyki miało przede wszystkim charakter *be z p o ś r e d n i*. Dlatego też przedstawił wiele typów ćwiczeń, których zadaniem jest umożliwienie uczącym się opanowania wyróżnionych przez niego jednostek. Część z nich przypomina zadania znane i stosowane w procesie kształcenia językowego. Ich ukierunkowanie, jak podkreśla autor, jest jednakże inne (zob. 5.1). Angielski badacz uważa także, że w kształceniu językowym należy zdecydowanie podnieść rangę działań receptywnych, które są naturalnym „zapleczem” produkcji językowej. Proces tworzenia tekstu jest bowiem odwróceniem procesu rozumienia (Eysenk, Keane 1995). By stać się częścią aktywnego słownika uczących się, określone ciągi muszą najpierw jako takie zostać rozpoznane i zapamiętane.

Główne metodyczne implikacje podejścia leksykalnego są więc następujące:

- słownictwa należy uczyć bezpośrednio, gdyż nie utrwali się ono samoistnie w toku ćwiczeń sprawnościowych;
- należy uwrażliwiać uczących się na obecność w tekstach jednostek *w i e l o w y r a z o w y c h*, ich budowę i funkcję;
- w procesie kształcenia językowego należy podnieść rangę sprawności receptywnych – proces odpowiednio ukierunkowanej recepcji jest bowiem nieodzowną podstawą „naturalnie brzmiącej” produkcji.

5. Podejście leksykalne a dydaktyka języka polskiego jako obcego

Podstawę rozwoju polskiej myśli glottodydaktycznej stanowiły zawsze zdobycze światowego językoznawstwa stosowanego. Naturalną kolejną rzeczą wydaje się więc próba uwzględniania rozwiązań zastosowanych w ramach podejścia leksykalnego w glottodydaktyce polonistycznej, zwłaszcza że badania prowadzone w ostatnich latach potwierdziły wysoki stopień formuliczności tekstów tworzonych przez rodzimych użytkowników języka⁸.

Pojedyncze słowa oraz zespolenia zawsze były jednostkami nauczania w glottodydaktyce polonistycznej⁹. Podobnie jak frazeologizmy, które M. Lewis pominął w swojej koncepcji, a które ze względu na stopień zespolenia tworzących je elementów należałoby włączyć do kategorii pierwszej. Dydaktycy rozumieli konieczność

8 Wypowiedzi ustne rodzimych użytkowników języka angielskiego aż w 58,6% tworzą jednostki większe niż wyrazy. Formuliczność wypowiedzi pisemnych waha się w granicach 52,3% (Erman, Warren 2000).

9 Zob. Miodunka 1992; także Szelc-Mays 1999; Szelc-Mays, Rybicka 1997; Gębał 2009.

zapozdawania cudzoziemców nie tylko z pojedynczymi wyrazami, lecz również z różnymi związkami frazeologicznymi¹⁰, uwrażliwiając ich w ten sposób na obecność w języku połączeń wieloelementowych, które są semantycznie niepodzielne i mają swoją referencję jako całości.

Odkąd upowszechnione zostało podejście komunikacyjne, typowe wykładniki funkcji językowych, mieszczące się w typologii M. Lewisa w obrębie kategorii „utarte formuły”, także są obecne w dydaktyce języka polskiego jako obcego. Cudzoziemcy poznają utrwalone w polszczyźnie sposoby przepraszania, pozdrawiania, oburzania się, składania życzeń itp. Uczą się więc reagować językowo w taki sposób, w jaki robią to najczęściej rodzimi użytkownicy¹¹.

O ile więc nauczanie pojedynczych wyrazów, frazeologizmów oraz ciągów umożliwiających realizację określonych funkcji językowych od dawna wpisuje się w nurt glottodydaktyki polonistycznej, o tyle zapozdawanie uczących się z kolokacjami, szablونowymi frazami, matrycami zdaniowymi o ustalonej budowie to w dużej mierze swoista *terra incognita*.

Szczególnie warta popularyzacji jako leksykalna jednostka nauczania jest kolokacja. Zagadnieniu łączliwości leksykalnej poświęca się zdecydowanie za mało miejsca, zarówno w wymiarze teoretycznym, jak i praktycznym. Jej nauczanie ma więc charakter nieuporządkowany i przypadkowy. W podręcznikach znaleźć można pojedyncze ćwiczenia przybliżające cudzoziemcom mechanizm łączliwości. Jeszcze mniej jest takich, które wymagają od nich aktywnego posługiwania się określonymi połączeniami. Uczący się tworzą je więc często doraźnie (w trybie *on-line*), co nie tylko spowalnia ich produkcję językową, lecz także, ze względu na często różną konceptualizację rzeczywistości w języku wyjściowym (J1) i docelowym (J2), staje się przyczyną błędów leksykalnych.

Nauczanie kolokacji na poziomach niższych (od A1 do B1) powinno mieć charakter okazjonalny, na wyższych zaś (od B2 do C2) – systemowy. Należy w nim zwracać uwagę na ukierunkowanie połączeń. Jeden wyraz pełni w nich bowiem funkcję *trzonu*, czyli słowa kluczowego, drugi jest zaś elementem wywoływanym, czyli *kolokatorem* (Cop 1990: 41).

Z semantycznego punktu widzenia *trzon* jest bardziej autonomiczny niż *kolikator*. *Kolikatorem* jest bowiem ten wyraz czy fraza, który wyraża pewien aspekt *trzonu*, oznacza pewną operację, której można na nim dokonać (Seretny 2005: 307).

Punktem wyjścia do ćwiczeń (zob. 5.1) powinny być słowa kluczowe wraz z towarzyszącymi im *kolikatorami*:

związek – *tworzyć związek, dbać o związek; związek się rozpada*

związek – *udany, trwały, kruchy, formalny, nieformalny*

¹⁰ Obok podręczników, w których pojawiają się osobne działy poświęcone związkom frazeologicznym, powstają także specjalne opracowania, których zadaniem jest wprowadzanie uczących się w świat frazeologii (zob. np. Pięcińska 2006).

¹¹ Służą temu zarówno podręczniki, jak i materiały audiowizualne oraz interaktywne.

pamięć – *pamięć się poprawia, pogarsza; stracić pamięć, wspomagać pamięć, ćwiczyć pamięć*

pamięć – *dobra, zła, dziurawa, selektywna, werbalna, przestrzenna*

Należy także pokazać uczącym się, że związki tego typu są bardzo zróżnicowane. Mają bowiem odmienną:

- długość (kolokacje mogą liczyć od dwóch do kilku elementów),
 - budowę¹²
- oraz
- stopień bliskości współtworzących je wyrazów¹³.

Częścią codziennej praktyki dydaktycznej powinno być także zapoznavanie uczących się, zwłaszcza na wyższych poziomach zaawansowania, z *ciągami formułicznymi* pojawiającymi się w tekstach mówionych i pisanych. Nie należy im bowiem zbyt wcześnie pozwalać na całkowicie kreatywne posługiwanie się językiem, gdyż prawdziwa kreatywność opiera się na świadomym wyborze innego niż przyjęty sposobu wyrażania treści (tak jak to jest w przypadku rodzimych użytkowników), a nie na stosowaniu *ad hoc* strategii aproksymacji leksykalnej.

W nauczaniu można między innymi wykorzystać propozycję Norberta Schmitta (2001), który dzieli pracę z *ciągami wyrazowymi* na trzy etapy:

ETAP I: wprowadzanie *ciągów formułicznych* jako niepodlegających modyfikacjom:

Co słyszeć?

ETAP II: uświadamianie uczącym się, że w obrębie *ciągu* są możliwe pewne modyfikacje:

Co (_u kogo_, _kiedy_) słyszeć?

*Co u **ciebie** słyszeć?*

*Co u **Pana** słyszeć?*

*Co u **ciebie** **ostatnio** słyszeć?*

ETAP III: leksykalno-syntaktyczna analiza struktury *ciągu* (etap pełnej świadomości):

słyszeć – czasownik nieodmienny; konstrukcja – zdanie bezpodmiotowe itp.

12 Połączenia takie tworzą: przymiotnik z rzeczownikiem (*wiekopomne dzieło, świetlana przyszłość*), rzeczownik z przymiotnikiem (*rys historyczny, film dokumentalny*), rzeczownik z rzeczownikiem (*rynek akcji, tętent kopyt*), przysłówek z przymiotnikiem (*oszałamiająco piękny, beznadziejnie głupi*), rzeczownik z czasownikiem (*pożar wybucha, związek się rozpada*), czasownik z rzeczownikiem (*skupić uwagę, ulegać pogorszeniu*), czasownik z wyrażeniem przyimkowym (*poddać pod głosowanie, zaznajomić się z tematem*), czasownik z przysłówkiem (*ubawić się setnie, najeść się do syta*).

13 Niekiedy wyrazy te muszą występować w bezpośrednim sąsiedztwie – *dyrektor administracyjny*, czasem jednak mogą być oddzielone innymi słowami, na przykład *sformułować swój własny, niezależny wniosek*.

To, czy dydaktyka danego ciągu będzie jedno-, dwu- czy trzyetapowa, zależy od jego typu oraz poziomu zaawansowania uczących się. Zawsze natomiast powinny jej towarzyszyć ćwiczenia automatyzujące oraz komunikacyjne. Taki sposób nauczania daje większą pewność, że uczący się, znalazłszy się w określonej sytuacji komunikacyjnej, będą „odtworzać” ciągi, a nie, co często ma miejsce, tworzyć wypowiedzi z wyrazów języka docelowego (J2) w ramach struktur języka ojczystego (J1).

Podobnie można postępować z ramami i otwarciami.

5.1. Propozycja dydaktyczna

Michael Lewis uważa, że nauczanie leksyki powinno mieć przede wszystkim charakter bezpośredni. Wydaje się jednak, że połączenie dydaktyki bezpośredniej z pośrednią może przynieść jeszcze lepsze rezultaty. Nauczanie koncentrować się wówczas będzie nie tyle na dowolnie wybranym, „ciekawym” materiale, ile na jednostkach, w rozumieniu M. Lewisa, faktycznie pojawiających się w tekstach¹⁴ lub z nimi powiązanych (zob. Aneks). Rozwiązanie takie odbiega od pierwotnej koncepcji autora. Nie przeczy jednak jej podstawowym założeniom, pozwalając w efektywny sposób wpisać ją w nurt podejścia komunikacyjnego.

Wyjście od tekstu, który służył do ćwiczeń sprawnościowych, ma wiele zalet. Najważniejszą jest możliwość obserwowania jednostek języka w naturalnym dla nich kontekście.

Poznanie i analizowanie planów dyskursu, jego modelowanie, odwzorowywanie, transkodowanie z postaci graficznej w foniczną i odwrotnie służą temu, by, wzmacniając i precyzując zapisy pamięciowe prymarnych danych językowych, przygotować ucznia do wykorzystania tego materiału w sposób produktywny (Dakowska 2001: 180).

Innymi słowy, to, co zostanie zauważone i wyłowione z tekstu jako jednostka (*noticing*), jako jednostka ma szansę zostać zapamiętane (*retriving*), a następnie – rozpoznawane i używane (*recalling*).

Literatura

- COP M., 1990, *The Function of collocations in dictionaries*, [w:] T. Magay, J. Zigány (red.), *BudaLEX'88*, Budapest, s. 39–46.
- DAKOWSKA M., 2001, *Psycholingwistyczne podstawy dydaktyki języków obcych*, Warszawa.
- ERMAN B., WARREN B., 2000, *The idiom principle and open-choice principle*, „Text” nr 20, s. 29–62.
- EYSENK M. W., KEANE M. T., 1995, *Cognitive Psychology*, Hove.
- GĘBAL P., 2009, *Od słowa do słowa toczy się rozmowa*, Kraków.

14 Ich temat powinien wypływać z zawartości katalogu tematycznego.

- HYMES D., 1972, *On communicative competence*, [w:] J. B. Pride, J. Holmes (red.), *Sociolinguistics*, Harmondsworth, s. 269–293.
- KJELLMER G., 1991, *A mint of phrases*, [w:] K. Aijmer, B. Altenberg (red.), *English Corpus Linguistics*, London, s. 111–127.
- LEWIS M., 1993, *Lexical Approach*, Hove.
- LEWIS M., 1997, *Pedagogical implications of the lexical approach*, [w:] J. Coady, T. Huckin (red.), *Second Language Vocabulary Acquisition*, Cambridge, s. 255–270.
- MIODUNKA W. T. (red.), 1992, *Język polski jako obcy. Programy nauczania na tle badań współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- NAGÓRKO A., 1998, *Zarys gramatyki polskiej (ze słowotwórstwem)*, Warszawa.
- NATTINGER J. R., DE CARRICO J. D., 1992, *Lexical Phrases and Language Teaching*, Oxford.
- PAWLEY A., SYDER F. H., 1983, *Two puzzles for linguistic theory: nativelike selection and native-like fluency*, [w:] J. C. Richards, R. W. Schmidt, *Language and Communication*, London, s. 191–226.
- PIĘCIŃSKA A., 2006, *Co raz do głowy wejdzie, już z niej nie wyleci*, Kraków.
- RICHARDS J. C., RODGERS T. S., 1991, *Approaches and Methods In Language Teaching*, Cambridge.
- SCHMITT N., 2001, *The Long and Short of It – Vocabulary as Chunks*, [w:] J. Arabski (red.), *Insights into Language Acquisition and Teaching*, Katowice.
- SERETNY A., 2005, *Łączliwość leksykalna w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, [w:] M. Dąbrowska (red.), *Język III tysiąclecia*, t. 3: *Język polski i języki obce – kontakty, kultura, dydaktyka*, Kraków, s. 303–312.
- SKEHAN P., 1998, *Cognition and Second Language Acquisition*, Oxford.
- SZELC-MAYS M., 1999, *Nowe słowa, stare rzeczy*, Kraków.
- SZELC-MAYS M., RYBICKA E., 1997, *Słowa i słówka*, Kraków.
- ŚLIWIŃSKI W., 2003, *Kolokacje rzeczowników osobowych w języku francuskim i ich odpowiedniki składniowe w języku polskim w perspektywie funkcjonalnej i glottodydaktycznej*, „Biuletyn Glottodydaktyczny” nr 9–10, s. 255–266.
- WILLIS D., 1990, *Lexical Syllabus: A New Approach to Language Teaching*, Cambridge.
- WRAY A., 2002, *Formulaic Language and the Lexicon*, Cambridge.

Aneks

Poniżej przedstawiona została propozycja pojęciowego kotwiczenia procesu nauczania leksyki na poziomie B2 przy wykorzystaniu podejścia leksykalnego. Celem działań dydaktycznych jest uwrażliwienie uczących się na wybrane połączenia wyrazowe łączące się z tematem *Śluby i rozwody* oraz umożliwienie im aktywnego posługiwania się nimi w samodzielnie tworzonych wypowiedziach.

Pięć wesel i jeden rozwód – Polacy rozwodzą się na potęgę

W całym kraju w roku 2009 odnotowaliśmy o ponad 6 tys. rozwodów więcej niż w roku 2008. Szacunkowe dane opublikowane przez GUS (Główny Urząd Statystyczny) wskazują,

że w ubiegłym roku została powtórzona rekordowa liczba rozwodów z roku 2006. Sąd orzekł ich ponad 72 000.

Rozwód w Polsce stał się zjawiskiem powszechnym.

– *Współczesna rodzina staje się coraz bardziej krucha. Jeśli gasną uczucia, a pojawiają się problemy, to para dziś łatwo bierze pod uwagę możliwość rozstania. Takie przyczyny jak konieczność wychowywania dzieci albo wspólne mieszkanie już tak znacząco nie wpływają na decyzje małżonków. Samotne wychowywanie dzieci także przestało być problemem, czasem nawet staje się atutem (daje pierwszeństwo w przyjęciu dziecka do żłobka lub przedszkola)* – uważa dr Kazimierz Bujak.

Najczęściej trudności życia nie wytrzymują młodzi ludzie. Narzekamy na to, że przesuwają się wieki zawierania małżeństw, ale okazuje się, że nieco starsi dojrzałsi nowożeńcy tworzą trwalsze związki.

Socjologowie dowiedli także, że bardziej stabilne związki tworzy ludność od lat osiadła na jakimś terenie niż napływowa, m.in. dlatego mieszkańcy miast rozwodzą się trzykrotnie częściej. Na wsi jest bardzo silna kontrola środowiska, ale też w trudnych chwilach można liczyć na wsparcie ze strony rodziny.

Trudna sytuacja ekonomiczna rzadko jest głównym powodem rozwodu. Zazwyczaj opóźnia decyzję o zawarciu małżeństwa i wpływa na liczbę dzieci, bo to kosztowna inwestycja. W pewnym stopniu może też przyczynić się do kryzysu małżeńskiego.

Częstym powodem rozwodów jest także niewierność. Zdradzają zarówno kobiety, jak i mężczyźni, choć to starzejący się mężczyźni częściej zmieniają żony na młodsze.

Polskie małżeństwa, jeśli się rozwodzą, to na dobre. Zupełnie nie sprawdziła się w praktyce instytucja separacji. Orzeka się ich bardzo mało.

(<http://www.dziennikpolski.24pl/>)

Słownictwo – od zaręczyn do rozwodu

zaręczyć się/zaręczać się

zaręczyny → zerwać zaręczyny, ogłosić zaręczyny, zaręczyny się zbliżają

rozstawać się/rozstać się

ślub → wziąć ślub, zaprosić na ślub, odwołać ślub

→ cywilny, kościelny

wychodzić/wyjscie za mąż (K) = żenić się/ożenić się (M)

pobierać się/pobrać się (K i M)

związek małżeński → wejść w związek małżeński, zawierać związek małżeński

wesele = przyjęcie weselne → organizować wesele, iść na wesele, zaprosić na wesele

panna młoda/pan młody

drużyna/drużba

miesiąc miodowy → spędzić miesiąc miodowy w...

podróż poślubna → wyjechać w podróż poślubną

zająć w ciąży

mieć dzieci

związek → tworzyć związek, dbać o związek; związek się rozpada

związek → udany, trwały, kruchy, formalny, nieformalny

rozwozić się/ rozwieć się

rozwód → wystąpić o rozwód, orzekać rozwód, dostać rozwód

rozwoźnik, rozwódka

była żona/były mąż

prawa rodzicielskie

prawo do opieki nad dzieckiem → odebrać prawo = pozbawić prawa ≠ przyznać prawo

Zadanie I

Proszę odpowiedzieć na pytania, wykorzystując słowa podane w nawiasie. Pierwsza odpowiedź jest przykładem.

Przykład: Czy obecnie Polacy rozwodzą się częściej? (odnotować, wzrost)

Tak. W roku 2009 **odnotowaliśmy** kolejny **wzrost** liczby rozwodów.

1. Jak dużo było w Polsce rozwodów w roku 2009? (orzekać, sąd)
2. Jakie przyczyny mają obecnie mniejszy wpływ na decyzję o rozwodzie? (wpływać, wychowanie, mieszkanie)
3. Czy wiek ma wpływ na trwałość związku? (tworzyć, udany)
4. Czy miejsce zamieszkania ma wpływ na trwałość małżeństwa? (wieś, wystąpić o rozwód, rzadko)
5. O czym decyduje sytuacja ekonomiczna partnerów? (później, pobrać się)
6. Jakie są główne przyczyny rozpadu związków? (zdradzać, trudność życia)

Zadanie II

Proszę zaznaczyć wyrazy, które nie łączą się podanymi rzeczownikami.

- PROBLEM – pałacy, podstawowy, główny, współczesny
- ZWIĄZEK – gwałtowny, cierpliwy, trwały, kruchy
- ROZWÓD – istotny, cichy, niespodziewany, potajemny
- PRZYCZYNA – bezpośrednia, ważna, konieczna, przypadkowa

Zadanie III

Proszę uzupełnić tabelę. Pierwsze uzupełnienie jest przykładem

SŁOWO KLUCZ	PRZYMIOTNIKI/IMIESŁOWY	CZASOWNIKI
RODZINA	zastępcza	
		założyć

Zadanie IV

Proszę zgodzić się z przedmówcą lub zdziwić się tym, co mówi. Proszę nie powtarzać użytych przez niego sformułowań.

Przykład: Jego zachowanie było co najmniej dziwne.

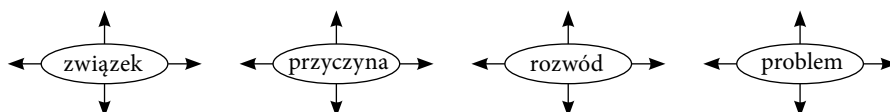
Tak, zachował się zaskakująco (zaskakująco).

1. Rozwiedli się i nikt nic o tym nie wiedział.
..... (cichy).
2. Marek i Anka się pobrali.
..... (ślub).
3. Wygląda teraz gorzej niż rok temu.
..... (postarzeć się).
4. Ona zawsze może liczyć na pomoc rodziny.
..... (wsparcie).
5. Adam i Ola zerwali za sobą.
..... (na dobre).
6. Ten nowy przepis nie działa tak jak powinien.
..... (sprawdza się).
7. W Polsce wiele par rozwodzi się.
..... (orzekać).

Zadanie V

Spośród podanych wyrazów proszę wybrać cztery takie, które łączą się z podanymi poniżej rzeczownikami.

pojawiać się	wziąć	występować o	zastanawiać się nad...
tworzyć	orzekać	przewycięzać	starać się o
być w...	narastać	mieć	zawrzeć
sprawiać	budować	uzyskać	pozostawać w...
dbać o...	narastać	rozważać	zajmować się
nawiązać	nie zważać na...	zerwać	znaleźć
szukać	wystąpić o...	zmieniać się	zrozumieć



Zadanie VI

Proszę wstawić do II kolumny tabeli wyrazy, które są antonimami słów podanych w kolumnie I, a które tworzą kolokacje z wyrazami kolumny III. Pierwsze uzupełnienie jest przykładem.

KOLUMNA I	KOLUMNA II	KOLUMNA III
silna	słaba	kontrola
rekordowa		liczba
powszechne		zjawisko
krucha		rodzina
kosztowna		inwestycja
dojrzały		człowiek
trudna		sytuacja
istotny		powód

Zadanie VII

Proszę uzupełnić tekst podanymi wyrazami. Pierwsze uzupełnienie jest przykładem. Proszę pamiętać o poprawnych formach wyrazów. Uwaga! Wyrazów jest więcej niż luk.

pobrać się	samotny	małżeństwo	rodzeństwo	trwały	ślub
założyć	przybrany	zawrzeć	jedynaczka	udany	romans
sierota	dzieciństwo	wesele	kruchy	drużna	zdrada
drużba	bliźniak	kłócić się	rozwieść się	wystąpić	miesiąc miodowy

Dorota i Andrzej poznali się w pracy. Po dwóch latach znajomości postanowili **się pobrać**⁰. Oboje bardzo chcieli¹ rodzinę i mieć dzieci, przynajmniej dwoje. Dorota była², Andrzej także. Chcieli więc, by ich dzieci miały³. Zaraz po⁴, który miał miejsce w kościele św. Marka (.....⁵ Andrzeja był jego najlepszy przyjaciel), wyjechali do Włoch na swój⁶. Po dwóch latach⁷ Dorota urodziła⁸, dwie dziewczynki, Zosię i Marysię.

Związek Doroty i Andrzeja był⁹. Czasem¹⁰, prze-trwali jednak wszystkie kryzysy i dożyli późnej starości.

Ich córki także¹¹ związki małżeńskie. Nie były to jednak związki¹². Marysia po kilku latach¹³ z mężem i wychowywała swojego syna jako¹⁴ matka. Mąż Zosi miał¹⁵. Zosia nie mogła wybaczyć mu¹⁶ i zdecydowała się¹⁷ o rozwód.

Zadanie VIII

Proszę opowiedzieć historię Ewy, Adama lub Karola, wykorzystując podane informacje.

- Ewa – 37 lat, jedynaczka, zaręczyny (22 lata), ślub z Marcinem
– Marcin – mąż, rozwodnik, córka z pierwszego małżeństwa – Zosia, 14 lat
– dziecko – Staś, jedynak, 6 lat
– związek z Marcinem – udany
- Adam – 58 lat, pierwsza żona Alina, ślub (27 lat), śmierć żony
– druga żona Krystyna
– syn z pierwszego małżeństwa, Janek; córka z drugiego małżeństwa – Ela
- Karol – 32 lata, nieżonaty
– syn Krzyś (2 lata), mama Anna, narkomanka (nie ma praw rodzicielskich)
– od roku związek nieformalny z Małgosią
– Małgosia (28 lat), bezdzietna, rozwódka; były mąż Krzysztof, miał romans.

Lexical Approach and teaching Polish as a foreign language**Summary**

The Lexical Approach puts vocabulary acquisition in a central role in language learning. According to M. Lewis (1993, 1997) native speakers carry a pool of hundreds of thousands, and possibly millions, of lexical chunks in their heads ready to draw upon in order to produce fluent, accurate and meaningful utterances. Therefore he emphasizes the importance of word combination patterns in language and their use in teaching and learning a language.

The first part of the article discusses broadly the idea put forward by the British scholar, pointing out its strong and weak points; the second one, presents the possibility of implementing lexical approach in teaching Polish as a foreign language.

KRONIKA

Konferencje, sesje naukowe

W dniach 23–27 czerwca 2010 r. odbyła się w Krakowie 43 międzynarodowa konferencja autorów atlasu języków Europy („The 43rd Editorial Board Meeting *Atlas Linguarum Europae* [ALE]”), zorganizowana przez Instytut Języka Polskiego PAN, Wydział Filologiczny UJ i Komitet Językoznawstwa PAN. Ze strony polskiej referat pt. „*The Great Polish Dictionary* – presentation of the Project” wygłosił Piotr Żmigrodzki, dyrektor IJP PAN.

W dniach 18–21 sierpnia 2010 r. odbyła się w UJ konferencja Europejskiej Sieci Stowarzyszeń Nauczycieli Języków Obcych (REAL) (European Network of Language Teacher Associations) pod tytułem „Jak motywować uczniów: innowacja i kreatywność na lekcjach języków obcych”, zorganizowana przez Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie Wydziału Polonistyki UJ, w której udział wzięli profesorowie i lektorzy czterech języków europejskich: angielskiego, francuskiego, niemieckiego i polskiego, z 15 krajów. Nauczanie języka polskiego jako obcego przedstawiali prof. Władysław Miodunka (referat plenarny), dr Anna Seretny i dr Iwona Janowska (warsztaty praktyczne).

W dniach 21–22 września 2010 r. na Wydziale Polonistyki UJ odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy”, zorganizowana przez Katedrę Historii Języka Polskiego i Dialektologii. Program konferencji został przedstawiony w Kronice poprzedniego numeru „LingVariów”.

W dniach 7–8 grudnia 2010 r. na Uniwersytecie Pedagogicznym im. KEN w Krakowie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowa pt. „Dialog z tradycją (język – kultura – media)”, zorganizowana przez Katedrę Lingwistyki Kulturowej i Komunikacji Społecznej Instytutu Filologii Polskiej UP. Oprócz najliczniej reprezentowanego krakowskiego środowiska polonistycznego (21 referatów, w tym 13 z IFP UP, cztery

z UJ, trzy z IJP PAN, jeden ze środowiska szkolnego) w konferencji udział wzięło 21 referentów z 10 polskich szkół wyższych i jeden ze środowiska szkolnego oraz sześciu przedstawicieli uczelni zagranicznych (Uniwersytetu Lwowskiego, Uniwersytetu św. św. Cyryla i Metodego w Trnawie, Uniwersytetu Konstantyna Filozofa w Nitrze i Uniwersytetu Katolickiego w Ružomberku).

Varia

Uniwersytet Jagielloński

W lipcu 2010 r. odbył się w Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie UJ kurs doskonalenia językowego i metodycznego dla lektorów języka polskiego jako obcego z ośrodków akademickich Rosji, Białorusi, Ukrainy, Azerbejdżanu i Słowacji, zorganizowany przez Centrum na zlecenie Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

W dniach od 29 listopada do 5 grudnia 2010 r. w Kurytybie odbyły się czwarte warsztaty szkoleniowe dla nauczycieli polonijnych w Brazylii, prowadzone przez dr Iwonę Janowską i Ewę Lipińską z Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie na Wydziale Polonistyki UJ.

Instytut Języka Polskiego PAN

Dr Maciej Eder otrzymał „The Paul Fortier Prize”, roczną nagrodę organizacji The Alliance of Digital Humanities Organizations dla młodego badacza za najważniejsze osiągnięcie w dziedzinie humanistyki komputerowej (przyznana w tym roku po raz pierwszy – Londyn, lipiec 2010).

W dniu 22 października 2010 r. w IJP PAN odbyły się pierwsze warsztaty dialektologiczne dla nauczycieli zatytułowane „Gwara w szkole – jak i w jakim celu integrować zagadnienia językoznawcze z programem nauczania”. Zostały przeprowadzone przez pracowników Zakładu Dialektologii Polskiej: doc. Jadwigę Wronicz, mgr mgr Ewelinę Grześkiewicz i Emila Popławskiego, przy udziale prof. Jerzego Reichana.

Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego

W dniu 15 listopada 2010 r. odbyło się w auli PAU Walne Zgromadzenie Delegatów TMJP, na którym delegaci przyjęli sprawozdania ustępujących władz statutowych Towarzystwa i udzielili im absolutorium, a następnie dokonali wyboru nowych członków władz statutowych Towarzystwa: przewodniczący ZG TMJP – prof. Bogusław Dunaj, UJ, wiceprzewodniczący – prof. Piotr Żmigrodzki, IJP PAN, przewodniczący

Komisji Rewizyjnej – dr Joanna Duska, IJP PAN, przewodniczący Sądu Koleżeń-
skiego – prof. Jerzy Reichan, IJP PAN; członkowie ZG TMJP: sekretarz – dr Sylwia
Przęczek-Kisielak, UJ, zastępca sekretarza – dr hab. Stanisław Koziara, prof. UP,
skarbnik – dr Kazimierz Sikora, UJ, zastępca skarbnika – dr hab. Bogusław Skowronek,
prof. UP, członkowie: prof. Aleksandra Cieślikowa, IJP PAN, prof. Walery Pisarek,
UJ, prof. Renata Przybylska, UJ.

Tytuły Honorowych Członków Towarzystwa otrzymali prof. Aleksandra Cieślikowa
i prof. Walery Pisarek.

W dniach 15–16 listopada 2010 r. w auli Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie
odbyła się ogólnopolska konferencja naukowa pt. „Tendencje rozwojowe współczesnej
polszczyzny a norma językowa”, zorganizowana przez Towarzystwo Miłośników Ję-
zyka Polskiego z okazji 90. rocznicy powstania Towarzystwa i wydania 90. rocznika
„Języka Polskiego”, organu Towarzystwa. W pierwszym dniu obrady odbywały się
na zebraniu plenarnym, na którym referaty okolicznościowe wygłosili członkowie
Zarządu Głównego TMJP (Bogusław Dunaj, *Krótką historią TMJP*; Maria Malec,
Prezesi Towarzystwa w 90-leciu; Marian Kucała, „*Język Polski*” jako organ TMJP; Piotr
Żmigrodzki, *Działalność wydawnicza TMJP*), natomiast referaty naukowe w drugiej
części dnia plenarnego konferencji oraz w dwu sekcjach w dniu następnym (w sumie
22 referaty na temat współczesnej praktyki językowej na tle normy językowej oraz
stanowienia normy językowej i jej naukowego i społecznego wartościowania) wy-
głosili przedstawiciele kilkunastu środowisk polonistycznych z Krakowa, Warszawy,
Poznania, Gdańska, Torunia, Bydgoszczy, Białegostoku, Tarnowa. Referaty zostaną
opublikowane w „Języku Polskim”.

Ukazały się drukiem w środowisku krakowskim

- B. CZOPEK-KOPCIUCH, U. BIJAK, A. CIEŚLIKOWA, *Mały słownik nazw polskich miast,
państw Europy, ich stolic i mieszkańców*, Kraków 2010.
- B. CZOPEK-KOPCIUCH [współautorzy: Z. KLIMEK, W. MAKULA-KOSEK, H. MÓL],
Lexicon den Familiennamen polnischer Herkunft im Ruhrgebiet, red. K. Rymut
i J. Hoffmann, t. II (M–Z), Kraków 2010.
- P. E. GĘBALA, *Dydaktyka kultury polskiej w kształceniu językowym cudzoziemców*,
Kraków 2010, „Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego”, t. 9.
- K. HOLLY [współautorzy: B. NOWAKOWSKA, A. ŻÓŁTAK], *Nowe słownictwo polskie.
Materiały z prasy lat 2001–2005*, red. T. Smułkowa, cz. I: A–D, Kraków 2010.
- K. HOLLY [współautorzy: B. NOWAKOWSKA, A. ŻÓŁTAK], *Nowe słownictwo polskie.
Materiały z prasy lat 2001–2005*, red. T. Smułkowa, cz. II: E–J, Kraków 2010.
- Język polski – wczoraj, dziś i jutro*, red. B. Czopek-Kopciuch i P. Żmigrodzki, Kraków 2010.
- J. KAŚ, *Słownik gwary orawskiej*, t. 1–2, Kraków 2010.

- E. LIPIŃSKA, *Z ziemi włoskiej do Polski. Manuale di grammatica polacca per Italiani*, tłum. i adapt. M. Coleschi, Kraków 2010.
- E. MŁYNARCZYK, *Polskie słownictwo handlowe XVI i XVII wieku (na materiale krakowskich ksiąg praw miejskich i lustracji królewskich)*, Kraków 2010, „Prace Monograficzne” nr 573.
- Onomastica*, R. LIV, 2010.
- Polonica*, T. XXX, 2010.
- K. SIKORA, *Grzeczność językowa wsi. Cz. 1: System adresatywny*, Kraków 2010.
- E. SKORUPA, E. Lipińska, *Polski bez tajemnic. Język polski dla studentów niemieckojęzycznych*, cz. II, Kraków 2010.
- Słownik gwar polskich*, t. VII, z. 4 (23): *Ferszterowy–Fukaczka*, red. J. Okoniowa, J. Reichan, B. Grabka, Kraków 2010.
- Studies in Polish Linguistic*, vol. 5, 2010.
- L. SZELACHOWSKA-WINIARZOWA, *W poszukiwaniu prawdy historycznej. Problemy z Janem Brosciušem*, Kraków 2010.
- H. UŁASZYN, *Z Kopiałowej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia. Z rękopisu opracował, przypisami opatrzył i wydał M. Skarżyński*, Kraków 2010, „Biblioteka LingVariów”, t. 7.

Jan Godyń

BIBLIOTEKA „LingVariów”

- t. 1: *Listy Jana Baudouina de Courtenay do Henryka Ułaszyna z lat 1898–1929*, oprac. M. Skarżyński i M. Smoczyńska, Kraków 2007.
- t. 2: *W kręgu języka. Materiały konferencji „Słowotwórstwo – słownictwo – polszczyzna kresowa” poświęconej pamięci Profesora Zofii Kurzowej*. Kraków 16–17 maja 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i M. Szpiczakowskiej, Kraków 2009.
- t. 3: *Język z różnych stron widziany. Materiały ogólnopolskiej doktorancko-studenckiej konferencji naukowej „Z zagadnień metodologii badań językoznawczych”*. Kraków 10–11 marca 2008 r., pod red. M. Skarżyńskiego i A. Czelakowskiej, Kraków 2009.
- t. 4: J. Godyń, *Studia historycznojęzykowe*, edytorskie, kulturalnojęzykowe, Kraków 2009.
- t. 5: *Polszczyzna mówiona ogólna i regionalna. Materiały ogólnopolskiej konferencji naukowej*, Kraków, 25–26 września 2008 r., pod red. B. Dunaja i M. Raka, Kraków 2009.
- t. 6: A. Czelakowska, *Opisy fleksyjne w gramatykach polskich lat 1817–1939*, Kraków 2010.
- t. 7: H. Ułaszyn, *Z Kopiałowej na katedry uniwersyteckie. Wspomnienia*. Z rękopisu opracował, opatrzył przypisami i wydał M. Skarżyński, Kraków 2010.
- t. 9: *Symbolae grammaticae in honorem Boguslai Dunaj*, pod red. R. Przybylskiej, J. Kasia i K. Sikory, Kraków 2010.
- t. 10: *Silva rerum philologicarum. Studia ofiarowane Profesor Marii Strycharskiej-Brzezynie z okazji Jej jubileuszu*, pod red. J. S. Gruchały i H. Kurek, Kraków 2010.

W druku:

- t. 8: A. Czelakowska, M. Skarżyński, *Materiały do dziejów polskiego językoznawstwa. Listy Jana Baudouina de Courtenay, Jana Łosia, Kazimierza Nitscha, Jana Rozwadowskiego, Henryka Ułaszyna*, Kraków 2011.
- t. 11: M. Rak, *Materiały etnograficzne z Podhala Ignacego Moczydłowskiego*, Kraków 2011.

W przygotowaniu:

- t. 12:** T. Kurdyła, *Funkcje formantów rzeczownikowych w polszczyźnie ludowej (na przykładzie trzech wsi podkarpackich)*, Kraków 2011.
- t. 13:** W. Cockiewicz, *Metaforyka Leśmiana (Analiza lingwistyczna)*, Kraków 2011.

Sprzedaż prowadzi

KSIEGARNIA AKADEMICKA
ul. św. Anny 6, 31-008 Kraków
e-mail: akademicka@akademicka.pl
Księgarnia internetowa
www.akademicka.pl

WSKAZÓWKI DLA AUTORÓW

Redakcja „LingVariów” uprzejmie prosi Autorów o stosowanie się do poniższych wskazówek:

1. Objętość artykułów nie powinna przekraczać 15 stron znormalizowanych, tj. łącznie 27 000 znaków ze spacjami (Plik > Narzędzia > Statystyka wyrazów > wartość z przypisami dolnymi).
2. Prosimy o nadsyłanie pliku pocztą elektroniczną lub na płycie CD. W wypadku użycia znaków specjalnych (np. zapisów fonetycznych oraz alfabetami niełacińskimi) prosimy dołączyć plik artykułu w PDF (lub wydruk).
3. Do artykułu prosimy dołączyć streszczenie (10–15 wierszy) w języku angielskim lub polskim.
4. Przypisy tekstowe robimy w wersji „dolne”, tj. u dołu strony, natomiast przypisy bibliograficzne w wersji tzw. oksfordzkiej, tj. (Grzegorzyczkowa 2007) lub (Grzegorzyczkowa 2007: 23).
5. Wykresy, tabele, fotografie (te ostatnie w formacie TIFF) itp. prosimy dołączać w osobnych plikach, natomiast w tekście wyraźnie oznaczać miejsca, w których mają być umieszczone.
6. Tytuły czasopism podajemy w cudzysłowach, tytuły książek, rozdziałów i artykułów kursywą bez cudzysłowów.
7. Krótkie cytaty umieszczone w tekście zapisujemy w cudzysłowie, dłuższe (ponad 2 wiersze) w osobnych akapitach, mniejszą czcionką niż podstawowa w danym artykule.
8. Omawiane wyrazy, zwroty, zdania oraz zwroty obcojęzyczne wyodrębniamy kursywą.
9. Objaśnienia znaczeń wyrazów podajemy w łapkach.
10. Pełny opis bibliograficzny w literaturze (ograniczonej do literatury cytowanej) po tekście artykułu podajemy następująco:

GRZEGORCZYKOWA R., 2007, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa.

GROCHOWSKI M., 2004, *Jednostki leksykalne o postaci ba jako komentarz metatekstowy*, „Poradnik Językowy” z. 2, s. 18–26.

PASTUCHOWA M., 2000, *Kierunki leksykalizacji struktur słowotwórczych*, [w:] K. Kleszczowa, L. Selimski (red.), *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji. Materiały z 4 konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów, Katowice 27–29 września 2000 r.*, Katowice, s. 197–202.

11. Prosimy Autorów, którzy pierwszy raz przysyłają do nas tekst, o podawanie stopnia lub tytułu naukowego, nazwy ośrodka, w którym pracują lub w którym są doktorantami, adresu pocztowego (także e-mail).
12. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania zbyt długich tekstów.

